

STOWARZYSZENIE „PAMIĘĆ I DIALOG”

LEGNICKI ALMANACH

Rocznik historyczny

Pod redakcją
Marii Kubasik



Legnica 2020

WYDAWCA

Stowarzyszenie „Pamięć i Dialog”

59-220 Legnica, ul. Stanisława Staszica 2/6; www.pamiecidialog.pl

e-mail: kontakt@pamiecidialog.pl

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wojciech Kondusza, Maria Kubasik, Tadeusz Sznerch, Marek Żak

RECENZENT NAUKOWY

Prof. dr hab. Andrzej Małkiewicz

KOREKTA

Wojciech Kondusza, Maria Kubasik

DTP & PROJEKT OKŁADKI ORAZ LOGOTYPU

Radosław Miśta

TŁUMACZENIE STRESZCZEŃ NA JĘZYK ANGIELSKI

Maciej H. Dąbrowski

Na okładce wykorzystano fotografię autorstwa Mariana Piwka z archiwum prywatnego Małgorzaty Warać, przedstawiającą kilkuletnią M. Warać na tle tablicy informacyjnej Domu Kultury „Kolejarz” przy ul. Łąkowej. Zdjęcie wykonano w latach sześćdziesiątych XX w.

Wydawnictwo dotowane przez Prezydenta Miasta Legnicy



© Copyright by Stowarzyszenie „Pamięć i Dialog”

ISSN 2719-3756



DRUK:

Drukarnia „Poldruk” s.c. Józef Grzywa, Marek Kawka
58-309 Wałbrzych, ul. Wrocławska 39a

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI	5
-------------------	---

Marek Żak, LEGNICKI WEHIKUŁ CZASU

Rok... 1950	11
Życie i praca Józefa Barskiego (1917 – 2001)	15
Opiekun „Kolejarza”. Wspomnienie o Marianie Piwku (1926 – 1982)	25

ARTYKUŁY

Wojciech Kondusza , Polityka „stabilizowania” ludności ukraińskiej w Legnicy i na Dolnym Śląsku	39
Maria Kubasik , Wokół budowy pomnika Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Legnicy (1972 – 1973)	81
Wiesław Maciuszczak , Wymiana pieniędzy w 1950 r. w Legnicy i powiecie legnickim	101
Katarzyna Michalewicz , Wizerunek Dalekiego Wschodu w tygodniku „As” w latach 1935 – 1939	135
Andrzej Szczepański , Działalność NTSK w Legnicy w świetle polityki etnicznej realizowanej w Polsce w latach 1944 – 1989	159
Marek Żak , Kluby sportowe powojennej Legnicy (1945 – 1948/1949)	183

MATERIAŁY

Helena Kalitka , Rys historyczny Zespołu Szkół Ogólnokształcących Nr 4 w Legnicy im. Bohdana Ihora Antonycza	225
Małgorzata Kot-Łazarz , Tarninów: analiza wnętrzmieszkań kamienicy czynszowej z przełomu XIX i XX w.	237
Edyta Łaborewicz , Nadkaczawskie mikrohistorie, czyli sylwetki legnickich fotografów w świetle akt rzemieślników z lat 50. XX w.	249

Stanisław Andrzej Potycz , Reforma samorządu terytorialnego w województwie legnickim (1990 – 1991)	269
Mieczysław Pytel , Legnicki big beat/Legnicki rock.	291
Honorata Rajca , Nowe spojrzenie na Legnicę. Dwie dekady dziennikarza Włodzimierza Kalskiego	307
Tadeusz Sznerch , Literacka aktywność legniczan (1945 – 1990)	335

KOMUNIKATY I OMÓWIENIA

Wojciech Kondusza , Siedem lat minęło... Informacja o działalności stowarzyszenia „Pamięć i Dialog” (2013 – 2020)	347
Maria Kubasik , „Poezja jest albumem pamięci i uczuć”. Legnickie spotkania autorskie z Cwiką Szternfeldem	357
Katarzyna Odrowska , „Stacja Kultura”. Krótka historia kultury i sztuki na legnickim dworcu kolejowym	367
Justyna Teodorczyk , Trzy dekady PROMOCJI. Cztery refleksje na jubileusz Ogólnopolskiego Przeglądu Malarstwa Młodych	377

ŹRÓDŁA I WSPOMNIENIA

Maria Furowicz , Opuścili Drohobycz, by spotkać się w Legnicy	393
Maria Kubasik , Czarna ospa w Legnicy w 1963 r.	399
Bazyli Maliniak , Takie były czasy	405
Stanisław Andrzej Potycz , Zygmunt Urban – wielka postać legnickiej opozycji	415
Antonina Trawnik , Przegląd miłośniczek Legnicy	431

VARIA

Katarzyna Kotlińska , Mistrz i jego <i>Lux-Tenebrae</i> . O wystawie prac Andrzeja Boja Wojtowicza w Muzeum Regionalnym w Jaworze	451
Karolina Kuszyk , <i>Allerlei</i> , czyli różnaitości. Na marginesie „Poniemieckiego” ..	463
NOTY O AUTORACH	475

OD REDAKCJI

Rok 2020 zapisze się w historii jako okres pandemii koronawirusa i związanymi z nią różnymi obostrzeniami, w tym „zamknięcie” nas w domach, ograniczony dostęp do archiwów i bibliotek etc. Z tym większą radością oddajemy w Państwa ręce drugi tom „Legnickiego Almanachu”, rocznika historycznego stowarzyszenia „Pamięć i Dialog”. Mimo wielu trudności, udało się nam pozyskać do współpracy dziewiętnastu autorek i autorów.

W zamieszczonych materiałach analizujemy mało znane i kluczowe zagadnienia powojennej Legnicy, odsłaniające różne konteksty wydarzeń oraz losy ludzi, ale nie tylko. Ponieważ nie chcemy ograniczać się li tylko do historii Legnicy i nie stronimy od zagadnień natury ogólnej, w drugim tomie znajdujemy Państwo artykuł omawiający kraje Dalekiego Wschodu sprzed 1939 r. Polaków już od XVI w. intrygowały i interesowały państwa Wschodu, a od drugiej połowy XIX w. to zauroczenie Wschodem było szczególne (podróżnicy, badacze, etnografowie). Potwierdzeniem tego jest też pierwsza scena „Wesela” S. Wyspiańskiego (rzecz dzieje się w 1900 r.), kiedy Czepiec rozmawia z Dziennikarzem, którego pyta: „Cóż tam, panie w polityce? Chińczyki trzymają się mocno!?”. W dobie współczesnej relacje Polski z Chinami czy Japonią mają inny wymiar, najczęściej ekonomiczny, więc warto poznać historię, kształtowanie się nierzadko stereotypowych wyobrażeń o tych krajach (wciąż żywych) i wzajemne relacje.

Drugi tom „Almanachu” otwiera Legnicki Wehikuł Czasu – kolejne karty z legnickich albumów rodzinnych, stanowiących swego rodzaju Arkę Pamięci, ocalających dla przyszłych pokoleń stare fotografie, dokumenty, wspomnienia ludzi związanych z miastem. Jego autorem jest Marek Żak.

Niniejszy tom zawiera pięć bloków tematycznych. W pierwszym znalazły się artykuły sześciu autorek i autorów. Wojciech Kondusza przedstawił politykę „stabilizowania” ludności ukraińskiej w Legnicy i na Dolnym Śląsku w latach 1947 – 1989, analizując aktywność tej grupy narodowościowej w ramach Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Maria Kubasik przybliżyła historię planowanej w latach 1972 – 1973 budowy trzeciego pomnika w Legnicy, poświęconego przyjaźni polsko-radzieckiej. Z kolei Wiesław Maciuszczak poruszył kwestię, dotąd niebadaną przez legnickich regionalistów, mianowicie wymianę pieniędzy w 1950 r., przybliżając cykl tajnych przygotowań do tej operacji, atmosferę i nastroje, jakie w tym okresie panowały wśród mieszkańców Legnicy i powiatu legnickiego. Katarzyna Michalewicz zaprezentowała wizerunek Dalekiego Wschodu w tygodniku kulturalno-spo-

łecznym „As”, wydawanym w latach 1935 – 1939 w Krakowie, a skierowanym do wyższych sfer społecznych. Natomiast Andrzej Szczepański scharakteryzował działalność Niemieckiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w Legnicy w świetle polityki etnicznej realizowanej w Polsce w latach 1944 – 1989. Grupę artykułów w tej części zamyka tekst Marka Żaka, podejmującego pierwszą próbę opisanie legnickich klubów sportowych w powojennej Legnicy w latach 1945 – 1948/1949.

Blok „Materiały” otwiera tekst Heleny Kalitki, zawierający rys historyczny Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 4 w Legnicy im. Bohdana Ihora Antonicza. Legnicka szkoła z językiem ukraińskim funkcjonuje już sześćdziesiąt trzy lata i jest najstarszą szkołą w Polsce. Małgorzata Kot-Łazarz dokonała natomiast analizy wnętrza kamienicy czynszowej z przełomu XIX i XX w. na Tarninowie. Z kolei Edyta Łaborewicz przedstawiła mikrohistorie legnickich fotografów, bazując na aktach rzemieślników z lat 50. XX w., przechowywanych w legnickim oddziale Archiwum Państwowego. Stanisław Andrzej Potycz, opierając się na własnych doświadczeniach (pełnomocnik Rządu ds. reformy samorządu terytorialnego w woj. legnickim), zaprezentował kulisy wprowadzenia reformy samorządu terytorialnego w Polsce i województwie legnickim oraz wybory do rad gmin w 1990 r. Autor podjął się jednocześnie próby oceny działalności samorządu terytorialnego w ciągu minionych trzydziestu lat. Tekstem Mieczysława Pytla inaugurujemy historię legnickiej muzyki młodzieżowej. Autor rozpoczyna gawędę o big beacie/rocku. Natomiast materiał Honoraty Rajcy o dziennikarzu tygodnika „Konkrety”, przedwcześnie zmarłym Włodzimierzu Kalskim, pierwszym, który zajął się historią poniemieckiej Legnicy, stanowi zwiastun tekstów o nieprzeciętnych, nierzadko kontrowersyjnych legniczanach, tworzących powojenną historię miasta. Z kolei Tadeusz Sznerch dokonał analizy literackiej i poetyckiej aktywności legniczan w latach 1945 – 1990, przybliżając niektóre ich sylwetki.

W trzecim bloku „Komunikaty i omówienia” autorzy przypomnieli wybrane wydarzenia kulturalne Legnicy. I tak W. Kondusza scharakteryzował siedmioletnią działalność stowarzyszenia „Pamięć i Dialog”, M. Kubasik zrelacjonowała spotkania autorskie z Cwiką Szternfeldem, poetą, mieszkającym w Hajfie, a Katarzyna Odrowska zaprezentowała krótką historię „Stacji Kultura” na legnickim dworcu kolejowym. Blok ten zamyka artykuł Justyny Teodorczyk o trzech dekadach Ogólnopolskiego Przeglądu Malarstwa Młodych PROMOCJE.

Stowarzyszenie „Pamięć i Dialog”, realizując program „Historia mówiona”, rejestruje, opracowuje i publikuje wspomnienia. W drugim tomie „Almanachu” prezentowane są cztery wspomnienia: Marii Furowicz, Bazylego Malinika, S.A. Potycz i Antoniny Trawnik. M. Furowicz opisuje historię swoich ro-

SŁOWO OD REDAKCJI

dziców, pochodzących z Drohobycza, których połączyła Legnica. B. Maliniak, mieszkający obecnie w Strzegomiu, w 1947 r. wraz z rodzeństwem i rodzicami został przesiedlony w ramach akcji „Wisła” na tzw. Ziemie Odzyskane – do wsi Piekary (gmina Udanin). Udostępnił kronikę rodzinną, spisaną przez siebie, W. Konduszy, który dokonał wyboru tekstu dotyczącego tragicznej sytuacji we wsi Czyrna – tuż przed deportacją, samej deportacji i zagospodarowania się na nowych, obcych ziemiach. Natomiast S.A. Potycz przybliżył krótką historię o Zygmuncie Urbanie, legnickim opozycjoniście, zmarłym w lipcu 2020 r. Z kolei A. Trawnik opowiedziała o swojej działalności w Towarzystwie Miłośników Legnicy „Pro Legnica”, które w 2020 r. obchodziło jubileusz 50-lecia.

W dziale tym zamieszczono także tekst źródłowy o czarnej ospie w Legnicy w 1963 r., do którego komentarz opracowała M. Kubasik.

Drugi tom „Almanachu” zamykają „Varia”. Znalazły się tu dwa teksty: Katarzyny Kotlińskiej o wystawie prac malarskich Andrzeja Boja Wojtowicza w Muzeum Regionalnym w Jaworze i esej Karoliny Kuszyk, zatytułowany „*Allerlei*, czyli różnaitości. Na marginesie <Poniemieckiego>”.

Wszystkim autorom artykułów i wspomnień oraz rodzinom, które udostępniły materiały i fotografie rodzinne, Redakcja składa podziękowania.

Podziękowania kierowane są do członków Kolegium Redakcyjnego, a także do prof. Andrzeja Małkiewicza, recenzenta naukowego „Legnickiego Almanachu”. Dzięki wnikliwym uwagom prof. Małkiewicza, warsztat badawczy został niejednokrotnie wzbogacony, przez co artykuły są doskonalsze i bardziej interesujące.

Składamy również podziękowania prezydentowi Legnicy Tadeuszowi Krzakowskiemu oraz prezesom firm: Agnieszce Fudali (Expert-Bud), Halinie Fudali (Doradztwo BHP), Borysowi Konduszy (Virtus Finanse sp. z o.o., VDI Virtus Doradztwo Finansowe), Robertowi Acedońskiemu, Adamowi Urbaniakowi, Pawłowi Wójcikowi (Eco Spring sp. z o.o.), a także Annie i Grzegorzowi Haberom za wsparcie finansowe wydawnictwa.

Maria Kubasik

LEGNICKI
WEHIKUŁ
CZASU

Marek Żak

Muzeum Miedzi w Legnicy/Stowarzyszenie „Pamięć i Dialog”

Rok... 1950



Pod koniec czerwca 1950 r. lokalna prasa poinformowała o uruchomieniu basenu „za Parkiem Miejskim”¹. Z „Miejskiego basenu kąpielowego przy ul. Stromej” mogli korzystać wszyscy mieszkańcy Legnicy, a przyjęty przez władze miasta cennik prezentował się następująco: 1) bilet normalny – 100 zł, 2) młodzież szkolna, żołnierze szeregowi WP i AR oraz inwalidzi wojenni – 50 zł, 3) dzieci w wieku przedszkolnym – 20 zł, 4) młodzież w grupach powyżej 40 osób – 10 zł za osobę².

Miesiąc później na łamach „Legnickiego Słowa Polskiego” można było przeczytać:

¹ *Otwarcie basenu*, „Legnickie Słowo Polskie”, nr 173 z 25 VI 1950, s. 6.

² Archiwum Państwowe we Wrocławiu [dalej: AP Wrocław], Wrocławska Wojewódzka Rada Narodowa we Wrocławiu 1946 – 1950 [dalej: WWRN Wrocław], sygn. 189, Protokół z posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy z 1 VII 1950 r., k. 213.

Z radością powitało społeczeństwo legnickie otwarcie basenu kąpielowego przy ul. Stromej (za parkiem miejskim). Nie wiele osób wie jednak, że oddanie do użytku basenu wymagało poważnych prac remontowych. Trzeba było przede wszystkim zacementować liczne szczeliny, naprawić kabiny, wykonać w nich podłogi, zakupić kłódki do kabin, naprawić urządzenie wodociągowe tak na basenie głównym jak i na brodziku dla dzieci itp. Jednym z najciekawszych urządzeń basenu są filtry, dzięki którym brudna woda przelewająca się do kosza spływowego, nie zostaje zmarnowana, lecz po przefiltrowaniu ponownie wpompowywana do basenu. Niemniej ciekawym dla przeciętnego obywatela jest fakt, że wartość jednej <porcji wody>, potrzebnej do napełnienia basenu wynosi około 80.000 zł³ [pisownia oryginalna].

Historia tego kompleksu kąpielowego sięga już czasów międzywojennych, a dokładnie pierwszej połowy lat 20. XX w., gdy na południowych obrzeżach parku, przy ówczesnej *Rodelandstg*, zbudowana została Miejska Pływalnia (*Hegerwiese*), nazywana wówczas kąpieliskiem południowym (*Südbad*). Urozyste uruchomienie obiektu, który, oprócz basenu pływakiego o wymiarach 55x25 m, oferował też powierzchnię do leżakowania, plac zabaw dla dzieci oraz miejsce do ćwiczeń z przyrządami gimnastycznymi, nastąpiło dnia 24 VIII 1924 r.⁴

Zaraz po drugiej wojnie światowej kompleks przy ul. Stromej, podobnie jak wiele innych obiektów na terenie miasta, znalazł się na pewien czas w rękach wojsk radzieckich i brak informacji, do czego i czy w ogóle był wówczas wykorzystywany. Kolejnym gospodarzem tego miejsca byli polscy wojskowi ze Szkoły Oficerskiej Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW), którzy, jak wynika z informacji zawartych w protokole prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy, zajęli go „na dziko”, choć zapewne za zgodą „Wielkiego Brata”, bo oficjalnie kąpielisko cały czas znajdowało się w zarządzie PGWAR⁵. Jak zapisano natomiast w sprawozdaniu Zarządu Miejskiego z początku 1948 r.: „K.B.W. w tym roku z basenu nie korzystało, a trudniło się stroną dochodową tego basenu”⁶. Może to zatem wskazywać, że legniczanie mogli

³ 80.000 kosztuje „porcja wody” w legnickim basenie kąpielowym, „Legnickie Słowo Polskie”, nr 187 z 9 VII 1950, s. 6.

⁴ *Eröffnung des Hegerwiesenbades*, „Liegnitzer Tageblatt”, nr 199 z 24 VIII 1924, s. 9. Obszerna relacja prasowa z otwarcia kąpieliska pochodząca z dziennika „Liegnitzer Tageblatt” jest dostępna w języku polskim (tłum. Iwona Wilcox) na stronie Fundacji Historycznej „Liegnitz.pl” (patrz: <http://liegnitz.pl/index.php?OBJ/879>).

⁵ W przytoczonym dokumencie informowano, że basen ma nadal pozostać w zarządzie S.O. KBW, jednakże chciano tę sprawę odpowiednio uregulować (patrz: AP Wrocław, WWRN Wrocław, sygn. 187, Protokół z posiedzenia prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy z 12 IV 1948 r., k. 98.).

⁶ Archiwum Państwowe we Wrocławiu. Oddział w Legnicy [dalej: AP Legnica], Zarząd

z niego korzystać przynajmniej od sezonu letniego 1947 r., o ile nie wcześniej, bo i tego nie można wykluczyć.

Ostatecznie obiekt przejęły niedługo potem władze miasta, chociaż z racji bliskiej odległości, jaka go dzieliła z garnizonem wojskowym, częstymi gośćmi na nim byli żołnierze z jednostki KBW⁷. Warto zresztą wspomnieć, że do dnia dzisiejszego kompleks rekreacyjny za legnickim parkiem funkcjonuje w świadomości mieszkańców miasta jako „kabewiak”.

Zdjęcie wykonano na początku lat 50. XX w. (ze zbiorów Muzeum Miedzi w Legnicy). Za jego udostępnienie serdecznie dziękujemy.

Miejski w Legnicy 1945 – 1950, sygn. 57, Sprawozdanie Zarządu Miejskiego w Legnicy z 7 I 1948 r., k. 14.

⁷ B. Freidenberg, *W ciepłym tonie*, „Panorama Legnicka”, nr 29 z 19–25 VII 2000, s. 9.

Życie i praca Józefa Barskiego (1917 – 2001)

Józef Barski urodził się 1 XI 1917 r. we Lwowie jako syn Ignacego i Zofii (z domu Skowron). Ojciec był rodowitym lwowiakiem, a matka pochodziła z Tarnopola. Gdy był jeszcze niepełnoletni wraz z rodzicami trafił do Koszyc Kieleckich (powiat opatowski). Tam też w jednej z okolicznych wsi terminował u piekarza. W 1935 r. rodzina Barskich przeniosła się do stolicy Małopolski, gdzie ojciec pracował jako krawiec, a młody Józef otrzymał posadę czeladnika piekarskiego. W Krakowie pracował do 1938 r., kiedy został powołany do wojska – służbę odbywał w Przemyślu (5 Pułk Strzelców Podhalańskich).



Józef Barski

W czasie kampanii wrześniowej w 1939 r. walczył na froncie z niemieckim najeźdźcą. W obliczu klęski wraz ze swoim oddziałem przekroczył granicę węgierską, gdzie został internowany w obozie. Uciekł z niego w styczniu 1940 r., jednak został schwytany kilkadziesiąt kilometrów od granicy z Jugosławią, w miejscowości Kaposvár i osadzony w więzieniu w Budapeszcie. Oswobodziły go 17 I 1945 r. wojska radzieckie 2 Frontu Ukraińskiego, a do czasu swego wyjazdu do Polski w marcu 1945 r. mieszkał u zaprzyjaźnionych Węgrów, których poznał w czasie swego pobytu w obozie.

Po powrocie do ojczyzny dosyć szybko trafił na tzw. Ziemię Odzyskaną, a dokładniej do Wrocławia, gdzie znalazł zatrudnienie w Urzędzie Wojewódzkim na stanowisku szefa kuchni. Tam też poznał Kazimierę Cyran, przyszłą żonę, która pracowała jako kelnerka. W czerwcu 1946 r. urodziła się im córka Alicja. Ślub wzięli jednak dopiero w grudniu 1954 r., gdy żonie Barskiego udało się uzyskać upragniony rozwód, kończący jej pierwsze, nieudane małżeństwo. W 1947 r. przeprowadzili się do Wołowa, ponieważ znalazł pracę w Pogolewskich Zakładach Ceramiki Czerwonej w Pogolewie, gdzie został kierownikiem personalnym.

W 1951 r. Barscy trafili do Legnicy i zamieszkali początkowo przy ul. Oświęcimskiej, lecz już zaledwie po pół roku przenieśli się do mieszkania przy ul. Hanki Sawickiej (ul. W. Łukasińskiego), gdzie mieszkali do 1985 r., gdy przeprowadzili się na osiedle Piekary. Barski znalazł zatrudnienie w Spółdzielni Wielobranżowej w Legnicy (kierownik personalny). Jednakże już rok później zostaje kierownikiem legnickiego oddziału Spółdzielni „Precyzja” we Wrocławiu, który miał wówczas swoją siedzibę przy ul. Wrocławskiej. W kolejnych latach piastował stanowiska kierownicze w innych legnickich spółdzielniach – w Spółdzielni Pracy „Mechanik” przy ul. Poznańskiej (1954 – 1962), Spółdzielni im. Rosenbergów (1962 – 1965) oraz działającej przy ul. Chojnowskiej Spółdzielni Poligraficzno-Papierniczej „Introdruk”, przemianowanej potem na „Poligraf”, a jeszcze później na „Karton” (1965 – 1973). Ostatnie lata swojej kariery zawodowej przepracował jako kierownik gastronomii w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Miłkowicach (1973 – 1978).



Podwórko przy ul. W. Łukasińskiego.

Żył pracą i lubił działać. Miał duży zmysł organizacyjny i lubił pomagać. Regularnie urządzał wycieczki pracownicze, wyjazdy na grzybobranie, „załatwiał” ogródki działkowe dla pracowników, mikołajki dla dzieci i wiele innych. Cieszył się przez to dużym szacunkiem wśród swoich podwładnych. Przez kilka lat poza godzinami pracy pracował społecznie jako kierownik Klubu Spółdzielcy w Rynku, który mieścił się w lokalu przy fontannie Panny Wodnej – później działała tam księgarnia, a obecnie znajduje się lokal gastronomiczny. Przez wiele lat był także ławnikiem w legnickim sądzie.

Jak wspomina Alicja Mikołajczyk, jego córka:

To był ciepły i dobry człowiek. Bardzo wrażliwy i troskliwy. W domu nigdy nie słyszałam Jego podniesionego głosu. Uwielbiał gotować. Jego niedzielny rosół był nie do podrobienia. Przed świętami Bożego Narodzenia, gdy mama robiła amoniaczki, tato siedział przy drzwiczkach piekarnika i pilnował, by Jego ulubione ciastka nabrały odpowiednio złocistego koloru. Uwielbiał je. Gdy wracał ze służbowych podróży (przeważnie jeździł do Warszawy), zawsze przywoził mamie jakiś drobiazg, a bratu i mnie – landrynki w wysokiej, metalowej puszcze i wedlowskie kakao. Dbał o dom, ale także o otoczenie. Na naszym podwórku zasadził kasztana – pewnie nadal tam rośnie. Zorganizował stół i ławki pod owym kasztanem... i zrobiło się tam wówczas całkiem miło.

Po przejściu na emeryturę przepracował jeszcze następne dziesięć lat – w tym czasie znalazł zatrudnienie w Usługowej Spółdzielni Pracy „Zagłębie” (1978 – 1981), w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Gospodarki Turystycznej (1983 – 1987) i w Spółdzielni Mieszkaniowej Piekary (1987 – 1988). Zmarł 30 III 2001 r. w Legnicy. Został pochowany na cmentarzu komunalnym przy ul. Wrocławskiej¹.

Wszystkie zdjęcia pochodzą z prywatnych zbiorów Alicji Mikołajczyk. Za ich udostępnienie serdecznie dziękujemy.

¹ Lokalizacja grobu Józefa Barskiego – sektor J3, numer rzędu 6, numer grobu 11. Źródło: <https://legnica36.grobonet.com/grobonet/start.php?id=detale&idg=3620> [dostęp: 4 VIII 2020 r.].

MAREK ŻAK



Pochód pierwszomajowy w Legnicy, pierwsza połowa lat pięćdziesiątych. Na zdjęciu reprezentacja Spółdzielni „Precyzja”. J. Barski pierwszy z lewej z flagą w rękach.



Pochód pierwszomajowy w Legnicy, pierwsza połowa lat pięćdziesiątych. Na zdjęciu reprezentacja Spółdzielni „Precyzja”. J. Barski drugi z lewej z flagą w ręce.

LEGNICKI WEHIKUŁ CZASU



Pochód pierwszomajowy w Legnicy, pierwsza połowa lat pięćdziesiątych. Na zdjęciu reprezentacja Spółdzielni „Precyzja” maszeruje przez Park Miejski – na czele z przewodnikami pracy.



Pierwsza połowa lat pięćdziesiątych. Pracownicy Spółdzielni „Precyzja” po pochodzie pierwszomajowym. Skrzyżowanie ul. Jaworzyńskiej i ul. Szkolnej.

MAREK ŻAK



1955 r. Jedna z uroczystych akademii. Z tyłu obowiązkowy wówczas portret Bolesława Bieruta.

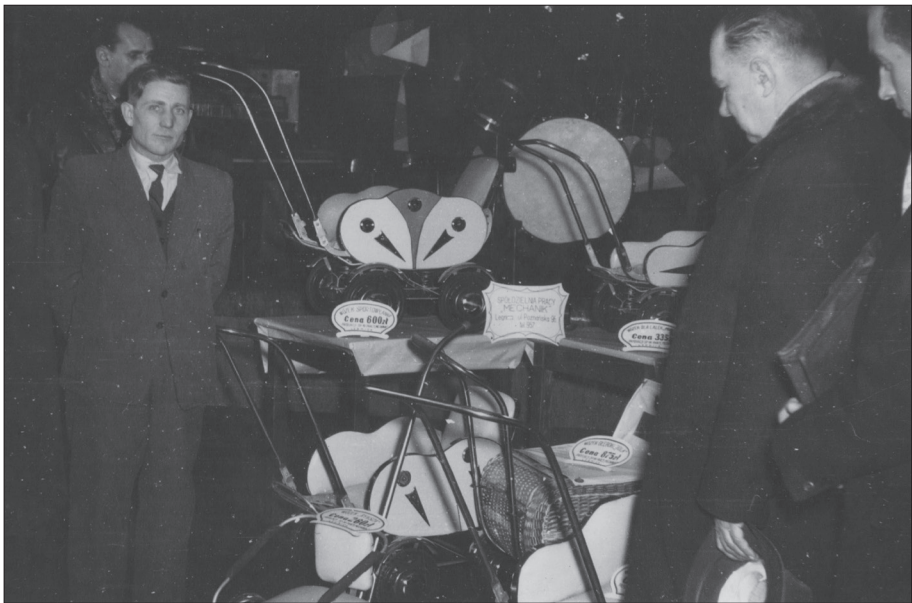


Zbiórka pracowników Spółdzielni Pracy „Mechanik” przed pochodem pierwszomajowym w legnickim parku. J. Barski z prawej strony.

LEGNICKI WEHIKUŁ CZASU



1958 r. Przemarsz pracowników Spółdzielni Pracy „Mechanik” w pochodzie pierwszomajowym, pl. Słowiański.



Wystawa produktów (wózków dziecięcych) Spółdzielni Pracy „Mechanik”.
J. Barski z lewej strony.

LEGNICKI WEHIKUŁ CZASU



Dyplom uznania dla J. Barskiego za zasługi dla SP „Mechanik-Elektromet”.

Opiekun „Kolejarza”. Wspomnienie o Marianie Piwku (1926 – 1982)

Pochodził z Wielkopolski, a dokładnie z Koźmina (powiat krotoszyński), i jak sam mawiał, był „poznańską pyrą”. Los jednak chciał, że po drugiej wojnie światowej trafił do Legnicy. Tutaj poznał Elżbietę Ilków (ur. 1931 r.), przyszłą żonę. Ona z kolei przybyła do miasta aż z Francji (urodziła się w Saint Germain). Jej rodzina była jedną z wielu rodzin polskich reemigrantów znad Sekwany, którzy zdecydowali się na powrót do ojczyzny po 1945 r. Choć trosk i problemów wówczas nie brakowało, ona miała własne – prawie w ogóle nie mówiła po polsku. Dlatego musiała bardzo szybko przyswoić mowę przodków. Wraz z rodzicami i z młodszą siostrą Nikolą zamieszkała przy ul. Marcina Kasprzaka (dzisiaj ul. Cisowa) i to właśnie tam poznała swego męża.



Lata pięćdziesiąte. Marian Piwek wraz z najnowszym nabytkiem Domu Kultury „Kolejarz”.

Otóż w mieszkaniu zajęтым przez rodzinę znajdowało się pianino, na którym młodsza córka Państwa Ilków regularnie ćwiczyła grę. M. Piwek trafił tam pewnego dnia, gdzieś pod koniec 1950 r., aby dostroić instrument. Zaczął też udzielać Nikoli regularnych lekcji gry na nim i szybko zakochał się z wzajemnością w jej starszej siostrze, z którą wziął ślub zaledwie po kilku miesiącach znajomości (2 IV 1951 r.). Doczekali się trójki dzieci: Lucyny (1952 – 1976), Pawła (1953 – 2006) i Małgorzaty (ur. 1963 r.).

Państwo Piwkowie związali się zawodowo z PKP. Elżbieta pracowała początkowo w jednym z kolejowych bufetów. Później wspierała męża w pracy w Domu Kultury „Kolejarz” przy ul. Łąkowej, gdzie był kierownikiem przez większość zawodowego życia. On i jego rodzina mieszkała w „Kolejarzu”, bo zajmowali mieszkanie na piętrze nad samym wejściem. Jak wspomina jego córka, z pomieszczeń mieszkalnych wychodziło się wprost na korytarze DKK. Pozwalało to mu pracować od rana do wieczora. Stałym zwyczajem w domu Piwków było stukanie Elżbiety w rury kaloryferów, czym dawała znać mężowi, który pracował piętro niżej, że pora wreszcie zjeść obiad, bo i na to niejednokrotnie brakowało mu czasu.

To, co jednak najważniejsze, to fakt, iż przez blisko trzy dekady pod okiem M. Piwka dom kultury przy ul. Łąkowej był jedną z ości życia kulturalnego Legnicy, a zwłaszcza samego Zakaczawia, gdzie pełnił funkcję centrum życia społeczno-kulturalnego. Trudno wymienić wszystkie inicjatywy podjęte przez kadrę domu kultury. Od samego początku znajdowała przy nim kolejowa biblioteka. W 1957 r. uruchomione zostało także kino. Pod koniec lat pięćdziesiątych w DKK działały zespoły taneczne, teatralne i muzyczno-wokalne, i to zarówno te dla dzieci, jak i młodzieżowe. Nie brakowało też sali gier ze stołami bilardowymi, kącika szachistów i czytelnia prasy. Z powodzeniem działały liczne sekcje, jak filatelistyczna, szachowa, bilardowa, fotograficzna, plastyczna czy modelarska, żeby wymienić tylko kilka z nich oraz liczne zespoły muzyczne i teatralne, a DKK był również siedzibą kolejowej orkiestry. Przez pewien czas istniał przy nim klub dyskusyjny. Wielką popularnością cieszyła się sala telewizyjna. Później, w latach siedemdziesiątych, furorę robił znajdujący się w „Kolejarzu” kolorowy telewizor.

M. Piwek był nie tylko organizatorem i opiekunem zespołów, ale sam także w nich grywał. Był członkiem jednego z zespołów muzycznych, gdzie grał na perkusji. Potrafił też zagrać na akordeonie, co zresztą niejednokrotnie czynił. W swoich działaniach okazywał się sprawnym organizatorem oraz opanowanym perfekcjonistą, który zawsze dopilnowywał wszystkiego na ostatni guzik. Był przy tym bardzo towarzyski i kontaktowy, co pozwalało mu zjednywać sobie ludzi. W swojej dzielnicy cieszył się poważaniem i szacunkiem. Potrafił sobie też poradzić z lokalną chuliganerią, wśród której miał posłuch, a zresztą niejednokrotnie „przekupywał” ją darmowym biletem na seans kinowy lub jakiś występ artystyczny. Wolał ich widzieć w salach „Kolejarza” niż włóczących się bez celu i w poszukiwaniu rozróby na ulicach miasta.

Choć praca pochłaniała go bez reszty, bo uwielbiał to, czym zajmował się na co dzień, lubił też jednak namiętnie wędkować. Przez wiele lat zbierał znaczki pocztowe, dorabiając się okazałej kolekcji filatelistycznej. Pasjonował się również fotografią i w domu stworzył ciemnię.



Kierownik DK „Kolejarz” przy pracy. Po jego prawej stronie nieodłączne wówczas liczydło.

Pracę w „Kolejarzu” przerwała na początku lat osiemdziesiątych ciężka choroba, z którą przegrał walkę w 1982 r. Został pochowany na legnickim cmentarzu komunalnym przy ul. Wrocławskiej¹.

Wszystkie zdjęcia pochodzą z prywatnych zbiorów Małgorzaty Warac. Za ich udostępnienie serdecznie dziękujemy.

¹ Lokalizacja grobu Mariana Piwka – sektor A8, numer rzędu 1, numer grobu 20. Źródło: <https://legnica36.grobonet.com/grobonet/start.php?id=detale&idg=34887&inni=0&cin-ki=1> [dostęp: 4 VIII 2020 r.].

MAREK ŻAK



Lata pięćdziesiąte. Elżbieta Piwek na spacerze z synem, ul. Łąkowa.



1958 r. E. Piwek (z lewej) wraz z siostrą Nikolą, synem Pawłem i rodzicami przed wejściem do DK „Kolejarz”.

LEGNICKI WEHIKUŁ CZASU



Koniec lat pięćdziesiątych. E. Piwek wraz z synem Pawłem przy DK „Kolejarz”.



Lata sześćdziesiąte. Paweł Piwek i Małgorzata Warań przy skrzyżowaniu ul. Łąkowej i R. Dmowskiego. W tle (nad tunelem) nieistniejący budynek kolejowy.

MAREK ŻAK



E. Piwek prowadząca bufet w kinie „Kolejarz”.



Legitymacja członka Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych PRL.

LEGNICKI WEHIKUL CZASU



Biuro kierownika DK „Kolejarz”.



MAREK ŻAK



1969 r. Najlepsze imprezy w „Kolejarzu”, jak widać na tym i poprzednim zdjęciu, odbywały się w gronie najbliższych współpracowników na zapleczu.



Zabawa sylwestrowa w DKK. Pośrodku E. Piwek. W tle zespół muzyczny „Sygnały” i grający na perkusji M. Piwek.

LEGNICKI WEHIKUŁ CZASU



Lata siedemdziesiąte XX w. Jedna z zabaw zorganizowanych dla najmłodszych.



Zabawa choinkowa w „Kolejarzu”. Były organizowane zaraz po Nowym Roku. Dzieci otrzymywały wówczas paczki z upominkami i słodyczami.

MAREK ŻAK



1971 r. Dziecięcy zespół taneczny działający przy DK „Kolejarz”. Pierwsza z lewej (stoi) Małgorzata Warać.



1971 r. Dziewczęta zespołu tanecznego przy wejściu do DK „Kolejarz”.



E. Piwek jako pracownik biblioteki DK „Kolejarz”.



Lata siedemdziesiąte. Instruktorzy DK „Kolejarz” i M. Warać (z prawej strony).



ARTYKUŁY

Wojciech Kondusza
Stowarzyszenie „Pamięć i Dialog”, Legnica

Polityka „stabilizowania” ludności ukraińskiej w Legnicy i na Dolnym Śląsku

Powojenne rozwiązanie „problemu ukraińskiego”

W wyniku akcji „Wisła”, przeprowadzonej od kwietnia do lipca 1947 r., ok. 150 tys. osób (30 tys. rodzin) zaliczanych do ludności ukraińskiej (oprócz Ukraińców byli to również Łemkowie, Bojkowie, rodziny polsko-ukraińskie) zostało przymusowo przesiedlonych z południowo-wschodniej Polski (Beskid Niski i Sądecki, wschodnie skrawki Lubelszczyzny oraz Bieszczady) na tzw. Ziemię Odzyskane. Tę bezprecedensową akcję pacyfikacyjną uzasadniono bowiem potrzebą ostatecznego rozprawienia się z działającymi na tym terenie „reakcyjnymi i nacjonalistycznymi bandami spod znaku UPA”, dla których, jak twierdzono, mieszkająca tam ludność ukraińska stanowiła naturalne zaplecze i wsparcie. Ale był to tylko pretekst, gdyż liczące wówczas ogółem 1 500 osób¹ siły UPA operujące na terenie objętym restrykcyjnymi działaniami władz, nie mogły stanowić istotnego zagrożenia dla bytu i ładu państwa polskiego, a ich szybka likwidacja była przesądzona. Dodatkowo pretekst ów został propagandowo wzmocniony zabójstwem wiceministra obrony gen. Karola Świerczewskiego w końcu marca 1947 r. w okolicach miejscowości Jabłonki przez sotnię UPA.

Za fasadą wymienionych pozorów, z których była utkana kampania propagandowa w owym okresie, skrywała się faktyczna przyczyna przesiedlenia ludności ukraińskiej. Badacze wskazują, że była nią ówczesna polityka narodowościowa władz, podporządkowana wizji państwa jedn narodowego, bez konfliktów etnicznych. Dotychczasowe zwarte skupiska społeczności niepolskiej w południowo-wschodniej Polsce miały zostać maksymalnie rozproszone na terenie kilku województw zachodnich i w przyszłości spolonizowane czy

¹ R. Drozd, *Zasady rozmieszczania ludności ukraińskiej na Ziemiach Odzyskanych w ramach akcji „Wisła”*, „Śląskie Studia Historyczne”, nr 3 z 1993 r., s. 99.

też zasymilowane w nowym środowisku. Nie do końca te zamysły się powiodły, ale zasadnicza i najbardziej tragiczna część planu się dokonała – skupiska ludności ukraińskiej, ale również łemkowskiej w południowo-wschodnim regionie Polski, od wieków tam żyjące, przestały istnieć, nastąpiła ich ekspulsja. Krystyna Kersten pisała, że pociągnęło to za sobą

trudne do oszacowania straty materialne – wyludnienie i dewastację Bieszczad oraz ogromne szkody moralne. Zniszczona została w znacznym stopniu specyficzna kultura polsko-ukraińskiego pogranicza, a brutalne metody masowych przymusowych wysiedleń mające rozwiązać »problem ukraiński« wpłynęły ujemnie na świadomość nie tylko przesiedlanych Ukraińców, ale i Polaków, »problemu« nie rozwiązując, a tylko jeszcze komplikując i tak już zawile wzajemne stosunki².

Jednym z województw, do którego trafiła przesiedlana ludność ukraińska, było województwo wrocławskie. Rozlokowano w nim w 14 powiatach 21 011 osób (4 685 rodzin), w większości z Łemkowszczyzny, w tym w powiecie legnickim 2 152 osoby, lubińskim – 2 630 osób, złotoryjskim – 1 014, głogowskim – 1 511. Łącznie 1 309 rodzin³. Przesiedleńcom wprawdzie oferowano pracę w państwowych i spółdzielczych gospodarstwach rolnych, w okolicznych zakładach pracy, ale większość decydowała się na prowadzenie prywatnych (indywidualnych) gospodarstw rolnych.

Władze lokalne deklarowały pomoc w zagospodarowaniu się w miejscu pod każdym względem dla nich nowym: kulturowym, obyczajowym, cywilizacyjnym, gospodarczym. Nie chodziło li tylko o wsparcie w działalności rolniczej na przyznanej im ziemi (najczęściej szóstej klasy czy bezklasowej) wraz z zabudowaniami mieszkalnymi i gospodarczymi (w większości splądrowanymi i zdewastowanymi) w postaci np. kredytów na remont czy zakup inwentarza, ale także o stworzenie możliwości zaspokajania potrzeb kulturalnych i religijnych oraz zaktywizowanie osiedleńców w życiu społecznym (politycznym, kulturalnym, oświatowym), a w perspektywie ich asymilację.

Realizacja deklaracji pomocowych przebiegała opornie. W 1952 r. władza na swój sposób zareagowała. Biuro Polityczne KC PZPR podjęło w kwietniu tego roku specjalną uchwałę, a wojewódzkie i terenowe instancje partii dokonały jej konkretyzacji. Egzekutywa KW PZPR we Wrocławiu w następnym miesiącu zobowiązywała podporządkowane sobie struktury (organizacje partyjne i rady narodowe) do niezwłocznego przeprowadzenia analizy i uregulowania kwestii własnościowych gospodarstw rolnych (wydania aktów własności); do-

² K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943 – 1948*, Warszawa 1985, s. 277.

³ Zob. R. Drozd, *op. cit.*, s. 107; J. Starzyński, *Na czużyni. Łemkowie*, [w:] *Kto siedzi na miedzi (y)?*, red. J. Starzyński, Legnica 2013, s. 221.

konania analizy zaległości podatkowych w podatku gruntowym i zastosowania ulg w stosunku do rolników indywidualnych, a także do oceny zaległości pożyczkowych i ich umorzenia. Ponadto zalecała, aby w większych skupiskach ludności ukraińskiej organizować świetlice gminne oraz wprowadzać do szkół dodatkowo naukę języka ukraińskiego. Stworzone miały też być warunki do uprawiania praktyk religijnych – „przydzielając odpowiednie budynki i otaczając opieką lojalne duchowieństwo prawosławne i greckokatolickie”⁴.

Do tych działań władze przywiązywać miały dużą uwagę. Tak się jednak nie stało. Obstrukcję uchwał, zaleceń, wytycznych, zadań naczelnych władz partyjnych i administracyjnych przez teren obnaża choćby informacja Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Legnicy z jesieni 1955 r. dotycząca ludności ukraińskiej na terenie powiatu. Dowiadujemy się z niej, że zamieszkuje w nim ok. 500 rodzin ukraińskich, liczących ok. 1700 osób. Na prowadzenie gospodarstwa indywidualnego zdecydowało się 196 rodzin i nie wszystkim jeszcze wydano akty własności na gospodarstwo. Na drugim miejscu podstawowym źródłem utrzymania były zakłady pracy, z którymi wiązało się 136 rodzin. Natomiast w spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach odpowiednio 94 i 74 rodziny⁵.

Na te dane warto byłoby zwrócić uwagę, gdyby były wiarygodne. Prezydium PRN w Legnicy przyznaje bowiem, że nie posiada „dokładnej” ewidencji ludności ukraińskiej, gdyż wykaz, którym dysponuje dotyczy lat 1947/48. Przyznaje także, że do 1955 r. „nastąpiły poważne zmiany, które nie zostały odpowiednio zarejestrowane, gdyż w zasadzie nikt tego nie żądał, jak również nie było konkretnej instrukcji lub zarządzenia regulującego te sprawy”⁶. Dlatego też na pytanie PWRN we Wrocławiu o liczbę rodzin ukraińskich potrzebujących pomocy kredytowej na remont lub zakup inwentarza, powiat nie potrafił odpowiedzieć. Tak samo na pytanie o osoby, które skorzystały z kredytów. Wiedza urzędników powiatowych na ten temat zatrzymała się na wczesnym etapie osiedlania ludności ukraińskiej, a brak danych z lat późniejszych skwitowali zdaniem: „W późniejszych okresach nie zwracali się o udzielenie

⁴ Archiwum Państwowe we Wrocławiu [dalej: AP Wrocław], Komitet Wojewódzki PZPR we Wrocławiu 1948 – 1990 [dalej: KW PZPR Wrocław], sygn. 725, Plan realizacji Uchwały Biura Politycznego KC PZPR w sprawie środków zmierzających do poprawy sytuacji gospodarczej ludności ukraińskiej w Polsce i do wzmożenia wśród niej pracy politycznej, k. 68.

⁵ Archiwum Państwowe we Wrocławiu. Oddział w Legnicy [dalej: AP Legnica], Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Legnicy [1945 – 1950] 1950 – 1971, [dalej: PPRN Legnica], sygn. 1154, Pismo PPRN w Legnicy kierowane do Wydziału Społeczno-Administracyjnego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu, k. 4.

⁶ *Ibidem*.

kredytów”⁷. Powiat nie posiadał też rozeznania w „samowolnym” ruchu ludności ukraińskiej. Dlatego na przykład nie wiedział, ile rodzin przeniosło się na miejsce poprzedniego zamieszkania. Podobny brak rozeznania sytuacji w środowisku ludności ukraińskiej był prawdopodobnie także w innych powiatach. Świadczyć to może o celowym zaniechaniu realizacji uchwały z kwietnia 1952 r., na co „góra” przez lata przymykała oko.

Zauważmy przy okazji, że z kredytami problem był nie tylko w powiecie legnickim. W IV kwartale 1956 r. z tej formy pomocy (jako rekompensaty za straty na skutek przesiedlenia) w województwie wrocławskim skorzystało tylko 111 osób. Z przyznanych 3 mln zł wydatkowano tylko 779 419 zł. Jako przyczynę tego stanu rzeczy podano m.in.: „na skutek wzrostu tendencji wyjazdowej w tym okresie, niechęć pobierania tych pieniędzy przez Ukraińców”⁸. Wyjaśnienie, wydawać by się mogło, konkretne i zrozumiałe, ale przede wszystkim wygodne dla urzędników, znoszące ich odpowiedzialność. Dotyczyło to również materiałów budowlanych i odbierania aktów własności przyznanych gospodarstw.

Zmiana w ocenie polityki narodowościowej w stosunku do ludności ukraińskiej (i nie tylko) nastąpiła w 1955 r. Z pisma Prezydium WRN we Wrocławiu z lipca tego roku do przewodniczących prezydium powiatowych rad narodowych wynika, że „dotychczasowa pomoc udzielona przez Rady Narodowe i instytucje gospodarcze ludności ukraińskiej jest nadal niedostateczna. Nie we wszystkich powiatach uregulowano sprawę własności ziemi tej ludności (nie wydano aktów nadania). W wielu wypadkach ludność ta nie ma zapewnionych odpowiednich warunków do prowadzenia gospodarstwa”⁹.

Z dalszej treści tego pisma domyślamy się, że wszystko to władzę zwierzchnią mocno niepokoiło, gdyż, jak stwierdza i zarazem przestrzega:

Brak należytej troski władz miejscowych o zapewnienie ludności ukraińskiej należytych warunków materialnych i kulturowych powoduje możliwość penetracji wrogich elementów wśród tej ludności, wywołuje niezadowolenie i niechęć do władz terenowych i ludności miejscowej. W wyniku niedostatecznej pomocy politycznej i gospodarczej zdarzają się wypadki samowolnego opuszczania gospodarstw przez rodziny ukraińskie i powracanie na tereny poprzednich miejsc zamieszkania. Sytuacja ta nie sprzyja stabilizacji ludności ukraińskiej na tut. terenie i utrudnia wciągnięcie tej ludności do twórczej pracy¹⁰.

⁷ *Ibidem*, k. 5.

⁸ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 1605, Informacja Komisji ds. Narodowościowych przy KW o sytuacji wśród mniejszości narodowych, k. 25.

⁹ AP Legnica, PPRN Legnica, sygn. 1154, Pismo PWRN we Wrocławiu do PPRN w Legnicy, k. 3.

¹⁰ *Ibidem*.

„Brak należytej troski”

„Brak należytej troski” oznaczał, że „działania pomocowe” deklarowane w uchwale kwietniowej przez trzy lata istniały bardziej w sferze propagandowej niż w realiach. W powiecie legnickim z kredytów na zagospodarowanie (remont albo zakup inwentarza), w okresie bezpośrednio po akcji „W”, skorzystało 65 rodzin z 196, które wybrały samodzielne gospodarowanie, co stanowiło 33,2 proc.

Śladowa była obecność Ukraińców w życiu społeczno-politycznym powiatu. W Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w 1955 r. nie było radnych reprezentujących ludność ukraińską, a radnymi w gromadzkich radach narodowych było tylko 3 przedstawicieli tej społeczności¹¹. Odrębną kwestią był brak warunków, aby przesiedlona ludność ukraińska mogła kultywować swoją religię, język, kulturę, tradycję. Do połowy lat 50. Ukraińcy w tym zakresie napotykali na różne utrudnienia. Jeśli chodzi o życie duchowe, to obok wyznawców prawosławia, dominującą część ludności przesiedlonej (od 60 do 75 proc.) stanowili grekokatolicy. Na terenie powiatu legnickiego wśród ludności ukraińskiej, liczącej 1 938 osób, w 1954 r. było ich 76 proc.¹², jednak władza długo zabraniała tworzenia parafii greckokatolickich. Wierni tego Kościoła potrzeby duchowe mogli zaspokajać w Kościołach rzymskokatolickich i Cerkwiach prawosławnych. W latach 1947 – 1949 parafie prawosławne istniały już w Zimnej Wodzie, Michałowie, Studzionkach, Legnicy, Lubinie, Przemkowie. Część grekokatolików z tej możliwości skorzystała. Reszta postanowiła czekać, mając nadzieję, że nadejdzie moment, kiedy będą mieli prawo swobodnie uczestniczyć w nabożeństwach odprawianych w ich własnej liturgii, bizantyjsko-ukraińskiej. Częściowa restytucja Cerkwi grekokatolickich nastąpiła dopiero w drugiej połowie lat 50., początkowo w formie duszpasterstw greckokatolickich przy rzymskokatolickich parafiach, następnie władze zezwoliły na tworzenie parafii. Pierwsza parafia Kościoła greckokatolickiego powstała w Legnicy w 1957 r. Jednak już w 1958 r. dalszy rozwój struktur tego kościoła został wyhamowany. Jego funkcjonowanie napotykało na przeszkody, duchowni byli szykanowani przez służbę bezpieczeństwa.

W polityce oświatowej zmiany, które odpowiadałyby na zapotrzebowanie ludności ukraińskiej, również wprowadzano z ociąganiem. Dopiero po kilku latach w trzech szkołach podstawowych powiatu legnickiego wprowadzono j. ukraiński jako dodatkowy przedmiot nauczania. W 1955 r. skorzystało z tej możliwości 64 dzieci. Nie wiadomo, jaki to stanowiło odsetek dzieci z rodzin

¹¹ *Ibidem*, Pismo PPRN w Legnicy kierowane do Wydziału Społeczno-Administracyjnego PWRN we Wrocławiu, k. 5.

¹² M. H. Dąbrowski, *Parafia przed parafią. Grekokatolicy na ziemi legnickiej w latach 1947 – 1957* (1958), „Legnicki Almanach” 2019, s. 90.

ukraińskich objętych obowiązkiem szkolnym; nie wiadomo też jak liczna była grupa rodziców, którzy postanowili dzieci nie posyłać do szkoły z powodów tylko sobie znanych. Jednym z nich mogła być niechęć rodzin łemkowskich do posyłania dzieci na naukę j. ukraińskiego. Podobnie było z zaopatrzeniem bibliotek i punktów bibliotecznych w książki i inne wydawnictwa w j. ukraińskim. Ze sprawozdania PPRN w Legnicy z jesieni 1955 r. dowiedzieć się możemy, że na terenie powiatu „nie został jeszcze zorganizowany dopływ literatury ukraińskiej”¹³.

W tym samym czasie niemrawo przebiegała także organizacja życia kulturalnego. Aktywiści ukraińscy od dłuższego czasu upominali się o możliwość tworzenia amatorskich zespołów pieśni i tańca. Były jednak obawy, tak ze strony władz, jak zresztą i samej społeczności ukraińskiej przed tworzeniem nowej scenerii do manifestacji urazów i antagonizmów polsko-ukraińskich. Nawarstwiały się one w okresie międzywojennym i później. Od samego początku osiedlenia się rodzin ukraińskich w powiecie dawały o sobie znać, były żywe. Przesiedleńcy z akcji „W” zastali w miejscach nowego zamieszkania osadników z Kresów, którzy nie tak dawno (lub ich rodzina, sąsiedzi, znajomi) doświadczyli okrucieństwa ze strony nacjonalistów ukraińskich.

O nieprzychylnym stosunku ludności polskiej do Ukraińców mówiono na naradzie aktywu ukraińskiego 25 XI 1955 r. Zorganizowały ją władze powiatu w siedzibie PRN w Legnicy. Inicjatywa wyszła z PWRN we Wrocławiu i brał w niej udział wrocławski aktyw ludności ukraińskiej, który „obsługiwał” zebranie¹⁴. Jeden z jego uczestników, mieszkaniec Winnicy, skarżył się: „(...) do tej pory byłem wytykany jako Ukraińiec przez Polaków i byłem uciskany, że tak powiem, przez Polaków. Na każdym kroku odczuwałem wrogość i zły stosunek, a nawet ze strony spółdzielni”¹⁵. Podobnie wypowiadał się mieszkaniec Tyńca Legnickiego:

Muszę zaznaczyć, że ciężko i trudno jest nam żyć wśród ludności polskiej, gdyż na każdym kroku odczuwamy wrogość czy to na ulicy, czy w mieszkaniu, a nawet na zabawie, jak tylko zaśpiewamy jakąś ładną piosenkę ukraińską to ludność polska robi ruch i nas uspokaja mówiąc, że banderowców nie chcemy słyszeć, po prostu zabraniają nam śpiewać i ja bym prosił, ażeby nasze władze odpowiednio ustosunkowały się do takich obywateli i żeby oni nam przykrości nie wyrządzali¹⁶.

¹³ AP Legnica, PPRN Legnica, sygn. 1154, Pismo PPRN w Legnicy kierowane do Wydziału Społeczno-Administracyjnego PWRN we Wrocławiu, k. 4.

¹⁴ *Ibidem*, Pismo Prezydium WRN we Wrocławiu do Przewodniczącego PPRN w Legnicy, k. 6.

¹⁵ *Ibidem*, Protokół z odbytej narady ludności ukraińskiej w pow. Legnica, k. 7.

¹⁶ *Ibidem*.

Z wystąpienia innego uczestnika narady wynikało, że niekiedy wrogość przybierała formę fizyczną: Mieszkaniec Tyńca Legnickiego opowiadał, że idąc ulicą dostał w twarz, a ponadto usłyszał, że „tu nie mam co szukać, gdyż nie mam żadnego prawa z uwagi na to, że jest Ukraińcem, a przecież żyjemy wszyscy w jednym państwie i czujemy się tak samo obywatelami jak Polacy”¹⁷.

Wypowiadający się nie ujawniali przyczyn nienawistnego stosunku ludności polskiej do osiedlonych Ukraińców. Zapewne były im znane, chociażby z treści przekazu propagandowego akcji „W”, gdzie określenie „Ukraińiec” było wyzwiskiem, stygmatem, synonimem „bandyty”, „groźnego banderowca”, rozciągany na całą ludność przesiedlaną. Byli wśród niej nieliczni (pojedyncze osoby) członkowie dawnego podziemia ukraińskiego¹⁸, ale byli także mieszkańcy „Łemkowyny” (Łemkowszczyzny), którzy o tym, że mieli wspierać „bandy UPA” dowiadawali się z zaskoczeniem, gdyż na ich terenie grupy nacjonalistów ukraińskich swą obecność zaznaczyły śladowo.

Ukraińcy nie akceptowali tego wrogiego przekazu propagandowego i nie zgadzali się na odpowiedzialność zbiorową, wykluczenie, ostracyzm. Uczestnik narady, Andrzej Rogan mówił:

nie jesteśmy winni, że była rzeź na wschodzie. My kochamy wszyscy Polską Ojczyznę jeszcze bardziej, która troszczy się o nasze dobro, o to nawet, że dziś tu wszyscy zostaliśmy wezwani i swobodnie możemy mówić naszym wspólnym językiem kulturalnym. Nasz Rząd Polski udostępnia nam to, że będziemy mogli się uczyć naszego starego języka ukraińskiego, mamy prawo życia i pracowania razem z Polakami, razem dążyć do obrony naszej Ojczyzny”. Rogan apelował do zebranych, aby <nie odgrażać Polakom, którzy będą wam dokuczać, tzn. nam wszystkim, a oni sami zrozumieją i przestaną dokuczać>. Wyraził także nadzieję, że „razem z ludnością polską będziemy wspólnie się rozumieć i szanować, zatreze się różnica między Ukraińcami a polskimi, bo przecież jesteśmy równi wobec prawa i naszej Ojczyzny”¹⁹.

Na listopadowej naradzie powołano przy PPRN w Legnicy pierwszą Komisję Kulturalno-Oświatową ds. ludności ukraińskiej w następującym składzie: Mikołaj Wolak (Legnickie Pole), Dymitr Hołowiak (Lasowice), Piotr Mościcki (Kunice), Jan Poliwka (Mierzowice), Salamon Haras (Tyniec Legnicki), Stefan Choma (Złotniki), Bazyli Popowczak (Dąbie), Maria Popowczak (Piotrówek),

¹⁷ *Ibidem*, k. 8.

¹⁸ Zob. I. Hałagida, *Ukraińcy na zachodnich i północnych ziemiach Polski*, Warszawa 2002, s. 62 – 68.

¹⁹ AP Legnica, PPRN Legnica, sygn. 1154, Protokół z odbytej narady ludności ukraińskiej w pow. Legnica, k. 9.

Antonina Kolak (Jankowo), Piotr Przysławski (Rogoźnik), Kazimierz Małys (Grzymalin) oraz Olga Poliwka (Strzałkowice)²⁰.

Ten skład Komisji nie utrzymał się długo. Na pierwszym posiedzeniu (3 XII 1955 r.) dodatkowo weszli do niej: Mikołaj Man (Legnickie Pole), Stefan Przybyła (Brennik), Jarosław Repela (Tyniec Legnicki), Wasyl Popowczak (Dąbie), Jan Malesz (Pątnówek) i Bazyli Sokacz (Legnica)²¹. Wśród jej członków byli pracownicy rolniczych spółdzielni, państwowych gospodarstw rolnych, rolnicy indywidualni, robotnicy, pracownicy umysłowi, słowem: wymagana przez władze i dobrana reprezentacja struktury zawodowej ludności ukraińskiej. Przewodniczącym Komisji został B. Sokacz, zatrudniony w wydziale finansowym PRN w Legnicy, a sekretarzem W. Popowczak, pracownik PGR ze wsi Dąbie²².

Pół roku później Komisja zajęła się potrzebami tej społeczności w zakresie, do których została powołana. Na posiedzeniu 25 IV 1956 r. postanowiła „w jak najszybszym czasie” zorganizować zespół artystyczny, a środki na zakup strojów i instrumentów pozyskać z organizacji zabawy tanecznej. Ponadto z protokołu dowiedzieć się można było, że

sprawa książek z ukraińskim językiem nauczania częściowo została rozwiązana, ponieważ kierownik biblioteki zakupił kilka książek i rozprowadził na poszczególne biblioteki w powiecie.

Natomiast na rozwiązanie nadal czekała kwestia dostępu do czasopism, ponieważ kierownik poczty nie dał konkretnych wyjaśnień (...), z jakich powodów nie można kolportować prasy ukraińskiej.

Na posiedzeniu poruszono również temat nauki j. ukraińskiego. W protokole z narady czytamy:

W powiecie zorganizowane są dwa kursy z ukraińskim językiem nauczania. Członkowie Komisji twierdzą, że rodzice nie chcą posyłać dzieci do szkoły z przyczyn niewiadomych. W związku ze zbliżającym się świętem komisja przyjęła wniosek, aby „ludność ukraińska w pochodzie 1-go maja wzięła udział w strojach ukraińskich”²³.

W ten sposób Komisja podjęła działania, które pół roku później weszły w zakres utworzonego przez władze ukraińskiego stowarzyszenia, a sama Komisja stała się jego lokalnym zacząłkiem.

²⁰ *Ibidem*, k. 7.

²¹ *Ibidem*, Lista obecności członków Komisji Kulturalno-Oświatowej ludności ukraińskiej na posiedzeniu 3 XII 1955 r., k. 15.

²² *Ibidem*, Wykaz imienny członków Komisji Kulturalno-Oświatowej ludności ukraińskiej, k. 20.

²³ *Ibidem*, Protokół z posiedzenia Komisji Kulturalno-Oświatowej ludności ukraińskiej odbytego w dniu 25 IV 1956 r., k. 21, 22.

Powstanie Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego

Powołanie UTSK poprzedziła ożywiona dyskusja w społeczności przesiedleńców, zarówno w terenie, jak i na samym zjeździe założycielskim. Zaznaczyły się wyraźnie podziały na Ukraińców i Łemków. One istniały, można powiedzieć od dawna, ale sytuacja nie sprzyjała, aby je akcentować. Przed 1956 r. Łemkowie, gdy tylko mieli okazję, zwracali uwagę, że nie wszyscy przesiedleńcy są Ukraińcami, że „nie mają nic wspólnego z ukraińskim nacjonalizmem, z akcją »W«, i że bezprawnie wygnano ich z domów”²⁴; że wyrządzona została im niepowetowana i niezawiniona krzywda. Mieli nadzieję, że okazja, aby wykrzyczeć to władzy prosto w twarz, nadarzy się na zapowiadającym w Warszawie zjeździe Ukraińców w Polsce, który miał powołać do życia pierwsze ich stowarzyszenie.

Zjazd obradował od 15 do 17 VI 1956 r. Wśród delegatów, oprócz Ukraińców, była duża grupa Łemków. To oni mieli podnosić podczas obrad niewygodne dla władzy kwestie. Łemko Jarosław Zwoliński pisał:

Zjazd był bardzo burzliwy. Dyskusja poszła w kierunku odmiennym od oczekiwanego przez władze. Wyłynęły sprawy krzywd, zezwolenia na powroty i zwrotu gospodarstw. Powołano Zarząd Główny Towarzystwa, przyjęto statut i ustalono nazwę gazety. Łemkowie niechętnie, a nawet nieufnie przyjęli nazwę stowarzyszenia: Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. Zjazd nie rozwiązał żadnego problemu łemkowskiego, a i władze nie spełniły żadnych żądań. To spowodowało, że wielu Łemków wycofało się z tej organizacji, inni nie przystąpili do niej wcale²⁵.

Dodajmy, że jeszcze inni zgodzili się w nowo utworzonym towarzystwie pozostać i działać. To uzupełnienie relacji Zwolińskiego jest o tyle istotne, że wskazuje na podziały również wśród Łemków o charakterze etnicznym: z jednej strony na tych, którzy utożsamiają się z ukraińskimi ideami narodowymi, uważając, że Łemkowie przynależą do narodu ukraińskiego, z drugiej strony na tych, którzy negują przynależność Łemków do narodu ukraińskiego i którym bliskie są więzi z narodem rusińskim²⁶. Pierwsi nie wykluczali współpracy z Ukraińcami w ramach koncesjonowanego stowarzyszenia, mając jednocześnie nadzieję na kultywowanie w nim swoistej dla Łemków kultury. Drudzy na fali polskiej odwilży podjęli nieudaną próbę utworzenia własnego stowarzyszenia podczas planowanego zgromadzenia Łemków w Głogowie w maju

²⁴ J. Zwoliński, *Rapsodia dla Łemków*, Koszalin 1994, s. 61.

²⁵ *Ibidem*, s. 73.

²⁶ Część mieszkańców (Łemkowie) polskiego północnego zbocza Karpat Rusi Zakarpackiej nieutożsamiająca się z narodem ukraińskim, dzielająca pogląd o istnieniu odrębnego narodu rusińskiego czy karpatorusińskiego.

1958 r.²⁷ Skrótowe przedstawienie głębokich rozbieżności interesów w społeczności ukraińskiej było niezbędne, ponieważ rzutuje na działalność UTSK w całym okresie jego istnienia. Niezależnie jednak od powyższego, powołanie do życia ukraińskiego Towarzystwa stanowiło doniosłe wydarzenie w życiu ludności ukraińskiej.

Z pierwotnych zapisów statutowych wynikało²⁸, że jego cele polityczne sprowadzają się do służenia „partii i rządowi” poprzez dążenie do szerokiego włączenia społeczności ukraińskiej w budowę socjalistycznej Polski, krzewienie idei braterstwa między narodami polskim i ukraińskim i tradycji „wspólnych walk polskich i ukraińskich mas pracujących”, szerzenie „rzetelnej” wiedzy o życiu i pracy narodów ZSRR i socjalistycznej Ukrainie, „ich nieugiętej walce o pokój i przyjaźń między narodami”.

W zakresie działalności kulturalnej Towarzystwo miało się zajmować popularyzacją „postępowej” kultury ukraińskiej wśród ludności polskiej, a „postępowej” kultury narodu polskiego wśród ludności ukraińskiej. Miało też pielęgnować ukraiński folklor, organizować i popierać ukraińską działalność artystyczną i naukową, dbać o zabytki kultury ukraińskiej. Natomiast w sferze oświatowej zadania postawione przed UTSK sprowadzały się do „otaczania opieką” ukraińskich szkół, kursów języka ukraińskiego, czytelní, bibliotek, amatorskiego ruchu artystycznego, pracy świetlicowej itp. Te i inne zapisy statutowe, jak też dodane później (np. o obowiązku walki ze wszelkimi przejawami nacjonalizmu, w szczególności ukraińskiego) pokazują, że działalność Towarzystwa została wyraźnie sformatowana, miała być bezpieczna dla władzy i – dodajmy – od samego początku przez nią nadzorowana (i inwigilowana przez aparat bezpieczeństwa), lokalowo zabezpieczana, finansowana i rozliczana.

Powstanie UTSK i związane z nim nadzieje na wyhamowanie procesu dezintegracji i wynarodowienia społeczności ukraińskiej byłyby niemożliwe, gdyby jednocześnie nie nastąpiły zmiany w polityce narodowościowej państwa. W szerszym zakresie zezwolono na naukę j. ukraińskiego, pojawiła się szansa na odrodzenie życia kulturalnego i życia religijnego we własnych kościołach, utrzymanie własnej obyczajowości i tradycji.

Wraz z polską odwilżą polityczną odżyła też nadzieja wielu rodzin ukraińskich na powrót w tereny ojczyste. Nie opuszczała ich od chwili wyrugowania z ziemi ojców. Nieliczni na własną rękę, niekiedy za cichą zgodą władz, wyjeżdżali na tereny poprzednio zamieszkałe już wcześniej, pojedynczo i po kilka rodzin. Teraz liczyli na legalną możliwość grupowych powrotów. Potwierdzały

²⁷ J. Zwoliński, *op. cit.*, s. 73 – 78; J. Starzyński, *op. cit.*, s. 232.

²⁸ Zob. J. Syrnyk, *Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne (1956 – 1990)*, Wrocław 2008, s. 42.

to doniesienia służb nadzorujących mniejszości etniczne i narodowe. W jednym z meldunków z 16 VIII 1956 r., który dotyczy powiatu lubińskiego, ale oddaje ówczesną sytuację wśród całej ludności ukraińskiej, raportowano:

Są sygnały, że w niektórych miejscowościach ludzie pochodzący z akcji »W« przygotowują się do wyjazdu. Powodem tej sytuacji jest ksiądz ukraiński Jowiarz, zamieszkujący w gromadzie Zimna Woda, który mobilizuje ludzi na wyjazdy. W ub. tygodniu ten sam ksiądz w czasie nasilających się prac przy żniwach zorganizował delegację ze wsi Lisiec i sam z nią pojechał na wschodnie tereny celem oglądania czy gospodarstwa pozostawione są wolne, czy nie. Delegacja ludności złożona z 10 osób wraz z księdzem wyjechała na zorganizowane tam przez kler nabożeństwo, które rzekomo ma pomóc ludziom pochodzącym z akcji »W« w powrocie na własną ziemię i gospodarstwa²⁹.

Chcąc poprawić nastroje, a jednocześnie zapanować nad tendencjami powrotowymi, władze polityczne w kwietniu 1957 r. w specjalnej uchwale KC PZPR r. zapowiedziały realizację kompleksowego planu wsparcia dla ludności ukraińskiej w latach 1957 – 1960, który ureguluje i ustabilizuje ich sytuację³⁰. Miały być podniesione kwoty kredytów i zwiększony przydział materiałów budowlanych. Ukraińcy za pozostawione mienie i gospodarstwa rolne na ziemiach południowo-wschodniej Polski mieli otrzymać „odpowiednie” rekompensaty, a ci, którzy do rekompensat się nie kwalifikowali, mieli otrzymać ziemię oraz pomoc pieniężną i materiałową. Zapowiadano też rozwój szkolnictwa z ukraińskim językiem nauczania i zwiększenie naboru na filologię ukraińską na Uniwersytecie Warszawskim „do rozmiarów odpowiadających potrzebom ludności ukraińskiej”.

W tym i następnych latach powstały punkty nauczania j. ukraińskiego na terenie powiatu legnickiego w miejscowościach: Rosochata, Legnickie Pole, Gniewomierz, Jakuszowa, Mierzowice, Kunice, Kawice, Wądroże Wielkie. W 1960 r. przeniesiono ze Złotoryi do Legnicy szkołę średnią z ukraińskim językiem nauczania. Jej uczniowie rekrutowali się z wielu województw, w których osiedlono ludność ukraińską.

Przy tym wszystkim władze nie mogły zlekceważyć nie tylko nadziei, ale wręcz żądań zgody na indywidualne i grupowe powroty do dawnych miejsc osiedlenia. We wspomnianej uchwale PZPR problem ten zamierzano rozwiązać następująco: zezwolić na powroty „jeśli gospodarstwa i zabudowania zainteresowanej osoby są wolne”. Także, jeśli gospodarstwo jest rozdysponowane, ale „faktycznie nie jest wykorzystane i niezagospodarowane”. Była też

²⁹ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 847, Notatka służbowa nr 81, k. 126.

³⁰ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 529, Uchwała Sekretariatu KC PZPR w sprawie ukraińskiej mniejszości narodowej w PRL, k. 14.

przewidziana możliwość uzyskania zgody na powrót, ale w ramach zagospodarowania ugorów, opuszczonych spółdzielni produkcyjnych i nierentownych PGR-ów³¹. Z tych regulacji wynikało, że powroty były dopuszczalne tylko i wyłącznie za zgodą władz i w ramach planowej akcji ożywienia gospodarczego terenów wcześniej przez celowe działania władzy spustoszonych i zdewastowanych. Dotyczyło to województw: lubelskiego, rzeszowskiego i krakowskiego.

Partia nie zamierza przeproszać

Kwietniowa uchwała partyjna próbowała w pewnym sensie złagodzić poczucie krzywdy wyrządzonej ludności ukraińskiej, ale partia jeszcze nie zamierzała przeproszać i oficjalnie przyznać się do kolosalnego błędu w polityce narodowościowej popełnionego w 1947 r., choć w zaciśkach gabinetów ta świadomość istniała od wielu lat. Dlatego uchwała wzywała, aby terenowe struktury partii wyjaśniały Ukraińcom, dlaczego zostali przesiedleni i dlaczego powrót jest niemożliwy. „Wyjaśnienie” sprowadzało się do powtórzenia propagandowego uzasadnienia ekspulsji ludności ukraińskiej podczas akcji „W”:

jej przesiedlenie (...) nastąpiło w warunkach, gdy nacjonalistyczne podziemie, bandy UPA prowadziły zbrojną walkę dywersyjną przeciwko władzy ludowej. Szczególnie ciężkie warunki walki z bandami UPA dyktowały konieczność przesiedlenia ludności ukraińskiej z terenów objętych dywersją, przy czym ludność ukraińska miała do wyboru – przesiedlenie do ZSRR lub na Ziemię Zachodnie. Przeprowadzona akcja przesiedleńcza wytworzyła określony stan faktyczny. Na dużej części gospodarstw poukraińskich zamieszkują osadnicy, którzy otrzymali akty nadania, dlatego żądanie anulowania dekretu z 1949 r., na podstawie którego dokonano wywłaszczenia, jest nierealne³².

W dokumentach partyjnych tego okresu nie zabrakło natomiast innych elementów samokrytyki. Z jednego z nich, z maja 1958 r., można dowiedzieć, że do 1955 r. w realizacji polityki narodowościowej dopuszczono się „skrzywień”, „uchwały oraz ustawodawstwo w kwestii narodowościowej były często w życiu codziennym wypaczane”³³. Przy okazji nie omieszkało zganić niecałą dwuletnią działalność towarzystw narodowościowych za słabą aktywność kulturalno-oświatową, a przede wszystkim za działania „szkodliwe i niezgodne z polityką partii”. Towarzystwom zarzucono, że

niesłusznie główną uwagę skierowały na sprawy polityczne i gospodarcze tego typu, których rozwiązanie leży w płaszczyźnie ogólnopaństwowych

³¹ *Ibidem*.

³² *Ibidem*, k. 16.

³³ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 529, Projekt wniosków do dyskusji w sprawie charakteru pracy towarzystw narodowościowych, k. 18.

rozwiązań, do których powołane są władze terenowe i instancje partyjne (jak np. problem powrotów Ukraińców na Ziemię Północno-Wschodnie, sprawy majątkowe, ogólnogospodarcze, walka z nacjonalizmem polskim itp.)³⁴.

Ponadto partia dostrzegła w propagandzie towarzystw ton czarnowidztwa, niewiedzenie zmian na lepsze, jakie zachodzą w sytuacji mniejszości narodowych w Polsce:

Niektóre ognia podejmują podburzające uchwały i protesty, prowadzą dyskredytującą nasz kraj korespondencję z zagranicznymi reakcyjnymi ośrodkami Ukraińców (...). Wielu działaczy zamiast powodować zbliżenie środowisk narodowościowych do partii, rad narodowych, organizacji młodzieżowych – wpływa raczej na konserwowanie tendencji separatystycznych (...). Niektóre towarzystwa (litewskie, terenowe ognia ukraińskie, słowackie) podjęły (...) walkę z polskim nacjonalizmem, nie prowadząc jej z własnym nacjonalizmem³⁵.

Towarzystwom narodowościowym dostało się także za słabą działalność „w kierunku krzewienia w środowiskach narodowościowych uczuć patriotycznych do Ludowego Państwa (...)”³⁶.

Po tych dosadnych politycznych ocenach funkcjonowania „niektórych” towarzystw, partia zwróciła się do ich zarządów, aby „zdały sobie sprawę, że zostały przez partię powołane do pracy społeczno-kulturalnej wśród mniejszości narodowych, w której winna być zawarta głęboka socjalistyczna treść wychowawcza”³⁷. Sprawa więc została postawiona jednoznacznie, co do roli towarzystw, jak również ich politycznego „ojcostwa”.

W tym potoku uwag zdobyto się na jedną „pochwałę”:

Towarzystwa pomogły przełamać nastroje pewnego zastraszenia i nieufności do władz (zwłaszcza terenowych) w niektórych środowiskach narodowościowych (jak ukraińskich, słowackich) i rozbudzić w nich aktywność społeczną. Pomogły one także w sygnalizowaniu bolączek i niedomagań tych środowisk. Jest to słuszne i nadal potrzebne³⁸.

Powyższej ocenie towarzyszyły różne propozycje zmian strukturalnych w towarzystwach i zalecenia dla instancji partyjnych, aktywu towarzystw (zwłaszcza członków partii), aby „pogłębiły” pracę ideologiczną i wychowawczą w środowiskach narodowościowych i „zabezpieczyły” polityczne kierownictwo pracy towarzystw.

³⁴ *Ibidem*, k. 19.

³⁵ *Ibidem*, k. 20.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ *Ibidem*, k. 22.

³⁸ *Ibidem*, k. 19.

Jednak powyższe działania nie wygasły drażliwej kwestii powrotów. W informacji o sytuacji narodowościowej w województwie wrocławskim, przygotowanej w połowie września 1958 r. dla kierownictwa partii, można przeczytać:

Nastroje ludności ukraińskiej w dalszym ciągu, choć w mniejszym stopniu, skierowane są w kierunku uzyskania możliwości powrotu na dawne miejsce zamieszkania. Z terenu województwa wrocławskiego powróciło ok. 40 rodzin. Pewna część tej ludności uważa się za Łemków i dąży do wyodrębnienia się od ogółu Ukraińców. Powstał nawet Tymczasowy Komitet Organizacyjny Towarzystwa Łemków³⁹.

Warto dopowiedzieć, że wspomniany w urzędowej informacji Komitet zawiązany został kilka miesięcy potem, jak służby specjalne nie dopuściły do przygotowywanego (pod szyldem zabawy tanecznej) zlotu młodzieży łemkowskiej w Głogowie w maju tego roku. Inicjatywa Komitetu nie miała oczywiście żadnych szans powodzenia (Łemkowie nie byli uznani za mniejszość narodową), ale kierownictwo polityczne kraju miało okazję zapoznać się ze stanowiskiem przedstawicieli tej społeczności z przesłanej im deklaracji. Czytamy w niej:

Rusini-Łemkowie podejmowali wiele kroków mających na celu przekonanie Władz PZPR i Rządu PRL, że Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne na żadnym odcinku nie może reprezentować Rusinów-Łemków. (...) Występując w imieniu obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej narodowości rusko-łemkowskiej zwracamy się do Centralnego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej o przywrócenie równych praw obywatelskich mniejszości narodowej Rusinów-Łemków w Polsce Ludowej⁴⁰.

Legnicki UTSK w pierwszym piętnastolecu

Dwa miesiące po warszawskim zjeździe założycielskim UTSK, 19 VIII 1956 r., podczas Walnego Zgromadzenia Delegatów ludności ukraińskiej miasta i powiatu w sali Prezydium PRN w Legnicy przy ul. Reymonta, powstały lokalne struktury Towarzystwa. W zgromadzeniu brało udział ok. 300 osób. Każda z nich wiązała jakieś plany z tworzoną organizacją, czemu dawali wyraz w dyskusji. Najczęściej poruszaną kwestią była sprawa uruchomienia nauki j. ukraińskiego dla dzieci i młodzieży⁴¹. W środowisku ukraińskim myślano konkretnie o utworzeniu w Legnicy szkoły średniej z ukraińskim językiem

³⁹ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 529, Informacja o sytuacji grup narodowościowych województwa wrocławskiego, k. 54.

⁴⁰ Cyt. za: J. Starzyński, *op. cit.*, s. 233.

⁴¹ *Ukraińcy miasta i powiatu założyli własną organizację*, „Wiadomości Legnickie”, nr 16 – 17 z 15 IX 1956 r., s. 6.

nauczania. Artykułowano także potrzebę lokalu na działalność świetlicową oraz przydzielenia świątyni dla ludności wyznania greckokatolickiego. O te sprawy upomniął się przewodniczący UTSK na posiedzeniu Prezydium MRN 9 listopada⁴². Pozytywną odpowiedź uzyskał tylko w kwestii lokalowej, pozostałe miały być „rozważone”. PMRN w Legnicy przyznało Towarzystwu świetlicę przy ul. F. Dzierżyńskiego 2 (obecnie ul. W. Korfanteo). Lokal szybko został zagospodarowany i zaczął tętnić życiem organizacyjnym. Władze województwa już wiosną 1957 r. uznały, że jest to „najlepiej pracująca świetlica w terenie”⁴³.

W tym samym roku z powodzeniem zakończyły się próby tworzenia amatorskiego ruchu kulturalnego. Legnickie Towarzystwo miało dwa zespoły: teatralny i chór. Członkami chóru byli, m.in.: Emilia Horbań, Irena Koziół, Konstantyn Kania, Anna Koziół, Stefan Ostyszewski, Dymitr Synicyn. Chór prowadziła Daria Bazarnik, zatrudniona na etacie instruktora (dyrygenta) we wrocławskim oddziale Towarzystwa⁴⁴. Na potrzeby działalności kulturalno-oświatowej Wydział Kultury PWRN we Wrocławiu w 1957 r. przydzielił Legnicy 9 tys. zł, za które kupiono akordeon i stroje⁴⁵. W 1958 r. zespoły się połączyły w jeden – chór. Bez powodzenia. W informacji Wydziału Spraw Wewnętrznych (WSW) WRN we Wrocławiu z września tego roku odnotowano: „Działalność tego zespołu jest słaba”⁴⁶. Nie najlepiej było w kolejnych latach, szczególnie zaś w 1961 r. Znacząca ta problematyka, Jarosław Syrnyk, podejrzewa, że mogło być to następstwem dwukrotnego włamania i kradzieży wyposażenia świetlicy. Jego zdaniem „może to spowodowało brak zainteresowania działalnością UTSK ze strony ludności ukraińskiej”⁴⁷.

Jeśli chodzi o realizację akcji odczytowej w tym okresie, to jej tematyka po części wynikała z zaleceń Komisji ds. narodowościowych KW PZPR we Wrocławiu⁴⁸. W ten sposób Towarzystwo miało pełnić przypisaną mu rolę „pasa transmisyjnego”, przenoszącego do społeczności ukraińskiej stanowisko partii w wybranych kwestiach, uznanych za istotne dla kształtowania jej świa-

⁴² AP Legnica, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy 1950 – 1971 [dalej: PMRN Legnica], sygn. 188, Protokół nr II/56 z 9 XI 1956 r., k. 161.

⁴³ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 529, Informacja o pracy wśród grup narodowościowych na terenie województwa wrocławskiego, k. 41.

⁴⁴ J. Syrnyk, *op. cit.*, s. 349.

⁴⁵ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 529, Informacja o pracy wśród grup narodowościowych na terenie województwa wrocławskiego, k. 41.

⁴⁶ *Ibidem*, Informacja o sytuacji grup narodowościowych województwa wrocławskiego, k. 53.

⁴⁷ J. Syrnyk, *Ludność ukraińska na Dolnym Śląsku (1945 – 1989)*, Wrocław 2007, s. 176.

⁴⁸ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 529, Projekt planu pracy Komisji KW ds. Narodowościowych na m-c VI-VII-VIII-IX 1957 r., k. 30.

domości i postaw obywatelskich: polska droga do socjalizmu, nowy program rolny, rola i zadania Rad Robotniczych, stanowisko partii i rządu wobec ludności ukraińskiej, formy pomocy dla ludności przesiedlonej. W odrębnym cyklu zarządy Towarzystwa miały zajmować się organizacją dyskusji poprzedzającej II Zjazd UTSK, który odbył się 10 I 1960 r.

Zauważmy, że zagadnienia polityczne najpierw omawiano z członkami zespołu partyjnego przy UTSK, a za ich pośrednictwem przedstawiano je szerszej społeczności. „Towarzysze” Ukraińcy jednak nie kwapili się do wyznaczonej im pracy politycznej, nie widzieli się dobrze w roli partyjnych misjonarzy; uważali, że „tę robotę winny robić POP, rady narodowe”. W odpowiedzi usłyszeli, że „nie jest to zgodne z zaleceniami KC, które wyraźnie mówią o potrzebie docierania do aktywu ukraińskiego w celu zapoznania i wyjaśnienia polityki partii i rządu”⁴⁹.

Aktywność statutową legnickich struktur Towarzystwa w następnych latach trudno w sposób satysfakcjonujący zrekonstruować z powodu braku dokumentacji w zasobach archiwalnych. Wiadomo, że w 1963 r. funkcję przewodniczącego Zarządu Koła UTSK w Legnicy pełniła najpierw Olga Suchińska, następnie J. Myrna, zastępcą była Cecylia Hajduk a sekretarzem Stefan Warchołak. Natomiast pracami Zarządu Powiatowego kierował Bazyli Pecuszok⁵⁰.

Więcej o ich działalności można dowiedzieć się dopiero od połowy lat 60., gdy organ nadzoru nad stowarzyszeniami zaczął regularnie przeprowadzać kontrole i wymuszać dokumentowanie aktywności. W protokole z października 1965 r. sytuację w Legnicy opisano tak:

Zarząd Powiatowy i Koło Miejskie UTSK znacznie obniżyły poziom pracy. Ewidencja członków jest nieaktualna, nie organizowane są posiedzenia Zarządu, brak jest jakiegokolwiek dokumentacji (...). Ze świetlicy korzysta pewna ilość osób, jednak żadne zajęcia nie są prowadzone. Członkowie korzystają z telewizora i gier świetlicowych⁵¹.

W tym czasie jednak funkcjonowała przy legnickim UTSK amatorska tupa teatralna, która wystawiła sztukę *W im'ja lubowi* wg Eugenii Dymińskiej, w reżyserii Olgi Hoszowskiej⁵².

Stan niedowładu organizacyjnego obserwować można było także w 1966 r. W Legnicy środowisko ukraińskie liczyło wówczas ok. 300 osób. Organ nadzoru charakteryzował je następująco:

⁴⁹ *Ibidem*, Ocena pracy Komisji ds. Narodowościowych przy KW za II kwartał 1957 r., k. 29.

⁵⁰ J. Syrnnyk, *Ludność ukraińska...*, s. 177.

⁵¹ AP Legnica, PMRN Legnica, sygn. 553, Informacja Wydziału Spraw Wewnętrznych PMRN w Legnicy z nadzoru nad stowarzyszeniami za rok 1965, k. 12.

⁵² J. Syrnnyk, *Ludność ukraińska...*, s. 177.

nie utrzymuje kontaktów z innymi mniejszościami i ogranicza się do działalności wewnętrznej. Wynika to z tego, że Ukraińcy w dalszym ciągu nie cieszą się sympatią ludności polskiej. Nie ma w zasadzie żadnych ekscesów między Polakami a Ukraińcami, ale z drugiej strony nie ma też szczerzej przyjaźni i zaufania. Ukraińcy w dużej mierze nie przyznają się do swej narodowości i asymilują się. Jedynie nieliczna grupa wykazuje swą odrębność i ci należą do UTSK⁵³.

Do Towarzystwa należało zaledwie 56 osób. Wśród nich było 7 członków PZPR. Dwie osoby piastowały w mieście stosunkowo znaczące funkcje: Bazyl Pecuszok prezesował spółdzielni „Legniczanka”, a Irena Snihur kierowała IV LO, w którym w trzech klasach uczyło się 95 uczniów (67 mieszkało w internacie). Przewodniczącym koła był Jan Śpiwak, a Zarządu Powiatowego Michał Bzdel. Z powodu małej liczby członków władze legnickiego koła rozważyły wystąpienie do Zarządu Wojewódzkiego UTSK we Wrocławiu z wnioskiem o likwidację Zarządu Powiatowego w Legnicy i podporządkowanie koła miejskiego bezpośrednio władzom Towarzystwa we Wrocławiu⁵⁴.

Ale nie tylko niewielka baza członkowska była przyczyną spadku aktywności, która polegała głównie na organizowaniu okolicznościowych uroczystości. Towarzystwu brakowało pieniędzy na działalność, nie mogło też liczyć, jak stwierdził wydział nadzoru w cytowanym „Sprawozdaniu opisowym”, na pomoc lokalnego Wydziału Kultury w doposażeniu świetlicy w sprzęt i udostępnieniu samochodu dla zespołu szkolnego. Na to wszystko nałożył się niespodziewany konflikt między kołem miejskim a zarządem wojewódzkim, który posądzony został o przejęcie ok. 18 tys. zł stanowiących własność koła. Z tego powodu na burzliwym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym domagało się, aby koło miejskie podporządkować bezpośrednio Zarządowi Głównemu UTSK⁵⁵. Ten wniosek, jak i wcześniejszy, nie znalazły aprobaty.

Sytuacja zapaści organizacyjnej trwała kilka lat, chociaż w Legnicy istniały wyjątkowo dobre warunki do rozwijania różnorodnej działalności statutowej. Towarzystwo posiadało w centrum miasta nową obszerną świetlicę. Lokal przy ul. Szkolnej 10 składał się z trzech pomieszczeń o powierzchni 172 m², w tym pomieszczenie klubowe, sala widowiskowa i zaplecze gospodarcze. Wyposażony był w niezbędne meble i sprzęt (telewizor, radio, adapter, gry świetlicowe), na nowo zgromadzony po kradzieży sprzed kilku lat. Posiadał także czytelnię

⁵³ AP Legnica, PMRN Legnica, sygn. 233, Sprawozdanie opisowe z zakresu spraw narodowościowych za rok 1966, k. 111.

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ *Ibidem*, k. 111, 112.

i bibliotekę. Ponadto w świetlicy zatrudniona była pomoc fachowa w osobie instruktorki Jarosławy Popowskiej⁵⁶.

W latach późniejszych sytuacja się ustabilizowała pod względem osobowym, merytorycznym i finansowym. Koło miejskie podjęło regularną działalność w oparciu o roczny plan pracy, którego realizację kontrolował WSW PMRN. Świetlica czynna była przez cztery dni w tygodniu, księgozbiór, liczący ok. 150 pozycji, był systematycznie wzbogacany. Bieżącą działalność finansowano z dotacji Zarządu Głównego UTSK, składek członkowskich, sprzedaży biletów na zabawy taneczne oraz kolportażu czasopisma „Nasze Słowo” i „Kalendarza Ukraińskiego” wydawanego centralnie.

Pracę merytoryczną legnickich struktur UTSK organ nadzoru nad stowarzyszeniami odnotował dokładniej dopiero w 1968 r. Koło miejskie w grudniu tego roku liczyło 65 członków. Stanowiło to 22 proc. ludności ukraińskiej zamieszkałej wówczas w Legnicy (ok. 300 osób), którą WSW PMRN tak charakteryzował:

Środowisko ukraińskie jest ustabilizowane i nie obserwuje się wyjazdów Ukraińców z Legnicy, a przeciwnie napływ młodych ludzi ze wsi do miasta. (...) W wyniku szybko postępującej asymilacji nie występują różnice między ludnością ukraińską a polską. Ukraińcy w większości nie przyznają się do swej narodowości, choć wielu z nich nie będąc członkami UTSK uczestniczy w działalności Towarzystwa. Tylko nieliczna grupa wykazuje swą odrębność narodową i ci należą do UTSK⁵⁷.

W tym dokumencie, jak w różnych innych sprawozdaniach i informacjach o sytuacji w środowisku ludności ukraińskiej, powtarza się stwierdzenie o niechęci Ukraińców do ujawniania własnej tożsamości. Tym tłumaczy się m.in. brak danych o członkach w wielu kołach Towarzystwa. Natomiast rzadko kiedy się wyjaśnia, dlaczego takie zjawisko występuje.

Próbę odpowiedzi na to pytanie znajdujemy w piśmie PRN we Wrocławiu z 29 IV 1968 r., kierowanym do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Wynika z niego, że Ukraińcy „nie ujawniają się”, bowiem lękają się dyskryminacji, szykan, scysji z Polakami, wystawienia się „na przykrości” w miejscach pracy czy nauki. Dokument zawiera opis następującej sytuacji, związanej z zespołem działającym przy kole Towarzystwa we Wrocławiu:

Charakterystycznym przykładem takiej niechęci była reakcja niektórych członków zespołu estradowego „Trembita”, gdy z redakcji „Nasze Słowo” nadeszły pisma do miejsc pracy czy uczelni o urlopowanie członków zespołu na okres 3 dni, celem wzięcia udziału w koncertach z okazji IV Zjazdu

⁵⁶ J. Syrnyk, *Ukraińskie Towarzystwo...*, s. 162.

⁵⁷ AP Legnica, PMRN Legnica, sygn. 549, Sprawozdanie z zakresu spraw narodowościowych za 1968 r., k. 7.

UTSK w Warszawie. Członkowie zespołu po otrzymaniu przez ich zakłady pracy pism o udzielenie urlopów przyszli do Zarządu Wojewódzkiego z pretensjami, że pisma te mogą spowodować ujemne skutki dla nich w ich miejscach pracy⁵⁸.

Skądinąd wiadomo, że zjawisko dyskryminacji na tle narodowościowym istniało. To, o czym pisał Jerzy Starzyński w odniesieniu do Łemków, dotyczyło także Ukraińców:

Znieważano ich język, tradycje, obyczaje. Zdarzały się przypadki, że nie byli zatrudniani zgodnie ze swoim wykształceniem i umiejętnościami, bezpodstawnie zwalniano ich z pracy, nie byli wybierani do władz miejscowych⁵⁹.

W szablonowych sprawozdaniach WSW PRN w Legnicy zwykle w odpowiedzi na pytanie o dyskryminację, najczęściej pisano, że nie było takich przypadków bądź zaistniałe bagatelizowano. Zdarzało się, że po odnotowaniu „pojedynczych przypadków nieporozumień między obywatelami polskimi a osobami innych narodowości” informowano, że w rzeczywistości „mają charakter wyłącznie nieporozumień sąsiedzkich”⁶⁰, osobistych i innych mało istotnych spraw. W 1968 r., chociaż tradycyjnie nie stwierdzono przypadków dyskryminacji, to jednak zaznaczono, że „zdarzyły się wypadki zaczepiania uczniów Liceum Ukraińskiego Nr 4 przez chuliganów obok pijalni piwa przy ul. Leńskiego”⁶¹.

W ocenianym roku działalność koła, którego aktyw i bazę członkowską stanowili w większości nauczyciele i uczniowie liceum ukraińskiego oraz słuchacze Studium Nauczycielskiego, skierowana była przede wszystkim do młodzieży. Koncentrowała się na organizacji wykładów i pogadanek, tematycznie związanych z rocznicami świąt państwowych i ważniejszymi wydarzeniami politycznymi. Koło, którego pracą kierował Dymitr Trochanowski, włączyło się do debaty wybranych zagadnień „w świetle tez na V Zjazd Partii”, organizując dwie prelekcje: „Rozwój gospodarczy PRL z uwzględnieniem aktualnych problemów rozwoju regionu legnicko-lubińskiego” oraz „Rola stowarzyszeń społeczno-kulturalnych w dyskusji przedzjazdowej”. Postanowiło także wziąć udział w „czynach zjazdowych w macierzystych zakładach pracy członków UTSK”. Do tego nurtu aktywności należała również inicjatywa koła zmierza-

⁵⁸ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 1606, Pismo PRN we Wrocławiu z 29 IV 1968 r. kierowane do Departamentu Społeczno-Administracyjnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, k. 36.

⁵⁹ J. Starzyński, *op. cit.*, s. 230.

⁶⁰ AP Legnica, PMRN Legnica, sygn. 549, Sprawozdanie z zakresu spraw narodowościowych za r. 1969, k. 43.

⁶¹ *Ibidem*, Sprawozdanie z zakresu spraw narodowościowych za r. 1968, k. 11.

jąca do „utworzenia w świetlicy komórki propagandowej, której zadaniem będzie sporządzenie gazetek ściennych”, w pierwszej kolejności o rozbudowie Warszawy oraz „osiągnięciach Ziemi Legnickiej w ostatnim 24-leciu”. Ponadto w ramach dyskusji przedzjazdowej odbył się odczyt Jana Śpiwaka „O roli literatury w kształtowaniu świadomości społecznej”⁶².

Zauważmy, że w „poufnym” sprawozdaniu Wydziału Spraw Wewnętrznych w Legnicy z zakresu spraw narodowościowych za rok 1968, nie odnotowano faktu zajęcia przez koło stanowiska popierającego „linię partii” wobec wydażeń marcowych. Co ciekawe, stało się to dopiero na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym koła 15 XII 1968 r. Przewodniczący koła w sprawozdaniu z działalności podkreślił, że „społeczność ukraińska w Legnicy negatywnie oceniła wystąpienia sił reakcyjnych, które działały w tym czasie (...)”⁶³. Trudno oprzeć się wrażeniu, że podczas „remanentu” z rocznej działalności, postanowiono tę sprawę załatwić i tak, jak zrobiły to inne stowarzyszenia – zająć oczekiwane (i wymuszane) przez władzę stanowisko.

W działalności kulturalno-oświatowej koła ważną rolę odgrywała zawsze ścisła współpraca z liceum ukraińskim⁶⁴. W 1968 r. uczęszczało do niego 105 uczniów z ośmiu województw, z czego 76 mieszkało w internacie⁶⁵. Jej efektem było powstanie 50-osobowego chóru, 25-osobowego kółka muzycznego i 18-osobowej grupy tanecznej. W zasadzie, jeśli idzie o skład, były to zespoły liceum ukraińskiego. Towarzystwo natomiast je finansowało (czy współfinansowało), kupowało stroje, instrumenty, opłacało instruktorów. Z tego powodu zarówno Towarzystwo, jak i liceum mogło zaliczać je do swego dorobku i wykazywać w swoich opracowaniach. Zespoły te w 1968 r. dały pięć nieodpłatnych występów dla członków koła⁶⁶. Prezentowały się także szerszej publiczności.

Największą jednakże popularnością wśród młodzieży ukraińskiej cieszyły się wieczorki taneczne, organizowane raz czy dwa razy w miesiącu w świetlicy, na które przychodziły dziewczęta z zakładów dziewiarskich i odzieżowych. Poza rozrywką stwarzały możliwość rozmawiania z rówieśnikami w ojczystym języku, nawiązywania kontaktów, znajomości, wymianę doświadczeń. Tę samą funkcję, ale dla dorosłych, pełniły zabawy noworoczne (tzw. *małan-*

⁶² AP Legnica, PMRN Legnica, sygn. 553, Analiza udziału stowarzyszeń działających na terenie Legnicy w kampanii przedzjazdowej, k. 36 – 37.

⁶³ J. Sy r n y k, *Ludność ukraińska...*, s. 177.

⁶⁴ O działalności Liceum Ukraińskiego w Legnicy szeroko pisze Helena Kalitka w artykule zamieszczonym w tym tomie.

⁶⁵ AP Legnica, PMRN Legnica, sygn. 549, Sprawozdanie z zakresu spraw narodowościowych za r. 1969, k. 14.

⁶⁶ *Ibidem*, Sprawozdanie z zakresu spraw narodowościowych za 1968 r., k. 6.

ki) i karnawałowe. W 1968 r. taka zabawa odbyła się w Domu Kultury „Kolejarz”. Brało w niej udział kilkaset osób, nie tylko Ukraińcy z Legnicy i sąsiednich powiatów, ale także z innych województw. To właśnie na zabawie w „Kolejarzu” Łemko z nowosądeckiej wsi Czyrna poznał swoją przyszłą żonę. Tak to wydarzenie opisał:

Otóż w pamiętny marcowy dzień 1969 r. na zabawie karnawałowej w Legnicy, na tzw. Zakaczawiu w kinie „Kolejarz”, poznałem śliczną dziewczynę, która zwróciła moją uwagę, a serce biło bardziej mocno. Typowa góralka, ale urodzona na Ziemiach Zachodnich. Bordowy gorsecik, biała marszczona z kokardą bluzeczka, niebieska plisowana spódniczka, przejmujący uśmiech, i dołeczek na lewym policzku zrobiły swoje, bo za siedem zaledwie miesięcy, jak się okazało, została moją małżonką⁶⁷.

W 1969 r. w liczebności Koła Miejskiego Towarzystwa nastąpiły zmiany. W porównaniu z 1968 r. stan członków poważnie się zwiększył, z 65 do 105 osób. Wśród nowych członków większość stanowili słuchacze Studium Nauczycielskiego. We wrześniu zmienił się zarząd koła, wybrany w grudniu ub. roku. Po rezygnacji D. Trochanowskiego przewodniczącym został Jan Śpiwak, długoletni działacz UTSK, filolog ukraiński, nauczyciel IV LO. W dokumentacji WSW PMRN w Legnicy możemy przeczytać: „Cechuje go wysoki poziom wyrobienia społecznego i politycznego. W środowisku ukraińskim, a zwłaszcza wśród młodzieży cieszy się poważaniem i szacunkiem”. Zaznaczono również, że jest posiadaczem prestiżowej odznaki „Zasłużony dla Dolnego Śląska”. Do Zarządu ponadto weszli: Michał Koziar jako zastępca, zatrudniony w Przedsiębiorstwie Elewacyjnym na stanowisku operatora sprzętu ciężkiego, a także Maria Stefaniuk z obowiązkami sekretarza (bez zawodu), Józef Tabaka z funkcją skarbnika (student) i członkowie: Roman Miszyczyszyn (student), Teodor Serafin (rencista) i Anna Bazylewicz (studentka)⁶⁸.

Działalność kulturalno-oświatowa koła w 1969 r. przeżywała regres. Przerwały działalność dotychczasowe grupy artystyczne. W tej sytuacji w listopadzie przystąpiono do organizacji nowego zespołu muzyczno-dramatycznego. W międzyczasie na imprezach koła występował chór ukraińskiego liceum ogólnokształcącego. W 1969 r. uczyło się w nim 110 uczniów, w tym 80 z województw: olsztyńskiego, białostockiego, koszalińskiego, rzeszowskiego, szczecińskiego i zielonogórskiego⁶⁹.

⁶⁷ Fragment niepublikowanych wspomnień spisanych przez Bazylego Maliniaka z Łemkow-szczyny, udostępnionych autorowi. Z większym fragmentem Czytelnik może zapoznać się w dziale „Wspomnienia” LA.

⁶⁸ AP Legnica, PMRN Legnica, sygn. 549, Pismo informacyjne PMRN w Legnicy z 29 XII 1969 r. do PWRN Urząd Spraw Wewnętrznych we Wrocławiu, k. 28 – 29.

⁶⁹ *Ibidem*, Sprawozdanie z zakresu spraw narodowościowych za rok 1969, k. 45.

Spśród innych form aktywności wymienić można organizację odczytów i pogadanek, nawiązujących do obchodów XXV-lecia PRL oraz do różnych wydarzeń z historii Polski i Ukrainy. Ich tematem były: „Udział Ukraińców w powstaniu styczniowym 1863 r.”, „Osiągnięcia Ziemi Legnickiej w XXIV-leciu”, „Walka o utrwalenie władzy ludowej w Polsce – w rocznicę śmierci gen. Karola Świerczewskiego”, „Walka chłopów polskich o ziemię i prawa”, „Osiągnięcia ekonomiczno-gospodarcze Ukrainy Radzieckiej”, „Najazd hitlerowski na Polskę” (z udziałem uczestników wojny), „XXV-lecie PKWN”, „Najazd hitlerowski na Związek Radziecki”, „Życie i twórczość Łesi Ukrainki”. Tematykę wybranych pogadanek prezentowano w świetlicowych gablotach okolicznościowych⁷⁰. Ponadto bawiono się na tradycyjnych już wieczorkach, potańcówkach i zabawach.

W rocznym sprawozdaniu WSW PMRN w Legnicy z nadzoru nad działalnością miejskiego koła UTSK za 1969 r. w zasadzie powtórzono charakterystykę środowiska ukraińskiego w mieście z roku poprzedniego, uwypuklając (zgodnie z oczekiwaniem decydentów politycznych) postępy asymilacji, która jakoby już „zlikwidowała wszystkie różnice między ludnością ukraińską i polską”. Stać się one miały po prostu tak niewidoczne, że wielu Ukraińców „nie jest znanych nawet w UTSK”⁷¹.

Na czym, na jakim materiale empirycznym zostały te stwierdzenia oparte – nie wiadomo. Badań nad obyczajem czy świadomością ludności ukraińskiej, aby to ocenić, nie prowadzono. Jeśli były wcześniej jakieś różnice etniczne, to należałoby je najpierw pokazać, aby potem móc twierdzić, że pod wpływem takich czy innych procesów stały się one nieistotne, zanikły. Ale nie można tego wymagać od urzędowych opracowań sprawozdawczo-informacyjnych, tworzących wirtualną rzeczywistość. Wszak w świecie realnym Ukraińcy, a przynajmniej duża ich część, zwłaszcza zamieszkała na wsi, nadal posługiwali się językiem ojczystym, pielęgnowali w domach obyczaje, kulturę, wiarę, tradycję.

W innym dokumencie z grudnia 1969 r. uzupełniono charakterystykę środowiska ukraińskiego. Podkreślono, że „ludność ukraińska pracuje w różnych zakładach pracy i na różnych stanowiskach. Dość duża liczba młodych ludzi kształci się przeważnie w kierunku ekonomicznym i pedagogicznym”⁷². Zauważono ponadto:

Koło UTSK jest zbyt mało prężne by mogło odgrywać poważniejszą rolę w środowisku. W miarę swych możliwości prowadzi działalność kulturalno-

⁷⁰ AP Legnica, PMRN Legnica, sygn. 549, Pismo informacyjne PMRN w Legnicy z 29 XII 1969 r. do PWRN Urząd Spraw Wewnętrznych we Wrocławiu, k. 29.

⁷¹ *Ibidem*, k. 36.

⁷² *Ibidem*.

oświatową i prawidłowo realizuje politykę Państwa w zakresie uroczystych obchodów świąt państwowych i informacji członków o ważniejszych wydarzeniach politycznych w kraju⁷³.

W imprezach organizowanych przez zarząd koła „chętnie” brali udział członkowie Towarzystwa, jednak – jak odnotowano – „sami nie przejawiają żadnej chęci do pracy”, także „niewielu członków korzysta z biblioteki”, która w 1969 r. posiadała ok. 400 pozycji w j. ukraińskim⁷⁴. Lepiej wyglądało czytelnictwo prasy. „Ruch”, ówczesny kolporter prasy, rozprowadzał na terenie miasta 100 egz. „Naszego Słowa”. Gazeta prenumerowana była prawie przez każdą rodzinę.

Lata siedemdziesiąte

Na początku lat 70. społeczność ukraińska w Legnicy nadal liczyła ok. 300 osób. UTSK miało 99 członków. Do liceum ukraińskiego w 1970 r. uczęszczało 147 uczniów, w tym 87 pochodziło z innych województw. Koło kontynuowało rutynową działalność programową: akademie okolicznościowe, pogadanki, odczyty, wieczorki i zabawy taneczne, rozgrywki szachowe itp. Przez pół roku, do zwolnienia instruktora, funkcjonował zespół recytatorsko-piosenkarski.

Wydział nadzoru nad stowarzyszeniami PMRN w Legnicy, podsumowując roczną działalność koła, stwierdził, że wprawdzie nie ma ono wpływu na środowisko ukraińskie, ale zarząd

w miarę swych możliwości i środków finansowych prowadzi działalność kulturalno-oświatową, prawidłowo realizuje politykę państwa, co przejawia się głównie w uroczystych obchodach świąt państwowych, oraz informuje członków o ważniejszych wydarzeniach politycznych kraju. Stwierdzić jednak należy, że imprezy organizowane przez Koło, w których bierze duża ilość osób niebędących członkami Towarzystwa, pozwalają na kontakty osób zamieszkujących na terenie sąsiednich powiatów i województw⁷⁵.

Zastanawia ostatnie zdanie tej zbilansowanej oceny. Czy jest ono stwierdzeniem faktu, aprobatą czy przyganą i komunikatem dla służb bezpieczeństwa?

Stałym elementem rocznych sprawozdań WSW była ocena sytuacji politycznej w środowisku narodowościowym. Wydział odnotował lakonicznie: „Ostatnie wydarzenia w kraju były żywo dyskutowane wśród Ukraińców. Ogólnie dało się odczuć zadowolenie. Nie stwierdzono wrogich wystąpień na ten temat”⁷⁶. Tak oceniono odbiór wydarzeń grudniowych i zmia-

⁷³ *Ibidem*, k. 37.

⁷⁴ *Ibidem*, k. 36.

⁷⁵ *Ibidem*, k. 73 – 74.

⁷⁶ *Ibidem*, k. 74.

ny personalne na szczytach władzy. Ukraińcy mieli też wyrażać zadowolenie, że w 1970 r. nie odnotowano antyukraińskich zachowań Polaków, w ogóle żadnych ksenofobicznych faktów: „Zadowolenie z takiego stanu niejednokrotnie wyrażali w Wydziale przedstawiciele wszystkich grup narodowościowych”⁷⁷. Negatywnych zjawisk na tle etnicznym nie stwierdzono także w latach następnych.

WSW w sprawozdaniu za rok 1971 podał, że w Legnicy zamieszkuje ok. 400 osób narodowości ukraińskiej⁷⁸, z czego 118 należy do UTSK. W IV LO uczyło się 153 uczniów, w tym 90 z innych województw. Poza liceum ukraińskim nauki języka ojczystego nie prowadzono z powodu braku chętnych. W sprawozdaniu tradycyjnie scharakteryzowano roczną działalność programową koła, która niczym się nie wyróżniała w porównaniu z latami wcześniejszymi.

W latach 1972 – 1973 r. w pracy kulturalno-oświatowej Koła Miejskiego UTSK na podkreślenie zasługuje aktywność zespołów świetlicowych, tanecznego i estradowego. W 1973 r. opiekowali się nimi instruktorzy opłacani przez UTSK, Henryka Dymitriew i Jan Olejnik. W tym roku po raz pierwszy ukraiński zespół estradowy *Fijałoczky* z Legnicy miał okazję zaprezentować się na festiwalu w Warszawie⁷⁹.

Jeśli chodzi o ocenę polityczną środowiska ukraińskiego Legnicy, to zmienia się ona na początku lat 70., chociaż pojawia się zastanawiające zastrzeżenie w sprawozdaniu za rok 1971. Otóż czytamy w nim: „Analiza środowiska ukraińskiego jest chyba najtrudniejsza ze względu na ścisłą izolację środowiska, jego solidarność, a także znajomość konspiracji”⁸⁰.

Te zdania dokumentu pozbawione „autorskiego” uzasadnienia, rodzą domysły. Czyżby w analizie i ocenie łatwiejsze były inne grupy narodowościowe, np. Żydzi? Czyżby pisząc o „konspiracji” na uwadze miano utrzymujące się zjawisko ukrywania narodowości, potajemne kultywowanie tradycji, czytanie „zakazanych” wydawnictw? Jakie były przyczyny utrzymującej się „izolacji” (czy może samoizolacji), gdy jednocześnie od lat stwierdzało się brak zjawisk dyskryminacyjnych na tle narodowościowym? Czy dostrzeżona „solidarność” etniczna jest zarzutem czy zaletą tego środowiska? A może to swoiste „wyznanie” ma po prostu przykryć brak rozeznania i kompetencji urzędników w opisie społeczności ukraińskiej.

⁷⁷ *Ibidem*, k. 76.

⁷⁸ Ten nagły wzrost o 100 osób liczebności społeczności ukraińskiej prawdopodobnie wynika z uwzględnienia w szacunkach osób czasowo zameldowanych w mieście – słuchaczy i studentów Studium Nauczycielskiego i Filii Politechniki Wrocławskiej.

⁷⁹ J. Syrnnyk, *Ukraińskie Towarzystwo...*, s. 163, 365.

⁸⁰ AP Legnica, Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej w Legnicy [1971] 1972 – 1975 [dalej: PMiPRN Legnica], sygn. 31, Sprawozdanie z zakresu spraw narodowościowych za r. 1971, k. 40.

Po tej dygresji wróćmy do sprawozdań WSW. Wzmiankowana zmiana w politycznej ocenie środowiska ukraińskiego szczególnie jest wyraźna w aspekcie jego asymilacji (przyswajania cech społeczności polskiej). Wcześniej przy ocenie efektywności tego procesu operowano ogólnym pojęciem „Ukraińcy” na oznaczenie całej, w rzeczywistości wieloaspektowo zróżnicowanej społeczności, i konstатовano, że proces ten po 25 latach „stabilizowania” Ukraińców w miejscach przesiedlenia, dobiegł oczekiwanego przez władze końca. Oznaczałoby to, że Ukraińcy przyswoili sobie i uznali za swoje polskie obyczaje, sposób życia, ideały; żyją, myślą i czują jak Polacy.

Jednak w kilka lat później w urzędowych i partyjnych materiałach sprawozdawczych zaczynają pojawiać się spostrzeżenia, które podważają opinie z końca lat sześćdziesiątych. Stwierdza się oto, że wprawdzie „wśród osób młodych obserwuje się postępującą asymilację”, czego przejawem, jak w jednym z okresowych sprawozdań można przeczytać, miało być to, że: „Młodzi nie chcą się uczyć języka ukraińskiego, nie podtrzymują tradycji narodowych w pieśniach i tańcach”⁸¹. Jednocześnie w innym dokumencie z tego okresu się zauważa, że z tym zjawiskiem nie może pogodzić się starsza generacja. Szybka asymilacja „jest niemile widziana przez starszą część środowiska, które usilnie stara się zachować więź narodową, język i tradycję. Podobne stanowisko cechuje też nauczycieli IV Liceum Ogólnokształcącego”⁸².

Dostrzeżono zatem, że różnice etniczno-kulturowe między Polakami a Ukraińcami nadal występują, a procesy asymilacyjne odmiennie przebiegają, jeśli wziąć pod uwagę pokoleniowe zróżnicowanie środowiska ukraińskiego. Dostrzeżono także, że stopień asymilacji jest zróżnicowany ze względu na stan świadomości poszczególnych grup ludności ukraińskiej zauważając, że „podobne stanowisko”, tzn. takie, jak „starsi”, zajmują również nauczyciele liceum ukraińskiego. Wśród pedagogów przejawiać się to miało „w używaniu j. ukraińskiego po zajęciach lekcyjnych i w internacie”⁸³.

Konstatacja poniekąd oczywista i należałoby ją rozciągnąć na całe środowisko skupione wokół liceum ukraińskiego. Powołane ono jednak zostało do pielęgnowania języka, kultury, tradycji i obyczajów Ukrainy, a tym samym do podtrzymywania, budowania i ożywiania tożsamości etniczno-kulturowej społeczności ukraińskiej w Polsce, słowem: do powstrzymywania proce-

⁸¹ AP Legnica, PMiPRN Legnica, sygn. 75, Sprawozdanie z zakresu spraw narodowościowych za r. 1972, k. 6.

⁸² AP Legnica, PMRN Legnica, sygn. 549, Sprawozdanie z zakresu spraw narodowościowych za r. 1970, k. 74.

⁸³ *Ibidem*, Pismo Wydziału Spraw Wewnętrznych PMRN w Legnicy z 10 II 1971 r. do PWRN we Wrocławiu przedstawiające analizę środowisk narodowościowych, k. 64.

sów asymilacyjnych. To, że tak określona misja liceum przynosiła efekty, potwierdza kolejne spostrzeżenie zawarte w cytowanej analizie. Wynika z niego, że jakaś część młodzieży ukraińskiej „najchętniej bawi się we własnym gronie. (...). Również związki małżeńskie zawierają przeważnie między sobą”⁸⁴. Jest też w przytaczanym dokumencie i takie spostrzeżenie: „Środowisko ukraińskie jest bardzo zżyte i solidarne. Obserwuje się zjawisko, że osoba przyjęta do zakładu na stanowisko kierownicze niezwłocznie otacza się osobami narodowości ukraińskiej”⁸⁵.

W dokumentach z tego okresu pojawiły się też zmiany w ocenie wpływów „wrogich ośrodków zagranicznych” na społeczność ukraińską w mieście. O ile w latach poprzednich wzmianki na ten temat w materiałach sprawozdawczych WSW PMRN w Legnicy były lakoniczne bądź w ogóle ich nie było, to w ocenie sytuacji w 1970 r. można przeczytać, że

obserwowano częste przyjazdy osób z zagranicy i innych regionów Polski do osób zamieszkałych w Legnicy i powiecie. Trwa nadal napływ materiałów antypaństwowych, a szczególnie antyradzieckich z zagranicy, szczególnie z Kanady. Materiały te są czytane i komentowane. Środowisko ukraińskie znajduje się pod wpływem wrogich ośrodków zagranicznych, jednak dyskusje prowadzone są przeważnie w gronie rodzinnym, bądź bliskich znajomych⁸⁶.

Zauważmy, że w porównaniu z legnickim obrazem społeczności ukraińskiej, zawartym w dokumentach wytworzonych przez lokalny wydział nadzoru nad stowarzyszeniami, gdzie brak było wzmianek o oczekiwaniach Ukraińców, nieco bogatsza w tej kwestii jest jej ocena polityczna na Dolnym Śląsku, dokonywana przez władze wojewódzkie. W materiałach komisji narodowościowej KW PZPR we Wrocławiu z października 1973 r. odnotowuje się szereg postulatów środowiska ukraińskiego. Oczekuje ono uruchomienia audycji radiowych w j. ukraińskim i popularyzacji problematyki ukraińskiej w prasie i RTV, a także zwiększenia wydawnictw w swoim języku i nakładów książek pisarzy ukraińskich. Ponadto wnioskowano wprowadzenie obowiązkowego nauczania j. ojczystego w tych szkołach, gdzie uczą się dzieci narodowości ukraińskiej, jak też rozbudowy liceum ukraińskiego w Legnicy. Odnotowano również, że aktyw Towarzystwa domaga się wprowadzenia do terenowych struktur FJN swoich przedstawicieli.

W przywołanych materiałach, po uwadze, że na terenie województwa wrocławskiego istnieje wyraźny podział na Ukraińców i Łemków, podkreślono,

⁸⁴ *Ibidem*.

⁸⁵ *Ibidem*.

⁸⁶ *Ibidem*, k. 73.

że w tym drugim środowisku „szczególnie ujawniła się grupa o tendencjach nacjonalistycznych”. Charakteryzując jej aktywność, zwrócono uwagę na próby utworzenia UTSK-Łemko i „propagowanie w środowisku ukraińskim separatyzmu od środowiska polskiego”. Z niepokojem skonstatowano także „wzrost zainteresowania elementu nacjonalistycznego” sprawami wychowania młodzieży w tradycji narodu ukraińskiego⁸⁷.

W 1975 r. koło miejskie liczyło 101 osób, przy ok. 400-osobowej społeczności ukraińskiej w Legnicy. W materiałach sprawozdawczych WSW charakteryzowano jego skład osobowy tak: „Członkowie UTSK to przeważnie ludzie młodzi w wieku 22-34 lat (z wykształceniem wyższym, średnim, studenci, niewiele osób – pracowników fizycznych)”⁸⁸. Kołem kierował zarząd wybrany 28 maja, w składzie: Jan Olejnik (przewodniczący), Stefan Kaczmar (zastępca), Danuta Wolnicka (sekretarz), Andrzej Gall (skarbnik), członkowie: Jan Śpiwak, Zenon Makaruk i Dymitr Kuziak. W grudniu 1975 r. zaistniałe wcześniej wakaty uzupełnili Bogdan Kalitka i Piotr Fuczko, a nowy skład zarządu na stanowisko zastępcy przewodniczącego powołał J. Śpiwaka⁸⁹.

W planie pracy ujęto wieczory noworoczne i zabawy taneczne, projekcję filmu „Wyzwolenie” (wielogodzinnej epopei wojennej J. Ozierowa, prezentującej oficjalną wersję historii II wojny światowej), wystawę fotograficzną poświęconą Legnicy i rocznicy utworzenia Armii Czerwonej oraz wystawę książek z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy. Przewidziano akademie i wieczornice rocznicowe, a także pogadanki historyczne na temat Rusi Kijowskiej. W ramach wieczorów literackich zaplanowano spotkanie z tłumaczem poezji ukraińskiej. Rodzimą tradycję przybliżyć miał „wieczór śpiewania ukraińskich pieśni ludowych”. Korzystający ze świetlicy (od 15 do 30 osób dziennie) mieli, obok bogatego księgozbioru, stosunkowo duży wybór prasy w j. ukraińskim (m.in.: „Witczizna”, „Muzyka”, „Dnipro”, „Ukraina”, „Ranek”, „Komunisti Ukrainy”, „Prawda Ukrainy”) i polskim (m.in.: „Gazeta Robotnicza”, „Sztandar Młodych”, „Nowe Drogi”). Dla nich też zaplanowano rozgrywki szachowe, brydżowe i tenisa stołowego⁹⁰. Podobnie wyglądał plan pracy na rok 1976. Z nowych propozycji spędzenia wolnego czasu uwagę zwracały wycieczki i biwaki oraz pomoc w sianokosach dla ludności ukraińskiej prowadzącej własne gospodarstwa rolne.

⁸⁷ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 1605, Ocena sytuacji politycznej w środowiskach mniejszości narodowościowych na Dolnym Śląsku, k. 9, 10.

⁸⁸ AP Legnica, Urząd Miasta i Powiatu w Legnicy z lat 1972 – 1990 [1991 – 1998], sygn. 139, Sprawozdanie z zakresu spraw narodowościowych za rok 1975, k. 5.

⁸⁹ *Ibidem*.

⁹⁰ *Ibidem*, k. 6.

W 1978 r. koło liczyło 92 członków. Podczas archiwalnej kwerendy nie znaleziono dokumentacji z jego działalności w następnych dwóch latach. Ze szczątkowych danych wynikało, że koło powieliło rutynowe formy aktywności, niektóre poszerzając. Więcej było na przykład spotkań z działaczami towarzystwa, pisarzami i poetami, m.in. Zygmuntem Rybakiem i Iwanem Złotokudrem. Były też wykłady własnej grupy lektorskiej z historii Ukrainy, muzyki, architektury, teatru, sztuki, literatury ukraińskiej, folkloru itp.

Ostatnia dekada

W lutym 1980 r. wybrano nowe władze koła. Przewodniczącym został Bogdan Hnatiuk, absolwent IV LO oraz filologii ukraińskiej na Uniwersytecie Warszawskim, nauczyciel w ZSZ w Legnicy; na VII Zjeździe UTSK w czerwcu 1980 r., wybrano go do Zarządu Głównego Towarzystwa. Jego zastępcą został J. Olejnik, sekretarzem Michał Bzdel, skarbnikiem M. Tabaka. Do zarządu jako członkowie weszli: Bogdan Kalitka, Jan Fedak i Jan Warchil⁹¹.

W działalności koła w latach 1980 – 1981, oprócz wypracowanych form, uwagę zwraca organizacja dużego, ambitnego i nowego przedsięwzięcia w kwietniu 1981 r., jakim był I Przegląd Zespołów Estradowych UTSK. Wzięły w nim udział zespoły: „Witerec”, „Wodohraj”, „Sokoły”, „Romen”, „Kanny”, „Bili Kruky”, „Strumoczek”, „Czumaky”, „Karpaty”⁹². Inną głośną imprezą, która zgromadziła masową widownię, był majowy koncert z okazji XXV-lecia UTSK. Mając na uwadze te dokonania legnickich aktywistów Towarzystwa, J. Syrnyk, badacz dziejów UTSK w Polsce i na Dolnym Śląsku, pisał: „Mimo trwających szykan ze strony SB (rozpracowania o kryptonimie „Żurawie”, „Nadir”), był to jeden z aktywniejszych okresów w działalności koła”⁹³.

W 1982 r. praca koła do kwietnia była zawieszona zgodnie z decyzją WRON z 13 XII 1981 r. o zawieszeniu działalności wszystkich stowarzyszeń. Po jej wznowieniu powrócono do realizacji tradycyjnych form aktywności. Kontynuowano m.in. naukę j. ukraińskiego dla uczniów szkół podstawowych (23 osoby) i młodzieży szkół średnich (11 osób) oraz zajęcia z zespołem muzyczno-estradowym, który zaproszony był na przegląd tego typu zespołów do Gdańska. Ponadto odbyło się szereg spotkań poświęconych przepisom i zarządzeniom stanu wojennego „z uwzględnieniem tych spraw i działań, które

⁹¹ Archiwum Urzędu Miasta Legnica (dalej: AUM Legnica), Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. Zarząd koła w Legnicy 1980 – 1989, (dalej: UTSK ZK Legnica), sygn. 132/39, Protokół z zebrania sprawozdawczo-wyborczego Koła Miejskiego UTSK w Legnicy odbytego w dniu 24 II 1980 r., k. 2.

⁹² J. Syrnyk, *Ukraińskie Towarzystwo...*, s. 397.

⁹³ *Idem*, *Ludność ukraińska...*, s. 179.

podjąć będzie społeczność ukraińska na rzecz unormowania sytuacji w kraju oraz włączenia się tej społeczności w proces odnowy społeczno-ekonomicznej w kraju”⁹⁴. Na jednym z zebrań członkowie koła, po zapoznaniu się z aktualną sytuacją w Polsce, podjęli zobowiązanie, że „poprzez aktywną pracę, rozsądne, patriotyczne, obywatelskie postawy zdecydowanie włączą się w proces normalizacji, odnowy i odbudowy stosunków społeczno-politycznych w naszym kraju”⁹⁵.

Warto zaznaczyć, że w listopadzie 1982 r. odbyło się w Legnicy posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego UTSK z udziałem przedstawicieli władz centralnych i wojewódzkich PZPR, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy. Obecni byli aktywiści Towarzystwa z Legnicy i Lubina. Na wyrażoną przez nich sugestię zgłoszenia przez legnickie koło akcesu do pracy w Ruchu Odrodzenia Narodowego, przewodniczący koła B. Hnatiuk powiedział: „Udział naszego Towarzystwa w Ruchu Odrodzenia Narodowego jest konieczny, lecz trudno nam samym upraszać się do tego Ruchu. Może nas nie chcą. Wiadomo, że stosunki polsko-ukraińskie w naszym społeczeństwie nie są ostatecznie unormowane. My jesteśmy gotowi włączyć się do pracy w każdym ruchu ukierunkowanym na poprawę sytuacji w naszym kraju”⁹⁶.

W dyskusji poruszono problemy finansowe koła, które uniemożliwiają m.in. zakup wyposażenia świetlicowego. B. Hnatiuk wyraził nadzieję, że „miejscowe władze w konstruktywny sposób przyczynią się do stworzenia warunków umożliwiających kołu samodzielne zdobywanie funduszy poprzez organizację zabaw i innych imprez kulturalnych”. Było to nawiązanie do wcześniejszego wystąpienia J. Olejnika, zastępcy przewodniczącego koła, który powiedział, że kierownicy obiektów kulturalnych „odmawiają nam wynajmu sali, obawiając się sankcji wynikających z ich wynajmu dla UTSK”⁹⁷.

Rok 1983 przyniósł zmiany w Zarządzie Koła. Przewodniczącym został Roman Truchan, a jego zastępcą Stefan Juszcak. Obowiązki sekretarza powierzono Oldze Waszczyszyn, a skarbnika ponownie M. Tabace. Członkami zarządu zostali: Danuta Smyj, J. Olejnik i Grzegorz Pafesz⁹⁸. Z większych imprez tego roku warto odnotować organizację 25 maja ogólnokrajowego II Przeglądu Ukraińskich Amatorskich Zespołów Estradowych w sali WDK przy

⁹⁴ AUM Legnica, UTSK ZK Legnica, sygn. 132/39, Sprawozdanie z działalności Koła UTSK w Legnicy za rok 1982 (od kwietnia do 1 grudnia), k. 22 – 23.

⁹⁵ *Ibidem*, k. 19.

⁹⁶ *Ibidem*, Protokół z posiedzenia Prezydium Zarządu Głównego UTSK z dnia 13 XI 1982 r., odbytego w świetlicy Koła UTSK w Legnicy, k. 31.

⁹⁷ *Ibidem*, k. 35, 34.

⁹⁸ *Ibidem*, Skład osobowy Władz Koła UTSK w Legnicy wybranego na zebraniu Koła w dniu 13 III 1983 r., k. 38 – 39.

ul. Leńskiego w Legnicy. Być może utrzymująca się atmosfera stanu wojennego spowodowała, że teksty piosenek (tłumaczenia z j. ukr.) były przekazane do zatwierdzenia przez cenzurę, zarówno warszawską, jak i legnicką. Nie wynikało to z wiążących dla UTSK przepisów. W notatce służbowej Wydziału Społeczno-Administracyjnego Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu, odnotowując ten fakt, z pewnym zdziwieniem zauważono: „W myśl obowiązujących przepisów prawnych resortu kultury i sztuki amatorskie przeglądy zespołów nie mają obowiązku dostarczania tekstów do ocenzurowania”⁹⁹. Zdziwieni mogli być również Ukraińcy, gdyż wykorzystywane przez nich utwory literackie miały *iprimatur* Związku Radzieckiego.

W kolejnym roku zarząd koła, liczącego 110 członków, pracował w składzie niewiele zmienionym. Nastąpiła tylko wymiana na funkcji sekretarza – Olę Waszczyszyn zastąpiła Olga Podebry. W tym czasie B. Hnatiuk był przewodniczącym Międzywojewódzkiej Grupy Aktywu w Legnicy. Zasadniczą część planu pracy składała się z tradycyjnych punktów. Szczególną uwagę zwracano na naukę j. ukraińskiego, w której uczestniczyła rekordowa liczba 40 dzieci i młodzieży do 15 roku życia¹⁰⁰.

Nowym wydarzeniem i swoistym docenieniem aktywności kulturalno-oświatowej „ukraińskiej” Legnicy było powierzenie miejskiemu kołu organizacji pięciodniowego kursu dla instruktorów zespołów artystycznych UTSK (luty 1984 r.) z zakresu muzyki, śpiewu, tańca i choreografii. Wzięły w nim udział 33 osoby z całego kraju. Partnerem przedsięwzięcia było Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz legnicki WDK. Miały one okazję bliżej zapoznać się z zespołem instrumentalno-wokalnym „Orden”, funkcjonującym przy kole. Występowali w nim m.in.: Roman Sokolicz, Borys Kowalski, Piotr Gela, Stefan Stefanowski¹⁰¹. Pod koniec roku zespół wziął udział w gdańskim przeglądzie zespołów muzyczno-estradowych. Warto również odnotować organizację występu zespołu instrumentalno-wokalnego „Chwyla” z Gdańska. Prężnie w 1984 r. funkcjonowała świetlica, dla której kupiono nowe meble i sprzęt: magnetofon, radio, kolorowy telewizor. Znalazły się również pieniądze na instrumenty dla zespołu „Orden”, który przygrywał na zabawach i wieczorkach¹⁰².

Duża frekwencja na przeglądach artystycznych zespołów amatorskich i koncertujących gościnnie w Legnicy w latach ubiegłych spowodowała,

⁹⁹ *Ibidem*, Notatka służbowa z rozmowy przeprowadzonej z pracownikiem Wydziału Kultury i Sztuki Ob. Andrzejem Pichłą w dniu 25 V 1983 r., k. 41.

¹⁰⁰ *Ibidem*, Protokół z kontroli działalności merytorycznej UTSK Koło w Legnicy (...) z dnia 4 IV 1984 r., k. 47.

¹⁰¹ J. Syrnayk, *Ukraińskie Towarzystwo...*, s. 179, 366.

¹⁰² AUM Legnica, UTSK ZK Legnica, sygn. 132/39, Informacja o działalności Koła UTSK w Legnicy w 1984 r., k. 50.

że również w 1985 r. ta atrakcyjna dziedzina aktywności UTSK była znacząca w działalności legnickiego Towarzystwa. Jego ranga została podniesiona w tym roku poprzez utworzenie Zarządu Oddziału UTSK w Legnicy. Jego pierwszym przewodniczącym został J. Olejnik, zastępcą Bogdan Kalitka, a sekretarzem B. Hnatiuk. Ponadto w skład zarządu weszli: Józef Pawliszcze, Roman Telep, Grzegorz Merena, Roman Małańczak, Michał Steranka, Eugeniusz Chytry, Włodzimierz Kowal, Bazyli Spodarek, Andrzej Spodarek, Maria Hreniak, M. Tabaka i Jan Kowalczyk¹⁰³.

Koło miejskie, które teraz podlegało oddziałowi, zorganizowało przegląd zespołów instrumentalno-wokalnych zrzeszonych w UTSK, który był eliminacją do ukraińskiego festiwalu w Sopocie. Przegląd zgromadził masową widownię, podobnie jak koncert reprezentacyjnego chóru UTSK „Żurawli” z Warszawy. Ludność ukraińska miała również okazję okłaskiwać występ zespołu instrumentalnego „Bandura” z Przemyśla. Nie zabrakło wieczorków i comiesięcznych potańcówek dla młodzieży, a przede wszystkim zabaw tanecznych, zawsze gromadzących po kilkaset osób¹⁰⁴. W latach 1983 – 1985 było ich siedemnaście. Biorąc pod uwagę, że były to imprezy biletowane, przyniosły one liczący się przychód do budżetu, średnio ok. 60 tys. zł z jednej zabawy¹⁰⁵. Płatne zabawy zawsze były ważną formą samofinansowania się Towarzystwa.

Niektóre zespoły powtórnie wystąpiły dla legnickiej publiczności w 1986 r., np. zespół pieśni i tańca „Czeremosz” z Węgorzewa. Natomiast po raz pierwszy na zaproszenie legnickiego koła z koncertami do miasta przyjechał zespół taneczny „Łemkowyna” z Bielanki i kapela ludowa „Susidojky” z Bobrownika. Te imprezy obliczone były na dużą widownię, także polską. Prezentowały potencjał artystyczny społeczności ukraińskiej, przybliżyły jej kulturę, historię, tradycję, folklor.

Pracą koła liczącego 105 członków w 1986 r. kierował zarząd, któremu przewodniczył R. Truchan, zastępcą był Mirosław Baczyk, sekretarzem Olga Baczmańska, a skarbnikiem Emil Podebry. Skład zarządu uzupełniali jako członkowie: Jan Maroch, Oleg Podebry i M. Tabaka¹⁰⁶. Roczny kalendarz wypełniony był tradycyjnymi formami aktywności. Koło zorganizowało m.in. 5 dochodowych zabaw tanecznych i dla szerszej widowni występy gościnne

¹⁰³ J. Syrnyk, *Ukraińskie Towarzystwo...*, s. 113.

¹⁰⁴ AUM Legnica, UTSK ZK Legnica, sygn. 132/39, Sprawozdanie z działalności Koła UTSK w Legnicy za rok 1985, k. 67.

¹⁰⁵ *Ibidem*, Notatka urzędowa (z dnia 23 II 1986 r. z Walnego Zgromadzenia Sprawozdawczo-Wyborczego z działalności koła w latach 1983 – 1985), k. 58.

¹⁰⁶ *Ibidem*, Skład osobowy Koła UTSK w Legnicy wybranego na zebraniu w dniu 23 II 1986 r., k. 61.

zespołów „Czeremosz” z Węgorzewa i „Łemkowyna” z Bielanki¹⁰⁷. W latach 1986 – 1988 liczebność koła zmniejszyła się do 96 osób w lutym 1988 r. Warto zauważyć, że po raz pierwszy organ kontroli spróbował w tych latach zbadać strukturę wiekową członków koła. Z protokołu kontroli z maja 1987 r. wynika, że spośród 92 członków 88 proc. to osoby w wieku 25-35 lat, 10 proc. w wieku 35-60 lat, 2 proc. w wieku 18-25 lat¹⁰⁸.

Kadencja koła w latach 1988 – 1989 była ostatnia, tak jak były to również ostatnie dwa lata działalności UTSK w Polsce, istniejącego od czerwca 1956 r., a więc przez 33 lata. Te dwa lata wypełniała działalność kulturalno-oświatowa i rozrywkowa. Zorganizowano m.in. koncert ukraińskiej pieśni ludowej z udziałem Wasyla Kowaliowa, a także występy zespołów wokalnych „Rekrut” i „Młyn” z Ukrainy; kontynuowano naukę j. ukraińskiego dla dzieci, urządzano zbiorowe wyjścia do kina radzieckiego Domu Oficera. Dla ludności ukraińskiej zorganizowano 11 zabaw tanecznych. Przyniosły one łączny dochód w wysokości ponad 410 tys. zł. Połowę tej sumy (202 tys. zł) przeznaczono na zakup strojów dla zespołu tanecznego przy liceum ukraińskim w Legnicy¹⁰⁹.

W ostatniej kadencji skład władz koła, wybranych 25 II 1988 r. na Walnym Zebraniu Sprawozdawczo-Wyborczym, przedstawiał się następująco: M. Tabaka przewodniczący, Olech Podebry zastępca, Maria Tucka sekretarz, E. Podebry skarbnik. Członkami zarządu zostali: Zenon Peleszek, Jan Moroch i Zenon Podebry (pod koniec kadencji zastąpił go J. Fedak). Na tym samym zebraniu wybrano także delegatów na konferencję wojewódzkiego Oddziału UTSK w Legnicy w osobach: Jarosław Hajdukiewicz, Z. Podebry i J. Śpiwak¹¹⁰. Miesiąc później, w marcu 1988 r., odbyła się II Konferencja Oddziału. W jej wyniku Bazyli Spodarek zastąpił na funkcji przewodniczącego J. Olejnika, któremu powierzono funkcję sekretarza. Zastępcą ponownie został B. Kalitka. W Prezydium Zarządu zasiedli także B. Hnatiuk i M. Tabaka. Ponadto członkami zarządu zostali: Aleksander Demaj, Roman Herejczak, J. Pawliszcze, Roman Telep, Irena Tkaczyk, Maria Tucka, Jan Śpiwak i Jan Wanat¹¹¹.

¹⁰⁷ *Ibidem*, Sprawozdanie z działalności Koła UTSK w Legnicy za rok 1986, k. 82.

¹⁰⁸ *Ibidem*, Protokół kontroli działalności statutowej koła UTSK w Legnicy z dnia 26 V 1987 r., k. 87.

¹⁰⁹ *Ibidem*, Informacja Zarządu Koła z dnia 21 II 1989 r. dla Urzędu Miasta w Legnicy, k. 140; Protokół zebrania sprawozdawczo-wyborczego Koła UTSK, które odbyło się 25 II 1988 r. w świetlicy towarzystwa w Legnicy, k. 129, 130.

¹¹⁰ *Ibidem*, Protokół zebrania sprawozdawczo-wyborczego Koła UTSK, które odbyło się 25 II 1988 r. w świetlicy Towarzystwa w Legnicy, k. 127, 128.

¹¹¹ J. Syrynek, *Ukraińskie Towarzystwo...*, s. 114.

Stan członkowski koła utrzymywał się do zamknięcia działalności w ramach dotychczasowych struktur na zbliżonym poziomie, od 95 członków w styczniu 1988 r. do 99 w lutym 1989 r.

Koła terenowe UTSK w powiecie legnickim (1961 – 1975)

Na zakończenie warto, aby dopełnić obraz, zarysować sytuację ogniw terenowych UTSK w powiecie legnickim w latach 1961 – 1975. Okres ten wybrany został nieprzypadkowo. Ujawniły się w nim w pełni przesłanki, które przesądziły o znikomym znaczeniu działalności kół terenowych, a w następstwie do ich praktycznego zaniku.

Społeczność ukraińska w powiecie legnickim liczyła w tych latach (wg różnych szacunków) 2000 – 2300 osób. Początkowo Zarządem powiatowym UTSK kierował Jan Koczański. Przez lata istniały tylko dwa koła terenowe, w Gniewomierzu i Mikołajowicach (w jednym z dokumentów zauważono, że w Mikołajowicach członkowie „nazywają siebie »Łemkowie«”) ¹¹². Z braku warunków lokalowych (świątlicy) i niewielkiej liczby członków, ich działalność była mało widoczna i mało znacząca. WSW w materiale sprawozdawczym za rok 1972 stwierdził wprost: „Koła UTSK w Gniewomierzu i Mikołajowicach od kilku lat nie przejawiają żadnej aktywności” ¹¹³.

Ukraińcy w swej masie z rezerwą odnosili się do członkostwa w Towarzystwie. Brali chętnie udział w imprezach rozrywkowych, ale niewielu decydowało się na złożenie deklaracji. Wynikało to z wielu przyczyn. Jedną z nich była już wspomniana „niechęć” do przyznawania się do swej narodowości, do bycia gdzieś formalnie zarejestrowanym jako Ukraińiec. Inną przyczyną mógł być fakt podporządkowania działalności Towarzystwa kwestiom kulturalno-oświatowym. Nie mogli zatem liczyć, że organizacja zaangażuje się w rozwiązywanie ich problemów materialnych, gospodarczych, pracowni-
czych, i w tym okresie wciąż żywych planów powrotowych.

W 1961 r. doszła jeszcze jedna okoliczność – napięcie sytuacji międzynarodowej wywołane przez „kryzys berliński”. W protokole z posiedzenia Komisji Narodowościowej KW PZPR we Wrocławiu z 29 IX 1961 r. zapisano: „Nastroje wśród ludności ukraińskiej są takie, że jak będzie wojna, to nic nie tracą. W razie wygranej sytuacja ich się nie zmieni, w razie przyjscia Niemców będą lepiej traktowani od Polaków”.

¹¹² AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 1606, Protokół z posiedzenia Komisji Narodowościowej przy KW PZPR we Wrocławiu w dniu 23 III 1962 r., k. 73.

¹¹³ AP Legnica, PMiPRN Legnica, sygn. 75, Sprawozdanie z zakresu spraw narodowościowych za 1972 r., k. 5.

Z zapisów w protokole wynika, że atmosfera zimno-wojennego napięcia sprzyjała też powstawaniu plotek i napięć, które odbijały się na działalności UTSK i relacjach między Ukraińcami i Polakami. Jako przykład podano nieodległą od Legnicy Jaroszewkę, gdzie nie odbyło się zebranie koła, ponieważ członkowie Towarzystwa „bali się w związku z plotkami jakie krążą zwłaszcza w Chojnowie między ludnością polską, jakoby Ukraińcy wyciągali ukrytą broń, zbierali się po lasach, zamordowali leśniczego itp. Członkowie UTSK nie chcą się teraz aktywizować, aby nie dawać powodu do nasilenia napięcia”¹¹⁴.

Przy okazji zwrócono uwagę, że na „wzmocnienie się nastrojów antyukraińskich” wpływ mogła mieć także premiera filmu Petelskich „Ogniomistrz Kalen”, nakręconego na podstawie powieści Jana Gerharda „Łuny w Bieszczadach”, opowiadającego o krwawych walkach ze zbrojnym podziemiem ukraińskim w latach 1944 – 1947 w Bieszczadach. Przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego UTSK Jerzy Hawryluk na posiedzeniu Komisji Narodowościowej zauważył: „Film pokazuje zbrodnie nacjonalistów ukraińskich a wielu ludzi nie odróżnia nacjonalistów ukraińskiego i utożsamia go z każdym Ukraińcem”¹¹⁵.

Pojedyncze osoby spośród ludności ukraińskiej zasiadały w 1963 r. w PPRN (3 osoby) czy w prezydiach GRN (2 osoby). Nie aktywizowali się w stopniu oczekiwanym przez władzę także w masowych organizacjach społecznych. Natomiast odnotowano sporą aktywność ludności ukraińskiej w czynach społecznych (przypadki uchylania się od prac społecznych były sporadyczne) oraz w organizowaniu i przystępowaniu do kółek rolniczych, szczególnie w Mierzowicach, Pątnowie, Złotnikach, Kunicach, Wągrowie, Mikołajowicach, Biskupicach, Piotrówku, Wądrożu Wielkim i Tyńcu Legnickim¹¹⁶.

Organy nadzoru zauważyły także poprawę stanu wielu gospodarstw ludności ukraińskiej. Oceniono, że było to w dużym stopniu efektem polityki kredytowej. Udzielane pożyczki na kapitalne remonty mieszkań i wznoszenie zabudowań gospodarczych (obór, stodoły), po ich efektywnym wykorzystaniu, podlegały umorzeniu. Wydział Spraw Wewnętrznych PPRN w Legnicy nie odnotował w tym okresie „przejawów dyskryminacji” i „wrogiej działalności” w środowisku ludności ukraińskiej.

Politykę kredytową państwa wysoko oceniał w 1966 r. Wydział Socjno-Administracyjny PWRN we Wrocławiu: „Warunki bytowe ludności ukraińskiej nie odbiegają od warunków ludności polskiej, do czego w znacznym

¹¹⁴ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 1606, Protokół z posiedzenia Komisji Narodowościowej przy KW PZPR we Wrocławiu w dniu 23 IX 1961 r., k. 2.

¹¹⁵ *Ibidem*, k. 3.

¹¹⁶ AP Legnica, PPRN Legnica, sygn. 1072, Sprawozdanie opisowe z zakresu spraw narodowościowych za rok 1963, k. 17.

stopniu przyczyniły się kredyty przydzielane ludności niepolskiej (w tym ukraińskiej) na zagospodarowanie w latach 1959 – 1960¹¹⁷. Odnosząc się w przywołanym dokumencie do działalności Towarzystwa, stwierdza się, że ogólnie „nie przejawia większej aktywności”. W 13 kołach zrzeszonych było ok. 250 osób, co stanowiło 1,7 proc. społeczności ukraińskiej zamieszkałej na terenie województwa, liczącej wówczas 14 400 osób.

Sytuacja niewiele się poprawiła w roku następnym. Szersza natomiast była analiza ludności ukraińskiej na Dolnym Śląsku, którą na początku 1967 r. tak charakteryzowano:

Ok. 70% to indywidualni rolnicy. Gospodarka średnio sięga do 5 ha areалу. (...) Wśród ludności ukraińskiej nie widzi się gospodarstw zaniedbanych, podupadłych. Zazwyczaj Ukraińcy wywiązują się ze swych powinności w stosunku do państwa. Wielu gospodarzy korzystało też z pożyczek, odnawiało lub wybudowało nowe zabudowania gospodarcze i budynki mieszkalne. Osiągnięcia te należy przypisać pracowitości ludności łemkowskiej. (...) W mieście mieszka ok. 30 % ludności, z tego 10% to inteligencja, zazwyczaj dobrze sytuowana, pozostali to robotnicy o średnich kwalifikacjach. Żyjących w ciężkich warunkach materialnych w zasadzie nie spotyka się¹¹⁸.

W 1967 r. w województwie przybyło tylko jedno koło UTSK. Liczba członków wzrosła do 345 osób, wśród których 25 należało do PZPR (wśród ludności ukraińskiej było jeszcze 50 partyjnych, ale stroniących od UTSK). Działalność Towarzystwa liczyła się nadal tylko w dwóch ośrodkach – w Legnicy (55 członków) i Wrocławiu (84 członków). Koła terenowe, poza dwoma wiodącymi, nie posiadały świetlic, były słabe organizacyjnie, merytorycznie i kadrowo. Należało do nich od 7 (Smogorzówek) do 31 członków (Lubin), średnio 16 osób. W powiecie legnickim w kołach w Mikołajowicach i Gniewomierzu było odpowiednio 15 i 9 osób¹¹⁹. W tym czasie w materiałach sprawozdawczych podawano, że w mieście i powiecie legnickim mieszka ok. 2300 Ukraińców. Jeśli uwzględnić koło miejskie, to 3 koła posiadały łącznie 79 członków, co stanowiło 3,4 % ludności ukraińskiej zamieszkałej w mieście i powiecie.

Biorąc pod uwagę powyższą sytuację kół stwierdzić można, że nie miały one, z nielicznymi wyjątkami, żadnej siły oddziaływania na środowisko ukraińskie. Za ten stan winą obarczano nikłe wsparcie (lub jego brak) aktywu silniejszych ośrodków miejskich, aby je ożywić oraz rozproszenie ludności wiejskiej. W przywołanym wyżej dokumencie czytamy:

¹¹⁷ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 1606, Informacja o sytuacji w środowisku ukraińskim na terenie województwa wrocławskiego, k. 5.

¹¹⁸ *Ibidem*, Ocena sytuacji wśród ludności ukraińskiej na Dolnym Śląsku (z 9 I 1967 r.), k. 63.

¹¹⁹ *Ibidem*, Sprawozdanie z zakresu spraw narodowościowych na terenie województwa wrocławskiego za 1967 r., k. 35.

Ludność ukraińska jest bardzo rozsiana, często w tej samej miejscowości żyje jeden do trzech rodzin, ale 1 jest z gór – Łemko, drugi z lubaczowskiego, a trzeci z Włodawy, nic o sobie nie wiedzą. Koła UTSK, które mają taki element, są bardzo słabe, istnieją raczej formalnie. Praca społeczno-kulturalna nie ma tam racji bytu, tylko tyle, że od czasu do czasu zejdą się i porozmawiają¹²⁰.

Szukając przyczyn tego stanu rzeczy, wymieniało się niewielki udział inteligencji w pracach Towarzystwa. W „Ocenie sytuacji wśród ludności ukraińskiej na Dolnym Śląsku”, dokonanej (z założenia) przez najbardziej kompetentny i dobrze zorientowany w materii organ, mianowicie Zarząd Wojewódzki UTSK, znajdujemy taki oto opis tej elitarnej grupy, z którą Towarzystwo wiązało duże i oczywiste nadzieje:

Nastrój inteligencji jest trudny do opisania. Przeważnie inteligencja jest zamknięta sama w sobie. Zbiera się w wąskim, najczęściej rodzinnym gronie i dąży jedynie do zdobycia odpowiedniego stanowiska lub utrzymania już zdobytego. Często jest zaangażowana w różnych społecznych pracach, które z cierpliwością znosi, aby tylko utrzymać zdobytą pozycję¹²¹.

Z tej mało chwalebnej oceny postaw ludzi wykształconych wynikało, że zamknęli się oni w swoich niszach prywatności i dbali jedynie czy przede wszystkim o interes własny. Było to zapewne na rękę władzy, która przecież od samego początku dążyła do odseparowania ludzi inteligentnych od skupisk ludności ukraińskiej, a tym samym ograniczenia ich możliwości wpływania na postawy i świadomość przesiedleńców.

Chociaż powyższa ocena, jak też inne zawarte w tym dokumencie, miały charakter uogólniający, to prawdopodobnie dotyczyła tylko jakiejś części ukraińskiej inteligencji (czego rozgoryczeni aktywiści Zarządu Wojewódzkiego nie zaznaczyli), bowiem inna jej część angażowała się w podtrzymywanie ukraińskiej tożsamości narodowej, kultury, języka, obyczaju, tradycji. Przykładem mogą być osoby z kręgu skupionego przy liceum ukraińskim w Legnicy. Nie zmienia to jednak faktu, że struktury Towarzystwa, zwłaszcza na wsi, gdzie mieszkała większość przesiedlonej ludności, były wyjałowione z inteligencji.

Kolejna wskazywana w „Ocenie...” przyczyna marazmu w ogniwach UTSK, to brak aktywu młodego pokolenia. Zdaniem Zarządu Wojewódzkiego wynikało to, z jednej strony z niedostatków pracy wychowawczej z młodzieżą, z drugiej zaś strony z oferty programowej, jaką młodym ludziom proponowało Towarzystwo. W „Ocenie...” czytamy:

¹²⁰ *Ibidem*, Ocena sytuacji wśród ludności ukraińskiej na Dolnym Śląsku (z 9 I 1967 r.), k. 62 – 63.

¹²¹ *Ibidem*, k. 65.

Młodzież potrzebuje coś bardziej modnego, coś bardziej wygodnego, woli pójść tam, gdzie może korzystać z gotowych rozrywek niż społecznie pracować, a Towarzystwo nasze jest za biedne, ażeby temu podołać¹²².

W innych miejscach tego samego dokumentu próbuje się „pogłębić” obserwowane postawy młodego pokolenia, pisząc:

Młodzież ukraińska przeważnie ze wsi idzie do miasta, do szkoły i tam zostaje. Do pracy społecznej nie angażuje się, bo zazwyczaj na niedzielę wyjeżdża do rodziców na wieś. Często nie umie mówić po ukraińsku i z tego powodu źle się czuje w świetlicy, ale nie czuje się Polakami, a jedynym wyżyciem są zabawy taneczne organizowane przez UTSK we Wrocławiu i Legnicy.

Znajdziemy tu również „wyjaśnienie” nieznajomości rodzimego języka: „Młodzież od dzieciństwa wzrosła pośród polskich dzieci, a bardzo często w domu rozmawia się po polsku, ażeby dziecko nie wygadało się na ulicy po ukraińsku i stąd nie zna języka ojczystego”¹²³. Z tej charakterystyki wynika pewne zagubienie i dezorientacja młodzieży ukraińskiej, brak jej zakorzenienia we własnej tradycji kulturalnej, ale też w polskiej. Jednocześnie jej chętny udział w imprezach rozrywkowych organizowanych przez Towarzystwo wskazywałby, że to właśnie w tym środowisku czuła się dobrze i w nim szukała okazji do zawierania znajomości i przyjaźni.

Zarząd Wojewódzki Towarzystwa, analizując przyczyny braku zainteresowania działalnością UTSK wśród ludności ukraińskiej, wymieniał także procesy asymilacyjne i wielokrotnie już wspomnianą „niechęć” do ujawniania swej przynależności narodowościowej. Według oceny Zarządu Wojewódzkiego 95 proc. nie wyrażało na to ochoty. Jedno z drugim bez wątpienia się wiąże, ale „niechęć” do oficjalnego bycia Ukraińcem dodatkowo była wzmocniana obawą przed możliwą nieprzyjazną reakcją środowiska polskiego. W przywoływanym dokumencie przytoczono następujący fakt: „(...) na występ na akademię z okazji 1000-lecia Państwa Polskiego i X-lecia UTSK, 5 osób spośród członków zespołu artystycznego nie wzięło udziału w występach dlatego, że ktoś puścił »kaczkę«, że będą filmować”¹²⁴. To kolejny przykład, że obawy były realne.

Były one mniejsze lub większe, w zależności od miejsca zamieszkania. Zarząd Wojewódzki Towarzystwa tak to postrzegał:

Nastrój w większych skupiskach jest lepszy, bardziej stabilny, nie lękają się sąsiadów Polaków i w tych miejscowościach istnieje większa więź

¹²² *Ibidem*, k. 64.

¹²³ *Ibidem*, k. 66.

¹²⁴ *Ibidem*, k. 65.

narodowa. (...) Gorzej czują się ci, którzy mieszkają pojedynczymi rodzinami w tych miejscowościach – zazwyczaj nie przyznają się do swej narodowości, pragnąc w ten sposób zapobiec konfliktom i właśnie w takich miejscowościach zdarzają się różne wystąpienia antyukraińskie ze strony ludności polskiej¹²⁵.

Zdaniem autorów „Ocenę...” niechlubny wyjątek stanowiła Legnica, w której:

społeczeństwo polskie nie chce pogodzić się z faktem, że tam są Ukraińcy. Dowód – wypędzenie Ukraińców z kościoła w centrum miasta do kościołów na przedmieście, a po biurach i w pociągu można usłyszeć takie słowa: »co ja mam siedzieć w jednej ławce razem z Ukraińcem« itp. Często można usłyszeć w wypowiedziach, że Ukraińcy nie są ludźmi (w ich rozumieniu »bydłem«). Odchyłeń politycznych nie zauważono, inteligencja ukraińska raczej stoi na uboczu, nie angażuje się i stroni od UTSK. Robi to często w obawie utraty pracy lub presji publicznej. Spośród społeczeństwa polskiego często usłyszeć można słowa: »Ukraińcy mordowali nawet dzieci w Warszawie«¹²⁶.

Obraz przyczyn dystansowania się ludności ukraińskiej od UTSK dopełnia wskazywanie na konflikty personalne w strukturach Towarzystwa.

Do diagnozy przyczyn niezadowolającej sytuacji w ogniwach UTSK powrócono w 1968 r. w dokumencie opracowanym również przez Zarząd Wojewódzki Towarzystwa. Możemy w nim przeczytać:

Na terenie naszego województwa przeważającą większość ludności ukraińskiej stanowią Łemkowie, którzy posiadają specyficzną problematykę etniczną. Złożył się na to wiekowy ucisk narodowy, społeczny i ekonomiczny monarchii austro-węgierskiej, który spowodował duże braki w uświadomieniu narodowym łemkowskiej grupy etnicznej. Panslawistyczne idee słuszne w swoim założeniu, były wykorzystywane w interesie carskiej wielkomocarstwowej polityki i spowodowały na terenie Łemkowszczyzny głębokie zakorzenienie się i przywiązanie do nazwy Rusin, ruski. Nazwę Ukrainiec, ukraiński łączy znaczna część Łemków z ukraińską policją, która wysługiwała się okupantowi hitlerowskiemu i znęcała się nad miejscową ludnością z powodu ich sympatii do ZSRR¹²⁷.

Łemkowie niechęci do UTSK nie ukrywali od samego początku istnienia tej organizacji. Po prostu nie uznawali ją za swoją, tylko niewielka ich część, jak już wzmiankowano, postanowiła struktury Towarzystwa wykorzystać do pielęgnowania własnej kultury i tradycji.

¹²⁵ *Ibidem*.

¹²⁶ *Ibidem*, k. 65 – 66; Zob. też: S. Srokowski, *Jak Ukraińcy mordowali Warszawę*, źródło: <http://www.srokowski.art.pl> [dostęp: 9 V 2020].

¹²⁷ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 1606, Ocena sytuacji politycznej w organizacji wojewódzkiej UTSK, k. 9.

W latach 1969 – 1975 w analizach i dokumentach sprawozdawczych powtarza się konstatacja o nikłej, praktycznie żadnej roli kół w społeczności ukraińskiej. Organ nadzoru stwierdził:

Zarządy tych Kół nie przejawiają żadnej działalności, nie realizują plany pracy przesyłane przez Oddział Wojewódzki we Wrocławiu, nie organizują żadnych zebrań. Członkowie Kół ograniczają się do opłacania symbolicznych składek członkowskich¹²⁸.

W 1975 r. koła UTSK w Gniewomierzu i Mikołajowicach liczyły odpowiednio 10 i 11 członków. Przewodniczącymi byli Michał Brejan i Włodzimierz Swatiuk¹²⁹.

Zakończenie

W rezultacie akcji „W” tysiące ludności ukraińskiej trafiło do powiatu legnickiego i na Dolny Śląsk. Do 1956 r. władze podejmowały wieloaspektowe działania, aby „ustabilizować” tę ludność w nowych miejscach administracyjnego przesiedlenia. Nie wszyscy temu procesowi się poddawali. Jednak większość po latach pogodziła się z losem i oczekiwała na zaspokojenie ich potrzeb czy to w zakresie kultury, czy oświaty. Ich realizacji coraz głośniej i śміiej domagali się najbardziej aktywni przedstawiciele tej społeczności.

W odpowiedzi na te oczekiwania władza zaproponowała utworzenie UTSK, organizacji, którą będzie mogła od samego początku kontrolować i sterować jej działalnością. Zapewniała to sobie poprzez wpływ na politykę kadrową Towarzystwa („właściwy” dobór władz) oraz finansowanie ogólnie ukierunkowanej aktywności. Miała ona koncentrować się na kwestiach kulturalno-oświatowych. Głównym celem Towarzystwa było przenoszenie stanowiska i wartości PZPR do świadomości aktywu, a za jego pośrednictwem do ludności ukraińskiej. Towarzystwo miało dążyć do aktywnego włączenia tej ludności w proces budowy nowej ustrojowo Polski, kształtować jej obywatelskie postawy w zgodzie z ideałami socjalizmu. Słowem, aktywność Towarzystwa miała służyć interesom partii i rządu, w myśl powiedzenia: „Czyje pieniądze bierzesz, tego pieśń śpiewasz”.

Tak sformatowana działalność Towarzystwa nie spełniała oczekiwań ludności ukraińskiej. Stroniła ona od członkostwa i zbiorowego udziału w działalności organizacji, chociaż chętnie korzystała z imprez typowo rozrywkowych. Powodowało to, że podstawowe ogniwa towarzystwa (koła), z wyjątkiem miejskich (Wrocław, Legnica), praktycznie nie działały, powstawały i zanikały,

¹²⁸ AP Legnica, PMRN Legnica, sygn. 553, Pismo WSW PPRN w Legnicy do PWRN we Wrocławiu informujące o działalności stowarzyszeń narodowościowych, k. 66.

¹²⁹ J. Syrnęk, *Ukraińskie Towarzystwo...*, s. 114.

istniały formalnie. Jednocześnie tam, gdzie były aktywne, inicjowały naukę j. ukraińskiego, powstawanie zespołów artystycznych, urządzały koncerty, spotkania, wystawy, festiwale, przeglądy i inne imprezy. Popularyzowały one dorobek kulturalny Ukrainy, jej tradycję, obyczaje, język, folklor. Powstrzymywały tym samym proces wynarodowienia, budowały tożsamość etniczną, starały się wykreować nowy wizerunek Ukraińca zrywający z negatywnym stereotypem. W tym zakresie Towarzystwo osiągnęło dużo, tyle, ile mogło osiągnąć w ramach określonej przez władzę, koncesjonowanej działalności.

Świadomość potrzeby wyjścia poza te ramy, wyzwolenia się z narzuconego gorsetu dojrzewała wśród aktywu stopniowo. W latach osiemdziesiątych, wraz z coraz wyraźniej zarysowującymi się tendencjami zmian ustrojowych w Polsce, zwłaszcza w drugiej połowie, stała się powszechna. Pojawiły się głosy o potrzebie zrewidowania dotychczasowej i nowego zdefiniowania polityki narodowościowej państwa, nowego określenia mniejszości ukraińskiej. Również jej nowej „autentycznej” reprezentacji organizacyjnej, która zerwie z dotychczas narzuconym modelem, zasadnie określanym jako „stalinowski”.

Dokonało się to na ostatnim „Nadzwyczajnym Zjeździe UTSK w lutym 1990 r. Zamknął on 33-letnią historię Towarzystwa i otworzył nowy rozdział w życiu społeczności ukraińskiej w Polsce powołaniem Związku Ukraińców w Polsce. W „Deklaracji programowej” stwierdzono:

Naszym najwyższym dobrem jest ukraińska tożsamość. Zrodzona w pradawnych źródłach, wzmacniana spuścizną pokoleń jest podstawą naszych działań. (...) Jesteśmy organizacją otwartą na każdy ukraiński problem, dla każdej przychylniej nam osoby. (...) Naszym celem jest zachowanie dorobku myśli i kultury narodu ukraińskiego oraz dalszy ich wszechstronny rozwój w ramach bogactwa regionów i różnorodności poglądów¹³⁰.

Demokratyzacja systemu politycznego dokonująca się w Polsce umożliwiła także samodzielne zrzeszanie się Łemków. Pierwsze w Polsce Stowarzyszenie Łemków założone zostało w Legnicy już 15 III 1989 r., a zarejestrowane 7 IV 1989 r. Natomiast pierwszy kongres Stowarzyszenia, który wybrał Zarząd Główny, odbył się 8 XII 1990 r. Jego siedzibą stała się Legnica, a obszarem działania przede wszystkim Dolny Śląsk. Stowarzyszenie cel swojego działania określiło tak:

integracja ludności łemkowskiej bez względu na poglądy i przekonania religijne; ratowanie, pielęgnowanie, rozwój i upowszechnianie kultury duchowej i materialnej Łemków; nauczanie języka łemkowskiego; popularyzacja historii Łemkowiny a także wiedzy o życiu i działalności Łemków poza granicami Polski; propagowanie przyjaźni łemkowsko-

¹³⁰ Cyt. za: *ibidem*, s. 444.

polskiej oraz współpraca z podobnymi towarzystwami mniejszości narodowych w Polsce¹³¹.

Pół roku po rejestracji Stowarzyszenia Łemków w Legnicy, 30 III 1990 r. powołane zostało w Gorlicach Zjednoczenie Łemków. Fakt zaistnienia dwóch organizacji łemkowskich o zasięgu ogólnopolskim nie był czymś zaskakującym. Odzwierciedlał stary dualizm postaw etnicznych wśród tej społeczności. Stowarzyszenie legnickie skupiło Łemków o orientacji narodowo-łemkowskiej, natomiast gorlickie Łemków o orientacji ukraińskiej¹³².

The policy of “stabilizing” the Ukrainian population in Legnica and Lower Silesia

The article deals with the post-war national policy of the Polish authorities towards the Ukrainian national minority, dictated by the idea of building a mono-ethnic state. In 1947, as part of the unprecedented Operation Vistula, about 150 thousand Ukrainian people were forcibly resettled into the so-called “Recovered Territories” – the western and northern areas that became part of Poland as a result of the border changes after World War II. The course of this action is described, as well as the policy of “stabilizing” the Ukrainian population in the new places of settlement. The relations of this population with the people resettled from the Polish Eastern Borderlands, incorporated by the Soviet Union, are also analyzed. The following section presents, using the example of Legnica, the activity of the Ukrainian Social and Cultural Society [Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne], a licensed association established in 1956 on the initiative of the authorities and controlled by it from the very beginning. It appears that, contrary to the authorities’ intentions, its activity contributed to maintaining the national identity of the Ukrainian population, and thus to slowing down the processes of its disintegration and denationalization.

¹³¹ Źródło: <http://www.stowarzyszenielemkow.pl> [dostęp: 7 VI 2020].

¹³² Zob. M. Barwiński, *Ukraińskie i łemkowskie struktury organizacyjne w Polsce w latach 1956 – 2012*, Acta Universitatis Lodzensis. Folia Geographica Socio-Oeconomica 12/ 2012, s. 130 – 141.

Maria Kubasik

Stowarzyszenie „Pamięć i Dialog”, Legnica

Wokół budowy pomnika Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Legnicy (1972 – 1973)

Każda władza budowała i buduje pomniki lub je burzyła bądź burzy. Ich funkcje były i są różnorodne. Miały i mają one z jednej strony urozmaicać i wzbogacać krajobraz architektury, z drugiej – były i są przede wszystkim symbolem danej epoki i narzędziem kształtowania zbiorowej tożsamości. Zwykle poświęcone były bohaterom narodowym, czy – w ocenie władzy – ważnym wydarzeniom. Również Legnica ma w swojej historii wiele przykładów likwidowania i wznoszenia pomników.

Niniejszy artykuł poświęcony jest niezrealizowanej budowie pomnika Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, której idea powstała w połowie 1972 r. Warto więc zapytać: po pierwsze, dlaczego władza chciała wybudować kolejny, tj. trzeci pomnik, gdy tymczasem stały już dwa – „Braterstwa Broni” [wtedy tak go określano] na pl. Słowiańskim i „Pomnik Wdzięczności” odsłonięty 6 XI 1972 r. na cmentarzu wojennym żołnierzy radzieckich¹; po drugie, jakie były następstwa tego pomysłu i po trzecie, czy było zainteresowanie tym ze strony mieszkańców. W dotychczasowej literaturze zagadnienie to jest wprawdzie opisywane, ale zdawkowo². Przeprowadzona kwerenda archiwalna i przegląd prasy pozwalają ukazać sprawę tego „pomnika” w szerszym kontekście. Niezawodnym źródłem informacji okazał się ponadto „Dziennik” Tadeusza Gumińskiego³.

¹ *Odsłonięcie Pomnika Wdzięczności w Legnicy*, „Gazeta Robotnicza” [dalej: GR] nr 265 z 7 XI 1972 r., s. 1 – 2; *Jubileusz Kraju Rad*, „Konkrety” nr 26 z 10 X 1972 r., s. 2.

² C. Kowalak, *Pomniki i tablice pamiątkowe w Legnicy po II wojnie światowej*, Legnica 2012, s. 31 – 32; D. Czarnecka, *Pomniki Wdzięczności Armii Czerwonej w Polsce Ludowej i w III Rzeczypospolitej*, Warszawa 2015, s. 118, 282; Szerzej: W. Kondusza, *Mała Moskwa. Rzecz o radzieckiej Legnicy*, Wydanie II rozszerzone, Legnica 2011, s. 103 – 106.

³ T. Gumiński, *Dziennik*, t. LII – LIV, zbiory Legnickiej Biblioteki Publicznej.

Obchody 50-lecia powstania ZSRR

W 1972 r. wszystkie kraje bloku socjalistycznego uroczyście obchodziły 50-lecie powstania ZSRR. Rocznicą tą przypadała 30 XII 1972 r. Założenia obchodów zostały wpięrow przyjęte przez Biuro Polityczne Komitetu Centralnego PZPR i Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu (FJN) i „(...) stały się ważnym wydarzeniem w życiu naszego kraju (...)”⁴.

W Legnicy nadano tym obchodom szczególny wymiar, a praca miała być

(...) ukierunkowana na pogłębianiu uczuć braterstwa do narodów Związku Radzieckiego, przedstawieniu osiągnięć społecznych, gospodarczych i kulturalnych uzyskanych przez ZSRR, prezentowaniu dorobku naukowego, technicznego naszego sąsiada (...)”⁵.

Na tę okoliczność powołano dwa komitety obchodów⁶. Pierwszemu, dziewięcioosobowemu Komitetowi Honorowemu, w skład którego weszli: Jan Bazyliczyk, prezes Powiatowego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego [ZSL], Zygmunt Niebudek, prezes Stronnictwa Demokratycznego [SD], Jan Biniek, przewodniczący Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej [MiPRN], Witold Grabowski, przewodniczący Miejskiego i Powiatowego Komitetu FJN, Bruno Jungling, poseł na Sejm PRL, Edward Kulpiński, komendant 14 Ośrodka Szkolenia Wojsk Łączności, Stefan Witek, komendant powiatowy MO i płk Mikołaj Fieduławajew, przedstawiciel Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej [PGWAR], przewodniczył Marian Kot, I sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR [KP PZPR].

Do drugiego siedmioosobowego Komitetu Organizacyjnego pod przewodnictwem Marii Kustasz, sekretarza KP PZPR, zostali powołani: Franciszek Szymkowiak, przewodniczący Zarządu Powiatowego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej [TPPR], Czesław Kowalak, Kierownik Wydziału Oświaty Prezydium MiPRN, Danuta Ossowska, przewodnicząca Zarządu Powiatowego Związku Młodzieży Socjalistycznej [ZMS], Halina Gotowała, przewodnicząca Zarządu Powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej [ZMW], Jan Lewandowski, komendant Hufca Związku Harcerstwa Polskiego [ZHP], Walerian Waszak, prezes Zarządu Powiatowego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację [ZBoWiD].

⁴ Archiwum Państwowe we Wrocławiu. Oddział w Legnicy [dalej: AP Legnica], Miejski i Powiatowy Komitet Frontu Jedności Narodu w Legnicy [dalej: MiPK FJN], sygn. 3, Sprawozdanie z działalności za 1972 r., bez paginacji [dalej: bp].

⁵ *Ibidem*, Protokół z posiedzenia Prezydium MiPK FJN 11 IX 1972 r., bp.

⁶ W zwyczaju władz (nie tylko partyjnych) było, że ustanawia się komitet honorowy celem podniesienia rangi danego wydarzenia. Spełnia on pewnego rodzaju rolę patronatu nad podejmowaną inicjatywą. Zapraszani są do niego notable, tzw. pierwszy garnitur. Natomiast komitet organizacyjny ma charakter roboczy i zajmuje się już konkretnymi działaniami, jak np. opracowaniem programu, poszukiwaniem sponsorów etc.

Ponadto utworzono trzy komisje: organizacyjną z Kazimierzem Lewandowskim, dyrektorem Legnickiego Domu Kultury [LDK] na czele, imprezową, którą kierowała Danuta Borcza, kierownik Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki [KMPIK] oraz dekoracyjną, której przewodniczył Henryk Rogoziński, architekt MiPRN⁷. Te fakty mogą wskazywać, że w Legnicy postawiono na gigantomanie połączoną z dominacją imprezowania na różnych płaszczyznach i we wszystkich środowiskach.

Komitety Organizacyjny wydał stosowną broszurę pn. „50 rocznica powstania ZSRR. Program”⁸, zawierającą zarówno ramowy program polski, jak i ... program „imprez PGWAR organizowanych dla społeczeństwa Legnicy i powiatu”⁹. Program ów miał zostać przyjęty w sierpniu 1972 r. na uroczystym posiedzeniu egzekutywy KP PZPR, FJN, Prezydium MiPRN, Zarządu Powiatowego TPPR, o czym dowiadujemy się ze wspomnianej broszury, bo w dokumentacji partyjnej nie ma tej informacji¹⁰. Uroczystości rocznicowe miały trwać aż osiem miesięcy, tj. od września 1972 r. do kwietnia 1973 r. Program zawierał deklarację ideowo-polityczną braterstwa i przyjaźni z ZSRR. Pisano w nim m.in.:

(...) Naród Polski ma szczególne powody, aby w wielkim jubileuszu narodów radzieckich widzieć także swoje socjalistyczne, internacjonalistyczne i patriotyczne święto (...). Polscy komuniści od początku istnienia Kraju Rad konsekwentnie bronili stanowiska, iż rzeczywiste interesy naszego narodu są zbliżone z interesami socjalistycznymi państwa radzieckiego. Historia najnowsza dowiodła, że socjalizm i sojusz ze Związkiem Radzieckim to podstawowe warunki niepodległego bytu rozwoju Polski. (...)

Oczywiście, nie mogło w nim zabraknąć odniesienia do Armii Radzieckiej stacjonującej w Legnicy:

(...) W jubileuszowym roku my mieszkańcy Legnicy kierujemy nasze serdeczne myśli i uczucia ku żołnierzom Armii Radzieckiej, stacjonującym na naszym terenie. Od wielu lat łączy nas z Dowództwem Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej ścisła i bezpośrednia współpraca.

⁷ 50 rocznica powstania ZSRR. Program, Legnica 1972, bp., Archiwum Zakładowe Muzeum Miedzi w Legnicy.

⁸ Ibidem.

⁹ Ibidem; (Z.Ł.), Złoty jubileusz Kraju Rad, „Konkrety” nr 21 z 6 X 1972 r., gdzie można przeczytać: „(...) Oddzielny program imprez przygotowała PGWAR. Przewiduje on systematyczne spotkania generałów i oficerów radzieckich w zakładach pracy i szkołach (...)”, s. 4.

¹⁰ Sekretarz Prezydium MiPRN, F. Szymkowiak informował członków Prezydium, że „plan obchodów (...) zostanie zatwierdzony na uroczystym posiedzeniu Egzekutywy KP PZPR z udziałem członków Prezydium MiPRN oraz przedstawicieli dowództwa Armii Radzieckiej (...)” – AP Legnica, Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej w Legnicy [1971] 1972 – 1975 [dalej: PMiPRN], sygn. 32, Protokół nr 21/72 z 17 VII 1972 r., k. 50.

Czynne i aktywne uczestnictwo naszych radzieckich przyjaciół w życiu politycznym, społecznym i kulturalnym Ziemi Legnickiej, okazywana nam stale życzliwość i poparcie dla naszych zamierzeń stanowi piękną kartę braterskiej i przyjacielskiej współpracy. Jubileuszowe obchody będą kolejną okazją do pogłębienia uczuć przyjaźni między naszymi narodami (...) ¹¹.

Do realizacji programu chciano włączyć niemal całą legnicką społeczność oraz wszystkie instytucje, zakłady pracy, kluby i domy kultury, placówki oświatowe, organizacje młodzieżowe. Miały one obowiązek opracowania własnych programów. W zakładach pracy obowiązek ten spadł na Zakładowe Ośrodki Propagandy Partijnej [ZOPP]. I tak np. w Hucie Miedzi „Legnica”

(...) w celu dalszego umocnienia idei internacjonalizmu, lepszego poznania osiągnięć ZSRR, podkreślenia znaczenia przyjaźni i współpracy między PRL i ZSRR, jak również uczczenia 50-lecia powstania państwa radzieckiego i 55 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej opracowano szczegółowo i realizowany jest pomyślnie program obchodu według uchwały Rady ZOPP z dnia 25 VIII 1972 r. (...) ¹².

Legnickiemu Domowi Kultury powierzono koordynację imprez poprzez wydawanie w formie miesięcznika „Legnickiego Programu Kulturalnego” w opracowaniu Teofili Grabskiej ¹³. Co miesiąc zapowiadano w nim kilkadziesiąt imprez, poczynsz od uroczystej akademii z okazji 50. rocznicy powstania ZSRR, wieców i capstrzyków, przez odczyty, spotkania z przedstawicielami Armii Radzieckiej, imprezy klubowe i rozrywkowe (turnieje wiedzy, zgaduj-zgadule, projekcje filmów, występy artystyczne, bale przyjaźni) po wystawy i ekspozycje (fotograficzne, plastyczne).

Szczegółowej „edukacji” poddano wówczas ludzi młodych, od szkół podstawowych i średnich po wyższe uczelnie. W szkołach m.in. miano realizować wytyczne Ministerstwa Oświaty w sprawie 50-lecia powstania ZSRR, zgodnie z którymi tematyka ta miała być wprowadzona na lekcjach historii, propedeutyki nauki o społeczeństwie, wychowania obywatelskiego, języka polskiego i rosyjskiego ¹⁴. Jak wynika ze źródeł, dyrekcje szkół w wielu przypadkach zale-

¹¹ 50 rocznica powstania..., bp.

¹² Archiwum Państwowe we Wrocławiu [dalej: AP Wrocław], Komitet Powiatowy PZPR w Legnicy z lat 1948 – 1975 [dalej: KP PZPR], sygn. 177, Sprawozdanie KZ PZPR za okres 1970 – 1972, Legnica 15 XII 1972 r., na V Konferencję Zakładową PZPR Huty Miedzi „Legnica”, k. 221.

¹³ AP Legnica, Legnicki Dom Kultury w Legnicy 1959 – 1975 [dalej: LDK], sygn. 8, Legnicki Program Kulturalny – grudzień 1972 r., luty 1973 r.

¹⁴ AP Legnica, I LO im. T. Kościuszki w Legnicy 1945 – 1984, sygn. 1/11, Protokół z posiedzenia Rady Pedagogicznej dnia 27 XI 1972 r., bp.

cały opracowywanie planów obchodów „na kilka miesięcy” [od października do grudnia 1972 r.] szkolnym i uczelnianym kołem TPPR¹⁵.

Głównym organizatorem konkursów plastycznych, piosenki radzieckiej, poezji, prozy i turniejów wiedzy o ZSRR dla młodzieży szkolnej oraz drużyn zuchowych i szczerpów harcerskich był Młodzieżowy Dom Kultury przy ul. Mickiewicza¹⁶. Dyrektorowi tej placówki, Jerzemu Osieckiemu, przyznano nagrodę miasta Legnicy za rok 1972 m.in. za „duże zaangażowanie w organizacji imprez z okazji świąt i rocznic politycznych i państwowych. W roku 1972 z okazji 50. rocznicy powstania Związku Radzieckiego przygotowany został a następnie zrealizowany bogaty program artystyczny (...)”¹⁷.

Również organizacje młodzieżowe: ZHP, ZMS, ZMW, Zrzeszenie Studentów Polskich [ZSP] miały mieć opracowane programy obchodów. Organizacje te ograniczyły się właściwie do przygotowania spotkań z młodzieżą pionierską i komsomolską oraz bali przyjaźni. Jedynie ZMS wspólnie z Komsomołem zorganizował sesję popularnonaukową, a harcerze quizy wiedzy o ZSRR¹⁸.

Dostępne źródła, wprawdzie szczątkowe, odzwierciedlają też zachowania mniejszości narodowych – ukraińskiej i żydowskiej – wobec obchodów 50-lecia powstania ZSRR. Od lat były one przymuszane, w szczególności mniejszość ukraińska, do organizacji „obowiązkowych uroczystości rocznic państwowych i partyjnych”, jak rocznice związane z rewolucją październi-

¹⁵ *Ibidem*, Protokół z posiedzenia Rady Pedagogicznej 12 IX 1972 r., bp.; Studium Nauczycielskie w Legnicy 1964 – 1977 [dalej: SN], sygn. 5, Protokół nr 4 Rady Studium z 16 II 1973 r., k. 45–46. W sprawozdaniu z działalności koła TPPR można przeczytać: „(...) przy współudziale z pracownikami biblioteki (...) urządzono wystawę czasopism radzieckich i literatury radzieckiej, organizowano wycieczki na filmy radzieckie (...), przeprowadzono środowiskowe eliminacje konkursu Piosenki Radzieckiej (...), została zaprenumerowana fotogazeta pt. <U przyjaciół>, która będzie obrazowała i kształtowała uczucia emocjonalne studentów do Kraju Rad (...)” [sic!].

¹⁶ AP Legnica, LDK, sygn. 8, Legnicki Program Kulturalny, grudzień 1972 r., luty 1973 r.; (jas), *Turniej wiedzy o ZSRR. Poznali historię, kulturę i dorobek przyjaciół*, GR nr 98 z 26 IV 1973 r., s. 8 – jak można przeczytać w tej notatce informacyjnej, w turnieju trwającym od października 1972 r. do marca 1973 r. wzięli udział „(...) uczniowie 26 placówek szkolnych, członkowie szkolnych kół TPPR i harcerze z Legnicy i powiatu (...)”; AP Legnica, Kolekcja OT2, sygn. 10/1, Złota Księga [Kronika Szkoły Podstawowej nr 6 w Legnicy], k. 167 – „(...) jednym z zadań tego turnieju był konkurs piosenki radzieckiej pn. <Młode głosy>, w którym udział wzięli uczniowie szkół podstawowych z terenu miasta i powiatu Legnicy (...). Uczennica naszej szkoły Jolanta Boczar z kl. VIIa zajęła drugie miejsce, co było dużym sukcesem (...)”.

¹⁷ AP Legnica, PMiPRN, sygn. 34, Protokół nr 37/73 nadzwyczajnego posiedzenia MiPRN, k. 114.

¹⁸ AP Wrocław, KP PZPR, sygn. 73, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KP PZPR 29 XI 1972 r., k. 156; AP Legnica, SN, sygn. 5, Protokół Rady Studium z 16 II 1973 r., k. 41; AP Legnica, sygn. 10/1, Złota księga..., k. 154.

kową, powstaniem PRL-u, Wojska Polskiego czy Armii Radzieckiej¹⁹. Chcąc być w zgodzie z kierunkami i polityką władz, legnickie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów [TSKŻ] – z własnej inicjatywy – na posiedzeniu 17 X 1972 r. przyjęło „szczegółowy program obchodów”, w którym przewidziano, m.in. zorganizowanie cyklu pogadanek o udziale Żydów i Polaków w Rewolucji Październikowej oraz uroczystej akademii²⁰. Natomiast w przypadku mniejszości ukraińskiej musiał interweniować sam przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego i przewodniczący Koła Miejskiego w Legnicy, Jan Śpiwak, który „(...) mając na uwadze konieczność wzmożenia działalności małych kół terenowych (...)” zorganizował w Legnicy naradę aktywu kół, poświęconą przygotowaniom obchodów 50-lecia ZSRR i 55 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne [UTSK] w Legnicy miało przeprowadzić m.in. pogadanki i odczyty na takie tematy, jak: „27 rocznica wyzwolenia Legnicy”, „Tradycje przyjaźni i braterstwa w literaturze polskiej i ukraińskiej”, „Polityka zagraniczna ZSRR i Polski”²¹.

Warto jeszcze wspomnieć, że legniczanie mieli możliwość obejrzenia wielu wystaw przygotowanych przez różne instytucje. Muzeum Miedzi zorganizowało dwie wystawy: „50 lat ZSRR”, którą zwiedziło 1 000 osób oraz „ZSRR – kraj przodującej techniki”. Była to wystawa 550 znaczków pocztowych i 45 bloczków, wypożyczona z wrocławskiego Muzeum Poczty i Telekomunikacji. Jak wynika ze sprawozdania Muzeum, cieszyła się ona „(...) dużą popularnością, a szczególnie w środowisku młodzieży szkolnej i filatelistów”. Obejrzały ją 1 764 osoby, w tym 722 osoby indywidualne i 1 042 – zbiorowo (28 grup)²². Wystawy fotograficzne przygotowały: Klub Międzynarodowej Prasy i Książki „Ruch” („Historia powstania ZSRR”, „50 lat ZSRR”) i Dom Kultury „Hutnik” („Dorobek i osiągnięcia Republik Radzieckich”)²³.

¹⁹ Zob. R. Drozd, *Ukraińcy w Polsce w okresie przełomów politycznych 1944 – 1981*, [w:] *Mniejszości narodowe w Polsce. Państwo i społeczeństwo polskie a mniejszości narodowe w okresach przełomów politycznych (1944 – 1989)*, pod red. P. Małajczyka, Warszawa 1998, s. 227.

²⁰ AP Legnica, PMiPRN, sygn. 75, Sprawozdanie dotyczące spraw narodowościowych 1972 r., k. 6 – 7.

²¹ *Ibidem*, k. 5.

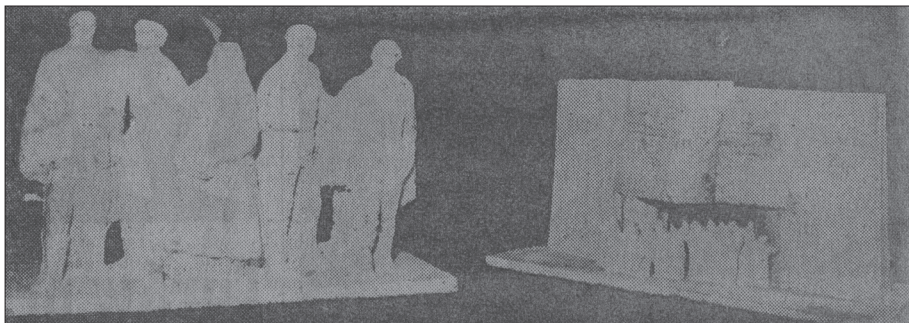
²² Archiwum Zakładowe Muzeum Miedzi w Legnicy, Sprawozdania z działalności Muzeum Miedzi w Legnicy 1972 – 1973, k. 5, 7, 1. MM przygotowało ponadto „Herbatę z samowaru przy dawnej muzyce rosyjskiej” oraz odbyła się projekcja dwóch filmów „z okazji powstania państwa radzieckiego” – *ibidem*, k. 5; GR nr 7 z 9 I 1973 r.; AP Legnica, LDK, sygn. 8, Legnicki Program..., grudzień 1972 r.

²³ AP Legnica, LDK, sygn. 8 Legnicki Program..., grudzień 1972 r., luty 1973 r.

Wszystkim wydarzeniom musiała towarzyszyć propaganda wizualna – afisze, plakaty etc.²⁴ Wydano też okolicznościowy znaczek, który „(...) wręczony zostanie wszystkim tym, którzy przyczynią się do realizowania programu (...)”²⁵. Jego projektantem był artysta plastyk Edward Rogala, a koszt wykonania miał wynieść 15 tys. zł²⁶. Zakłady, instytucje i szkoły były zobligowane do dekoracji swoich obiektów²⁷. O ważniejszych imprezach i uroczystościach na bieżąco informowała ówczesna prasa, tj. „Konkrety” i „Gazeta Robotnicza”.

Pomnikowa inicjatywa

W programie obchodów zapisano w grudniu 1972 r. m.in. uroczystą manifestację społeczeństwa legnickiego połączoną z wmurowaniem kamienia węgielnego pod „Pomnik Przyjaźni” w przeddzień 50. rocznicy powstania ZSRR²⁸. Jak to określił M. Kot, I sekretarz KP PZPR, „(...) punktem kulminacyjnym



Projekt pomnika „Przyjaźni Polsko-Radzieckiej”. Reprod. M. Żaka z „Gazety Robotniczej” nr 24 z 29 I 1973 r. Zbiory Legnickiej Biblioteki Publicznej.

²⁴ AP Wrocław, KP PZPR..., sygn. 216, Protokół nr 10/72 z narady kierowników jednostek służbowych na Węzle Kolejowym w Miłkowicach z udziałem sekretarzy POP odbytej w dniu 6 XI 1972 r., k. 288 – I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR A. Derek, podsumowując naradę, przypomniał „(...) wszystkim zebranych o sprawie propagandy aktualnej tak politycznej jak i współzawodnictwa pracy w swoich jednostkach szczególnie w obecnym okresie, w którym to uroczyste obchodzimy Złoty Jubileusz 50 Rocznicy powstania Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich”.

²⁵ AP Legnica, MiPK FJN, sygn. 3, Protokół z posiedzenia Prezydium 11 IX 1972 r., bp.

²⁶ AP Legnica, LDK, sygn. 8, Legnicki Program..., 1972 r., s. 17; AP Legnica, PMiPRN, sygn. 15, Pismo Wydziału Kultury do Prezydium MiPRN z dnia 26 X 1972 r., k. 238.

²⁷ AP Wrocław, KP PZPR..., sygn. 247, Protokoły z zebrań ogólnych POP [Technikum Samochodowej] 23 X 1972 r. i 11 XII 1972 r., k. 162, 169.

²⁸ Na posiedzeniu Prezydium MiPRN 3 lipca sekretarz F. Szymkowiak poinformował, że „(...) w Legnicy ma zostać wybudowany pomnik <Przyjaźni>. Położenie kamienia węgielnego przewiduje się na 29 grudnia br. (...), natomiast odsłonięcie nastąpi w 30 rocznicę powstania PRL (...)” – AP Legnica, PMiPRN..., sygn. 32, Protokół nr 20/72 z posiedzenia Prezydium 3 VII 1972 r., k. 4.

obchodów (...) będzie wmurowanie kamienia węgielnego pod pomnik Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (...)”²⁹. W dokumentacji nie zachowały się jednak informacje, kto był inicjatorem tej idei. Można tylko przypuszczać, a właściwie mieć pewność, że koncepcja „urodziła się” w legnickim KP PZPR. Potwierdzeniem tego mogą być wspomnienia T. Gumińskiego, który w swym „Dzienniku” pod datą 25 VIII 1972 r. zapisał: „(...) Inicjatywa budowy pomnika <przyjaźni> wyszła z Komitetu Powiatowego PZPR. Na razie nie można ustalić nazwiska osoby, która jest autorem (...)”³⁰. Również Henryk Baca, legnicki artysta plastyk, ówczesny kierownik Biura Wystaw Artystycznych [BWA], w rozmowie ze mną stwierdził, że

nie pasjonowałem się opiniami, bo w moim środowisku odnoszono się do tego pomysłu bez entuzjazmu i nawet mój kolega, który jako TW SB był raczej obojętny, a na moje zapytanie, co o tym sądzi, odpowiedział, że to inicjatywa miejscowych lizusów (...)”³¹.

Ustanowiono Komitet budowy pomnika, w skład którego weszło 21 osób: przedstawiciele PGWAR – Dymitr Kuskow, Wasyl Alabiew i Mikołaj Fiedulajew, Edward Nir [sekretarz KP PZPR], J. Bazylczyk [PK ZSL], Z. Niebudek [PK SD], W. Grabowski [MiPK FJN], B. Jungling [poseł na Sejm PRL], J. Binek [PMiPRN], D. Ossowska [ZP ZMS], H. Gotowała [ZP ZMW], J. Lewandowski [ZHP], F. Szymkowiak [TPPR], Konstanty Śnieżewski [sekretarz KZ PZPR PKP], Wacław Makowski [prezes Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego], E. Kulpiński [COSWŁ], Franciszek Kowalski [dyrektor Zakładów Mechanicznych „LEGMET”], Józef Szajda [dyrektor Legnickiej Fabryki Fortepianów i Pianin], Czesława Jaszczyszyn [dyrektor Betoniarni Pątnów], Tadeusz Reps [dyrektor Kombinatu PGR Kunice]. Przewodnictwo powierzono I sekretarzowi KP PZPR M. Kotowi³². Prawdopodobnie w lipcu ogłoszono już konkurs na projekt pomnika, którego zamknięcie miało nastąpić 23 XII 1972 r.³³ Równocześnie szukano odpowiedniego miejsca pod monument, z czym uporano się najszybciej. Jednomyślnie władze partyjne wskazały ówczesny plac Bohaterów Getta [obecnie Skwer Orląt Lwowskich]. T. Gumiński pisał:

(...) Nie wróży mu to dobrze. Plac ten powstały na początku bieżącego stulecia pierwotnie nosił nazwisko Bilsego, następnie Hindenburga,

²⁹ AP Wrocław, KP PZPR..., sygn. 73, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KP PZPR w Legnicy odbytego 29 XI 1972 r., k. 156.

³⁰ T. Gumiński, *Dziennik*, t. LII, s. 41.

³¹ Relacja Henryka Bacy w zbiorach autorki.

³² *50 rocznica powstania...*, bp.

³³ AP Legnica, MiPK FJN..., sygn. 3, Protokoły posiedzeń..., bp.; AP Wrocław, KP PZPR..., sygn. 73, Protokoły posiedzeń Egzekutywy..., k. 156.

a następnie Hitlera. Po wojnie drugiej światowej też posiada już drugą z kolei nazwę³⁴.

Przypuszczenia autora „Dziennika” rzeczywiście się potwierdziły. Skoro wybrano już miejsce, więc trzeba było pilnie zmienić nazwę placu, a przede wszystkim przenieść kamień pamiątkowy poświęcony bohaterom Getta Warszawskiego³⁵. Sprawą tą zajęła się egzekutywa KP PZPR. Partyjne władze musiały – z konieczności – wejść w kontakt z TSKŻ, by za jego „zgoda” zmienić lokalizację kamienia pamiątkowego. Było to o tyle istotne dla środowiska żydowskiego, gdyż w kwietniu 1973 r. przypadała 30. rocznica powstania w Getcie Warszawskim. Z dalszego przebiegu spraw można wnioskować, iż TSKŻ otrzymało odgórne polecenie władz partyjnych Legnicy w sprawie konieczności zmiany dotychczasowej nazwy placu. Towarzystwo było zwykle spolegliwe i raczej nie sprzeciwiało się partii³⁶, dlatego w piśmie sekretarza Michała Felcmana do komitetu partyjnego, jak i do prezydium MiPRN przystano na zmianę nazwy placu, ale nie wspomniano w ogóle o przeniesieniu kamienia pamiątkowego, lecz o ufundowaniu pomnika. Żydzi – jak sądzę – chcieli przechytrzyć władze miasta, a te wykorzystały ich naiwność do realizacji własnych celów. Aczkolwiek dla zachowania pozorów i „dobrej woli” na posiedzeniu egzekutywy KP PZPR w jednomyślnym tonie ustalono, by „wybudować większy pomnik”, a jego projekt „przedstawić do zaakceptowania TSKŻ”. Postanowiono także, że pamiątkowy kamień ma być przeniesiony na plac „znajdujący się przy Bramie Głogowskiej [powinno być Baszcie Chojnowskiej – M.K.] obok ul. Chojnowskiej” i „nazwać ten plac Placem Bohaterów Getta”. Oczywiście, na posiedzeniu tym ustalono, że dotychczasowy plac Bohaterów Getta przyjmie nazwę placu Przyjaźni Polsko- Radzieckiej³⁷.

³⁴ T. Gumiński, *op. cit.*, t. LII, s. 38; M. Juniszewski, *Nazwy ulic i placów Legnicy*, Legnica 2000, s. 68 – 69 – autor podaje, że w styczniu 1946 r. nadano placowi miano marszałka Stalina, a 27 X 1947 r. – Bohaterów Getta Warszawskiego.

³⁵ Odsłonięcie pamiątkowego kamienia z inskrypcją: „19 IV 1943-1963. Pamięci bojowników Getta Warszawskiego. W XX rocznicę powstania społeczeństwo Legnicy” nastąpiło 19 IV 1963 r. w 20. rocznicę wybuchu powstania. Z tej okazji odbył się capstrzyk, a w MDK otwarto wystawę pt. „Walka ruchu oporu w gettach w okresie okupacji”. Ponadto przygotowano – jak co roku – wieczornicę. Zob. C. Kowalak, *op. cit.*, s. 19.

³⁶ TSKŻ miało charakter polityczny i było zdominowane przez działaczy PZPR, co dla większości Żydów było „jasne i czytelne”, dlatego też większość z nich nie należała do Towarzystwa. Zob. *Ku nowemu życiu. Żydzi na Dolnym Śląsku w latach 1945 – 1970*, pod red. T. Włodarczyk, Wrocław 2017, s. 22; W. Kondusza, *Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Legnicy w schyłkowym okresie PRL*, [w:] „Legnicki Almanach. Rocznik Historyczny”, Legnica 2019, s. 108, 113.

³⁷ AP Wrocław, KP PZPR..., sygn. 73, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KP PZPR odbytego w dniu 29 XI 1972 r., k. 156.

Tymczasem, jak można przeczytać w Sprawozdaniu Wydziału Spraw Wewnętrznych, „w środowisku żydowskim szeroko” komentowano sprawę przeniesienia kamienia pamiątkowego. Choć uznano to za uzasadnione, ale

sprawy zmiany nazwy placu należało przedstawić szerokiemu aktywowi Towarzystwa. Krótka notatka prasowa bez żadnego komentarza i wyjaśnienia istoty sprawy wywołała w tym środowisku rozgoryczenie (...) ³⁸.

Zmiana nazwy pl. Bohaterów Getta prawdopodobnie zirytowała nie tylko środowisko żydowskie, ale także władze wojewódzkie:

(...) W tej chwili upór we Wrocławiu ze strony władz wojewódzkich wywołuje zmiana nazwy placu. Zainteresowano się tam prawdopodobnie, że fakt ten zostałby wyzyskany za granicą przez wrogą Polsce propagandę. I słusznie. Jak można bowiem pomniejszać cześć ludzi poległych we wspólnej walce z narodem polskim przeciwko najpotworniejszym ludobójcom w dziejach ludzkości (...) ³⁹.

Stąd zapewne do przemianowania placu doszło dopiero na sesji Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej 22 XII 1972 r. Zanim jednak przystąpiono do głosowania, J. Biniek, przewodniczący Prezydium, przedkładając projekt uchwały, odczytał wspomniane już pismo sekretarza Zarządu Powiatowego TSKŻ M. Felcmana ⁴⁰:

W związku z obchodami w kwietniu 1973 r. rocznicy Powstania w Getcie Warszawskim zespół partyjny przy TSKŻ w Legnicy po akceptacji przez Zarząd TSKŻ wnosi o ufundowanie pomnika ku czci pamięci Bohaterów Getta Warszawskiego. Jednocześnie proponujemy obecny plac Bohaterów Getta dla uczczenia daty 50-tej rocznicy powstania ZSRR przemianować na plac Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Propozycje i szczegóły w powyższej sprawie Zarząd TSKŻ przesłał w piśmie do I sekretarza Komitetu Powiatowego i Przewodniczącego Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej w Legnicy.

W takich okolicznościach radni – bez żadnej dyskusji – podjęli uchwałę nr VII/80/72 o zmianie nazwy pl. Bohaterów Getta na pl. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej ⁴¹. Natomiast na tejże sesji nikt nie wpadł na pomysł, by jednocześnie podjąć uchwałę w sprawie nadania imienia Bohaterów Getta Warszawskiego wskazanemu przez partię placowi. Nie dopilnowało tego zresztą samo Towarzystwo. Z tą sprawą władze się nie spieszyły, a wręcz można stwierdzić,

³⁸ AP Legnica, Prezydium MiPRN..., sygn. 75, Sprawozdanie..., k. 8; (Jas), *Przed 30 rocznicą powstania w warszawskim getcie*, GR nr 24 z 29 I 1973 r., s. 5.

³⁹ T. Gumiński, *op. cit.*, t. LII, s. 60; w innych źródłach nie natrafiono na tę kwestię.

⁴⁰ AP Legnica, Prezydium MiPRN..., sygn. 2, Protokół nr VII/72 z sesji MiPRN 22 XII 1972 r., k. 336 – pismo z dn. 21 XI 1972 r.

⁴¹ *Ibidem*, k. 313, 335.



Jury konkursu na projekt pomnika, obradujące w auli I LO. Ze zbiorów H. Bacy.

że świadomie zwlekały, bowiem radni podjęli uchwałę dopiero w lutym 1973 r.⁴² Bardzo szybko usunięto zaś kamień pamiątkowy, mianowicie dzień po przyjętej uchwale, czyli jeszcze w grudniu 1972 r.

(...) Operację [usunięcia kamienia – M.K.] nadzorowała art. plastyk Frydrychowicz, pracownik Wydziału Kultury Prezydium MRN. Świadców było niewielu. Zdjęto także tabliczki z napisem <Plac Bohaterów Getta>⁴³.

Dotychczasowy pl. Bohaterów Getta stanowił teren zielony z rzadkimi gatunkami drzew (miłorząb japoński, magnolie), teraz miał tu być „(...) punkt zborny na wszelkiego rodzaju uroczystości państwowe (...)”⁴⁴.

Kamień węgielny pod pomnikową inicjatywę

29 i 30 XII 1972 r. „(...) społeczeństwo Dolnego Śląska (...) dało dowody swego głębokiego szacunku, przyjaźni i uznania dla bohaterskiego narodu

⁴² AP Legnica, *ibidem*, sygn. 3, Protokół nr VIII/73 z 23 II 1973 r., k. 11 – „(...) plac ograniczony ulicami: Chojnowską, Gwarną, Partyzantów, Bankową nazwano Placem Bohaterów Getta” – uchwała nr VIII/82/73; (jas), *Nowy plac w Legnicy*, GR nr 55 z 6 III 1973 r., s. 4.

⁴³ T. Gumiński, *op. cit.*, t. LIII, s. 16.

⁴⁴ AP Wrocław, KP PZPR..., sygn. 73, Protokół z posiedzenia Egzekutywy..., k. 156; zob. T. Gumiński, *op. cit.*, t. LII, s. 41: „(...) ma tutaj być plac zgromadzeń, czyli kamienna pustynia (...)”.

radzieckiego (...)”⁴⁵ – donosiła w patetycznych słowach „Gazeta Robotnicza”. W Legnicy oprawę plastyczną uroczystości (projekt tablicy pamiątkowej i kamienia węgielnego) zlecono legnickim artystom plastykom Aleksandrze [z d. Frydrychowicz] i Ryszardowi Zającom⁴⁶. 29 XII na pl. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej odsłonięto tablicę pamiątkową i wmurowano kamień węgielny „(...) pod ufundowany przez społeczeństwo ziemi legnickiej Pomnik Przyjaźni (...)”. W uroczystości, „połączonej z manifestacją mieszkańców Legnicy”, wzięli udział liczni goście, w tym, m.in.: członek KC PZPR Tadeusz Kosenko, wiceprzewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu, Stefan Nowotnik, przewodniczący zarządów wojewódzkich ZMS i ZMW, Władysław Starzec i Stanisław Kręciproch, komendant Dolnośląskiej Chorągwi ZHP, Andrzej Machaj i przedstawiciel PGWAR, gen. lejtnant Nikołaj Woliwachin⁴⁷. Tablica pamiątkowa stanęła na miejscu dawnego kamienia pamiątkowego poświęconego Bohaterom Getta. Z ironią T. Gumiński odnotował: „(...) Tym razem poświęcony on jest 50-leciu istnienia ZSRR i zawiera deklarację wiecznej z nimi przyjaźni (...)”⁴⁸. Następnego dnia, tj. 30 XII, do dowództwa PGWAR udały się – jak donosiła prasa – liczne delegacje z „kwiatami i serdecznymi życzeniami”. W imieniu mieszkańców powiatu legnickiego życzenia złożyła sekretarz KP PZPR M. Kustasz, która również przekazała przedstawicielom PGWAR kopię aktu erekcyjnego pod pomnik „Przyjaźni Polsko-Radzieckiej”⁴⁹.

10 I 1973 r. jury pod przewodnictwem prof. Adama Smolany z Gdańska dokonało wyboru prac, spośród 15 nadesłanych na konkurs rzeźbiarski „Pomnik Przyjaźni”, przyznając trzy nagrody. Otrzymali je: Bernard Lewiński i Władysław Garnik (I nagroda), Alojzy Gryt (II nagroda), Adolf Cogiel i Kazimierz Gruna (III nagroda). Wszyscy byli członkami wrocławskiego oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków. Trzy wyróżnienia przyznano: Jackowi Dworskiemu i Alojzemu Grytowi z Wrocławia, ówczesnemu legnickiemu ar-

⁴⁵ (jp), *W dniu złotego jubileuszu Kraju Rad. Najserdeczniejsze życzenia i kwiaty od społeczeństwa Dolnego Śląska*, GR nr 1 z 2 I 1973 r., s. 1.

⁴⁶ AP Legnica, LDK..., sygn. 8, *Legnicki Program...*, s. 17 – w dokumencie podano mylnie imię Ryszarda Zajęca – Józef; T. Gumiński, *op. cit.*, t. LII, s. 81.

⁴⁷ (Z.L.), *W Legnicy stanie pomnik*, „Konkrety” nr 1 z 5 I 1973 r., s. 2; AP Legnica, MiPK FJN, sygn. 3, Protokół z plenarnego posiedzenia 20 II 1973 r., bp.; W. Kondusza, *Mała Moskwa...*, s. 106 – autor podaje, że „(...) na trybunie przed Domem Oficera miejsce zajęli honorowi goście, wśród których było ponad 20 radzieckich generałów (...)”; z kolei T. Gumiński stwierdził, że „(...) Radio podało tylko krótki komunikat o odbyciu się w tym dniu w Legnicy wiecu (...)” [w:] T. Gumiński, *op. cit.*, t. LIII, s. 18.

⁴⁸ T. Gumiński, *op. cit.*, t. LIII, s. 18.

⁴⁹ (Z.L.), *W Legnicy stanie pomnik*, „Konkrety” nr 1 z 5 I 1973 r., s. 2; (jp), *W dniu złotego jubileuszu...*, GR nr 1 z 2 I 1973 r., s. 1.

tyście Zbigniewowi Frączkiewiczowi oraz Ewie Panufnik-Dworskiej i Jackowi Dworskiemu z Wrocławia. Równocześnie zatwierdzono do realizacji projekt, który zdobył pierwsze miejsce. Wrocławscy rzeźbiarze otrzymali w nagrodę 30 tys. zł⁵⁰. W „Konkretach” napisano, iż najlepsza praca konkursowa wskazana do realizacji „(...) posiada wysokie walory ideowo-artystyczne oraz duże cechy komunikatywności (...)”⁵¹. H. Baca wspomina to tak:

Byłem sekretarzem konkursu. Jury składało się z miejscowych działaczy partyjnych i kolegi rzeźbiarza z wrocławskiej PWSSP, również wierzącego marksisty. Pokaz prac i obrady jury odbyły się w auli I Liceum Ogólnokształcącego. Zachowało się u mnie jedno zdjęcie z obrad konkursowych. Zgromadzone prace były na poziomie profesjonalnym, raczej średnia krajowa lat 70-tych, ale towarzysze radzieccy nie popadliby w ekstazę. Znałem dwóch artystów rzeźbiarzy pracujących w propagandzie (dekoratornia Domu Oficera), tkwili nadal w socrealizmie (...)⁵².

Nagrodzone i wyróżnione prace legniczanie mogli obejrzeć na wystawie, otwartej 24 I 1973 r. i przygotowanej przez BWA, którego siedziba mieściła się wówczas w Rynku. W meldunku z wystawy czasowej, pokonkursowej na „Pomnik Przyjaźni” odnotowano, iż znalazły się na niej 32 rzeźby autorstwa dwunastu artystów. Ekspozycję zwiedziło łącznie 800 osób, w tym 370 osób „zespołowo”⁵³ [grupy zorganizowane]. Wystawę zamknięto 22 lutego.

Projekt pomnika, który „najprawdopodobniej będzie realizowany” – jak pisała „Gazeta Robotnicza” – miał być gigantycznych rozmiarów: wysokość brył – 8 m, rozpiętość (szerokość) – 14 m, wysokość kompozycji figuralnej – 2,20 – 2,40 m. Pomnik miał składać się z „trzech grup elementów wyrażających ideę przyjaźni: monumentalnych brył symbolizujących Polskę i ZSRR, tekstów w językach polskim i rosyjskim oraz dwu kompozycji figuralnych postaci ludzkich” – tak opisywała ten monument „Gazeta Robotnicza”⁵⁴. Z kolei T. Gumiński, zwiedzając wystawę, ocenił, iż komisja konkursowa dokonała trafnego wyboru. Uznał, że nagrodzony projekt

(...) łączy elementy tradycyjne w sztuce, a więc realistycznie ujęty tłum (ponad 20) postaci ludzkich, nad którymi ustawiono dwie masywne bryły, w kształcie podobnym do litery <L> odwróconej (...).

⁵⁰ AP Legnica, LDK..., sygn. 8, Legnicki Program Kulturalny luty 1973 r., s. 20; (Zet), *Rozstrzygnięto konkurs na Pomnik Przyjaźni*, „Konkrety” nr 3 z 19 I 1973 r., s. 2.

⁵¹ (Zet), *Rozstrzygnięto konkurs na Pomnik Przyjaźni*, „Konkrety” nr 3 z 19 I 1973 r., s. 2.

⁵² Relacja H. Bacy w zbiorach autorki.

⁵³ AP Legnica, Biuro Wystaw Artystycznych [dalej: BWA] w Legnicy [1972 – 1977] 1978 – 1992, sygn. 8/1, Meldunki z wystaw czasowych Legnica, k. 182 – 183; (jas), *Proponujemy, informujemy*, GR nr 24 z 29 I 1973 r., s. 5; nr 31 z 6 lutego 1973 r., s. 4.

⁵⁴ (jas), *Proponujemy, informujemy*, GR nr 24 z 29 I 1973 r., s. 5.

Wyraził też zadowolenie, że autor tego projektu „uszanował istniejącą zielen placu”, ale „nie liczył się z kosztami jego realizacji”⁵⁵.

Finał pomnikowej inicjatywy

Ogólny koszt budowy pomnika miał sięgać 6 mln zł, przy czym połowę pieniędzy miała przekazać strona radziecka w formie robocizny i transportu⁵⁶. Dlatego też zwrócono się z apelem do mieszkańców o zbiórkę pieniędzy. MiP Komitet FJN miał włączyć się do tego przedsięwzięcia

(...) poprzez wykonanie prac społecznych przy porządkowaniu terenu, na którym ma być postawiony pomnik i wysłanie apelu do przedsiębiorstw o pomoc w realizacji pomnika (...) ⁵⁷.

Wykorzystywano do tego celu różne możliwości, w tym spotkania z poszczególnymi środowiskami, jak np. z przewodniczącymi rad zakładowych. Obsługujący zebrania przedstawiciele władz apelowali o udział w zbiórce pieniędzy⁵⁸. Do akcji „Pomnik” włączyły się organizacje młodzieżowe. Zarząd Powiatowy ZMW wydrukował i rozprowadził na terenie całej dolnośląskiej organizacji „Cegiełki” na „Pomnik”. Pieniądze zbierali również harcerze, przekazując na ten cel ponad 2 tys. zł oraz członkowie ZMS-u, którzy jednocześnie mieli sprawować patronat nad uporządkowaniem terenu pl. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej⁵⁹. Do prac porządkowych włączono dyrektorów przedsiębiorstw budowlanych. Właściwie zdołano zasypać jedynie basen przeciwpożarowy, który zaledwie rok wcześniej przeszedł gruntowny remont.

⁵⁵ T. Gumiński, *op. cit.*, t. LIII, s. 29 – 30.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 38.

⁵⁷ AP Legnica, MiPK FJN..., sygn. 3, Protokół z posiedzenia Prezydium 21 VIII 1972 r., bp.

⁵⁸ AP Legnica, PMiPRN..., sygn. 33, Protokół z posiedzenia Prezydium 23 X 1972 r., k. 42.

⁵⁹ AP Wrocław, KP PZPR..., sygn. 73, Główne kierunki działania legnickiej organizacji ZMW w okresie jesienno-zimowym, k. 165; AP Legnica, PMiPRN..., sygn. 3, Protokoły sesji MiPRN 1973 r. – Biuletyn Rady Powiatowej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej „Młodzież-Radnym”, k. 314; AP Legnica, Kolekcja OT 2..., w Księdze pamiątkowej szkoły zapisano: „(...) Harcerze nasi włączyli się do akcji <Pomnik>, zebrali i przekazali fundusze (...)”, k. 154; W GR nr 58 z 9 III 1973 r. ukazała się krótka informacja (jas) pt. *Harcerska akcja <Pomnik>*, w której podano, że 5 marca w MDK „Komenda ZHP wraz z liczным gronem aktywu instruktorskiego podsumowała wyniki programu obchodu 50-lecia powstania Kraju Rad oraz akcji pod kryptonimem <Pomnik>. Polegała ona na harcerskiej zbiórce funduszy na budowę w Legnicy Pomnika Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, który stanie w mieście na 30-lecie PRL. Trzeba dodać, że efekty zbiórki znacznie przekroczyły zadeklarowaną kwotę (...)”, s. 4 – szkoda tylko, że nie podano zebranej sumy pieniędzy; „(...) na tablicy ogłoszeń w szkole [Technikum Energetyczne] pojawiło się wezwanie ZMS do składania ofiar na budowę pomnika przyjaźni polsko-radzieckiej (...)” – napisał w „Dzienniku” T. Gumiński pod datą 10 II [1973 r.], t. LIII, s. 36, 50.

Należy przypuszczać, że społeczeństwo Legnicy niezbyt entuzjastycznie odpowiedziało na apel władz, skoro w maju 1973 r. w „Gazecie Robotniczej” ukazał się anons Komitetu Budowy Pomnika – tak *nota bene* – na stronie reklamowej, mało widoczny, informujący, że „wpłaty na budowę Pomnika Przyjaźni Polsko-Radzieckiej można dokonywać na konto w NBP (...) Zarządu Zieleni Miejskiej w Legnicy”⁶⁰. Pomysł władz miasta nie został więc przyjęty przez mieszkańców, w tym także przez członków PZPR, którzy podczas „uroczystych” spotkań z oficerami radzieckimi zadawali niejednokrotnie – w opinii władzy partyjnej – „(...) złośliwe pytania pod adresem Związku Radzieckiego (...)”⁶¹. Nawet dowcipkowano na ten temat, określając ten planowany ogromny monument „szopką betlejemską” z powodu ponad 20 figur⁶². Janina Stasiak, kierująca w tym okresie radiowęzłem w Zakładach Mechanicznych „Legmet” wspomina, że nie mówiło się nic o budowie tego pomnika.

W radiowęzle nie było żadnych komunikatów o zbiórce pieniędzy na ten cel. Były tylko ogłoszenia zakładowe i kombinackie, informacje o konferencjach, reportaże, a nawet koncert życzeń w soboty. Zresztą mało się interesowałam tym, co się w mieście działo, gdyż był to wtedy bardzo trudny dla mnie okres. To chyba nie było szeroko rozpowszechniane i mało, kto się w to angażował. Pamiętam tylko, jak stanął pomnik K. Rokossowskiego na placu – na wprost Domu Oficera, ale to późniejszy okres (...)”⁶³.

Potwierdzeniem na to jest brak informacji o planach budowy kolejnego pomnika w zachowanych dokumentach legnickich zakładów pracy. Ludzie w tamtym czasie zajmowali się bardziej sprawami egzystencjalnymi, w tym np. zdobyciem własnego „M”. W rozmowie ze starszymi mieszkańcami nikt nie pamiętał sprawy budowy pomnika. Moi rozmówcy byli wręcz zaskoczeni. Natomiast doskonale pamiętali polniemiecki zbiornik przeciwpożarowy z wodotryskiem na pl. Bohaterów Getta Warszawskiego, który w 1973 r. został zasypany i wyrażali niezadowolone z tego powodu.

Ponieważ w budżecie miasta nie było pieniędzy na budowę pomnika, więc pilnie poszukiwano sponsorów. Dwa mln zł miał zadeklarować KGHM i jeden mln zł Zarząd Główny Związku Zawodowego Górników⁶⁴. Wiosną 1973 r. władze niecierpliwie poszukiwały różnych rozwiązań, chcąc wyjść z twarzą z tak

⁶⁰ GR nr 113 z 14 V 1973 r., s. 6; zob. T. Gumiński, *op. cit.*, t. LIII, s. 74.

⁶¹ AP Wrocław, KP PZPR..., sygn. 73, Protokoły z posiedzeń Egzekutywy..., k. 156; T. Gumiński pod datą 25 VIII 1972 r. zapisał: „(...) pomysł nowego pomnika, gdy się ma już jeden poświęcony <braterstwu> jest krytycznie, a nawet surowo oceniany przez różnych członków partii (...)”. *Opinia niezależna nie istnieje (...)* – *op. cit.*, t. LII, s. 41.

⁶² T. Gumiński, *op. cit.*, t. LIV, s. 42.

⁶³ Relacja Janiny Stasiak w zbiorach autorki; pomnik K. Rokossowskiego, którego autorem był legnicki artysta rzeźbiarz Z. Frączkiewicz, został odsłonięty w lutym 1978 r.

⁶⁴ T. Gumiński, *op. cit.*, t. LIV, s. 42.

pompatycznych zapowiedzi. Chodziło tu zapewne o „Wielkiego Brata”. Rozważano więc „(...) zastąpienie brązu betonem i metalizowanie jego powierzchni (...)”. Niektórzy sugerowali, by zaniechać budowy, pozostawiając tylko kamień węgielny ustawiony przed Domem Oficera 29 XII 1972 r.⁶⁵ Szukano też wsparcia u władz wojewódzkich i centralnych. Co ciekawe, jedynym źródłem na ten temat jest „Dziennik”, gdyż w innych dokumentach oraz w prasie brak jest jakichkolwiek informacji. Sprawa została absolutnie przemilczana, bo zapewne okazała się być wstydliva dla władz polityczno-administracyjnych miasta. Finalnie pomnik, który, jak donosiła wcześniej prasa, miał być „pierwszym w kraju Pomnikiem Przyjaźni Polsko-Radzieckiej”⁶⁶, nie został ostatecznie wybudowany. Miała do tego przyczynić się opinia władz centralnych. W lecie 1973 r. do Warszawy udała się delegacja z udziałem M. Kustasz, sekretarza KP PZPR, członka KC PZPR Tadeusza Kosenki i Jana Rutkowskiego, przewodniczącego Powiatowej Rady Związków Zawodowych. Delegacja ta spotkała się z ministrem Januszem Wieczorkiem⁶⁷, który miał stwierdzić, iż

(...) w Legnicy macie już przecież pomnik braterstwa broni polsko-radzieckiej. Po co więc jeszcze jeden? Wybudujcie żłobek albo przedszkole. Na taki cel pieniądze dostaniecie (...).

Autor „Dziennika”, komentując tę sytuację, wyraził pogląd, że

oczywiście odpowiedź pewno była dana w porozumieniu z premierem Jaroszewiczem, a może i samym Gierkiem. Sprawa była przecież delikatna. Okazuje się, że na rozsądek zostało jeszcze tylko miejsce w Warszawie (...) koszt tej zabawy przekracza na pewno sumę 200 tys. zł (konkurs na projekt pomnika, przenosiny żydowskiego kamienia pamiątkowego, etc.). Winnych ten wydatek nie obciąża (...)⁶⁸.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 42; t. LIII, s. 44.

⁶⁶ (jas), *Z plenarnego posiedzenia Komitetu FJN w Legnicy*, GR nr 48 z 26 II 1973 r., s. 5; planowany pomnik miał tym razem właśnie symbolizować „przyjaźń” polsko-radziecką w nowych uwarunkowaniach społeczno-politycznych epoki gierkowskiej i byłby pierwszym pomnikiem o takiej nazwie, ponieważ, jak pisze D. Czarnecka, wznoszone licznie w Polsce pomniki były „monumentami wdzięczności” lub „pomnikami braterstwa broni” – zob. D. Czarnecka, *op. cit.*, s. 82 – 112.

⁶⁷ Janusz Wieczorek (1910 – 1981), szef Urzędu Rady Ministrów w latach 1956 – 1980; Wieczorek „(...) nadzorował Rady Narodowe, zajmował się delikatnymi sprawami związanymi ze stacjonowaniem w Polsce wojsk radzieckich (...). Chociaż formalnie nie wchodził w skład rządu, tytułowano go ministrem. Brał udział w posiedzeniach Rady Ministrów (...). Jego wpływ na podejmowane decyzje był w efekcie szerszy niż wskazywałaby na to jego formalna pozycja (...)” – M. Jastrząb, *Paternalizm i klientelizm w Polsce Ludowej. Na przykładzie dystrybucji samochodów*, *Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis, Studia Politologica X* (2013), s. 3 – 4, źródło: cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/2662-8366-1-PBJastrzab [dostęp: 10 V 2020 r.].

⁶⁸ T. Gumiński, *op. cit.*, t. LIV, s. 42; W. Kondusza, *Mała Moskwa...*, s. 106 – autor poda-

Wokół budowy pomnika Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Legnicy (1972–1973)



Okladka programu obchodów 50. rocznicy powstania ZSRR. Zbiory Muzeum Miedzi w Legnicy.

Nie ma wątpliwości, że poniesione wydatki na prace przygotowawcze obciążyły budżet miasta i być może w jakimś zakresie legnickie przedsiębiorstwa budowlane, ale sprawa ta stała się oficjalnie tematem tabu. Nie wiadomo też, na co przeznaczono zebrane datki i ile one wynosiły. Pytań rodzi się wiele, ale niestety, nie znajdziemy na nie odpowiedzi, gdyż nie ma materiałów źródłowych. Zapytany przeze mnie w tej sprawie H. Baca odparł:

Nie dociekałem przyczyny, dla której projekt padł; powiedziano mi, że nie było funduszy, a o personalnych i ideowych przepychankach coś tam szeptano, ale to nie moja bajka. W tym czasie Romek Szeremietiew⁶⁹ dostarczył mi wiele materiałów dotyczących zbrodni katyńskiej i pracowałem nad moim cyklem obrazów i grafik pod wspólnym tytułem <Precyzyjny strzał w podstawę czaszki>. Po czymś takim trudno o sympatie do zwolenników postępu i sprawiedliwości⁷⁰.

je natomiast, że to Józef Szydlak miał powiedzieć na jednej z narad w KC PZPR, że trzeba już skończyć z budową pomników.

⁶⁹ Należy pamiętać, że materiały katyńskie były wtedy prohibitami; Romuald Szeremietiew (ur. 1945 r.), polityk, publicysta, działacz opozycyjny (m.in. jeden ze współzałożycieli Konfederacji Polski Niepodległej), minister obrony narodowej w 1992 r., poseł III kadencji Sejmu (1997 – 2001).

⁷⁰ Relacja w zbiorach autorki.

Pomnik Bohaterów Getta

W cieniu tych wydarzeń pozostał pomnik Bohaterów Getta, obiecany środowisku żydowskiemu przez władze partyjne. Jak wynika z zapisów T. Gumińskiego, miano prawdopodobnie przygotować kilka wersji „oprawy pomnika”, które przedstawiono do wyboru TSKŻ-etowi. Ci wybrali projekt „najokazalszy i najkosztowniejszy”, na co komitet partyjny nie wyraził zgody i polecił poszukać tańszych rozwiązań. W tamtym jeszcze okresie chętnie wykorzystywano do takich celów poniemieckie obeliski. I tak było w tym przypadku. Najpierw chciano „użyć materiału z poniemieckiego pomnika, jaki uchował się jeszcze w Lasku Żłotoryjskim”. Być może chodziło o pomnik Samuela Beniamina Ruffera, założyciela przemysłu sukienniczego w Legnicy⁷¹. Okazało się jednak, że był zbudowany z cegły i cementu, więc zrezygnowano i poszukiwano innego na terenie powiatu, gdzie, „znaleziono drugi pomnik”⁷². Prace pod budowę pomnika rozpoczęły się na początku marca 1973 r. od kopania fundamentów na nowym pl. Bohaterów Getta. W połowie marca okazało się, że funkcję „pomnika” spełniać będzie położony kamień pamiątkowy niewielkich rozmiarów.

(...) Widocznie, aby był dostrzegalny, ułożono go na rozległej płycie betonowej wzniesionej ok. 0,5 m nad poziomem przyległego terenu. Trudno było wykombinować gorsze rozwiązanie plastyczne (...) ⁷³ –

komentował T. Gumiński.

Być może ten fakt miał zdecydować o tym – jak podawały „Konkrety” – że „kamień pamiątkowy podniesiony będzie do rangi pomnika (...)”⁷⁴. Brzmi to dość paradoksalnie.

Wydawać by się mogło, że nowo mianowany pl. Bohaterów Getta Warszawskiego z nowym kamieniem pamiątkowym powinien był mieć charakter reprezentacyjny. Tymczasem radny Jan Czechowicz na sesji MiPRN w lipcu 1973 r. „(...) apelował o usunięcie parkingu samochodów” z tegoż placu. Niestety, przewodniczący Prezydium MiPRN J. Binek⁷⁵ nie odpowiedział na ten apel. Legnickie środowisko żydowskie było już wtedy nieliczne i słabe (mieszkało ok. 350 Żydów, do TSKŻ należało ok. 110 osób), a samo TSKŻ mocno skłócone wewnętrznie, więc milczało, a zarazem nie mogło liczyć na wsparcie władz, które Żydów oszukiwały⁷⁶.

⁷¹ Zob. G. Humeńczuk, *Legnickie pomniki przed II wojną światową*, Legnica, 2000, s. 39.

⁷² T. Gumiński, *op. cit.*, t. LIII, s. 27.

⁷³ *Ibidem*, s. 50.

⁷⁴ (Sig), *Kronika Zagłębia Miedziowego*, „Konkrety” nr 5 z 2 II 1973 r., s. 3.

⁷⁵ AP Legnica, PMiPRN, sygn. 3, Protokół nr 16/73 sesji 13 VII 1973 r., k. 260 – 261.

⁷⁶ AP Wrocław, KW PZPR we Wrocławiu..., sygn. 1605, Komisja narodowościowa KW PZPR. Ocena sytuacji politycznej w środowiskach mniejszości narodowościowych

Ciekawy i zdumiewający jest także fakt, że w materiałach źródłowych, w tym w sprawozdaniu Wydziału Spraw Wewnętrznych za 1973 r., nie ma informacji na temat odsłonięcia nowego kamienia pamiątkowego, poświęconego ofiarom powstania w getcie warszawskim i obchodów 30. rocznicy powstania w getcie, co wcześniej zapowiadano. Warto dodać, że corocznie Zarząd Powiatowy TSKŻ wspólnie z Zarządem Oddziału ZBoWiD organizowali te uroczystości⁷⁷.

Zakończenie

Trudno racjonalnie wytłumaczyć zamiar budowy trzeciego pomnika. Można podzielić opinie, że była to chęć kolejnego schlebienia legnickiej władzy towarzyszącemu PGWAR. Choć, jak powiedział mi Jan Lewandowski, ówczesny komendant Hufca ZHP, była przez nich chłodno przyjmowana:

sami Rosjanie zapewne dobrze pamiętali kontrowersje wokół budowy pomnika na pl. Słowiańskim i byli bardzo ostrożni w tej kwestii. Nie chcieli być zresztą wciągani w takie przedsięwzięcia. Natomiast mieli uwagi do wyglądu Cmentarza Żołnierzy Armii Radzieckiej, gdzie panował wówczas nieporządek. Zmiany na tym terenie nastąpiły dopiero w 1975 r., jak powstało województwo legnickie (...) ⁷⁸.

Idea budowy nowego pomnika nie znalazła też odzewu zarówno wśród legniczan, jak i władz centralnych. Władze skompromitowały się i wystawiły na ośmieszenie, a zarazem zmarnotrawiły i tak ubogie fundusze miasta. Cała ta sytuacja pokazała, że ówczesna władza najczęściej podejmowała decyzje w swych gabinetach, bez konsultacji społecznej. Ba, nie licząc się nawet z opiniami najbliższego otoczenia, które było krytycznie nastawione do budowy pomnika.

na Dolnym Śląsku – październik 1973 r., k. 7.

⁷⁷ (jas), *Przed 30 rocznicą powstania w warszawskim getcie*, GR nr 24 z 29 I 1973 r., s. 5; AP Legnica, Urząd Miasta i Powiatu Legnicy z lat [1972] 1973 – 1975, sygn. 52, Sprawozdanie z zakresu spraw narodowościowych 1973 r., k. 10 – 11, w którym napisano: „(...) W 1973 r. do m-ca grudnia zorganizowano m.in. wieczór poświęcony rocznicy wyzwolenia Legnicy, wieczór poświęcony rocznicy wyzwolenia Warszawy, akademie z okazji 1-go Maja i 22 Lipca (...)” – nie ma natomiast informacji o obchodach 30 rocznicy powstania w getcie warszawskim; AP Legnica, PMiPRN, sygn. 75, Sprawozdanie dot. spraw narodowościowych 1972 r., k. 6. TSKŻ w 1972 r., „(...) realizując plan pracy w roku 1972, zorganizowano między innymi: - uroczyste obchody 30-lecia powstania PPR, 27 rocznicy wyzwolenia Legnicy, 30-lecia śmierci J. Korczaka (...) – akademie z okazji 30-tej rocznicy Powstania w Getcie Warszawskim [?] – 30-lecie obchodzono w 1973 r. Powstanie wybuchło 19 kwietnia 1943 r., 1 Maja, 22 Lipca (...)”; zob. W. Kondusza, *Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów...*, s. 108, 113, [w:] „Legnicki Almanach. Rocznik historyczny”, pod red. M. Żaka, Legnica 2019.

⁷⁸ Relacja Jana Lewandowskiego w zbiorach autorki.

Around the construction of the Polish-Soviet Friendship Monument in Legnica (1972 – 1973)

In mid-1972, the party authorities of Legnica decided to lay the cornerstone for another monument in the city as part of the celebration of the 50th anniversary of the USSR (this anniversary was solemnly celebrated in all socialist bloc countries). This time the planned monument was to symbolise the Polish-Soviet “friendship” in the new social and political conditions of the period of Edward Gierek’s rule. The article discusses matters related to this idea, answering the questions: why did the authorities want to build a third monument (first being the one of Brotherhood of Arms in Plac Słowiański, second – of Gratitude at the municipal cemetery), what were the consequences of this idea and whether there was any interest in it on the part of the inhabitants. A number of projects were undertaken, including a contest for the design of the monument, and the Ghetto Heroes Square [plac Bohaterów Getta] was renamed into the Polish-Soviet Friendship Square [pl. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej], where in December 1972 a commemorative plaque was erected and the cornerstone was laid under the monument, which was not realised – due to lack of money. The idea of building the monument did not find response neither among the inhabitants of Legnica nor the central authorities, and the party and administrative authorities discredited themselves and wasted the city’s meagre funds.

Wiesław Maciuszczak

Lublin

Wymiana pieniędzy w 1950 r. w Legnicy i powiecie legnickim

Uchwała Rady Ministrów w sprawie zmiany systemu pieniężnego spotkała się u legnickiego świata pracy z dużym zrozumieniem i uznaniem. Nazajutrz po opublikowaniu uchwały przeprowadziliśmy kilka rozmów z robotnikami i urzędnikami różnych zakładów pracy. Z wypowiedzi ich przebijało zaufanie (...). My ludzie pracy pieniędzy do pończoch nie składaliśmy i dlatego na wymianie nie tracimy (...)¹.

Na przełomie października i listopada 1950 r. ówczesna władza dokonała błyskawicznej operacji, która niemile zaskoczyła obywateli i zadziwiła obserwatorów w kraju i zagranicą². Wprowadzono w życie reformę walutową. Została ona przygotowana w ścisłej tajemnicy, której rąbki uchylano w miarę potrzeby, kiedy stawało się konieczne zaangażowanie aparatu finansowego, administracyjnego i bezpieczeństwa na wszystkich szczeblach organizacji państwa. Miała dać ludowi pracującemu miast i wsi „wysokowartościową” walutę, a pozbawiła społeczeństwo 2/3 oszczędności.

¹ (KB), *Świat pracy wita z radością zmianę systemu pieniężnego*, „Legnickie Słowo Polskie”, nr 302 z 2 XI 1950 r., s. 4.

² Kilka źródeł osobowych przekazywało Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego o zdziwieniu w kręgach dziennikarskich, że rozgłośnia BBC nie informowała, (czyli nie wiedziała) o zamiarze polskich władz, a o podobnej akcji w ZSRR informowano już kilka dni wcześniej. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie [dalej: AIPN Warszawa], sygn. 1572/554, Reforma walutowa w Polsce – przejawy wrogiej działalności. Wytyczne do pracy jednostek BP, notatki, informacje i meldunki zbierane z przebiegu reformy, meldunki KGMO, Biuletyn dzienny, notatki dla prasy i radia telefonogramy, k. 203; „Oo. Bernardyni z Czerniakowskiej [w Warszawie] – donosił 30 października agent UB – wyrażają podziw z powodu sprawności organizacyjnej aparatu państwowego, który potrafił zachować fakt wymiany w takiej konspiracji (...)”; w Kolbuszowej wyrażano podziw w nieco innej formie: „niech szlag trafi Amerykę (...) za to, że nie ma dobrego wywiadu w Polsce i nie uprzedziła ludności o mającej nastąpić wymianie pieniędzy”, J. Kochanowski, *Dziesięć dni, które wstrząsnęły portfelem*, „Polityka” nr 6 z 30 X 2010 r., s. 64, źródło: www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/1509906,1,1950-r-dziesiec-dni-ktore-wstrzasnely-portfelem.read [dostęp: 13 III 2020 r.].

Do 1989 r. w opracowaniach naukowych z zakresu historii gospodarczej przedstawiano ją jako „narzędzie służące ugruntowaniu socjalistycznych form gospodarki planowej, jak i interesom nowego systemu pieniężnego”³. Natomiast w literaturze bezdebitowej, a po przełomie, w cenionej syntezie historii Polski XX w. prof. Wojciecha Roszkowskiego, opisano krótko to wydarzenie, jako jedną z metod zdobycia przez państwo środków finansowych drenującą rynek pieniądza. Propagandowo chciano uderzyć w „spekulantów ze sfer kapitalistycznych”. Jednak straty ponieśli przeciętni obywatele posiadający niewielkie oszczędności gotówkowe⁴. W syntezie historii gospodarczej wymianę uznano z kolei za próbę rozładowania „potężnego nawisu inflacyjnego”⁵. Reforma miała również ustalić parytet złotego do rubla, jak 1:1, jednak po interwencji Józefa Stalina zmieniono go na mniej korzystny⁶.

Do dziś operacja ta doczekała się nielicznych opracowań naukowych. Pojawiły się próby historycznych ocen zjawiska w skali kraju bądź lokalnej⁷. Rozproszone i niekompletne materiały źródłowe zachowane w archiwach wymagają żmudnej i czasochłonnej kwerendy. Powstało tylko kilka popularnych artykułów prasowych opartych na podstawowych zbiorach dokumentów z IPN czy wspomnieniach świadków wydarzeń⁸.

Atmosferę tamtych dni można sobie wyobrazić, poczuć, przeczytać w pamiętnikach i wspomnieniach literatów, polityków czy opracowaniach żołnie-

³ Z. Landau, *Reformy walutowe na ziemiach polskich w 1945 roku*, „Kwartalnik Historyczny”, z. 1, 1968 (LXXV), Warszawa 1968, s. 59 – 79. Zob. także: J. Wołniak, *Rozwój obiegu i systemu pieniężnego w Polsce Ludowej*, Warszawa 1965.

⁴ W. Roszkowski, *Historia Polski 1914 – 2001*, Warszawa 2002, s. 216 – 217; Podobne stanowisko wraz z opisem roli i miejsca Narodowego Banku Polskiego – zob.: T. Głowiński, *Od banku centralnego do płatnika rządu – ewolucja polskiej bankowości emisyjnej w latach 1945 – 1950*, [w:] „Budujemy socjalizm”. Materiały pokonferencyjne, Wrocław 2010, s. 132 – 135; D. Jarosz i M. Pasztor, *W krzywym zwierciadle. Polityka władz komunistycznych w Polsce w świetle plotek i pogłosek z lat 1949 – 1956*, Warszawa 1995.

⁵ A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 2003, s. 452.

⁶ J. Kaliński, *Stosunki gospodarcze między Polską a ZSRR. Pomoc czy wyzysk*, [w:] *Białe plamy – czarne plamy. Sprawy trudne w polsko-rosyjskich stosunkach 1918 – 2008*, pod red. A. D. Rotfelda i A. W. Torkunowa, Warszawa 2010, s. 842.

⁷ R. Furtak, *Reformy pieniężne w Polsce w latach 1944 – 1950*, „Annales UMCS, sectio H”, 1995/1996, s. 171 – 182; I. Paczyńska, *Realizacja reformy pieniężnej jesienią 1950 r. w województwie krakowskim*, „Studia Historyczne”, t. 35 z 1992, s. 69 – 87.

⁸ B. Dziewanowski-Stefańczyk, *Wymiany pieniądza w Polsce w latach 1944 – 1950*, „Mówią Wieki”, nr 4 z 2015, s. 81 – 84; J. Kochanowski, *op. cit.*; *Reforma walutowa, czyli skok na kasę obywatela*, „Dzieje.pl”, 28 X 2015, źródło: <<https://dzieje.pl/aktualnosci/reforma-walutowa-czyli-skok-na-kase-obywatela>> [dostęp: 14 III 2020 r.]; „Skok na kasę” o skutkach reformy walutowej z 1950 r., „Newsweek Historia”, źródło: <https://www.newsweek.pl/wiedza/historia/reforma-walutowa-w-polsce-w-1950-r-wymiana-pieniedzy/xg2cpe9> [dostęp: 4 XII 2019 r.].

rzy⁹. Swoje uwagi do ówczesnych wydarzeń w dziennikach i wspomnieniach zawarli też znani legniczanie, choć w tym czasie nie przebywali jeszcze w mieście¹⁰. Dlatego w tym artykule podejmuje się próbę zbadania przebiegu wymiany pieniędzy w Legnicy i powiecie legnickim na podstawie zachowanych materiałów źródłowych w IPN oraz w Archiwum Państwowym we Wrocławiu i jego oddziale w Legnicy¹¹.

Tajne przygotowania

Przygotowywana w najgłębszej tajemnicy wymiana pieniędzy planowana była już od kilku lat. W roku 1948 zaprojektowano oraz zlecono druk nowych banknotów i bicie niestosowanego do tej pory bilonu. Nosiły datę 1 VII 1948 r. i były przechowywane w tajnych i dobrze strzeżonych magazynach wojskowych¹².

Kiedy w kierownictwie Partii i Państwa zapadła decyzja i wyznaczono daty, rozpoczęła się tajna część przygotowań. Oczekiwany sukces mogła przynieść tylko szybko przeprowadzona i opracowana w absolutnej tajemnicy operacja. Nadzór polityczny sprawował Komitet Centralny PZPR, hierarchicznie zlecając kontrolę w terenie poszczególnym komórkom partyjnym. Specjalne zadania otrzymał też resort bezpieczeństwa. Przekazał je swoim podwładnym Minister Bezpieczeństwa, gen. Stanisław Radkiewicz, wydając Rozkaz Spe-

⁹ M. Dąbrowska, *Dzienniki*, t. III, 1945 – 1950, Warszawa 1988, s. 360 – 363; A. Osiecka, *Dzienniki 1945 – 1950*, Warszawa 2013, s. 350; A. Werblan, *Polska Ludowa. Postscriptum*, rozmawia R. Walenciak, Warszawa 2019, s. 109 – 110; K. Czerniawski, *16 Pomorska Dywizja zmechanizowana im. Króla Kazimierza Jagiellończyka*, bwm, 2001, s. 47.

¹⁰ T. Gumiński, *Dziennik*, t. III, s. 11 – 15, zbiory w Legnickiej Bibliotece Publicznej; S. Herman, *Z pożogi Warszawy do ogrodów Legnicy*, Legnica 2016, s. 156.

¹¹ W dokumentach partyjnych zachowały się notatki i sprawozdania przedstawicieli Komitetu Centralnego, Wojewódzkiego i Powiatowego PZPR. Akta Prezydium Powiatowej Rady Narodowej zawierają sprawozdania kierownictwa powiatu. Najsłabiej udokumentowana jest działalność organizacji miejskiej PZPR i Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Autor dziękuje członkom kolegium redakcyjnego „Legnickiego Almanachu” za pomoc w kwerendzie w archiwach Warszawy, Wrocławia i Legnicy.

¹² Banknoty 2 i 5 zł wykonano w Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych w Łodzi, 10 i 20 zł na Węgrzech w *Banque Nationale de Hongrie Budapest (Magyar Nemzeti Bank)*. Banknoty 50-złotowe częściowo w Szwecji w *Riksbankens sedeltryckeri Stockholm*, częściowo w Czechosłowacji w *Státní banka československá, tiskárna bankovek* w Pradze. Odcinki 100- i 500-złotowe w Czechosłowacji. Projektantem wszystkich biletów bankowych NBP był artysta plastyk prof. Wacław Borowski. Pierwsze serie monet wykonano: 1 i 2 gr w Budapeszcie, 5 gr w Bazylei i w Kremnicy (Czechosłowacja), 10, 20, 50 gr oraz 1 zł w Kremnicy. Projekty monet sporządzili: Anton Hám, Josef Koreň i Andrej Peter (z CSRS), za: R. Furtak, *op. cit.*, s. 179.

cialny i Instrukcję¹³. Rozkaz specjalny przekazał również służbom Komendant Główny Milicji Obywatelskiej¹⁴. Te dokumenty powstawały równolegle z przygotowywanymi aktami prawnymi, ogłaszającymi i sankcjonującymi to przedsięwzięcie.

28 X 1950 r., zaskoczony przez Rząd wnioskiem, Sejm Ustawodawczy uchwalił Ustawę o zmianie systemu pieniężnego¹⁵. Jej celem miało być m.in.: „Oparcie gospodarki narodowej na wysokowartościowym, trwałym pieniądzu; okiełznanie i ograniczenie wyzyskiwaczy i elementów spekulacyjnych; stworzenie podstawy dla wzrostu oszczędności mas pracujących i skutecznej walki oszczędną i racjonalną gospodarkę narodową”¹⁶. Ustawa ta weszła w życie dwa dni później, 30 X, tj. od poniedziałku. W dniu przyjęcia ustawy przez Sejm Ustawodawczy, Rząd RP podjął natomiast uchwałę, która była aktem wykonawczym do tego aktu prawnego. W uzasadnieniu rozszerzono wątki ekonomiczny i ideologiczny zawarte w Ustawie¹⁷.

Na podstawie tych uregulowań wprowadzono z dniem 30 X 1950 r. nowy pieniądz – złoty – równy 0,222168 grama czystego złota, który dzielił się na 100 groszy.

Reforma zostaje przeprowadzona w ten sposób, iż ceny i płace przelicza się według jednakowego dzielnika 100 zł dotychczasowych równe 3 złotym w nowym pieniądzu. W ten sposób zachowany zostaje dotychczasowy układ cen i płac i stworzone zostają warunki dla dalszego wzrostu siły nabywczej pieniądza oraz podnoszenia się stopy życiowej mas pracujących. Ponieważ jednak osiągnięcie tych celów możliwe jest tylko, jeżeli spekulanci i wyzyskiwacze pozbawieni będą nagromadzonych w ich rękę znacznych zasobów gotówki, wymiana gotówki następuje nie w takim stosunku, jak przeliczenie cen i płac (100:3), lecz w stosunku niższym, a mianowicie 100 zł dotychczasowych za 1 zł w nowym pieniądzu. Straty poniosą więc przede wszystkim elementy spekulacyjne, które nagromadziły wielkie zasoby gotówki¹⁸.

¹³ AIPN Warszawa, sygn. 01225/93, Rozkaz specjalny Ministra Bezpieczeństwa Publicznego o zadaniach organów bezpieczeństwa w związku z reformą walutową, k. 240 – 243; *ibidem*, Instrukcja MBP z dn. 26 X 1950 r. w sprawie zapewnienia sprawnego transportu środków obiegowych z Centrali do terenowych i gminnych punktów wymiennych, k. 244 – 246.

¹⁴ AIPN Warszawa, sygn. 01225/93, Rozkaz specjalny nr 22/50 Komendanta Głównego MO z dnia 28 X 1950 r., k. 239.

¹⁵ Dziennik Ustaw 1950 nr 50 poz. 459, Ustawa z dnia 28 X 1950 r. o zmianie systemu pieniężnego.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ Monitor Polski 1950 nr 116 poz. 1446, Uchwała Rady Ministrów z dnia 28 X 1950 r. w sprawie zmiany systemu pieniężnego.

¹⁸ *Ibidem*.

Dotychczas używane banknoty traciły ważność z upływem 29 X. Jednak w kilku przypadkach mogły być używane do 5 XI. Płacić nimi można było za artykuły spożywcze i codziennego użytku oraz za podstawowe usługi, z tym że banknoty dotychczasowe ulegały automatycznemu przeliczeniu według zasady: dotychczasowe 100 zł równe było 1 złotemu w nowym pieniądzu¹⁹.

Ceny towarów, płace i oszczędności bankowe przeliczane były w stosunku: 100 zł starych na 3 zł nowe, a wymiana zasobów gotówkowych 100 zł na 1 zł²⁰. Przez kilka dni wielu ludzi zabiegało o dokonanie wymiany po pierwszym kursie. „Państwo забраło mi dwie trzecie majątku – wspominali ci, którzy musieli swoją gotówkę wymienić po kursie 100:1”²¹. Osobiste doświadczenia miał Andrzej Werblan, wtedy sekretarz KW PZPR w Kielcach. Przywiezione mu z Warszawy tuż przed 30 X wynagrodzenie trzymał w domu. Dostał za stare 100 złotych – 1 złoty nowy. Z kolei jego znajomy Dominik Horodyński wygrał na wyścigach konnych poważną kwotę. Odebrał kilka dni później – w relacji za 100 zł – 3 nowe złote, czyli był tym, który skorzystał²².

Operacja wymiany została centralnie pedantycznie zaplanowana w Warszawie. Projekty dokumentów opracowywano w niewielkim gronie. Ze względu na założenie utrzymania jej w największej tajemnicy jak najdłużej przed terminem, na przeszkolenie aparatu bezpośrednio dokonującego wymiany było bardzo mało czasu. Instruktaż odbywał się tuż przed wymianą. Najslabszym elementem procesu stał się jednak czynnik ludzki. Z powodu błędów i niedopatrzeń ludzi były niedociągnięcia w terenie. Nieliczne sygnały przekazywane z Warszawy czy Wrocławia były niezrozumiałe lub lekceważone. W ostatnim tygodniu października (ok. 25 X) odbyła się w KC PZPR narada I sekretarzy KW PZPR, na której przekazano tajną jeszcze informację. Kielecki I Sekretarz Jan Kowarz przekazał tę wieść swoim współpracownikom. „W naszym województwie dziesięć osób wiedziało o wymianie. Ale nikomu do głowy nie przyszło, żeby jakkolwiek własną złotówkę ratować” – powiedział swojemu rozmówcy kilkadziesiąt lat później ówczesny sekretarz w Kielcach Andrzej Werblan²³.

W trakcie kolejnych dni przygotowywano instrukcje i wytyczne dla wysłanników w teren, plany ochrony itd. Wszystkie przedsięwzięcia odbywały się w Warszawie pod nadzorem funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP), a obejmowały one rozesłanie nowych pieniędzy, powia-

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ M. Dąbrowska, *op.cit.*, s. 360 – 361.

²² A. Werblan, *op. cit.*, s. 110.

²³ *Ibidem*, s. 109.

domienie placówek w województwach i powiatach oraz skierowanie przedstawicieli na obszar całego kraju. Miejsca narad, spotkań i odpraw pozbawiano łączności telefonicznej. Udającym się w teren przypomniano o potrzebie utrzymania tajemnicy²⁴.

Kluczowa dla operacji okazała się sobota, 28 X. Odbyły się wtedy oficjalne i robocze posiedzenia i narady. I tak:

- w gmachu Powszechnego Domu Towarowego (PDT) przy ul. Widok 5 – 7 odbył się instruktaż dla pełnomocników Ministerstwa Handlu Wewnętrznego (MHW). Mieli oni odegrać kluczową rolę w przekazaniu informacji do powiatów i gmin, w jaki sposób w praktyce ma przebiegać zmiana cen. Jak się później okaże, wysłannik resortu dotarł do Legnicy z kilkugodzinnym opóźnieniem. Zalecenia dla ochrony były takie: „od godz. 18 do 23 nikt nie ma prawa wyjść z piętra. O godz. 23.00 wyjeżdżają inspektorzy do województw i powiatów w kolumnach po 6 – 7 samochodów i 3 ludzi ochrony. Samochody zabezpiecza MBP w ramach ogólnego zapotrzebowania”²⁵;
- w siedzibie Narodowego Banku Polskiego (NBP) przy ul. Jasnej od godz. 15.00 odbywała się konferencja dyrektorów Oddziałów Wojewódzkich NBP:
od godz. 15.00 nie ma prawa żaden z uczestników opuścić konferencję. Dyr. Wojew. Oddziału wraz z inspektorami obecnymi na sali wychodzi tylko, kiedy nadchodzi czas odjazdu pociągu. [Z dyr. OW jedzie specjalny pracownik MBP]. Kierownictwo NBP zabezpieczy miejsca sypialne dla swoich urzędników + 1 pracownik bezpieczeństwa publicznego. Pracownik operacyjny, towarzyszący dopilnowuje, by Kierownik Oddziału i towarzyszący jemu (1-2 ludzi) nie kontaktowali się na zewnątrz do godz. 23.00, następnie chroni urzędników NBP i paczkę z instrukcjami, które wywożą do swojego miasta wojewódzkiego²⁶.
- „od rana chroniona ma być drukarnia <Dom Słowa Polskiego> ściśle ta część, gdzie drukowana będzie niedzielna gazeta”²⁷;
- w budynku Sejmu przy ul. Wiejskiej odbywało się posiedzenie Izby – do godziny 23.00 nie wolno było opuszczać Sejmu.

²⁴ AIPN Warszawa, sygn. 01225/93, Rozkaz specjalny nr 22/50 Komendanta Głównego MO z dnia 28 X 1950 r., k. 239.

²⁵ AIPN Warszawa, sygn. 1572/554, Pismo w sprawie ochrony do Ministra Bezpieczeństwa Publicznego z dn. 25 X, Plan ochrony przedsięwzięć centralnych 28 X, k. 2.

²⁶ *Ibidem*, k. 4 – 5.

²⁷ *Ibidem*, k. 5.

Jak polecono służbom ochrony, wszystkie miejsca, gdzie odbywały się te spotkania miały zostać pozbawione możliwości uzyskiwania zewnętrznych połączeń telefonicznych²⁸.

Sobota wieczorem, 28 X 1950 r., była też gorąca w terenie...

Legnickie w roku 1950

Kiedy 26 VI 1950 r. ustawowo wprowadzono zmiany w układzie administracyjnym kraju, ziemia legnicka pozostała w województwie wrocławskim. Legnica stała się jednym z czterech miast wydzielonych szczebla powiatowego, a powiat legnicki znalazł się wśród 27 powiatów²⁹. Na 29 km² zameldowanych było ponad 39 tys. mieszkańców³⁰. W mieście znajdowało się kilka dużych zakładów pracy utworzonych na pozostałościach przedwojennych³¹. Wśród placówek handlowych przeważały prywatne – 329, a tzw. handlu uspołecznionego było 150³².

Powiat legnicki miał charakter rolniczy. Zajmował powierzchnię 615 km² i liczył 36,8 tys. mieszkańców³³. Jedynym dużym przedsiębiorstwem nierolniczym były zakłady Polskich Kolei Państwowych, obsługujące znaczący węzeł kolejowy ruchu towarowego w Miłkowicach, gm. Grzymalin. W skład powiatu wchodziły gminy wiejskie: Grzymalin³⁴, Prochowice (z miastem Prochowi-

²⁸ *Ibidem*, k. 4 – 5.

²⁹ E. Kaszuba, *Dzieje Śląska po 1945 roku*, [w:] *Historia Śląska*, red. M. Czapliński, Wrocław 2002, s. 503; K. J. Kostrzanowski, *Partie polityczne, organizacje młodzieżowe i społeczne, administracja i samorząd w latach 1945 – 1989*, [w:] *Legnica. Zarys monografii miasta*, red. S. Dąbrowski, Wrocław – Legnica 1998, s. 446.

³⁰ Dokładnie – 39 386, wg: *Legnica...*, s. 486.; *Legnica w 40-lecie Polski Ludowej*, Legnica 1984, s. 17; 39 010 wg Spisu powszechnego w 1950 r. – za źródłem: https://pl.wikipedia.org/wiki/Ludno%C5%9B%C4%87_Legnicy [dostęp: 12 III 2020 r.]; Z. Szkurłatowski, *Akcja osiedleńcza i problemy demograficzne Legnicy w latach 1945 – 1970*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, nr 4 z 1974, s. 557, 559; pojawiły się również takie liczby: Legnica: 50 780 – zamieszkanie; (5 169 – na pobyt czasowy); *Rocznik statystyczny 1950*, Warszawa 1951, s. 17.

³¹ M.in. były to: Fabryka Konfekcji Męskiej nr 5, od 1948 r. Legnickie Zakłady Przemysłu Odzieżowego („Elpo”), zakłady dziewiarskie, fabryka fortepianów, zakłady przetwórstwa owocowo-warzywnego, fabryka platerów czy drukarnia. Rozwój wielkiego przemysłu miał dopiero nastąpić wraz z budową Legnickich Zakładów Metalurgicznych (późniejsza Huta Miedzi „Legnica”). Zatrudnienie dawały również placówki ochrony zdrowia i oświaty (2 szpitale, 2 apteki, 5 żłobków, 11 przedszkoli, 10 szkół podstawowych i średnich), *Legnica w 40-lecie...*, *passim*.

³² W. Kondusza, *Od głosowania do wybierania*, W. Kalski, *Radni i prezydenci Legnicy*, Legnica 2002, s. 29; dla porównania w 1956 r. było 200 placówek państwowych i 91 prywatnych, *Legnica w 40-lecie...*, s. 47.

³³ W 1963 r. za: *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN*, t. VI, Warszawa 1965, s. 429.

³⁴ W latach 1945 – 1954 siedziba gminy. 1 I 1973 r. na podstawie reformy reaktywującej

ce), Kunice, Wądroże Wielkie, Krotoszyce, Legnickie Pole i Ruja³⁵. Operacją zmiany cen objęte zostały placówki handlowe (głównie Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”) i usługowe, w tym kasy kolejowe. Zakres operacji można zilustrować na przykładzie gminy Wądroże Wielkie, na terenie której w strukturze Gminnej Spółdzielni było: 7 sklepów spożywczo-przemysłowych, 1 sklep mięsny, gospoda, masarnia, piekarnia oraz funkcjonował ośrodek maszynowy (GOM) i warsztat kowalsko-ślusarski³⁶.

Również w tym roku wprowadzono, na wzór radziecki, Prezydium jako organ wykonawczy Rad Narodowych. Miejsce prezydenta zajęło Prezydium Miejskiej Rady Narodowej (PMRN) z przewodniczącym³⁷. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej (PPRN) w Legnicy przejęło funkcje sprawowane dotąd przez starostę i Wydziały Powiatowe PRN³⁸. Przewodniczącym PPRN został ludowiec Marian Kisiel – poseł na Sejm Ustawodawczy³⁹. Na czele władz powiatu stali również: I sekretarz KP PZPR Władysław Kobiałka⁴⁰ i Szef Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP obejmował również miasto), kpt. Edward Jara. Pełnił on obowiązki od 12 II 1949 r., a właśnie 1 IX 1950 r. został mianowany pełnoprawnym Szefem, co na pewno umocniło jego pozycję,

gminy utworzono gminę Miłkowice, źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Gmina_Grzymalin [dostęp: 4 III 2020 r.].

³⁵ Archiwum Państwowe we Wrocławiu [dalej: AP Wrocław], Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej we Wrocławiu z lat 1949 – 1990 [dalej: KW PZPR Wrocław], sygn. 658, Plan akcji wymiany pieniędzy na terenie powiatu Legnicy, k. 76 – 78; Od 1999 r. w skład powiatu legnickiego wchodzi 8 gmin: Kunice, Legnickie Pole, Prochowice, Ruja, Miłkowice, Krotoszyce, gmina Chojnów, miasta Chojnów i Prochowice. Obejmuje powierzchnię 744,7 km², źródło: https://powiat-legnicki.eu/index.php?option=com_content&view=article&id=175&Itemid=179 [dostęp: 7 III 2020 r.].

³⁶ Gmina Wądroże Wielkie, *Kronika 1950 – 1959*, źródło: <http://www.wadrozewielkie.pl/upload/files/105597-1014.pdf> [dostęp: 7 III 2020 r.]; Gmina Wądroże Wielkie po reformie 1999 r. znalazła się w pow. jaworskim.

³⁷ Dziennik Ustaw 1950 nr 14 poz. 130, Ustawa z 20 III 1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej.

³⁸ Z. Szkurłatowski, *Legnica w powojennym 50-leciu 1945 – 1995. Wybrane problemy*, [w:] „Szkice Legnickie”, t. XVII z 1995, s. 54.

³⁹ Wybrany w okręgu wyborczym w Opolu, Protokół z posiedzenia Państwowej Komisji Wyborczej w dniu 27 stycznia 1947 r. dla ogłoszenia rezultatu wyborów w całym Państwie, Monitor Polski 1947 nr 10 poz. 19, s. 3; W tym czasie PRN liczyła 60 radnych – 24 członków PZPR, 16 – ZSL, 1 – SD, 12 bezpartyjnych i 7 członków ZMP, formalnie bezpartyjnych, Archiwum Państwowe we Wrocławiu. Oddział w Legnicy [dalej: AP Legnica], Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Legnicy z lat [1946] 1950 – 1971 [dalej: PPRN Legnica], sygn. 529, Skład osobowy członków Powiatowej Rady Narodowej i Komisji Prezydium, bez paginacji [dalej: bp].

⁴⁰ Znany też jako Władysław Kobiałko, etatowy pracownik aparatu partyjnego. Członek PPR od 1945r., potem w PZPR. Dyrektor Instytutu Kultury Polskiej w Budapeszcie, źródło: <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/19624> [dostęp: 13 III 2020 r.].

był również członkiem egzekutywy KP PZPR⁴¹. Obok tego ostatniego miastem kierowali bezpośrednio – przewodniczący PMRN (dotychczasowy prezydent), Kazimierz Gryglaszewski⁴². Najmniej wiadomo o I Sekretarzu Komitetu Miejskiego PZPR – Tadeuszu Dzieszczaku⁴³.

Kto w Legnicy wiedział wcześniej o planowanej operacji? Poseł i Przewodniczący PPRN Marian Kisiel, który został wezwany do Warszawy na posiedzenie Sejmu i tam wraz z innymi posłami miał się dowiedzieć o rychłym wydarzeniu. W Legnicy wśród niewielu sygnałów o planowanej wymianie, była informacja o przesunięciu terminu narady inspektorów PPRN z 31 X na 6 XI. Na treść pisma chyba jednak wtedy nikt nie zwrócił szczególnej uwagi⁴⁴. Za przedsięwzięcie wymiany na terenie powiatu odpowiadała tzw. „trójka”, która rozpoczęła działalność 29 X, a przewodniczył jej I sekretarz komitetu powiatowego PZPR⁴⁵. W jej skład wchodził również szef PUBP⁴⁶. Należy domniemywać, że dowiedzieli się oni o operacji „wymiana” też prawdopodobnie w ostatnim tygodniu października.

W terenie. Dni przed wymianą

Pierwsze transporty pieniędzy do miast wojewódzkich wysłano 27 i 28 X. Instrukcja MBP z 26 X 1950 r. w sprawie zapewnienia sprawnego transportu środków obiegowych z Centrali do terenowych i gminnych punktów wymienionych szczegółowo określiła zasady magazynowania, ochrony i przekazania

⁴¹ *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. I, 1944 – 1956, pod red. K. Szwa-grzyka, Warszawa 2005, s. 486; T. Balbus, *Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Legnicy (maj – grudzień 1945 r.). Struktura, kadry, działalność*, „Aparat represji w Polsce Ludowej 1944 – 1989”, nr 1 z 2007, s. 49.

⁴² K. Gryglaszewski był przewodniczącym PMRN dwukrotnie, w latach 1950 – 1953, 1957 – 1973, zob.: W. Kondusza, *Od głosowania...*, W. Kalski, *Radni...*, s. 323 – 327; *Legnica...*, s. 441; Skład Prezydium w 1950 r.: Kazimierz Gryglaszewski, przewodniczący, A. Durakówna, wiceprzewodnicząca, S. Adamiak, sekretarz, członkowie Prezydium: W. Willaume, K. Czudek – AP Legnica, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy 1950 – 1971 [dalej: PMRN Legnica], sygn. 5/dopływ, Protokół nr XXIV z posiedzenia Prezydium MRN w Legnicy odbytego 3 XI 1950 r., bp.

⁴³ W 1998 r. autorzy monografii nie znali jego imienia, K. J. Kostrzanowski, *op. cit.*, s. 441.

⁴⁴ AP Legnica, PMRN Legnica, sygn. 463, pismo z Prezydium WRN Wydział Kontroli we Wrocławiu z dn. 26 X 1950 r., bp.

⁴⁵ AIPN Warszawa, sygn. BU 01225/93, Instrukcja MBP z dn. 26 X 1950 r. w sprawie zapewnienia sprawnego transportu środków obiegowych z Centrali do terenowych i gminnych punktów wymiennych, k. 245.

⁴⁶ Brak notatek i informacji szefa PUBP w Legnicy w zachowanych materiałach Sekretariatu Kierownictwa WUBP uniemożliwia przedstawienie działalności Urzędu. Informacje o nastrojach z miasta i powiatu zachowały się w zbiorczych raportach do MBP. Zob. AIPN Wrocław, sygn. 053/423, WUSW we Wrocławiu, Materiały dot. reformy walutowej w 1950 r.

środków, łącznie z potrzebą utrzymania absolutnej tajemnicy o zawartości ładunku⁴⁷. Dostawa ta miała się odbywać przy użyciu transportu samochodowego⁴⁸. Dodatkowy ładunek miał przyjechać do Wrocławia koleją w niedzielę 29 X, o godz. 8.14. Dwa wagony były dołączone do pociągu rozkładowego. Przesyłki posiadały ochronę 20 – 30 ludzi. Prowadził je Naczelnik Wydziału z WUBP, przebywający już w Warszawie od piątku, 27 X⁴⁹. Po przybyciu do miasta wojewódzkiego należało 28 X ładunek przewieźć do Oddziału NBP, ale do godz. 23.00 miało być zapewnione zachowanie w absolutnej tajemnicy o zawartości transportu⁵⁰. Stąd 29 X zaopatrywano oddziały banków we Wrocławiu i w terenie. Planowano, że nowe środki płatnicze znajdą się we wszystkich miastach powiatowych w niedzielę rano ok. godz. 8.00. Polecano tak obliczyć trasy, by czas dostawy stał się wykonalny⁵¹. Jednak brak wcześniejszej wizji lokalnej w skarbcu oddziału wojewódzkiego NBP spowodował trudności z wydawaniem paczek z banknotami i bilonem⁵². Skarbiec oddziału wojewódzkiego Banku miał bardzo małą pojemność. Ciasnota miała duży wpływ na opóźnienia w ekspedycji środków podzielonych na placówki terenowe. Oddział wrocławski był jedynym miejscem, z którego rozdysponowywano nowe pieniądze. Obok małej przepustowości skarbcza, duży wpływ na opóźnienia dostaw miał nieterminowy przyjazd samochodów i ochrony z Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW). Oceniano również, że brakowało właściwej koordynacji działań we wrocławskiej centrali NBP, co było też widoczne w następnych dniach i wpłynęło na dynamikę wymiany w utworzonych punktach⁵³.

W godzinach porannych miały przyjechać, zmobilizowane do dyspozycji Oddziału Wojewódzkiego NBP we Wrocławiu, pojazdy – 25 samochodów ciężarowych i 20 samochodów osobowych⁵⁴. Służyć miały do rozwiezienia skrzyń z pieniędzmi do powiatów. Z opóźnieniem dotarły też samochody i ochrona z KBW⁵⁵.

⁴⁷ AIPN Warszawa, sygn. BU 01225/93, Instrukcja MBP..., k. 244 – 246.

⁴⁸ *Ibidem*, k. 244; Np. „W listopadzie 1950 dywizja [16 Dywizja Pancerna – W.M.] uczestniczyła w tajnym przedsięwzięciu, jakim była wymiana pieniędzy. Wyznaczona grupa pojazdów z Braniewa i Elbląga dokonała przewozu pieniędzy o nowej wartości do banków na terenie kraju”, zob.: K. Czerniawski, *op. cit.*, s. 41.

⁴⁹ AIPN Warszawa, sygn. BU 01225/93, Instrukcja MBP..., k. 246.

⁵⁰ *Ibidem*.

⁵¹ *Ibidem*, k. 244.

⁵² Banknoty były pakowane w wiązki. Wiązka – paczka fabryczna, w której było 10 paczek po 100 banknotów każda, AIPN Warszawa, sygn. 1572/554, Telefonogramy, k. 35.

⁵³ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 659, Wymiana pieniędzy. Informacje i oceny KW i KP PZPR oraz instytucji z przebiegu wymiany waluty, k. 4.

⁵⁴ *Ibidem*, k. 246.

⁵⁵ *Ibidem*, k. 9.

W sobotni wieczór, 28 X, do wyjazdu na teren województwa szykowali się wysłannicy Komitetu Centralnego i Wojewódzkiego PZPR⁵⁶. Od godz. 21.00 w siedzibie KWMO odbywała się narada szefów Powiatowych Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego, Komendantów Powiatowych Milicji Obywatelskiej i kierownictw placówek wojewódzkich, prowadzona przez Szefa Wojewódzkiego UBP. Do godz. 23.00, ze względu na tajność, nikomu nie wolno było opuszczać sali. Tu miano wysłuchać też komunikatów rządowych o wymianie⁵⁷. O godz. 23.00 Szef PUBP miał telefonicznie powiadomić naczelnika oddziału NBP w swoim powiecie, a od godz. 4.00 miał wzmocnić ochronę lokalu NBP⁵⁸. Po powrocie, od godz. 6.00 odbywał instruktaż swojego personelu⁵⁹. Komendant Powiatowy MO instruował, zwołanych wcześniej, komendantów posterunków gminnych⁶⁰. Odprawy te jednak odbywały się w godzinach późniejszych niż zaplanowano centralnie. Patrole milicyjne zaczęły reagować na niezamknięte jeszcze sklepy dopiero w godzinach okołopołudniowych. Dyrektor legnickiego oddziału powiatowego NBP Roman Janecki⁶¹ o fakcie wymiany miał, jak napisano wyżej, dowiedzieć się od szefa PUBP. Czy miał

⁵⁶ Przedstawiciel KC PZPR na m. Legnica, Franciszek Nowak, to najprawdopodobniej były prezydent Legnicy w latach 1948 – 1949, który jesienią 1949 r. rozpoczął studia w Szkole Partyjnej przy KC PZPR w Warszawie, AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 658, Sprawozdania pełnomocników, k. 66; AP Legnica, Zarząd Miejski w Legnicy z lat 1945 – 1950, sygn. 4/385, Akta osobowe F. Nowaka; pełnomocnik KC PZPR na teren powiatu legnickiego, Tadeusz Książek, AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 658, Sprawozdania pełnomocników, k. 71; pełnomocnicy KW PZPR na miasto: Torba i Pyza [brak imion]; na powiat legnicki: Longin Arabski, Czesław Malesa, Emil Niewola, AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 658, Sprawozdania pełnomocników, k. 70.

⁵⁷ AIPN Warszawa, sygn. BU 1650/1652, Sprawozdanie z przebiegu oraz zabezpieczenia reformy walutowej na terenie kraju, k. 4; AIPN Warszawa, sygn. BU 01225/93, Rozkaz specjalny Ministra Bezpieczeństwa Publicznego o zadaniach organów bezpieczeństwa w związku z reformą walutową, k. 243.

⁵⁸ Oddział NBP w Legnicy mieścił się w przedwojennym budynku bankowym przy ul. Lampego 3, AP Legnica, NBP Oddział Legnica, sygn. 3/69, akta osobowe Romana Janeckiego, k. 1; AIPN Warszawa, sygn. BU 01225/93, Instrukcja MBP z dn. 26 X 1950 r. w sprawie zapewnienia sprawnego transportu środków obiegowych z Centrali do terenowych i gminnych punktów wymiennych, k. 245.

⁵⁹ AIPN Warszawa, sygn. BU 1650/1652, Sprawozdanie z przebiegu..., k. 4; sygn. BU 01225/93, Rozkaz specjalny Ministra Bezpieczeństwa Publicznego k. 240 – 243.

⁶⁰ AIPN Warszawa, sygn. 1650/1662, Sprawozdanie z przebiegu..., k. 4.

⁶¹ Roman Janecki (ur. 23 II 1903 r. w Tarnowie) w legnickim banku rozpoczął pracę 16 II 1945 r., będąc w grupie organizacyjnej, która 31 VII 1945 r. uruchomiła Oddział. Od 1 X 1950 r. był p.o. kierownika Oddziału, od 1 XI 1953 dyrektorem Oddziału NBP w Legnicy. W 1959 r. został służbowo przeniesiony na funkcję dyrektora Oddziału NBP w Kudowie-Zdroju, bezpartyjny, AP Legnica, NBP Oddział Legnica, sygn. 3/69, akta osobowe Romana Janeckiego, k.1, 17; R. Janecki, *Szukaliśmy drogi do Legnicy*, „Wiadomości Legnickie” nr 29 (121) z 22 – 31 VII 1959 r., s. 7.

jakieś sygnały ze swojej Centrali, nie wiadomo. Otrzymał natomiast polecenie, ażeby on oraz cały zespół byli od godz. 8.00 rano w niedzielę w pracy. Warto dodać, że rano pojawiły się na falach Polskiego Radia ogłoszenia o obowiązku zgłaszania się bankowców w miejscach pracy⁶².

Do powiatu transport z nowymi pieniędzmi miał dotrzeć do godz. 8.00 29 X. O tej godzinie we wszystkich miastach powiatowych miały się zameldować samochody z dostawą⁶³. Jednak stało się to trudne do wykonania. Plan rozwiezienia nowych środków obiegowych na teren powiatu miał opracować szef PUBP. Do Legnicy transport dotarł z Wrocławia w niedzielę dopiero po południu. Ochronę zapewniały oddziały WP, KBW i miejscowe siły MO i ORMO, wyposażone w broń palną. Jak informował w meldunku szef PUBP w Kłodzku, „w dniu 29 X KBW dostawiło transport pieniędzy”⁶⁴. Przewóz nowych pieniędzy do punktów wymiany miał rozpocząć się w poniedziałek (30 X)⁶⁵.

Nocno-poranna mobilizacja aktywu (28/29 X)

28 X w Komitecie Powiatowym PZPR późnym wieczorem odbyła się narada aktywu kierowniczego miasta i powiatu. Od godz. 0.00, dla podniesienia poziomu bezpieczeństwa, wprowadzono stan pogotowia we wszystkich placówkach MO⁶⁶. Ok. godziny 3.30, po spotkaniu w KP PZPR, odbyło się posiedzenie Prezydium PRN, któremu przewodniczył zastępca Przewodniczącego Adam Drabina (Przewodniczący PPRN, poseł Marian Kisiel, przebywał na posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego w Warszawie). Opracowano plan działania i przydzielono członkom Prezydium obowiązki. Zastępca Przewodniczącego Drabina nadzorował sprawy ogólnopolityczne w kontakcie z KP PZPR; sekretarz Prezydium Roman Rybiński prowadził sprawy organizacyjne; członek Prezydium Mirosław Ostrouch sprawy handlu i miał utrzymywać kontakt z delegatem MHW; członek Prezydium Ferdynand Reczuch odpowiadał za propagandę – kontrolę i przygotowanie materiałów i instrukcji; zadania branżowe otrzymali też kierownik wydziału finansowego Marian Radomski

⁶² „O wpół do ósmej otworzyłam radio i usłyszałam zdanie >wszyscy pracownicy banków – tu cała litania nazw instytucji bankowych – stawia się dziś o ósmej<”, M. Dąbrowska, *op. cit.*, s. 360.

⁶³ AIPN Warszawa, sygn. 01225/93, Instrukcja MBP z dn. 26 X 1950 r. w sprawie zapewnienia sprawnego transportu środków obiegowych z Centrali do terenowych i gminnych punktów wymiennych, k. 244.

⁶⁴ AIPN Wrocław, sygn. 053/423, WUSW we Wrocławiu, Materiały dot. reformy walutowej w 1950 r., k. 89.

⁶⁵ AIPN Warszawa, sygn. 01225/93, Instrukcja MBP z dn. 26 X 1950 r., k. 245.

⁶⁶ AIPN Warszawa, sygn. BU 01225/93, Rozkaz specjalny nr 22/50 KGMO z dnia 28 X 1950 r., k. 239; Rozkaz specjalny Ministra Bezpieczeństwa Publicznego o zadaniach organów bezpieczeństwa w związku z reformą walutową, k. 242 – 243.

i kierownik referatu podatków wiejskich Ryszard Stępień⁶⁷. Podjęto decyzję o zwołaniu na rano całego personelu urzędu, celem przygotowania materiałów dla gmin. By mieć pełen nadzór i móc szybko reagować na występujące czy pojawiające się problemy, od godz. 3.00 w siedzibie PPRN został ustanowiony stały, całodobowy dyżur członków kierownictwa Prezydium⁶⁸. Korzystając z łączności telefonicznej MO, powiadomiono Przewodniczących Prezydiów Gminnych Rad Narodowych o potrzebie odbycia w godzinach porannych posiedzeń Prezydiów GRN⁶⁹. Dla zapewnienia sprawnego kontaktu z gminami przygotowano 4 samochody osobowe i 1 ciężarowy.

Celem ujednolicenia postępowania w terenie, Prezydium PRN odbyło spotkanie z Prezydium Miejskiej Rady, w trakcie, którego m.in. wytypowano przedstawicieli Wydziału Finansowego do przeprowadzenia operacji w gminach⁷⁰. Wyjazd nastąpił ok. godz. 12.00. Ich zadaniem było dostarczenie instrukcji Ministra Finansów, dopilnowanie zamknięcia ksiąg kasowych, wpłat z tytułu podatków oraz trybu sprzedaży towarów, nadzorowania punktów sprzedaży Gminnych Spółdzielni.

W Legnicy od wczesnego poranka do działania przystąpiły też organizacje partyjne. Zgodnie z wytycznymi KC i KW PZPR miały się odbyć posiedzenia Komitetów Miejskiego i Powiatowego. Pojawili się na nich wysłannicy z Warszawy i Wrocławia. Posiedzenie KM PZPR rozpoczęło się o godz. 8.30 (zamiast o 7.00)⁷¹. Jak zanotował przedstawiciel KC PZPR, „Komitet Miejski prowadził akcję na ogół sprężyste, w początku przejawiała się żywiołowość a to na skutek I sekretarza KM”⁷². Można domniemywać, że entuzjazm działacza partyjnego nie przypadł do gustu, szczególnie I sekretarzowi KP PZPR i warszawskiemu pełnomocnikowi, który stwierdził, że „(...) mankament ten został natychmiast usunięty przez sztab kierowniczy wymiany”⁷³.

Komitet Powiatowy PZPR plenarne posiedzenie przeprowadził z dwugodzinnym opóźnieniem (o godz. 9.00, zamiast o 7.00). Powodem nieter-

⁶⁷ AP Legnica, PPRN Legnica, sygn. 324, Ocena przebiegu akcji, k. 41.

⁶⁸ *Ibidem*, Sprawozdanie o wymianie, k. 25; *ibidem*, Ocena przebiegu akcji, k. 41.

⁶⁹ AP Legnica, sygn. 324, Protokół nr XXIV/50 z posiedzenia Prezydium PRN w dniu 2 XI 1950 r., k. 32.; Zgodnie z Uchwałą Rady Ministrów: „VII 2. Prezydya gminnych i powiatowych rad narodowych niezwłocznie ogłaszają w gminach i gromadach o postanowieniach niniejszej uchwały, dotyczących nowego pieniądza (Rozdział I), płac i cen (Rozdział II), przeliczenia zobowiązań oraz spłaty podatku gruntowego i FOR (Rozdział III pkt. 2, 3 i 5)” – Uchwała Rady Ministrów z dnia 28 X 1950 r.

⁷⁰ AP Legnica, sygn. 324, Protokół nr XXIV/50..., k. 33.

⁷¹ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 658, Sprawozdania pełnomocników, k. 63 – obecnych 19, nieobecnych 6 – k. 64.

⁷² *Ibidem*.

⁷³ *Ibidem*, k. 64.

minowego dotarcia członków egzekutywy i komitetu miał być szwankujący transport. Z opóźnieniem zaopatrzone również wysłanników w materiały propagandowe i informacyjne, które dostarczono do gmin w godzinach popołudniowych. Wyznaczonych 15 pełnomocników Komitetu do gmin instruiował przedstawiciel KC PZPR. Po zakończeniu zebrania wysłannicy udali się na teren 7 gmin powiatu⁷⁴. Tam przeprowadzono z kolei zebrania Komitetów Gminnych. Również odbywały się one z opóźnieniem. W posiedzeniach KG PZPR uczestniczyli także członkowie ZMP.

W gminie Ruja, gdzie działała słaba organizacja PZPR, włączono do prac organizacyjno – wyjaśniających, członków ZSL⁷⁵. W tym dniu odbyto na terenie powiatu 85 zebrań Podstawowych Organizacji Partyjnych. Pozostałe przeprowadzono następnego dnia⁷⁶. Komitet Powiatowy krytycznie ocenił przygotowanie propagandowe i informacyjne przedsięwzięcia. Otrzymano tylko 18 „Notatników” i 30 „Informatorów Urzędowych”. Narzekano na małą ilość plakatów i spóźnione ich rozklejanie oraz na kolportaż gazety partyjnej 29 i 30 X. Podobną ocenę zaopatrzenia w materiały propagandowe przedstawił pełnomocnik KC PZPR⁷⁷.

Kolejna odprawa w KM PZPR, tym razem sekretarzy POP i Rad Zakładowych, odbyła się jeszcze tego samego dnia o godz. 14.00⁷⁸. Pracownicy polityczni i aktywiści partyjni zostali obarczeni zadaniem uzasadniania potrzeby wymiany w bezpośrednich rozmowach z mieszkańcami miasta i powiatu, w kolejkach do punktów wymiany i na zebraniach. W trakcie następnych dni dokonywano ocen i podsumowań. I tak np. 31 X przeprowadzono „Ocenę przebiegu akcji z sekretarzami POP i Pełnomocnikami KM PZPR”⁷⁹. Z kolei 2 XI zorganizowano otwarte zebrania POP⁸⁰. W tym też dniu odbyto powtór-

⁷⁴ *Ibidem*, k. 69 – 70; AP Wrocław, Komitet Powiatowy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Legnicy z lat 1948 – 1975 [dalej: KP PZPR Legnica], sygn. 26, Protokół z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Powiatowego w Legnicy w dniu 8 XI 1950 r., k. 289.

⁷⁵ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 658, Sprawozdania pełnomocników, k. 69.

⁷⁶ AP Wrocław, KP PZPR Legnica, sygn. 26, Ocena przebiegu wymiany pieniądza na terenie powiatu legnickiego, k. 293.

⁷⁷ *Ibidem*, k. 295; AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 658, Sprawozdania pełnomocników, k. 73.

⁷⁸ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 658, Sprawozdania pełnomocników, k. 64.

⁷⁹ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 659, Informacje i oceny KW i KP PZPR, k. 44.

⁸⁰ W otwartym zebraniu partyjnym w siedzibie PKS uczestniczyło „39 osób, w tym 16 członków PZPR, nieobecnych usprawiedliwionych 25, 90 nieusprawiedliwionych”. Obok ideowych wystąpień aktywistów, robotnicy zwracali uwagę na drobne niedociągnięcia wymiany w bufecie zakładowym, AP Wrocław, KP PZPR Legnica, sygn. 228, Protokół z zebrania POP przy PKS Legnica 2 X 1950 r., k. 108; Praca POP „(...) w czasie trwania reformy walutowej była zadowolająca (...) towarzysze z zadowoleniem przyjęli wymianę pieniądza i widzą płynące z niej dla klasy robotniczej korzyści. Praca POP

na naradę aktywu gospodarczego. Egzekutywa Komitetu Powiatowego oceniła przebieg i organizację wymiany na posiedzeniu 8 XI⁸¹.

Handel i usługi

Celem umożliwienia przeprowadzenia remanentów, spisów towarów, zamknięcia ksiąg kasowych itp. centralnie zdecydowano, że sklepy w niedzielę 29 X powinny zostać zamknięte. Natomiast otwarte miały być wszystkie lokale gastronomiczne, ale z zakazem sprzedaży wyrobów alkoholowych, za wyjątkiem piwa. Nie dotyczyło to miejscowości gmin wiejskich, które 29 X 1950 r. obowiązkowo miały być zamknięte. Apteki dyżurne miały obowiązek sprzedaży lekarstw po obowiązujących cenach. Cena biletów kolejowych w starej taryfie obowiązywała do godz. 24.00 29 X 1950 r. Do 5 XI 1950 r. obowiązywało przyjmowanie starych pieniędzy, przeliczając 100 zł na 1 zł za towary pierwszej potrzeby, jak chleb, masło, wyroby mięsne, mleko, jaja, kartofle, zapalki, papierosy, ryby i warzywa. Wymiana pieniędzy miała się odbywać w każdej gminie tylko jeden dzień. Kto nie zdążył wymienić w tym dniu w swoim wyznaczonym punkcie, mógł dokonać tego w innej gminie lub w powiecie⁸².

Z powodu spóźnionego przybycia przedstawiciela MHW przesunięto w Legnicy o kilka godzin naradę aktywu gospodarczego. Jak zapisano, „spóźnienie to odbiło się ujemnie na natychmiastowym zabezpieczeniu sklepów, i dokonaniu remanentów, co wykonywał aktyw partyjny bez dyrektyw tego Pełnomocnika (...) w godzinach popołudniowych i nocnych”⁸³. Odprawę gospodarczą organizował delegat Prezydium WRN. Z powodu spóźniania się przedstawiciela MHW poprowadził ją I sekretarz KP PZPR W. Kobiałka. Placówki handlowe w mieście „zostały zabezpieczone z wyjątkiem 4, których kierowników nie można było uchwycić, a które komisyjnie zabezpieczono. Nadużycia stwierdzono w 8 sklepach, 3 [kierowników – W.M.] oddano w ręce MO a resztę do prokuratora”⁸⁴. Były to takie placówki, jak:

1. Spółdzielnia Pracy „Gastronomia” – za ukrycie pewnej ilości wódki i podejrzaną nadwyżkę kasową.

wśród bezpartyjnych dała ten sam efekt”, AP Wrocław, KP PZPR Legnica, sygn. 228, Protokół z posiedzenia Komitetu Zakładowego PZPR przy LZPO, 3 XI 1950 r., k. 33.

⁸¹ AP Wrocław, KP PZPR Legnica, sygn. 26, Protokół z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Powiatowego w Legnicy w dniu 8 XI 1950 r., k. 289 – 292; załącznik: Ocena przebiegu wymiany pieniądza na terenie powiatu legnickiego, k. 293 – 298.

⁸² AIPN Warszawa, sygn. 01225/93, Rozkaz specjalny nr 22/50 KG MO z dnia 28 X 1950 r., k. 239.

⁸³ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 658, Sprawozdania pełnomocników, k. 64.

⁸⁴ *Ibidem*, Sprawozdania pełnomocników, k. 63; wykaz 6 placówek – k. 64; również sygn. 659, k. 50.

2. Sklep Metalowy – za podrobione dokumenty kasowe.
3. Spółdzielnia „Jedność” – za podejrzane saldo sięgające 1 200 000 zł, nie odprowadzone do Banku.
4. Spółdzielnia Szewsko-Cholewkańska – za podejrzane saldo sięgające 500 000 zł nie odprowadzone do Banku.
5. Dwa sklepy PSS za wejście do sklepu przed przybyciem kontrolerów społecznych.
6. Motozbyt i Centrala Rybna – podejrzenia o różne kombinacje⁸⁵[pisownia oryginalna].

Reakcje społeczeństwa na wieść o wymianie

Dziś rozeszła się w południe wiadomość o wymianie pieniędzy. Była ona zupełnym zaskoczeniem. Nie poprzedziła jej żadna plotka. Tak decyduje się o sprawach najżywniejszych bez udziału społeczeństwa. Nie mamy zapasu gotówki. Nie ucierpimy więc od tej nowej reformy walutowej, dokonywanej według najlepszych wzorów z ZSRR⁸⁶. [29 X].

Zjawisko masowego wykupywania w godzinach porannych towarów „niedozwolonych”, szczególnie papierosów, miało charakter ogólnopolski. Do wielu obywateli dotarła bowiem ukryta treść porannych komunikatów radiowych wzywających do pracy w niedzielę pracowników banków. Kto mógł, starał się jak najszybciej wykorzystać tę wiedzę i wydać pieniądze – zamienić gotówkę na towar w tych punktach sprzedaży, gdzie obsługa na to pozwalała. W Komendzie Głównej MO uznano, że tego dnia „w licznych przypadkach (...) miała miejsce sprzedaż w sklepach handlu uspołecznionego, niedozwolonych artykułów, głównie papierosów. Wypadki te oprócz mających miejsce nadużyć spowodowane były przez nieporozumienie i mylną interpretację komunikatu radiowego”⁸⁷. Autorzy raportu KG MO uznali, że winny był w niektórych przypadkach brak nadzoru instytucji wyższego szczebla⁸⁸. Podobnie było w Legnickiem:

(...) Na terenie miasta w dniu 29 X notowany był masowy wykup papierosów oraz drobnych artykułów jak również dotychczas nie notowany masowy napływ ludności do restauracji i gospód (zjadano po kilka obiadów)⁸⁹; dał się odczuć masowy nawał ludności po wszystkich gospodach i wykupywanie wszelkich towarów spożywczych⁹⁰; na terenie Legnicy i Oleśnicy zostały

⁸⁵ *Ibidem*.

⁸⁶ T. Gumiński, *op. cit.*, t. III, s. 11.

⁸⁷ AIPN Warszawa, sygn. 1650/1662, Sprawozdanie z przebiegu ..., k. 3.

⁸⁸ *Ibidem*.

⁸⁹ AIPN Wrocław, sygn. 053/423, WUSW we Wrocławiu, Materiały dot. reformy walutowej w 1950 r., k. 9.

⁹⁰ *Ibidem*, k. 43.

zamknięte kioski celem zapobieżenia masowemu wykupywaniu towarów⁹¹
[pisownia oryginalna].

Nieznana z kolei jest ilość włamań rabunkowych do sklepów, kiosków i innych punktów sprzedaży artykułów spożywczych.

W godzinach nocnych z 29/30 X w Legnicy przy ul. Wrocławskiej skradziono ze sklepu Spółdz.[ielni] Pracy Spoż.[ywców] towary: wódkę, papierosy, margarynę i inne rzeczy na ogólną sumę 100 000 zł. Kradzieży dokonano za pomocą otwarcia drzwi wejściowych wytrychem. Sprawcy nie ustaleni⁹² [pisownia oryginalna].

Na terenie powiatu przystąpiono do działania w sklepach z kilkugodzinnym opóźnieniem. Przedstawiciele władz powiatowych, w wielu przypadkach z udziałem pełnomocników władz wojewódzkich i centralnych, uczestniczyli w posiedzeniach Prezydiów GRN, gdzie udzielano szczegółowych instrukcji. Zamknięcia sklepów i remanenty kasowe napojów alkoholowych dokonywano w godz. 11 – 18.00⁹³, ale w niektórych sklepach Gminnych Spółdzielni (GS), szczególnie w filiach wiejskich, zamykano je dopiero wieczorem (Legnickie Pole, Kłębanowice gm. Ruja). W kilku zaś przypadkach zamykanie sklepów następowało na skutek interwencji MO (wsie w gminie Legnickie Pole, wszystkie sklepy GS w gminie Kunice). Nie udało się więc, z różnych powodów, wykonać zaleceń odgórnych⁹⁴. Prezydia Gminnych Rad Narodowych i pełnomocnicy PPRN lapidarnie informowali, że:

Grzymalin – GS i filie zostały odpowiednio zabezpieczone i sprzedaży nie było. Remanent monopolu przeprowadzony został do godz. 22 przez delegata z Wrocławia⁹⁵.

Legnickie Pole – GS Legnickie Pole zostały zabezpieczone rano, filie natomiast jak: Gniewomierz, Raczkowo, Bartoszków były otwarte przez parę godzin i oblężone przez mieszkańców. Dopiero na interwencję MO zostały zamknięte. Remanent w GS i filiach został sporządzony wieczorem⁹⁶.

Krotoszyce – W Krotoszycach było czynne kino i odbyła się zabawa w Duninowie. Zamknięcie ksiąg nastąpiło o godz. 8.00 rano dnia 30 X. GS oraz filie zabezpieczone w dniu 29 X br., remanenty na art. [ykuły] monopolowe spisane wieczorem⁹⁷.

Ruja – GS zabezpieczone rano, filie jak Kłębanowice sprzedawały materiały w dniu 29 X⁹⁸.

⁹¹ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 659, Informacje i oceny KW i KP PZPR, k. 419.

⁹² AIPN Warszawa, sygn. 1572/554, Meldunek specjalny nr P/V/, k. 221.

⁹³ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 658, Sprawozdania pełnomocników, k. 69.

⁹⁴ AP Legnica, PPRN Legnica, sygn. 324, Sprawozdanie, k. 26 – 27.

⁹⁵ *Ibidem*, k. 26.

⁹⁶ *Ibidem*.

⁹⁷ *Ibidem*.

⁹⁸ *Ibidem*.

Wądroże Wielkie – GS zostały zabezpieczone rano, zaś w niektórych filiach w godz. rannych sprzedawano towary⁹⁹.

Kunice – GS a także filie nie były odpowiednio zabezpieczone i we wszystkich filiach przez kilka godzin sprzedawano towary. W Spalonej zauważono w dniu 29 X dużo pijanych. Na interwencję MO sklepy zostały zamknięte o godz. 11. Remanent monopolu został sporządzony wieczorem¹⁰⁰.

Prochowice – na terenie gminy GS i filie zostały odpowiednio zabezpieczone¹⁰¹.

Prochowice, miasto – GS zabezpieczone, sprzedaży żadnej nie było. Stołówka czynna była cały czas (...), komisja Handlu MRN stwierdziła, że w stołówce sprzedawano piwo 1 zł drożej¹⁰².

Jak widać, notowano pojedyncze przypadki wykupu towarów, a sklepy zamknięto w różnym czasie. Zaobserwowano również zjawisko wyjazduamożniejszych rolników do miast powiatowych¹⁰³. Wraz z upływem dnia informacja o wydarzeniu, które miało nastąpić następnego dnia rano, rozprzestrzeniała się coraz szerzej. Ci najbardziej rzutcy inicjowali działania mające, w ich mniemaniu, zminimalizowanie strat. Wykorzystywano niewiedzę, naiwność i czasami chciwość, chęć szybkiego i niespodziewanego zysku¹⁰⁴.

- W gromadzie Grzymalin i gminie Prochowice spekulanci (inicjatywa prywatna) usiłowali kupić konie, krowy, świnie za stare pieniądze (...), w gm. Wądroże Wielkie kułak płacił 100 000 złotych za taksówkę, aby móc pojechać do Legnicy i innych miast powiatowych wymienić pieniądze¹⁰⁵.

- (...) były poszczególne próby spekulacji jak kupno zwierząt hodowlanych – próby te likwidowano, straty wyrównano poza jednym przypadkiem na terenie gminy Grzymalin¹⁰⁶.

- Chłopi w dniu 29 X, którzy dowiedzieli się wcześniej o mającej nastąpić reformie, udawali się do chłopów nie wiedzących o powyższym i kupowali konie i krowy a ci zaś na drugi dzień odbierali, nawet dochodziło do bójek¹⁰⁷.

- W gminie Wądroże Wielkie przedstawiciele Cukrowni Jawor wieczorem rozwozili należności za dostarczone buraki w kwotach do 100 tysięcy złotych po starym kursie¹⁰⁸.

⁹⁹ *Ibidem*.

¹⁰⁰ *Ibidem*, k. 27.

¹⁰¹ *Ibidem*, k. 26.

¹⁰² *Ibidem*, k. 27.

¹⁰³ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 658, Sprawozdania pełnomocników, k. 71, 72.

¹⁰⁴ AP Wrocław, KP PZPR Legnica, sygn. 26, Ocena przebiegu wymiany pieniądza..., k. 294.

¹⁰⁵ *Ibidem*.

¹⁰⁶ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 658, Sprawozdania pełnomocników, k. 71.

¹⁰⁷ Naczelnik Wydziału I WUBP meldował Szefowi o przejawach zakłócania normalnego biegu życia na terenie powiatu legnickiego, AIPN Wrocław, sygn. 053/423, WUSW we Wrocławiu, Raport do Szefa WUBP, k. 43.

¹⁰⁸ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 658, Sprawozdania pełnomocników, k. 69.

Wymiana (30 X, poniedziałek)

W biurze podniecenie. Wszyscy regulują różne długi, aby pozbyć się pieniędzy unieważnionych emisji. Nic nie można kupić w sklepach poza żywnością, gazetami i papierosami. Ceny na wszystko trzykrotnie podwyższone. Przed kioskami kolejki czekających na papierosy. Wiele sklepów zamknięte z powodu remanentu, ustalania cen w nowej walucie. W biurach ogólne nieróbstwo. Nikt oczywiście nie pozwala sobie na głośną krytykę. Debatuje się na temat spłacania zaległej prenumeraty za pisma, składek członkowskich itp. Przez zapomnienie wrzuciłem kartkę do jednej ze znajomych ze znaczkiem 15 zł, narażając ją na niewspółmierną dopłatę. Wiele osób straciło dzięki tej reformie socjalistycznej waluty 2/3 swoich oszczędności przeznaczonych na najprymitywniejsze potrzeby, jak bielizna, obuwie itp. Rozgoryczenie jest powszechne¹⁰⁹.

W poniedziałek, 30 X, na pierwszych stronach gazet codziennych ukazały się wielkie tytuły¹¹⁰. W niektórych miastach zawisły plakaty i afisze¹¹¹. A jak ogłoszono wymianę w Legnickim? W Jeleniej Górze już 29 X zostały wydrukowane i rozplakatowane w mieście rozporządzenia Rady Ministrów, instrukcja Rady Ministrów oraz komunikat Banku Narodowego. Wszystkie komunikaty zostały również „rozkolportowane na zakładach i przedsiębiorstwach miasta”¹¹². W informacji pełnomocnika KC PZPR z Legnicy podobnego tekstu nie znaleziono. Wręcz przeciwnie, stwierdził on, że „było brak wzrokowej propagandy (...), niedostateczna ilość gazet, afiszy, plakatów”¹¹³. Chyba nie było lokalnej inicjatywy druku materiałów informacyjnych. Świadczy o tym krytyczny stosunek władz partyjnych wobec działań zewnętrznych. Zwrócono również uwagę na opóźnienia w kolportażu, spowodowane przez „Ruch” i pocztę. Za zły dopływ materiałów i opóźnienia w ich dystrybucji Egzekutywa KP PZPR krytykowała też swój Wydział Propagandy¹¹⁴.

Pierwszy dzień tygodnia zaczął się kłopotliwie z prozaicznej, ale jednak politycznej przyczyny, „(...) z rana na terenie m. Lignica był notowany chwilowy

¹⁰⁹ T. Gumiński, *op. cit.*, t. III, s. 12 – 13.

¹¹⁰ Np. „Z pożytkiem dla ludzi pracy...” *Wielka reforma systemu pieniężnego znalazła pełne poparcie społeczeństwa*, „Życie Warszawy”, nr 299 z 30 X 1950 r., s. 1; wśród publikowanych w bibliotekach cyfrowych niektórych gazet lokalnych nie natrafiono na gazety z terenu woj. wrocławskiego.

¹¹¹ *Ceny maksymalne artykułów spożywczych pierwszej potrzeby obowiązujące od dnia 29 października 1950 r., na terenie województwa szczecińskiego i koszalińskiego*, zob. źródło: <https://zbc.ksiaznica.szczecin.pl/dlibra/publication/25853/edition/27717/content?ref=desc> [dostęp: 4 III 2020 r.].

¹¹² AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 658, Sprawozdania pełnomocników, k. 29.

¹¹³ *Ibidem*, k. 65.

¹¹⁴ AP Wrocław, KP PZPR Legnica, sygn. 26, Ocena przebiegu..., k. 295.

zastój w piekarniach chleba, powstały na skutek braku dobrej organizacji, lecz w szybkim tempie został zlikwidowany”¹¹⁵.

Nowe ceny podane w prasie i kilka przykładów cen przed wymianą¹¹⁶

L. p.	Produkt	Stare ceny [zł]	Nowe ceny [zł]
1.	1 kg chleba żytniego	35,00	1,41
2.	1 kg mąki żytniej	49,00	1,47
3.	1 kg mąki pszennej	66,00	2,00
4.	1 litr mleka	b. d.	1,55
5.	1 kg masła luksusowego	740,00	30,00
6.	1 kg masła stołowego	b. d.	24,00
7.	1 jajko świeże	b. d.	0,90
8.	cukier 1 kg	175,00	5,25
9.	sól 1 kg	b. d.	0,60
10.	schab 1 kg	470,00	14,40
11.	boczek wędzony	460,00	12,30
12.	proszek do prania	b. d.	2,40
13.	mydło 1 kg	b. d.	11,10
14.	zapalki	b. d.	0,15
15.	piwo jasne 1 but.	b. d.	1,35

Dzień wymiany rozpoczął się już o godzinie 7.00 rano w wielu legnickich zakładach pracy zebraniemi aktywu partyjnego. Partia wzięła na siebie ciężar prowadzenia działań wyjaśniających. W godzinach wieczornych odbyły się zebrania POP we wszystkich zakładach pracy. W KM PZPR odbywały się zebrania aktywu i odprawy grup odpowiedzialnych za prowadzenie wymiany¹¹⁷.

Formalnie operacja wymiany była anonimowa i obywatele mogli jej dokonać indywidualnie we wskazanych placówkach. Jednak władza wykorzystywała różne sposoby, by poznać stan zamożności swoich obywateli. Najprościej było przy wymianach zbiorowych, na listy sporządzane szczególnie w dużych zakładach. Wymieniających większe sumy starano się identyfikować. W mieście o godz. 9.00 otworzono 4 punkty wymiany – w Banku Rolnym, siedzibie Miejskiej Rady Narodowej, Wydziale Finansowym Powiatowej Rady Narodowej i w Obwodzie IV Poczty Polskiej przy ul. Wrocławskiej¹¹⁸. W dwóch pierw-

¹¹⁵ AIPN Wrocław, sygn. 053/423, WUSW we Wrocławiu, Materiały dot. reformy walutowej w 1950 r., k. 43.

¹¹⁶ (ZZ), *Ceny w nowych złotych na artykuły pierwszej potrzeby*, „Legnickie Słowo Polskie”, nr 303 z 3 XI 1950 r., s. 6; Ceny obowiązujące od 15 II 1950 r. na terenie woj. szczecińskiego, zob. źródło: www.zbc.ksiaznica.szczecin.pl/dlibra/publication/25856/edition/27720/content?ref=desc [dostęp: 4 III 2020 r.].

¹¹⁷ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 658, Sprawozdania pełnomocników, k. 64.

¹¹⁸ (KB), *Świat pracy wita z radością zmianę systemu pieniężnego*, „Legnickie Słowo Polskie”, nr 302 z 2 XI 1950 r., s. 4.

szych placówkach utworzono kolejne okienka, bowiem przeważali tu chłopci, którzy płacili również podatki. Utworzono także punkty wymiany w czterech wielkich przedsiębiorstwach: Legnickich Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego, Legnickich Zakładach Przemysłu Odzieżowego, legnickim węźle osobowym Polskiej Kolei Państwowej i Oddziale Dolnośląskim Zakładu Energetycznego¹¹⁹. Sprawnie przeprowadzono przekazywanie starych i nowych pieniędzy, bo w większości przypadków czyniono to na podstawie przygotowanych list zatrudnionych. Tylko w Zakładach Dziewiarskich nie zakończono wymiany w poniedziałek¹²⁰. Mniejsze zakłady na zbiorowe listy wymieniały pieniądze w Oddziale NBP. Utworzyły się kolejki. W pierwszych godzinach wytworzyła się tam gorąca atmosfera. Zaczęto np. usuwać z ogonków mieszkańców wsi. Zanotowano też kumoterskie zachowania milicjantów przepuszczających znajomków¹²¹. Przy wszystkich punktach wymiany były 3 – 4-osobowe grupy agitatorów. Miały za zadanie wyjaśniać cel wymiany, sposoby przeliczania pieniędzy i cen oraz podkreślać „klasowe” znaczenie przedsięwzięcia¹²². Na skutek pośpiechu, skrótów w trakcie szkoleń i różnych błędów dochodziło do nieprawidłowości czy pomyłek, jak np.:

- już rano zdarzały się wypadki sprzedaży artykułów za nowe pieniądze nie przewidzianych do sprzedaży a to na skutek mylnej informacji pełnomocnika MHW (...) zostało sprostowane przez Komitet Miejski¹²³ [pisownia oryginalna].
- W gm. Legnickie Pole wynikała różnica między saldami a stanem kasy w wysokości nowych 680 zł. Wydelegowano do gminy pracownika Wydziału Finansowego PPRN¹²⁴.
- niektóre zakłady wbrew zaleceniom pośpieszyły się i tam wypłacono należności, które winny być wypłacane dopiero w dniu 6-9 XI br.¹²⁵

Do Legnicy, „aby zginać w tłumie”, wybrało się wielu:

- Masowy napływ bogatych chłopów z pow. Lwówek, Złotoria, Jawor do Legnicy i robienie wymiany większej sumy pieniędzy, mając na uwadze nieujawnienie na terenie swojego powiatu ilości posiadanych przez nich pieniędzy¹²⁶.

¹¹⁹ (KB), *Za sprawną i ofiarną pracę pracownicy NBP otrzymali premie*, *ibidem*, nr 305 z 5 XI 1950 r., s. 4.

¹²⁰ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 658, Sprawozdania pełnomocników, k. 67.

¹²¹ *Ibidem*, oraz k. 63.

¹²² *Ibidem*, k. 65; AIPN Wrocław, sygn. 053/423, WUSW we Wrocławiu, Materiały dot. reformy walutowej w 1950 r., k. 43.

¹²³ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 658, Sprawozdania pełnomocników, k. 66.

¹²⁴ AP Legnica, PPRN Legnica, sygn. 324, Ocena przebiegu akcji..., k. 43.

¹²⁵ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 658, Sprawozdania pełnomocników, k. 65.

¹²⁶ AIPN Wrocław, sygn. 053/423, WUSW we Wrocławiu, Raport do Szefa WUBP..., k. 43.

- w dniu 2 XI w punkcie wymiany w Wydz.[iale] Finansowym zauważono opornego dotąd podatnika ob. Kabczyńskiego Teofila z gm. Legnickie Pole, gromada Ogonowice, jak, aby nie zdemaskować się w swojej gminie z zapasu nagromadzonej większej ilości gotówki, wymieniał pieniądze wraz z żoną w Legnicy. Obywatel ów posiada siłę najemną, 3 konie i 4 krowy¹²⁷.

Jak się okazało, było to zjawisko ogólnopolskie. Posiadacze większej gotówki imali się różnych sposobów, by pozostać anonimowymi, nie wierząc władzy, że ta nie będzie chciała ich personifikować. I te podejrzenia były słuszne, bowiem „w licznych przypadkach udało się ustalić personalia osób wymieniających większą ilość pieniędzy”¹²⁸.

Wymiana pieniędzy w gminach

Zgodnie z decyzją centralną, wymiana pieniędzy miała się odbywać w każdej gminie tylko jeden dzień, „kto nie zdąży wymienić w tym dniu może dokonać wymiany w innej gminie lub w powiecie”¹²⁹. Opracowany, zgodnie z otrzymanymi wytycznymi, harmonogram przewidywał wymianę w dniach: 30 X – w gminie Grzymalin (12 gromad i PKP Miłkowice); 31 X – w gminie Prochowice (miasto Prochowice i 11 gromad); 1 XI – w gminie Kunice (13 gromad); 2 XI – w gminie Wądroże Wielkie (17 gromad); 3 XI – w gminie Krotoszyce (16 gromad); 4 XI – w gminie Legnickie Pole (13 gromad); 5 XI – w gminie Ruja (16 gromad)¹³⁰.

Jak stwierdzali pełnomocnicy KC i KW, przystąpiono do wymiany w oznaczonych miejscach, ale z godzinnym opóźnieniem. Wymiana przebiegała sprawnie, bo w wielu miejscach dokonywano operacji zespołowo – w zakładach pracy, gromadach i Państwowych Gospodarstwach Rolnych (PGR)¹³¹. W trakcie upływu czasu skorygowano plan i w gminie Ruja wymianę przeprowadzono dzień wcześniej, dokonując również korekty ilości okienek¹³². Działalność prowadzono w jednym miejscu, w którym wyznaczono 4 okienka (Grzymalin, Prochowice, Wądroże Wielkie, Krotoszyce, Ruja). W punktach

¹²⁷ AP Legnica, PPRN Legnica, sygn. 324, Ocena przebiegu akcji..., k. 43.

¹²⁸ AIPN Warszawa, sygn. BU 01650/1662, Sprawozdane KGMO z przebiegu oraz zabezpieczenia reformy walutowej na terenie kraju, 15 XII 1950 r., k. 3.

¹²⁹ AIPN Warszawa, sygn. 01225/93, Rozkaz specjalny nr 22/50 Komendanta Głównego MO z dnia 28 X 1950 r., k. 239.

¹³⁰ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 658, Plan akcji wymiany pieniędzy na terenie powiatu Legnicy, k. 76 – 78; AP Wrocław, KP PZPR Legnica, sygn. 26, Ocena przebiegu..., k. 293.

¹³¹ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 658, Sprawozdania pełnomocników, k. 69 – 70.

¹³² AP Wrocław, KP PZPR Legnica, sygn. 26, Ocena przebiegu..., k. 295.

gminnych: Kunice, Legnickie Pole po 3 okienka. Obsługę prowadziły zespoły od 13 do 22 osób¹³³.

30 X – w pierwszym dniu wymiany, w powiecie legnickim prowadzono ją w gminie Grzymalin. Na jej terenie, w Miłkowicach znajdowały się również zakłady węgla towarowego PKP. Akcja przebiegała tam sprawnie, jednak zawiodły szacunki prognozujące ilość nowej gotówki potrzebnej do wymiany. Okazało się, że wśród kolejarzy znalazło się wielu wymieniających kwoty ponad 200 000 zł, co z pojedynczymi przypadkami dokonywania większych operacji zamożniejszych rolników, spowodowało potrzebę uzupełnienia zapasów gotówki. Jeszcze tego dnia, ok. godz. 16.00, przybył kolejny transport nowych pieniędzy¹³⁴.

Jak wyglądały pierwsze dni po wymianie w „głębokim terenie”? Zachował się plik protokołów przesłanych do PPRN w Legnicy 9 XI 1950 r. z Urzędu Gminy w Krotoszycach. Kontrole przeprowadzono na polecenie wydane przez PPRN 30 X¹³⁵. Członkowie Komisji GRN mieli przeprowadzić je w punktach sprzedaży i świadczenia usług. Takie kontrole przeprowadził na terenie gminy od 31 X do 3 XI zespół Komisji Finansowo-Budżetowej w trzysobowym składzie. W jednym przypadku uczestniczył też przewodniczący Komisji Rolnej. Zachowany plik dokumentów jest reprezentatywny dla placówek sprzedaży towarów i usług w środowisku wiejskim i referatu GRN prowadzącego zbieranie podatków. Protokoły sporządzono ołówkiem, nie zawsze czytelnie¹³⁶, wszystkie były podpisane. A oto kilka przykładów:

Urząd Pocztowy Krotoszyce, Protokół spisany w dniu 31 X 1950 r.:
Rozdzielnika na nadawanie paczek i przekazów czy listów Urząd Pocztowy nie otrzymał a natomiast otrzymał Instrukcję Telegraficzną, w której jest powiedziane o sposobie pobierania opłat za usługi pocztowe oraz wpłat i wypłat. Pieniądze przez Urząd Pocztowy są pobierane w wysokości dawna taryfa pomnożona przez 3 podzielona przez 100. Wszelkie przekazy prywatne i czek PKO prywatne nadane przed 29 X br., a nie wypłacone do 29., zostaną wypłacone w stosunku 100 zł starych do 1 zł nowy za wyjątkiem rent i emerytur wysyłanych przez Zakład Rent i Emerytur, które zostaną wypłacone w stosunku 100 starych złotych do 3 zł nowych¹³⁷

¹³³ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 658, Plan akcji wymiany pieniędzy na terenie powiatu Legnicy, k. 76 – 78; AP Wrocław, KP PZPR Legnica, sygn. 26, Ocena przebiegu..., k. 295.

¹³⁴ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 658, Sprawozdania pełnomocników, k. 69; AP Legnica, PPRN Legnica, sygn. 324, Sprawozdanie..., k. 26.

¹³⁵ AP Legnica, PPRN Legnica, sygn. 159, Komisja handlu – sprawozdania, protokoły, plany pracy, bp.

¹³⁶ *Ibidem*, Komisja Finansowo-Budżetowa pracowała w trzysobowym składzie: Kowzan Jan, Wróbel Stefan, Spórak Józef.

¹³⁷ *Ibidem*, Protokół z 31 X 1950 r., Urząd Pocztowy, bp.

[pisownia oryginalna].

Stacja Kolejowa Wilczyce, Protokół spisany w dniu 31 X 1950 r.: Rozdzielnik na przejazdy kolejowe znajduje się z przeliczeniem starych pieniędzy na nowe. Ruch kolejowy odbywa się normalnie. Ceny za bilety pobierane są starymi pieniędzmi z rozliczeniem starych na nowe biorąc mnożnik 3 zł za nowe 100 zł stare¹³⁸.

Kiosk GS Wilczyce Protokół spisany w dniu 31 X 1950 r.: Cennik na sprzedaż towarów znajduje się w Kiosku. Ceny są utrzymywane według cennika zapodanego. Starymi pieniędzmi płaci się a rozlicza się na nowe i pobiera 3 zł za 100 zł i są sprzedawane towary jak na przykład: papierosy, kawa, zapalki, drożdże i artykuły koniecznej potrzeby¹³⁹.

Sklep GS nr 1 Krotoszyce Protokół spisany w dniu 2 XI 1950 r.: Rozdzielnik z przeliczeniem starych pieniędzy na nowe przy sprzedaży w sklepie nr 1 znajduje się i sprzedawane są towary na stare pieniądze biorąc mnożnik przez 3 a dzieląc przez 1. Równocześnie w dniu [od dnia – WM] 2 XI 1950 sprzedawane są towary na nowe pieniądze licząc na nowe pieniądze 3 zł nowych za 100 starych. W sklepie nr 1 sprzedaż odbywa się normalnie. Za nowe złoty sprzedaje się towary wszystkie znajdujące się w sklepie prócz napojów alkoholowych. Zaś za stare pieniądze odbywa się sprzedaż ograniczona, t. j. mięso i wędliny. Sprzedaż odbywa się w sklepie spokojnie, bez hałasu, narzekań żadnych niezauważono. Protokół spisano w obecności sklepowego¹⁴⁰.

Sklep GS nr 1 Krotoszyce Protokół spisany w dniu 3 XI 1950 r., w obecności przewodniczącego Komisji Rolnej GRN: Sprawdzono, że sprzedaje się towary pierwszej potrzeby jak i inne gotówka nowa, ponieważ w tym dniu odbywa się wymiana. Sklep zaopatrzony w towary pierwszej potrzeby jak chleb, kiełbasa, kasze, cukier, sól i inne. Na tym protokół zakończony¹⁴¹.

W powiecie wymieniono kwotę 63 168 818 zł w starej walucie. Najwięcej w gminie Wądroże Wielkie – 16 947 651 zł, a najmniej w gminie Ruja – 2 817 349 zł¹⁴². Wymianę zakończono wcześniej niż planowano, bowiem już 4 listopada.

We wszystkich gminach podkreślano, że „wrogich wystąpień czy objawów, nie było”, „Ustosunkowanie się ludności pozytywne”. Co nie znaczy, że nie było emocji. W gminie Ruja odmówił zaangażowania się w akcję wymiany prezes Gminnego Zarządu Związku Samopomocy Chłopskiej¹⁴³. W każdej gminie pełnomocnicy obserwowali i opisywali w sprawozdaniach wymianę pienię-

¹³⁸ *Ibidem*, Stacja kolejowa Wilczyce, bp.

¹³⁹ *Ibidem*, Kiosk GS Wilczyce, bp.

¹⁴⁰ *Ibidem*, Sklep GS nr 1 Krotoszyce, bp.

¹⁴¹ *Ibidem*, Sklep GS nr 1 Krotoszyce, bp.

¹⁴² AP Wrocław, KP PZPR Legnica, sygn. 26, Ocena przebiegu akcji..., k. 295.

¹⁴³ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 658, Sprawozdania pełnomocników, k. 69.

dzy dokonywaną przez zamożniejszych gospodarzy, nazywanych obraźliwie „bogaczami” lub „kułakami”¹⁴⁴. Podawano kilka nazwisk jako przykład. Prezydium GRN Krotoszyce informowało: „wrogich wystąpień ani prób dywersji nie było, za wyjątkiem kilku bogaczy jak np. Kołodziej z gromady Babin (500 000 zł) i jakiś repatriant z Francji mający gotówki ok. 1 000 000 zł”¹⁴⁵. W Miłkowicach wrogość miał manifestować Paluk – „bogacz”¹⁴⁶. W gminie Wądroże Wielkie – „bogacze Maj Marian z Sobolewa, Ptak z Gądkowa, czy sołtys gromady Budziszów Mały wymienił sumę 750 000 zł, okazują niezadowolone”¹⁴⁷. Na terenie GRN Prochowice „bogacz Pietrzyk Michał z Gromadzynia i inni wrogowie”¹⁴⁸. W gromadzie Miłkowie „kułak Drużkowski agitował tam chłopów, ażeby w przyszłości nie składali pieniędzy, lecz zakupowali towary w celu lokaty kapitału”¹⁴⁹. Odnotowywano również przypadki niszczenia banknotów¹⁵⁰.

Sklepy spożywcze w dniach wymiany były zaopatrzone w podstawowe artykuły pierwszej potrzeby. Po masowej wyprzedaży niedzielnej, w niektórych sklepach w poniedziałek nie uzupełniono magazynów, więc np. w gminie Legnickie Pole po późnym zamknięciu 29 X, „W dniu 30 X [nazajutrz – W.M.] w GS odczuwało się brak niektórych art.[ykułów] spożywczych jak: cukier, chleb, boczek (...)”¹⁵¹.

Obsługą techniczną wymiany zajmował się legnicki oddział NBP, którego pracę oceniono jako pełną zaangażowania. Realizowano wszystkie założenia terminowo¹⁵². Pracownikom NBP przypadło również w udziale terminowe przygotowanie wypłat miesięcznych dla zakładów pracy z terenu miasta

¹⁴⁴ „Kułak”, obraźliwe i piętnujące określenie stosowane w ZSRR, później również w Polsce wobec zamożnego, przedsiębiorczego chłopca posiadającego środki produkcji – areal pola pod uprawy, konie i maszyny. Wynajmu tych ostatnich nieposiadającym ich „biedniakom” dokonywał w zamian za tzw. odrobek, czyli dni niepłatnej pracy w swoim gospodarstwie. Propagandowo traktowano to jako wyzysk; D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce a chłopci 1948 – 1956*, Warszawa 1998, s. 27 i n.; D. Misiura i B. Gałęski, Wyzysk biedoty wiejskiej przez kułaków. 1952, źródło: <http://www.zer.waw.pl/WYZYSK-BIEDOTY-WIEJSKIEJ-PRZEZ-KULAKOW,83237,0,2.html> [dostęp: 12 VII 2020 r.].

¹⁴⁵ AP Wrocław, KP PZPR Legnica, sygn. 26, Ocena przebiegu akcji..., k. 296.

¹⁴⁶ AP Legnica, PPRN Legnica, sygn. 324, Ocena przebiegu akcji..., k. 42.

¹⁴⁷ *Ibidem*, k. 43.

¹⁴⁸ *Ibidem*, k. 42.

¹⁴⁹ AP Wrocław, KP PZPR Legnica, sygn. 26, Ocena przebiegu akcji..., k. 296; AIPN Wrocław, sygn. 053/423, WUSW we Wrocławiu, Sprawozdanie sytuacyjne z terenu woj. wrocławskiego za czas od 1950 r. 1 do 2 XI – z przebiegu akcji wymiany pieniędzy, k. 14.

¹⁵⁰ AP Wrocław, KP PZPR Legnica, sygn. 26, Ocena przebiegu akcji..., k. 296.

¹⁵¹ AP Legnica, PPRN Legnica, sygn. 324, Sprawozdanie..., k. 26.

¹⁵² AP Wrocław, KP PZPR Legnica, sygn. 26, Ocena przebiegu akcji..., k. 295.

i gmin, bowiem zbliżał się tradycyjny termin wypłat (koniec i początek miesiąca). Zakłady w terminie pobrały gotówkę na wypłaty, dokonywały wypłat i wyrównań. W Legnicy dokonano wypłat [w nowej walucie] 31 X we wszystkich zakładach pracy¹⁵³. W czasie pełnym emocji i niespotykanych dotąd obciążeń, nie udało się bankowcom uniknąć drobnych pomyłek i potknięć¹⁵⁴. Jednak zaangażowanie pracowników oddziału oceniono jako wysokie, przeznaczając na premie w tej grupie zawodowej 900 nowych złotych¹⁵⁵.

Podatek gruntowy i Fundusz Oszczędnościowy Rolnictwa

Obok dokonania remanentów i zamknięcia sprzedaży w sklepach, ważnym posunięciem miało być zakończenie poboru podatków. Bieżące należności dotyczyły raty podatku gruntowego i Funduszu Oszczędnościowego Rolnictwa (FOR), powszechnie nazywanego od skrótu „FOR-em”¹⁵⁶. Referat Kontroli PPRN zanotował: „Kwitariusze wpływu podatku i FOR zostały ściągnięte już w dniu 29 X. Gotówkę zabierano bezpośrednio z gmin przez pracowników Wydziału Finansowego PPRN lub była przesyłana pocztą”¹⁵⁷. Zaobserwowano wówczas we wszystkich powiatach masowe regulowanie podatku gruntowego i danin. O ile 24 i 25 X suma wpłat II raty podatku gruntowego i FOR była znacznie niższa, o tyle poważnie zwiększyła się z tego tytułu w trakcie wymiany, ponieważ okazało się to być bardziej opłacalne rolnikom ze względu na różnicę w kursie wymiany. Ilustruje to poniższa tabela¹⁵⁸.

L. p.	Dni wpłat przed i w trakcie wymiany	II rata podatku [zł]	FOR [zł]
1.	24 X 1950 r.	31 469 000	5 146 000
2.	25 X 1950 r.	16 808 000	5 842 000

¹⁵³ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 659, Informacje i oceny KW i KP PZPR..., k. 44.

¹⁵⁴ AP Wrocław, KP PZPR Legnica, sygn. 26, Ocena przebiegu akcji..., k. 296.

¹⁵⁵ (KB), *Za sprawną i ofiarną pracę pracownicy NBP otrzymali premie*, „Legnickie Słowo Polskie”, nr 305 z 5 XI 1950 r., s. 8; Wystąpiono również o odznaczenia państwowe, np. dla kasjera Antoniego Kozubka, we wniosku odznaczeniowym o przyznanie Srebrnego Krzyża Zasługi z 16 I 1951 r. zapisano: „jako kasjer przez pełną poświęcenia i ofiarną pracę przy wymianie i wypłatach, szczególnie robocizny w dn. 30 i 31 X i 1 XI 1950 roku przyczynił się do terminowych wypłat poborów w Zakładach Pracy”, AP Legnica, NBP Oddział Legnica, sygn. 3/69, akta osobowe Antoniego Kozubka, k. 20 – 21.

¹⁵⁶ FOR – Fundusz Oszczędnościowy Rolnictwa – w latach 1948 – 1951 obowiązywał w rolnictwie obok podatku gruntowego. Dotyczył m.in. rolników opłacających podatek od podstawy powyżej 60 q żyta. System przymusowy i bezzwrotny. Wysokość wyznaczana i egzekwowana przez władze skarbowe. Za: J. Bieluk, *Działy specjalne produkcji rolnej. Problemy prawne*, Białystok 2012, s. 83; AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 659, Informacje i oceny KW i KP PZPR..., k. 57.

¹⁵⁷ AP Legnica, PPRN Legnica, sygn. 1499, Sprawozdanie z działalności Referatu Kontroli za czas 29 X do 20 XII 1950 r., bp.

¹⁵⁸ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, nr 658, Sprawozdania pełnomocników, k. 57.

Wymiana pieniędzy w 1950 r. w Legnicy i powiecie legnickim

3.	29 X 1950 r.	74 105 000	5 248 000
4.	30 X 1950 r.	107 163 000	8 078 000
5.	31 X 1950 r.	162 286 000	10 276 000

W ostatnich dniach października umożliwiono spłatę podatku starą walutą¹⁵⁹, choć np. w powiecie Góra Śląska podano tę wiadomość dopiero 30 i 31 X¹⁶⁰.

Z MBP przekazano szefom WUBP taką informację w sprawie opłacania podatków: „Zaobserwowano zjawisko, że chłopci, którzy, mogą płacić podatki w starej walucie, kupują starą walutę. Traktować to jako spekulację i zatrzymywać”¹⁶¹. Oczywiście to zjawisko wystąpiło też na terenie powiatu legnickiego – „obserwuje się duże ożywienie na odcinku wpłat na FOR i podatek gruntowy, tak że tworzą się nawet ogonki przy GRN od płacących”¹⁶². Zgodnie też z krajową tendencją, „Notowano opłacanie należności podatkowych i FOR, ujawniono przypadki, gdzie kułacy pożyczali na ten cel pieniądze biednym chłopom w relacji 100 zł do 2 zł nowych”¹⁶³. „(...) Na terenie gminy Prochowice w dniu 29 X rolnicy wpłacili ponad 2 miliony złotych na podatek oraz na FOR”¹⁶⁴.

Płatności podatku gruntowego i FOR w powiecie legnickim od 29 X do 5 XI prezentowały się następująco: drugą ratę podatku gruntowego opłacono w wysokości 75% należności, a FOR 48%¹⁶⁵. Łącznie dokonano wpłat w wysokości 20 089 617 zł, (stare pieniądze), przy czym raportowano, że „trzeba także nadmienić, że chłopci nie chcą płacić FOR i podatku w potrójnej wartości”¹⁶⁶, czyli w przeliczeniu 100:3. Zespół Komisji Finansowo-Budżetowej Gminnej Rady Narodowej w Krotoszycach w trzysobowym składzie dokonał, zgodnie z poleceniem Prezydium PRN, kontroli w Referacie Podatków Prezydium GRN. Według protokołu, spisane 31 X 1950 r., stwierdzono:

¹⁵⁹ Na podst. III. 5 Uchwały Rady Ministrów z dnia 28 X 1950 r. w sprawie zmiany: „Druga rata podatku gruntowego w 1950 r. i wpłata na FOR, płatne do 31 października, przeliczone będą według stosunku 100 zł dotychczasowych równe 1 zł w nowym pieniądzu pod warunkiem zapłaty do dnia 31 października 1950 r. włącznie, a gdy chodzi o gospodarstwa o przychodowości do 360.000 zł włącznie – do 5 listopada 1950 r.”

¹⁶⁰ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 659, Informacje i oceny KW i KP PZPR..., k. 43, 57.

¹⁶¹ AIPN Warszawa, sygn. 1572/554, Telefonogram do szefów WUBP, k. 26.

¹⁶² AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 658, Sprawozdania pełnomocników, k. 69.

¹⁶³ AIPN Warszawa, sygn. 1650/1662, Sprawozdanie z przebiegu oraz zabezpieczenia reformy walutowej na terenie kraju, k. 3.

¹⁶⁴ AIPN Wrocław, sygn. 053/423, WUSW we Wrocławiu, Materiały dot. reformy walutowej w 1950 r., k. 9.

¹⁶⁵ AP Wrocław, KP PZPR Legnica, sygn. 26, Ocena przebiegu akcji..., k. 297.

¹⁶⁶ AP Legnica, PPRN Legnica, sygn. 324, Sprawozdanie..., k. 27.

podatek gruntowy I rata zaliczki pobierana jest według rozdzielnika biorąc mnożnik 100 zł przez trzysta starymi pieniędzmi, zaś II rata podatku gruntowego bieżącego w porównaniu nowej waluty 100 zł na 1 zł nowy. To do FOR pobiera się jeżeli rolnik płaci FOR obydwie raty razem to pobiera się od niego tak samo jak przy podatku gr. [untowym] II rat 100 zł przez 1 zł. Natomiast zapłacenie FOR i podatku gruntowego pobiera się za I ratę i za II ratę mnożąc sumę przez 3 i dzieli się przez 100.

Podatek gruntowy i FOR według instrukcji nadesłanej w Informatorze urzędowym uchwała Rady Ministrów dnia 28 X 1950 r.

Podatek gruntowy płacą płatnicy z większym napływem tak, że od dnia 29 X 50 r., wpłynęło 700 000 zł zaś FOR 500 000 przeciętnie nie mając czasu dokładnego obliczania napływającej sumy. Płatnicy podatku i FOR płacą spokojnie, nie zakłócają spokoju w Urzędzie i odchodzą zadowoleni w załatwieniu¹⁶⁷ [oryginalna pisownia].

Skup zboża i żywca

W omawianym okresie nastąpiło zahamowanie skupu zboża w ramach tzw. dostaw obowiązkowych. W gminie Kunice skupiono zboża niewiele lub wcale, powodem był brak gotówki w punktach, ale w gminie Ruja rolnicy dostawali kwity poświadczające dostawę, na podstawie których otrzymywali pieniądze kilka dni później¹⁶⁸. W gminie Prochowice 30 i 31 X wykonano tylko ok. 40% planu dziennego, ale w następnych dniach wzrósł on, by 5 XI osiągnąć wynik 91 ton, czyli planowany. Podobny spadek i późniejszy wzrost zanotowano w skupie żywca od 10% 30 X do przekroczenia planu tygodniowego 7 XI¹⁶⁹. 2 XI we wszystkich gromadach gminy Grzymalin, ze względu na słaby skup zboża (30 X – 2 XI skupiono zaledwie 7 299 kg, z czego w ciągu dwóch dni wcale), przeprowadzono zebrania wyjaśniające i propagandowe¹⁷⁰. Szczególne załamanie akcji planowego skupu zboża nastąpiło na terenie gminy Legnickie Pole, gdzie do 6 XI roczny plan skupu wykonano tylko w 33%¹⁷¹. W związku z tym delegowano pracowników Referatu kontroli już 6 XI. Przebywali w gminie do 18 XII. W tym czasie dokonano przymusowych omłotów u rolników we wsiach Lubień i Raczkowa. Zabezpieczono przed wywiezieniem zbiory u dwóch rolników w Lubieniu i Ogonowicach, dokonano zajęcia zboża 6 rolnikom w gromadach: Koskowice, Ogonowice, Gniewomierz, Bartoszków

¹⁶⁷ AP Legnica, PPRN Legnica, sygn. 159, Protokół 31 X 1950 r., bp.

¹⁶⁸ AP Legnica, PPRN Legnica, sygn. 324, Sprawozdanie..., k. 26 – 27.

¹⁶⁹ AP Wrocław, KP PZPR Legnica, sygn. 26, Ocena przebiegu akcji..., k. 297.

¹⁷⁰ AP Legnica, PPRN Legnica, sygn. 324, Ocena przebiegu akcji..., k. 42.

¹⁷¹ AP Legnica, PPRN Legnica, sygn. 1499, Sprawozdanie z działalności Referatu Kontroli za czas 29 X do 20 XII 1950 r., bp.

i Koiszków. Do połowy grudnia osiągnięto wykonanie planu w wysokości 82 %, czyli 1 906 ton zboża¹⁷².

Jak oceniał kierownik Referatu Kontroli w piśmie do Prezydium WRN, do 20 XII plan wykonały wszystkie gromady, z wyjątkiem Bartoszowa, Koskowic i Nowej Wsi Legnickiej. Te osiągnęły dostawy w wysokości odpowiednio: 203 tony z planowanych 326, 247 z 336 i 200 z 265. Z przedstawionego wykażu wynika, że właśnie te wsie miały najwyższe plany dostaw obowiązkowych. Natomiast autor pisma oceniał, że powodem był „opór kułaków wiejskich [i tu wymienił ich nazwiska], przez których realizacja planowanego skupu zboża napotyka największe trudności”¹⁷³. Od 31 X realizowano plany skupu żywca i zboża już dysponując nowym pieniądzem¹⁷⁴.

Odgłosy i plotki

Obserwujący powiat legnicki, na polecenie Szefa WUBP, Naczelnik I Wydziału wrocławskiego Urzędu raportował: „30. X oceniał nastroje jako pozytywne, nie zanotowano wrogich wystąpień. Były w tym dniu pozytywne wypowiedzi”¹⁷⁵. W zapisach pracowników politycznych, obserwujących wymianę i reakcje robotników na zebraniach, podkreślano, że wypowiedzi były pozytywne i wyczuwało się aprobatę dla reformy, „pomimo, że wiele wypowiedzi i pytań dotyczyło sprawy strat wynikłych z posiadania oszczędności nieulokowanych w PKO”¹⁷⁶.

- robotnicy, którzy mieli w domu po 5-20 tysięcy uznają się za pokrzywdzonych. Robotnica z zakładów odzieżowych miała się wyrazić, że ceny będą podwyższone. Nie ustalono jej nazwiska (...) A kol. Bartosik powiedział, że to już dawno powinni zrobić kułakom i spekulantom¹⁷⁷.

- W Wądrożu Wielkim jeden z robotników powiedział: robotnika bili w (...) i bić będą. Zarabiał na godzinę 50 zł a 1 kg chleba kosztował 47 zł. Obecnie zarabia 50 zł na godzinę a chleb kosztuje 150 zł.

Aktywistka ZMP powiedziała, że wymiana pieniędzy skrzywdziła też robotników: np. ja pracowałam przez 8 miesięcy, często nie dojadałam, oszczędzałam by móc kupić sobie na zimę płaszcz i buty. Obecnie straciłam 2/3 swoich oszczędności, a takich jak ja jest bardzo dużo¹⁷⁸.

¹⁷² *Ibidem*.

¹⁷³ *Ibidem*.

¹⁷⁴ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 658, Sprawozdania pełnomocników, k. 74.

¹⁷⁵ AIPN Wrocław, sygn. 053/423, WUSW we Wrocławiu, Do szefa WUBP od Naczelnika wydziału I, k. 43.

¹⁷⁶ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 659, Informacje i oceny KW i KP PZPR..., k. 22.

¹⁷⁷ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 658, Sprawozdania pełnomocników, k. 63.

¹⁷⁸ *Ibidem*, k. 5.

Młody milicjant (25-latek) oszczędzał na garnitur, który miał zamiar kupić niebawem. Niestety, po wymianie dużo zabrakło¹⁷⁹.

Podawano też sensacje, jak np. to, że ktoś nawet zmarł z przerażenia. Powróciła również od dłuższego czasu krążąca plotka: „(...) że na terenie Legnicy znajduje się wampir ludożerca, który wysysa krew od kobiet i dzieci. Stwarza to możliwości do ewentualnych wystąpień antysemitycznych”. KM PZPR miał dostrzegać i przeciwdziałać temu zagrożeniu¹⁸⁰. 2 XI Naczelnik Wydziału A WUBP informował swojego Szefa, że:

(...) w powiecie legnickim, gm. Prochowice we wiosce Kawice powtarzane są pogłoski, że wszystko zdrożeje trzykrotnie i, że w Legnicy małżeństwo żydowskie popełniło samobójstwo z powodu dewaluacji rzucając się z 4 piętra na ulicę¹⁸¹.

Koniec operacji

2 i 3 XI zakończono wymianę w zakładach pracy na listy zbiorowe. Wszystkie zakłady w terminie pobrały gotówkę na wypłatę oraz dokonały należnych operacji kasowych i wypłat, „były pojedyncze wypadki, że (...) wypłacono należności, które winny być wypłacone dopiero w dniach 6 – 9 XI”¹⁸². Na terenie powiatu legnickiego wymianę zakończono 4 XI, jak i w większości gmin województwa wrocławskiego¹⁸³. Również w mieście w tym dniu działały już tylko dwa punkty wymiany¹⁸⁴. Punkt wymiany w Legnicy był otwarty do 8 XI przy nikłym zainteresowaniu¹⁸⁵.

Zgodnie z uchwałą Rady Ministrów, 8 XI 1950 r. o godz. 18.00 dotychczasowe banknoty unieważniono¹⁸⁶. Szef WUBP we Wrocławiu złożył meldunek

¹⁷⁹ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 659, Informacje i oceny KW i KP PZPR..., k. 39 – 40; wspomnienia rodzinne w posiadaniu autora.

¹⁸⁰ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 658, Sprawozdania pełnomocników, k. 65.; Podobne plotki pojawiały się w różnych miejscowościach, jak np. plotka „ludożerca w okolicy Kożuchowa – panika w Nowej Soli – zatrzymano 3 osoby”, AIPN Warszawa, sygn. 1572/554, Reforma walutowa w Polsce, k. 69.

¹⁸¹ AIPN Wrocław, sygn. 053/423, WUSW we Wrocławiu, Materiały dot. reformy walutowej w 1950 r., k. 36.

¹⁸² AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 658, Sprawozdania pełnomocników, k. 65.

¹⁸³ *Ibidem*, k. 71; AP Wrocław, KP PZPR Legnica, sygn. 26, Ocena przebiegu akcji..., k. 293; AIPN Wrocław, sygn. 053/423, Meldunek do Dyr. Gabinetu Ministra MBP, k. 31.

¹⁸⁴ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 658, Sprawozdania pełnomocników, k. 64.

¹⁸⁵ AIPN Warszawa, sygn. 1572/554, Z przebiegu akcji wymiany w dniu 8 XI 1950 r. na podstawie Meldunków z 8 XI, z nocy 8/9 XI, k. 148; Jeszcze w nocy z 8 na 9 XI poinformowano Centralę, że akcja wymiany została zakończona. W tym dniu punkty były otwarte tylko w miastach powiatowych i wojewódzkich – AIPN Wrocław, sygn. 053/423, Meldunek do Dyr. Gabinetu Ministra MBP, k. 31.

¹⁸⁶ Uchwała Rady Ministrów z dnia 28 X 1950 r. w sprawie zmiany systemu pieniężnego, I. 10.

Ministrowi Bezpieczeństwa Publicznego o treści: „Wymiana pieniędzy na terenie wsi woj. wrocławskiego została zakończona. W dniu 7 listopada punkty wymienne czynne będą tylko w miastach”¹⁸⁷.

Z kolei Wydział Handlu KW PZPR, na podstawie danych z NBP, informował, że w Legnicy „wymieniono w starej walucie 935 163 979 zł”¹⁸⁸.

Podsumowanie

Trzeba przyznać, że operacja wymiany pieniędzy, w którą zaangażowano tysiące ludzi, była przeprowadzona – może nie modelowo – ale w miarę sprawnie. I właściwie nie spowodowała rażących wystąpień antypaństwowych, na które się przygotowywano. Tymczasem, przeprowadzona nieco później, bo w 1953 r., wymiana pieniędzy w Czechosłowacji spowodowała bunt społeczny¹⁸⁹. Władza podeszła do operacji arogancko. Prezydent Antonín Zápotocký jeszcze w przeddzień zapowiadał, że żadnej wymiany nie będzie. 1 VI 1953 r. strajkowało 129 zakładów w wielu miejscowościach. Największy protest miał miejsce w Pilźnie. Demonstracja przeciwko niesprawiedliwej wymianie, jak oceniano, rozpoczęła się w Zakładach im. W. I. Lenina, (przedwojennej fabryce Škody). Po przemarszu do centrum wybuchły rozruchy, które trwały cały dzień. Wzięło w nich udział ok. 20 000 ludzi. Do opanowania demonstracji ściągnięto oddziały milicji i wojska z całego kraju¹⁹⁰.

Według przedstawiciela KC PZPR, Franciszka Nowaka (na podstawie rozmów z mieszkańcami Legnicy), „robotnicy przyjęli wymianę waluty z zadowoleniem na wszystkich zakładach pracy. Szczególnie podkreślając podwyżkę alkoholu i konieczność odsprzedaży złota i walut obcych Państwu (...)”. Tym, którzy zwracali uwagę na stratę oszczędności przeznaczonych na zakup odzieży zimowej, tłumaczono, że osiągnięto trwałość pieniądza, a oszczędzać trzeba w PKO¹⁹¹.

¹⁸⁷ AIPN Wrocław, sygn. 053/423, Meldunek do Dyr. Gabinetu Ministra MBP, k. 31.

¹⁸⁸ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 659, Informacje i oceny KW i KP PZPR..., k. 14, 73.

¹⁸⁹ Zob.: Ł. Kamiński, A. Małkiewicz, K. Ruchniewicz, *Opór społeczny w Europie Środkowej w latach 1948 – 1953 na przykładzie Polski, NRD i Czechosłowacji. Wstępny raport z badań*, Wrocław 2004, s. 319 – 321; A. Kobus, „Rebelia” pilzneńska 1953 r., „Dzieje Najnowsze”, nr 3 z 2000, s. 181 – 189; J. Tomaszewski, *Czechosłowacja*, Warszawa 1997, s. 194 – 201; *Waluty państw, których już nie ma – komunistyczna Czechosłowacja*, źródło: <https://www.sfera-finansow.pl/waluty-panstw-ktorych-juz-nie-ma-komunistyczna-czechoslowacja/> [dostęp: 26 VII 2020 r.].

¹⁹⁰ Ł. Kamiński, A. Małkiewicz, K. Ruchniewicz, *op. cit.*, s. 320.

¹⁹¹ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 658, Sprawozdania pełnomocników, k. 68; AP Wrocław, KP PZPR Legnica, sygn. 26, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KP PZPR w Legnicy w dniu 8 XI 1950 r., k. 291.

W ocenie zaś Egzekutywy Komitetu Powiatowego, organizacja partyjna poradziła sobie z przeprowadzeniem tej skomplikowanej operacji¹⁹². Zauważono przy tym niechęć do współpracy niektórych działaczy Związku Samopomocy Chłopskiej w powiecie¹⁹³. W gminie Ruja odmówił zaangażowania się w akcję wymiany prezes Gminnego Zarządu ZSch¹⁹⁴. Jak informowano Komitet Wojewódzki, zaskoczone społeczeństwo, przy aktywnej pracy ideologicznej zakładowych organizacji partyjnych, nie zareagowało agresją „wróg został całkowicie zaskoczony i nie notuje się większych prób wrogiej propagandy czy dywersji”¹⁹⁵. Podkreślano ponadto, że w niewielkim stopniu publiczne stanowisko wobec wymiany zabierali przedstawiciele kleru¹⁹⁶. Opisywane wydarzenie wzbudziło wielkie emocje, które były jednak krótkotrwałe i szybko wygasły.

Tymczasem wszyscy posiadacze gotówki, wpłat w PKO powyżej określonej kwoty i właściciele obligacji państwowej Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju stracili z dnia na dzień 2/3 jej wartości. Im więcej obywatel miał gotówki, tym większy był jego gniew i rozgoryczenie, gdyż stracił wiele. A kwota ta, według nowej wartości, miała wynieść 3 miliardy złotych. Wbrew pozorom i oczekiwaniom wymiana nie ustabilizowała pieniądza¹⁹⁷. Stracili ludzie, a państwo nic nie zyskało.

Reforma pieniężna dla mieszkańca powiatu legnickiego, zmęczonego niedawną wojną i okresem leczenia powojennych ran, była ciosem. Nie interesowały go, wbrew partyjnej nowomowie, zależności ekonomiczne. Jak stwierdza J. Wolniak – miał to być ostatni etap tworzenia w Polsce podstaw socjalistycznego systemu pieniężnego¹⁹⁸. Zgodzić się też trzeba z oceną A. Werblana, który pisał:

wszystko, co było na kontach, w kasach itp., wymieniano 3:100. A tylko pieniądze, które były w prywatnych portfelach – 1:100. W ten sposób skonfiskowano dwie trzecie gotówki u ludzi w kieszeniach. Wtedy nie trzymano pieniędzy w bankach, lecz w domu. To była rabunkowa wymiana¹⁹⁹.

¹⁹² AP Wrocław, KP PZPR Legnica, sygn. 26, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KP PZPR w Legnicy w dniu 8 XI 1950 r., k. 291.

¹⁹³ ZSch powstał w 1944 r. z inicjatywy PPR i SL, jako ich instrument wpływu na chłopstwo. Z kolei chłopci traktowali go jak związek zawodowy i dość długo w gminach unikali wpływów ideologicznych, zob.: Ł. Kamiński, A. Małkiewicz, K. Ruchniewicz, *op. cit.*, s. 79 – 82.

¹⁹⁴ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 658, Sprawozdania pełnomocników, k. 69.

¹⁹⁵ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 659, Informacje i oceny KW i KP PZPR..., k. 43.

¹⁹⁶ AP Wrocław, KW PZPR Wrocław, sygn. 658, Sprawozdania pełnomocników, k. 69.

¹⁹⁷ W. Roszkowski, *op. cit.*, s. 216 – 217.

¹⁹⁸ J. Wolniak, *op. cit.*, 226 – 227.

¹⁹⁹ A. Werblan, *op. cit.*, s. 110.

Money exchange in 1950 in Legnica and in Legnica County

On 30th October 1950, the authorities carried out a money exchange operation, which unpleasantly surprised the citizens and amazed observers at home and abroad. Its aim was, among others, 'To base the national economy on a high-value and durable currency; to harness and limit exploiters and speculative elements; to create the basis for the growth of savings of the working masses.' In 1948, new banknotes were designed and commissioned, so was the minting of new coins. The exchange rate for prices, wages and bank savings was 100 old Polish zlotys (PLZ) for 3 new, and of cash resources: 100 old for 1 new.

On the basis of the preserved (yet incomplete) archival sources, an attempt was made to investigate the process of the money exchange in Legnica and in Legnica County. It was conducted under the direct management of the county and city party organisation. Thanks to efficiently implemented central instructions, the operation was carried out quickly and without social resistance. Ideological justifications, published in the press and during meetings or agitation in front of exchange points, convinced the majority of the society to the necessity of these activities. Only a few incidents were recorded in Legnica and in the county, and on 8th November 1950, the exchange of money passed into history.

Katarzyna Michalewicz
Instytut Historyczny, Uniwersytet Wrocławski

Wizerunek Dalekiego Wschodu w tygodniku „As” w latach 1935 – 1939

Pierwsze wzmianki w polskiej prasie na temat Chin pojawiły się już w 1889 r.¹ W dwudziestoleciu międzywojennym tematykę związaną z Państwem Środka i Krajem Kwitnącej Wiśni omawiano ze względu na konflikt chińsko-japoński², obecność Polonii w Republice Chińskiej oraz odległą dla obywateli II RP kulturę obu krajów.

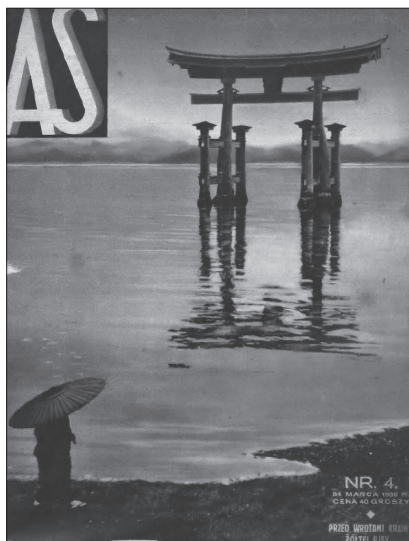
Dalekowschodnią tematykę poruszał m.in. „As” – jeden z najpopularniejszych ilustrowanych tygodników społeczno-kulturalnych w latach 30. XX w. Odpowiedzialnym za jego wydawanie był bezpartyjny, ale sympatyzujący z sanacją, koncern Ilustrowany Kurier Codzienny (IKC). Redakcję literacką powierzono Juliuszowi Leo, a kierownictwo graficzne Januszowi M. Brzeskiemu. Tytuł ukazywał się od marca 1935 r. do września 1939 r., w nakładzie 50 – 60 tys. egzemplarzy i przeznaczony był dla czytelników bardziej wyrobionych intelektualnie i obeznanych z najnowszymi nowinkami kultury masowej, w tym przede wszystkim kobiet z wyższych sfer³.

IKC był najpotężniejszym, najnowocześniejszym koncernem prasowym w II Rzeczypospolitej, który w 1924 r. nabył własną radiostację, w 1935 r. po-

¹ J. Bachórz, „Prawda” Aleksandra Świętochowskiego o chińskim Powstaniu Bokserów, [w:] *Chiny w oczach Polaków*, pod red. J. Włodarskiego, K. Zeidler, M. Burdelskiego, Gdańsk, 2010, s. 349 – 351.

² Pierwszy etap konfliktu przypadał na lata 1931 – 1937. Wtedy to Japonia zaanektowała północno-wschodnią część Chin, a na ich terenie utworzyła, całkowicie uzależnione od siebie, „marionetkowe” państwo Mańdzukuo. W 1937 r. wybuchła II wojna chińsko-japońska, która zakończyła się dopiero w 1945 r. kapitulacją Japonii. C. Y. Wang, (tłum. R. Sławiński), *Ośmioletnia wojna oporu prowadzona przez wojska rządowe, siły komunistyczne i wojska japońskie* [w:] *Nowożytna Historia Chin*, pod red. R. Sławińskiego, Kraków 2005, s. 197.

³ A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918 – 1939*, Warszawa 1980, s. 248 – 249; A. Bańdo, „Ilustrowany Kurier Codzienny” w dziewięćdziesiątą rocznicę powstania (1910 – 2000), [w:] *Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis*, Folia 9, s. 138.



„As” nr 4 z 24 III 1935 r., Brama Torii w świątyni Itsukushima. Wszystkie ilustracje zamieszczone w tekście pochodzą z Śląskiej Biblioteki Cyfrowej <https://www.sbc.org.pl/dlibra/publication/240826#structure>.

siadał 16 filii w największych polskich miastach, a także w Rzymie. W 1939 r. w redakcji pracowały 124 osoby, w tym kilkudziesięciu korespondentów krajowych i 22 zagranicznych, a w całym koncernie prawie tysiąc osób. Wydawane przez IKC tytuły, jak np. „Tajny Detektyw”, nierzadko wzbudzały kontrowersje, a nawet wywoływały próby cenzury i torpedowania sprzedaży. Szczególnie ostro krytykowali je przedstawiciele zarówno środowisk konserwatywnych, np. Stanisław Mackiewicz, jak i hierarchii kościelnej, np. kardynał i arcybiskup krakowski Adam Stefan Sapieha. Koncern prasowy przy tym wielokrotnie wpływał na zainteresowanie opinii publicznej daną tematyką m.in. rozpropagował sprawę Rity Gorgonowej⁴.

Celem artykułu jest wskazanie, jakie zagadnienia związane z Dalekim Wschodem poruszano na łamach czasopisma „As” w latach 30. XX w. Jako źródło badań wybrałam ten tytuł, gdyż zamieszczone tam artykuły znacząco wpływały na kształtowanie się popularnej opinii o tym regionie wśród części wykształconego społeczeństwa.

Dalekowschodnie zagadnienia pojawiały się na jego łamach wielokrotnie, choć nieregularnie. Informacje zamieszczano najczęściej w formie oddzielnych

⁴ *Ilustrowany Kurier Codzienny, Księga Pamiątkowa w stulecie powstania dziennika i wydawnictwa 1910 – 1939*, pod red. G. Wróny, P. Borowca, K. Woźniakowskiego, Kraków – Katowice 2010, s. 161; A. Bańdo, *op. cit.*, s. 138.

artykułów, w tym felietonów i reportaży (22 poświęcone Japonii, a 7 Chinom). Ponadto czasami na stronach tytułowych oraz wewnątrz czasopisma zamieszczano zdjęcia z Dalekiego Wschodu, najczęściej z Kraju Kwitnącej Wiśni. Najliczniejszą grupę pięciu fotografii stanowiły zdjęcia mieszkańców tego regionu, drugą – japońskie zabytki (3), trzecią – ilustracje związane z konfliktem na Dalekim Wschodzie (5), a ostatnią – znane postacie związane z historią i kulturą kraju „Wschodzącego Słońca” (5). „As” starał się zainteresować czytelników powieściami, które w jakiś sposób łączyły się z Dalekim Wschodem. Jedną z nich była publikowana od maja do listopada 1935 r. ilustrowana powieść „Kapitan na Fai-Tsi-Longu”, której akcja toczyła się na wspomnianym archipelagu, autorstwa H. Wilda⁵ oraz trzy nowele, związane z Chinami: „Wdzięczność Chwanczu”, „Hansu” oraz „Wang-Tse” – szkic⁶.

Chiny i Japonia

„As” znacznie więcej miejsca poświęcał Japonii niż Chinom. Dlatego kraj Czang Kaj-szeka nazywano zamiennie jedynie dwoma poetyckimi epitetami: „Państwa Niebieskiego Smoka”⁷ albo „Państwa Środka”⁸, a kraj Hirohito aż dziewięcioma: „Krajem Kwitnącej Wiśni”⁹, „Krajem Wschodzącego Słońca”¹⁰, „Krainą Wschodzącego Słońca”¹¹, „Nipponem”¹², „Państwem Mikada”¹³, „Cesarstwem Wschodzącego Słońca”¹⁴, także „krajem wulkanicznych wysp”¹⁵, „Krajem Pachnącej Wiśni i Chryzantem”¹⁶, „Kwiatów i Gejsz”¹⁷, „Krajem Wi-

⁵ „W następnym numerze rozpoczynamy druk niezwyklej ciekawej powieści p.t. <Kapitan na „Fai-Tsi-Longu>, pióra światowego pisarza francuskiego H. Wilda, w tłumaczeniu Julji Ryłskiej” – „As”, nr 21 z 24 V 1936, s. 24; Seria: „Kapitan Fai-tsi-Long” (23 odcinki) – *ibidem*, nr 22 z 31 V 1936 do nr 44 z 1 XI 1936.

⁶ Debra, tłum. J. G. M., *Wdzięczność Chwanczu* – Nowela, *ibidem*, nr 13 z 26 V 1935, s. 9 – 10; A. Teodorowicz, *Hansu* – nowela, *ibidem*, nr 35 z 28 VIII 1938, s. 23 – 25; Z. Pec, *Wang Tse* – szkic, *ibidem*, nr 48 z 27 XI 1938, s. 2.

⁷ M. Turski, *Chiński teatr cieni*, *ibidem*, nr 30 z 25 VII 1937, s. 15.

⁸ G., *Skrzydłaci Fabrykancji Jedwabiu*, *ibidem*, nr 22 z 30 V 1937, s. 16 – 17.

⁹ J. Leo, *Butterfly przy fortepianie*, *ibidem*, nr 44 z 31 X 1937, s. 20.

¹⁰ Strona tytułowa, *ibidem*, nr 42 z 18 X 1936, s. 3.

¹¹ *Chryzantema i Szabla*, *ibidem*, nr 37 z 10 XI 1935, s. 4 – 5 i 31.

¹² Strona tytułowa: *Tajemniczy w swej psychologii...*, *ibidem*, nr 1 z 5 I 1936, s. 3; J. Małyszewski, *Zwierciadło Nipponu*, *ibidem*, nr 31 z 21 VII 1938, s. 4 – 5.

¹³ Strona tytułowa, *ibidem*, nr 14 z 3 IV 1938, s. 3.

¹⁴ M. Farkas, *W cieniu kwitnącej wiśni*, *ibidem*, nr 20 z 14 VII 1935, s. 14.

¹⁵ Strona tytułowa, *ibidem*, nr 48 z 29 XI 1936, s. 3.

¹⁶ F. Stendigowa, *Japonja za maską*, *ibidem*, nr 33 z 15 VIII 1937, s. 14.

¹⁷ J. Lubańska, *Kwiaty i pagody*, *ibidem*, nr 3 z 16 I 1938, s. 13.

śni”¹⁸, „Ojczyzną Chryzantem”¹⁹, „Dalekim, tajemniczym i pięknym krajem Dalekiego Wschodu”²⁰.

Oba kraje modernizowały się. W Chinach proces ten był dopiero w początkowej fazie²¹, zaś Japonia stała się już jednym z najnowocześniejszych państw świata, mającym wpływ na międzynarodową sytuację polityczną i ekonomiczną²². Japonię, ze względu na konflikt chińsko-japoński, określano w „Asie” mianem „żółtego niebezpieczeństwa”.

Czy Japonia jest do tego zdolna? Jeżeli spojrzymy na nią nie jak na Krainę Kwitnącej Wiśni, nie z łoża teatralnej, kiedy słuchamy <Madame Butterfly>, ani po lekturze o bohaterskich samurajach, ale poprzez cyfry statystyk ekonomicznych i wiersze biuletynów prasowych o podboju Mandżurji i Chin, to nabierzemy szacunku dla jej możliwości²³.

Oba państwa opisywano jako kraje kontrastów, gdzie część mieszkańców wybierała zachodnią nowoczesność, a część pozostawała wierna tradycji. W przypadku Chin, symbolem tych zmian był Szanghaj, któremu poświęcono obszerny artykuł. Metropolię przedstawiono jako nowoczesne, acz nieprzyjazne mieszkańcom miejsce, które zatraciło swój charakter w wyniku modernizacji i zmian politycznych²⁴. Japonię opisywano jako kraj najbardziej atrakcyjny dla turystów, zaraz po Francji i Włoszech²⁵, ludzie i natura tworzą całość²⁶. Ponadto, jak pisano, Europejczyków w Kraju Kwitnącej Wiśni pociągała przede wszystkim: sztuka, odrębna kultura, wysokie walory duchowe i intelektualne mieszkańców, a także amerykańskie tempo rozwoju gospodarczego i politycznego²⁷. Dlatego Japonia, według „Asa”, była najnowocześniejszą cywilizacją posiadającą najbardziej starożytną tradycję²⁸. Tytuł w innym artykule wspominał o tym, że również cywilizacja chińska była najstarsza²⁹. Najprawdopodobniej obie wzmianki, kosztem przekazywania merytorycznej wiedzy, bazując na stereotypach, odwoływały się do uczuć czytelników.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ J. Dołęga, *Chryzantema i Szabla*, nr 37 z 10 XI 1935 r., s. 4.

²¹ W. Micherdziński, *Szanghaj made in U.S.A.*, „As”, nr 37 z 12 IX 1937, s. 4 i 20.

²² Z. Haupt, *Radio – Almeda wzywa P.B.Y na Pacyfiku*, *ibidem*, nr 34 z 21 VIII 1938, s. 8.

²³ *Ibidem*.

²⁴ W. Micherdziński, *op. cit.*, s. 4 i 20.

²⁵ P. W., *Japonia a la Fourchette*, *ibidem*, nr z 19 z 8 V 1938, s. 14.

²⁶ J. Lubańska, *op. cit.*, s. 13 – 14.

²⁷ J. Dołęga, *op. cit.*, s. 4.

²⁸ *Japonka u siebie*, „As”, nr 28 z 8 IX 1935, s. 28.

²⁹ J. Dołęga, Lewandowski, *Smok pokazuje swe skarby*, *ibidem*, nr 3 z 19 I 1936, s. 4 – 5.

Zarówno Chiny, jak i Japonię kojarzono z herbatą, ryżem i wachlarzami³⁰. Unikalnymi cechami dla Państwa Środka była przede wszystkim rozległość, zarówno w czasie, jak i w przestrzeni³¹, a samo państwo nazywano ojczyzną jedwabiu³². Natomiast Japonię kojarzono przede wszystkim z wiśnią, górą Fuji, a także operą „Madame Butterfly”³³. Przykładowo, artykuł, poświęcony japońskiej pianistce Chieko Hara³⁴, tak ją opisywał:

Za chwilę zasiądzie mała „Butterfly” przy fortepianie (...). Jak egzotyczny motyl spłynie na estradę, a razem z nią zapach gajów wiśniowych, które kwitną wokół Fudżijamy i usłyszymy muzykę Chopina (...) ³⁵.

Stereotypy te potwierdza, zamieszczony w „Asie”, satyryczny tekst, z którego wynika, że przeciętnemu obywatelowi II Rzeczypospolitej kraj ten kojarzył się z górą Fudżijama, kwitnącą wiśnią Sakurą, zwyczajem przesadnego kłaniania się, trzęsieniami ziemi, cesarzem, trudnym językiem, wyszukаныmi imionami, cienkimi ścianami domów oraz słońcem w godle Japonii³⁶.

„As” wspominał też o dobrych relacjach II Rzeczypospolitej zarówno z Chinami, jak i Japonią. Z jednego z artykułów dowiadujemy się, że miłośniczką polskiej kultury była Siang-mei Chang, żona Chang Hsin-hai – pełnomocnika chińskiego Ministra Spraw Zagranicznych. Dyplomatka, która rozpoczęła przekład biografii Józefa Piłsudskiego, ceniła Polaków za rozmach, umiłowanie wolności, patriotyzm i brak małostkowości³⁷. Natomiast Polskę i Japonię łączyła wspólna polityka wobec ZSSR. Artykuł poświęcony tej tematyce pokrótce przedstawił rzetelnie historię stosunków dyplomatycznych pomiędzy oboma krajami, podkreślając przy tym, że ambasador Shūichi Sakō był ceniony przez sfery urzędowe i towarzyskie³⁸.

³⁰ I. Harasowska, *Wachlarz i kobieta*, *ibidem*, nr 31 z 1 VIII 1937, s. 28.

³¹ M. Sapieżanka, *Herbata u ministrowej Chang Hsin Hai*, *ibidem*, nr 7 z 16 II 1936, s. 26.

³² G., *Skrzydłaci Fabrykanci Jedwabiu*, *ibidem*, nr 22 z 30 V 1937, s. 16 – 17.

³³ *Madame Butterfly* jest to opera Giacoma Pucciniego z 1904 r. Jej akcja toczy się na przełomie XIX i XX w. w Nagasace w Japonii i opowiada historię o nieszczęśliwej miłości piętnastoletniej gejszy Chocho-san – tytułowej Madame Butterly do amerykańskiego oficera Benjamina Franklina Pinkertona.

³⁴ Chieko Hara (1914 – 2001) – była słynną japońską pianistką. Po raz pierwszy wystąpiła w Polsce w 1932 r., a pięć lat później wygrała III Konkurs Chopinowski, który odbył się na Zamku Królewskim w Warszawie; E. Pałasz Rutkowska, A. Romer, *Historia stosunków polsko-japońskich, 1904 – 1945*, Warszawa 1966, s. 317 – 318.

³⁵ J. Leo., *Butterfly przy fortepianie...*, s. 20.

³⁶ B. Brzeziński, rysunek: Charlie, *Wesoły przewodnik po świecie - Japonia*, *ibidem*, nr 24 z 11 VI 1939, s. 11 – 12.

³⁷ M. Sapieżanka, *op. cit.*, s. 26.

³⁸ H. L., *Ambasada japońska*, *ibidem*, nr 26 z 26 VI 1938, s. 4 – 5.



„As” nr 10 z 8 V 1935 r., Iluminacja łuku triumfalnego przy tokijskim dworcu centralnym z okazji przybycia cesarza Pu-Yi, władcy „marionetkowego” cesarstwa Mandżukuo.

Wizerunek Chińczyków i Japończyków

Zarówno Chińczycy, jak i Japończycy mieli być niezwykłymi, tajemniczymi narodami, a ich mentalność zupełnie odmienna od europejskiej. W obu przypadkach „As” podkreślał, że na pozytywne cechy mieszkańców Dalekiego Wschodu wpłynęły ich prastare, bogate i odrębne kultury, a w przypadku Japończyków również ciężkie warunki i odcięcie od świata.

Mieszkańców Państwa Środka cechował życiowy optymizm, mądrość i kreatywność, unikalna umiejętność do „smutnego uśmiechania się” i wrodzona zdolność panowania nad swoimi uczuciami, nawet w kryzysowej sytuacji. Natomiast chińscy pracownicy, szczególnie ubodzy kulisi, odznaczali się wytrzymałością oraz dokładnością i uczciwością³⁹.

Japończyków cechowała wyjątkowa wrażliwość na ulotność świata, estetykę i piękno, a z drugiej stanowczość, odwaga i pewność siebie⁴⁰. Dlatego nie rzadko ich duchowość była określana jako „dwoista”.

³⁹ M. Wiktor, *Uśmiech chińskich bogów*, *ibidem*, nr 30 z 26 VII 1936, s. 7; *Zabawa z czasów Konfucjusza grą towarzyską*, *ibidem*, nr 1 z 3 III 1935, s. 30; Debra, tłum. J. G. M., *Wdzięczność Chwanczu - Nowela*, *ibidem*, nr 13 z 26 V 1935, s. 9 – 10.

⁴⁰ J. Dołęga, *op. cit.*, *ibidem*, nr 37 z 10 XI 1935, s. 4.

Zagadką pozostaje jak Japonii udało się połączyć rycerskiego ducha samurajów, heroizm, subordynację, wojskową bitność z zamiłowaniem do kwiatów i z marzycielską i poetyczną postawą, a praktyczność spraw państwowych z przywiązaniem do tradycji i dawnych obyczajów⁴¹.

Ponadto mieszkańcom wyspiarskiego kraju przypisywano żelazną, zorganizowaną wolę, niezłomną energię, mrówczą pracę, opanowane nerwy, dokładność i dobrą organizację pracy zespołowej, umiejętność ograniczenia potrzeb do minimum, wytrzymałość na trudy. Przykładem hartu woli i stoicyzmu mieli być, według „Asa”, samurajowie⁴².

Charakterystyczną cechą Japończyków, podobnie jak i Chińczyków, była także ich wyjątkowa grzeczność i ceremoniał, które uwidaczniały się przede wszystkim w licznych ukłonach, teatralnych pozach i kwiecistych mowach, nieokazywaniu gniewu i niecierpliwości oraz wiecznym uśmiechu na twarzy, skrywającym prawdziwe uczucia. Ponadto Japończycy, kiedy nadużywali alkoholu, zamiast wszczynać bijatyki i awantury, głośno śpiewali i klaskali w dłonie⁴³.

Do negatywnych cech Chińczyków zaliczono nagminne i bezmyślne kopiowanie amerykańskich wzorców, co tłumaczono tym, że chińska psychika była zarazem skomplikowana i prostacka, barbarzyńska i dziecinna⁴⁴.

Według „Asa”, Japończyków cechował z jednej strony realizm i praktycyzm, ale z drugiej naiwność i archaizm. Dowodem na to miało być wierzenie mieszkańców Kraju Kwitnącej Wiśni, że zakupiony w Nowy Rok nowy powróż *shime*, nie tylko ochroni od wszelkiego nieszczęścia, ale i zapewni sukcesy⁴⁵. Nottatka ta świadczyła o braku wiedzy redaktorów na temat shintoizmu, a także idei „skalania” i „oczyszczenia” w tym systemie religijnym⁴⁶.

Inną narodową wadą Japończyków miał być pracoholizm, dlatego też, według jednego z korespondentów „Asa”, wielu z nich mało spało i było ciągle przemęczonych⁴⁷. Ponadto mieszkańcy Kraju Kwitnącej Wiśni, którzy fascynowali się kulturą Zachodnią, szczególnie brytyjską i amerykańską, nie byli jednak dobrymi lingwistami, a znajomością języka angielskiego mogli po-

⁴¹ J. Maleszewski, *op. cit.*, s. 4–5.

⁴² F. Stendigowa, *Japonja za maską*, „As”, nr 33 z 15 VIII 1937, s. 14; W. S. Stypuła, *Takarazuka – w masce i bez maski*, *ibidem*, nr 50 z 11 XII 1938, s. 4–5; J. Dołęga, *op. cit.*, s. 31.

⁴³ M. Farkas, *W cieniu kwitnącej wiśni*, *ibidem*, nr 20 z 14 VII 1935, s. 14–15; P. W., *Japonja a la Fourchette*, *ibidem*, nr 19 z 8 V 1938, s. 15; J. Dołęga, *op. cit.*, s. 5; J. Lubańska, *op. cit.*, s. 14.

⁴⁴ J. Mier., *Leniwie płyną chińskie rzeki*, „As”, nr 5 z 29 I 1939, s. 4–5.

⁴⁵ *Oryginalny przesąd japoński*, *ibidem*, nr 1 z 5 I 1936, s. 6.

⁴⁶ A. Kozyra, *Mitologia Japońska*, Warszawa – Bielsko Biała 2011, s. 13–14.

⁴⁷ P. W., *Japonja a la Fourchette*, „As”, nr 19 z 8 V 1938, s. 15.

chwalić się tylko nieliczni poddani Hirohito. Mimo to, według „Asa”, Japończycy byli jednak wymagający wobec turystów, którzy próbowali mówić w języku japońskim⁴⁸.

Mieszkańcy Dalekiego Wschodu mieli inaczej niż Europejczycy podchodzić do kwestii życia i śmierci. Według „Asa” na dewaluację życia w Państwie Środka wpływały takie czynniki, jak: nędza, przeludnienie, system filozoficzno-religijny i powtarzające się klęski żywiołowe⁴⁹. W Japonii o pogardzie dla śmierci miało świadczyć wciąż praktykowane harakiri, a wielu Japończyków miało oddawać życie za kraj, tradycje i własny honor. O tym, że poddani Hirohito mają nerwy silniejsze niż Europejczycy, świadczy również zgoda na zastosowanie znacznie większej ilości niż w wersji europejskiej, brutalnych, w tym nawet śmiertelnych chwytów w sztuce walki *Jiu-Jitsu*⁵⁰.

Oba narody cechowało silne przywiązanie do niepisanych zasad. W Japonii ich złamanie mogło doprowadzić nawet do wspomnianego rytualnego samobójstwa⁵¹. Natomiast obywatele Państwa Środka, w przeciwieństwie do mieszkańców Starego Kontynentu, przedkładali nieformalne rodowe i społeczne powinności nad przestrzeganiem spisanego prawa⁵². „As” nie mylił się, gdyż system osobowych relacji (*guanxi*), również dziś jest chińskim fenomenem, który odgrywa kluczową rolę nie tylko w relacjach rodzinnych, ale również zawodowych, włącznie ze sferą polityczną i gospodarczą. Wiąże się to z chińskim postrzeganiem człowieka nie jako indywidualnej jednostki, ale integralnej części społeczeństwa⁵³.

Inną, odrębną cechą w przypadku Chińczyków było odmienne liczenie czasu, który dla nich płynął wolniej⁵⁴, a dla Japończyków wyjątkowe przywiązanie i miłość do rodziny cesarskiej⁵⁵. Obywateli Państwa Wschodzącego Słońca cechuje również umiłowanie przyrody, szczególnie kwiatów, potrafili bardziej docenić ich piękno niż Europejczycy⁵⁶.

„As” przestrzegał, że Europejczyka mogły również zaskakiwać odmienne zwyczaje w Japonii. W Kraju Kwitnącej Wiśni inaczej niż na Starym Konty-

⁴⁸ *Ibidem*, s. 14.

⁴⁹ J. Mier., *op. cit.*, s. 4.

⁵⁰ F. Stendigowa, *op. cit.*, s. 14; J. Dołęga, *op. cit.*, s. 4; *Jiu-Jitsu – egzotyczna samoobrona*, „As”, nr 40 z 1 XII 1935, s. 19 – 20.

⁵¹ F. Stendigowa, *op. cit.*, s. 14.

⁵² Debra, tłum. J. G. M., *Wdzięczność Chwanczu - Nowela*, „As”, nr 13 z 26 V 1935, s. 9 – 10.

⁵³ L. Niewdawa, *Osobowe Relacje Guanxi w chińskim biznesie*, [w:] *Zrozumieć Chińczyków – Kulturowe kody społeczności chińskich*, pod red. E. Zajdler, Warszawa 2011, s. 205 – 206.

⁵⁴ J. Mier., *Leniwie płyną chińskie rzeki...*, „As”, nr 5 z 29 I 1939, s. 4.

⁵⁵ Strona tytułowa, *ibidem*, nr 1 z 5 I 1936, s. 3.

⁵⁶ *Gdy w Japonii zakwitną chryzantemy*, *ibidem*, nr 43 z 25 X 1936, s. 26 i 31.

nencie podchodziło się do wyrażania uczuć, co odzwierciedlały często niezrozumiałe dla obcokrajowca zawołowane metafory oraz rzekoma nieznajomość mieszkańców Kraju Wschodzącego Słońca idei pocałunku⁵⁷. Sam pocałunek w miejscu publicznym był uważany za coś wysoko nieobyczajnego, a wszelkie kontakty pomiędzy oboma płciami, nawet takie, jak podanie ręki, stanowiły temat tabu⁵⁸.

Obcokrajowca szokować mogło również to, że w Japonii władza rodzicielska była absolutna i uświęcona religią, w myśl której potomkowie mieli czcić rodziców i pracować dla nich. Dzieci nie posiadały żadnych praw, o czym świadczyły przypadki, gdy ojcowie legalnie sprzedawali własne córki, a wszystko, co dzieci same wytworzyły, automatycznie stawało się własnością głowy rodziny⁵⁹. Z drugiej strony „As” podkreślał, że Japonia była krajem, gdzie najlepiej powodziło się właśnie dzieciom, o które dbali nie tylko rodzice, ale całe społeczeństwo⁶⁰. Były one często rozpieszczane i obdarowywane prezentami przy każdej okazji, a zabawkarstwo było jednym z najważniejszych gałęzi przemysłu⁶¹.

Różnice światopoglądowe rzekomo sprawiały, że przyjaźń Chińczyka z Europejczykiem zdarzała się rzadko. Motyw ten pojawił się w nowelce pt. „Wdzięczność Chwanczu”⁶². Tezie o braku możliwości porozumienia pomiędzy mieszkańcem Wschodu i Zachodu zaprzeczał jednak inny artykuł, sugerujący, że Chińczycy w Polakach cenili najbardziej rozmach i brak małostkowości oraz zainteresowała ich biografia⁶³ Józefa Piłsudskiego, który w 1904 r. był w Japonii, negocjował z jej Sztabem Generalnym wsparcie dla polskich działań niepodległościowych, a potem kilka lat współpracował z japońskim wywiadem. O tym, oczywiście, dziennikarze nie wiedzieli⁶⁴.

Natomiast w przypadku Japończyków tego odmiennego postrzegania świata nie oceniano aż tak negatywnie, a w kontekście europeizacji i zachowania przy tym swoich tradycji byli nazywani nawet dzielnym narodem⁶⁵.

⁵⁷ M. Farkas, *W cieniu kwitnącej wiśni*, *ibidem*, nr 20 z 14 VII 1935, s. 14 – 15.

⁵⁸ P. W., *op. cit.*, s. 15.

⁵⁹ J. Mier., *op. cit.*, s. 5.

⁶⁰ J. L., *Japonia tańczy slowfoxa*, *ibidem*, nr 1 z 3 I 1937, s. 16 – 17.

⁶¹ Ten, *Zabawki Małej Kikuko*, *ibidem*, nr 49 z 6 XII 1936, s. 28 – 29.

⁶² Debra, tłum. J. G. M., *Wdzięczność Chwanczu - Nowela*, *ibidem*, nr 13 z 26 V 1935, s. 9 – 10.

⁶³ R. Świętek, *Lodowa ściana. Sekrety polityki Józefa Piłsudskiego 1904-1918*, Kraków 1998, s. 254 – 255, 286, 341 – 346, 348.

⁶⁴ M. Sapieżanka, *Herbata u ministrowej Chang Hsin Hai*, „As”, nr 7 z 16 II 1936, s. 26.

⁶⁵ Strona tytułowa, *ibidem*, nr 45 z 6 XI 1938, s. 3.

Na łamach „Asa” pojawiał się także stereotypowy opis wyglądu mieszkańca Kraju Kwitnącej Wiśni. Mężczyzn opisywano jako drobnych, szczupłych, żółtych, niskiego wzrostu i „nie posiadających ładnych zębów”. Natomiast Japonki ukazywano jako efemeryczne istoty w kimonach i przyrównywano do kwiatów oraz motyli. Ponadto posiadały jedwabistą cerę, której nie miała z kolei żadna Europejka⁶⁶. Wyglądu Chińczyków nie opisano.



„As” nr 10 z 8 III 1936 r., Dziewczynka w tradycyjnym stroju japońskim – kimonie.

Tradycje

„As” rozpisywał się na temat dalekowschodnich tradycji, aczkolwiek w przypadku Chin czynił to czasami bardzo pobieżnie i bez głębszej refleksji. Przykładem może być wzmianka o krępowaniu stóp przez Chinki w kontekście tworzenia japońskich miniaturowych drzewek *bonsai*⁶⁷. Natomiast w noweli „Hansu” główna bohaterka stała na malutkich „dziecinnych” nóżkach, na któ-

⁶⁶ W. S. Stypuła, *op. cit.*, nr 50 z 11 XII 1938, s. 4; *Jiu-Jitsu – egzotyczna...*, s. 20; J. Lubańska, *Maiko – kwiaty z pod Fudżijamy*, *ibidem*, nr 28 z 10 VII 1938, s. 15; *Japonka u siebie*, *ibidem*, nr 28 z 8 IX 1935, s. 28; W. S. Stypuła, *op. cit.*, s. 4; H. L., *Ambasada japońska*, „As”, nr 26 z 26 VI 1938, s. 4 – 5.

⁶⁷ Z. K., *Karły i olbrzymy japońskie*, „As”, nr 4 z 24 I 1937, s. 26.

re założyła pantofle na wysokim obcasie⁶⁸. Ewidentnie widać, że autorka opowieści najprawdopodobniej nie skojarzyła stereotypowych „malutkich chińskich stópek” z okrutnym chińskim zwyczajem krępowania dziewczętom stóp. Zabieg tak okaleczał kobiety, że do końca życia miały problem z poruszaniem, a co dopiero ze swobodnym chodzeniem w butach na obcasie⁶⁹. Autorka popełniła jeszcze jeden merytoryczny błąd, gdyż według niej Chinka, która była wierna swojej kulturze, założyła kimono, czyli tradycyjny japoński strój⁷⁰.

Więcej miejsca prasa poświęcała chińskiej i japońskiej kuchni, którą cechowały wystawność i różnorodność smaków, co zaskakiwało Europejczyka. Wśród licznych tradycyjnych potraw z Państwa Środka wymieniono: gniazda jaskółcze z wodorostów, pestki melona, zupa z rekina, marynowane raki, kaczka powleczone lukrem oraz odpowiednio doprawiony ryż. Do każdego z tych posiłków w długich porcelanowych filiżankach podawano gorące wino. Niepowtarzalny smak chińskim potrawom dodawały unikalne tajemnicze chińskie rośliny. Jedną z nich był, reklamowany jako składnik leku, żeń szeń⁷¹.

Najważniejszym składnikiem japońskiej kuchni był ryż, w przyrządzaniu którego mistrzami byli właśnie mieszkańcy Kraju Kwitnącej Wiśni. Japończycy uwielbiali także pikle, ale nie przepadali za mięsem. Tradycyjny japoński obiad – *obento*, składa się z ryżu, suszonej ryby, zimnego mięsa, warzyw, leguminy, słodkiego omletu. Innymi deserowymi przysmakami były wodorosty oraz cukierki o ostrym smaku oraz ciastka z grochu, a narodowymi potrawami: specjalnie przyprawiona trawa morska oraz surowa ryba, tempuru, zupa grochowa, *Sashimi lub Oyiu*. Tradycyjnymi japońskimi napojami były ryżowe wino-sake oraz zielona herbata bez cukru. Podobnie, jak w przypadku chińskich potraw, niepowtarzalny smak japońskim daniom dodawały nieznane Europejczykom jarzyny i przyprawy⁷².

Europejczyka zaskakiwały nie tylko same potrawy, ale oprawa chińskiej uczty. Zazwyczaj tradycyjne restauracje składają się z oddzielnych pokoików z jednym stolikiem. Od gości oczekiwano namalowania na papierowym obrusie kilka maksym, niedojedzenia ryżu, a po skończonym posiłku zwinienia serwetki w kulkę. Powinni oni także jeść pałeczkami, które są

⁶⁸ A. Teodorowicz, *Hansu - nowela*, *ibidem*, nr 35 z 28 VIII 1938, s. 23 – 25.

⁶⁹ E. Kajdański, *Chiny - Leksykon*, Warszawa 2005, s. 120.

⁷⁰ A. Teodorowicz, *Hansu - nowela*, „As”, nr 35 z 28 VIII 1938, s. 23 – 25.

⁷¹ *W Pekinie jadłem obiad*, *ibidem*, nr 10 z 5 V 1935, s. 30; *Reklama - Ziola Magistra Wolskiego, ze znakiem ochronnym, Reumosa, zawierające rzadką roślinę chińską, schin-schen*, *ibidem*, nr 18 z 3 V 1936, s. 31.

⁷² J. Lubańska, *Maiko - kwiaty spod...*, s. 15; M. Farkas, *op. cit.*, nr 20 z 14 VII 1935, s. 14 – 15; P. W., *op. cit.*, s. 15; H. L., *Ambasada japońska*, „As”, nr 26 z 26 VI 1938, s. 4 – 5; W. M., *Gejsze w japońskiej herbaciarni*, *ibidem*, nr 41 z 11 X 1936, s. 31.

znacznie wygodniejsze niż ciężkie sztuce, a nauka posługiwania się nimi zajmuje zaledwie tydzień⁷³. Na łamach „Asa” pojawiały się różne określenia, także na tradycyjne japońskie sztuce: pałeczki, „patyczki”⁷⁴ oraz czerpiąc z języka angielskiego *chopsticks*⁷⁵.

Podobnie, jak ucztę w Chinach, w Japonii picie herbaty uznawano za ceremoniał, stanowiący oś życia towarzyskiego i rodzinnego. Choć herbaciarnie w Japonii pełniły funkcję europejskich kawiarni, obowiązywały tam jednak inne zasady: nakaz ściągnięcia obuwia, przyjęcie odpowiedniej postawy, wzięcie z wdzięcznością poczęstunku⁷⁶.

Najważniejszymi świętami dla Japończyków są: *Sin-nen* – japoński „Nowy Rok”, „święto dziewcząt”, „święto chłopców”, święto *sici-go-nan*, gdzie „solenizantami” są dzieci w wieku trzech, pięciu i siedmiu lat. Innym ważnym i radosnym wydarzeniem w roku było wspólne podziwianie rozkwitających kwiatów, które przybierało formę rodzinnego pikniku. Niestety, podczas tych spotkań zdarzały się nieprzyjemne incydenty, spowodowane nadużyciem alkoholu. Ważną rolę odgrywało także listopadowe święto chryzantem. Wtedy też domy i świątynie dekorowano tymi kwiatami, a tematyka związana z tą rośliną przewodziła w czasopiśmie i była dla mieszkańców Kraju Kwitnącej Wiśni bardziej interesująca niż zagadnienia polityczne. Rozwijała się także „chryzantemowa turystyka”. Istniały nawet specjalne towarzystwa hodowli *kiku*, które na ten okres przygotowywały chryzantemy – najpopularniejszymi odmianami były białe i żółte⁷⁷.

„As” wspominał również o sporcie w Japonii. Narodową dyscypliną miała być, popularna również w Europie, sztuka walki *Jiu-Jitsu*. Jak podkreślała prasa, jej odmiana w Kraju Wschodzącego Słońca była jednak bardziej brutalna i bliżej jej było do „morderczej walki” niż do zmagania zawodników. Drugą „japońską” konkurencją było sumo. Jej zawodnicy nie byli zwyczajnymi mieszkańcami Kraju Kwitnącej Wiśni. W „Asie” nazywano ich „olbrzymami” i „cudem biologicznym”, ponieważ cechowała ich żelazna siła, giętkość mięśni, choć również brak inteligencji. Aby osiągnąć taki stan, od dzieciństwa jedli olej bawełniany, soję, mięso wołowe oraz pili alkohol⁷⁸.

⁷³ W Pekinie jadłem obiad, *ibidem*, nr 10 z 5 V 1935, s. 30.

⁷⁴ H. L., *op. cit.*, s. 4 – 5.

⁷⁵ P. W., *Japonja a la Fourchette*, „As”, nr 19 z 8 V 1938, s. 14 – 15.

⁷⁶ J. Dołęga, *op. cit.*, s. 5; W. M., *Gejsze w japońskiej herbaciarni*, „As”, nr 41 z 11 X 1936, s. 31.

⁷⁷ Ten., *op. cit.*, s. 28; J. Lubańska, *op. cit.*, s. 13; *Gdy w Japonii zakwitną chryzantemy*, „As”, nr 43 z 25 X 1936, s. 26 i 31.

⁷⁸ Z. K., *Karły i olbrzymy japońskie*, „As”, nr 4 z 24 I 1937, s. 26; *Jiu-Jitsu – egzotyczna...*, s. 19 – 20.

Tradycyjny strój japoński, oprócz funkcji użytkowej i ozdobnej, informował o statusie społecznym, materialnym, wieku oraz miejscu zamieszkania właściciela. Zasady te były ściśle uregulowane i nie było tutaj przypadkowości. Mimo ustalonego kodu, japońska kobieca moda ulegała jednak zmianom. „As” podawał, że w 1938 r. wśród panien modne były czarne kimona z wizerunkiem żółtego bambusa bądź złotą kratą i czerwoną śliwą. Natomiast młode mężatki nosiły kimona z wizerunkami herbów rodowych i liści bambusów na żółtym tle, jak również z chińską ornamentyką. Ważną rolę odgrywały dodatki: wachlarze, szale, narzutki, pasy, parasolki, torebki i skarpetki. Japonki coraz rzadziej nosiły tradycyjne fryzury ze względu na ich kosztowość, niewygodę i czasochłonność. Dlatego, jak informował „As”, wśród młodych dam popularnością cieszył się warkocz, uczesanie z przedziałkiem z boku bądź na środku oraz rulonowy kok⁷⁹.

„As” wielokrotnie wspominał, że Japończycy hołdują zachodnim zwyczajom, jednak utrzymują przy tym swoje tradycje. Dlatego wielu z nich w domu posiadało przynajmniej jeden pokój urządzonej w stylu europejskim, gdzie przyjmowali gości, a ceremonię herbaty celebrowali w pomieszczeniu o wystroju japońskim⁸⁰. Ponadto obchodzili także zachodnie święta, jak „Mikołajki” i Boże Narodzenie⁸¹.

W tygodniku odnotowano przyjmowanie amerykańskich i europejskich tańców. W Japonii popularnością cieszyły się: slowfoxy, rumby i bostony. Jak podawał „As”, były one tak cenione, że tańczyli je również starsi mieszkańcy oraz gejsze. Powstawały nawet niedrogi szkoły tańca amerykańskiego i każdy Japończyk za punkt honoru uznawał nabycie umiejętności tańca. Janina Lubańska podkreślała, że wielu Japończyków jednak nadal uważało tańce europejskie za niemoralne, w przeciwieństwie do tradycyjnego tańca *Odori*⁸².

„As” wielokrotnie wspominał o różnych zwyczajach, które zaskakiwały Europejczyka, jak zdejmowanie butów w mieszkaniu czy siadanie na matkach. Dodawał, że Japonki zasłaniały dłonią usta, kiedy się śmiały, ukłon wystarczał za podanie ręki na przywitanie lub pożegnanie, nowo narodzonemu dziecku do kołyski wkładało się wachlarz, który chronił przed nieszczęściami, a na progu herbaciarni rozsypywano kubek soli jako symbol niewinności⁸³. Również kąpiel w japońskim domu mogła zaskoczyć podróżnika. Polegała ona na

⁷⁹ J. Lubańska, *Maiko – kwiaty spod...*, s. 14; W. H., *Dernier Cri Mody w Japonji*, „As”, nr 16 z 17 IV 1938, s. 36 i 38.

⁸⁰ M. Farkas, *op. cit.*, s. 14 – 15.

⁸¹ Ten., *op. cit.*, s. 28.

⁸² J. L., *Japonia tańczy slowfoxa*, „As”, nr 1 z 3 I 1937, s. 16 – 17; J. Lubańska, *op. cit.*, s. 14.

⁸³ P. W., *op. cit.*, s. 14 – 15; J. Lubańska, *Maiko – kwiaty spod...*, s. 31; I. Harasowska, *Wachlarz i kobieta*, „As”, nr 31 z 1 VIII 1937, s. 28; F. Stendigowa, *op. cit.*, s. 15.

tym, że najpierw mydli i opłukuje się w jednej wannie, a prawdziwej kąpieli, już obmyty, zażywa się w drugiej⁸⁴. Zaznaczał przy tym, że każdy, kto przybędzie do Kraju Kwitnącej Wiśni, powinien ją poznać, aby nie zasłużyć na miano „białego diabła”. „As” jednak pocieszał, że Europejczyków tak dziwią japońskie zwyczaje jak Japończyków europejskie⁸⁵.

Podawał też praktyczne porady dla podróżników planujących wyprawę do Kraju Wschodzącego Słońca. Zalecał, aby zamiast niewygodnej rikszy, wziąć taksówkę lub korzystać z japońskich pociągów, które są szybkie, punktualne i czyste. Ostrzegał również, że Europejczyk może mieć trudność w zasypaniu w tradycyjnym japońskim hotelu, gdyż jego cienkie ściany przepuszczają wszelkie hałasy⁸⁶. „As” odradzał również udanie się na tradycyjny spektakl japoński, gdyż ze względu na barierę językową i kulturową, a także długość sztuki, będzie on niezrozumiały dla mieszkańca Starego Kontynentu. Z drugiej strony dodawał jednak, że europejskim odpowiednikiem teatru *Kabuki* był dramat szekspirowski⁸⁷. Natomiast gościom doradzał, aby zamiast kwiatów, których symbolika w Japonii była odmienna od europejskiej, podarować gospodarzom coś praktycznego, jak np. ręczniki⁸⁸.

Kobieta Dalekiego Wschodu

„As” wiele miejsca poświęcał opisowi sytuacji kobiet na Dalekim Wschodzie, szczególnie w Japonii. Jak podkreślał, kobieta Wschodu była piękna, uwielbianą, ale także tonącą w morzu przesądów⁸⁹.

Chinki ukazywano przede wszystkim jako piękne, wytworne, tajemnicze damy o niezwykłych imionach, jak np. „Usta wiosny”, „Kielich narcyza” i „Zielona mimoza”, które mogą z łatwością zawładnąć sercem każdego mężczyzny⁹⁰. Tak opisuje je nowela „Han-su”:

Chinka! Kobieta wschodu. Inna dusza, inna wiara, inne wnętrze. Inna skóra i postać i oczy i słowa. Niezbadana, kusząca, brzydka i cudowna. Męcząca. Upajająca jak haszysz, jak opium, jak kokaina ...Chinka!⁹¹.

Sekretem urody chińskich arystokratek były ich najpiękniejsze na świecie dłonie. Tkwił on w tym, że nie wykonywały nimi zbędnych ani gwał-

⁸⁴ Carmen, *Sztuka kąpania się*, „As”, nr 2 z 10 III 1935, s. 30; J. Dołęga, *op. cit.*, s. 5.

⁸⁵ W. M., *Gejsze w japońskiej herbaciarni*, „As”, nr 41 z 11 X 1936, s. 31; P. W., *op. cit.*, s. 14 – 15.

⁸⁶ P. W., *op. cit.*, s. 14.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 15; W. S. Stypuła, *op. cit.*, s. 5.

⁸⁸ M. Farkas, *op. cit.*, s. 14 – 15.

⁸⁹ *Japonka u siebie*, „As”, nr 28 z 8 IX 1935, s. 28.

⁹⁰ *W Pekinie jadłem obiad*, *ibidem*, nr 10 z 5 V 1935, s. 30.

⁹¹ A. Teodorowicz, *op. cit.*, s. 23 – 25.

townych ruchów i potrafiły także o nie odpowiednio zadbać⁹². Przykładem piękności z Państwa Środka, według prasy, była chińska filmowa gwiazda Anna May Wong⁹³.

„As” wielokrotnie rozpisywał się również na temat japońskich gejsz, podkreślając przy tym, że chociaż przeciętnemu czytelnikowi kojarzyły się z przelotną miłością i dzielnicą rozrywki – *Yoshiwarą*, to nie były one prostytutkami, lecz „wytwornymi kurtyzanami”, „damami do towarzystwa”. Prasa objaśniała, że ich pozycję, zbliżoną do starogreckich heter, sankcjonowała tysiącletnia tradycja. Otaczano je powszechną czcią i poważaniem a ich pozycja była wyższa niż żon. Natomiast, kiedy kończyły karierę, zazwyczaj wychodziły za mąż za wysoko postawionych mężczyzn. „As” dodawał, że kiedy w przedstawieniu występowała gejsza, teatr był przepełniony. Wielką popularnością, szczególnie wśród młodych widzów, cieszyły się również widowiska *Odori* z ich udziałem. Według Felicji Stendigowej, tajemniczości dodawało im to, że Europejczyk nie mógł się z nimi spotkać, choć z kolei Wiktor M. wspominał, że istniała taka możliwość, aczkolwiek był on gorzej potraktowany niż jej rodak⁹⁴.

Gejsze cechowała subtelność i delikatność, wszechstronne wykształcenie i biegła znajomość wysublimowanej etykiety. Posiadały liczne artystyczne umiejętności takie, jak: sztuka prowadzenia rozmowy, gra na koto, tzuzumi, shamisenie, śpiew, deklamacja, układanie kwiatów *ikebany*, parzenie herbaty *chado*, gra aktorska, mistrzowskie wykonywanie tradycyjnego tańca *Odori*. Ponadto charakteryzowała je gracia w ubiorze i ruchach. Dzięki tym wszystkim umiejętnościom stawały się damami w japońskim znaczeniu⁹⁵. W innym artykule znalazła się wzmianka, że gejsze, pomimo kultywowania tradycji, były obeznane także z nowymi zachodnimi wzorcami, co jednak niekorzystnie wpływało na ich wizerunek. Jako przykład podawał, że gejsze, które obecnie szkolą się w amerykańskim tańcu, przypominają coraz bardziej *taxi-girls* z Broadwayu⁹⁶.

Czasopismo wspominało również o ciemnych stronach tej tradycji, tj. braku możliwości samodzielnego stanowienia o sobie oraz o sprzedawaniu przez rodziców dziewczynek do specjalnych szkół gejsz. Prasa wyjaśniała, że działa

⁹² Carmen, „Bądźmy młodzi i piękni”! - *Recepta chińskiej lady*, „As”, nr 4 z 24 III 1935, s. 29.

⁹³ Anna May Wong pozuje..., *ibidem*, nr 5 z 2 II 1936, s. 27.

⁹⁴ W. M., *Gejsze w japońskiej herbaciarni*, *ibidem*, nr 41 z 11 X 1936, s. 25; J. Lubańska, *op. cit.*, s. 14; F. Stendigowa, *op. cit.*, s. 15.

⁹⁵ F. Stendigowa, *op. cit.*, s. 15; J. Lubańska, *Maiko – kwiaty spod...*, s. 14; W. M., *op. cit.*, s. 25.

⁹⁶ J. L., *Japonia tańczy slowfoxa*, „As”, nr 1 z 3 I 1937, s. 16 – 17.

się tak, ponieważ zostanie gejszą wymagało specjalnego szkolenia już od najmłodszych lat⁹⁷.

Często poruszano kwestię emancypacji kobiet na Dalekim Wschodzie. W Chinach rozwijał się pomyślnie ruch kobiecy, a jedną z jego przedstawicielek została żona ministra Chang Hsin Hai. „As” przedstawił ją nie tylko jako młodą, urodziwą i interesującą kobietę, ale także jako profesora angielskiej i chińskiej literatury oraz tłumaczkę⁹⁸.

„As” szerzej rozpisывał się jednak na temat sytuacji społecznej kobiet w Japonii i o ruchach feministycznych, które utożsamiał z europeizacją⁹⁹. Przytaczał też przykłady kobiet pobierających nauki w europejskich uczelniach, które hołdowały rodzimym tradycjom¹⁰⁰. Dodawał przy tym, że ruch emancypacyjny obejmował jedynie najwyższe warstwy, a przeszkodą w jego rozwoju było zbyt silne przywiązanie społeczeństwa japońskiego do tradycji, pomimo modernizacji kraju na wzór Zachodni¹⁰¹. Dlatego też według „Asa”, aby dobrze poznać Japonkę, trzeba było spotkać ją w domu, gdyż nierzadko prowadziła podwójne życie, bowiem w jej duszy wciąż toczyła się walka pomiędzy poszanowaniem tradycji a entuzjazmem dla europejskiego postępu. Objawiało się to tym, że na zewnątrz ubierała się w europejskim stylu, studiowała europejskie nauki i korzystała z telegrafu, podczas gdy w domu przywdziewała kimono, pisała odręcznie listy, grała na japońskich instrumentach, układała kwiaty według zasad *ikebany*¹⁰².

O podwójnej roli kobiety wspominała Yamada Waka, jedna z emancypantek, która wyróżniała przy tym dwa kierunki feminizmu. Pierwszy z nich optował za tym, by rząd japoński wspierał kobiety, które poświęciły się macierzyństwu i akceptował płciowy podział roli w społeczeństwie, drugi natomiast postulował, aby kobieta posiadała wszystkie prawa i przywileje przyznawane mężczyznom w patriarchalnym społeczeństwie. Warto podkreślić, że od początku XX w. to właśnie w Japonii, najbardziej w całej Azji, najsilniej i najszybciej rozwijał się ruch emancypacyjny¹⁰³.

„As” wspominał o przemożnym wpływie konfucjanizmu, który sankcjonował nierówne traktowanie płci i przyzwalał na poligamiczne związki, uzależnienie ekonomiczne kobiet od mężczyzn, a nawet na „uprzedmiotowienie”

⁹⁷ W. M., *Gejsze w japońskiej herbaciarni*, *ibidem*, nr 41 z 11 X 1936, s. 25; J. Lubańska, *Maiko – kwiaty spod...*, s. 14.

⁹⁸ M. Sapiżanka, *Herbata u ministrowej Chang Hsin Hai*, „As”, nr 7 z 16 II 1936, s. 26.

⁹⁹ F. Stendigowa, *op. cit.*, s. 15.

¹⁰⁰ Strona tytułowa, „As”, nr 45 z 6 XI 1938, s. 3.

¹⁰¹ W. M., *Gejsze w japońskiej herbaciarni*, *ibidem*, nr 41 z 11 X 1936, s. 25.

¹⁰² *Japonka u siebie*, *ibidem*, nr 28 z 8 IX 1935, s. 28 – 29.

¹⁰³ C. Totman, tłum. J. Hunia, *Historia Japonii*, Kraków 2009, s. 505 – 513.

Japonek¹⁰⁴. W ciężkiej sytuacji znajdowały się pracownice, których położenie obrazowało przysłowie „Jeśli można nazwać prządkę człowiekiem – to nawet słup telegraficzny może rozkwitnąć”¹⁰⁵.

Sytuacja zamężnych Japonek była nie do pozazdroszczenia, gdyż zgodnie z japońską tradycją po zaślubinach zajmowały się jedynie prowadzeniem domu, opieką nad dziećmi oraz usługiwaniem mężom i teściom, którym musiały być bezwzględnie posłuszne. Zakazywano im wyrażania swojej duchowości, musiały być niepozorne i nie mogły podobać się innym mężczyznom. Inaczej ich współmałżonkowie, którzy bez trudu mogli się z nią rozwieść, gdyż japońskie prawo rozwodowe faworyzowało mężczyzn. Tym samym „As” stanowczo przeciwstawiał się stereotypowi, że Japonki są najlepszymi żonami, matkami i idealnymi synowymi¹⁰⁶. Inny artykuł dodawał, że mieszkanka Kraju Kwitnącej Wiśni była według tradycji jedynie „cieniem swego pana i władcy”, przez całe życie musiała być posłuszna, najpierw ojcu, później mężowi i synowi¹⁰⁷.

W tym przypadku dziennikarze, choć nie zawsze do końca świadomie, nawiązywali do podstaw porządku społecznego według zasad konfucjańskich. Zgodnie z nimi małżonkowie nie są równi, wyższą pozycję ma mężczyzna. Kobieta przez całe życie musi być posłuszna w „trójnasób”: najpierw względem ojca, później męża, a na końcu najstarszego syna. Ten układ miał jednak również na celu zabezpieczenie bytu kobiety w patriarchalnym społeczeństwie, ponieważ każdy z wymienionych członków rodziny musiał zapewnić jej godne warunki, opiekę oraz okazywać szacunek. O tym jednak artykuły „Asa” już nie wspomniały¹⁰⁸.

Sztuka Dalekiego Wschodu

Chińska sztuka odzwierciedlała uczucia i filozofię Dalekiego Wschodu. Cechowała ją harmonia, umiar, symbolika oraz bogactwo tematów i techniki. Dzieliła się na wysublimowaną wysoką oraz realistyczną sztukę mieszczańsko-ludową. Przykładami pierwszej grupy były bezcenne eksponaty, zaprezentowane na wystawie w Burlington House – Domu Królewskiej Akademii Sztuki w Londynie, a drugiej chiński teatr cieni, zwany *Yin-Czi* albo *Yu-Ko-Sze*¹⁰⁹.

¹⁰⁴ M. Farkas, *W cieniu kwitnącej wiśni*, „As”, nr 20 z 14 VII 1935, s. 14 – 15.

¹⁰⁵ F. Stendigowa, *op. cit.*, s. 15.

¹⁰⁶ *Ibidem*; W. M., *Gejsze w japońskiej...*, s. 25.

¹⁰⁷ *Japanka u siebie*, „As”, nr 28 z 8 IX 1935, s. 28.

¹⁰⁸ Z. Wesołowski, *Konfucjańskie podstawy porządku społecznego i zjawisko „twarzy”*, [w:] *Zrozumieć Chińczyków – Kulturowe...*, s. 185.

¹⁰⁹ J. Dołęga, Lewandowski, *Smok pokazuje swe skarby*, „As”, nr 3 z 19 I 1936, s. 4 – 5; M. Wiktor, *Uśmiech chińskich bogów*, *ibidem*, nr 30 z 26 VII 1936, s. 7; M. Turski, *Chiń-*



„As” nr 28 z 28 IX 1935 r., Kobieta w tradycyjnym stroju japońskim – kimonie.

„As” często wspominał o wyższości kultury i sztuki chińskiej nad europejską, argumentując, że była ona starsza, bardziej rozwinięta i wyrafinowana, przez wieki stanowiła inspirację dla europejskich artystów, obecnie także architektów wnętrz¹¹⁰. Negatywnie na jej rozwój wpływały zachodnie inspiracje, w tym wzorce z Hollywood¹¹¹. Europejczycy często nie rozumieli głębi piękna sztuki Państwa Środka i jej eksponaty nierzadko nabywali zazwyczaj z pobudek snobistycznych. Wielu mieszkańców Starego Kontynentu niesłusznie uważało, że ich sztuka stała na wyższym poziomie albo z powodu arogancji, albo niedouczenia bądź nierozumienia prerafinowania chińskiej sztuki¹¹².

„As” miał równie wysokie mniemanie o sztuce japońskiej, a Kraj Kwitnącej Wiśni nazywano „narodem estetów”. Doskonałość japońska sztuka zawdzięczała temu, że artyści inspirowali się naturą, a przy akcie tworzenia posługiwali się nie rozumem, lecz duszą. Cechowało ją ponadto piękno, dekoracyjność,

ski teatr cieni, ibidem, nr 30 z 25 VII 1937, s. 15.

¹¹⁰ G., *Skrzydłaci Fabrykancji Jedwabiu*, „As”, nr 22 z 30 V 1937, s. 16-17; M. Sapieżanka, *op. cit.*, s. 26; I. Harasowska, *op. cit.*, s. 28; M. d. d., *Czy tylko maszyna do mieszkania*, „As”, nr 2 z 10 III 1935, s. 20.

¹¹¹ W. Micherdziński, *Szanghaj made in U.S.A.*, „As”, nr 37 z 12 IX 1937, s. 4.

¹¹² M. Turski, *op. cit.*, s. 15; J. Dołęga, Lewandowski, *op. cit.*, s. 4 – 5; M. Wiktor, *op. cit.*, s.7.

harmonia barw, mistrzostwo rysunków, przywiązanie do detalu, ruch i rytm w obrazach¹¹³.

Do najważniejszych dziedzin japońskiej sztuki „As” zaliczał: drzeworyty, ceramikę, brązy, przedmioty z laki, maski, broń ceremonialną. Wśród malarstwa japońskiego wyróżniał się pejzaż, który cechował się odmiennym sposobem przedstawiania postaci. Pejzaż to bogata i pomysłowa, czerpiąca najczęściej z florystycznych motywów, heraldyka oraz kaligrafia. Ostatnia z dziedzin stanowiła nieodzowny element życia Japończyka, a laseczka tuszu, kamień do rozcierania tuszu, naczynie na wodę i pędzelki stały się jego atrybutami¹¹⁴.

Ważną dziedziną sztuki japońskiej było także lalkarstwo, które stało na mistrzowskim poziomie. Jednymi z najbardziej pożądanymi okazami były te, ukazujące damy dworu z okresu Kamakura¹¹⁵. Japończycy, lubiący osobliwości, powszechnie znani byli ze swoich niezwykłych zdolności, takich, jak hodowla miniaturowych ryb, mew i nawet myszy oraz zakładanie miniaturowych ogrodów i uprawa karłowatych, posiadających niezwykle kształty, drzew¹¹⁶.

Nieodzownym motywem w sztuce japońskiej był kwiat, który stanowił nieodłączny element życia mieszkańców Kraju Kwitnącej Wiśni. Najczęściej był to właśnie kwiat wiśni, odzwierciedlający życie samuraja albo chryzantema – *kiku*, symbolizująca wspaniałość i będąca emblematem dynastii cesarskiej. Rośliny miały bardziej rozwiniętą symbolikę, jak symbolizujący zwycięstwo nad własnymi słabościami lotos albo symbol młodości i siły – bambus. Miały także magiczne właściwości, jak chryzantema i lotos¹¹⁷.

Jak twierdził autor artykułu, sztuka japońska, podobnie jak chińska, stała wyżej od sztuki europejskiej i konkurowała z nią tylko sztuka grecka¹¹⁸. Pomiędzy tego, że ze względu na swoje piękno, duchowość i oryginalność inspirowała artystów ze Starego Kontynentu, to laik z Europy oceniał ją jako obcą, banalną i płytką¹¹⁹. „As” upatrywał przyczyn jej niezrozumienia nie tylko w odmiennej technice i tematyce, ale także w wyższym poziomie i duchowości japońskiej¹²⁰.

¹¹³ J. Dołęga, *op. cit.*, s. 4 – 5 i 31.

¹¹⁴ *Ibidem*; J. Maleszewski, *Zwierciadło Nipponu*, „As”, nr 31 z 21 VII 1938, s. 4 – 5; F. Stendigowa, *op. cit.*, s. 14 – 15.

¹¹⁵ Ten., *op. cit.*, s. 28.

¹¹⁶ Z. K., *Karły i olbrzymy japońskie*, „As”, nr 4 z 24 I 1937, s. 26.

¹¹⁷ J. Lubańska, *op. cit.*, s. 13; J. Dołęga, *op. cit.*, s. 4; F. Stendigowa, *op. cit.*, s. 14; *Gdy w Japonii zakwitną chryzantemy*, „As”, nr 43 z 25 X 1936, s. 26 i 31; *Japonka u siebie*, *ibidem*, nr 28 z 8 IX 1935, s. 29; Dr. Z. M., *Kwiat Lotosu*, *ibidem*, nr 25 z 21 VI 1936, s. 8; W. H., *Dernier Cri Mody w Japonji*, *ibidem*, nr 16 z 17 IV 1938, s. 36 i 38.

¹¹⁸ J. Dołęga, *op. cit.*, s. 4 – 5 i 31.

¹¹⁹ *Ibidem*; J. Maleszewski, *op. cit.*, s. 4 – 5.

¹²⁰ J. Leo., *op. cit.*, s. 20.

Japońska architektura inspirowała Europejczyków, którzy zapożyczyli od niej rozwiązania konstrukcyjne stosowane w teatrach i w projektowaniu łazienek. Natomiast japońskie mieszkania stawały się „klasycznym prawzorem dla tych subtelnych artystów wnętrza, którzy poza jasnością, lekkością przestrzennego ukształtowania, szukają jeszcze miłego harmonijnego nastroju”. Jednak w „Asie” pojawiały się i krytyczne komentarze na jej temat, jak zarzut podatności tradycyjnych domów na pożary i trzęsienia ziemi¹²¹.

Europejki, pod wpływem Japonek, przejmowały zwyczaj noszenia kimon, które według „Asa”, były najpiękniejszym strojem kobiecym.

Cały kunszt wysokiej sztuki dekoracyjnej w Japonii wypowiedział się w tym stroju, niedościgłym w harmonii barw, rysunku kwiatów, ptaków, tajemniczych nieznanych nam smoków i innych tworów bujnej fantazji. Nic dziwnego, że ten malowniczy i wygodny strój przyjął się tak powszechnie i szybko w garderobie europejskiej kobiety, a stąd rozszedł się po całym dosłownie świecie¹²².

O ile przejmowanie japońskich wzorców przez artystów europejskich oceniano dobrze, to westernizacja sztuki japońskiej, według „Asa”, „zabijała” ją. Przyczyny takiego stanu rzeczy upatrywano w konieczności szybkiego wykonania dzieł na użytek Europejczyków, przez co stawały się mniej staranne, a ich kolorystyka traciła swoją charakterystyczną delikatność¹²³. Na zmianie nie zyskiwali również sami mieszkańcy Kraju Kwitnącej Wiśni.

Jakkolwiek Japonia modernizuje się szybko i wielu porzuciło już prześliczne i wygodne kimono dla brzydkiego, europejskiego ubrania tak jak i malowane ręcznie przebarwne bambusowe parasolki zostały zwyciężone przez banalny czarny parasol europejski, sandały przez skórzany ciasny but etc., to jednak z radością stwierdzić można, że modernizacja nie dosięgła jeszcze drzew w świątyniach, ogrodach i parkach, które natura, największa artystka, ubiera co roku w tęczowe szaty¹²⁴.

Wyjątkiem od tej sytuacji była fascynacja Japończyków dziełami Szekspira. Dowodem na to było ukazanie się 40-tomowego tłumaczenia prac Szekspira, autorstwa Juzo Cubouci. Wybitny tłumacz założył nawet „Towarzystwo Szekspira” i muzeum z wielką galerią obrazów oraz obszerną biblioteką, poświęconą temu pisarzowi i teatrowi. Ponadto zainaugurowano „Dzień

¹²¹ W. S. Stypuła, *op. cit.*, s. 4; J. Dołęga, *op. cit.*, s. 5; M.d.d., *Czy tylko maszyna do mieszkania*, „As”, nr 2 z 10 III 1935, s. 20; P. W., *op. cit.*, s. 14.

¹²² *Japonka u siebie*, „As”, nr 28 z 8 IX 1935, s. 28.

¹²³ J. Dołęga, *op. cit.*, s. 4.

¹²⁴ J. Lubańska, *op. cit.*, s. 13.

Szekspira” oraz zbiórkę na odbudowę spalonego teatru w rodzinnej miejscowości angielskiego dramaturga¹²⁵.

Obywatele II RP żywo interesowali się sztuką japońską. Do grona jej miłośników należał, posiadający wiele japońskich dzieł sztuki, F. Jasiński. Najcenniejszymi eksponatami w jego kolekcji były złoty parawan autorstwa Suzuki Kiitsu i obraz „Karpie”¹²⁶. Ważnym wydarzeniem kulturalnym był wspomniany wcześniej występ japońskiej pianistki Chieko Hary w Polsce w październiku 1937 r., podczas którego wykonała kilka utworów Fryderyka Chopina¹²⁷. Wielkim zainteresowaniem Polaków cieszyło się również przedstawienie teatralne *Takarazuka*, którego premiera odbyła się w Warszawie w grudniu 1938 r. Widzowie obejrzeni fragment dramatu *kabuki*, a jedną z gwiazd była Kumono Kuyoke i Maki Fuji¹²⁸.

Wojna chińsko-japońska

„As” na bieżąco informował o konflikcie chińsko – japońskim, określając go mianem „największej bolączki Chin”. Jednoznacznie wskazywał na Japonię jako agresora, pragnącego zdobyć siłą nowe rynki zbytu. Krytykował propagandę rządu japońskiego, wyjaśniając, że chociaż tłumaczy on swoje działania planem wprowadzenia „renesansu” do Chin, to w rzeczywistości czyni pierwszy krok do zapanowania nad Azją. Wśród dowodów na wojenne plany Nipponu „As” wymieniał przede wszystkim stworzenie marionetkowego państwa Mandżukuo, wzmocnienie floty wojska lądowego i lotnictwa. Żartował, że Japończycy od wielu lat walczą z Chińczykami o pokój, do którego chcą się włamać. Słońce w ówczesnym godle Japonii spowodowało oparzenia u Chińczyków i zmusiło Japonki do noszenia parasoli, a w „niepodległym” Mandżukuo rządził „potężny” cesarz Puyi¹²⁹.

Wskazywał na wewnętrzne przemiany w japońskim społeczeństwie, tj. nacjonalizm, militaryzację, wzrost poparcia dla prowadzenia wojny i odrzucenie europejskiej kultury. Dowodem na zmianę nastrojów był m.in. zakaz wystawienia sztuki „Hamleta” przez władze w Osace¹³⁰. Działania wojenne

¹²⁵ Ten., *Szekspir w niełasce u Japończyków*, „As”, nr 12 z 19 III 1939, s. 20.

¹²⁶ J. Dołęga, *op. cit.*, s. 5.

¹²⁷ J. Leo., *op. cit.*, s. 20.

¹²⁸ W. S. Stypuła, *op. cit.*, s. 4 – 5 i 7.

¹²⁹ Strona tytułowa, „As”, nr 41 z 10 X 1937, s. 3; J. Mier., *Leniwie płyną chińskie rzeki...*, *ibidem*, nr 5 z 29 I 1939, s. 5 i 20; Strona tytułowa, „As” nr 48, 29 XI 1936, s. 3; B. Brzeziński, rysunek: Charlie, *Wesoły przewodnik po świecie – Japonia*, *ibidem*, nr 24 z 11 VI 1939, s. 11 – 12; Strona tytułowa, „As”, nr 10 z 5 V 1935, s. 1.

¹³⁰ Ten., *Szekspir w niełasce...*, *ibidem*, s. 20.

wspomagali również kapłani, którzy, chociaż oficjalnie modlili się o pokój, to ubrani w maski gazowe i hełmy wzięli udział w propagandowym marszu¹³¹.

Zaznaczał, że za zwycięstwami państwa Hirohito stała dobrze wyszkolona armia, która w niczym nie ustępowała europejskiej albo amerykańskiej, a od chińskiej była lepiej wyszkolona i wyposażona¹³².

Zdaje się nam, jakoby cały naród japoński składał się z malarzy i artystów, a przecież zyskał on, i słusznie, opinię nieustraszonych żołnierzy, którzy, zwłaszcza w chwili bieżącej, podbijają mieczem olbrzymie połacie Azji, stając się groźnymi nie tylko dla Chin, ale też dla Sowietów, ba! nawet dla Anglii¹³³.

„As”, pomimo uznania dla potęgi japońskiego wojska, podkreślał jego bezwzględność wobec cywili, dodając, że „wartość agresywna [japońskiego żołnierza] była niezmiernie wysoka”. Zaznaczał, że od początku konfliktu wojska japońskie borykały się z utrzymaniem stałego zaopatrzenia, a na niekorzyść agresorów działało przedłużanie wojny¹³⁴.

W 1938 r. „As” twierdził, że sytuacja na froncie chińsko – japońskim ustabilizuje się, o ile do konfliktu nie włączą się Sowieci. Rok później przewidywał, że zwycięzcą okażą się Chiny, ponieważ, jak argumentował, obywatele Państwa Środka są liczniejsi niż Japończycy i posiadają starszą kulturę, a bierny opór Chińczyków jest wyjątkowo skuteczny¹³⁵.

Wnioski

Z liczby i tematyki artykułów poświęconych Chinom i Japonii wynika, że zagadnienia związane z Dalekim Wschodem cieszyły się dużym zainteresowaniem czytelników, nie tylko ze względu na ówczesną sytuację polityczną w tym regionie, ale także z powodu „egzotyczności” omawianych krain. Poruszały one kwestie pozycji kobiet (ruchy emancypacyjne, sytuacja gejsz), sztuki, odmienności dalekowschodnich tradycji i zwyczajów od zachodnich, konfliktu chińsko-japońskiego oraz, choć w mniejszym stopniu, informowały o kontaktach kulturalnych II Rzeczypospolitej z oboma państwami.

Zarówno Chiny, jak i Japonię najczęściej ukazywano w pozytywnym świetle, podkreślając przy tym wyższość kultury materialnej i duchowej obu krajów nad Zachodnią. Nierzadko opierano się na stereotypach, a „As” niejedno-

¹³¹ Strona tytułowa, „As”, nr 24 z 14 VI 1936, s. 3.

¹³² Z. Haupt, *Radio – Almeda wzywa P.B.Y na Pacyfiku*, *ibidem*, nr 34 z 21 VIII 1938, s. 8.

¹³³ J. Maleszewski, *op. cit.*, s. 5.

¹³⁴ C. Y. Wang (tłum. R. Sławiński), *op. cit.*, s. 197.

¹³⁵ Strona tytułowa, „As”, nr 30 z 24 VII 1938, s. 3; J. Mier., *Leniwie płyną...*, *ibidem*, nr 5 z 29 I 1939, s. 5 i 20.

krotnie zaznaczał, że z powodu różnic mentalnych, zrozumienia mieszkańca Dalekiego Wschodu przez, w domyśle mniej uduchowionego, Europejczyka, było wręcz niemożliwe. Tym samym jednak dziennikarze walczyli z powszechnym, wtedy krzywdzącym stereotypem, że oba kraje Dalekiego Wschodu są „barbarzyńskie”.

Niemniej jednak część artykułów, szczególnie tych poświęconych Krajowi Kwitnącej Wiśni, cechowała rzetelność, gdyż zazwyczaj pisały je osoby, które przebywały w Japonii. Wśród nich znalazł się Mikołaj Farkas – operator kamery, który kręcił tam film¹³⁶, Janina Lubańska, która została zaproszona przez przyjaciół¹³⁷ albo nieznany z imienia autor drugiego artykułu o chryzantemach¹³⁸. Ponadto ukazał się reportaż Wojciecha Stanisława Stypuły, który widział zarówno od kulis, jak i widz przedstawienie „Takarazuka” w warszawskim teatrze¹³⁹. Autorzy artykułów, starając się dotrzeć do szerokiego grona czytelników posiadających rudymenarną wiedzę na temat Dalekiego Wschodu, używali licznych analogii, np. Jan Maleszewski przyrównał szlachtę *kuge* do „szlachty zaściankowej”¹⁴⁰.

Korespondenci, chociaż zachwycali się kulturą tego kraju, byli sceptyczni wobec niektórych zwyczajów. Janina Lubańska np. potępiała oddawanie młodych dziewcząt do szkół dla gejsz, nazywając ten proceder „sprzedaż dzieci”. Autorzy wspominają też o nieprzyjemnych sytuacjach, poczynając od zjedzenia zbyt pikantnych cukierków u japońskiego dyplomaty, po te poważniejsze, jak na przykład bycie świadkiem upicia się sake przez kilku mężczyzn podczas festiwalu kwiatów.

Pomimo tego, że autorzy artykułów o tematyce dalekowschodniej nie wystrzegali się wielu błędów, to zamieszczone przez nich prace starały się walczyć z wieloma ówczesnymi krzywdzącymi stereotypami. Często przy tym informowali, które wyobrażenia o Państwie Środka albo Kraju Kwitnącej Wiśni są nieprawdziwe i wyjaśniali dlaczego. Nierzadko jednak, walcząc z fałszywymi informacjami, tworzyli nowe przekłamania.

Obecnie Japonię i Chiny, podobnie jak 80 lat temu, postrzega się jako kraje o niezwyklej, fascynującej kulturze, zarówno materialnej jak i duchowej, ale również jako dwie potęgi gospodarcze oraz jedne z najnowocześniejszych państw na świecie. Dzisiaj jednak dochodzą nowe, nierzadko negatywne wyobrażenia, jak np. „wykupywanie europejskich firm” przez Chiny, (w latach

¹³⁶ M. Farkas, *W cieniu...*, *ibidem*, nr 20 z 14 VII 1935, s. 14 – 15.

¹³⁷ J. Lubańska, *op. cit.*, s. 14; *eadem*, *Maiko – kwiaty spod...*, s. 14 – 15 i 31.

¹³⁸ *Gdy w Japonii zakwitną chryzantemy*, „As”, nr 43 z 25 X 1936, s. 26 i 31.

¹³⁹ W. S. Stypuła, *op. cit.*, s. 4 – 5 i 7.

¹⁴⁰ J. Maleszewski, *op. cit.*, s. 4.

80. XX „oskarżano” o to samo Japonię) albo zła jakość produktów z Państwa Środka. Obecnie z powodu pandemii COVID-19 sytuacja jest wyjątkowo dynamiczna, gdyż wraz z rozprzestrzenianiem się i rozwojem zarazy, która wybuchła w Azji (i o której zbyt późno poinformował rząd chiński), tworzą się nowe, często rasistowskie stereotypy na temat tego regionu na świecie, jak np. obwinianie Azjatów o roznoszenie koronawirusa¹⁴¹. Niemniej jednak fascynacja i zainteresowanie zarówno kulturą chińską, jak i japońską w Polsce jest nadal duże, a liczne artykuły poświęcone obu krajom wciąż cieszą się dużą popularnością wśród Polaków.

The image of the Far East in the weekly “As” in the years 1935–1939

The aim of the article is to indicate which issues related to China and Japan were raised in the pages of the illustrated weekly “As”, popular in the 1930s. The aforementioned Far Eastern theme was of great interest to readers of the periodical, and articles, especially about the Land of the Rising Sun, appeared frequently, albeit irregularly. The works addressed issues such as the position of women (emancipation movements, the situation of geishas), arts, the differentness of Far Eastern traditions and customs from Western ones, the Sino-Japanese conflict, and, although to a lesser extent, the cultural relations of the Second Polish Republic with both countries. Journalists, usually showing China and Japan in a positive light, tried to combat the then harmful stereotypes about both countries. Unfortunately, despite the fact that they tried to provide information fairly and objectively, often referring to their personal experiences from stays in the Far East, sometimes they created new distortions themselves.

¹⁴¹ Ośrodek Monitorowania Zachowań rasistowskich i Ksenofobicznych, *Pobity w Gliwicach bo jest Azjata – szukamy świadków*, źródło: <https://omzrik.pl/pobity-w-gliwicach-bo-jest-azjata---szukamy-swiadkow> [dostęp: 18 XII 2019 r.].

Andrzej Szczepański

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Witelona w Legnicy

Działalność Niemieckiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w Legnicy w świetle polityki etnicznej realizowanej w Polsce w latach 1944 – 1989

Zasadniczym celem powstania niniejszego artykułu była charakterystyka działalności legnickiego koła Niemieckiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego na tle polityki etnicznej państwa polskiego w latach 1944 – 1989, tj. w okresie tzw. „Polski Ludowej” (dalej: Polska Ludowa). Usytuowanie problemu badawczego we wskazanej lokalizacji nie było przypadkowe, ponieważ na Dolnym Śląsku do drugiej połowy lat pięćdziesiątych XX w. zamieszkiwało najliczniejsze środowisko Niemców w Polsce, a Legnica stanowiła istotne skupisko tej mniejszości. Ponadto autor podjął próbę eksplanacji wspomnianej polityki i odniesienia jej założeń do wybranych modeli o charakterze teoriopoznawczym.

Wśród narzędzi i metod badawczych wykorzystano, m.in.: historyczną, komparatystyczną, analizy źródeł, statystyczną i krytyki piśmiennictwa. W trakcie pracy korzystano z zasobów Archiwum Państwowego we Wrocławiu (AP Wrocław) i jego oddziału w Legnicy (AP Legnica).

Polityka etniczna – założenia eksplanacyjne

Pojęcie „polityki etnicznej” często funkcjonuje w literaturze przedmiotu równoległe do takich kategorii naukowych, jak: „polityka narodowościowa”, „polityka wobec mniejszości narodowych i etnicznych” oraz „polityka mniejszościowa”. Z uwagi na fakt, że wśród polskich autorów panuje powszechna akceptacja, co do niemal jednoznaczności pojęć polityki „narodowościowej” i „etnicznej”, w niniejszej pracy obie kategorie używane są równoległe. Mimo daleko idących podobieństw zauważa się jednak minimalne odmienności między ww. definicjami, zgodnie z którymi pierwsza zwraca uwagę na aspekt historyczny zagadnienia, natomiast druga – jego współczesny wątek. Ponadto na „politykę narodowościową” składa się szerszy obszar działalności

państwa, zawierający w sobie trzy elementy: politykę wobec narodu tytularnego¹, mniejszości narodowych i etnicznych oraz diaspory. Z kolei „polityka etniczna” obejmuje węższe ujęcie badawcze, ograniczając się do szczegółowej polityki państwa wobec mniejszości narodowych i etnicznych². Na potrzeby niniejszego artykułu przyjęto za Henrykiem Chałupczakiem, że termin „polityka etniczna” oznacza „przyjęty i realizowany przez państwo oraz jego organy zespół działań na rzecz rozwiązywania problemów związanych z istnieniem na jego terytorium mniejszości narodowych”³. Z powyższym stwierdzeniem zgadza się Tomasz Browarek, wskazując, iż działania te będą warunkowane następującymi determinantami: ustrojowo-instytucjonalnymi (m.in.: ustrojem politycznym państwa i systemem instytucji odpowiedzialnych za realizację jego polityki etnicznej); prawnymi (np. system prawa wewnętrznego określającego status mniejszości narodowych); historyczno-społecznymi (m.in. spuścizną historyczną determinującą postrzeganie problematyki mniejszościowej), etnodemograficznymi i geograficznymi (m.in. strukturą etniczną państwa i rozmieszczeniem terytorialnym mniejszości); ideologicznymi i politycznymi (np. usytuowaniem zagadnienia etniczności w myśli politycznej formacji rządzącej) oraz ekonomicznymi (tj. sposobami finansowania mniejszości przez państwo)⁴.

Zdaniem Radosława Zenderowskiego i Jakuba Pieńkowskiego polityka etniczna państwa może charakteryzować się trzema różnorodnymi celami:

- a) akceptacji dla wieloetniczności i wielokulturowości znajdującej wyraz w organizacji politycznej państwa i w politykach szczegółowych;
- b) wyłączenia mniejszości (...) z głównego nurtu życia społecznego, politycznego i ekonomicznego oraz niedopuszczaniem do ich integracji z narodem tytularnym; c) dążeniem do „etnicznej zupełności” (od asymilacji po eksterminację fizyczną i wygnania)⁵.

W zależności od obranej strategii można wyodrębnić trzy odmienne, (choć często się przenikające) modele realizowanej polityki etnicznej: pluralistyczny,

¹ Narodem tytularnym określa się naród dążący do utworzenia własnego państwa, bądź jego proklamacji. Z reguły stanowi w nim większość.

² R. Zenderowski, H. Chałupczak, W. Baluk, *Polityka etniczna: próba teoretycznej konceptualizacji*, [w:] *Polityka etniczna współczesnych państw Europy Środkowo – Wschodniej*, pod red. R. Zenderowskiego, H. Chałupczaka, W. Baluka, Lublin 2015, s. 26.

³ H. Chałupczak, *Problemy metodologiczne badania polityki etnicznej państw Europy Środkowo – Wschodniej*, [w:] *Europa Środkowo – Wschodnia w procesie transformacji i integracji. Wymiar społeczny*, pod red. H. Chałupczaka, M. Pietrasia, E. Pogorzały, Zamość 2013, s. 410.

⁴ T. Browarek, *Determinanty polityki etnicznej państwa polskiego po 1989 roku*, „Studia Śląskie”, LXXVII (2015), s. 15 – 35.

⁵ R. Zenderowski, J. Pieńkowski, *Kwestie narodowościowe w Europie Środkowo – Wschodniej*, Tom 1, *Zagadnienia teoretyczne*, Warszawa 2014, s. 203.

w którym państwo m.in. uznaje i wspiera finansowo aktywność mniejszości, dopuszczając autonomię i dwujęzyczność regionów; integracyjny – państwo uznaje równość indywidualną obywateli, akcentując różnorodność etniczną społeczeństwa, której jednak nie wspiera i wyklucza dodatkowe preferencje dla mniejszości oraz segregacyjny – oparty na założeniu nierówności etnicznej, w którym nie tylko zakazuje się tworzenia organizacji mniejszości, ale również ogranicza prawa obywatelskie jej członków⁶.

Struktura narodowościowa Polski Ludowej

Pierwszy po zakończeniu II wojny światowej spis powszechny ludności został przeprowadzony 14 II 1946 r. i okazał się jednocześnie ostatnim w historii Polski Ludowej, w którym zapytano o narodowość respondentów. Dopuszczono wówczas następujące formy odpowiedzi: a) narodowość polska, b) niemiecka, c) inna oraz d) o trwającym wobec ankietowanego postępowaniu weryfikacyjnym lub rehabilitacyjnym. Stanisław Szulc przyznawał, że o ile u większości respondentów odnotowywano pozytywne ustosunkowanie się do spisu, to

inaczej zachowywały się mniejszości narodowe zamieszkujące w zwartej masie niektóre tereny. Ze strony mniejszości niemieckiej były dość powszechne przypadki biernego oporu (usuwanie się od spisu przez opuszczanie swoich siedzib); zanotowano również czynną wrogą postawę, jak niedopuszczenie komisarzy spisowych do mieszkań. Co do ludności ukraińskiej oprócz biernego oporu w niektórych miejscowościach nie doszło do spisu w ogóle⁷.

Uzyskane dane pozwalają na przedstawienie następującej struktury narodowościowej ludności:

- Polacy – 20 520 178
- Niemcy – 2 288 300
- Osoby, wobec których toczyło się wspomniane postępowanie – 417 431
- Inni – 399 526
- Ogółem – 23 929 757⁸.

Zdecydowana większość Niemców (łącznie 2 036 439 osób) zamieszkiwała tzw. „Ziemie Odzyskane” (tj. tereny pozostające do 1945 r. w granicach III Rzeszy, dalej: Ziemie Odzyskane), na których przebywała również niemal połowa spośród ludności poddanej procesowi rehabilitacji lub weryfikacji (188 002

⁶ T. Browarek, *Uwarunkowania polityki etnicznej państwa polskiego po 1989 roku*, Lublin 2018, s. 38 – 40.

⁷ S. Szulc, *Powszechny sumaryczny spis ludności z 14 II 1946 r.*, Warszawa 1947, s. XIII.

⁸ *Ibidem*, s. XVI.

osób)⁹. Postępowanie to polegało na wyodrębnieniu spośród dawnych obywateli III Rzeszy przedstawicieli społeczności rodzimej (rdzennej), zwanej też autochtoniczną, „deklaratywnie” uznanej przez władze za etnicznie polską¹⁰.

Wyniki uzyskane w trakcie przywołanego spisu budzą istotne wątpliwości, zwłaszcza w kontekście przebiegających równolegle masowych migracji, obejmujących zarówno przyjeżdżających do nowej Polski (np. byłych więźniów i robotników przymusowych przebywających dotąd na terenie Niemiec), jak i opuszczających jej terytorium (m.in. wysiedlanych Niemców i Ukraińców). Zdaniem Grzegorza Janusza odsetek osób o niepolskim pochodzeniu etnicznym mógł być w 1946 r. znacznie wyższy od oficjalnego, sięgający nawet do 1,5 mln osób (i to bez uwzględnienia ekspulsowanych Niemców)¹¹. W kolejnych latach, z uwagi na brak pytań o etniczność w spisach ludności, informacje na temat rozmiaru grup mniejszościowych opierały się wyłącznie na ustaleniach szacunkowych. Przykładowo w 1960 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (MSW) wskazywało na obecność w polskim społeczeństwie 459 700 przedstawicieli odmiennych grup narodowościowych (w tym ok. trzech tysięcy Niemców), ale według Leszka Olejnika były to wskaźniki zaniżone, ponieważ ludność ta liczyła wówczas między 486 a 521 tys. osób¹². Późniejsze ustalenia, datowane na przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w. wskazywały, że w Polsce mieszka między ok. 900 tys. a 1 000 000 osób o niepolskim pochodzeniu etnicznym¹³. Wskazanie precyzyjnych danych stało się możliwe dopiero dzięki rezultatom przeprowadzonego w 2002 r. Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań, określającego udział obywateli o odmiennej od polskiej narodowości na 471,5 tys. osób¹⁴.

Rzeczywistą instancją, wyznaczającą kierunki polityki etnicznej przez cały okres istnienia Polski Ludowej, była założona w 1942 r. Polska Partia Robotnicza (PPR), przekształcona w 1948 r. w Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą (PZPR). Realizatorami założeń partyjnych były z kolei następujące instytucje, m.in.: Wydział Narodowościowy Ministerstwa Administracji Pu-

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ T. Browarek, *Ludność niemiecka w polityce państwa polskiego w latach 1945 – 1989*, Lublin 2015, s. 60.

¹¹ G. Janusz, *Usytuowanie mniejszości narodowych w społeczeństwie i polityce państwa polskiego po 1945 r.*, [w:] *Mniejszości narodowe w polskiej myśli politycznej XX wieku*, pod red. J. Jachymka, Lublin 1992, s. 229 – 230.

¹² L. Olejnik, *Polityka narodowościowa Polski w latach 1944 – 1960*, Łódź 2003, s. 63 – 64.

¹³ S. Łodziński, *Polityka państwa polskiego wobec mniejszości narodowych w latach 1989 – 1993 (Na tle rozwiązań prawnych obowiązujących w państwach europejskich i regulacji przygotowywanych w ramach prac Rady Europy)*, Raport Nr 22, Warszawa 1994, s. 1.

¹⁴ G. Gudaszewski, *Struktura narodowo – etniczna, językowa i wyznaniowa ludności Polski. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011*, Warszawa 2015, s. 39.

blicznej (MAP), Departament Wyznaniowy MAP, Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (MBP), Referat Narodowościowy w Ministerstwie Ziem Odzyskanych, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (MSW), Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Państwowy Urząd Repatriacyjny. Polityka narodowościowa charakteryzowała się brakiem jednolitej i spójnej wizji, stanowiąc zbiór działań wobec poszczególnych mniejszości, wykonywanych przy zastosowaniu odrębnych narzędzi i środków. Przykładowo, zgodnie z wytycznymi Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 22 VII 1944 r.¹⁵, postulowano równouprawnienie wszystkich obywateli bez względu na ich pochodzenie etniczne, (co potwierdzać miało np. otwieranie szkół dla mniejszości białoruskiej i ukraińskiej, które *nota bene* wkrótce zamknięto), ale równolegle dążono do urzeczywistnienia idei polskiego państwa jednonarodowego¹⁶. Założenie powyższe realizowano w latach 1945 – 1947 m.in. poprzez akcję przymusowych wysiedleń ludności niemieckiej oraz ekspatriacji społeczności ukraińskiej, początkowo do Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR), a następnie na północne i zachodnie tereny Polski w ramach akcji „Wisła”. Wobec pozostałych mniejszości nie stosowano działań represyjnych, a niektóre z nich (zwłaszcza Żydzi) cieszyły się względną autonomią¹⁷. W okresie 1948 – 1955, wraz z upodabnianiem polskiego systemu politycznego do radzieckiego i urzeczywistnianiem hasła o „proletariackim internacjonalizmie”, odstąpiono od realizacji idei homogeniczności narodowej kraju. Mniejszości uzyskały możliwość pielęgnowania własnej kultury, rewitalizacji ograniczonego wcześniej szkolnictwa i partycypacji w życiu społeczno-politycznym państwa. Nastąpiła również zmiana w relacjach władzy do niektórych narodowości, czego egzemplifikacją była liberalizacja kursu względem Niemców, przy jednoczesnym wprowadzeniu restrykcji wobec Żydów.

Jednak najdonioślejszy w skutkach przełom w realizowanej dotąd polityce etnicznej był po raz kolejny związany z sytuacją polityczną panującą w ZSRR¹⁸, a w pełni unaoczniał się w październiku 1956 r., w trakcie tzw. „odwilży” (ograniczonej liberalizacji polskiego systemu politycznego). Grupy mniejszościowe uzyskały wówczas możliwość tworzenia własnych towarzystw społeczno-kulturalnych, wydawania gazet w języku ojczystym, a także partycypowania

¹⁵ W rzeczywistości miał on głównie charakter propagandowy i nie posiadał praktycznego zastosowania w literze prawa.

¹⁶ L. Olejnik, *op. cit.*, s. 17 – 29.

¹⁷ Sytuacja taka odzwierciedlała się m.in. w funkcjonowaniu niezależnego od władzy żydowskiego szkolnictwa prywatnego, instytucji opiekuńczych i religijnych, a także partii politycznych.

¹⁸ Po śmierci Józefa Stalina w 1953 r. stopniowo ograniczono dotychczasowe represje.

w lokalnych strukturach administracyjnych i partyjnych¹⁹. *Status quo* okazał się jednak krótkotrwały i już od lat sześćdziesiątych wraz z przebiegającym procesem niwelacji wprowadzonych uprzednio reform, sukcesywnie ograniczano koncesjonowaną autonomię mniejszości. Wykorzystano w tym celu m.in. powstałe kilka lat wcześniej towarzystwa, służące odąd do indoktrynacji a następnie odgórnej asymilacji ludności niepolskiej. Znamiennym symbolem dokonanego zwrotu była antysemicka kampania z lat 1967 – 1968, w wyniku której nastąpiła masowa emigracja Żydów²⁰. W latach siedemdziesiątych kontynuowano w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL) działania mające na celu homogenizację społeczeństwa poprzez m.in. ograniczanie i/lub poddanie ściślejszemu nadzorowi szkolnictwa mniejszości i towarzystw społeczno – kulturalnych a także polonizacji nazw geograficznych na terenach mieszanych narodowościowo (np. w południowowschodnich województwach). Działania te legitymizowała uchwała III Plenum Komitetu Centralnego (KC) PZPR z 20 II 1976 r. „O pogłębieniu patriotycznej jedności narodu, o wzmocnieniu państwa i demokracji socjalistycznej”²¹.

Na kanwie przeobrażeń społeczno-politycznych z lat 1980 – 1981 wzmożła się aktywność środowisk mniejszościowych, zahamowana 13 XII 1981 r. wprowadzeniem stanu wojennego. Zgodnie z jego rygorami do jesieni 1982 r. zawieszono działalność wszystkich towarzystw. Wraz z odchodzeniem od obostrzeń i stopniową liberalizacją systemu politycznego, od drugiej połowy lat osiemdziesiątych władze odstępowały od restrykcyjnego kursu wobec mniejszości, za wyjątkiem zamieszkałej na Opolszczyźnie ludności autochtonicznej, deklarującej niemiecką przynależność narodową²². W kwietniu 1989 r. Sejm uchwalił ustawę o stowarzyszeniach, umożliwiającą zakładanie organizacji społecznych, w tym narodowościowych. Brzemienny w skutkach przełom nastąpił jednak po 4 VI 1989 r., tj. z datą przeprowadzonych częściowo wolnych wyborów do parlamentu. W ich wyniku możliwe stało się zapoczątkowanie nowego rozdziału w polityce etnicznej państwa, opartej na pluralizacji życia społecznego i uznaniu heterogeniczności etnicznej obywateli. Powyższa zmiana przejawiała się dwoma ważkimi wydarzeniami: powołaniem w sierpniu 1989 r. Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych w Sejmie X kadencji oraz wskazaniem przez premiera Tadeusza Mazowieckiego w *expose*, że Polska

¹⁹ S. Łodziński, *Polityka wobec mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce w latach 1945 – 2008*, [w:] *Mniejszości narodowe i etniczne w Polsce po II wojnie światowej. Wybrane elementy polityki państwa*, pod red. S. Dudry i B. Nitschke, Kraków 2010, s. 17 – 20.

²⁰ E. Mironowicz, *Polityka narodowościowa PRL*, Białystok 2000, s. 201 – 261.

²¹ H. Chałupczak, T. Browarek, *Mniejszości narodowe w Polsce 1918 – 1995*, Lublin 2000, s. 286 – 288.

²² *Ibidem*.

jest również ojczyzną dla mniejszości narodowych, co miało miejsce we wrześniu tego samego roku²³.

Niemcy w Polsce po II wojnie światowej

Ustalenie precyzyjnej liczby Niemców przybywających w granicach nowej Polski jest zadaniem trudnym i opiera się na danych szacunkowych. Zgodnie z nimi w 1945 r. znajdowało się tu między 2,35 a 4 mln osób²⁴, chociaż niektórzy badacze wskazują na społeczność liczącą od 3,5 do 4,5 mln²⁵. Ich położenie w pierwszych miesiącach po zakończeniu wojny było niezwykle trudne, ponieważ zostali zepchnięci na niższy szczebel hierarchii społecznej, m.in. poprzez: pozbawienie praw obywatelskich, własności prywatnej, w tym mieszkań i domów, i wprowadzenia zakazu uczestniczenia we wszelkich przejawach życia publicznego, np. chodzenia do kin, teatrów i restauracji. Wielu umieszczono w obozach i zmuszono do przymusowej pracy, początkowo w obiektach zakładanych przez Armię Radziecką, a następnie podporządkowanych polskiej administracji²⁶. Niemieckie dzieci szczególnie boleśnie przeżyły zmianę w dotychczasowym położeniu, ponieważ często cierpiały głód i spotykały się z szykanami ze strony polskiego otoczenia, obarczającego je winą za doznane cierpienia, a także pozbawiono je możliwości nauki w języku ojczystym. W zdecydowanie najgorszej sytuacji były sieroty, które albo pozostawiano swojemu losowi, ewentualnie wykorzystywano do ciężkiej pracy u polskich gospodarzy lub umieszczano w państwowych sierocińcach, gdzie oczekiwały na deportację do Niemiec²⁷.

Zgodnie z postanowieniami konferencji Wielkiej Trójki w Poczdamie (w lipcu 1945 r.) cała ludność niemiecka miała zostać wysiedlona do angielskiej lub radzieckiej strefy okupacyjnej. Postanowiono, że transporty będą przebiegać w sposób zorganizowany i humanitarny, w przeciwieństwie do „spontanicznych” działań Wojska Polskiego, podejmowanych już od czerwca 1945 r.²⁸ i mających na celu „oczyszczenie” pasa przygranicznego z „nie-

²³ S. Łodziński, *Polityka wobec mniejszości narodowych i etnicznych...*, op. cit., s. 22 – 24.

²⁴ A. Szczepański, *Wyjazdy etnicznych i autochtonicznych przedstawicieli mniejszości niemieckiej z terenu Polski po II wojnie światowej*, [w:] *Geografia historyczna jako determinant rozwoju nauk humanistycznych*, pod red. M. Kuleszy, Legnica – Łódź 2009, s. 145.

²⁵ P. Madajczyk, *Niemcy polscy 1944 – 1989*, Warszawa 2001, s. 18.

²⁶ S. Jankowiak, *Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej w polityce władz polskich w latach 1945 – 1970*, Warszawa 2005, s. 35 – 41.

²⁷ B. Halicka, *The everyday life of children in Polish-German Borderlands during the early postwar period*, [w:] *Borderland Studies Meets Child Studies*, pod red. M. Venken'a, Frankfurt am Mein 2017, s. 135 – 136.

²⁸ Były to tzw. „dzikie wysiedlenia”.

pożądanego elementu”. Masowe deportacje rozpoczęły się jesienią 1945 r., a ich apogeum nastąpiło w 1946 r., gdy ekspulsowano ponad 1,6 mln osób. W kolejnych latach, z uwagi m.in. na deficyt pracowników niezbędnych do prawidłowego funkcjonowania polskiej gospodarki, istotnie ograniczono liczbę wysiedlanych – do ok. 500 tys. w 1947 r. i ok. 100 tys. między 1948 a 1949 r. W 1950 r. pozostało w Polsce ok. 200 tys. „uznanych” Niemców, tj. osób o niekwestionowanej niemieckiej przynależności narodowej, a także blisko 1,1 mln autochtonów zamieszkających na terenach Ziem Odzyskanych, przede wszystkim na Górnym Śląsku (głównie Opolskim), Warmii i Mazurach. Ludność ta w trakcie przeprowadzonej uprzednio akcji weryfikacyjnej otrzymała potwierdzenie narodowości polskiej i także obywatelstwo, ale z upływem lat często deklarowała niemiecką opcję narodowościową, dominując następnie wśród ubiegających się o pozwolenie na opuszczenie Polski i wyjazd do Niemiec²⁹.

W drugiej połowie lat czterdziestych realizowaną politykę etniczną wobec Niemców wyznaczały dwa podstawowe cele: ich całkowite usunięcie z Polski oraz maksymalne wykorzystanie, zarówno jako wykwalifikowanej siły roboczej, jak i niewykwalifikowanych robotników rolnych. Deportacjom w pierwszej kolejności podlegały osoby niepracujące, tzw. „element uciążliwy” (w tym uchodźcy wojenni), duchowni i nauczyciele. Aktywnych zawodowo, zwłaszcza specjalistów niezbędnych w przemyśle, wyłączano z transportów zaopatrując w stosowne zaświadczenia reglamentacyjne³⁰. Zasadnicza zmiana w położeniu ludności niemieckiej nastąpiła z początkiem lat pięćdziesiątych i była związana z następującymi wydarzeniami: powstaniem Niemieckiej Republiki Demokratycznej (NRD) w 1949 r., podpisaniem w 1950 r. w Zgorzelcu układu między NRD a Rzeczpospolitą Polską o ustanowieniu polsko – niemieckiej granicy (dalej układ zgorzelecki) i uchwaleniem 22 VII 1952 r. Konstytucji PRL. Na jej podstawie nadawano wszystkim mieszkańcom prawa obywatelskie bez względu na ich narodowość, dzięki czemu stał się możliwy proces normalizacji i stabilizacji sytuacji Niemców w Polsce. Podjęto wówczas działania związane, m.in. ze zrównaniem sytuacji bytowej ludności niemieckiej z polską, stworzeniem dla niej warunków do uczestnictwa w życiu społeczno-politycznym (np. poprzez członkostwo w PZPR i związkach zawodowych), a także zmierzających do uzyskania obywatelstwa PRL³¹. Następnie, na mocy porozumienia zawartego 5 XII 1955 r. pomiędzy Polską a Niemieckim Czerwonym Krzyżem, możliwe stały się legalne wyjazdy do Niemiec w ramach tzw. „akcji łączenia rodzin” – przede wszystkim do Republiki Federalnej Niemiec (RFN).

²⁹ A. Szczepański, *op. cit.*, s. 146 – 148.

³⁰ T. Browarek, *Ludność niemiecka w polityce państwa polskiego...*, *op. cit.*, s. 99 – 116.

³¹ *Ibidem*, s. 153 – 160.

Dzień później, tj. 6. XII, KC PZPR podjął specjalną uchwałę ustanawiającą pełne równouprawnienie i stworzenie warunków do trwałej egzystencji ludności niemieckiej zdecydowanej pozostać w Polsce. W tym celu w 1957 r. powołano do życia Niemieckie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne (NTSK), które w założeniu miało stać się organizacją masową, grupującą zamieszkałych w Polsce przedstawicieli mniejszości³².

W trakcie pierwszego walnego zebrania Towarzystwa 14 IV 1957 r. powołano jego Zarząd Wojewódzki z siedzibą w Wałbrzychu (ZW) i Komisję Rewizyjną, a także dokonano wyboru przewodniczącego. Wśród głównych założeń działalności NTSK wskazano, m.in.: krzewienie i popularyzację niemieckiej oświaty, kultury i sztuki; występowanie do władz polskich z postulatami dotyczącymi potrzeb społecznych i bytowych Niemców zamieszkujących województwo wrocławskie, a także umacnianie więzi między ludnością polską i niemiecką. Ponadto uwzględniono, m.in.: postulat opieki nad osobami starszymi w zakresie własności, rent i zaopatrzenia; zorganizowanie Centralnego Niemieckiego Domu Kultury w Wałbrzychu, współpracę z „postępowymi” organizacjami w Niemczech i współpracę z polskimi władzami w zakresie wyjazdów do Niemiec. Wbrew oczekiwaniom władzy Towarzystwo nie wzbudziło większego zainteresowania wśród mniejszości niemieckiej, która oczekiwała od organizacji przede wszystkim ułatwień w opuszczeniu granic PRL. Z uwagi na malejącą liczbę Niemców determinowaną ich masową emigracją, zrezygnowano z tworzenia struktur powiatowych NTSK, ograniczając się do powołania zarządów miejskich w Wałbrzychu³³ i Wrocławiu oraz kół w Świdnicy, Legnicy, Gorcach, Boguszowie, Unisławiu Śląskim, Mieroszowie, Bolesławcu, Gromadce, Jeleniej Górze (w Cieplicach), Nowej Rudzie, Szczawnie-Zdroju i Kudowie-Zdroju. Towarzystwo w chwili powstania w 1957 r. liczyło ok. 4 000 (niestałych) członków, natomiast w 1960 r. już tylko 750. Z uwagi na sukcesywnie malejącą liczbę uczestników i ich podeszły wiek, NTSK prowadziło ograniczoną aktywność, koncentrującą się głównie na działalności kulturalnej i opiekuńczej³⁴. Znamiennym jest, że już w 1958 r., a więc w rok od powołania organizacji, władze partyjne nie dostrzegały sensu jej istnienia, konstatując: „Naszym zdaniem Towarzystwo to nie ma dalszej perspektywy rozwojowej i raczej (...) należy zastanowić się nad potrzebą istnienia tego To-

³² T. Browarek, *Szkolnictwo dla ludności niemieckiej w polityce władz polskich w latach 1945 – 1989*, [w:] *Edukacja mniejszościowa w Polsce. Wczoraj, dziś i jutro*, pod red. G. Schillera, Gliwice – Opole 2015, s. 21 – 22.

³³ Jedynie w tym mieście rozwinęła się i trwała przez wiele lat prężna działalność organizacji, która prowadziła swój klub, gdzie występowały miejscowe zespoły teatralne i estradowe.

³⁴ B. Ociepka, *Niemcy na Dolnym Śląsku w latach 1945 – 1970*, Wrocław 1992, s. 138 – 147.

warzystwa”³⁵. Od połowy lat siedemdziesiątych rozważano jego rozwiązanie, czemu miało służyć ustanowienie w 1977 r. kuratora organizacji. W tym samym roku zlikwidowano Klub NTSK w Wałbrzychu (jedyne, jaki posiadało Towarzystwo) i zabezpieczono jego dokumentację. Z nieznanych przyczyn nie zdecydowano się jednak na likwidację organizacji. 13 XII 1981 r., na mocy rygorów stanu wojennego, działalność Towarzystwa została zawieszona³⁶.

Zgodnie z oficjalnymi danymi w latach 1955 – 1959 wyjechało z PRL 253 733 Niemców, z czego 209 725 jako cel migracji wybrało RFN³⁷. Z chwilą zakończenia akcji przesiedleńczej w 1959 r. władze uznały, że prawie wszyscy Niemcy opuścili kraj (w rzeczywistości wg urzędowych statystyk pozostało ich ok. trzech tys.³⁸), w związku z czym problem istnienia mniejszości uważano za marginalny³⁹. W kolejnej dekadzie, mimo oficjalnego zakończenia akcji „łączenia rodzin”, władze PRL umożliwiły wyjazd (głównie do RFN) ok. 100 tys. osób ze względów „narodowościowych”. Emigranci rekrutowali się w większości ze środowiska autochtonów i byli to często osoby samotne, chore, pobierające świadczenia socjalne (renty) i „podejrzane” politycznie, a więc wszyscy stanowiący potencjalny „problem” dla państwa polskiego⁴⁰. Deklarująca swoją niemieckość ludność rodzima dominowała również wśród udających się do RFN w latach siedemdziesiątych. Władze PRL z jednej strony odmawiały uznania powyższej grupy za mniejszość narodową, ale z drugiej umożliwiały jej opuszczenie Polski, prowadząc równoległe politykę pozyskiwania zachodnioniemieckich kredytów i rozładowywania nastrojów społecznych na Ziemiach Odzyskanych. Taktykę nieuznawania ludności pogranicza za Niemców i w konsekwencji uniemożliwienia jej manifestacji niepolskiej przynależności etnicznej, prowadzono również w ostatniej dekadzie istnienia PRL. W tym celu aż do końca lat osiemdziesiątych władza uciekała się do represji policyjnych wobec przedstawicieli „nieistniejącej mniejszości”, udaremniając sformalizowanie jej struktur organizacyjnych⁴¹. Zgodnie z danymi statystycz-

³⁵ Archiwum Państwowe we Wrocławiu [dalej: AP Wrocław], Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej we Wrocławiu 1948 – 1990 [dalej: KW PZPR], sygn. 529, Notatka o sytuacji wśród ludności niemieckiej w województwie wrocławskim, k. 59.

³⁶ T. Browarek, *Ludność niemiecka w polityce państwa polskiego...*, s. 323 – 324.

³⁷ D. Matelski, *Niemcy w Polsce w XX wieku*, Warszawa – Poznań 1999, s. 238.

³⁸ Liczba ta stanowi wartość zdecydowanie zaniżoną, o czym świadczy masowa emigracja Niemców w kolejnych latach.

³⁹ T. Browarek, *Szkolnictwo dla ludności niemieckiej...*, s. 22.

⁴⁰ A. Szczepański, *op. cit.*, s. 150.

⁴¹ P. Małajczyk, *Mniejszości narodowe w Polsce po II wojnie światowej*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 3/2 (6), 2004, s. 52 – 53.

nymi RFN, po 1950 r. wyjechało z Polski ponad 1,5 mln osób, z czego 960 tys. w latach 1971 – 1990⁴².

Niemieckie Towarzystwo Społeczno – Kulturalne w Legnicy

W maju 1945 r. Legnicę zamieszkiwały 24 tys. Niemców, którzy na mocy zarządzenia Pełnomocnika Rządu RP na obwód legnicki (dalej Pełnomocnik Rządu) z 23 VIII „zostali zobowiązani do noszenia białych opasek, jako symbolu poddania się”⁴³. Decyzja ta wpisywała się w tendencję praktykowaną również i w innych miejscowościach Ziemi Odzyskanych. Stygmatyzowanie ludności nie trwało jednak długo i już w listopadzie władze centralne zakazały znakowania Niemców i zamykania ich w izolowanych dzielnicach miast (tzw. gettach), obawiając się negatywnej reakcji opinii międzynarodowej⁴⁴. W międzyczasie, na mocy zarządzenia Pełnomocnika Rządu z 18 IX, zamieszkała w Legnicy ludność niemiecka mogła składać wnioski na wyjazd do Niemiec⁴⁵.

Zgodnie z danymi szacunkowymi na terenie Dolnego Śląska w 1946 r. przebywało 1 234 125 Niemców⁴⁶, w tym 25 541 w powiecie legnickim i 12 692 w Legnicy⁴⁷. Mieszkali w dzielnicach zajętych przez Armię Radziecką (AR) i przejętych przez nią majątkach ziemskich, tzw. dominjach, ciesząc się względną opieką wojska⁴⁸. Masowe wysiedlenia ludności niemieckiej rozpoczęły się w Legnicy 1 VII 1946 r., kiedy to w pierwszym transporcie deportowano 1 755 osób, a w następnym (2 VII) – 1 769⁴⁹. Już po zakończeniu akcji ekspatriacyjnej w 1950 r. w mieście pozostały 1 943 osoby narodowości niemieckiej, a w powiecie legnickim – 779⁵⁰. Trzy lata później, spośród 1 578 legnickich Niemców, 1 094 pracowało w przemyśle, a 48 w Państwowych Gospodarstwach Rolnych (PGR). Na terenie powiatu mieszkało wówczas 859 przedsta-

⁴² A. Szczepański, *op. cit.*, s. 152 – 153.

⁴³ C. Kowalak, *Pierwsze dni wolności w Legnicy*, „Szkice Legnickie”, t. III (1966), s. 76.

⁴⁴ L. Olejnik, *op. cit.*, s. 89.

⁴⁵ C. Kowalak, *Pierwsze dni wolności...*, s. 78.

⁴⁶ B. Ociepka, *op. cit.*, s. 25.

⁴⁷ C. Kowalak, *Kronika Legnicy. Calendarium ważniejszych wydarzeń roku 1946*, „Szkice Legnickie”, t. VI (1971), s. 215.

⁴⁸ J. Gretschel, *Sytuacja powojenna Niemców w Legnicy*, [w:] *Gestern, heute, morgen. Wczoraj, dziś, jutro*, pod red. I. Lipman, Wrocław 2014, s. 201 – 202. Pozytywny stosunek AR do ludności niemieckiej przejawiał się m.in. zgodą komendantury na wydawanie przez Niemców gazety w języku ojczystym, a także – wbrew polskim władzom – na prowadzenie nabożeństw po niemiecku.

⁴⁹ C. Kowalak, *Kronika Legnicy...*, s. 216.

⁵⁰ B. Ociepka, *op. cit.*, s. 83. Na 779 osób 205 pracowało w PGR, a 515 w majątkach radzieckich.

wicieli mniejszości, wśród których 422 stanowili robotnicy rolni PGR⁵¹. Trudną do oszacowania społecznością była grupa ludzi zamieszkująca w majątkach ziemskich administrowanych przez AR. Jej funkcjonariusze nie prowadzili weryfikacji pracowników i ich rodzin, „oddając” na początku lat pięćdziesiątych, tj. już po zakończeniu wysiedleń, ludność niemiecką polskim władzom wraz z przekazywaniem przez wojsko poszczególnych gospodarstw⁵².

Na kanwie zmian w położeniu ludności niemieckiej w Polsce na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, również w Legnicy nastąpiły ważne przemiany, o których wspominał świadek wydarzeń i późniejszy działacz mniejszości – Jürgen Gretschel:

W Legnicy powstał Dom Związków Zawodowych, przy ulicy Szkolnej 10, była biblioteka niemiecka, amatorski zespół mandolinistów, amatorska orkiestra, kluby sportowe. Przedtem nasze życie kulturalne toczyło się w prywatnych domach⁵³.

Syndromem przeobrażeń była również zakrojona na szeroką skalę „akcja werbunkowa” do Ligi Kobiet (na ogół z miernym skutkiem)⁵⁴, a także uruchomienie od 1951 r. Szkoły Podstawowej Nr 9 z niemieckim językiem nauczania (SP 9)⁵⁵. Ponadto KW PZPR we Wrocławiu zobligował stosowne podmioty do podjęcia niezwłocznych działań mających na celu polepszenie sytuacji życiowej robotników rolnych zatrudnionych w PGR⁵⁶. Zabiegi te okazały się jednak nieskuteczne, ponieważ wśród blisko tysięcznej społeczności legnickich Niemców w 1956 r.⁵⁷, a także w niemożliwej dziś do ustalenia grupie zamieszkującej powiat, występowały silne tendencje emigracyjne. Determinowane były m.in. złymi warunkami „socjalno – bytowymi”, a także „niedostateczną opieką

⁵¹ AP Wrocław, KW PZPR, sygn. 724. Informacja z pracy wśród ludności niemieckiej woj. wrocławskiego, k. 65.

⁵² I. Kurasz, *Mniejszość niemiecka na Dolnym Śląsku*, Kraków 2015, s. 75.

⁵³ M. Marucki, *Śląskie niebo Jürgena Gretschela*, Legnica 2018, s. 60.

⁵⁴ AP Wrocław, KW PZPR, sygn. 724, Notatka informacyjna odnośnie kobiet niemieckich na terenie miasta Legnicy, k. 218. O ile idea członkostwa w Lidze Kobiet była szeroko propagowana wśród społeczności niemieckiej, to zamknięta była dla niej akcesja do Związku Młodzieży Polskiej. Ani Zarząd Miejski ZMP, ani Komitet Miejski PZPR nie były zainteresowane rekrutacją niemieckich członków. *Ibidem.*, Notatka informacyjna z sytuacji i nastrojów wśród ludności niemieckiej, k. 62.

⁵⁵ B. Techmańska, *Szkolnictwo mniejszości narodowych na Dolnym Śląsku w latach 1945 – 1989*, Łomianki 2019, s. 169. W okresie powojennym zabronione było organizowanie oświaty dla ludności niemieckiej. Mimo to, wbrew stanowisku polskich władz, w latach 1948 – 1951 funkcjonowały w Legnicy szkoły objęte radzieckim patronatem.

⁵⁶ AP Wrocław, KW PZPR, sygn. 724, Sprawozdanie ze współpracy organizacji LK z kobietami niemieckimi na terenie woj. wrocławskiego, k. 47. Szczególnie złe warunki panowały w PGR w Krotoszytach.

⁵⁷ M. Kubasik, M. Żak, *Legnica w 1956 roku*, Legnica 2017, s. 15.

ze strony administracji, organizacji partyjnych i związkowych⁵⁸. Emigracja Niemców z PRL miała ograniczyć się początkowo tylko do osób pragnących połączenia z bliskimi mieszkającymi zagranicą, ale w trakcie przeprowadzonego 9 XI 1959 r. zebrania Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy (PMRN) obecny na nim Felix Bittner, kierownik SP 9, zauważył, że

nieśluszne jest umożliwienie wyjazdu tylko w ramach akcji łączenia rodzin, ponieważ na terenie Polski mieszka dużo Niemców, którzy nie mają rodzin w Niemczech a jednak chcieliby wyjechać z Polski⁵⁹.

W efekcie zdecydowana większość przedstawicieli mniejszości opuściła miasto i w 1958 r. pozostało w nim 350 osób⁶⁰, a trzy lata później (w 1961 r.) – już tylko 180⁶¹.

Legnickie koło NTSK zostało założone podczas zebrania przedstawicieli mniejszości 24 VIII 1958 r.⁶² O jego istnieniu PMRN zostało oficjalnie poinformowane pismem ZW NTSK z 5 XII 1958 r. Wskazano w nim, że funkcję przewodniczącego w trzyosobowym zarządzie koła powierzono nauczycielce SP 9 – Hedwig Hübner⁶³.

W kolejnym roku zwiększono liczebność gremium do pięciu osób i powołano komisję rewizyjną⁶⁴. W maju 1962 r. odbyło się walne zebranie koła⁶⁵, liczącego wówczas 45 członków, poświęcone m.in. kwestii podwyżek świadczeń

⁵⁸ AP Wrocław, KW PZPR, sygn. 529, Notatka o sytuacji wśród ludności niemieckiej na terenie województwa wrocławskiego, k. 72.

⁵⁹ Archiwum Państwowe we Wrocławiu. Oddział w Legnicy [dalej: AP Legnica], Prezydium Miejskiej Rady Narodowej z lat [1948] 1950 – 1971 [dalej: PMRN], sygn. 188, Protokół Nr IL/56 posiedzenia Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy, odbytego w dniu 9 XI 1959 r. w sali posiedzeń Prezydium MRN, k. 161.

⁶⁰ AP Wrocław, KW PZPR, sygn. 529, Notatka o sytuacji wśród ludności niemieckiej w województwie wrocławskim, k. 59.

⁶¹ B. Ociepka, *op. cit.*, s. 46.

⁶² AP Legnica, Urząd Wojewódzki w Legnicy z lat [1948 – 1973] 1975 – 1998 [dalej: UW], sygn. 494, Sprawozdanie z 10-letniej działalności Socjalno – Kulturalnego Stowarzyszenia Niemców (DSKG), Grupa Legnica, k. 76.

⁶³ *Ibidem*, Pismo ZW NTSK z dnia 5 XII 1958 r. do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Legnica, k. 1. Hedwig Hübner pełniła funkcję przewodniczącej przez cały okres działalności NTSK w Legnicy.

⁶⁴ *Ibidem*, Protokół z zebrania sprawozdawczo – wyborczego koła Towarzystwa Społeczno – Kulturalnego Niemców w Legnicy, które odbywało się w dniu 19 VI 1960 r. o godzinie 15.00 w szkole z niemieckim językiem nauczania w Legnicy, ul. Chojnowska 100, k. 4. Organizacja posiadała dwujęzyczną pieczęć o następującej treści: „DEUTSCHE Sozial – Kulturelle Gesellschaft/TOWARZYSTWO Społeczno – Kulturalne Niemców KREISVORSTAND/ZARZĄD POWIATOWY LEGNICA”.

⁶⁵ Zgodnie ze statutem NTSK z 1957 r. walne zebrania delegatów, zarówno na szczeblu wojewódzkim, jak i terenowym, odbywały się raz w roku. Co dwa lata w ich trakcie wybierano wojewódzkie i miejskie władze Towarzystwa.

socjalnych dla potrzebujących. Ponadto uczestnicy spotykali się trzykrotnie na zebraniach „przy kawie i przy herbatce”, a także uczestniczyli w trzech wycieczkach – do „Lubinia Legnickiego” (pisownia oryginalna), Cieplic i Jeleniej Góry oraz do Gromadki⁶⁶. Otaczali również opieką SP 9, w której odbywały się zebrania NTSK⁶⁷ i gdzie uczyło się 29 dzieci niemieckich. Podstawowym źródłem finansowania organizacji były składki członkowskie, ale „Koło zatrzymuje u siebie tylko 25%, z których Koło urządza spotkania przy kawie lub herbatce”⁶⁸. W listopadzie tego samego roku odbyło się kolejne walne zebranie, podczas którego powierzono dalsze wykonywanie funkcji dotychczasowej przewodniczącej. Omawiano również aktywność Koła i poruszono „sprawy bytowe rencistów. Podano nazwiska kilku osób znajdujących się w szczególnie ciężkich warunkach materialnych”⁶⁹, którym zaproszony na zebranie przedstawiciel MRN obiecał pomoc „w przypadkach, w których będzie to możliwe”. Następnie dokonano wyboru delegatów na zjazd ZW i wysłuchano referatu pt. „Szczególna rola NRF wobec państw Demokracji Ludowej i pozytywne stanowisko NRD w obozie obrońców pokoju”⁷⁰.

W 1963 r. zarząd zebrał się czterokrotnie, a członkowie koła uczestniczyli w trzech wycieczkach, dwóch do Złotoryi i jednej do lasu w okolicach Chojnowa, „indywidualnie opłacając koszty wyjazdu”⁷¹. W związku ze stosunkowo niewielką liczbą działaczy (organizacja liczyła wówczas 49 osób), ich podeszłym wiekiem i brakiem własnego lokalu, „działalność Towarzystwa nie jest

⁶⁶ Gromadka to wieś położona w dzisiejszym województwie dolnośląskim, w powiecie bolesławieckim. W końcu lat pięćdziesiątych XX w. funkcjonowało w niej koło NTSK.

⁶⁷ Towarzystwo nie dysponowało własną siedzibą, dlatego zebrania odbywały się w szkole z niemieckim językiem nauczania.

⁶⁸ AP Legnica, UW, sygn. 494, Protokół z kontroli przeprowadzonej w dniu 25 IX 1962 r. w Kole Towarzystwa Społeczno – Kulturalnego Niemców przez Kierownika Spraw Wewnętrznych Pr. M.R.N. Ob. Henryka Siwackiego i Kierownika Referatu Administr. Społeczno Ob. Annę Dąbrowską w obecności przewodniczącego koła Ob. Hübner Hedwig, k. 9. Podana informacja budzi istotne wątpliwości, ponieważ zgodnie ze statutem NTSK koła terenowe były zobligowane do przekazywania „centrali” w Wałbrzychu 50% zebranych składek członkowskich, a nie 75%.

⁶⁹ *Ibidem*, Protokół zebrania wyborczego Legnickiego Oddziału Towarzystwa Społeczno – Kulturalnego Niemców odbytego w dniu 11 XI 1962 r. w pomieszczeniu Szkoły Podstawowej Nr 9 z niemieckim językiem nauczania w Legnicy, k. 15.

⁷⁰ *Ibidem*. Tytuł referatu wskazuje na jego wybitnie propagandowy charakter, ale wysłuchiwanie podobnych mu treści stanowiło swoistą „cenę”, za jaką władze państwowe tolerowały istnienie Towarzystwa. Osobną kwestią było to, czy artykułowane zagadnienia wpływały na światopogląd odbiorców.

⁷¹ *Ibidem*, Protokół z kontroli Towarzystwa Społeczno – Kulturalnego Niemców Oddział w Legnicy przeprowadzonej w dniu 7 II 1964 r. przez kierownika Referatu Administracyjno-Społeczno Annę Dąbrowską w obecności Przewodniczącej TSKN, pani Hübner Hedwig, k. 22.

zbyt ożywiona”. Posiadało własną biblioteczkę (filię zbiorów ZW) i zajmowało się popularyzacją literatury niemieckiej, ale podstawowym elementem jego działalności była opieka (w tym materialna) nad osobami chorymi i samotnymi. Ponadto członkowie organizacji monitorowali postępy w nauce języka ojczystego wśród niemieckich dzieci⁷², za co w szczególności odpowiadała przewodnicząca Hübner, dojeżdżająca do ubogich uczniów spoza Legnicy i na miejscu udzielająca im lekcji⁷³.

Podczas walnego zebrania 28 VII 1964 r.⁷⁴, przebiegającego w uroczystej i podniosłej formie (m.in. zapewniono oprawę muzyczną i poczęstunek), odczytano referat „z okazji odbytej w Berlinie manifestacji Przyjaźni Niemiecko-Radzieckiej”. Mimo wysłania „zaproszenia do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, niestety nikt się nie zjawił”⁷⁵. Temat następnego „referatu politycznego”, przedstawionego w trakcie spotkania wyborczego (miało miejsce w lutym 1965 r.), brzmiał: „Umocnienie pokoju światowego koniecznością życiową wszystkich narodów świata”. Następnie przedstawiono sprawozdanie z działalności koła i wybrano władze na kolejną kadencję⁷⁶. Licząca wówczas 51 uczestników, organizacja, analogicznie do zaprezentowanych uprzednio form aktywności, koncentrowała swoją uwagę na zapewnieniu opieki osobom starszym i schorowanym, a także udzielaniu pomocy niemieckim dzieciom w nauce języka. W 1965 r. zorganizowano wycieczki do Karpacza i Cieplic⁷⁷.

Rok później uroczystość obchodzono 1000-lecie powstania państwa polskiego i do powyższego wydarzenia odniosło się również legnickie koło NTSK. Zorganizowano zebranie 26 czerwca, podczas którego przedstawiono referat poświęcony Fryderykowi Chopinowi⁷⁸. W 1967 r. posiedzenia zarządu odbywały się zazwyczaj co miesiąc i w ich trakcie zajmowano się sprawami związa-

⁷² *Ibidem*, k. 23.

⁷³ Od roku szkolnego 1963/1964 przestała istnieć SP 9, a uczęszczający do niej uczniowie trafili do polskich szkół. Do 1970 r. zapewniono im naukę języka niemieckiego, którą prowadziła H. Hübner. Zob. T. Browarek, *Ludność niemiecka w polityce państwa polskiego...*, s. 353.

⁷⁴ Rzeczne zebranie prawdopodobnie miało miejsce miesiąc wcześniej, o czym świadczy ponażenie wysłane 24 sierpnia do NTSK informujące, że 12 lipca minął termin „złożenia protokołu z Walnego Zebrania, które odbyło się w dniu 28 VI 1964 r.”, AP Legnica, UW, sygn. 494, k. 44.

⁷⁵ *Ibidem*, Protokół. Miejsce zebrania aula szkoły Nr 15. Legnica, dnia 28 VII 1968 r., k. 45.

⁷⁶ *Ibidem*, Protokół z Walnego Zebrania NTSK z dnia 15 II 1965 r., k. 49.

⁷⁷ *Ibidem*, Protokół z kontroli Towarzystwa Społeczno – Kulturalnego Niemców Koło w Legnicy przeprowadzonej w dniu 4 X 1965 r. przez kierownika referatu administracyjno – społecznego Wydziału Spraw Wewnętrznych Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy Annę Dąbrowską, k. 52.

⁷⁸ *Ibidem*, Pismo dotyczące zebrania poświęconemu 1000-leciu państwa polskiego, k. 54.

nymi „z działalnością kulturalną, organizacją wycieczek, sprawami nauczania języka niemieckiego, omawianiem wytycznych do pracy Zarządu Głównego TSKN (sic!) oraz sprawami pomocy finansowej dla członków”⁷⁹. Monitorowano postępy dzieci w nauce języka, organizowano wyjazdy do ościennych miejscowości (były to wycieczki do Jerzmanic i Złotoryi), a także zwoływano spotkania „przy herbatce”, wzbogacane występami artystycznymi⁸⁰. W lutym 1968 r. ponownie wybrano H. Hübner na funkcję przewodniczącej i postanowiono o zorganizowaniu jesienią uroczystości z okazji dziesięciolecia NTSK w Legnicy⁸¹. Odbędzie się 3 listopada i w jej trakcie wygłoszono „referat polityczny” z okazji V Zjazdu PZPR⁸². Wskazano w nim, że od IV Zjazdu⁸³ m.in. „wzmogła się znacznie agresywność sił imperialistycznych, a w pierwszym rządzie Stanów Zjednoczonych”⁸⁴. Domagano się przy tym „uznania nienaruszalności istniejącego stanu rzeczy w Europie (i – A.S.) uznania przez NRF istniejącej granicy, w tym również granicy na Odrze i Nysie oraz granicy między NRF a NRD”⁸⁵.

25 II 1969 r. odbyło się walne zebranie, na którym wybrano zarząd i poinformowano zebranych o otrzymanej od ZW dotacji w wysokości 400 zł, przeznaczanej na zorganizowanie uroczystości 10-lecia NTSK⁸⁶. W datowanym na 30 IV 1969 r. sprawozdaniu z dziesięcioletniej działalności legnickiego koła poinformowano, że wysokość składki dla pracujących członków wynosi 2 zł, dla rencistów i chorych – 1 zł, a osoby znajdujące się w szczególnie złej sytuacji materialnej są zwolnione z opłat. Połowę uzbieranej sumy przekazywano do ZW, a pozostałą kwotę przeznaczano na bieżące funkcjonowanie organizacji. Walne posiedzenia członków odbywały się dwa razy do roku, „na których to zebraniach omawia się sprawy o stosunkach społecznych i politycznych”⁸⁷.

W trakcie dziesięcioletniej działalności NTSK do szczególnie istotnych należały następujące spotkania: przeprowadzone 16 VI 1963 r. i poświęcone dal-

⁷⁹ *Ibidem*, Protokół z kontroli działalności Towarzystwa Społeczno – Kulturalnego Niemców w Legnicy przeprowadzonej w dniu 16 XI 1967 r. przez z-cę kierownika Wydziału Spraw Wewnętrznych Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy Annę Dąbrowską i przedstawiciela Wydziału Kultury Pr. MRN Halinę Łapińską, k. 59.

⁸⁰ *Ibidem*.

⁸¹ *Ibidem*, Protokół z zebrania członków Towarzystwa Społeczno – Kulturalnego Niemców w Legnicy, które odbyło się w niedzielę, dnia 25 II 1968 r. w auli Szkoły Podstawowej Nr 15 w Legnicy, ul. Chojnowska Nr 100, k. 63.

⁸² *Ibidem*, Zawiadomienie o zebraniu w dniu 3 XI 1968 r., k. 66.

⁸³ Odbywał się w dniach 15 – 20 VI 1964 r.

⁸⁴ AP Legnica, UW, sygn. 494, Referat polityczny z okazji V Zjazdu PZPR, k. 71.

⁸⁵ *Ibidem*.

⁸⁶ *Ibidem*, Informacja z dnia 10 II 1970 r. dotycząca działalności NTSK w 1969 r., k. 87.

⁸⁷ *Ibidem*, Sprawozdanie z 10-letniej działalności Socjalno – Kulturalnego Stowarzyszenia Niemców, Grupa Legnica, k. 76.

szemu istnieniu SP 9, zagrożonej likwidacją z uwagi na malejącą liczbę dzieci⁸⁸; zorganizowane 26 VI 1966 r. z okazji 1000-lecia państwa polskiego oraz dotyczące dziesięcioletniego istnienia NTSK w Legnicy – zorganizowanego 3 XI 1968 r. W omawianym sprawozdaniu wskazano ponadto: „Wdzięczni jesteśmy państwu polskiemu, że zebrania nasze odbywać możemy w auli Podstawowej Szkoły Nr 15⁸⁹ (SP 15) w Legnicy, ul. Chojnowska 100”⁹⁰. Miesiąc później – 18 V 1969 r. – odbyło się zebranie Towarzystwa. Dedykowano je przypadającym na 1 VI wyborom do Sejmu i rad narodowych, a także „25-letniej rocznicy powstania niepodległej Polskiej Republiki Ludowej” (sic!)⁹¹. Prelegenci wyjaśniali słuchaczom znaczenie i zasady organizacji wyborów, w tym wskazywali uprawnionych do głosowania⁹². Kierownik SP 15 „omówił zgodnie z otrzymanym pismem osiągnięcia Polski Ludowej”, tj. m.in.: znaczenie powstającego między Legnicą a Głogowem zagłębia miedziowego, które miało zapewnić „wielkie zyski i korzyści”; przewidywalny rozwój budownictwa mieszkaniowego w mieście, mającego osiągnąć w „niedługim czasie” 80 tys. mieszkańców oraz planowanej budowie „wielkiego hotelu w pobliżu Bramy Głogowskiej dla zatrudnionych w przemyśle i turystów, zapewniając m.in. lokum dla spodziewanej licznej fali turystów, przybywających szczególnie z NRD”⁹³. Oprócz powyższego spotkania, w ramach obchodów XXV rocznicy powstania PRL, odczytano także stosowny referat (podczas akademii 30 XI) oraz zorganizowano wycieczkę do znajdującego się w Legnicy Mauzoleum Piastów⁹⁴.

Przeprowadzona w sierpniu 1970 r. kontrola działalności NTSK wykazała, że liczba członków organizacji zmniejszyła się o 10 osób względem poprzedniej inspekcji i wynosiła 32 osoby. Działalność Towarzystwa ograniczała się przede wszystkim do

organizowania dwa do trzech razy w roku zebrań na aktualne tematy, połączonych z występami muzycznymi oraz do udzielania pomocy w załatwianiu różnych spraw socjalno – bytowych członkom. W roku

⁸⁸ Szacunki miejskich władz oświatowych wskazywały, że w roku szkolnym 1963/1964 do SP 9 będzie uczęszczało ok. 20 uczniów. Z tego powodu zdecydowano o likwidacji szkoły, co też nastąpiło 1 IX 1963 r.

⁸⁹ Mieściła się w tym samym budynku, co zlikwidowana SP 9.

⁹⁰ *Ibidem*, Sprawozdanie z 10-letniej działalności Socjalno – Kulturalnego Stowarzyszenia Niemców, Grupa Legnica, k. 77.

⁹¹ *Ibidem*, Sprawozdanie z działalności za rok 1969, k. 85.

⁹² Zamieszkał w Polsce przedstawiciel mniejszości niemieckiej mogli legitymować się następującą przynależnością państwową: PRL, NRD, RFN lub posiadali status bezpaństwowca. W wyborach do Sejmu mogli uczestniczyć obywatele polscy.

⁹³ AP Legnica, UW, sygn. 494, Sprawozdanie z działalności za rok 1969, k. 85.

⁹⁴ *Ibidem*, Informacja o uroczystościach związanych z obchodami XXV-lecia PRL, k. 83.

1969 odbyły się trzy zebrania członków, zaś w roku 1970 do dnia kontroli zebrania członków nie zorganizowano⁹⁵.

W tym czasie na terenie miasta mieszkało ok. 100 Niemców, w większości posiadających polskie obywatelstwo. W latach 1965 – 1970 liczebność koła zmniejszyła się o 19 osób i była związana m.in.: z wyjazdami jego członków do innych miast, emigracją rodzinną do NRD (łącznie 14 osób) lub NRF (13), bądź zgonami. W organizacji pozostały osoby samotne i w podeszłym wieku, wymagające opieki i pomocy ze strony innych. Z uwagi na brak własnego lokalu całość korespondencji NTSK przesyłano na adres domowy przewodniczącej, która „oświadczyła, że ze względu na podeszły wiek (miała wówczas 80 lat) i pogarszający się stan zdrowia pragnie wyjechać do NRD, gdzie znajduje się jej córka”⁹⁶.

Od początku lat siedemdziesiątych XX w. działalność legnickiego koła wyraźnie straciła na intensywności, ale mimo zapewnień o chęci wyjazdu, H. Hübner nie opuściła miasta i 20 VI 1971 r. zorganizowała spotkanie NTSK. W jego porządku umieszczono następujące zagadnienia: odczytanie życiorysu I Sekretarza KC PZPR – Edwarda Gierka i „podania do wiadomości treści układów zawartych między ZSRR i PRL a Niemiecką Republiką Związkową”⁹⁷ (sic!). W listopadzie tego samego roku odbyło się zebranie sprawozdawczo – wyborcze, na którym: wybrano zarząd (H. Hübner pozostała przewodniczącą), wysłuchano „referatu politycznego” pt. „O dalszy socjalistyczny rozwój Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” i przyjęto sprawozdania z działalności ustępujących władz. Poruszono ponadto sprawę regularnego opłacania składek członkowskich i kwestię pomocy finansowej dla szczególnie potrzebujących⁹⁸. Zgodnie ze stanem na 31 XII 1971 r. do NTSK należało 35 osób, spośród których większość regularnie opłacała należności. Połowę zebranej sumy odprowadzano nadal do ZW, a dodatkowe 200 zł przekazano na „odbudowę Zamku Królewskiego”⁹⁹. 26 III 1972 r. w auli SP 15 zorganizowano uroczystość z okazji „Międzynarodowego Dnia Kobiet” i w jej trakcie „wyświetlono film z życia w Niemieckiej Republice Demokratycznej”¹⁰⁰. Z kolei „pogadanka na temat

⁹⁵ *Ibidem*, Protokół z kontroli działalności Koła Towarzystwa Społeczno – Kulturalnego Niemców w Legnicy przeprowadzonej w dniu 15 VIII 1970 r. przez z-cę kierownika Wydziału Spraw Wewnętrznych Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy Annę Dąbrowską, k. 105.

⁹⁶ *Ibidem*, Materiały z kontroli TSKN z dnia 15 VIII 1970 r., k. 106 – 107.

⁹⁷ *Ibidem*, Zawiadomienie z dnia 19 czerwca 1971 r. o zebraniu ogólnym członków, k. 118.

⁹⁸ *Ibidem*, Protokół z zebrania sprawozdawczo – wyborczego koła TSKN w Legnicy w dniu 28 XI 1971 r., k. 124 – 126.

⁹⁹ *Ibidem*, Informacja z dnia 31 I 1972 r. za rok 1971, k. 131 – 132.

¹⁰⁰ *Ibidem*, Zaproszenie z dnia 21 III 1972 r. na uroczystość z okazji Dnia Kobiet, k. 133.

Zamku Wawel w Krakowie” była powodem zwołania kolejnego spotkania członków Towarzystwa – 10 XII 1972 r.¹⁰¹ Warto w tym miejscu odnotować, że ZW podejmował w tym czasie próby usunięcia H. Hübner ze stanowiska przewodniczącej¹⁰², ale z uwagi na jej duży autorytet wśród członków koła, a także brak odpowiedniego następcy – wysiłki „centrali” nie odniosły rezultatu¹⁰³. W kolejnym roku legnickie koło NTSK liczyło 34 członków (na ok. 90-osobową społeczność Niemców w Legnicy), którzy spotkali się dwukrotnie (w tym z okazji Dnia Kobiet) „przy kawie względnie herbacie”. Odnotowano, że

większość ludności narodowości niemieckiej utrzymuje kontakty listowne z rodzinami lub znajomymi zamieszkującymi w NRD i NRF (...) Nie stwierdza się ażeby ludność niemiecka zamieszkała na tutejszym terenie prowadziła wrogą działalność¹⁰⁴.

W trakcie przeprowadzonej w lutym 1974 r. kontroli ustalono, że Towarzystwo liczy 33 członków, spośród których 10 posiadało obywatelstwo polskie¹⁰⁵, osiem – NRD, a 14 miało status bezpaństwowca i legitymowało się dowodem tymczasowym cudzoziemca. Nie ustalono przynależności państwowej jednej osoby¹⁰⁶. Odnotowano, że składki członkowskie opłacane są regularnie – 30 osób uiszczało miesięcznie po 2 zł, a trzy – po 1 zł. Z uwagi na podeszły wiek uczestników, działalność Towarzystwa ograniczała się do przeprowadzenia dwóch posiedzeń w 1973 r. i zorganizowania wycieczki do Szczawna Zdroju w październiku¹⁰⁷.

¹⁰¹ *Ibidem*, Zawiadomienie z dnia 6 XII 1972 r. o zebraniu członków, k. 148.

¹⁰² Wskazywano na podeszły wiek przewodniczącej (miała wówczas 82 lata) i w konsekwencji jej ograniczoną aktywność.

¹⁰³ AP Legnica, Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej z lat [1971] 1972 – 1975, sygn. 31, Sprawozdanie z zakresu spraw narodowościowych za rok 1971 Wydziału Spraw Wewnętrznych Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rad Narodowych w Legnicy, opracowane na podstawie tez Ministra Spraw Wewnętrznych i wytycznych Przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu z dnia 7 XI 1971 r., k. 34.

¹⁰⁴ AP Legnica, Urząd Miasta i Powiatu w Legnicy z lat [1972] 1973 – 1975 [dalej: UMiP], sygn. 52, Sprawozdanie z zakresu spraw narodowościowych za rok 1973 Wydziału Spraw Wewnętrznych Urzędu Miasta i Powiatu w Legnicy, opracowane na podstawie tez Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i wytycznych Przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu z dnia 7 XII 1971 r., k. 11 – 12. W trakcie kwerendy źródeł archiwalnych nie natrafiono na żadne informacje o „prowadzeniu wrogiej działalności” przez legnickich Niemców przez cały okres istnienia Polski Ludowej.

¹⁰⁵ Sytuacja ta oznacza, że przywoływany w niniejszej pracy J. Gretscheł mylił się, twierdząc, że do NTSK nie przyjmowano Niemców posiadających polskie obywatelstwo, zob.: J. Gretscheł, *op. cit.*, s. 206.

¹⁰⁶ AP Legnica, UW, sygn. 532, Wykaz członków koła NTSK w Legnicy według stanu na dzień 31 XII 1973 r., k. 11.

¹⁰⁷ *Ibidem*, Protokół z kontroli działalności Niemieckiego Towarzystwa Społeczno – Kulturalnego w Legnicy przeprowadzonej w dniu 25 II 1974 r., k. 7 – 8.

W kolejnym roku liczba członków koła nie uległa zmianie, ale w trakcie przeprowadzonej kontroli dostrzeżono, że trzy osoby zalegały z płatnościami. Kontrolerzy odnotowali, że zarząd przysyła coroczne sprawozdania z działalności finansowej i powiadomienia o zebraniach, ale nie posiada planu pracy na 1974 r. Ponadto do czerwca 1974 r. nie odbyło się ani jedno zebranie, co tłumaczono przebiegającym w SP 15 remontem, a tam nadal spotykali się przedstawiciele mniejszości¹⁰⁸. Również w 1975 r. trwały prace budowlane w gmachu szkoły, dlatego zwołane zebrania (łącznie dziewięć) odbyły się w mieszkaniu H. Hübner, która wciąż wywierała „bardzo duży wpływ na członków” koła, liczącego wówczas 31 członków, na ok. 80-osobową społeczność Niemców w Legnicy¹⁰⁹.

Podeszły wiek i choroba przewodniczącej¹¹⁰ ograniczały aktywność instytucji od drugiej połowy lat siedemdziesiątych. W 1976 r. Towarzystwo liczyło 32 osoby, jego zarząd spotkał się pięciokrotnie (wszystkie spotkania miały miejsce w mieszkaniu przewodniczącej) i w ich trakcie zajmowano się głównie problemem terminowego uiszczania składek. W 1977 r. stan liczebny pozostał bez zmian, ale do 1980 r. uległ zmniejszeniu o trzy osoby (dwie zmarły, a trzecią wykreślono z powodu zaległości finansowych). Towarzystwo, „którym interesuje się Konsulat Generalny NRD we Wrocławiu”¹¹¹, miało wyznaczonego pełnomocnika i oprócz spotkań zarządu, nie prowadziło żadnej aktywności. Nie organizowano już wycieczek, ale w ich zastępstwie „nawiązano kontakt z hotelem Cuprum i członkowie Koła mogą kontaktować się z gośćmi”¹¹². W pochodzącym z listopada 1981 r. protokole kontroli zanotowano, że

Zarząd Koła nie prowadził praktycznie żadnej działalności. Nie odbywały się również zebrania zarządu. Ograniczenie działalności spowodowane było podeszłym wiekiem członków. Większość członków jest w wieku powyżej 70 lat¹¹³.

¹⁰⁸ *Ibidem*, Protokół z kontroli działalności Niemieckiego Towarzystwa Społeczno – Kulturalnego w Legnicy przeprowadzonej w dniu 29 VI 1974 r., k. 17.

¹⁰⁹ AP Legnica, Urząd Miejski w Legnicy [dalej: UM] z lat 1972 – 1990 [1991 – 1998], sygn. 139, Sprawozdanie z zakresu spraw narodowościowych za rok 1975, k. 4.

¹¹⁰ AP Legnica, UW, sygn. 532, Odpowiedź na ponaglenie z dnia 3 kwietnia w sprawie braku planu pracy NTSK, k. 27. H. Hübner uległa wypadkowi 12 I 1976 r.

¹¹¹ *Ibidem*, Informacja z działalności Niemieckiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w Legnicy, k. 69.

¹¹² AP Legnica, UW, sygn. 532, Informacja z działalności Niemieckiego Towarzystwa Społeczno – Kulturalnego w Legnicy, k. 69. O planach budowy hotelu i oczekiwanym napływie gości z Niemiec mówiono już w trakcie zebrania NTSK poświęconym XXV-leciu istnienia PRL, zob. przypis nr 93.

¹¹³ *Ibidem*, Protokół z kontroli Koła Niemieckiego Towarzystwa Kulturalno – Społecznego w Legnicy przeprowadzonej w dniu 30 XI 1981 r., k. 78.

Wraz z wprowadzeniem stanu wojennego działalność NTSK została zawieszona, a jego majątek (tysiąc złotych) i dokumentację (wraz z legitymacjami członkowskimi) przekazano do Urzędu Miejskiego w Legnicy¹¹⁴. W listopadzie 1982 r. decyzja o zawieszeniu została uchylona¹¹⁵ i Towarzystwo mogło odebrać swój depozyt¹¹⁶, który tymczasem, w związku z inflacją, znacznie stracił na wartości.

Od marca 1983 r. korespondencja adresowana do przewodniczącej H. Hübner¹¹⁷, a następnie do skarbnika – Friedy Menzel¹¹⁸, pozostawała bez odpowiedzi. W tej sytuacji UM zwrócił się w lutym 1986 r. do Przewodniczącego ZW z prośbą o udzielenie informacji na temat funkcjonowania NTSK w Legnicy¹¹⁹. W odpowiedzi sekretarz legnickiego koła – Friedrich Seidel udzielił wyjaśnienia, że „ze względu na zgon prezesa i skarbnika naszego Towarzystwa, a także podeszły wiek pozostałych członków, nie jesteśmy w dalszym ciągu prowadzić działalność”¹²⁰. Tym samym zakończyła się blisko trzydziestoletnia historia NTSK w Legnicy, którego dokumentacja została niezwłocznie przesłana przez UM do Urzędu Wojewódzkiego w Wałbrzychu¹²¹.

W 1991 r. na zapytanie Ministerstwa Kultury i Sztuki, czy na terenie województwa funkcjonują stowarzyszenia mniejszości niemieckiej, wojewoda legnicki udzielił odpowiedzi negatywnej. Przyznał jednocześnie: „Dotarło

¹¹⁴ *Ibidem*, Protokół z komisijnego przejęcia majątku oraz dokumentacji Niemieckiego Towarzystwa Społeczno – Kulturalnego w Legnicy z dnia 8 II 1982 r., k. 82.

¹¹⁵ *Ibidem*, Decyzja Nr 76/82 z dnia 16 XI 1982 r. Wojewody Wałbrzyskiego w sprawie odwołania decyzji Nr 4/81 z dnia 13 XII 1981 r. o zawieszeniu działalności stowarzyszenia pn. Niemieckie Towarzystwo Społeczno – Kulturalne, k. 85.

¹¹⁶ *Ibidem*, Protokół z komisijnego przekazania majątku oraz dokumentacji Niemieckiego Towarzystwa Społeczno – Kulturalnego w Legnicy z dnia 17 I 1983 r., k. 86.

¹¹⁷ *Ibidem*, Pisma z 2 XII 1983 r. i 7 I 1985 r. w sprawie nadesłania informacji o działalności NTSK, składzie władz i planie pracy, k. 88 i 89.

¹¹⁸ *Ibidem*, Pisma z 21 i 31 VIII 1985 r. w sprawie nadesłania informacji o działalności stowarzyszenia w 1984 r., składzie władz i planie pracy na 1985 r., k. 90 i 91.

¹¹⁹ AP Legnica, UM, sygn. 139, Pismo z dnia 17 II 1986 r. w sprawie nadesłania przez Zarząd NTSK w Wałbrzychu informacji o działalności koła NTSK w Legnicy, k. 154.

¹²⁰ AP Legnica, UW, sygn. 532, Pismo z dnia 26 II 1986 r. w sprawie zaprzestania działalności stowarzyszenia, k. 95. H. Hübner zmarła 18 II 1985 r., a F. Menzel – 13 II 1986 r. Ich groby znajdują się na cmentarzu komunalnym w Legnicy, położonym przy ulicy Wrocławskiej, źródło: <https://legnica36.grobonet.com/grobonet/start.php?id=detale&idg=16447>, <https://legnica36.grobonet.com/grobonet/start.php?id=detale&idg=19750> [dostęp: 12 VII 2020 r.].

¹²¹ *Ibidem*, Pismo z dnia 28 II 1986 r. w sprawie przekazania do UW w Wałbrzychu odpisów dokumentacji NTSK w Legnicy, k. 96. W trakcie kwerendy archiwalnej nie natrafiono na decyzję o wykreśleniu NTSK z rejestru stowarzyszeń objętych nadzorem UM w Legnicy. Jednocześnie w materiałach poświęconych funkcjonowaniu stowarzyszeń w latach 1987 – 1991 nie odnaleziono informacji wskazujących na istnienie NTSK w Legnicy.

do mnie zawiadomienie o zebraniu Komitetu Założycielskiego Niemieckiego Towarzystwa Społeczno – Kulturalnego w Legnicy. Zebranie to ma się odbyć 11 sierpnia b.r. w Legnicy przy ulicy Szkolnej 10¹²². Inicjatorem powołania Towarzystwa i jego wieloletnim przewodniczącym był wspominany już J. Gretschel¹²³.

Zakończenie

Ważkim celem polityki etnicznej Polski Ludowej było utworzenie społeczeństwa homogenicznego etnicznie. Jednak w wybranych momentach jej istnienia dostrzega się istotną ewolucję w podejmowanych przez władzę działaniach względem mniejszości narodowych. Pierwsze lata powojenne charakteryzowały się dążeniem do całkowitej jednorodności narodowej państwa, którą próbowano uzyskać m.in. poprzez wysiedlenia i/lub asymilację „niepolskich elementów”. Od końca lat czterdziestych powyższe posunięcia zastąpiono próbami utworzenia wielonarodowej wspólnoty obywateli, co też kontynuowano w następnej dekadzie (ich apogeum było związane z tzw. „odwilżą” w 1956 r.). Powstałe wówczas towarzystwa społeczno – kulturalne starano się włączyć w życie kraju, umożliwiając mniejszościom partycypację polityczną i rozwój własnej kultury narodowej. Powyższe swobody ograniczono jednak już od połowy lat sześćdziesiątych, a w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych przestano eksponować w dyskursie publicznym zagadnienie fragmentaryzacji etnicznej państwa.

Fluktuacja oddziaływania państwa na niepolskie grupy narodowościowe w pełni odzwierciedlała się w stosunku władz centralnych do wspomnianych stowarzyszeń. Początkowo zachowujące pewną dozę autonomii, były następnie poddawane coraz ściślejszej kontroli i wykonywały funkcję tzw. „pasów transmisyjnych”, tj. „eksportowania” oficjalnego stanowiska władzy do społeczności mniejszościowych. Istniejące w latach 1958 – 1986 Niemieckie Towarzystwo Społeczno – Kulturalne w Legnicy wpisywało się w prowadzoną w tym względzie politykę etniczną Polski Ludowej. Z jednej strony miało (w założeniu) integrować mniejszość i wspomagać ją w zachowaniu własnej odrębności, ale z drugiej – być poddanym ścisłej kontroli narzędnym indoktrynacyjnym, odpowiedzialnym za upowszechnianie „jedynie słusznej ideologii” wśród Niemców.

Odwołując się do R. Zenderowskiego i J. Pieńkowskiego, można zauwa-

¹²² AP Legnica, UW, sygn. 110, Pismo z dnia 5 VIII 1991 r. do Departamentu Edukacji Narodowej, Zespół ds. Mniejszości Narodowych, Ministerstwo Kultury i Sztuki, brak paginacji.

¹²³ J. Gretschel, *op. cit.*, s. 207.

żyć, że w latach 1944 – 1947 oraz po 1968 r. nadrzędnym celem polskiej polityki etnicznej było wykluczenie mniejszości narodowych z głównego nurtu życia państwa i dążenie do jego „etnicznej zupełności”. Można zatem uznać za T. Browarkiem, że modelem realizowanej polityki w okresie Polski Ludowej był typ integracyjny w odmianie przymusowej, fluktuujący niekiedy w stronę segregacyjnego.

The activity of the NTSK in Legnica in the light of the ethnic policy implemented in Poland in the years 1944-1989

The ethnic policy of the Polish state towards the German population after World War II underwent a significant evolution, conditioned by the internal and external situation of the country. Immediately after the end of warfare, efforts were made to expel all members of the minorities, then – at the turn of the 1940s and 1950s – steps were taken to turn from discrimination of Germans towards granting them equal rights, and from the second half of the 1950s they were allowed to emigrate to the West. As a result, according to the official statistics of the Polish People's Republic, about three thousand Germans remained in the next decade (out of about 2 million in 1946), living mainly in Lower Silesia.

In 1957, the German Social and Cultural Society [Niemieckie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, NTSK] was established in Wałbrzych, with the task of integrating the German population, enabling the development of its culture and popularisation of the assumptions of the official policy of the authorities. Due to the small number of members (most Germans left at the end of the 1950s), a prominent role in the activities of the NTSK, apart from popularising communist ideology, was helping the elderly and the sick. The Legnica club of the Society was established in 1958, and the function of its chairman was performed by a retired teacher, Hedwig Hübner, for almost thirty years (i.e. for the entire period of the institution's existence).

Marek Żak

Muzeum Miedzi w Legnicy/Stowarzyszenie „Pamięć i Dialog”

Kluby sportowe powojennej Legnicy (1945 – 1948/1949)

Dzieje legnickiego sportu w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej nie doczekały się jeszcze osobnego opracowania. W wydanych do tej pory monografiach miasta i pozycjach do takiego miana aspirujących, kwestia ta została jedynie zasygnalizowana¹ lub całkowicie pominięta². O wiele bardziej pomocny jest tutaj artykuł Bronisława Freidenberga, opublikowany w pracy zbiorowej „Województwo legnickie. Przemiany i rozwój w 40-leciu PRL”³. Trzeba także odnotować jego wspomnienia dotyczące legnickiego sportu⁴, które publikował na przestrzeni wielu lat na łamach legnickiej prasy⁵. Większość z nich została wydana w postaci książkowej⁶. Aczkolwiek, o ile jest to ciekawy i barwny opis ówczesnych czasów oraz powojennego sportu, to jednak pod względem fakto-graficznym można w nich zauważyć pewne nieścisłości oraz dosyć luźne podejście autora, np. do chronologii. Wiedzę o pierwszych latach powojennego sportu w Legnicy uzupełniają także teksty prasowe z lat późniejszych.

¹ T. Gumiński, *Szkolnictwo sport i turystyka w latach 1945 – 1970*, [w:] *Legnica. Monografia historyczna miasta*, pod red. M. Haisiga, Wrocław 1977, s. 386 – 387.

² *Legnica. Zarys monografii miasta*, pod red. S. Dąbrowskiego, Legnica – Wrocław 1998; W. Łaszewski, T. Rollauer, *Legnica. Dzieje Miasta*, Wrocław 2004.

³ B. Freidenberg, *Na sportowej niwie*, [w:] *Województwo legnickie. Przemiany i rozwój w 40-leciu PRL. Szkice monograficzne i materiały*, pod red. T. Rollauera, Legnica 1988, s. 249 – 255.

⁴ O wspomnieniach B. Freidenberga: M. Żak, *Powojenna Legnica w świetle wspomnień Bronisława Freidenberga*, „Szkice Legnickie”, t. XXXVI z 2015, s. 182 – 218.

⁵ Pierwsze „sportowe” wspomnienia B. Freidenberga były drukowane w „Konkretach”, gdzie w latach osiemdziesiątych ukazywał się cykl „Z piłką przez <ryżowe pola>”. W pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych współpracował z „Gazetą Legnicką”, gdzie publikował je m.in. w cyklu „Na początku była piłka”. Później współpracował także z „Panoramą Legnicką” i miesięcznikiem „Wersja”, gdzie także dzielił się wspominkami o tematyce sportowej.

⁶ B. Freidenberg, *Zgrana paka kabewiaka. Zapiski starego kibica piłkarskiego z lat 1945 – 1965*, Legnica 2001.

W artykule przedstawione zostaną okoliczności powstania oraz pierwsze lata działalności klubów sportowych w Legnicy. Uwzględnione w nim zostały te stowarzyszenia, które rozpoczęły działalność do końca 1948 r.⁷ Jego zakres chronologiczny obejmuje więc zasadniczo lata 1945 – 1948, jednakże tam, gdzie jest to konieczne, sięga nawet do końca 1949 r. Nie ma on na celu jednak całościowego przedstawienia życia sportowego w powojennej Legnicy i jego oddziaływania na codzienność jej mieszkańców. To próba usystematyzowania wiedzy na temat działalności lokalnych klubów sportowych.



Pieczenie legnickich klubów sportowych z lat 1945 – 1948. Źródło: Zbiory Muzeum Miedzi w Legnicy („Merkury”), Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu („Dziewiarz”), Archiwum Państwowe we Wrocławiu („Poczta”, „Gwiazda”) i Archiwum Państwowe we Wrocławiu. Oddział w Legnicy („OM TUR”, „Zjednoczeni”).

⁷ Przy opisach poszczególnych klubów zasygnalizowana została też aktywność sportowa zawodników i drużyn legnickiego garnizonu PGWAR. Jednakże zagadnienie to wymaga osobnego opracowania w szerszej perspektywie czasowej.

Źródła

Tekst został w dużej mierze oparty na informacjach pochodzących z prasy regionalnej Dolnego Śląska⁸. Chodzi tutaj głównie o trzy wydawnictwa: „Pionier” (później „Słowo Polskie”), „Naprzód Dolnośląski” (później „Wrocławski Kurier Ilustrowany”) i „Trybuna Dolnośląska”.

W bazie źródłowej artykułu uwzględniono także dokumenty pochodzące z Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie i we Wrocławiu oraz Archiwum Państwowego we Wrocławiu, w tym jego oddziału w Legnicy. Mowa tutaj jednak o materiale niepełnym i rozproszonym. Cennym źródłem informacji jest również kolekcja Dokumentów Życia Społecznego przechowywana w zbiorach Gabinetu Śląsko-Łużyckiego Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu⁹. Znajduje się tam kilkadziesiąt afiszy sportowych z Legnicy, w większości z lat 1946 – 1947.

Niestety, nie zachowało się żadne archiwum legnickiego klubu sportowego, które mogłoby dostarczyć nam szerszych informacji o ich działalności. Tak ograniczona baza źródłowa nastroczała wiele problemów i wielokrotnie zmuszała do snucia przypuszczeń w pewnych kwestiach. Niektóre z nich pozostały nierozstrzygnięte. Wiele przywołanych postaci powojennego świata sportu w Legnicy zostanie w tekście zasygnalizowanych tylko nazwiskiem, bo zazwyczaj tak byli odnotowywani w źródłach.

Klub Sportowy „OM TUR”

Pionierami legnickiego sportu, podobnie jak w przypadku wielu innych miast Dolnego Śląska¹⁰, byli działacze i sympatycy tutejszego koła Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (OM TUR), organizacji młodzieżowej związanej z Polską Partią Socjalistyczną (PPS)¹¹. To pod patronatem

⁸ O prasie Dolnego Śląska w latach 1945 – 1948: S. Dąbrowski, *Prasa na Dolnym Śląsku 1945 – 1948. Treść i cechy regionalne dzienników i tygodników*, Wrocław 1992.

⁹ Więcej o tym zbiorze: D. Liszkowska-Solnicka, *Dolnośląska „kapsuła czasu”*, „Przegląd Uniwersytecki”, nr 2 z 2017, s. 54 – 59.

¹⁰ Zaraz po wojnie kluby sportowe, działające pod egidą OM TUR-u, były jednymi z najbardziej prężnych środowisk sportowych w regionie. W lipcu 1946 r. niemal połowa zespołów zarejestrowanych w Dolnośląskim Związku Piłki Nożnej to drużyny, reprezentujące barwy socjalistów (patrz: A. Omelaniuk, *Działalność kulturalno-oświatowa i sportowa Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego*, [w:] *Polski ruch młodzieżowy na Dolnym Śląsku. Tradycje i współczesność*, pod red. B. Pasierba, Warszawa – Wrocław 1979, s. 110 – 112.).

¹¹ Więcej na temat OM TUR i jego działalności na terenie Dolnego Śląska w latach 1945 – 1948: M. Palczyński, „Łączmy się przeciw wrogom jedności!” *Związek Walki Młodych i inne organizacje dla młodzieży na Dolnym Śląsku w latach 1945 – 1948*, Wrocław 2014, s. 103 – 133.

tego stowarzyszenia powstał pierwszy, powojenny klub sportowy w Legnicy – KS „OM TUR” Legnica¹². O okolicznościach tych wydarzeń jednak nie wiadomo praktycznie nic. Zachowane źródła pozwalają przypuszczać, że doszło do tego już w czerwcu 1945 r., a przynajmniej tak twierdził kierownik klubu Zdzisław Turczyn, który w swoim piśmie z czerwca 1947 r. zwrócił się do władz miasta z prośbą o wsparcie finansowe klubu, który miał wówczas obchodzić drugą rocznicę swojej działalności. Jak można przeczytać w tym dokumencie:

Klub nasz obchodzi 2-lecie swego istnienia, i jest On Pionierem sportu polskiego, jako pierwszy na terenie Dolnego Śląska, a tym samym w Legnicy¹³.

Natomiast w czerwcu 1948 r. z okazji trzeciej rocznicy powstania klubu został zorganizowany w Legnicy turniej piłkarski. Zawody o „puchar przechodni KS OM TUR-u” odbyły się na stadionie w parku i jak zapowiadano na kartach „Słowa Polskiego”, oprócz „jubilatów”, udział w nim miały wziąć zespoły legnickiego „Dziewiarza”, wrocławskiej „Gwiazdy” i jeleniogórskiego OM TUR-u¹⁴.

O tym, że klub działał już latem 1945 r. świadczy również artykuł opublikowany w październiku 1945 r. na łamach dziennika „Pionier”, gdzie przy okazji meczu z drużyną z Jeleniej Góry, autor, nie szczędząc gorzkich słów pod adresem piłkarzy legnickiego OM TUR-u, wspomina równocześnie o rozgrywanym przez nich pojedynkach piłkarskich z zespołami z innych miast sprzed dwóch miesięcy¹⁵. Byłby to więc dowód na to, że ich aktywność na arenie sportowej Dolnego Śląska rozpoczęła się co najmniej w sierpniu 1945 r. Z kolei we wrześniu 1945 r. na kartach tego samego czasopisma ukazało się ogłoszenie nawołujące do wstępowania w szeregi „drużyny sportowej” OM TUR w Legnicy:

¹² Na jednym z zachowanych afiszy pojawia się też nazwa „L.K.S. OM TUR Legnica” – patrz: Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu [dalej: BU Wrocław], sygn. GSL DZS 02165, Stadion Wojska Polskiego Niedziela dnia 28 lipca 1946 roku [...].

¹³ Archiwum Państwowe we Wrocławiu. Oddział w Legnicy [dalej: AP Legnica], Miejska Rada Narodowa w Legnicy 1945 – 1950 [dalej: MRN Legnica], sygn. 8, Pismo kierownika Klubu Sportowego OM TUR w Legnicy do Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy z 9 VI 1947 r., k. 157.

¹⁴ *Kronika*, „Słowo Polskie” wyd. ABCDE, nr 175 z 27 VI 1948, s. 4. Pod znakiem zapytania stoi udział w tym wydarzeniu piłkarzy ze stolicy Karkonoszy, gdyż w krótkiej relacji z turnieju opublikowanej dzień później na łamach innego dziennika wynika, że doszło tylko do pojedynku KS „OMTUR” Legnica z „Dziewiarzem” oraz „Gwiazdą”. O rywalach z Jeleniej Góry nie wspomniano (patrz: *Chrobry w klasie A*, „Wrocławski Kurier Ilustrowany”, nr 176 z 28 VI 1948, s. 3.).

¹⁵ W.D., *Brak dyscypliny sportowej niepokoi*, „Pionier”, nr 38 z 9 X 1945, s. 4.

UWAGA sportowcy piłki nożnej! Zgłaszajcie się wszyscy do drużyny sportowej, która została założona przy OM TUR ul. Jordana 9 (Hag str). Z braku graczy na terenie miasta Lignicy, nie możemy sympatyków i miłośników zadowolić kilkoma meczami. Mamy nadzieje, że wszyscy, którzy narzekają, że sport zamarł i poszedł w niepamięć, musimy udowodnić, że stawicie się jak najliczniej. Pokażemy ludności na terenie miasta Lignicy, że nas młodych nie braknie nigdzie¹⁶.

Działalność klubu, ze względu na panujące wówczas ciężkie warunki życia codziennego oraz brak środków, była jednak bardzo ograniczona. Świadczyć może o tym np. fakt, iż na początku marca 1946 r. legnicki OM TUR zwrócił się do władz miasta z prośbą o pomoc w organizacji drużyny piłkarskiej, gdyż „Chętnych sportowców mamy dosyć, tylko brak nam sprzętu (...)”¹⁷.

Tak, jak w przypadku większości ówczesnych klubów, jego wiodącą sekcją była drużyna piłki nożnej¹⁸, która w latach 1946 – 1948 występowała w klasie B¹⁹. Na łamach prasy odnotowano też jedno spotkanie rangi międzynarodowej z udziałem piłkarzy legnickiego OM TUR-u – latem 1948 r. zremisowali z czechosłowackim zespołem „Arsenal Olimpia”²⁰. W ramach klubu działały także inne sekcje – wedle jednego z wykazów z 1947 r. – sekcja siatkówki. Klub zrzeszał łącznie dwudziestu ośmiu członków²¹. Swoją obecność zaznaczyli też

¹⁶ *Ogłoszenia. Uwaga OM TUR-owcy, ibidem*, nr 17 z 14 IX 1945, s. 4. W kolejnych latach siedziba KS „OM TUR” Legnica nadal mieściła się przy ul. Jordana 9 (patrz: AP Legnica, MRN Legnica, sygn. 8, Pismo kierownika Klubu..., k. 157).

¹⁷ AP Legnica, Zarząd Miejski w Legnicy 1945 – 1950, sygn. 202, Pismo przewodniczącego Powiatowego Komitetu OM TUR w Legnicy z 9 III 1946 r., k. 14. B. Freidenberg podaje, że drużynę piłkarską OM TUR stworzyli wiosną 1946 r., m.in.: Tadeusz Sala, Tadeusz Szuba, Wacław Urbanowicz, Zdzisław Turczyn, Kazimierz Albert, Bolesław Fedyn, Zdzisław Koziołek i Maksymilian Pasternak (patrz: B. Freidenberg, *Zgrana paka kabewiaka...*, s. 10.).

¹⁸ Wybrane przykłady aktywności w źródłach: BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02100, Stadion S.O. w Legnicy, przy ul. Bielańskiej [...]; BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02136, Stadion Wojska Polskiego, ul. Bielańska [...]; BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02233, Stadion Szkoły Oficerskiej ul. Bielańska [...]; OM TUR „Zawisza” Lubiąż – OM TUR Legnica 3:2 (3:2), „Naprzód Dolnośląski”, nr 122 z 6 VI 1946, s. 7.

¹⁹ „Derby Legnicy”. KS OM TUR – KKS „Merkury” 1:0 (1:0), „Pionier”, nr 245 z 27 IX 1946, s. 5; KKS „Piast” – KS OM TUR 2:1. *Walki o mistrzostwo kl. B. w Legnicy*, „Wrocławski Kurier Ilustrowany”, nr 106 z 29 X 1947, s. 5; *Kronika*, „Słowo Polskie” wyd. ABCDE, nr 127 z 9 V 1948, s. 14.

²⁰ *Na boiskach Dolnego Śląska*, „Wrocławski Kurier Ilustrowany”, nr 212 z 3 VIII 1948, s. 5.

²¹ Archiwum Państwowe we Wrocławiu [dalej: AP Wrocław], Urząd Wojewódzki Wrocławski 1945 – 1950 [dalej: UW Wrocław], sygn. VIII/31, Wykaz działalności klubów sportowych zarejestrowanych i niezarejestrowanych w powiecie legnickim, k. 79.

bokserzy²², pingpongiści²³ oraz lekkoatleci²⁴. O ile początkowo klub należał do tzw. legnickiej czołówki, to jednak z czasem coraz bardziej widoczna była dysproporcja pomiędzy nim a innymi legnickimi klubami, zwłaszcza tymi, które w przeciwieństwie do OM TUR-u miały zapewnione stałe środki na działalność (kluby zakładowe, jak np. „Dziemiarski”, „Piast”). Nie posiadał on także własnego obiektu (stadionu), a mecze piłkarze rozgrywali na boiskach przy ul. Bielańskiej i Świerkowej. Klub nie wyróżniał się także niczym szczególnym na tle innych, licznych w kraju i w regionie, klubów OM TUR. Dla porównania, bratni klub z Jeleniej Góry, z miasta podobnej wielkości, co Legnica, w 1947 r. posiadał dziesięć sekcji i mógł się pochwalić tytułem „Omturowego Mistrza Polski” w siatkówce i w narciarstwie²⁵.

Historia KS „OM TUR” Legnica zakończyła się latem 1948 r. wraz z likwidacją samego OM TUR-u, który z pozostałymi organizacjami młodzieżowymi „zjednoczył” się, tworząc Związek Młodzieży Polskiej (ZMP)²⁶. Majątek klubu przejęły legnickie struktury nowej organizacji młodzieżowej²⁷, która powołała do życia własny klub sportowy (KS ZMP).

Kolejowy Klub Sportowy

Drugim legnickim klubem sportowym, którego istnienie w 1945 r. odnotowano w źródłach, jest klub założony przez lokalne środowisko kolejowe²⁸. Pod

²² BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02380, Pow. Urząd Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk. w Legnicy [...].

²³ *Fuzja klubów sportowych ZWM i OMTUR*, „Trybuna Dolnośląska”, nr 26 z 1 II 1947, s. 4.

²⁴ BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02087, Na stadionie S.O. przy ul. Bielańskiej z okazji [...].

²⁵ Archiwum Akt Nowych w Warszawie [dalej: AAN Warszawa], Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego. Komitet Centralny w Warszawie 1945 – 1948, sygn. 95, Sprawozdanie z towarzyskich zawodów piłkarskich K.S. Cracovia – K.S. OMTUR Jel. Góra (14 X 1947 r.), k. 55.

²⁶ W dniach 20 – 21 VII 1948 r. we Wrocławiu odbył się Kongres Jedności Młodzieży. Udział w nim wzięli przedstawiciele czterech organizacji młodzieżowych: komunistycznego Związku Walki Młodych (ZWM), socjalistycznej Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (OM TUR), ludowego Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici” oraz związanego ze Stronnictwem Demokratycznym Związku Młodzieży Demokratycznej (ZMD). Celem obrad było ich „zjednoczenie” i utworzenie Związku Młodzieży Polskiej (ZMP), która od tej pory miała być monopolistą w dziedzinie wychowania ideologicznego młodych ludzi. Wzorem dla ZMP był radziecki Wszechzwiązkowy Leninowski Komunistyczny Związek Młodzieży (Komsomoł) [patrz: M. Pałczyński, *Kongres Jedności? Likwidacja legalnego niezależnego ruchu młodzieżowego w Polsce 1948 r.*, „Pamięć i Przyszłość”, nr 2 z 2014, s. 56.].

²⁷ AP Wrocław, Związek Młodzieży Polskiej. Zarząd Powiatowy w Legnicy 1948 – 1956 [dalej: ZMPZP Legnica], sygn. 8, Sprawozdanie z działalności Zarządu Powiatowego Związku Młodzieży Polskiej w Legnicy za 22 VII – 6 X 1948 r., k. 3 – 4.

²⁸ W niektórych opracowaniach wskazuje się, iż najwcześniej „dzieło odbudowy sportu”

koniec września 1945 r. na łamach dziennika „Pionier” można było przeczytać: „Sekcja Turystyczna Kolejowego Klubu Sportowego <Piaśt>, organizuje (...) wycieczkę dla zwiedzenia rzeczy historycznych w Lignicy (...)”²⁹. Z kolei kilka tygodni wcześniej na kartach tej samej gazety pojawiła się wzmianka o powstaniu Klubu Sportowego, w ramach którego miały działać następujące sekcje: piłka nożna, gimnastyczna, lekkoatletyczna, chór, kółko amatorskie oraz właśnie sekcja turystyczna, a jego tymczasowa siedziba miała znajdować się „(...) przy PKP Oddział Drogowy 7 Lignica ul. Parkowa 9”³⁰. Prezesem został Antoni Hora, wiceprezesem Jan John, sekretarzem Franciszek Sztukowski, a skarbnikiem Krystyna Najdekier³¹. Nic więcej nie wiadomo o jego działalności w tym okresie. Zresztą tradycyjnie uznaje się, że klub kolejowy powstał wiosną 1946 r.³², co związane może być z tym, że właśnie wtedy odnotowuje się pierwsze informacje o aktywności ze strony sportowców KKS „Piaśt” Legnica. Nie można wykluczyć także sytuacji, że klub założony w 1945 r. uległ po pewnym czasie rozwiązaniu, a wiosną 1946 r. powstał ponownie z inicjatywy innych działaczy³³. To jednak tylko przypuszczenia. Jak z kolei wynika z informacji władz wojewódzkich, „Piaśt” został zarejestrowany 10 IX 1946 r.³⁴

Koniec lat czterdziestych to dla klubu czas ciągłych zmian. Po reorganizacji w lutym 1948 r. zmienił nazwę na Klub Sportowy Związku Zawodowe-

w powojennej Polsce było podejmowane przez środowisko kolejowe (patrz: J. Naumiuk, *Na początku trudnej drogi. Ruch zawodowy w Polsce Ludowej w latach 1944 – 1949*, Kielce 1985, s. 230.). Jak natomiast odnotowano w jednym z protokołów z posiedzenia Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Kolejarzy we Wrocławiu w 1950 r.: „(...) wraz z Czerwoną Armią na Ziemię Odzyskane siedl kolejarz sportowiec” (patrz: AP Wrocław, Związek Zawodowy Kolejarzy. Zarząd Okręgu we Wrocławiu 1945 – 1973, sygn. 3, Protokół z posiedzenia Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Kolejarzy we Wrocławiu z 27 IX 1950 r., k. 211.).

²⁹ *Zwiedzamy Lignicę*, „Pionier”, nr 30 z 29 IX 1945, s. 4.

³⁰ *Życie sportowe. Klub Sportowy w Lignicy*, *ibidem*, nr 11 z 7 IX 1945, s. 4.

³¹ *Ibidem*.

³² Na 1946 r., jako czas powstania klubu kolejowego wskazuje szereg artykułów i autorów. Przykładowo: W.W., KKS „Piaśt”, „Wiadomości Legnickie”, nr 11 z 2 – 20 VII 1957, s. 4; Z. Łuszcz, *Sportowe wzloty i upadki*, „Życie Legnickie. XV-lecie powrotu Legnicy do Macierzy” 11 II 1970, s. 11; *Nasza дума*, „Życie Legnickie” 11 II 1975, s. 4; E. Pussak, *Na boiskach i w halach sportowych*, [w:] *Pionierzy i ich następcy. Z dziejów Dolnośląskiej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych 1945 – 1985*, Wrocław 1985, s. 160; *Szanujmy sportowe wspomnienia. „PIAST” Legnica*, „Gazeta Legnicka”, nr 5 z 8 I 1992, s. 6; B. Freidenberg, *Panie pięknie haftowały*, *ibidem*, nr 231 z 25 XI 1992, s. 3.

³³ B. Freidenberg podaje, że „Piaśt” powstał pod koniec kwietnia 1946 r. z inicjatywy takich działaczy, jak: Wojs, Redlich, Dziedzic, Nużyński, Foks, Walczak, Stępniewicz i Koziowski (patrz: B. Freidenberg, *Zgrana paka kabewiaka...*, s. 16.).

³⁴ AP Wrocław, UW Wrocław, sygn. VIII/31, Wykaz klubów i organizacji sportowych w powiecie legnickim, k. 78.

go Kolejarzy „Piast” Legnica³⁵, choć już wcześniej taka pojawiała się np. na łamach prasy³⁶, a we wrześniu 1948 r., po fuzji z klubem kolejowym z Miłkowic (Klub ZZK „Jaranów”), działał już jako Klub Sportowy Związku Zawodowego Kolejarzy „Zjednoczeni”³⁷, a jego siedziba znajdowała się przy ul. Wrocławskiej 6³⁸. Na łamach ówczesnej prasy można się też spotkać z nazwą „Zjednoczenie”³⁹. W 1949 r. po raz kolejny została zmieniona nazwa klubu⁴⁰ – tym razem na „Kolejarz” Legnica (oficjalna nazwa brzmiała: koło Zrzeszenia Sportowego „Kolejarz” w Legnicy). Było to związane z narzuconą wówczas ogólnie zasadą, mówiącą, że klub musi używać nazwy zrzeszenia sportowego, do którego należał⁴¹.

Jeżeli chodzi o samą działalność klubu, to najwięcej informacji zachowało się na temat sekcji piłkarskiej, która już od wiosny 1946 r. toczyła pojedyń-

³⁵ AP Legnica, Starostwo Powiatowe w Legnicy 1945 – 1950 [dalej: SP Legnica], sygn. 44, Pismo Wicestarosty Powiatowego w Legnicy do Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu z 9 II 1948 r., k. 29; AP Wrocław, UW Wrocław, sygn. VIII/31, Komunikat nr 2/48 Zarządu Dolnośląskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej z 4 III 1948 r., k. 16.

³⁶ *Szachiści Legnicy na start!*, „Trybuna Dolnośląska”, nr 239 z 28 XI 1946, s. 8.

³⁷ AP Legnica, SP Legnica, sygn. 44, Pismo Przewodniczącego Klubu Sportowego ZZK „Zjednoczeni” Legnica do Referatu Społeczno-Politycznego Starostwa Powiatowego w Legnicy z 22 IX 1948 r., k. 40; AP Wrocław, UW Wrocław, sygn. VI/227, Pismo Starosty Powiatowego w Legnicy do Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu z 8 X 1948 r., k. 7.

³⁸ AP Wrocław, UW Wrocław, sygn. VI/242, Zarząd Miejski w Legnicy. Oddziały stowarzyszeń zarejestrowanych – Z.Z.K. Klub Sportowy „Zjednoczeni” Związek Pracowników Kolejowych, k. 322.

³⁹ *Tabela klasy B w boksie*, „Słowo Polskie” wyd. ABCDE, nr 5 z 6 I 1949, s. 6.

⁴⁰ Nie udało się dotrzeć do dokumentów mogących wskazywać, kiedy dokładnie doszło do zmiany nazwy. Jednakże śledząc wzmianki na łamach ówczesnej prasy, a dokładniej publikowane w dzienniku „Słowo Polskie”, można zauważyć, że w przypadku tego czasopisma nastąpiło to na początku czerwca 1949 r., bo o ile w artykule z 2 VI 1949 r. pojawia się jeszcze „ZZK Zjednoczeni Legnica” (patrz: *Tabela drużynowych mistrzostw klasy B Wr. OZB*, *ibidem*, nr 150 z 2 VI 1949, s. 4.), to już w artykule, opublikowanym trzy dni później, można przeczytać o „ZS Kolejarz Legnica” (patrz: *Tabela Kl. B. podokręgu Legnica*, *ibidem*, nr 153 z 5 VI 1949, s. 6.).

⁴¹ M. Rajkiewicz, *Kluby resortowe, czyli jak władze komunistyczne wpływały na polskie kluby piłkarskie*, źródło: <https://rfl.pl/kluby-resortowe-czyli-jak-wladze-komunistyczne-wplywaly-na-polskie-kluby-pilkarskie> [dostęp: 15 VII 2020 r.]. Jak można przeczytać w jednym z artykułów: „W 1949 r. w piłkarskich rozgrywkach ligowych pojawiły się nieznane kluby: CWKS Warszawa, Unia Chorzów, Ogniwo Kraków, a te znane – jak Legia, Ruch i Cracovia – znikły. W tabelach niższych lig roilo się od Kolejarzy, Związkowców, Gwardii czy Włókniarzy” (patrz: J. Krzyk, P. Zawadzki, *Sparta, dawniej ogniwa, wcześniej Cracovia*, źródło: https://wyborcza.pl/alehistoria/1,121681,17206167,Sparta___dawniej_ogniwo___wcześniej_Cracovia.html [dostęp: 15 VII 2020 r.]).

ki z drużynami z Legnicy⁴², jak i spoza niej⁴³. W latach 1946 – 1949 piłkarze „Piasta” występowali w klasie B⁴⁴. Zdarzało się też zmierzyć im z drużynami radzieckimi, jak np. 28 V 1946 r., gdy na stadionie przy ul. Bielańskiej stanęli w szranki z „Sowiecką Drużyną Wojskową P.P 31853 Legnica”⁴⁵. W lutym 1949 r. zdobyli puchar przechodni podokręgu PZPN⁴⁶. Aktywnie działali też bokserzy⁴⁷, którzy w latach 1948 i 1949 r. występowali w klasie B⁴⁸. Na łamach prasy odnotowana została także działalność sekcji szachowej⁴⁹ oraz drużyny ping-pongowej⁵⁰. Jak wynika natomiast ze wspomnianego wykazu z 1947 r., klub miał posiadać także sekcje: siatkówki, koszykówki i lekkoatletyczną. Brak jednak jakichkolwiek informacji o ich działalności. Co ciekawe, w dokumencie nie ma również informacji o sekcji bokserskiej „Piasta”. Klub liczył wtedy 56 członków⁵¹. Dwa lata później odnotowano 120 członków⁵².

Piłkarze „Piasta” rozgrywali mecze na boiskach lokalnych rywali – w 1946 r. były to: obiekt wojskowy przy ul. Bielańskiej⁵³ oraz stadion Przy-

⁴² Przykładowo: BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02087, Na stadionie S.O...; BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02092, Stadion S.O. Legnica przy ul. Bielańskiej [...].

⁴³ Przykładowo: KS *Iskra (Środa Śląska)* – KKS *Piast (Legnica)*, „Naprzód Dolnośląski”, nr 144 z 4 – 5 VIII 1946, s. 6; *Spółem Wrocław – Piast Legnica 2:1 (1:1)*, „Trybuna Dolnośląska”, nr 146 z 28 V 1948, s. 4.

⁴⁴ BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02258, Stadion Wojska Polskiego ul. Bielańska [...]; *Piłka nożna na Dolnym Śląsku*. KS „Piast” (Legnica) – KS „Szunowiak” (Świerzawa) 5:1, „Wrocławski Kurier Ilustrowany”, nr 99 z 22 X 1947, s. 4; *Gwiazda (Leg.) – ZZK „Zjednoczenie” (Leg.) 1:0 (0:0)*, „Słowo Polskie” wyd. AB, nr 278 z 8 X 1948, s. 6; *Kronika Legnicy*, „Słowo Polskie” wyd. ABCDE, nr 95 z 6 IV 1949, s. 4.

⁴⁵ BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02091, Stadion S.O. Legnica przy ul. Bielańskiej [...].

⁴⁶ AP Wrocław, UW Wrocław, sygn. VI/243, Zarząd Miejski w Legnicy. Oddziały stowarzyszeń zarejestrowanych, k. 127.

⁴⁷ Przykładowo: *I w boksie Jawor bije Legnicę*. KS ZWM Zryw (Jawor) – KKS Piast (Legnica) 9:7, „Trybuna Dolnośląska”, nr 12 z 12 I 1948, s. 3; *Zryw Jawor – Piast Legnica 9:7*, „Słowo Polskie” wyd. AB, nr 12 z 12 I 1948, s. 2; *OM TUR Jelenia Góra – Piast Legnica 16:0 v.o. w meczu towarzyskim 7:7*, „Wrocławski Kurier Ilustrowany”, nr 26 z 26 I 1948, s. 3. Jak podaje B. Freidenberg sekcja bokserska „Piasta” była pierwszą utworzoną w powojennej Legnicy (patrz: B. Freidenberg, *Z piłką przez „ryżowe pola” (I). Jak w rodzinie*, „Konkrety”, nr 6 z 10 II 1984, s. 13).

⁴⁸ *Piast (Legnica) – Odra (N. Sól)*, „Wrocławski Kurier Ilustrowany”, nr 33 z 3 II 1948, s. 3; *Odra N. Sól – Zjednoczeni Legnica 12:4*, „Trybuna Dolnośląska”, nr 345 z 14 XII 1948, s. 14; *Tabela drużynowych mistrzostw...*, s. 4. Nie udało się odnaleźć informacji z lat wcześniejszych.

⁴⁹ *Szachiści Legnicy na...*, s. 8.

⁵⁰ *Gwiazda najlepsza na stole w Legnicy*, „Wrocławski Kurier Ilustrowany”, nr 15 z 15 I 1948, s. 5.

⁵¹ AP Wrocław, UW Wrocław, sygn. VIII/31, Wykaz działalności klubów..., k. 79.

⁵² AP Wrocław, UW Wrocław, sygn. VI/242, Zarząd Miejski w Legnicy..., k. 322.

⁵³ BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02237, Stadion Wojska Polskiego, ul. Bielańska [...]; BU

sposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego przy ul. Świerkowej⁵⁴. W 1947 r. po raz kolejny pojawiło się boisko przy ul. Bielańskiej⁵⁵ oraz stadion „Dziewiarza” w Parku Miejskim⁵⁶. Na obiekcie w parku odbył się też w marcu 1948 r. mecz „Piasta” z „KS ZWM Zryw Jawor”⁵⁷. Boiska z prawdziwego zdarzenia kibice drużyny kolejarzy doczekali się zaś dopiero w latach 50. XX w. i były to słynne „ryżowe pola” przy ul. Jaworzyńskiej⁵⁸.

Natomiast jednym z miejsc, gdzie kolejarze urządzali walki bokserskie, była sala Domu Kultury przy ul. Łąkowej 2 (później Świetlica ZZK, a następnie Dom Kultury „Kolejarz”) – w maju 1947 r. zmierzili się tam z KKS „Odra” Wrocław⁵⁹. Z kolei, jak wynika z jednego z zachowanych afiszy, w drugiej połowie 1949 r. zawody bokserskie z udziałem pięściarzy „Kolejarza” organizowano w sali ZZK przy ul. Łąkowej 4⁶⁰.

Kupiecki Klub Sportowy „Merkury”

Własny klub sportowy posiadało legnickie środowisko kupieckie⁶¹. Jak twierdził Franciszek Kryjon, jego pierwszy prezes, powstał już pod koniec 1945 r.⁶², jednakże najstarsze odnalezione informacje o jego działalności pochodzą z pierwszej połowy 1946 r. Na taką datę wskazuje też B. Freidenberg,

Wrocław, sygn. GSL DZS 02254, Stadion Wojska Polskiego przy ul. Bielańskiej [...]

⁵⁴ BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02197, Stadion Przysposobienia Wojskowego i Wychowania [...]; BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02216, Stadion Przysposobienia Wojskowego i Wychowania [...]

⁵⁵ BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02463, Niedziela 1 czerwca 1947. Stadion Wojska Polskiego [...]; BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02478, Niedziela 22 czerwca 1947 r. Stadion Wojska Polskiego [...]

⁵⁶ KKS „Piaś” – KS OM TUR 2:1..., s. 5; Pafawag – KS OM TUR (Legnica) 4:3 (2:0), „Wrocławski Kurier Ilustrowany”, nr 50 z 3 IX 1947, s. 7.

⁵⁷ *Piłka nożna w Legnicy*, „Wrocławski Kurier Ilustrowany”, nr 74 z 15 III 1948, s. 3.

⁵⁸ Genezę tej nazwy wyjaśnia B. Freidenberg: „Samo boisko usytuowane w malowniczej kotlinie stwarzało kameralny prawie nastrój. Kolejarze wykorzystując naturalne warunki, otaczające kotlinkę skarpy przerobili na trybuny i obiekt sprawiał naprawdę przyjemne wrażenie. Tyle tylko, że jak każda zresztą dolinka i ta miała to do siebie, iż po obfitym parogodzinnym deszczu lub kilkudniowym ciągłym kapuśniaczku, zamieniała się w parę małych rozlewisk, w owe właśnie <ryżowe pola> centralnej Europy...” (patrz: B. Freidenberg, *Z piłką przez ryżowe pola... Stadion na peryferiach*, „Konkrety”, nr 9 z 4 III 1983, s. 10.).

⁵⁹ BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02452, Kolejowy Klub Sportowy „Piaś” w Legnicy [...]

⁶⁰ BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02493, Zawody bokserskie o mistrzostwo Dolnego Śląska [...]. Nie można wykluczyć, że to błąd drukarski.

⁶¹ F. Kryjon, *Pamiętnik z pionierskich czasów 1945 r. z działalności i przeżyć w Legnicy*, s. 8–9 – maszynopis w zbiorach Muzeum Miedzi w Legnicy [dalej: MM Legnica].

⁶² W.W., *Kto założył HKS-Merkury*, „Wiadomości Legnickie”, nr 8 z 26 II – 3 III 1960, s. 6.

dodając, że trzon drużyny stanowili zawodnicy, którzy opuścili wcześniej zespół lokalnego OM TUR-u⁶³. Fakt ten potwierdza też F. Kryjon⁶⁴.

Działalność klubu opierała się głównie na drużynie piłkarskiej, która od wiosny do jesieni 1946 r. prowadziła boje z drużynami z Legnicy⁶⁵, Dolnego Śląska⁶⁶, a nawet z innych regionów Polski (np. RKS Legia Kraków)⁶⁷. Jak wynika ze wzmianki prasowej z końca września 1946 r., piłkarze „Merkurego” brali udział w rozgrywkach klasy B⁶⁸. Klub posiadał też „boisko własne” przy ul. Świerkowej⁶⁹.

Żywyot KKS „Merkury” był jednak dosyć krótki, bo niebawem połączył się z KS „Dziemiarz” Legnica⁷⁰. Jak podawał F. Kryjon, doszło do tego już pod koniec 1946 r.⁷¹ Faktem jest jednak, że jeszcze w lutym 1947 r. zawodnicy KKS „Merkury” wzięli udział w „Pierwszym Kroku Bokserskim” zorganizowanym w sali Domu Kultury przy ul. Łąkowej⁷². To zarazem jedyna odnaleziona informacja o bokserach występujących pod znakiem tego klubu.

Wojskowy Klub Sportowy

Najprawdopodobniej wiosną 1946 r. klub sportowy uruchomili także polscy wojskowi z lokalnej jednostki Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego w Legnicy (KBW). Jak można przeczytać w biuletynie wydanym z okazji piętnastolecia Szkoły Oficerskiej KBW w Legnicy:

⁶³ *Z piłką przez „ryżowe pola” (4). Pod opieką starorzymskiego boga...*, „Konkrety”, nr 12 z 25 III 1983, s. 10.

⁶⁴ F. Kryjon, *op. cit.*, s. 8 – 9.

⁶⁵ BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02138, Stadion Wojska Polskiego, ul. Bielańska [...]; BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02146, Bez względu na pogodę [...]; BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02223, Zrzeszenie Kupców Polskich i Restauratorów [...]; BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02228, Stadion Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego [...]; BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02254, Stadion Wojska Polskiego przy ul. Bielańskiej [...].

⁶⁶ BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02175, Wrocławski Okręgowy Związek Piłki Nożnej [...]; BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02216, Stadion Przysposobienia Wojskowego...; BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02217, Stadion Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego [...].

⁶⁷ BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02124, W sobotę, dnia 22 czerwca 1946 roku [...].

⁶⁸ „Derby Legnicy”. KS OM TUR..., s. 5.

⁶⁹ MM Legnica, Pismo Zrzeszenia Kupców Polskich w Legnicy do Edmunda Kryjona z 12 IX 1946 r.

⁷⁰ AP Legnica, SP Legnica, sygn. 44, Pismo R.K.S. „Dziemiarz” do Starostwa Powiatowego w Legnicy z 18 XII 1947 r., k. 30.

⁷¹ *Kto założył HKS-Merkury...*, s. 6.

⁷² BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02380, Pow. Urząd Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk. [...]; *Sport. Pierwszy krok bokserski w Legnicy*, „Trybuna Dolnośląska”, nr 39 z 16 – 17 II 1947, s. 6.

Sport w Szkole Oficerskiej od początku jej powstania cieszył się właściwym uznaniem i zrozumieniem tak ze strony Dowództwa jak również i podchorążych. Już w 1946 roku istniało wiele sekcji sportowych występujących pod nazwą Wojskowego Klubu Sportowego „Sparta”⁷³.

Jednakże mniej więcej do drugiej połowy 1947 r. legnicki WKS określa się w źródłach dosyć swobodnie. Pojawiają się wówczas najróżniejsze nazwy, jak np.: „Wojsko Polskie”⁷⁴, „Szkola Oficerska”⁷⁵, „Szkola Oficerska Legnica”⁷⁶, „Szkola Oficerska K.B.W.”⁷⁷, „S.O. K. B.W. Legnica”⁷⁸, WKS „K.B.W.”⁷⁹ czy „Kurs Oficerski Legnica”⁸⁰. Nazwa „Sparta” zaczęła pojawiać się na przełomie 1947 i 1948 r.⁸¹ Natomiast wiosną 1948 r. klub określany był już na łamach prasy jako „Gwardia”⁸².

Sportowcy z garnizonu KBW zagospodarowali do swoich potrzeb boisko przy ul. Bielańskiej, będące, do czasu powstania stadionu w legnickim parku, główną areną sportową miasta, z której korzystały także inne kluby. Zawodnicy-wojskowi mogli zapewne korzystać także z sali gimnastycznej szkoły oficerskiej⁸³. Siedziba klubu znajdowała się w koszarach Szkoły Oficerskiej KBW przy ul. Długiej (al. Rzeczypospolitej)⁸⁴.

Najwięcej informacji posiadamy o aktywności drużyny piłkarskiej. Pierwsze odnotowane w źródłach mecze miały miejsce wiosną 1946 r.⁸⁵ Później

⁷³ Od „Sparty” do „Kabewiaka”, „Biuletyn Szkoły Oficerskiej i Ośr. Szkol. K.B.W.”, nr 4 z 4 III 1960, s. 4. Zob. także: W. Morawiec, *Wojsko Polskie w Legnicy w latach 1945 – 2008*, „Szkice Legnickie”, t. XXXVI z 2015, s. 234.

⁷⁴ BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02078, Stadion Wojska Polskiego. Legnica, ul. Bielańska [...].

⁷⁵ BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02080, Stadion Szkoły Oficerskiej, ul. Bielańska [...]; *Legnica – Jelenia Góra 5:1 (2:1)*, „Wrocławski Kurier Ilustrowany”, nr 62 z 15 IX 1947, s. 3.

⁷⁶ BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02190, Na stadionie Wojska Polskiego przy ul. Bielańskiej [...].

⁷⁷ BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02157, Oficerski Klub Letni S.O. K.B.W. urzęda [...].

⁷⁸ BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02092, Stadion S.O. Legnica...

⁷⁹ AP Wrocław, Wrocławska Wojewódzka Rada Narodowa we Wrocławiu 1946 – 1950, sygn. 1166, Protokół z posiedzenia prezydium Wojewódzkiej Rady Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego z 24 XII 1946 r., k. 26.

⁸⁰ BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02186, Stadion Wojska Polskiego przy ul. Bielańskiej [...].

⁸¹ Np. *Sparta Legnica – OMTUR Jel. Góra 12:4*, „Słowo Polskie” wyd. AB, nr 12 z 12 I 1948, s. 2.

⁸² *Piłka nożna w Legnicy*, „Wrocławski Kurier Ilustrowany”, nr 145 z 28 V 1948, s. 3.

⁸³ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, sygn. 578/3124, Rozkaz dzienny Szkoły Oficerskiej Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego w Legnicy nr 103 z 6 V 1946 r., k. 186.

⁸⁴ AP Wrocław, UW Wrocław, sygn. VI/242, Zarząd Miejski w Legnicy. Oddziały stowarzyszeń zarejestrowanych – Zrzeszenie sportowe „Gwardia”, k. 323.

⁸⁵ Np. BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02078, Stadion Wojska Polskiego...; BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02092, Stadion S.O. Legnica...; BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02114, Polski Czer-

wielokrotnie sprawdzali swoje umiejętności w starciach z klubami z innych miast, często z innymi klubami wojskowymi⁸⁶. Ważnym wydarzeniem, wspomnianym jeszcze przez wiele lat, było spotkanie z poznańskim klubem kolejowym (dzisiaj KS „Lech” Poznań), które zakończyło się remisem 2:2⁸⁷. Osiągnięty wówczas wynik uznaje się, obok zwycięstw z rezerwą „Ruchu” Chorzów i „Gwiazdą” z Wrocławia, za największy sukces drużyny z okresu pierwszych lat jej działalności⁸⁸. W 1949 r. piłkarze „Gwardii” brali udział w rozgrywkach klasy B⁸⁹ i w takiej zapewne występowali we wcześniejszych sezonach. Klub posiadał także dosyć silną sekcję bokserską⁹⁰. Jak pisano w styczniu 1948 r. na łamach „Trybuny Dolnośląskiej”:

W Legnicy miało miejsce spotkanie pięściarskie pomiędzy miejscową „Spartą” a „Odrą” z Nowej Soli, zakończone zwycięstwem „pupilków” tutejszej publiczności (dość licznie zebranej) w stosunku 10:6. Wojskowi „podciągają” swą formę z dnia na dzień i niejedyn jeszcze bokser zapozna się na dobre z ich pięściami⁹¹.

Jak wynika zaś z innych wzmianek prasowych, bokserzy wojskowego klubu przynajmniej od 1947 r. występowali w dolnośląskiej klasie B⁹². Przy legnickim WKS-ie istniały także drużyny koszykówki⁹³, siatkówki oraz zespół lekkoatletów. Łącznie, w 1947 r. należało do nich 70 członków⁹⁴. Natomiast dokument z 1949 r. wskazuje, że było ich już wówczas 180⁹⁵. W tym samym piśmie stwierdzano także: „W ostatnim okresie zimowym Zrzeszenie przejawiało małą działalność z powodu trudności technicznych (brak zawodników)”⁹⁶. Problemy klubu potwierdzają to także inne źródła. Pod koniec października 1949 r. na łamach prasy pojawiła się informacja, że „Wydział Gier i Dyscypliny w Legnicy komunikuje, że skreślił z rozgrywek o mistrzostwo klasy podokręgu

wony Krzyż. W niedzielę dnia [...].

⁸⁶ *Z kroniki sportowej*, „Słowo Polskie” wyd. AB, nr 221 z 13 VIII 1947, s. 5; *Piłka nożna w Legnicy...*, nr 145 z 28 V 1948, s. 3.

⁸⁷ *KKS (Poznań) – Szkoła Ofic. (Legnica) 2:2 (0:2)*, „Wrocławski Kurier Ilustrowany”, nr 85 z 8 X 1947, s. 5.

⁸⁸ *Od „Sparty” do...*, s. 4.

⁸⁹ *Legnica*, „Słowo Polskie” wyd. ABCDE, nr 111 z 24 IV 1949, s. 6.

⁹⁰ *IKS – Sparta Legnica 10:6...*, s. 6; *Sport. Pierwszy krok...*, s. 6.

⁹¹ „Sparta” Legnica – „Odra” N. Sól 10:6, „Trybuna Dolnośląska”, nr 26 z 26 I 1948, s. 3.

⁹² *Zapłon zdobywa dalsze punkty bijąc Spartę Legnica 8:6*, „Słowo Polskie” wyd. AB, nr 5 z 5 I 1948, s. 3; *Tabela bokserskiej kl. B*, „Gazeta Robotnicza” wyd. B, nr 2 z 17 XII 1948, s. 10; *Dziś dalsze mecze w bokserskiej kl. B*, *ibidem*, nr 8 z 9 I 1949, s. 10.

⁹³ *Piłka nożna w Legnicy...*, nr 145 z 28 V 1948, s. 3.

⁹⁴ AP Wrocław, UW Wrocław, sygn. VIII/31, Wykaz działalności klubów..., k. 79.

⁹⁵ AP Wrocław, UW Wrocław, sygn. VI/242, Zarząd Miejski w Legnicy..., k. 323.

⁹⁶ *Ibidem*.

legnickiego KS <Gwardię>, za nie wykazywanie żadnej działalności sportowej i niestawianie się na wyznaczone mecze”⁹⁷.

Klub Sportowy ZWM „Zryw”

Swoją obecność w życiu sportowym powojennego miasta starali się zaznaczyć także lokalni działacze komunistycznej młodzieżówki – Związku Walki Młodych (ZWM)⁹⁸. W przypadku Legnicy, podobnie jak większości dolnośląskich miast, z powodu problemów organizacyjnych i finansowych, projekt ten nigdy nie przerodził się w poważne przedsięwzięcie. Jak pisze Michał Palczyński:

Koła ZWM, najczęściej zdeorganizowane, miały wiele trudności w inicjowaniu tego typu form aktywności. Sprawne kluby sportowe wymagały dość znacznych środków finansowych, które przeznaczane winne być na sprzęt i stroje bądź wynajęcie lub przeszkolenie fachowca, mającego koordynować dalszą pracę. Rozwój sportu ZWM na Dolnym Śląsku dość dobrze charakteryzują słowa Herberta Goldberga ze stycznia 1948 r.: „sport jak leżał na łopatkach, tak leży”⁹⁹.

Wszystkie te problemy były bardzo dobrze widoczne w mieście nad Kaczawą. Lokalna organizacja Związku Walki Młodych nosiła się z zamiarami powołania własnej sekcji sportowej, w tym drużyny piłkarskiej, już przynajmniej od sierpnia 1945 r.¹⁰⁰ O zorganizowaniu sekcji sportowej i wybraniu na jej kierownika Wacława Urbanowicza poinformowano jednak dopiero w kwietniu 1946 r. Członkowie ZWM mieli zająć się też oczyszczeniem boiska sportowego, które „(...) nie jest utrzymane w porządku”¹⁰¹. Brak jednak informacji, o jaki obiekt mogło chodzić. Pierwsze informacje o aktywności sportowców ZWM pochodzą właśnie z wiosny 1946 r. W maju 1946 r. zawodnicy ZWM wzięli udział w zawodach lekkoatletycznych z okazji święta KBW¹⁰². W czerwcu 1946 r. dali o sobie znać piłkarze, którzy rozegrali kilka meczów z lokalnymi drużynami¹⁰³. Pierwszy z nich, rozegrany z drużyną wojska polskiego, odbył

⁹⁷ *Kronika Śląska. Legnica*. „Gwardia” została ukarana, „Słowo Polskie” wyd. Z, nr 295 z 26 X 1949, s. 6.

⁹⁸ O ZWM na powojennym Dolnym Śląsku: M. Palczyński, „Łączmy się przeciw...”, s. 36 – 101.

⁹⁹ *Ibidem*, s. 87.

¹⁰⁰ AP Wrocław, Związek Walki Młodych. Zarząd Wojewódzki we Wrocławiu 1945 – 1948 [dalej: ZWM Wrocław], sygn. 22, Protokół z VI-go zebrania Związku Walki Młodych z 22 VIII 1945 r., k. 18.

¹⁰¹ *Ibidem*, Sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Powiatowego i Miejskiego Związku Walki Młodych w Legnicy z 4 IV 1946 r., k. 38.

¹⁰² BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02087, Na stadionie S.O...

¹⁰³ BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02121, W czwartek, dnia...; BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02114, Polski Czerwony Krzyż...

się jednak tylko dlatego, bo ZWM-wcom udało się pożyczyć buty od zawodników z innych klubów sportowych¹⁰⁴. Problem braku obuwia powrócił w sprawozdaniu sekcji sportowej ZWM w lipcu, gdzie pisano:

Sekcja piłkarska Z.W.M. w Legnicy nie posunęła się naprzód, stoi dalej na martwym punkcie, z powodu braku butów piłkarskich, na które nie możemy sobie pozwolić z powodu braku funduszy. Treningi przeprowadzane są nadal, ażeby utrzymać zawodników w formie, tak w piłce nożnej, jak w lekkoatletyce. Przygotowujemy teraz zawodników, na ogólne zawody lekkoatletyczne wszystkich klubów sportowych, które odbędą się 18 sierpnia 1946 r. w Legnicy¹⁰⁵.

W sierpniu informowano o kolejnych dwóch meczach piłkarskich oraz otwarciu sezonu sekcji bokserskiej¹⁰⁶. Miesiąc później zakomunikowano o następnym spotkaniu na murawie oraz o treningach siatkarzy i tenisistów stołowych¹⁰⁷. Jesienią 1946 r. klub liczył 65 członków, a lokalne kierownictwo ZWM czyniło starania o salę gimnastyczną¹⁰⁸.

W styczniu 1947 r. przekazywano natomiast wieści o słabo prowadzonej sekcji bokserskiej (brak sprzętu) oraz całkiem dobrze funkcjonującej sekcji ping-pongowej. Oprócz tego informowano, że podjęto pracę „(...) by związać sport szybowcowy”¹⁰⁹. Jednocześnie na łamach „Trybuny Dolnośląskiej” podawano, że w planach jest fuzja klubu z OM TUR-em, którą uchwalono na wspólnej konferencji kierowników sekcji sportowych – jak pisano, „Obecnie obie drużyny trenują boks oraz ping-pong”¹¹⁰. Chociaż jeszcze w lutym 1947 r. bokserzy „Zrywu” wzięli udział w „Pierwszym kroku bokserskim”¹¹¹, to jednocześnie klub cały czas zmagał się z poważnymi problemami, które doprowadziły w końcu do zawieszenia jego działalności. Świadczy o tym fakt, iż latem 1947 r. za jeden z celów Zarządu Powiatowego ZWM w Legnicy uznano „stworzenie drużyny sportowej”¹¹². Do tego jednak nie doszło, bo dalej in-

¹⁰⁴ AP Wrocław, ZWM Wrocław, sygn. 22, Sprawozdanie Zarządu Powiatowego i Miejskiego Związku Walki Młodych w Legnicy za czerwiec 1946 r., k. 43 – 44.

¹⁰⁵ *Ibidem*, Sprawozdanie sekcji sportowej Związku Walki Młodych w Legnicy (30 VII 1946 r.), k. 47.

¹⁰⁶ *Ibidem*, Sprawozdanie sekcji sportowej Związku Walki Młodych w Legnicy (24 VIII 1946 r.), k. 48.

¹⁰⁷ *Ibidem*, Sprawozdanie Zarządu Powiatowego i Miejskiego Związku Walki Młodych w Legnicy za wrzesień 1946 r., k. 58.

¹⁰⁸ *Ibidem*, Sprawozdanie miesięczne Zarządu Powiatowego Związku Walki Młodych w Legnicy za październik 1946 r., k. 63.

¹⁰⁹ *Ibidem*, Sprawozdanie Zarządu Powiatowego i Miejskiego Związku Walki Młodych w Legnicy (8 I 1947 r.), k. 80.

¹¹⁰ *Fuzja klubów sportowych...*, s. 4.

¹¹¹ *Sport. Pierwszy krok...*, s. 6.

¹¹² AP Wrocław, ZWM Wrocław, sygn. 22, Sprawozdanie Zarządu Powiatowego Związku

formowano o słabym wychowaniu fizycznym w strukturach organizacji oraz planie połączenia z OM TUR-em¹¹³. Jeszcze pod koniec roku nadal podawano, że tym razem w okresie zimowym powstanie klub ZWM¹¹⁴. Wszelkie wątpliwości w tym zakresie rozwiewa dopiero sprawozdanie z kwietnia 1948 r., w którym pisano, że klub ZWM nie istnieje, a „(...) nasi członkowie biorą czynny udział w klubach sportowych przy swoich zakładach pracy”¹¹⁵.

Milicyjny Klub Sportowy „Legniczanka”

Wiosną 1946 r. działalność sportową podjęli legniccy milicjanci¹¹⁶. Jak pisano w czerwcu 1946 r.:

kółko sportowe zostało zorganizowane, w sekcji piłki nożnej bierze udział 16-tu milicjantów, do siatkówki należy 23-ch milicjantów. Sekcja piłki nożnej odbyła kilka treningów, 10.6. b.r. zostanie rozegrany mecz pomiędzy K.S. M.O. a K.S. Kolejowym Legnica¹¹⁷.

W sprawozdaniach za następne miesiące wspomniano natomiast o treningach kilkunastoosobowej grupy piłkarzy-milicjantów z Komendy Powiatowej i Komisariatu Miejskiego¹¹⁸.

Jednocześnie w lipcu 1946 r. milicjanci złożyli wniosek o rejestrację Klubu Sportowego „M.K.S. Legniczanka”. Jego barwami były kolory biały i niebieski. Miał też posiadać sześć sekcji: 1) piłka nożna – kierownik Stefan Adamczyk; 2) piłka ręczna – kierownik Jerzy Sobota; 3) tenis stołowy – kierownik Zygmunt Nowosad; 4) siatkówka – kierownik Mieczysław Wasilewski; 5) lekkoatletyka – kierownik Franciszek Kaczmarek; 6) pływanie – kierownik Jerzy Helner¹¹⁹.

Walki Młodych w Legnicy za czerwiec 1947 r., k. 93.

¹¹³ *Ibidem*, Sprawozdanie Zarządu Powiatowego Związku Walki Młodych w Legnicy za wrzesień – październik 1947 r., k. 105.

¹¹⁴ *Ibidem*, Sprawozdanie Zarządu Powiatowego Związku Walki Młodych w Legnicy za 15 XI – 1 XII 1947 r., k. 116.

¹¹⁵ *Ibidem*, Sprawozdanie Zarządu Powiatowego Związku Walki Młodych w Legnicy za kwiecień 1948 r., k. 126. Zob. także: *ibidem*, Sprawozdanie Zarządu Powiatowego Związku Walki Młodych w Legnicy za maj 1948 r., k. 131.

¹¹⁶ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu [dalej: AIPN Wrocław], sygn. 145/138, Sprawozdanie Referatu Polityczno-Wychowawczego Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Legnicy za 7 III – 7 IV 1946 r., k. 21.

¹¹⁷ *Ibidem*, Sprawozdanie Referatu Polityczno-Wychowawczego Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Legnicy za 7 V – 7 VI 1946 r., k. 37.

¹¹⁸ *Ibidem*, Sprawozdanie Referatu Polityczno-Wychowawczego Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Legnicy za 6 VI – 6 VII 1946 r., k. 47; *ibidem*, Sprawozdanie Referatu Polityczno-Wychowawczego Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Legnicy za 6 VII – 6 VIII 1946 r., k. 60.

¹¹⁹ AP Legnica, SP Legnica, sygn. 44, Klub Sportowy „M.K.S. Legniczanka” w Legnicy Dolny Śląsk, k. 94, 99.

Do zarejestrowania klubu jednak nie doszło, bo jak tłumaczył wojewoda: „(...) kluby sportowe Organów Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej mają obowiązek należenia do <Zrzeszenia Sportowego GWARDIA>”¹²⁰. Jeszcze w sierpniu 1946 r. drużyna milicjantów rozegrała co najmniej trzy mecze¹²¹, ale są to jednak ostatnie odnalezione wzmianki o jego działalności¹²². Nie wiadomo także, jakie działania podjęto w związku z odpowiedzią władz wojewódzkich.

Kolejne informacje o piłkarskiej aktywności funkcjonariuszy MO pochodzą dopiero z maja 1948 r., gdy dowiadujemy się, iż kilku z nich brało udział w spotkaniach drużyn działających pod egidą „(...) Zarządu Powiatowego Zrzeszenia Sportowego Gwardia (...)”, składającego się z przedstawicieli KBW, MO i UB¹²³ – jeden z nich grał nawet w pierwszej drużynie „Gwardii”¹²⁴. Chętni milicjanci mogli więc realizować swoje sportowe pasje w ramach klubu wojewódzkiego. Informowano, że w strukturze „Gwardii” działają następujące sekcje: piłka nożna, siatkówka, lekkoatletyka i boks¹²⁵, a klub posiadał także basen kąpielowy¹²⁶. Dwa razy w tygodniu odbywały się treningi na stadionie przy ul. Bielańskiej¹²⁷. Jak pokazywała jednak praktyka, z obecnością funkcjonariuszy na nich bywało różnie. W sprawozdaniu za listopad 1948 r. zapisano: „(...) sportu nie uprawia się ze względu na brak czasu, a szczególnie obecnie, kiedy funkcjonariusze uczęszczają na kursy dokształcające”¹²⁸.

Żydowski Klub Sportowy

Pierwsi Żydzi w powojennej Legnicy pojawili się już w 1945 r., jednak było ich stosunkowo mało. Zmieniło się to już wiosną 1946 r., gdy do miasta przybyła

¹²⁰ *Ibidem*, Pismo Starosty Powiatowego w Legnicy do Powiatowej Komendy Milicji Obywatelskiej w Legnicy z 14 IX 1948 r., k. 100.

¹²¹ BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02172, Stadion Wojska Polskiego przy ul. Bielańskiej [...]; BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02194, Stadion Szk. Oficerskiej przy ul. Bielańskiej [...]; BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02200, Stadion Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego [...].

¹²² Na łamach „Pioniera” odnotowano mecz reprezentacji drużyn milicyjnych, w której udział wzięło trzech zawodników z Legnicy (patrz: *Reprezentacja Wrocławia – Reprezentacja drużyn milicyjnych Dolnego Śląska 3:1 (2:1)*, „Pionier”, nr 245 z 27 IX 1946, s. 5.).

¹²³ AIPN Wrocław, sygn. 145/220, Sprawozdanie Referatu Polityczno-Wychowawczego Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Legnicy za 3 IV – 3 V 1948 r., k. 154.

¹²⁴ *Ibidem*, Sprawozdanie Referatu Polityczno-Wychowawczego Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Legnicy za 3 VI – 3 VII 1948 r., k. 166.

¹²⁵ *Ibidem*, Sprawozdanie Referatu Polityczno-Wychowawczego Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Legnicy za 3 V – 3 VI 1948 r., k. 160.

¹²⁶ *Ibidem*, Sprawozdanie Referatu Polityczno-Wychowawczego..., k. 166.

¹²⁷ *Ibidem*, Sprawozdanie Referatu Polityczno-Wychowawczego Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Legnicy za 3 VII – 3 VIII 1948 r., k. 173.

¹²⁸ *Ibidem*, Sprawozdanie Referatu Polityczno-Wychowawczego Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Legnicy za 1 – 30 XI 1948 r., k. 178.

duża grupa polskiej ludności żydowskiej, powracająca do kraju z głębi Związku Radzieckiego¹²⁹. Tylko w maju 1946 r. trafiło ich tutaj 2000¹³⁰. Niebawem Legnica stała się jednym z większych skupisk ludności żydowskiej na terenie Dolnego Śląska¹³¹. Żydzi byli obecni w życiu ówczesnego miasta. Zakładali warsztaty, spółdzielnie, uruchomili własne placówki oświatowe, dom dziecka, placówki kulturalne oraz kluby sportowe¹³².

Już w sprawozdaniu za maj 1946 r. Komitet Żydowski w Legnicy informował o powstaniu Klubu Sportowego¹³³. W kolejnym miesiącu raportowano o pomyślnym rozwoju jego działalności¹³⁴. To wówczas działalność rozpoczął „Żydowski Klub Sportowy” (ŻKS). Jak zapisano w jego statucie:

Celem Ż.K.S. Legnica jest realizowanie powszechnej kultury fizycznej przez przyciąganie jak najszerzych mas młodzieży żydowskiej do planowego uprawiania wszystkich dziedzin wychowania fizycznego i sportu, dla wychowania ich na dzielnych obywateli i aktywnych budowniczych Demokratycznej Polski, oraz reprezentowanie swojej pracy sportowej¹³⁵.

¹²⁹ AIPN Wrocław, sygn. 145/138, Raport sytuacyjny Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Legnicy za 1 IV – 1 V 1946 r., k. 26. O przesiedleniu ludności żydowskiej z ZSRR na Dolny Śląsk w 1946 r.: B. Szaynok, *Ludność żydowska na Dolnym Śląsku 1945 – 1950*, Wrocław 2000, s. 44 – 53; E. Hornova, *Powrót Żydów polskich z ZSRR oraz działalność opiekuńcza Centralnego Komitetu Żydów w Polsce* „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” nr 1 – 2 z 1985, s. 105 – 122.

¹³⁰ AP Wrocław, Wojewódzki Komitet Żydów na Dolnym Śląsku 1945 – 1949 [dalej: WKŻ DŚ], sygn. 12, Sprawozdanie z działalności Żydowskiego Komitetu w Legnicy za maj 1946 r., k. 3.

¹³¹ Szyja Bronsztejn, na podstawie danych z grudnia 1946 r., zaliczył ówczesną Legnicę do grona głównych skupisk ludności żydowskiej na Dolnym Śląsku – więcej Żydów było tylko w Dzierżoniowie, we Wrocławiu i Wałbrzychu [patrz: S. Bronsztejn, *Ludność żydowska na Dolnym Śląsku po II wojnie światowej (nieudana próba utworzenia skupiska)* „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, nr 2 z 1991, s. 265.]. Zob. także: B. Szaynok, *op. cit.*, s. 102 – 103.

¹³² Piotr Piluk podaje, że w Legnicy działały dwa żydowskie kluby sportowe: ŻKS i ŻRKS „Gwiazda” (patrz: P. Piluk, *Żydzi w Legnicy*, [w:] *Kto siedzi na miedzi(-y)*, pod red. J. Starzyńskiego, Legnica 2013, s. 72.). Natomiast Wojciech Morawiec, powołując się na informacje pozyskane od członków legnickiego oddziału Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów podaje, że po wojnie w Legnicy działały kluby „Gwiazda” i „Makabi” (patrz: W. Morawiec, *Osadnictwo polskie w Legnicy i obwodzie legnickim w latach 1945 – 1950 oraz proces tworzenia się administracji państwowej*, [w:] *Osadnictwo na ziemiach obecnego województwa legnickiego w latach 1945 – 1950*, pod red. J. Chutkowskiego, Legnica 1989, s. 34.).

¹³³ AP Wrocław, WKŻ DŚ, sygn. 12, Sprawozdanie z działalności..., k. 3.

¹³⁴ *Ibidem*, Sprawozdanie Komitetu Żydowskiego w Legnicy za czerwiec 1946 r., k. 10.

¹³⁵ AP Wrocław, UW Wrocław, sygn. VI/221, Statut Ramowy Żydowskiego Klubu Sportowego, k. 272.

Wśród jego członków-założycieli znalazły się następujące osoby: Izidor Graj, Maksym Komito, Samuel Sternbach, Fima Atlasowicz, Leon Eidelberg, Eljasz Kohl, Józef Kohl, Izaak Topfer, Mojżesz Ejno, Hersz Fleszer, Maryla Kornblau, Józef Nüssenbaum, Aleks Kanterowski, Emanuel Frajzinger i Izrael Blatt¹³⁶. Do pierwszego zarządu klubu weszli: I. Graj, M. Komito, F. Atlasowicz, I. Topfer, L. Eidelberg, S. Sternbach, M. Kornblau, Kohl i I. Blatt¹³⁷. Jako klubowe barwy obrano kolor biały i niebieski (pierwotnie miał to być biały i granatowy)¹³⁸, a siedziba klubu znajdowała się w budynku przy ul. Dziennikarskiej 6¹³⁹, w tym samym, gdzie mieścił się Komitet Żydowski w Legnicy¹⁴⁰. Jeszcze latem 1946 r. złożono podanie do władz wojewódzkich o zarejestrowanie klubu¹⁴¹.

W protokole z walnego zebrania jego członków z 20 VI 1946 r., w którym udział wzięło ok. 70 osób, zanotowano: „(...) zakupiono sprzęt dla sekcji piłki nożnej, jak 8 par butów footballowych, trzy piłki i.t.d. Sekcja piłki nożnej miała już kilka treningów, lecz pełnej jedenastki jeszcze nie ma”¹⁴². Ta jednak została szybko skompletowana, bo jak donoszono w gazecie „Nowe Życie”:

Dnia 15 lipca b.r. na stadionie miejskim w Legnicy rozegrany został mecz towarzyski między żydowskim klubem sportowym a klubem Czerwonej Armii. Wynik meczu 4:4. Na stadionie znajdowało się ponad 1000 osób¹⁴³.

W tym samym numerze pisano też o otwarciu klubu sportowego przy Komitecie Żydowskim w Legnicy. Miał liczyć 120 członków i posiadać trzy sekcje: piłka nożna, siatkówka i tenis stołowy¹⁴⁴.

Piłkarze ŻKS-u w miarę regularnie mierzyli się wówczas z innymi legnickimi drużynami. Jeszcze w lipcu 1946 r. „Żydowski K.S.” rozegrał mecz piłki nożnej z zespołem „OMTUR-u”¹⁴⁵, w sierpniu z drużyną wojskowych¹⁴⁶, a we wrześniu z kolejarskim „Piastem”¹⁴⁷. W dokumentacji legnickiego Komitetu Żydowskiego z października 1946 r. wspomina się o planach organizacji

¹³⁶ *Ibidem*, k. 274.

¹³⁷ *Ibidem*, Protokół walnego zebrania członków Ż.K.S. Legnica z 20 VI 1946 r., k. 279.

¹³⁸ *Ibidem*.

¹³⁹ *Ibidem*, Pismo Starosty Powiatowego w Legnicy do Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu z 13 VIII 1946 r., k. 275.

¹⁴⁰ AP Wrocław, WKŻ DŚ, sygn. 12, Protokół z posiedzenia Zarządu Komitetu Żydowskiego w Legnicy z 1 X 1946 r., k. 25.

¹⁴¹ AP Wrocław, UW Wrocław, sygn. VI/221, Podanie do Wydziału Sportowo-Politycznego Urzędu Pełnomocnika Rządu RP na Obwód Administracyjny Dolnego Śląska, k. 280.

¹⁴² AP Wrocław, UW Wrocław, sygn. VI/221, Protokół walnego zebrania..., k. 279.

¹⁴³ *Z życia Żydów na Dolnym Śląsku*, „Nowe Życie”, nr 1 – 2 z 25 VIII 1946, s. 8.

¹⁴⁴ *Ibidem*.

¹⁴⁵ BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02165, Stadion Wojska Polskiego. Niedziela dnia 28 lipca [...].

¹⁴⁶ BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02186, Stadion Wojska Polskiego...

¹⁴⁷ BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02228, Stadion Przysposobienia Wojskowego...

„międzyklubowych” zawodów w ping-ponga i w szachy¹⁴⁸. Natomiast od 29 do 31 X 1946 r. rozegrane zostały „mistrzostwa Legnicy w ping-pongu”, a trzech najlepszych zawodników ŻKS zostało wytypowanych do reprezentowania klubu na zawodach w Bielawie¹⁴⁹. W kolejnych latach o aktywności legnickiego ŻKS wiemy bardzo mało, zapewne z powodu jego ograniczonej działalności na arenie sportu wyczynowego, która rzadko znajdowała swoje odbicie w dolnośląskiej prasie¹⁵⁰. Innym problemem jest także fakt, iż nie zawsze do końca wiadomo, czy natrafiając na wzmiankę o „ŻKS”, nie chodziło tak naprawdę o „Gwiazdę” – inny legnicki klub żydowski, bo w niektórych przypadkach można zauważyć, że spisujący notki sportowe dziennikarze podchodzili do tej kwestii niezbyt rzetelnie¹⁵¹, choć można też natrafić na wzmianki, gdzie wyraźnie rozróżniano te dwa kluby¹⁵².

Na łamach prasy z lat 1947 – 1949 udało się odnaleźć zaledwie kilka informacji o sportowcach legnickiego ŻKS. Najwięcej wiemy o jego piłkarzach, którzy, jak jednak pokazują prezentowane na łamach gazet wyniki, pełnili wówczas w Legnicy rolę „chłopców do bicia” i otrzymywali od swoich lokalnych rywali dotkliwe lekcje gry w piłkę – w lipcu 1947 r. przegrali z drugą drużyną „Dziwiarza” aż 0:11¹⁵³, a dwa miesiące później pojawili się przy okazji przedmeczku, w czasie którego odnieśli porażkę z juniorami RKS „Dziwiarz”¹⁵⁴. Przegrali też mecz z drużyną „Pocztę”¹⁵⁵. Kolejną, również wysoką (aż 1:10) porażkę, odnieśli juniorzy ŻKS, którzy miesiąc później ulegli juniorom „Dziwiarza”¹⁵⁶. Natomiast w styczniu 1949 r. na kartach „Słowa Polskiego” wspomniana została sekcja tenisa stołowego, której przedstawiciele wzięli udział w wyborze władz nowo powstałego podokręgu tenisa stołowego w Legnicy i planowanych

¹⁴⁸ AP Wrocław, WKŻ DŚ, sygn. 12, Sprawozdanie z pracy Wydziału Młodzieżowego przy Komitecie Żydowskim w Legnicy za październik 1946 r., k. 53.

¹⁴⁹ *Ibidem*, k. 54.

¹⁵⁰ Kwerenda nie objęła prasy w języku jidysz („Nider-Szlezje”).

¹⁵¹ W artykule opublikowanym w lutym 1948 r. pojawia się „ŻKS <Gwiazda> Legnica”, a niewiele dalej „ŻKS Legnica”. W obu przypadkach chodzi o tę samą drużynę, gdyż nazwy pojawiają się w tzw. drabince pucharowej (patrz: *Błyskawiczny turniej piłkarski w Legnicy*, „Wrocławski Kurier Ilustrowany”, nr 33 z 3 II 1948, s. 3.). W artykule opublikowanym natomiast w „Trybunie Dolnośląskiej”, dotyczącym tego samego wydarzenia pojawia się tylko i wyłącznie „ŻKS Legnica” (patrz: „Zryw” Jawor zwycięża w turnieju błyskawicznym podokr. PN Legnica, „Trybuna Dolnośląska”, nr 33 z 3 II 1948, s. 3.).

¹⁵² Np. *Na Dolnym Śląsku. SKARBOWCY (Legnica) – KUPCY (Legnica) 10:6 (6:2)*, „Wrocławski Kurier Ilustrowany”, nr 99 z 22 X 1947, s. 4.

¹⁵³ *Z boisk Dolnego Śląska. Legnica. Wysokie zwycięstwo RKS „Dziwiarz” II Legnica*, „Trybuna Dolnośląska”, nr 159 z 7 VII 1947, s. 3.

¹⁵⁴ *Nieudany debiut KS „Promień” Żary w Legnicy*, *ibidem*, nr 221 z 8 IX 1947, s. 3.

¹⁵⁵ *Pocztowiec – ŻKS 7:4 (2:1)*, *ibidem*.

¹⁵⁶ *Piłka nożna na Dolnym Śląsku. SKARBOWCY...*, s. 4.

na styczeń i luty rozgrywkach¹⁵⁷. W tym przypadku zawodnicy ŻKS-u spisali się znakomicie, prowadząc w tabeli po pierwszej rundzie spotkań – jak pisał korespondent „Słowa Polskiego”:

Największe szanse do zdobycia tytułu mistrza podokręgu, który daje prawo reprezentowania Legnicy na drużynowych mistrzostwach Dolnego Śląska – mają Dziewiarz i ŻKS¹⁵⁸.

Nie udało się jednak odnaleźć informacji, jak zakończyły się te rozgrywki.

Żydowski Robotniczy Klub Sportowy „Gwiazda”

Trudno powiedzieć, kiedy powstał drugi żydowski klub w Legnicy, bo chociaż pod koniec kwietnia 1949 r. na łamach prasy pisano o trzyletnim dorobku klubu¹⁵⁹, to jednak pierwsze odnalezione wzmianki o jego działalności pochodzą z okresu wiosny 1947 r., a jednocześnie brakuje źródeł mogących pomóc w ustaleniu dokładniejszej daty zainicjowania przez niego działalności.

ŻRKS „Gwiazda” Legnica był klubem związanym z lewicową Żydowską Socjalistyczną Partią Robotniczą „Poalej Syjon” („Robotnicy Syjonu”). Jak pisze Bożena Szaynok:

(...) partią syjonistyczną, która na Dolnym Śląsku prowadziła pracę z młodzieżą była Poalej Syjon Lewica. Organizacja młodzieżowa tej partii Borochow Jugent (Młodzież Borochowa) liczyła na Dolnym Śląsku około 300 osób (...). P.S. Lewica prowadziła swoją pracę z młodzieżą także poprzez kluby sportowe. Na terenie Dolnego Śląska (...) powstawały żydowskie kluby „Gwiazda”, które były związane z P.S. Lewica. Działacze sportowi klubów przy komitetach żydowskich narzekali na przechodzenie swoich najlepszych zawodników do „Gwiazdy”, która dysponowała lepszym wyposażeniem sportowym¹⁶⁰.

Nie inaczej było w Legnicy, zresztą w statucie klubu pisano o tym otwarciu: „(...) w pracy wychowawczo-ideowej i oświatowej ściśle współpracuje z legnickim komitetem Żydowskiej Partii Robotniczej Poalej Syjon i z tego tytułu poddaje się wszelkim obowiązkom i korzysta z wszelkich praw wynikających z tej współpracy”¹⁶¹. Z kolei nazwa „Gwiazda”, stosowana także w innych dolnośląskich klubach sportowych działających pod egidą „Poalej Syjon”, nawią-

¹⁵⁷ Oprócz ŻKS swoich przedstawicieli wysłały następujące kluby z Legnicy: „Zjednoczeni”, „Dziewiarz”, „Gwiazda”, ZMP oraz chojnowska „Garbarnia” (patrz: *Kącik sportowy. Tenis stołowy w Legnicy*, „Słowo Polskie” wyd. ABCDE, nr 25 z 26 I 1949, s. 4.).

¹⁵⁸ *Kącik sportowy. Tenis stołowy w Legnicy*, *ibidem*, nr 41 z 11 II 1949, s. 4.

¹⁵⁹ *Kącik sportowy*, *ibidem*, nr 117 z 30 IV 1949, s. 6.

¹⁶⁰ B. Szaynok, *op. cit.*, s. 135.

¹⁶¹ AP Wrocław, UW Wrocław, sygn. VI/229, Statut Żydowskiego Robotniczego Klubu Sportowego „Gwiazda” w Legnicy, k. 45.

zywała do czasów przedwojennych¹⁶². Wznowienie działalności klubów sportowych „Gwiazda” w powojennej Polsce nastąpiło zaś w 1946 r.¹⁶³

Wedle wykazu z 1947 r. klubowi przewodniczył Mojżesz Zylbernadel, a jego sekretarzem był Benjamin Polechowski. Ten sam dokument wskazuje, że klub zarejestrowano 16 IV 1947 r.¹⁶⁴ W innym dokumencie pojawia się natomiast skład zarządu wybranego w marcu 1948 r., a który prezentował się następująco: Bernard Złotykamień (prezes), Józef Kohl (wiceprezes), Gedali London (sekretarz), Maniek Fisz (skarbnik), Hersz Celnikier (gospodarz), Leon Sand (kierownik sportowy), Michał Zalcman (zastępca kierownika sportowego) oraz Mojżesz Zylbernadel i Szymon Sztern (członkowie zarządu)¹⁶⁵. Natomiast w dokumentach rejestracyjnych klubu zachowała się lista członków-założycieli „Gwiazdy”. Byli to: Szlama Kindler, Gerszon Majer, Robert Abramowicz, Izrael Akierman, Michał Moszkowicz, Mordka Moszkowicz, Jakub Kass, Wolf Rosjan, Mikiel Dratewka, Herckie Litwak, Chaskiel Goldbaum, Józef Kalenberg, Symcha Fajgenbaum, Josef Lichtarz i Motel Grzeda¹⁶⁶. W 1949 r. dziennikarz „Słowa Polskiego” wśród „pionierów” klubu wymienia takie nazwiska, jak Sand, Celnikier, Sztern i Złotykamień¹⁶⁷.

Siedziba klubu była zlokalizowana w kamienicy przy ul. Grodzkiej 27 (I piętro), w której znajdowała się również siedziba „Zjednoczonej Żydowskiej

¹⁶² B. Borys, *Jak warszawscy Żydzi przed wojną kopali futbolówkę*, źródło: <https://www.jhi.pl/blog/2018-02-22-jak-warszawscy-zydzi-przed-wojna-kopali-futbolowke> [dostęp: 5 VIII 2020 r.]. W protokole z zebrania organizacyjnego innego z dolnośląskich klubów „Gwiazda” wspomniano o „(...) chlubnej tradycji przedwojennej organizacji sportowej <Gwiazda>” (patrz: AP Wrocław, UW Wrocław, sygn. VI/220, Protokół nr 1 pierwszego organizacyjnego ogólnego zebrania Ż.R.K.S. „Gwiazda” z 16 IX 1946 r., k. 2.).

¹⁶³ We wrześniu 1947 r. na łamach jednego z dolnośląskich dzienników pisano: „Z okazji 1-szej rocznicy wznowionej działalności w Polsce, Ż.R.K.S. <Gwiazda> będzie obchodzić w dniach 28–30 września br. swe doroczne święto klubowe – święto rozpocznie mecz mistrzowski drużyny wrocławskiej <Gwiazdy> z K.S. Oława. W dn. 29 i 30 bm. odbędzie się wielki turniej tenisa stołowego o mistrzostwo indywidualne <Gwiazdy> w Polsce z udziałem czołowych zawodników z Łodzi, Szczecina, Wrocławia, Świdnicy, Legnicy i innych miast. Również w dn. 30 bm. rozegrane zostaną zawody piłkarskie pomiędzy 2 najsilniejszymi jedenastkami <Gwiazdy> legnickiej i wrocławskiej. Na zakończenie odbędzie się akademii w sali hotelu <Polonia>” (patrz: *Jubileusz Gwiazdy*, „Wrocławski Kurier Ilustrowany”, nr 71 z 24 IX 1947, s. 5.).

¹⁶⁴ AP Wrocław, UW Wrocław, sygn. VIII/31, Wykaz klubów i organizacji..., k. 78.

¹⁶⁵ AP Wrocław, UW Wrocław, sygn. VI/229, Zarząd Klubu Ż.R.K.S. „Gwiazda” w Legnicy, k. 50; *ibidem*, Protokół z walnego zebrania klubu Ż.R.K.S. „Gwiazda” w Legnicy z dnia 1 III 1948 r., k. 58.

¹⁶⁶ *Ibidem*, Pismo Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego we Wrocławiu z 29 VII 1948 r., k. 52.

¹⁶⁷ *Kącik sportowy...*, nr 117 z 30 IV 1949, s. 6.

Partii Robotniczej <Poalej-Sjon>¹⁶⁸. Wiosną 1949 r. w ramach struktur klubu działały następujące sekcje: piłka nożna, siatkówka, lekkoatletyczno-gimnastyczna i ping-pongowa. W planach było uruchomienie sekcji pływackiej oraz piłkarskiej drużyny juniorskiej. Klub liczył wówczas ponad 100 członków¹⁶⁹.

Sporo informacji zachowało się na temat piłkarzy „Gwiazdy”, a pierwsze z nich pochodzą z wiosny 1947 r. W maju 1947 r. piłkarze „Gwiazdy” zmierzili się z legnickim KS „OM TUR”¹⁷⁰, a miesiąc później z KS „Pocztą”¹⁷¹. Na łamach prasy często informowano o kolejnych pojedynkach piłkarskich¹⁷², w tym także z drużynami z innych miast¹⁷³. Jeszcze wiosną 1948 r. zawodnicy „Gwiazdy” walczyli w piłkarskiej klasie C¹⁷⁴. W sezonie 1948/1949 brali jednak już udział w rozgrywkach klasy B¹⁷⁵, radząc sobie tam całkiem dobrze¹⁷⁶. Tożono też towarzyskie pojedynki z innymi żydowskimi klubami Dolnego Śląska – ŻKS „Wolność” Bielawa¹⁷⁷, ŻRKS „Gwiazda” Wrocław¹⁷⁸. Niekiedy zaś łączono z nimi siły i wystawiano jedną dolnośląską reprezentację „Gwiazdy”¹⁷⁹. Do ciekawej kooperacji z udziałem legnickich Żydów doszło w czerwcu 1948 r., gdy piłkarze „Gwiazdy” zjednoczyli siły wraz z innymi lokalnymi zespołami

¹⁶⁸ AP Wrocław, UW Wrocław, sygn. VI 229, Podanie zarządu klubu ŻRKS „Gwiazda” w Legnicy z 22 IV 1948 r., k. 56. Na jednym z dokumentów, niestety nieposiadającym daty, pojawia się też adres: ul. Piekarska 17 (patrz: AP Wrocław, UW Wrocław, sygn. VIII/31, Adresy klubów O.Z.P.N. Wrocław, k. 23.).

¹⁶⁹ *Kącik sportowy...*, nr 117 z 30 IV 1949, s. 6.

¹⁷⁰ BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02438, Stadion Wojska Polskiego ul. Bielańska [...].

¹⁷¹ BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02478, Niedziela 22 czerwca...

¹⁷² *Pafawag – KS OM TUR...*, s. 7.

¹⁷³ *Piłka nożna w Legnicy*, „Wrocławski Kurier Ilustrowany”, nr 35 z 19 VIII 1947, s. 5; *Szkoła Oficerska – Wolność 4:1 (2:0)*, *ibidem*, nr 43 z 27 VIII 1947, s. 5; *Gwiazda – Związkowiec 5:4*, „Słowo Polskie” wyd. ABCDE, nr 184 z 7 VII 1949, s. 5.

¹⁷⁴ *Pierwsze niespodzianki mistrzostw kl. A*, „Wrocławski Kurier Ilustrowany”, nr 93 z 5 IV 1948, s. 4.

¹⁷⁵ *Gwiazda (Leg.) – ZZK „Zjednoczenie...*, s. 6; *Kronika Legnicy...*, nr 95 z 6 IV 1949, s. 4.

¹⁷⁶ *Legnica. Kronika*, „Słowo Polskie” wyd. ABCDE, nr 102 z 13 IV 1949, s. 4; *Gwiazda – Związkowiec 1:0*, *ibidem*, nr 135 z 18 V 1949, s. 4; *Legnicki kącik sportowy*, *ibidem*, nr 146 z 29 V 1949, s. 6.

¹⁷⁷ „*Gwiazda*” (Legnica) – ŻKS „Wolność” (II) 2:2 (1:0), „Wrocławski Kurier Ilustrowany”, nr 57 z 10 IX 1947, s. 7.

¹⁷⁸ *Z boisk Dolnego Śląska*. ŻRKS „Gwiazda” Wrocław – ŻRKS „Gwiazda” Legnica 6:2 (4:0), „Trybuna Dolnośląska”, nr 159 z 7 VII 1947, s. 3.

¹⁷⁹ *Legnicki kalendarzyk sportowy*, „Słowo Polskie” wyd. ABCDE, nr 153 z 5 VI 1949, s. 6. Dwa dni później na łamach dziennika pisano: „Reprezentacja Gwiazdy dolnośląskiej rozegrała mecz z A-klasowym Dziewiarzem ulegając zaledwie 0:1. Drużyna żydowska składała się z zawodników legnickich i wrocławskich. Gdyby nie brak zgrania – mecz przyniósłby sukces Gwieździe, która w drugiej połowie wyraźnie przeważała. Bramkę dla gospodarzy zdobył prawy łącznik wykorzystując nieporozumienie obrońcy z bramkarzem” (patrz: *Gwiazda szuka partnerów*, *ibidem*, nr 154 z 7 VI 1949, s. 5.).

i stanęli przeciwko „Dziewiarzowi”, wyrastającemu na lokalnego lidera, jako „Team TUR Gwiazda”¹⁸⁰.

Klub był znany w Legnicy z silnej drużyny pingpongowej¹⁸¹. Wyróżniał się zwłaszcza niejaki Bień. W styczniu 1949 r. na łamach „Słowa Polskiego” zapowiadano pojedynki pingpongistów z zespołem żydowskim z Wrocławia:

Dziś w Legnicy, w lokalu ŻRKS Gwiazda odbędą się ciekawe zawody pingpongowe pomiędzy Gwiazdą Wr. i jej imienniczką z Legnicy. Wrocławianie przyjeżdżają w składzie Ormian, Stachel i Francos. Jest to trójka, która w dotychczasowych rozgrywkach o mistrzostwo Wrocławia, nie przegrała ani jednej gry. Miejscowi przeciwstawiają im dość silną drużynę w składzie Bień, Popiół i London (...). Po tych zawodach, specjalny delegat Centrali Gwiazdy, który obecny będzie na meczu, ustali najlepszą trójkę, która wyjedzie 12 bm. na mistrzostwa do Lublina. Miłośników celuloidowej piłeczki zapraszamy na te ciekawe zawody¹⁸².

Historia „Gwiazdy” zakończyła się w drugiej połowie 1949 r., kiedy klub połączył się z ZKS „Spójnia”¹⁸³. Dokładnej daty tej fuzji nie udało się ustalić, ale o samym fakcie dowiadujemy się za pośrednictwem prasy na początku października 1949 r., gdy na kartach „Słowa Polskiego” pisano:

Ciekawa sytuacja wytworzyła się obecnie w B-klasie podokręgu legnickiego. „Spójnia”, która była uważana za klub zasadniczo słaby, po fuzji z „Gwiazdą” wysunęła się na czoło tabeli nie oddając ani jednego punktu¹⁸⁴.

Potwierdza to także fakt, iż pod koniec 1949 r. wspomniany Bień, dotychczasowy zawodnik ŻRKS, reprezentował już wtedy barwy „Spójni”¹⁸⁵.

¹⁸⁰ *Dziewiarz Legnica – Team TUR Gwiazda 2:1 (2:0)*, „Trybuna Dolnośląska”, nr 171 z 22 VI 1948, s. 8.

¹⁸¹ *Gwiazda najlepsza na...*, s. 5.

¹⁸² *Pojedynek „Gwiazd” w tenisie stołowym*, „Słowo Polskie” wyd. ABCDE, nr 8 z 9 I 1949, s. 4. Mecz zakończył się zwycięstwem gości z Wrocławia w stosunku 6:3 (patrz: *Kronika Legnicy. Rozegrany w Legnicy, ibidem*, nr 12 z 13 I 1949, s. 4.).

¹⁸³ Legnicka „Spójnia” powstała latem 1949 r. Pod koniec lipca dziennik „Słowo Polskie” informował o meczu piłkarskim pomiędzy „Gwiazdą” i „Spójnią”, zakończonym wynikiem 3:2 dla „Gwiazdy”, zaznaczając: „Dodać należy, że <Spójnia> jest klubem liczącym zaledwie kilka tygodni, tak że jej przegraną z tak nikłą różnicą punktów z drużyną już rutynowaną należy uważać za sukces beniaminka sportu legnickiego” (patrz: *Gwiazda – Spójnia 3:2 (2:1)*, *ibidem*, nr 205 z 28 VII 1949, s. 6.). Na łamach ówczesnej prasy pojawia się także nazwa „Spójnia-Solidarność” (patrz: *Na stadionach. Puchar przechodni PZbWP zdobył „Włókniarz”*, *ibidem*, nr 197 z 20 VII 1949, s. 4.).

¹⁸⁴ *Kącik sportowy. Sytuacja w klasie B*, *ibidem*, nr 272 z 3 X 1949, s. 6.

¹⁸⁵ *„Związkowiec” Wałbrzych – „Spójnia” Legnica 7:2*, „Słowo Polskie” wyd. Z, nr 302 z 2 XI 1949, s. 6; *Kącik sportowy. O podokręg tenisa stołowego. Legnicy pingpongiści domagają się równego startu z Wałbrzychem i Jel. Górą*, „Legnickie Słowo Polskie”, nr 333 z 3 XII 1949, s. 4.

Robotniczy Klub Sportowy „Dziewiarz”

30 III 1947 r. władze Zjednoczonych Państwowych Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego w Legnicy skierowały pismo do władz wojewódzkich z prośbą o zarejestrowanie „(...) nowopowstałego Klubu Sportowego (...), który będzie nosił nazwę Robotniczy Klub Sportowy Dziewiarz”¹⁸⁶. Jedynymi odnotowanymi w dokumentacji władz wojewódzkich „członkami założycielami” byli Wacław Urbanowicz¹⁸⁷ i Józef Klimczak¹⁸⁸. Trudno jednak powiedzieć, kiedy dokładnie powstał ten klub, choć wedle informacji przekazanych przez władze „Dziewiarza” w piśmie z grudnia 1947 r., już w 1946 r. klub połączył się z KKS „Merkury”¹⁸⁹.

W 1947 r. sekretariat klubu dziewiarzy znajdował się przy ul. Rycerskiej 15¹⁹⁰, w siedzibie legnickich zakładów dziewiarskich. Kolejną siedzibą, odnotowaną w źródłach już w 1949 r., był lokal przy ul. Głogowskiej 16¹⁹¹, gdzie zorganizowana została hala sportowa. Na przestrzeni poszczególnych lat zmieniała się także nazwa klubu. W kwietniu 1948 r. zatwierdzone zostało przemianowanie RKS „Dziewiarz” Legnica¹⁹² na Włókienniczy Klub Sportowy „Dziewiarz” Legnica¹⁹³. Na początku 1949 r. na łamach prasy pojawiła się także nazwa Włókienniczy Związkowy Klub Sportowy „Dziewiarz”¹⁹⁴. Kolejna zmiana, podobnie jak w przypadku klubu kolejowego, przysłała wraz z wiosną 1949 r.¹⁹⁵ Od tej pory drużyny legnickich zakładów dziewiarskich nosiły miano ZKS „Włóknierz” Legnica¹⁹⁶.

¹⁸⁶ AP Wrocław, UW Wrocław, sygn. VI/223, Pismo do Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu z 30 III 1947 r., k. 168.

¹⁸⁷ *Ibidem*, Pismo do Wacława Urbanowicza z 25 X 1947 r., k. 177.

¹⁸⁸ *Ibidem*, Pismo Naczelnika Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego do członków założycieli RKS „Dziewiarz” z 6 XI 1947 r., k. 178.

¹⁸⁹ AP Legnica, SP Legnica, sygn. 44, Pismo R.K.S. „Dziewiarz” do Starosty Powiatowego w Legnicy z 18 XII 1947 r., k. 30.

¹⁹⁰ AIPN Wrocław, sygn. 145/1722, Pismo prezesa RKS „Dziewiarz” do Powiatowej Komendy Milicji Obywatelskiej w Legnicy z 16 IX 1947 r., k. 140.

¹⁹¹ AP Wrocław, UW Wrocław, sygn. VI/223, Pismo Klubu Sportowego „Włóknierz” w Legnicy do Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu z 23 VIII 1949 r., k. 186. Zob. także: *Kronika. Legnica*, „Słowo Polskie” wyd. ABCDE, nr 172 z 25 VI 1949, s. 6.

¹⁹² *Kronika*, „Słowo Polskie” wyd. ABCDE, nr 33 z 24 III 1948, s. 3.

¹⁹³ AP Wrocław, UW Wrocław, sygn. VIII/31, Komunikat nr 3/48 Zarządu Dolnośląskiego OZPN z 5 IV 1948 r., k. 14.

¹⁹⁴ *Kącik sportowy. Nowe władze Wł. ZKS „Dziewiarz”*, „Słowo Polskie” wyd. ABCDE, nr 50 z 20 II 1949, s. 4.

¹⁹⁵ Nowa nazwa została odnotowana na łamach „Słowa Polskiego” na początku czerwca 1949 r. (patrz: *Tabela drużynowych mistrzostw...*, s. 4; *Tabela Kl. B. podokręgu...*, s. 6.).

¹⁹⁶ *Kalendarzyk sportowy*, „Słowo Polskie” wyd. ABCDE, nr 187 z 10 VII 1949, s. 7.

Nie udało się ustalić, kto pierwotnie zasiadał we władzach klubu, chociaż w piśmie z 16 IX 1947 r. jako prezes klubu podpisał się Adam Jarecki, a jako sekretarz Adam Szpilczyński¹⁹⁷. W marcu 1948 r. wybrano nowy zarząd w składzie: Szaper (prezes), Boliński i Palij¹⁹⁸ (wiceprezesi), Banaszekiewicz (sekretarz), Szuba (skarbnik), Hasiuk (gospodarz), Kielan (referat sportowy) oraz Palij, Wasilewski, Kaczmarek, Katz, Smólski, Pluder, Szpilczyński, Serafin, Klimczak, Witkowski, Nawrocki i Olejniczak¹⁹⁹. Rok później prezesem został A. Jarecki, I wiceprezesem Jakubowski, II wiceprezesem Smólski, sekretarzem Popiół, skarbnikiem Stawiński, gospodarzem Hasiuk, a kierownikami sekcji: Sokołowski (lekkoatletyka), Szczepaniak (boks), Popiół (tenis stołowy), Bartosiński (pływanie) i Soroko (gry ruchowe)²⁰⁰.

Już w 1947 r. dziewiarze podjęli się budowy własnego stadionu. Ich wybór padł na teren parkowych błoni, które od dziesięcioleci pełniły w Legnicy charakter sportowo-rekreacyjny, a jak pisze Grażyna Humeńczuk:

Teren nadkaczawskich błoni uznawany był za największy i najstarszy plac miasta. Czynnemu wypoczynkowi służyła trasa, wytyczona w 1877 roku, przeznaczona do uprawiania jeździectwa usytuowana w południowej części, na lewym brzegu Kaczawy. W tym samym czasie pomiędzy ścieżką do jazdy konnej a Kaczawą funkcjonują wojskowy plac ćwiczeń (*Militair Turnplatz*) oraz szkolny plac gimnastyczny (*Schüler Turnplatz*). W okresie I wojny światowej interesująca nas część parku określona została jako łąka świątecznych imprez oraz plac do gier i zabaw (*Haag-Festwiese und Spielplatz*)²⁰¹.

W czerwcu 1947 r. Seweryn Ebner, Naczelný Dyrektor Zjednoczonych Państwowych Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego w Legnicy, zwrócił się z prośbą do Delegatury Rządu przy Północnej Grupie Wojsk Armii Radzieckiej o

(...) uprzejme załatwienie odebrania od Władz Radzieckich łąki przylegającej do Parku Miejskiego. W miejscu tym zobowiązujemy się

¹⁹⁷ AIPN Wrocław, sygn. 145/1722, Pismo prezesa RKS „Dziewiarz”..., k. 140.

¹⁹⁸ W jednym ze swoich tekstów B. Freidenberg wspomina o osobie Włodzimierza Palija (patrz: B. Freidenberg, *Bez wielkich dotacji i biurokracji...*, „Gazeta Legnicka”, nr 240 z 8 XII 1992, s. 3.).

¹⁹⁹ *Z życia klubów Dolnego Śląska*, „Wrocławski Kurier Ilustrowany”, nr 68 z 9 III 1948, s. 3. Na łamach „Słowa Polskiego” podano natomiast: „Prezesem został dyr. Szaper, wiceprezesami Boliński i Palij, sekretarzem Banaszekiewicz. Sprawami sportu kierować będą referent sportowy Kielan, boksem Wasilewski, piłką nożną – Palij, lekkoatletami – Smulski, lekkoatletyką kobietą – Serafin, gramami sportowymi – Kaczmarek” (patrz: *Nowe władze RKS „Dziewiarza”*, „Słowo Polskie” wyd. ABCDE, nr 66 z 7 III 1948, s. 4.).

²⁰⁰ *Kącik sportowy. Nowe władze...*, s. 4.

²⁰¹ G. Humeńczuk, *Z dziejów Parku Miejskiego w Legnicy*, Legnica 2010, s. 14.

wybudować własnym kosztem stadion sportowy, przeznaczony do użytku naszych robotniczych drużyn sportowych²⁰².

Na dokumencie widnieje też odręczna notatka „załatwiono pozytywnie na skutek osobistej interwencji”²⁰³.

Zanim jednak do tego doszło, dziewiarze rozgrywali mecze na boisku przy ul. Świerkowej²⁰⁴ i ul. Bielańskiej²⁰⁵. Pierwsze mecze na nowo wybudowanym obiekcie w parku miały miejsce już w drugiej połowie 1947 r.²⁰⁶, a stadion dziewiarzy stał się niebawem główną areną legnickiego sportu – w marcu 1948 r. informowano, że na tym obiekcie odbywały się wszystkie mecze w ramach rozgrywek legnickiego podokręgu PZPN oraz „inne mecze międzymiastowe”. Było to też boisko treningowe, z którego korzystały 3 tutejsze drużyny piłkarskie²⁰⁷. Stadion posiadał boisko do piłki nożnej i bieżnię. Zapowiadano dalszą, ambitną rozbudowę obiektu – w przyszłości miały tam również powstać boiska do siatkówki i koszykówki, korty tenisowe oraz infrastruktura do treningów skoku wzwyż, w dal oraz „rzutnia”. Oprócz tego po obu stronach miały powstać trybuny kryte (drewniane) oraz nowe ogrodzenie²⁰⁸.

Piłkarze „Dziwiarza” szybko zostali czołową jedenastką Legnicy i jako jedyny legnicki zespół pod koniec lat czterdziestych reprezentowali miasto w dolnośląskiej klasie A²⁰⁹. Jak równy z równym toczyli pojedynki z drużynami z całego województwa. Np. w sierpniu 1948 r. odprawili z kwitkiem CPN „Gaz” Wrocław. W notatce prasowej z tego meczu można przeczytać:

²⁰² AAN Warszawa, Delegatura Rządu PRL przy dowództwie Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej w Legnicy 1946 – 1957, sygn. 29, Pismo Naczelnego Dyrektora Zjednoczonych Państwowych Zakładów Przemysłu Dzierżarskiego w Legnicy z Oddziałem w Szprotawie do Delegatury Rządu w Legnicy z 18 VI 1947 r., k. 155.

²⁰³ *Ibidem*.

²⁰⁴ Np. BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02420, Stadion W.F. i P.W. ul. Długa róg Świerkowej [...].

²⁰⁵ Np. BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02478, Niedziela 22 czerwca...; BU Wrocław, sygn. GSL DZS 02471, Stadion Wojska Polskiego S.O.K.B.W. ul. Bielańska [...].

²⁰⁶ AIPN Wrocław, sygn. 145/1722, Pismo prezesa RKS „Dziwiarz”..., k. 140.

²⁰⁷ AP Wrocław, Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej we Wrocławiu 1945–1948, sygn. 346, Odwołanie Oddziału Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Przemysłu Włókienniczego w Legnicy od uchwały Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy z dnia 27 II 1948 r. (6 III 1948 r.), k. 239a.

²⁰⁸ RKS „Dziwiarz” Legnica buduje „nowy” stadion, „Trybuna Dolnośląska”, nr 198 z 19 VII 1948, s. 3.

²⁰⁹ IKS remisuje z „Dziwiarzem” 1:1 (1:0), „Wrocławski Kurier Ilustrowany”, nr 104 z 27 X 1947, s. 3; IKS – Dziwiarz 2:0 (2:0), *ibidem*, nr 125 z 7 V 1948, s. 3; *Kronika*, „Słowo Polskie” wyd. ABCDE, nr 129 z 11 V 1948, s. 4; *Kronika*, *ibidem*, nr 134 z 16 V 1948, s. 10; *Kronika*, *ibidem*, nr 146 z 29 V 1948, s. 4; *Klasa A walczy o punkty*, „Wrocławski Kurier Ilustrowany”, nr 295 z 25 X 1948, s. 3; *Kronika*, „Słowo Polskie” wyd. ABCDE, nr 180 z 3 VII 1949, s. 6; *W klasie A*, *ibidem*, nr 280 z 11 X 1949, s. 3.

Dziewiarz zademonstrował tym razem wobec 3000 widzów grę stojącą na dobrym poziomie imponowała przede wszystkim dobrą dyspozycją strzałową ataku. Już w piątej minucie gry zdobywa pierwszą bramkę dla gospodarzy pięknym strzałem Kołtuniak. Po zmianie pól gospodarze podwyższyli wynik²¹⁰.

Z kolei w kwietniu pokonali inny zespół z Wrocławia – wojskowa „Gwardia” przegrała 3:6²¹¹. Czołowym zawodnikiem, regularnym „łowcą” bramek, był wspomniany już W. Urbanowicz, który regularnie sprawiał problemy bramkarzom przeciwników. W lipcu 1949 r. miał ich już na koncie 124, które zdobył zaledwie w 99 meczach²¹². Wyróżniał się także zawodnik o nazwisku Fedyn²¹³.

Stawano w szranki z zespołami z innych regionów Polski. W sierpniu 1947 r. dziewiarze zmierzli się z juniorami utytułowanej Cracovii²¹⁴, natomiast w październiku tego samego roku gościli drużynę włóknierską z Łodzi²¹⁵. Z kolei w maju 1948 r. rozegrano zwycięskie dla legniczan spotkanie z KS „Bielarnia” Kalisz²¹⁶, a w czerwcu musieli uznać wyższość opolskiej „Lwowianki”²¹⁷. W sierpniu 1948 r. odbył się mecz z prudnicką „Pogonią”²¹⁸. Wielkim wydarzeniem sportowym dla całego miasta był jednak pojedynek z czerwca 1949 r., kiedy do Legnicy po raz kolejny zawitała jedenastka pierwszoligowego już wówczas KS ZZK Poznań („Lech” Poznań)²¹⁹. Radość była tym większa, gdyż gospodarze zwyciężyli 2:0, po dwóch bramkach zdobytych przez Fedynę²²⁰. W lipcu 1949 r. „Włóknierz” odniósł kolejne zwycięstwo z drużyną ze stolicy Wielkopolski – tym razem smaku porażki zaznał w Legnicy „Dąb” Po-

²¹⁰ *Dziewiarz – CPN Gaz 5:1*, „Wrocławski Kurier Ilustrowany”, nr 235 z 26 VIII 1948, s. 5.

²¹¹ *Dziewiarz (Legnica) – Gwardia (Wr) 6:3*, „Słowo Polskie” wyd. ABCDE, nr 112 z 25 IV 1949, s. 5.

²¹² *Kącik sportowy. 124 bramki w 99 meczach. Setny mecz Wacława Urbanowicza w barwach „Włóknierza” legnickiego*, „Słowo Polskie” wyd. ABCDE, nr 187 z 10 VII 1949, s. 8. Zob. także: B. Freidenberg, *Legnicki Pele nie żyje*, „Panorama Legnicka”, nr 32 z 5 – 11 VIII 2003, s. 10.

²¹³ *Dziewiarz – KMSS 7:4*, „Wrocławski Kurier Ilustrowany”, nr 113 z 6 XI 1947, s. 5; *Dziewiarz Legnica – Team...*, s. 8; W drużynie „Dziewiarza” występowało dwóch piłkarzy o tym nazwisku, być może bracia, pojawiających się w prasie, jako „Fedyn I” i „Fedyn II” (patrz: *IKS remisuje z „Dziewiarzem”...*, s. 3.).

²¹⁴ *Juniorzy Cracovii remisują w Legnicy*, „Wrocławski Kurier Ilustrowany”, nr 21 z 5 VIII 1947, s. 5.

²¹⁵ *Dziewiarz wygrywa w Legnicy*, *ibidem*, nr 86 z 9 X 1947, s. 5.

²¹⁶ *Kącik sportowy. Z boisk legnickich*, „Słowo Polskie” wyd. ABCDE, nr 146 z 29 V 1948, s. 4.

²¹⁷ *Kącik sportowy. Lwowianka z Opola bije Dziewiarza 4:0*, „Słowo Polskie” wyd. ABCDE, nr 164 z 16 VI 1948, s. 4.

²¹⁸ *Pogoń-Dziewiarz 1:1*, „Wrocławski Kurier Ilustrowany”, nr 228 z 19 VIII 1948, s. 5.

²¹⁹ *Legnicki kalendarzyk sportowy*, „Słowo Polskie” wyd. ABCDE, nr 153 z 5 VI 1949, s. 6.

²²⁰ *Kącik sportowy. Legnicy dziewiarze biją poznańskich kolejarzy 2:0 (0:0)*, *ibidem*, nr 156 z 9 VI 1949, s. 6.

znań²²¹. Z kolei w sierpniu zanotowano remis z zespołem „Stal” Chorzów²²². Zdarzało się także, iż piłkarze „Dziwiarza” toczyli pojedynki z zespołami z zagranicy – latem 1948 r. w Legnicy zagościli zawodnicy czechosłowackiego „Arsenału” Brno²²³ oraz „KS ZKOP Prostejew”²²⁴. Czasem mierzono się też z zespołami radzieckimi (np. legnicka drużyna „Hachuszyrna”)²²⁵.

Bokserzy „Dziwiarza”, którzy mieli do swojej dyspozycji salę przy ul. Głogowskiej, występowali w dolnośląskiej klasie B²²⁶. Zdarzało się im także krzyżować rękawice z zawodnikami innych regionów Polski. Przykładowo w lutym 1949 r. zawitali do Legnicy pięściarze z ZS „Gwardia” Toruń²²⁷, a w kwietniu tego samego roku zawodnicy łódzkiego „Włókniarza”²²⁸. Kadra bokserowska rosła w siłę – na łamach prasy podkreślano, że „Dziwiarz” posiada w swoich szeregach najlepszych bokserów Legnicy (wymieniano nazwiska: Gutowski, Możdżan, Słupski i Strzałkowski)²²⁹. A wszystko wskazywało na to, że będzie jeszcze lepiej, bo opiekę nad nimi objął wówczas doświadczony bokser i dwukrotny mistrz Polski w kategorii ciężkiej, Jan Klimecki²³⁰. Jak pisało „Słowo Polskie”: „Na podstawie zawartej umowy między Klimeckim a zarządem tego Klubu treningi odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki w hali sportowej <Włókniarza> przy ul. Głogowskiej”²³¹. We wrześniu w wywiadzie dla prasy trener mówił: „Jestem przekonany, że <Włókniarz> awansuje już wkrótce do A-klasy, jest to sprawa niedalekiej przyszłości”²³². I miał

²²¹ *Na stadionach. „Włókniarz” (Legnica) „Dąb (Poznań) 3:2 (1:0), ibidem*, nr 190 z 13 VII 1949, s. 4.

²²² *Sport. Stal (Chorzów) – Włókniarz (Legn.) 4:4, ibidem*, nr 218 z 10 VIII 1949, s. 6.

²²³ *Arsenał Brno – Dziwiarz 3:1 (1:1), „Trybuna Dolnośląska”, nr 212 z 2 VIII 1948, s. 3.*

²²⁴ *ZKOP wygrał w Legnicy, „Wrocławski Kurier Ilustrowany”, nr 222 z 13 VIII 1948, s. 5.*

²²⁵ *Piłka nożna w Legnicy, „Trybuna Dolnośląska”, nr 325 z 24 XI 1948, s. 8.*

²²⁶ *Gwardia Wr. – Dziwiarz Leg. v.o., „Słowo Polskie” wyd. AB, nr 357 z 29 XII 1948, s. 6; Ta-belka klasy B..., s. 6; Kronika Legnicy. W niedzielę, dnia 16 b.m., ibidem*, nr 15 z 16 I 1949, s. 4.

²²⁷ *Kącik sportowy. Wł. KS Dziwiarz – ZS Gwardia, „Słowo Polskie” wyd. ABCDE*, nr 47 z 17 II 1949, s. 4.

²²⁸ *ŁKS – Dziwiarz 10:2, ibidem*, nr 114 z 27 IV 1949, s. 3.

²²⁹ *Kącik sportowy. Wł. KS Dziwiarz..., s. 4.*

²³⁰ Jan Klimecki (1914 – 1998) – bokser, dwukrotny mistrz Polski w wadze ciężkiej (1947, 1949, trzykrotny wicemistrz (1939, 1946, 1948) i zdobywca trzeciego miejsca (1937). W okresie międzywojennym występował w klubie HCP Poznań. Po drugiej wojnie światowej reprezentował Wartę Poznań (1945 – 1948) i Gwardię Wrocław (1949).

²³¹ *Mistrz Klimecki trenuje <Włókniarzy>, „Słowo Polskie” wyd. ABCDE*, nr 186 z 9 VII 1949, s. 6. Pierwsza wzmianka o zatrudnieniu J. Klimeckiego pochodzi z początku maja 1949 r. (patrz: *Klimecki trenerem, ibidem*, nr 120 z 3 V 1949, s. 5).

²³² *Kącik sportowy. Klimecki trenuje „Włókniarza” – Legnica, ibidem*, nr 264 z 25 IX 1949, s. 6.

rację, bo jeszcze w tym samym roku pięściarze „Włókniarza” zadebiutowali w bokserskiej klasie A²³³.

W marcu 1947 r. odbyło się z kolei zebranie organizacyjne Sekcji Kolarskiej i Turystycznej „Dziewiarza”²³⁴. Jednym z jego członków został późniejszy reprezentant kraju Eligiusz Grabowski²³⁵, który w swoich wspomnieniach zapisał:

Zapisałem się do Klubu Sportowego „Włókniarz” i z grupą pasjonatów rowerowych odbywałem wycieczki turystyczno-krajoznawcze po malowniczych, pięknych okolicach Legnicy, z niezniszczonymi murowanymi zabudowaniami pokrytymi czerwoną dachówką, jeździliśmy drogami asfaltowymi, z pobocznymi pełnymi rosnących drzew, udekorowanych kwitnącym kwiatem owocowym. Wycieczki te z biegiem czasu stawały się moim hazardem, w pokonywaniu coraz dłuższych dystansów: Złotoryja, Jelenia Góra, Karpacz, Szklarska Poręba, Jawor, Wałbrzych, Wrocław. Przemierzając się po autostradzie (...) nasłuchiwałem, czy nie słysząc odgłosów nadjeżdżających Zisów. Powód był jeden, trzeba zdążyć zboczyć w pole, chroniąc się przed utratą swoich „rumaków”²³⁶.

Legniccy dziewiarze posiadali też sekcję lekkoatletyczną (w tym także żeńską) – w czerwcu 1948 r. zawodniczki przygotowywały się do eliminacji na igrzyska klubów włókienniczych w Łodzi²³⁷. Kierownictwo nad tym objęły Maria Ficówna i Serafin²³⁸. Przez jakiś czas istniała również sekcja szachowa²³⁹. Rozgrywki prowadzili tenisiści stołowi²⁴⁰, którzy w lutym 1949 r. osiągnęli jedno z lepszych wyników w podokręgu legnickim²⁴¹. W styczniu 1949 r. informowa-

²³³ W klasie wydzielonej start klasy A, „Słowo Polskie” wyd. Z, nr 306 z 6 XI 1949, s. 5.

²³⁴ BU Wrocław, syng. GSL DZS 02405, Uwaga! Sportowcy kolarze [...].

²³⁵ Eligiusz Z. Grabowski (ur. 1935) – polski kolarz szosowy i przełajowy. Początkowo reprezentował „Dziewiarza”/„Włókniarza” Legnicę (1947 – 1950), a po przeprowadzce do stolicy zasilił grono zawodników tamtejszej Gwardii. W 1953 r. zwyciężył w górskich mistrzostwach Polski, rok później wywalczył drugie miejsce na mistrzostwach Polski w wyścigu ze startu wspólnego, został wicemistrzem kraju w torowym wyścigu drużynowym na 4000 metrów na dochodzenie oraz akademickim wicemistrzem świata. W 1957 r. uznany za najlepszego kolarza szosowego (według klasyfikacji Polskiego Związku Kolarskiego). W 1959 r. zdobył natomiast tytuł mistrza Polski w wyścigu przełajowym.

²³⁶ E. Grabowski, *Powrót do korzeni*, [w:] *Palkówna nie oblała matury! My, pierwsza dekada 1945 – 1955*, pod red. R. Bojara, R. Gajewskiego i D. Szmigiel, Legnica 2009, s. 383 – 384.

²³⁷ W Legnicy przoduje Dziewiarz, „Wrocławski Kurier Ilustrowany”, nr 170 z 22 VI 1948, s. 5.

²³⁸ *Kącik sportowy. Dziewiarz – klub reprezentacyjny Legnicy*, „Słowo Polskie” wyd. ABCDE, nr 172 z 24 VI 1948, s. 4.

²³⁹ *Z życia klubów Dolnego...*, s. 3.

²⁴⁰ *Kącik sportowy...*, nr 25 z 26 I 1949, s. 4.

²⁴¹ *Kącik sportowy...*, nr 41 z 11 II 1949, s. 4.

no natomiast o drużynie hokejowej „Dziewiarza”, która zmierzyła się z zespołem ZMP. Widowisko jednak nie zachwyciło, bo jak pisano w prasie: „Gra była jeszcze na słabym poziomie i chaotyczna. Zainteresowanie publiczności duże”²⁴². Nie był to jednak ostatni mecz hokejowy rozegrany przez „Dziewiarza”²⁴³.

Klub Sportowy „Pocztą”

Najprawdopodobniej w 1947 r. klub założyli członkowie Związku Zawodowego Pracowników Poczty i Telegrafów²⁴⁴. W rejestrze stowarzyszeń i związków Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu został zaewidencjonowany w grudniu tego roku pod numerem 154. Wśród członków założycieli zapisano następujące osoby: Stanisław Nowak, Tadeusz Wołoszczak, Stefan Kaczorowski, Mieczysław Pajewski, Piotr Jakubiec, Jan Raczkiewicz, Tadeusz Smoliński, Stanisław Dylikowski, Zbigniew Słobodzianek, Ignacy Woźniak, Stanisław Filipowicz, Feliks Gut, Józef Lubieniecki, Leopold Kwiatkowski i Zenon Szprych. W skład zarządu wchodził z kolei: Stanisław Szpala, Wacław Kobyliński, Tadeusz Wołoszczak, Wiesław Dobrzański i F. Gut²⁴⁵. Jego siedziba znajdowała się „(...) w budynku pocztowym przy ul. Pocztowej w Legnicy”²⁴⁶.

Jednym z członków klubu był Emil Hlib, który po latach mówił: „Wszyscy byliśmy wtedy młodzi, pełni energii, głodni życia. Sport był dla nas okazją do wyżycia się i zrealizowania swoich marzeń”²⁴⁷. Jak wspominał, grał w drużynę piłkarskiej i siatkarskiej²⁴⁸. Pocztowcy mieli też trenować koszykówkę²⁴⁹.

²⁴² *Kącik sportowy*, „Słowo Polskie” wyd. ABCDE, nr 18 z 19 I 1949, s. 4.

²⁴³ Jak wspomina B. Freidenberg: „Niewielu legniczanie pamięta, że była w naszym mieście też i drużyna hokejowa (...). Jej skład stanowili wyłącznie piłkarze, którzy grę w hokeja traktowali głównie jako zimową zaprawę. Pamiętam jednak, że rozgrywali także spotkania z hokeistami sowieckimi i wrocławskiej Odry. Hokejowe lodowisko znajdowało się na ówczesnej <Wenecji>, czyli dzisiejszym Kozim Stawie. Ogrózione drewnianymi bandami” (patrz: B. Freidenberg, *To były zimy*, „Panorama Legnicka”, nr 1 z 30 XII 2003 – 5 I 2004, s. 20.).

²⁴⁴ W jednym z dokumentów pojawia się informacja, że klub zarejestrowany został 21 III 1947 r. (patrz: AP Wrocław, UW Wrocław, sygn. VIII/31, Wykaz klubów i organizacji..., k. 78.).

²⁴⁵ AP Wrocław, Urząd Wojewódzki we Wrocławiu 1973 – 1976 [dalej: UWW 1973 – 1976], sygn. 1/1, Rejestr stowarzyszeń i związków Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu 1946 – 1950, k. 207.

²⁴⁶ AP Wrocław, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu 1950 – 1973 [dalej: PWRN Wrocław], sygn. XVIII/242, Wykaz imienny Związkowego Klubu Sportowego „Pocztą” w Legnicy, k. 50.

²⁴⁷ Cyt. za: A. Guzik, *Zgrane życie*, „Konkrety”, nr 22 z 30 V 2002, s. 13.

²⁴⁸ *Ibidem*.

²⁴⁹ E. Hlib, *Moje powroty do Lwowa. Zagłada Żydów Lwowskich*, Wrocław 2010, s. 215.

W ówczesnych gazetach funkcjonowała także nazwa KS „Pocztowiec”²⁵⁰, a sam klub pojawiał się zaledwie w kilku krótkich wzmiankach prasowych²⁵¹, co spowodowane było tym, że nigdy nie rozwinął swojej działalności, nawet na tle ogólnego wówczas „amatorstwa”²⁵². Wiadomo zaś, iż piłkarze grali w klasie C²⁵³. Jak tłumaczył E. Hlib: „(...) my (...) graliśmy dla przyjemności”²⁵⁴. Problemem były też ograniczone środki na działalność. Jak pisano w jednym z dokumentów:

(...) stoi na przeszkodzie przede wszystkim brak subwencji, którą wcale nie otrzymaliśmy w tym roku, a za całe 2 lata 1947 i 1948 r. przyznano nam zaledwie 65 000 zł. Czyli krótko mówiąc była to wegetacja, a nie należyte prowadzenie klubu. Poza tym brak stadionu [i] trenera z Okręgu robi swoje²⁵⁵.

KS „Poczt” Legnica zakończył działalność w lutym 1949 r., gdy wraz z kilkoma innymi lokalnymi klubami wszedł w skład nowo powstałego Zrzeszenia Sportowego „Związkowiec” Legnica²⁵⁶.

Legnicki Klub Szachistów

28 I 1948 r. odbyło się zebranie organizacyjne „Legnickiego Klubu Szachistów 1948” – w skład komitetu organizacyjnego weszli: Stefan Kolf, Stefan Fluder, Juliusz Jaszczyk i Karol Pitka²⁵⁷. W trakcie zebrania wybrano tymczasowy zarząd w składzie: Longin Walentynowicz (prezes), Wacław Michalski (sekretarz), K. Pitka (skarbnik) i S. Fluder (kierownik drużyny). Jak zapisano w pro-

²⁵⁰ *Piłka nożna w Legnicy...*, nr 35 z 19 VIII 1947, s. 5.

²⁵¹ *Ibidem*; *Pafawag – KS OM TUR...*, s. 7; *Nieudany debiut KS „Promień” Żary w Legnicy*, „Trybuna Dolnośląska”, nr 221 z 8 IX 1947, s. 3.

²⁵² Jak pisały o nim władze miasta: „Działalność ograniczała do organizowania kilku zawodów sportowych” (patrz: AP Wrocław, UW Wrocław, sygn. VI/242, Zarząd Miejski w Legnicy. Stowarzyszenie zarejestrowane – Klub Sportowy „Poczt” w Legnicy, k. 320.).

²⁵³ *Kronika...*, nr 127 z 9 V 1948, s. 14.

²⁵⁴ Cyt. za: A. Guzik, *op. cit.*, s. 13.

²⁵⁵ AP Wrocław, PWRN Wrocław, sygn. XVIII/242, Wykaz imienny Związkowego..., k. 50.

²⁵⁶ *Kącik sportowy. W Legnicy powstał wielki klub ZS „Związkowiec”*, „Słowo Polskie” wyd. ABCDE, nr 43 z 13 II 1949, s. 4. W lipcu 1949 r. na łamach „Słowa Polskiego” pisano: „Zrzeszenie Sportowe <Związkowiec> należy do najpotężniejszych związków na Dolnym Śląsku. Grupuje ono kluby b. OM TUR, rzemieślników, ZWM i innych organizacji sportowych, nieposiadających ściślej przynależności branżowej” (patrz: *Poznajemy sport masowy. W odwiedzinach u Związkowca*, *ibidem*, nr 184 z 7 VII 1949, s. 5). Zob. także AP Wrocław, PWRN Wrocław, sygn. XVIII/242, Postanowienie z 29 IX 1958 r., k. 49.

²⁵⁷ AP Wrocław, PWRN Wrocław, sygn. XVIII/209, Protokół z zebrania organizacyjnego Legnickiego Klubu Szachistów 1948 z 28 I 1948 r., k. 107. Na łamach „Słowa Polskiego” wśród inicjatorów powstania klubu wymieniano również Aleksandra Humeńczuka (patrz: *Rok działalności Legnickiego Klubu Szachistów przy Okręgowym Związku Cechów*, „Słowo Polskie” wyd. ABCDE, nr 52 z 22 II 1949, s. 4.).

tokole z tego zebrania: „Celem Klubu jest gra w szachy, urządzenie turniejów szachowych w mieście Legnicy, propaganda i nauka gry szachowej wśród najszerzych mas”²⁵⁸. Jego ówczesną siedzibą był lokal przy ul. Panieńskiej [ul. Najświętszej Marii Panny], należący do jednego z członków klubu – Stanisława Maćkówki (cukiernia „Maćkówka”)²⁵⁹.

Na walnym zebraniu członków klubu z 28 IV 1948 r. wybrane zostały nowe władze stowarzyszenia: S. Fluder (prezes), S. Maćkówka (wiceprezes), W. Michalski (sekretarz), K. Pitka (skarbnik) i J. Jaszczuk (kierownik drużyny)²⁶⁰. We wrześniu 1948 r. opiekę nad klubem objął Okręgowy Związek Cechów w Legnicy²⁶¹. Pozwoliło to wymiennie rozwinąć jego działalność – przeznaczono na ten cel urządzoną salę w Domu Rzemiosła oraz roczną subwencję w wysokości 20 000 zł²⁶². Jednocześnie stanowisko wiceprezesa klubu objął prezes Okręgowego Związku Cechów w Legnicy Franciszek Zasieczny, a jego nazwę zmieniono na „Legnicki Klub Szachistów Okręgowego Związku Cechów”²⁶³.

Klub został też oficjalnie zarejestrowany²⁶⁴. W rejestrze stowarzyszeń i związków Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu zaewidencjonowano go pod datą 28 XII 1948 r. (nr 165). Wśród jego założycieli zapisano następujące osoby: S. Kolf, S. Fluder, Leon Fluder, J. Jaszczuk, K. Pitka, L. Walentynowicz, A. Humeńczuk, W. Michalski, Henryk Romała, Paweł Goldminc, Emil Dyakow, S. Maćkówka, Tadeusz Maćkówka, Marian Chrzanowski, Hieronim Ogrodowczyk i Władysław Dziwak. W skład zarządu wchodził wówczas: S. Fluder, F. Zasieczny, J. Jaszczuk i K. Pitka. Jego siedziba znajdowała się w Rynku²⁶⁵.

²⁵⁸ AP Wrocław, PWRN Wrocław, sygn. XVIII/209, Protokół z zebrania..., k. 107. Natomiast w statucie klubu zapisano, iż „Celem Klubu jest rozwój i rozpowszechnianie gry szachowej i kompozycji wśród najszerzych mas” (patrz: *ibidem*, Statut „Legnickiego Klubu Szachowego 1948”, k. 101.).

²⁵⁹ *Rok działalności Legnickiego...*, s. 4. W marcu 1948 r. na łamach „Słowa Polskiego” ukazał się następujący komunikat: „Uwaga szachiści. Zapisujcie się na członków <Klubu Szachistów> w Legnicy. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat zarządu klubu, który mieści się w lokalu cukierni <Maćkówka> ul. Panieńska” (patrz: *Kronika*, „Słowo Polskie” wyd. ABCDE, nr 80 z 21 III 1948, s. 4.).

²⁶⁰ AP Wrocław, PWRN Wrocław, sygn. XVIII/209, Protokół z 1-go Walnego Zebrania Legnickiego Klubu Szachistów 1948 z 28 IV 1948 r., k. 106.

²⁶¹ *Ibidem*, Protokół z dorocznego Walnego Zebrania Legnickiego Klubu Szachistów z 26 IX 1948 r., k. 109.

²⁶² *Rok działalności Legnickiego...*, s. 4.

²⁶³ AP Wrocław, PWRN Wrocław, sygn. XVIII/209, Protokół z dorocznego..., k. 108 – 109.

²⁶⁴ AP Legnica, SP Legnica, sygn. 44, Pismo p.o. Starosty Powiatowego w Legnicy do Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wrocławskiego we Wrocławiu z 26 II 1948 r., k. 38.

²⁶⁵ AP Wrocław, UWW 1973 – 1976, sygn. 1/1, Rejestr stowarzyszeń i związków..., k. 238.

W lutym 1949 r. legnicki klub liczył 34 członków. Jego zawodnicy aktywnie działali na scenie szachowej całego regionu. Toczyli pojedynki z zespołami szachowymi z innych miast – w ciągu pierwszego roku działalności zorganizowali 8 meczów międzymiastowych, z których 5 wygrali, 2 zremisowali i tylko raz odnieśli porażkę²⁶⁶. Spotykali się także z szachistami radzieckimi. W lipcu 1948 r. „Wrocławski Kurier Ilustrowany” pisał:

Sukcesy osiągnięte przez czołowych graczy legnickich w spotkaniach z szachistami radzieckimi spowodowały zaproszenie reprezentacji Legnicy na mecz do Wrocławia, w dn. 4 lipca rb. Gracze legnicy potwierdzili w pełni swoją reputację (...) ²⁶⁷.

Głośno było też o pierwszym turnieju o mistrzostwo klubu, w którym oprócz 8 legniczan, udział wziął mistrz radziecki Kaj, należący „(...) do elity szachistów radzieckich”. Po pasjonującym pojedynku musiał uznać wyższość reprezentanta miasta – P. Goldminca²⁶⁸. Natomiast w listopadzie 1948 r. zorganizowany został turniej szachowy o mistrzostwo Legnicy na rok 1948/49. Patronat nad nim objął prezydent miasta, a pula nagród wyniosła ponad 60 tysięcy zł²⁶⁹. Co warto również odnotować, że udział w nim wzięło aż 40 zawodników, w tym 1 kobieta²⁷⁰.

W dniach 1 – 6 I 1949 r. odbył się w Legnicy turniej szachowy o mistrzostwo Dolnego Śląska, będący turniejem eliminacyjnym przed mającymi się odbyć w lutym w Katowicach mistrzostwami szachowymi w Polsce. Województwo dolnośląskie miało na nich reprezentować 3 najlepszych zawodników (plus jeden zawodnik, który zapewnił sobie udział wcześniej)²⁷¹. Organizatorem zawodów był Legnicki Klub Szachistów, którego działania wsparły finansowo władze miasta i powiatu. Miejska Rada Narodowa w Legnicy uchwaliła przekazać na ten cel 5 000 zł²⁷², a Powiatowa Rada Narodowa zobowiązała się „(...) zakupić puchar z odpowiednim napisem, jako Nagrodę Przechodnią w turnieju szachowym (...)”²⁷³. Uroczystego otwarcia zawodów w siedzibie klubu dokonał prezydent miasta. Udział w nim wzięło 12 graczy z następu-

²⁶⁶ Rok działalności Legnickiego..., s. 4.

²⁶⁷ Szach-mat. Mecz Wrocław – Legnica, „Wrocławski Kurier Ilustrowany”, nr 189 z 11 VII 1948, s. 4.

²⁶⁸ Rok działalności Legnickiego..., s. 4.

²⁶⁹ Dwa turnieje szachowe, „Wrocławski Kurier Ilustrowany”, nr 299 z 29 X 1948, s. 5.

²⁷⁰ Rok działalności Legnickiego..., s. 4.

²⁷¹ Rozwój życia szachowego na Dolnym Śląsku, „Słowo Polskie” wyd. ABCDE, nr 7 z 8 I 1949, s. 4.

²⁷² AP Wrocław, WWRN Wrocław, sygn. 353, Sprawozdanie z działalności Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy za styczeń 1949 r., k. 11; AP Wrocław, WWRN Wrocław, sygn. 188, Protokół z posiedzenia Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy z 7 I 1949 r., k. 4.

²⁷³ AP Wrocław, WWRN Wrocław, sygn. 193, Protokół z posiedzenia Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Legnicy z 23 XII 1948 r., k. 13.

jących miast: Wrocław (Błaszczak, Galecki, Chędzynski i Stachnik), Legnica (Fluder, Jaszczuk i Goldminc), Dzierżoniów (Nath), Jelenia Góra (Dzierkacz), Świdnica (dr Regulski), Jawor (Mingajło) i Żary (Jonisz)²⁷⁴. Wśród legniczan początkowo najlepiej radził sobie P. Goldminc²⁷⁵, jednak ostatecznie zajął on *ex aequo* trzecie miejsce. Tuż przed nim (drugi) był inny reprezentant miasta – J. Jaszczuk²⁷⁶. W ramach uroczystego zakończenia turnieju odbyła się m.in. zabawa taneczna²⁷⁷. Na podsumowanie zawodów pozwolił sobie korespondent „Słowa Polskiego”:

Turniej legnicki jest w skali ogólnopolskiej drugim tego rodzaju po zeszłorocznych mistrzostwach Pomorza. Turniej był dobrze zorganizowany oraz bardzo ciekawy i atrakcyjny ze względu na wysoki poziom uczestniczących w nim graczy, którzy rzeczywiście są najlepszymi w okręgu²⁷⁸.

W lutym urządzono natomiast kolejny turniej szachowy o mistrzostwo klubu. Wzięło w nim udział 20 szachistów²⁷⁹. Zawody miały także wyłonić sześćoosobową reprezentację miasta na drużynowe mistrzostwa Polski w Katowicach²⁸⁰. Zwycięstwo w nich odniósł S. Fluder, drugie miejsce zdobyli *ex aequo* P. Goldminc i A. Humeńczuk, a na najniższym stopniu podium stanął junior Milewski²⁸¹. O ówczesnej sile klubu świadczył fakt, że region dolnośląski na turnieju w stolicy Górnego Śląska reprezentować miały dwie drużyny – z Legnicy i z Wrocławia²⁸². Jednocześnie rozgrywano też mecze z zespołami szachowymi z innych miast i np. w maju 1949 r. legnicy gracze odnieśli zwycięstwo nad rywalami z Żar²⁸³. Rozegrali też mecz z drużyną z Wrocławia „(...) na 12 szachownicach”²⁸⁴.

W czerwcu 1949 r. do udziału w ogólnopolskich drużynowych mistrzostwach szachowych została wytypowana reprezentacja klubu w składzie:

²⁷⁴ Turniej szachowy o mistrzostwo Dolnego Śląska rozpoczął się w Legnicy, „Słowo Polskie” wyd. ABCDE, nr 2 z 3 I 1949, s. 4.

²⁷⁵ Kącik sportowy. Z rozgrywek szachowych w Legnicy, *ibidem*, nr 4 z 5 I 1949, s. 4.

²⁷⁶ Kącik szachowy, *ibidem*, nr 8 z 9 I 1949, s. 5; Szach-mat, „Gazeta Robotnicza” wyd. B, nr 15 z 16 I 1949, s. 4.

²⁷⁷ Turniej szachowy o..., s. 4.

²⁷⁸ Rozwój życia szachowego..., s. 4.

²⁷⁹ Kronika Legnicy. W lokalu legnickiego Klubu Szachistów, „Słowo Polskie” wyd. ABCDE, nr 41 z 11 II 1949, s. 4.

²⁸⁰ Kronika Legnicy. Po dwóch turniejach szachowych, *ibidem*, nr 19 z 20 I 1949, s. 6.

²⁸¹ Legnica. Rozgrywki szachowe, *ibidem*, nr 117 z 30 IV 1949, s. 6.

²⁸² Rok działalności Legnickiego..., s. 4.

²⁸³ Kącik sportowy. Legnica bije Żary na szachownicy, „Słowo Polskie” wyd. ABCDE, nr 143 z 26 V 1949, s. 6.

²⁸⁴ Kronika. Legnica, *ibidem*, nr 157 z 10 VI 1949, s. 4.

Goldminc, Jaszcuk, Mingajło, Humeńczuk, Jonisz, Fluder i Miecznikowski²⁸⁵. Legnicy szachiści, stając w szranki z drużynami z Bytomia, Gliwic, Poznań, Świdnicy i Wrocławia, stoczyli bój w półfinałowych rozgrywkach drużynowych o mistrzostwo Polski południowo-zachodniej, zajmując tam wysokie drugie miejsce²⁸⁶. Natomiast w opinii wystawionej wówczas klubowi, legnickie władze pisały:

klub prowadzi dużą aktywność na terenie miasta, organizując szereg imprez szachowych oraz stara się o umasowanie gry w szachy w szerokich masach społeczeństwa i młodzieży. Zarząd Klubu składa się z dość uświadomionych społecznie i politycznie członków²⁸⁷ [pisownia oryginalna].

We wrześniu 1949 r. na walnym zebraniu członków klubu legnicy szachiści podjęli decyzję o fuzji z legnicką „Spójnią”. Jak pisano na łamach „Słowa Polskiego”:

Wobec pogarszającej się opieki Okręgowego Związku Cechów, do którego do tej pory należał Klub Szachistów, zebrani postanowili jednogłośnie połączyć się z ZKS „Spójnia”, delegując do zarządu „Spójni” ob. Jaszcuka i ustalając nazwę klubu na „Legnicki Klub Szachistów Spójnia”²⁸⁸.

Sami szachiści nie zwalniali tempa. Już 23 IX 1949 r. klub zorganizował błyskawiczny turniej szachowy, z którego dochód przeznaczono na odbudowę Warszawy²⁸⁹, a w planach mieli zawody szachowe pomiędzy Górnym a Dolnym Śląskiem, w których wedle organizatorów mogłoby wziąć udział nawet 50 zawodników²⁹⁰. Pod koniec października drużyna legnickich szachistów wyjechała z kolei na finałowe rozgrywki drużynowe mistrzostw szachowych Polski²⁹¹. Tam jednak musieli uznać wyższość najlepszych graczy w kraju²⁹².

²⁸⁵ *Kronika, ibidem*, nr 176 z 30 VI 1949, s. 6.

²⁸⁶ *Sukces legnickich szachistów*, „Słowo Polskie” wyd. ABCDE, nr 181 z 4 VII 1949, s. 4.

²⁸⁷ AP Wrocław, UW Wrocław, sygn. VI/242, Zarząd Miejski w Legnicy. Stowarzyszenie zarejestrowane – Legnicki Klub Szachistów 1948, k. 319.

²⁸⁸ *Szachowe mistrzostwa obu Śląsków rozegrane zostaną w Legnicy*, „Słowo Polskie” wyd. ABCDE, nr 266 z 27 IX 1949, s. 4. Zob. także: *Zebranie szachistów, ibidem*, nr 256 z 17 IX 1949, s. 4.

²⁸⁹ *Kącik sportowy. Szachiści legnicy na odbudowę Warszawy, ibidem*, nr 262 z 23 IX 1949, s. 6.

²⁹⁰ *Kronika Śląska, ibidem*, nr 290 z 21 X 1949, s. 6.

²⁹¹ *Kronika Śląska. Szachiści jadą do Szczecina, ibidem*, nr 294 z 25 X 1949, s. 4.

²⁹² *Z szachowych mistrzostw Polski. Legnicka „Spójnia” na 8 miejscu*, „Słowo Polskie” wyd. Z, nr 307 z 7 XI 1949, s. 8.

Pod koniec roku zorganizowano natomiast po raz kolejny turniej szachowy o mistrzostwo Legnicy²⁹³. Odbył się on w świetlicy „Spójni” przy ul. Wrocławskiej 6, gdzie znajdowała się także siedziba klubu szachowego²⁹⁴.

Klub Sportowy Związku Młodzieży Polskiej

Jak wszystko wskazuje, powstały latem 1948 r. klub sportowy ZMP bazował głównie na wchłoniętym przez niego KS „OM TUR”. Należy jednak także wspomnieć o przejętym wówczas w spadku po ZWM obiekcie przy ul. Łąkowej 2, gdzie, jak pisano na początku 1949 r., znajdowała się „sala Domu Sportowego ZMP”²⁹⁵, dysponująca chociażby własnym ringiem bokserskim²⁹⁶. Sytuacja w klubie była trudna, co wiązało się z ogólną już wówczas słabością szeregów KS „OM TUR”, a także przejętymi po nim zobowiązaniami:

Z chwilą połączenia Organizacji Młodzież.[owych] i objęcia placówki przez Nowy Zarząd Klub OM TUR znajdował się w krytycznym położeniu materialnym, a postawa moralna członków Klubu Sportowego przedstawiała się niżej krytyki. W chęci uzdrowienia sytuacji w Klubie kilkakrotnie usiłowano zwołać zebrania członków Klubu, aż powołano Komisarzyczny Zarząd Klubu. Praca w Klubie trochę się podciągnęła. Z chwilą zatrzymania przez Komisję Specjalną b.[yłego] przewodniczącego Klubu, natychmiast zwołano zebranie i wybrano Zarząd Klubu (...). Są dane ku temu, iż Klub wkroczy na właściwą drogę i zacznie się rozwijać. Zarząd Pow.[iatowy] [ZMP], w celu przyjsia z pomocą Klubowi przyznał [mu] pożyczkę w wysokości 53.000 zł (zakupiono: piłki, recz [?], część zadłużeń i.t.p)²⁹⁷ [pisownia oryginalna].

Jednakże niedługo potem, bo już w lutym 1949 r. „KS ZMP”, bo tak określano go na łamach prasy²⁹⁸, wszedł w skład utworzonego wówczas ZS „Związkowiec” Legnica²⁹⁹.

²⁹³ Ciekawie zapowiada się mecz o szachowe mistrzostwo Legnicy, „Legnickie Słowo Polskie”, nr 346 z 16 XII 1949, s. 6.

²⁹⁴ AP Legnica, MRN Legnica, sygn. 18, Pismo przewodniczącego Legnickiego Klubu Szachistów ZKS „Spójnia” w Legnicy do Komisji Kulturalno-Oświatowej Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy z 27 II 1950 r., k. 145.

²⁹⁵ Legnicki ZWM przejął kierownictwo nad obiektem przy ul. Łąkowej na mocy umowy zawartej z Powiatowym Oddziałem Informacji i Propagandy z 30 VII 1946 r., (patrz: AP Wrocław, ZMPZP Legnica, sygn. 11, Umowa, k. 1.).

²⁹⁶ *Kącik sportowy. W Legnicy...*, s. 4.

²⁹⁷ AP Wrocław, ZMPZP Legnica sygn. 8, Sprawozdanie z działalności Zarządu..., k. 3 – 4.

²⁹⁸ F. Goch, *W perspektywie czterech lat pracy. Legnica – to centrum życia gospodarczego i kulturalnego północnej części Dolnego Śląska*, „Słowo Polskie” wyd. ABCDE, nr 49 z 19 II 1949, s. 4.

²⁹⁹ *Kącik sportowy. W Legnicy...*, s. 4. W skład tego zrzeszenia weszło wówczas większość z 300 klubów sportowych ZMP w całym kraju (patrz: *Co będzie robić ZMP na odcinku życia sportowego*, „Słowo Polskie” wyd. ABCDE, nr 97 z 8 IV 1949, s. 3.).

Pomimo wymienionych problemów i krótkiego okresu działalności, klub odnotował swoją obecność w kilku wzmiankach prasowych. W styczniu 1949 r. reprezentanci klubu wzięli udział w rozgrywkach tenisa stołowego³⁰⁰, a także wystawiona została drużyna hokejowa, która zmierzyła się z dziewczarzami³⁰¹. Natomiast w lutym odnotowana została aktywność jego zespołu bokserskiego: „Miłośnicy boks ujrzą w niedzielę (sala Domu Sportowego ZMP, ul. Łąkowa) ciekawy towarzyski mecz bokserski między drużynami: ZMP – Legnica a ZMP – Wrocław”³⁰².

Nadkaczawski galimatias na zakończenie

Omówiona powyżej lista legnickich klubów, to jednak nie wszystkie odnotowane w źródłach kluby, nie wspominając już o zespołach czy drużynach sportowych. A tych nie brakowało, ale dzisiaj na ich temat nie można powiedzieć zbyt wiele, bo najczęściej ich „obecność” ogranicza się do pojedynczej wzmianki w prasie lub w innym źródle, co może wskazywać, że były to często-kroć inicjatywy jednorazowe lub takie o niewielkiej żywotności.

W pierwszych latach powojennych wynikało to z ówczesnego charakteru życia sportowego. Jak pisał Marek Ordylowski:

Ustalenie dat pierwszych zawodów sportowych jest niezmiernie trudne, gdyż bardzo często na boisku czy bieżni spotykali się ludzie, którzy chcieli pograć w piłkę czy pobiegać, wykorzystując do tego celu sprzyjające warunki. Jakkolwiek te pierwsze spotkania sportowe zazwyczaj miały charakter rekreacyjny, na boiskach ludzie z różnych stron poznawali się, nawiązywały się pierwsze znajomości, które często prowadziły do umocnienia więzi, których podłożem były wspólne zainteresowania³⁰³.

Później, zasadniczo od 1949 r., dawały o sobie znać coraz mocniej propagandowe hasła „umasowienia” sportu, co przekładało się z kolei na niezliczoną ilość kół i zespołów sportowych działających przy każdym prawie zakładzie pracy czy szkole.

Problematyczna jest chociażby wzmianka prasowa o meczu, który odbył się 26 VIII 1945 r. w Świdnicy. Dziennik „Pionier” pisał:

(...) odbył się tu mecz pomiędzy Wojskowym Klubem Sportowym w Lignicy, a miejscowym Milicyjnym Klubem Sportowym. Goście ponieśli

³⁰⁰ *Kącik sportowy. Tenis stołowy w Legnicy, ibidem.*

³⁰¹ *Kącik sportowy...*, nr 18 z 19 I 1949, s. 4.

³⁰² *Kronika Legnicy*, „Słowo Polskie” wyd. ABCDE, nr 43 z 13 II 1949, s. 4.

³⁰³ M. Ordylowski, *Sport jako czynnik integracyjny ludności Dolnego Śląska po II wojnie światowej*, [w:] *Dolnoślązacy? Kształtowanie tożsamości mieszkańców Dolnego Śląska po II wojnie światowej*, pod red. J. Nowosielskiej-Sobel i G. Straucholda, Wrocław 2007, s. 166.

porażkę, pozwalając na strzelenie sobie 9-ciu bramek przy uzyskaniu tylko jednej honorowej. Widzów ok. 1000³⁰⁴.

Brak jakichkolwiek innych informacji na temat tego zespołu.

Inną z takich drużyn, która istniała przez bliżej nieokreślony czas, była drużyna przy Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym w Legnicy. Jedyna wzmianka o niej pochodzi z afisza, który informował o towarzyskim meczu piłkarskim z 22 VI 1946 r., „(...) w którym po raz pierwszy wystąpi K.S. <PUR> Legnica”³⁰⁵. Nie udało się odnaleźć żadnej innej informacji o działalności takiego klubu. W sierpniu 1947 r. na kartach „Wrocławskiego Kuriera Ilustrowanego” ukazała się także wzmianka o innym zespole:

W Legnicy na Stadionie Wojska Polskiego Szkoła Oficerska I pokonała w meczu piłkarskim miejscowy zespół „Wolności” w stosunku 4:1. Na zawodach tych, doznał kontuzji bramkarz „Wolności”, którego przewieziono do szpitala³⁰⁶.

Natomiast w styczniu 1948 r. czwarte miejsce (na sześć zespołów) w mistrzostwach tenisa stołowego podokręgu legnickiego zajęła drużyna „ZZ PUS”³⁰⁷ – litery „ZZ” wskazują, że był to zespół powstały przy którymś z lokalnych związków zawodowych. W czerwcu 1948 r. w WKI pisano z kolei o turnieju piłkarskim o puchar przechodni legnickiego oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża, zorganizowanego w ramach obchodów „Tygodnia PCK”. Jak czytamy w relacji z tego wydarzenia: „W turnieju wzięło udział osiem drużyn: Dziewiarz I, Dziewiarz II, OM TUR, Energia I, Energia II, Energetyka, wszystkie wyżej wymienione drużyny są z Legnicy oraz AKS (Strachowice), Jaworów (Minkowice)”³⁰⁸.

W styczniu i w lutym 1949 r. w rozgrywkach tenisa stołowego legnickiego podokręgu wzięły też udział drużyny Ubezpieczalni Społecznej oraz „Jedność”³⁰⁹. Kolejnym przykładem mogą być kluby, które w lutym 1949 r. założyły w Legnicy „Związkowca”. Oprócz wspomnianych KS ZMP i KS „Poczta” w jego skład weszły drużyny: „KS Dragoniec”, „KS Metal”, „KS Zw.[iązku] Zaw.[odowego] Samorządowców”, „KS Zw.[iązku] Zaw.[odowego] Transportowców” oraz „Zw.[iązku] Zaw.[odowego] Drogowiec”³¹⁰. Tylko w przypadku ostatniego z wymienionych klubów udało się ustalić pewne dane. Jedyna odnaleziona

³⁰⁴ *Życie sportowe. MKS Świdnica – WKS Lignica 9:1 (4:1), „Pionier”, nr 8 z 4 IX 1945, s. 4.*

³⁰⁵ BU Wrocław, GSL DZS 02194, Stadion Szk. Oficerskiej...

³⁰⁶ *Szkoła Oficerska – Wolność...*, s. 5.

³⁰⁷ *Gwiazda najlepsza na stole...*, s. 5.

³⁰⁸ *Turniej piłkarski w Legnicy, „Wrocławski Kurier Ilustrowany”, nr 169 z 21 VI 1948, s. 3. Zob. także: Kącik sportowy. Dziewiarz...*, s. 4.

³⁰⁹ *Kącik sportowy...*, nr 25 z 26 I 1949, s. 4.

³¹⁰ *Kącik sportowy. W Legnicy...*, s. 4.

wzmianka o nim pochodzi z dwóch bliźniaczych dokumentów datowanych na 1949 r. KS „Drogowiec” mieścił się przy ul. Głogowskiej 7/9, w siedzibie legnickiego oddziału Związku Zawodowego Pracowników Drogowych RP. W charakterystyce jego działalności napisano z kolei:

Oddział nie przejawiał większej działalności sportowej z powodu braku sprzętu i wyszkolenia zawodników. W związku z nową organizacją sportu Klub połączył się do pionu [chodzi zapewne o ZS „Związkowiec”]³¹¹.

O pozostałych klubach nie udało się odnaleźć jakichkolwiek innych informacji. Trudno jednak uwierzyć, aby nie powstały przynajmniej do końca 1948 r.

Sports clubs of post-war Legnica (1945-1948/1949)

The article presents the circumstances of the emergence and the first years of operation of sports clubs in Legnica. It includes those associations that started their activity by the end of 1948. Therefore its chronological scope covers the years 1945-1948, however, where necessary, it even reaches to the end of 1949. It is not, however, intended to provide a comprehensive overview of sports life in post-war Legnica nor its impact on the everyday life of the inhabitants. It is an attempt to systematise knowledge about the activities of local sports clubs.

³¹¹ AP Wrocław, UW Wrocław, sygn. VI/242, Zarząd Miejski w Legnicy. Oddziały stowarzyszeń zarejestrowanych – Związek Zawodowy Pracowników Drogowych R.P. Związkowy Klub Sportowy, k. 330; AP Wrocław, UW Wrocław, sygn. VI/243, Zarząd Miejski w Legnicy..., k. 129.

MATERIALY

Helena Kalitka

Legnica

Rys historyczny Zespołu Szkół Ogólnokształcących Nr 4 w Legnicy im. Bohdana Ihora Antonycza¹



Logo szkoły. Zbiory IV LO.

Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 4 istnieje od 1 IX 1999 r. Dzieje szkoły są jednak znacznie dłuższe, ponieważ sięgają roku 1957 i nierozdzielnie wiążą się z IV Liceum Ogólnokształcącym w Legnicy, kiedy to 1 września tego roku, powołano szkołę typu licealnego dla młodzieży ukraińskiej mniejszości narodowej. Ogromną zasługę w utworzeniu liceum odegrali członkowie

¹ Tekst powstał na podstawie pracy magisterskiej Marii Tuckiej „Dzieje IV Liceum Ogólnokształcącego w Legnicy w latach 1957 – 1987” oraz wspomnień autorki.

Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, powstałego na fali „po- październikowej odwilży” 1956 r. Przedstawiciele mniejszości ukraińskiej już wcześniej zabiegali o powołanie takiej szkoły dla swoich dzieci, jednakże ówczesne władze nie wyrażały zgody, dążąc do polonizacji deportowanych w wyniku haniebnej Akcji „Wisła” Ukraińców. Tak więc w okresie 1947 – 1957 ukraińska młodzież w Polsce nie miała możliwości uczęszczania do szkoły na poziomie średnim z ukraińskim j. nauczania.

1 IX 1957 r. 22 uczniów z terenu całej Polski rozpoczęło naukę, jednakże nie w Legnicy, a w Liceum Ogólnokształcącym przy ul. Limanowskiego 17 w Złotorii, ponieważ władze nie zabezpieczyły budynku na szkołę. Opiekunem uczniów i zarazem pierwszą nauczycielką j. ukraińskiego została mgr Maria Pawęcka, absolwentka wydziału filozoficzno – historycznego Uniwersytetu Lwowskiego. W 1960 r., decyzją Wrocławskiego Kuratorium Oświaty, klasy z ukraińskim j. nauczania zostały przeniesione ze Złotorii do Legnicy i umieszczone w Szkole Podstawowej nr 7 z żydowskim j. nauczania. Obowiązki dyrektora powierzono mgr Michałowi Tanencapfowi, dyrektorowi tej szkoły.

Status odrębnej jednostki oświatowej i administracyjnej liceum otrzymało 1 IX 1962 r. Od tego czasu jest to IV Liceum Ogólnokształcące z ukraińskim językiem nauczania w Legnicy. Dyrektorem placówki została mgr Irena Snihur, absolwentka Uniwersytetu Wrocławskiego, która od 1 IX 1960 r. była nauczycielką matematyki w tej szkole.

Od 1962 r. szkoła i internat mieściły się w jednym ciasnym budynku przy ul. Chojnowskiej 98. Dzisiaj ten budynek, niestety, nie istnieje, ale choć ciasny, z bardzo trudnymi warunkami lokalowymi (sale sypialne przeznaczone były na 10 i więcej osób, jedna łazienka dla chłopców i jedna dla dziewcząt, a zajęcia lekcyjne odbywały się w stołówce i świetlicy), zajmuje w sercach nauczycieli i uczniów – absolwentów miejsce szczególne i wyjątkowe. Spartańskie warunki życia i nauki powodowały stałe starania dyrekcji szkoły o przydział pomieszczeń, w których można będzie godziwie funkcjonować. Zabiegi te zostały zrealizowane dopiero po wielu latach. Od 1 IX 1967 r. IV LO otrzymuje jedno piętro prawego skrzydła I Liceum Ogólnokształcącego w Legnicy. Poprawiło to nieznacznie warunki nauki, jednak nadal odczuwało się ciasnotę i brak sal na gabinety przedmiotowe. Była to także przyczyna, która uniemożliwiała przyjęcie do liceum chętniej młodzieży i utworzenie paralelnych oddziałów. Uczniowie dotkliwie odczuwali brak sali i boiska sportowego oraz pomieszczenia potrzebnego dla przeprowadzania prób aktywnie działających w szkole zespołów artystycznych (chór, zespoły taneczny, muzyczny, estradowy, teatralny), które były wizytówką szkoły i były znane oraz bardzo cenione przez środowiska ukraińskiej mniejszości narodowej, żyjącej na terenie Polski.

To właśnie te zespoły przez wiele lat jeździły do tych środowisk z koncertami, podczas których publiczność miała szansę usłyszeć ukraińską muzykę, piosenkę, posłuchać poezji w ojczystym języku. Można śmiało powiedzieć, że młodzież IV Liceum w Legnicy została swoistym ambasadorem ukraińskiej kultury w Polsce.

We wrześniu 1993 r., po 36 latach istnienia, placówka otrzymała wreszcie budynek, który zapewniał godziwe warunki nauki i pracy. Były to odremontowane z funduszy miasta Legnicy poradzieckie koszary przy ul. Pancernej 10 (od 2009 r. ul. Tarasa Szewczenki 10). Po wielu latach lokalowej tułaczki, legnicka Alma Mater ma wreszcie swoją siedzibę, w której mieści się obecnie Zespół Szkół oraz internat. W części szkolnej znajdują się gabinety przedmiotowe, pokój nauczycielski, sala sportowa, biblioteka, pracownia komputerowa, gabinet dyrektora oraz pomieszczenia dla administracji. Internat dysponuje 10 miejscami dla uczniów, stołówką wraz z pomieszczeniami kuchennymi i magazynowymi, świetlicą, klubem i siłownią oraz przylegającym do budynku boiskiem sportowym.



Budynek szkoły przy ul. T. Szewczenki. Zbiory IV LO.

IV Liceum Ogólnokształcące z ukraińskim j. nauczania przez wiele lat było jedyną tego typu średnią szkołą w Polsce. Istniały, co prawda, ukraińskie klasy w Przemyślu (1957 – 1964), Górowie Iławeckim (po likwidacji Liceum Peda-

gogenicznego w Bartoszczach w końcówce lat 60.) oraz w Baniach Mazurskich, ale nie były to samodzielne jednostki administracyjne (stan ten uległ zmianie dopiero w latach 90.), toteż nie mogły one przyjąć wszystkich chętnych uczniów ze swojego terytorium. Taki stan ukraińskiego szkolnictwa w Polsce powodował to, że do legnickiego liceum zgłaszała się młodzież z terenów bardzo odległych (Mazury, Bieszczady, Łemkowszczyzna, Pomorze, Ziemia Lubuska), gdzie przesiedlono Ukraińców podczas akcji „Wisła”. Przez wiele lat najwięcej uczniów przyjeżdżało uczyć się w legnickim liceum z województw: olsztyńskiego, koszalińskiego i białostockiego, a więc terenów oddalonych od Legnicy o setki kilometrów. Była to sytuacja trudna dla młodzieży i jej rodzin, ale jednocześnie sprzyjała rodzeniu się poczucia swoistej wspólnoty, legnickiej szkolnej rodziny, która u absolwentów NASZEJ SZKOŁY (jak po dziś jest nazywana legnicka IV), mieszkających na całym świecie, trwa do dzisiaj. Pozwolę sobie zaryzykować twierdzenie, że niewiele jest szkół, gdzie stopień identyfikacji ucznia ze szkołą, jego sentyment i więź ze swoją Alma Mater jest tak silna, jak w IV liceum w Legnicy. Sądzę, że to jeden z największych sukcesów wychowawczo-dydaktycznych Szkoły w całym okresie jej istnienia. Niechaj ilustracją mojego twierdzenia będą słowa jednego z absolwentów (matura w 1985 r.) – Mirosława Czecha:

W mojej pamięci legnickie liceum zapisało się samymi dobrymi wspomnieniami, bo złych nie było, a jeśli były, to małe i bez znaczenia. Z perspektywy upływającego czasu, utwierdzam się w przekonaniu, które podjąłem jeszcze jako uczeń, że bez nauki w naszej szkole, nie byłoby mnie takim, jakim jestem i jakim wszedłem w dorosłe życie. Na moim przykładzie potwierdzają się słowa, które kierowali do nas nasi wspaniali nauczyciele „Lata nauki w liceum to najważniejszy okres w życiu młodego człowieka, ponieważ stanowią fundament, na którym buduje się gmach życia. Legnickie liceum to przede wszystkim plejada wspaniałych nauczycieli i pedagogów oraz niezapomniana atmosfera nauki i wspólnego, internackiego życia. Dla nas, dzieci urodzonych już po wysiedleniu, szkoła była symbolem „małej ojczyzny”, ponieważ tu mogliśmy żyć w swojej tradycji i kulturze. Do liceum przyszedłem jako uczeń dobry, ale dopiero tu rozwinąłem skrzydła, przede wszystkim w historii, którą kochałem i do której miłość trwa do dzisiaj. To głównie zasługa wspaniałych nauczycieli – Heleny Kalitki, nauczycielce historii i Janowi Śpiwakowi, nauczycielowi języka ukraińskiego i historii Ukrainy, oraz mojemu klasowemu wychowawcy i życiowemu mentorowi. Nasi nauczyciele i wychowawcy byli w pełni oddani uczniom, rozumieli jakie znaczenie dla młodego człowieka ma poczucie tożsamości. I to poczucie przekazali nam na całe życie i za to IM i Szkole najgłębszy ukłon i podziękowania².

I jeszcze fragment wspomnień Anny Ursuľenko (matura w 1997 r.), obecnie pracownika naukowego Uniwersytetu Wrocławskiego:

² Tłumaczenie z j. ukraińskiego H. Kalitka.

IV liceum, nasze liceum, wspominam jako miejsce, które miało nie tylko swoją tradycję i legendę, ale i duszę. Jako młody człowiek byłam dumna, że mogę być częścią tego wyjątkowego miejsca. Dla mnie - dziecka, które przyjechało do Polski z radzieckiej Ukrainy, nauka w szkole i życie w internacie oznaczały powrót do własnych korzeni, tradycji, historii i kultury, może pozwoliły mi na odkrycie mojego ukraiństwa. To ogromna zasługa naszej legnickiej „rodziny” – nauczycieli, wychowawców i kolegów ze szkolnej ławy. Dziękuję Szkoło, za twój wpływ na mnie jako jednostkę, i za ukształtowanie moich życiowych wyborów³.

1 IX 1999 r. utworzono Gimnazjum nr 10. Tym samym powstaje Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 4, w skład którego weszło IV LO oraz Gimnazjum nr 10. W 2007 r. szkoła uzyskała prawo do posiadania patrona, którym został poeta Bohdan-Ihor Antonycz. W tym samym roku Towarzystwo IV LO ufundowało i przekazało placówce sztandar jako „symbol jedności i solidarności pokoleń uczniów, nauczycieli oraz wszystkich innych pracowników i sympatyków szkoły”. Dzisiejszy kształt organizacyjny placówki konstituuje się 1 IX 2017 r., kiedy to Uchwałą Rady Miejskiej Legnicy utworzono w Zespole Szkołę Podstawową nr 10. Brak takiej szkoły w przeszłości powodował, że dzieci, które chciały uczyć się j. ukraińskiego i poznawać religię, historię i kulturę swoich rodziców i dziadków, robiły to w ramach Międzyszkolnego Punktu Nauczania, który przez dziesięcioleci działał w placówce. Początki działalności Punktu sięgają przełomu lat 60. i 70. Oferta programowa skierowana była do dzieci ze szkół podstawowych Legnicy i okolic. Długoletnimi nauczycielami, którzy zapisali swoją działalność dydaktyczną – wychowawczą złotymi literami, byli: Jan Olejnik i Olga Wysoczańska, a nieco później: Irena Madarasz, Neonila Drat, Adam Wiewiórka. O religijny rozwój dzieci dbali księża: Marek Sośnicki, Michał Dziuba, Mirosław Drapała, Mariusz Dmyterko, Dariusz Hubiak oraz katechetki: Anna Bukowska i Zofia Tyma.

W ciągu ponad 60-letniej historii szkoły pracowało ponad 200 nauczycieli. Większość stanowili niepełnozatrudnieni, będący etatowymi pracownikami innych szkół. Była to konsekwencja niewystarczającej ilości godzin, aby utworzyć etat. Niektórzy z nich bardzo żyli się z naszą szkołą, chwaliąc uczniów za ich kulturę osobistą i pracowitość, ale także podkreślając bardzo ciepłą, rodzinną atmosferę panującą w szkole. Na szczególną pamięć pokoleń uczniów i absolwentów zasłużyli nauczyciele, którzy całe swoje życie związali się z tą placówką, oddając jej swoje serce i całą zawodową wiedzę. Byli to: Irena Snihur (1960 – 1987, dyrektor liceum w latach 1962 – 1977), Jarosława Szumiłowicz-Kisielewska (1961 – 1977), Jan Śpiwak (1963 – 1999), Jarosław Hajdukiewicz (1971 – 2002), Michał Bzdel (kierownik internatu 1964 – 1988), Michał Duda

³ Tłumaczenie z j. ukraińskiego H. Kalitka.



Jubileusz 50-lecia szkoły – przysięga uczniów. Zbiory IV LO.

(1964 – 1988), Elżbieta Sołtysiak-Dyduć (1964 – 1975), Jan Bekas (1967 – 1990, dyrektor liceum 1977 – 1990), Jan Olejnik (1972 – 2002), Henryka Dmitrijew (1966 – 1988), Helena Kalitka od 1975, dyrektor liceum 2001 – 2006), Anna Steblin-Kamińska (1977 – 1995 oraz 2007 – 2012), Bogdan Kalitka (kierownik internatu 1988 – 2001), Bohdan Hnatiuk (dyrektor liceum 1990 – 2001), Irena Winnik (od 1992), Anna Hawrylczak-Małańczak (od 2002, a od 2006 dyrektor placówki), i nieco młodsze pokolenie: Dorota Fiedorowicz (od 1990), Olga Wysoczańska (od 1993), Roman Boczniewicz (od 1993), Beata Cynacewicz-Mroczek (od 1998), Irena Madarasz (od 1998), Andrzej Hubiak (od 2003) i wielu, wielu innych.

Ci wspaniali pedagodzy wywarli niezwykle pozytywny wpływ na wiele uczniowskich pokoleń, dzięki czemu absolwenci Szkoły stanowili i nadal stanowią trzon ukraińskiej inteligencji w Polsce. Wymieńmy kilku z nich: Włodzimierz Juszcak, Biskup Ordynariusz Eparchii Wrocławsko-Gdańskiej kościoła greckokatolickiego w Polsce, Piotr Tyma, długoletni Przewodniczący Związku Ukraińców w Polsce, Igor Szczerba i Jarosław Prystasz, Naczelni redaktorzy „Naszego słowa” (tygodnika wydawanego w j. ukraińskim), Mirosław Czech, historyk, były poseł na Sejm RP, doradca byłego Prezydenta Ukrainy Piotra Poroszenki, Włodzimierz Mokry, ukrainista, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, były poseł na Sejm RP, Roman Drozd, historyk, Rektor Akademii Pomorskiej, Przewodniczący Związku Ukraińskich Historyków w Polsce, Igor Hałagida, historyk, profesor Uniwersytetu Gdańskiego, autor wielu prac historycznych, Jarosław Syrnyk, historyk, profesor Uniwersytetu Wrocław-

skiego, Jerzy Starzyński, twórca zespołu „Kyczera”, pomysłodawca i wieloletni dyrektor Międzynarodowego Festiwalu Mniejszości Narodowych i Etnicznych „Świat pod Kyczera”, Jarosław Wójcik, dyrygent ukraińskiego męskiego chóru „Żurawie”, Jarosław Junko, korespondent PAP w Kijowie, Roman Drozd, kompozytor, Maria Tucka, ukraińska działaczka, nauczycielka i była dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 2 im. Markiana Szaszkiewicza w Przemysłu i wielu, wielu innych.

Jak już wspomniano, artystyczna działalność szkoły odgrywała i nadal odgrywa bardzo ważną rolę w jej procesie wychowawczym. W ciągu ponad 60-letniej historii IV LO, nauczyciele podejmowali różne formy pozalekcyjnej pracy z młodzieżą. Uczniowie chętnie angażowali się w tę działalność (niejednokrotnie na scenie występowała prawie cała szkolna młodzież, a usunięcie z chóru, zespołu tanecznego bądź muzycznego było wielką karą dla ucznia). Od 1958 r. nieprzerwanie działa chór „Połonyna”, który nagradzany był na wielu prestiżowych festiwalach, przeglądach i konkursach, reprezentował Legnicę, występował z koncertami, tańcem, słowem i pieśnią w ukraińskich środowiskach całej Polski.

W latach 1966 – 1988 przy szkole istniał zespół taneczny, którym mistrzowsko kierowała Henryka Dmitriew, a tańce kozackie, huculskie, karpackie czy ukraińskie etiudy podziwiane były od Bałtyku po Bieszczady oraz przez publiczność Lwowa, Drohobycza, Stryja i wielu innych miast i osiedli Ukrainy. Kontynuatorami pracy H. Dmitriewa byli kolejno choreografowie: Walentyn Gołąbijewski, Juryj Olszański, Aleksander Mojsijenko, Konstanty Kuszczenko, Krystyna Ksenicz, a obecnie absolwentka liceum – Zoriana Ozymok.

Oprócz wymienionych zespołów w szkole działały także grupy estradowe, np. „Fijałońky”, „Strumoczok” czy laureat Międzynarodowego Festiwalu Piosenki Estradowej w Tarnopolu (1992) kwartet „Bajzel”. Wiele naszych uczniów, członków szkolnych zespołów artystycznych, wybrało później zawodową drogę artystyczną. Także w ostatnich latach placówka słynie ze swoich osiągnięć artystycznych. W szkole działają zespoły: estradowy „Dzikie Pszczoły”, teatralny, taneczny i oczywiście chór „Połonyna”.

Piękną tradycją szkoły stało się organizowane corocznie Święto Szkoły, które jest okazją do spotkań z absolwentami, byłymi nauczycielami oraz sympatykami placówki, wysłuchania recytacji głęboko refleksyjnej poezji patrona szkoły, wybitnego poety ukraińskiego, urodzonego w Nowicy na Łemkowszczyźnie Bohdana Ihora Antonycza (1909 – 1937) oraz zgłębiania wielu zagadnień dotyczących historii i kultury Ukrainy.

Funkcjonowanie naszej szkoły było i jest niezwykle istotne dla całej mniejszości ukraińskiej w Polsce. Proces wychowawczy daje młodzieży poczucie przynależności narodowej i wzmacnia jej postawy patriotyczne. Przez ponad



Chór „Połonyna” z dyrygentem M. Dudą. Zbiory IV LO.

60 lat szkolne mury opuściło ponad 1 600 absolwentów, wśród nich całe rodziny, a kolejne pokolenia młodzieży tworzą trzon ukraińskiej inteligencji nie tylko w Polsce, ale w całej ukraińskiej diaspory.

W 2017 r. w Polsce przeprowadzono reformę szkolnictwa, która doprowadziła do likwidacji gimnazjów. Dzięki staraniom dyrektora i grona pedagogicznego placówki, Związku Ukraińców w Polsce oraz Zjednoczenia Łemków, Rada Miejska Legnicy podjęła uchwałę o przekształceniu Gimnazjum Nr 10 w Szkołę Podstawową Nr 5. W roku szkolnym 2017/2018 w nowo utworzonej placówce powstała klasa pierwsza i siódma, a w następnych latach kolejne klasy, aż do utworzenia pełnej szkoły podstawowej. Reforma szkolnictwa dotknęła struktury, ale nie istoty. Misja szkoły pozostała niezmienna. Jej zadaniem jest wykształcenie i wychowanie młodego człowieka do aktywnego uczestnictwa w życiu, człowieka świadomego swego pochodzenia, otwartego i tolerancyjnego, który zna oraz szanuje historię i kulturę.

Szkoła jest placówką stosunkowo niedużą a przez to kameralną. Świadczy o tym nie tylko opinia młodzieży i jej rodziców, ale także certyfikat „Szkoła bez Przemocy”. Innym ważnym wyróżnieniem przyznany szkole w uznaniu jej sukcesów jest tytuł „Szkoła Odkrywców Talentów”, Certyfikat „Lepsza szkoła. Projekt edukacyjny”. Wielkim osiągnięciem uczniów i pedagogów placówki są wysokie wyniki egzaminów gimnazjalnych oraz bardzo wysoki poziom zdawalności egzaminów dojrzałości. Dzięki tym osiągnięciom IV LO dwukrot-

nie znalazło się w elitarnej pięćsetce najlepszych liceów w Polsce, a nasi absolwenci studiują na prestiżowych uczelniach Polski i świata. W r. szk. 2019/2020 uczeń klasy II naszego liceum Piotr Mroczek przebywał na rocznym naukowo – kulturowym stypendium w USA. Był to niewątpliwie ogromny sukces Piotrką, jego Rodziców, ale także szkoły, ponieważ Piotr w drodze do Stanów Zjednoczonych pokonał około 3 tysięcy rówieśników z całej Polski, aplikujących do tego programu.

Dynamicznie rozwijający się świat stawia przed młodymi ludźmi szereg wyzwań. Sprostają im ludzie świetnie przygotowani do życia, wyposażeni nie tylko w wiedzę teoretyczną, ale i w umiejętności praktyczne, odpowiadające na wyzwania w dziedzinie praw moralnych i społecznych człowieka. Takie właśnie pragnienie przyświecało Szkole przy konstruowaniu koncepcji dla nowo powstałej szkoły podstawowej. Koncepcję pracy dydaktyczno-wychowawczej w klasach I-III oparto m.in. na metodach Planu Daltońskiego, który szczególną wagę przywiązuje do kształtowania i rozwijania umiejętności zorganizowanych wokół trzech głównych zasad: odpowiedzialności, samodzielności i współpracy, zgodnych z indywidualną drogą rozwoju każdego dziecka.

W strategii pracy dydaktyczno-wychowawczej w klasach starszych dominuje metoda projektu. Różne obszary tematyczne realizowane są poprzez doświadczenia, eksperymenty i laboratoria, które pozwalają uczniom na większą eksplorację świata przyrody, umożliwiają rozwijanie umiejętności obserwacji, analizy środowiska oraz pomagają rozbudzać ciekawość i badawcze pasje młodego człowieka. Projekty edukacyjne dotyczą również działań ekologicznych oraz treści związanych z pozyskiwaniem energii odnawialnej, tematów jakże aktualnych i ważnych dla ludzkości.

Szkoła nie traci z oczu kierunków ewolucji współczesnego świata, dlatego proponuje uczniom najkorzystniejsze ścieżki rozwoju – profile kształcenia zorganizowane wokół przedmiotów ścisłych. W bieżącym roku szkolnym będą to (do wyboru): biologiczno-chemiczny, ekologiczny, ekonomiczny, politechniczny, wieloprofilowy. Do realizacji w roku szkolnym 2020/2021 przygotowano nowe propozycje dla licealistów. Są to:

1. Rozwój kreatywnego myślenia i naukowych uzdolnień poprzez realizację szeregu programów – przygotowanie do udziału w programie „ERASMUS”, projekt – „Twórczość w cyfrowym świecie”.
2. Poznanie tajników sztucznej inteligencji z wykorzystaniem nowoczesnych narzędzi dydaktycznych – robotów.
3. Zajęcia Podstawy przedsiębiorczości – lekcje realizowane w j. polskim i angielskim.
4. Zajęcia z geocachingu.
5. Warsztaty kreatywności i twórczości.

Młodzież ZSO nr 4 chętnie bierze udział w konkursach i olimpiadach przedmiotowych i odnosi w nich znaczące sukcesy. Aby najzdolniejsi uczniowie mieli możliwość szerokiego rozwijania i pogłębiania swoich horyzontów, opracowujemy indywidualne programy nauczania (m.in. program „Szlifowanie diamentów”).

Od 2011 r. szkoła realizuje projekt „AISEC”, w ramach którego odwiedzają placówkę wolontariusze z całego świata. W ciągu kilku ubiegłych lat gościliśmy studentów z 20 krajów, w tym tak odległych, jak Brazylia, Filipiny, Indonezja czy Australia. Wolontariusze zaproponowali naszym uczniom spotkania z językiem, historią, tradycją i kulturą swoich ojczyzn. Dla obydwu stron były to niezapomniane wrażenia i wspaniałe życiowe doświadczenie.

W szkole wdrażane są liczne innowacyjne rozwiązania dydaktyczne (głównie w zakresie nauk przyrodniczych), ale nie traci się z pola widzenia działania w zakresie humanistycznym. I tak od wielu lat prowadzone są zajęcia nie tylko z historii i kultury Ukrainy, ale także wiele uwagi poświęca się ukraińskim grupom etnicznym (Łemkom, Bojkom, Hucułom i innym).

W celu pełniejszego przygotowania młodzieży do życia w Europie, szkoła w latach 2010 – 2011 przystąpiła do realizacji projektu edukacyjnego pod nazwą „Sojusz Europejskich Szkół Przeciwko Przemocy i Wykluczeniom”, a w latach 2012 – 2014 placówka realizowała założenie „Dźwięki Europy”. Oba te przedsięwzięcia wynikały z zaangażowania w program „COMENIUS”, w ramach którego współpracowaliśmy z młodzieżą wielu krajów Europy, m.in.: Włoch, Hiszpanii, Niemiec, Grecji, Turcji, Rumunii, Litwy, Łotwy i Estonii. Dzięki bezpośrednim kontaktom, wyjazdom do tych krajów, jak również wizytowania ich u siebie, młodzież naszej szkoły poznawała rówieśników oraz różnorodność narodową, językową i kulturalną Europy.

Bardzo ważne dla naszych uczniów są również coroczne wyjazdy na Ukrainę, podczas których młodzież ma okazję obcować „na żywo” z ukraińskim językiem, tradycją i kulturą. Wielokrotnie byliśmy organizatorami konkursów ukraiноznawczych dla uczniów regionu dolnośląskiego, takich jak: „Historia i geografia Lwowa i okolic”, „Ukraińskie tradycje i zwyczaje”, „Historia i kultura Obwodu Kirowohradzkiego” (od 2016 r. Kropywnycki) – zwycięzcy tego ostatniego pojechali w nagrodę na tygodniową, ciekawą, pełną wrażeń, doznań i nowych inspiracji wycieczkę do tego miasta. Ze środków unijnych realizowane są projekty: „Matematyka Reaktywacja” oraz „Fizyka jest ciekawa”.

Od wielu lat placówka współpracuje z Politechniką Wrocławską, Państwową Wyższą Szkołą Zawodową w Legnicy, Wyższą Szkołą Bankową we Wrocławiu, a w roku 2012/2013 nasza szkoła została objęta patronatem Uniwersytetu Wrocławskiego. W ramach tej współpracy młodzież ma możliwość uczęszczania na wykłady, seminaria, laboratoria, konferencje, sympozja, jak również

realizować ciekawe i rozwijające projekty, a także spotykać się z wybitnymi przedstawicielami nauki – profesorami i wykładowcami tychże placówek.



Pierwszoklasiści SP nr 5 w r. szk. 2017/2018. Zbiory IV LO.

Realizując kształcenie w duchu narodowym, corocznie organizujemy Akademię Szewczenkowskie, Święto Szkoły, upamiętniamy kolejne rocznice Hołodomoru, Majdanu (Rewolucji Godności), akcji „Wisła”. Organizujemy warsztaty pisanki, konkurs recytatorski, któremu patronuje Bohdan Ihor Antonycz, bierzemy udział w Wigiliu Narodów, spotkaniach pod nazwą „Kto siedzi na miedzi”, „Ukraińskich klimatach” i innych. Uczestniczymy w akcjach społecznych, których adresatem jest ludność poszkodowana w wyniku obecnie trwającej wojny na Ukrainie, np. „Święta bez Taty” czy „Podaj rękę Ukrainie”.

W progach szkoły goszczą historycy, artyści, wybitne postaci ze świata mniejszości ukraińskiej i nie tylko. Aktywnie współpracujemy z legnickim oddziałem Związku Ukraińców w Polsce, Zjednoczeniem Łemków oraz cerkwiami greckokatolicką i prawosławną. W celu integracji uczniów, rodziców i sympatyków Szkoły corocznie organizujemy Piknik Rodzinny.

Niezwykłe ważną wychowawczą rolę pełni działalność szkolnego wolontariatu, w którym bierze udział większa część uczniów naszej placówki. Młodzież, pod opieką Iwony Sukiennik, zajmuje się wielopłaszczyznowym wspomaganiem osób potrzebujących, kwestuje na rzecz Stowarzyszenia Pomocy Rodzinie i Osób Niepełnosprawnych, uczestniczy w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy, zbiera dary dla dzieci z Pogotowia Opiekuńczego i Domu

Dziecka, wspiera osoby starsze, samotne w Domu Dziennego Pobytu i Klubie Seniora oraz na oddziale Opieki Paliatywnej legnickiego szpitala, otacza opieką schronisko dla zwierząt. Te działania w sposób istotny uwrażliwiają uczniów na krzywdę innych, czyniąc ich ludźmi o otwartych sercach, gotowymi do niesienia pomocy każdemu, kto jej potrzebuje.

Wszystkie działania wpisują się w podstawowe zadanie Szkoły: wychowanie absolwenta, który zna i szanuje swoje korzenie, jest otwarty, tolerancyjny, empatyczny i jednocześnie bardzo dobrze przygotowany do życia we współczesnym świecie.

Małgorzata Kot-Łazarz
Stowarzyszenie „Pamięć i Dialog”, Legnica

Tarninów: analiza wnętrz mieszkań kamienicy czynszowej z przełomu XIX i XX w.

Tarninów to dzielnica Legnicy położona w południowo-zachodniej części miasta, której rozwój przypada na okres od lat siedemdziesiątych XIX w. do II wojny światowej. Współczesny Tarninów dzieli się na trzy części, których ukształtowanie jest efektem historycznych przemian miasta i dzielnicy w drugiej połowie XIX w. Pierwsza część, to teren pomiędzy ulicą Jaworzyńską (Jauerstrasse) a Parkiem Miejskim, której znaczną część zabudowy stanowią kamienice czynszowe wznoszone od lat siedemdziesiątych XIX w. Druga część leżąca pomiędzy ul. Jaworzyńską a Złotoryjską (Neue Goldbergerstrasse) – to tzw. „Kwadrat”, czyli obszar zdominowany przez zabudowę willową z lat dwudziestych XX w. Obszar trzeciej części dzielnicy wyznaczają ulice Złotoryjska i Chojnowska (Neue Haynauerstrasse).

Zagospodarowanie dawnych przedmieść Legnicy wiązało się przede wszystkim z intensywnym rozwojem gospodarki, napływem nowej ludności oraz wyburzeniem dawnych fortyfikacji miejskich. Kiedy w 1872 r. Ottomar Oertel, pochodzący z Saksonii, został wybrany na stanowisko burmistrza, Legnica liczyła 23 tys. mieszkańców i dysponowała budżetem około 506 tys. marek. Po czterdziestu latach, w momencie, kiedy Oertel przechodził na emeryturę, liczba ludności wzrosła do 68 700 osób, a budżet do 6, 1 mln marek¹.

Na kształt dzielnicy wpływ miały istniejące już od dawna drogi. Ulice Jaworzyńska, Mickiewicza oraz Traugutta zaważyły na nieregularności rozplanowania ulic – co w porównaniu do części Tarninowa między ul. Jaworzyńską a Złotoryjską, która nie bez powodu określana jest „kwadratem”, stanowi istotny kontrast. Ulice są szersze i na ogólnym planie miasta nadają kształt dzielnicy i wyznaczają jej granice. Przedsiębiorcy budowlani, którzy byli nie- rzadko także architektami, kupowali od miasta przeznaczone pod zabudowę

¹ W. Kałski, *Legnicki Tarninów. Dzielnica i jej mieszkańcy (1878 – 1939)*, t. I, Legnica 1998, s. 8.

działki lub całe kwartały ulic. Najczęściej jednak ich własne fundusze nie pozwalały na całkowite wybudowanie kamienicy. Dzięki bankom (m.in. Selle & Mattheus podkreślali, że 10% kamienic wybudowanych na Tarninowie to ich zasługa²) oraz kasom oszczędnościowym projekt mógł się doczekać realizacji, a po zakończeniu budowy kamienica była sprzedawana. Kamienice odznaczały się dość jednolitą kubaturą. Są to zazwyczaj budynki czterokondygnacyjne, ale dość szerokie. Niektóre są nawet dziewięcioosiowe, jak na przykład przy ul. Tatarskiej 8. Ich wysokość nawiązywała do istniejącej zabudowy miasta.

Istotnym elementem w planowaniu dzielnicy – przeznaczonej dla wyższych warstw społeczeństwa, położonej w pobliżu historycznego centrum – było projektowanie obszarów zielonych. Nie bez znaczenia okazała się bliskość Parku Miejskiego oraz zagospodarowanie placów na zielone skwerki i miejsca wypoczynku. Przed każdą kamienicą ważną rolę odgrywał ogrodzony żeliwnym płotem ogródek oraz rekreacyjna funkcja dziedzińców kamienic, gdzie mieszkańcy spędzali czas.

Podczas gdy fasady reprezentacyjne od strony ulicy były starannie dopracowane pod względem formalnym, elewacje podwórzowe były pozbawione jakichkolwiek dekoracji. Wśród stylów, na które decydowano się przy projektowaniu elewacji, dominował historyzm oraz motywy secesyjne. W niektórych przypadkach można doszukiwać się także związków pomiędzy dekoracją fasady, a inwestorem lub mieszkańcem danej kamienicy³.

Sprzyjające warunki gospodarcze, związane z kwitnącym przemysłem w XIX w. oraz możliwości inwestycyjne, stworzyły wyjątkową koniunkturę do rozwoju budownictwa mieszkaniowego. Najbardziej opłacalną formą dla inwestorów była realizacja kamienic czynszowych, które miały spełnić funkcję mieszkań luksusowych dla zamożnej części społeczeństwa. Wznoszone w zróżnicowanym standardzie zapewniały możliwość uzyskania w jednym budynku ekskluzywnych mieszkań na pierwszym piętrze, mniej eleganckich na wyższych kondygnacjach oraz najskromniejszych w suterrenach i na poddaszach. W zgodzie z układem urbanistycznym oraz planem zagospodarowania dawnych przedmieść miasta wzniesione zostały kamienice czynszowe, wzorowane głównie na berlińskich i wrocławskich przykładach.

Kamienica czynszowa stała się w XIX i na przełomie XIX/XX w. najpowszechniejszą formą domu mieszkalnego w miastach. Stanowiła typ zabudowy, w której zamieszkiwali przedstawiciele różnych stanów, o zróżnicowanym stopniu zamożności. W przyziemiu często lokalizowane były lokale sklepowe

² *Ibidem*.

³ Pisałam o tym w artykule „Związki *architecture parlante* z dekoracją legnickich fasad przełomu XIX i XX wieku”. „Legnicki Almanach. Rocznik historyczny”, Legnica 2019.

i usługowe. Klatki schodowe, przybierające najczęściej układ dwubiegowy lub wachlarzowy, dekoracją nawiązywały do motywów dekoracyjnych fasad i tym samym pełniły rolę reprezentacyjną. Do chwili obecnej zachowało się wiele klatek schodowych, które posiadają oryginalne drewniane stopnie, balustrady tralkowe, posadzki oraz dekoracje sztukateryjne.

Układ mieszkań

Rewolucja przemysłowa, czyli zespół zjawisk, które w XVIII i XIX w. miały wpływ na kraje Europy oraz Stanów Zjednoczonych, znacząco wpłynęła na budownictwo oraz projektowanie wnętrz kamienic czynszowych, wili oraz budynków użyteczności publicznej. Prace wykonywane siłą ludzkich rąk zamieniono na pracę maszyn, dzięki czemu zmniejszył się koszt produkcji i zwiększyła się skala oraz dostępność niektórych elementów. W związku z tym bogacąca się na przemyśle i handlu klasa średnia mogła pozwolić sobie na produkowane masowo, a zatem tańsze, elementy dekoracji wnętrz, które do tej pory były dostępne tylko dla zamożniejszej części społeczeństwa.

Zaczęły powstawać pierwsze nowoczesne instalacje wodne, oświetleniowe, grzewcze, co skutkowało tym, że niektóre istotne do tej pory elementy wyposażenia wnętrz okazały się przestarzałe. Lane żelazo stało się tanim i praktycznym materiałem do produkcji pieców. Żeliwne piece kuchenne wyparły otwarte paleniska, a z czasem w kuchniach pojawiły się zbiorniki na wodę ogrzewane ogniem⁴. W XIX w. powszechnym udogodnieniem stała się bieżąca woda, a co za tym idzie, w większości mieszkań kamienic czynszowych na Tarninowie umieszczane były łazienki.

Warto zwrócić jednak uwagę, że zarówno łazienka, jak i kuchnia nie pełniły ważnej roli w kwestii projektu wnętrza. Łazienka jako nowy typ wnętrza pełniła rolę czysto użytkową, więc jedynie zamożniejsi właściciele decydowali się na jej luksusowe udekorowanie, w którym nie brakowało sztukaterii i szlachetnych materiałów. Kuchnia natomiast była zwykle miejscem pracy służby, więc tym samym nie poświęcano jej w projektach większej uwagi.

Rewolucja przemysłowa i jej wpływ na wytwórczość sprawiły, że można było w łatwy i tani sposób wykonać ornamenty, które wcześniej wymagały żmudnej pracy i wysokich umiejętności. W monografii Legnicy Rafał Eysymontt stwierdza, że nie odnaleziono w źródłach historycznych wzmianki o istnieniu wytwórni sztukateryjnej na terenie miasta. Wskazuje natomiast na prawdopodobieństwo funkcjonowania takiej wytwórni przy spółce „Pursche i Spółka”. Analizując zachowane projekty z lat siedemdziesiątych XIX w., Eysymontt dochodzi do wniosku, że sztukaterie miały seryjny charakter, były

⁴ J. Pile, *Historia wnętrz*, Warszawa 2013, s. 240.

„montowane” z gotowych modułów, o czym świadczy sygnowanie ich przez współwłaścicieli wspomnianej spółki⁵.



Bogini urodzaju, mieszkanie przy ul. Tatarskiej, fot. M. Kot-Łazarz.



Drzwi i dekoracje sztukateryjne przy ul. T. Kościuszki, fot. G. Myślikowski.

W każdym pomieszczeniu (z wyjątkiem kuchni, łazienki i służbówki) znajduje się rozeta sztukateryjna, zaś w reprezentacyjnych, stosunkowo większych frontowych pokojach, zobaczyć można bardziej rozbudowane sceny dekoracyjne o tematyce roślinnej lub mitologicznej. Przykładem takiej dekoracji jest mieszkanie przy ul. Tatarskiej 2, gdzie w pokoju dziennym oprócz dekoracji roślinnych, zobaczyć można rozbudowaną scenę przedstawiającą boginię urodzaju.

Innym przykładem dobrze zachowanej dekoracji sztukateryjnej są mieszkania przy ul. Kościuszki, w których dominują rozbudowane motywy wici roślinnych oraz girland kwiatowych, stanowiących gzymsy wewnętrzne w reprezentacyjnych pomieszczeniach oraz bogato dekorowane łuki nad drzwiami prowadzącymi do kolejnych pokoi.

⁵ R. Eysymontt, *Architektura i rozwój przestrzenny XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Legnica. Zarys monografii miasta*, Wrocław – Legnica 1998, pod red. S. Dąbrowskiego, s. 335.

Tarninów: analiza wnętrz mieszkań kamienicy czynszowej z przełomu XIX i XX w.



Dekoracja sztukateryjna przy ul. T. Kościuszki, fot. M. Kot-Łazarz.



Dekoracja sztukateryjna przy ul. T. Kościuszki, fot. S. Myślikowski.



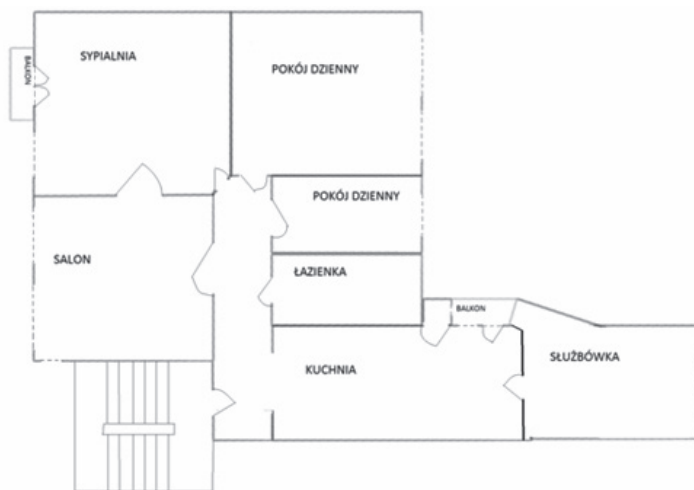
Rozeta sztukateryjna przy ul. T. Kościuszki, fot. S. Myślikowski.



Dekoracja drzwi, mieszkanie przy ul. Tatarskiej, fot. M. Kot-Łazarz.

W rozplanowaniu wnętrz kamienic obowiązywała wspólna zasada dla wszystkich mieszkań, które osiągały trzy metry wysokości. Do powszechnie stosowanych rozwiązań przyjęto układ składający się z minimum czterech pokoi, kuchni, łazienki, spiżarki i izby służącej. Analizując obecnie pozostałości po oryginalnych rozkładach mieszkań, można stwierdzić, że często wybierano układ przechodni pomieszczeń, który pozwalał na swobodne przejścia pomiędzy pokojami reprezentacyjnymi. Wiąże się z tym także zwiększona liczba drewnianych drzwi, których ościeże stanowiły element dekoracyjny w postaci żłobionych motywów roślinnych i geometrycznych.

Wszystkie kamienice posiadają dwutraktowy układ wnętrz. Przykładem jest rozplanowanie mieszkania w kamienicy przy ul. Tatarskiej 2.



Układ mieszkania przy ul. Tatarskiej.

Pomieszczenia traktu frontowego oddziela od traktu podwórzowego wąski, ciemny korytarz. W pokojach umieszczonych od frontu kamienicy znajdowały się pomieszczenia reprezentacyjne, takie jak pokój dzienny i sypialnia

właścicieli. Za kuchnią najczęściej znajduje się wspomniana wcześniej „służbówka”. Pomieszczenie to było przeznaczone dla służby i najczęściej zamykane podwójnymi drzwiami. Jedna para drzwi mogła być zamknięta przez osobę znajdującą się w służbówce, druga natomiast przez gospodarzy, u których służąca pracowała. W większości pomieszczeń był piec ceramiczny. Pełnił głównie funkcję użytkową, ale był także wykorzystany jako element ozdobny, co widać po bogato dekorowanej motywami roślinnymi okładzinie z kafli i żeliwnych drzwiach do palenisk. Dziś, z powodu braku funkcjonalności, piece są w wielu przypadkach wyburzane. Te, które zostały, są odrestaurowane i zaczynają pełnić głównie funkcję dekoracyjną.



Piec kaflowy przy ul. gen. W. Andersa,
fot. J. Brodecki.



Piec kaflowy przy ul. R. Traugutta,
fot. J. Brodecki.

Wyposażenie wnętrz

Po opuszczeniu mieszkań przez ich niemieckich właścicieli, wszystko, co się w nich znajdowało, na mocy dekretu z 8 III 1946 r., stało się własnością skarbu państwa⁶. Karolina Kuszyk w książce „Poniemieckie” wnikliwie przedstawia

⁶ Dziennik Ustaw 1946 nr 13 poz. 87, Dekret z 8 marca 1946 r. o majątkach opuszczonych i poniemieckich.

sytuację, która miała miejsce w tamtym okresie, a także opisuje, jak meble, kredensy, stoły i inne przedmioty codziennego użytku przeszły w posiadanie nowo osiedlonych mieszkańców tzw. Ziemi Odzyskanych, w tym Legnicy⁷.

Niemcy, opuszczając swoje posiadłości, mogli zabrać niewielką część majątku, która nierzadko mieściła się w podróźnej walizce⁸. To, co pozostało w mieszkaniach, zanim było przekazane w ręce nowych lokatorów, było grabione i wywożone. W przypadku Legnicy trzeba mieć na uwadze pojawienie się Armii Czerwonej/Armii Radzieckiej, która zajęła dużą część poniemieckich zabudowań, w wyniku czego przedmioty codziennego użytku oraz ruchome wyposażenie wnętrz nie były dostępne i nie przetrwały.

Ruchome wyposażenie wnętrz, takie jak meble i żyrandole, niestety, zachowały się w nielicznych przypadkach. Charakterystycznym przykładem dekoracji wnętrza na Tarninowie jest hotel „Rezydencja”. Znajdują się w nim oryginalne boazerie, tapety i wyposażenie, odpowiadające początkom istnienia budynku. Willa wzniesiona została w latach 1925 – 1926, według projektu Fritza Hesse, na zlecenie Friedricha Teichert, właściciela firmy „Teichert & Sohn”, zajmującej się produkcją maszyn rolniczych i do obróbki drewna. Pałacik wraz z otoczeniem po wojnie znalazł się na terenie zamkniętym przez wojska Armii Czerwonej/Armii Radzieckiej i stanowił kwaterę marszałka Konstantego Rokossowskiego. W późniejszym okresie, przeznaczony na cele reprezentacyjno-hotelowe, przyjmował w swoich progach członków najwyższych władz ZSRR.

Przed opuszczeniem Legnicy w 1993 r., Rosjanie nielegalnie sprzedali należące do pałacu oryginalne wyposażenie, w skład którego wchodziły: dębowa boazeria, marmurowe kominki, lustra w złożonych ramach, obrazy, fortepian, pianina, żyrandole, stoliki, umywalki, drzwi, kredensy, szafy oraz zegary i elementy stiukowej dekoracji. Całość została odnaleziona przez policję w starej plebani w Pielgrzymce, dzięki czemu obecny Hotel posiada oryginalne wyposażenie wnętrz⁹.

Na przykładzie „Rezydencji” oraz przekazów historycznych możemy podejrzewać, że pokoje reprezentacyjne w mieszkaniach były wykładane ozdobnymi tapetami, które posiadają motywy roślinne i geometryczne. W każdym mieszkaniu znajdowały się mosiężne klamki, drewniane meble, stylowe żyrandole, dekoracja stiukowa oraz często fortepian lub pianino. Umiejętność gry na tych instrumentach stanowiła w XIX w. jeden z elementów wykształcenia

⁷ K. Kuszyk, *Poniemieckie*, Wołowiec 2019, s. 9.

⁸ *Ibidem*, s. 415.

⁹ W. Kondusza, *Mała Moskwa. Rzecz o radzieckiej Legnicy*, wydanie II rozszerzone, Legnica 2011, s. 291 – 293.

ogólnego. Ponadto w Legnicy w XIX w. działało co najmniej 14 firm, które budowały pianina i fortepiany¹⁰. Fakt ten oraz powszechna popularność fortepianów i pianin w tym okresie może potwierdzić tezę, iż instrumenty stanowiły element wyposażenia mieszkań, zarówno w roli użytkowej, jak i dekoracyjnej.

Dzięki książce K. Kuszyk oraz pozostałościom po niemieckim mieniu, możemy podejrzewać, co było dekoracją ścian w mieszczańskich kamienicach przed 1945 r. W drugiej połowie XIX w., dzięki wynalazkowi prasy litograficznej o napędzie maszynowym, na terenie Niemiec zaczęły powstawać fabryki masowo produkujące obrazy dla społeczeństwa, zarówno zamożnego, jak i biednego. Ich głównym motywem był Anioł Stróż w różnych konfiguracjach, a także w późniejszym okresie motywy świeckie, nawiązujące do secesji¹¹. Wspomnienie takich dekoracji pomieszczeń pojawia się w przekazach osób, które miały okazję jako pierwsze wprowadzić się do poniemieckich mieszkań. Niektóre z oleodruków można jeszcze znaleźć na targach staroci wraz z innymi poniemieckimi przedmiotami użytku codziennego.

Analizując wnętrza mieszkań w XIX w., należy przyjąć za oczywiste, że meble, takie jak stoliki, kredensy, stoły i szafy były wykonane z drewna i stanowiły w swojej formie, oprócz funkcji typowo użytkowej, także dekorację poszczególnych pomieszczeń. Przykładem jest wykonany z drewna stół jadalny w mieszkaniu przy ul. Tatarskiej 2, który pamięta właściciele mieszkania sprzed 1945 r. Charakterystyczne toczzone nogi stołu w kształcie geometrycznych form do dziś zachowały się w dobrej kondycji. Stół najprawdopodobniej był elementem wyposażenia mieszkania za czasów pierwszych właścicieli, tj. od pierwszych lat XX w. Ciekawostką może być fakt, że drzwi wejściowe do mieszkania zostały 30 lat temu zwężone na tyle, że wykonany z całości mebel już nigdy w jednym kawałku wspomnianego mieszkania nie opuści.



Poniemiecki stół w mieszkaniu przy ul. Tatarskiej, fot. S. Kot.

¹⁰ M. Makuch, *Sekrety Legnicy*, Łódź 2015, s. 50.

¹¹ K. Kuszyk, *op. cit.*, s. 186.

Zakończenie

Układ funkcjonalno-przestrzenny kamienic czynszowych powstałych w drugiej połowie XIX i na przełomie XIX/XX w. ulega w czasach współczesnych przekształceniom. Działania mające na celu dostosowanie mieszkań do nowych warunków i potrzeb użytkowych naruszają ich pierwotną strukturę. Nierzadko większe mieszkania zostają podzielone na dwie części. Na przestrzeni lat usunięte zostały w wielu przypadkach piece kaflowe, ruchome elementy wyposażenia oraz fragmenty oryginalnej stolarki. Ze względu na dużą wilgoć panującą w lokalach, które są niezamieszkane, dekoracje sztukateryjne ulegają zniszczeniu i bywają usuwane.

Nie bez znaczenia była sytuacja, w której Legnica znalazła się zaraz po wojnie. Niemieckie miasto Liegnitz zostało wcielone do Polski, pojawiły się wojska Armii Czerwonej/Armii Radzieckiej oraz mieszkańcy przesiedleni z Kresów oraz centralnej Polski. Podejście do nowego miejsca zamieszkania idealnie oddają słowa Zygmunta Bieniasza, które Kuszyk zacytowała w książce „Poniemieckie”:

(...) mieszkańcy ziem zachodnich nie przywiązywali wielkiej wagi do bogactw materialnych. Zresztą nikt ich wówczas nie posiadał. Przejęte we władanie mienie poniemieckie nie mogło zrodzić wielkiego przywiązania, nie cieszyło zbyt[...]. W nowej sytuacji życiowej zapanował kult nowych wartości, tzn. niezniszczalnych, których nie można nigdy stracić, a które giną wraz z człowiekiem- kult wiedzy, umiejętności, które zawsze są zdolne oprzeć się kataklizmom¹².

Ponadto, z uwagi na długą obecność wojsk, dzisiejszy stan mieszkań i budynków użyteczności publicznej jest nie tylko poniemiecki, ale także poradziecki. Wojska Armii Federacji Rosyjskiej, opuszczając Legnicę w 1993 r., w dużym stopniu oczyściły wille i kamienice z mebli, stiuków, pieców oraz parkietów, które znajdowały się w ich zamkniętym dla legniczan terytorium.



Fragment dekoracji sztukateryjnej
odnaleziony na strychu kamienicy
przy ul. T. Kościuszki,
fot. M. Kot-Łazarz.

¹² *Ibidem*, s. 128.

Tarninów: analiza wnętrz mieszkań kamienicy czynszowej z przełomu XIX i XX w.

Fragment pieca kaflowego odnaleziony na strychu kamienicy przy ul. T. Kościuszki, fot. M. Kot-Łazarz.



Pomimo sytuacji, z jaką musiało zmierzyć się miasto przez prawie 50 lat, wiele mieszkań, na terenie Tarninowa posiada zachowaną i odnowioną sztukaterię oraz fragmenty pamiętające początki dzielnicy, takie jak stare piece kaflowe i dekoracje drzwi.



Piec kaflowy przy ul. W. Łukasińskiego, fot. J. Król.



Fragment pieca kaflowego przy ul. W. Łukasińskiego, fot. J. Król.

Na szczęście dzisiejsze tendencje w urządzeniu wnętrz są wielowątkowe, dzięki czemu architekci starają się połączyć to, co stare i oryginalne z preferencjami i potrzebami współczesnych lokatorów. Obecni właściciele coraz częściej starają się odrestaurować stare piece kaflowe, drewniane drzwi i zabytkowe, mosiężne klamki, zamiast wymieniać je na nowe. Wspólnoty, decydując się na remont klatki schodowej, w wielu przypadkach podkreślają jej dawne piękno, na które składa się dekoracja stiukowa oraz zachowana posadzka i okładzina. Coraz częściej doceniane są stare poniemieckie okna i pozostałości po oryginalnych fragmentach dekoracyjnych.

Edyta Łaborewicz

Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Legnicy

Nadkaczawskie mikrohistorie, czyli sylwetki legnickich fotografów w świetle akt rzemieślników z lat pięćdziesiątych XX w.

Celem artykułu jest zwrócenie uwagi na nowe źródła archiwalne do dziejów rzemiosła w Legnicy po 1945 r. oraz na znajdujące się w nich informacje, które bardzo rzadko występują w innej, znanej i wykorzystywanej dotychczas w badaniach regionalnych dokumentacji. Umożliwiają one wgląd w indywidualne losy setek osób, w tym przypadku – legnickich rzemieślników. Niniejszy artykuł opiera się na aktach dotyczącej tylko jednej, niewielkiej ich grupy, jaką byli fotografowie, działający w Legnicy w drugiej połowie XX w.

Zarys dziejów legnickiego rzemiosła w latach 1945 – 1989 przedstawił w dwóch artykułach, opublikowanych w „Szkicach Legnickich” w latach 2012 i 2014, Czesław Kowalak (wraz z Zofią Maksymowicz)¹. Oprócz licznych opracowań, wykorzystane zostały w nich źródła archiwalne, znajdujące się wówczas w zasobie Archiwum Państwowego we Wrocławiu, Archiwum Państwowego we Wrocławiu Oddział w Legnicy oraz archiwum Cechu Rzemiosł Różnych w Legnicy. W 2019 r. legnickie archiwum wzbogaciło się jednak o kolejne materiały dotyczące dziejów miejscowego rzemiosła, a mianowicie o przejętą z archiwum zakładowego Urzędu Miasta Legnicy dokumentację działalności gospodarczej, częściej zwaną „aktami rzemieślników”.

Interesująca nas dokumentacja powstawała od drugiej połowy lat pięćdziesiątych XX w. (w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy i u jego

¹ C. Kowalak, *Rzemiosło legnickie po drugiej wojnie światowej. Lata pionierskie (1945–1948)*, „Szkice Legnickie”, t. XXXIII (2012), s. 75 – 122 (w zał. 1 do artykułu na s. 113 – 114 – wykaz właścicieli zakładów fotograficznych w Legnicy w r. 1947); C. Kowalak, Z. Maksymowicz, *Rzemiosło legnickie 1949 – 1989*, *ibidem*, t. XXXV (2014), s. 155 – 181. Zob. również: M. Skoczek, *Z badań nad rzemiosłem w Legnicy w latach 1945 – 1950*, [w:] *Ziemie województwa legnickiego w latach 1945 – 1950. Osadnictwo i zagospodarowanie*, red. J. Chutkowski, Legnica 1989, s. 99 – 109; J. Drozd, *Rzemiosło na Dolnym Śląsku w latach 1945–1985*, Wrocław 1988.

prawnych następców), w związku z uzyskiwaniem przez poszczególnych rzemieślników zezwoleń na prowadzenie działalności po październiku 1956 r. Po okresie bezwzględnego zwalczania przez komunistyczne państwo tzw. prywatnej inicjatywy, zwłaszcza w latach 1948 – 1955², dopuszczono wówczas ponownie funkcjonowanie indywidualnych warsztatów rzemieślniczych. Zgodnie z obowiązującymi, przedwojennymi jeszcze przepisami³, do prowadzenia działalności gospodarczej konieczne było zezwolenie „władzy przemysłowej I instancji”, (którą od 1950 r. w Legnicy było Prezydium Miejskiej Rady Narodowej – Referat Przemysłu), i uzyskanie karty rzemieślniczej, w „formie wy ciągu ze zgłoszenia z podaniem numeru porządkowego, pod którym zostało wpisane do rejestru uprawnień przemysłowych”.

Akta rzemieślników to przykład dokumentacji, dla której pierwotnie zakładano tylko krótkotrwałą wartość praktyczną (pięć – dziesięć lat przechowywania, potem – zniszczenie jako zbędnej dla celów użytkowych⁴). Zgodnie z obowiązującymi w drugiej połowie XX w. w urzędach administracji samorządowej i państwowej przepisami kancelaryjno-archiwalnymi, jak również wytycznymi w sprawie kwalifikacji archiwalnej tego rodzaju dokumentacji, obowiązujących państwową służbę archiwalną w okresie PRL, do materiałów o wartości historycznej zaliczano z reguły akta zawierające informacje ujęte syntetycznie i zbiorczo, czyli w przypadku akt dotyczących problematyki indywidualnej działalności gospodarczej do wiczyście przechowywanych materiałów archiwalnych zaliczano np. ewidencje i zestawienia zakładów przemysłowych i rzemieślniczych, prywatnych placówek handlowych itp. Walory omawianych

² C. Kowalak, *Rzemiosło legnickie po...*, s. 102 i n.

³ Karty rzemieślnicze były wydawane na podstawie art. 131 i 147 rozporządzenia z 7 VI 1927 r. (patrz: Dziennik Ustaw 1927 nr 78 poz. 715, Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 VI 1947 r. o prawie przemysłowym.), uchylonego 1 I 1973 r. na mocy ustawy z 8 VI 1972 r. (patrz: Dziennik Ustaw 1972 nr 23 poz. 164, Ustawa z dnia 8 VI 1972 r. o wykonywaniu i organizacji rzemiosła.).

⁴ Okres przechowywania dokumentacji wytworzonej w wyniku działalności państwowych i samorządowych jednostek organizacyjnych jest określony w jednolitym rzeczowym wykazie akt [dalej: j.r.w.a.]; np. w j.r.w.a. dla urzędów terenowych organów administracji państwowej (patrz: Zarządzenie Nr 36 Ministra Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska z dnia 12 XII 1975 r. w sprawie ustalenia jednolitego rzeczowego wykazu akt dla terenowych organów administracji państwowej) dla wydawania i cofania uprawnień na wykonywanie rzemiosła (symbol klasyfikacyjny 7652) przewidziano pięcioletni okres przechowywania (liczony najprawdopodobniej od momentu zakończenia działalności), natomiast w j.r.w.a. z 1990 r. dla urzędów terenowych organów rządowej administracji ogólnej (patrz: Zarządzenie Nr 32 Ministra-Szefa Urzędu Rady Ministrów z dnia 22 XII 1990 r.) dla akt dot. pozwoleń (licencji) na prowadzenie działalności usługowej (symbol. 6421) – 10 lat (również bez sprecyzowania, od którego momentu należy ów okres zacząć odliczać).

tu akt dotyczących poszczególnych rzemieślników jako źródła historycznego zostały dostrzeżone i należycie docenione po upływie dziesięcioleci⁵.

W archiwistyce określa się taką dokumentację jako „nowe źródła archiwalne” (wśród nich wymienia się również np. pracownicze akta osobowe, księgi meldunkowe, akta dowodów osobistych czy akta osiedleńcze), przy czym „nowość” ta wynika z dokonanego w ostatnich latach przewartościowania danych akt przez archiwistów-historyków, a nie z tego, kiedy faktycznie zostały one wytworzone.

Słowo <nowe> – pisał M. Korejwo – pasuje również do sytuacji, w której uznane za banalne i słabo dostrzegalne dotąd rodzaje dokumentacji stają się wartościowymi materiałami archiwalnymi. Przyczyn, dla których przewartościowanie miało miejsce, jest co najmniej kilka. Do najistotniejszych zaliczyć należy zmianę samego sposobu podejścia do patrzenia na historię, zmianę paradygmatu tworzenia tego, co się nazywa dziejopisarstwem. Fakt dostrzeżenia w materiale długo uznawanym za mało ważny pod względem informacyjnym materii bogatej w treść wiąże się, co naturalne, z upływem czasu oraz zmianą pokoleniową dokonującą się w szeregach archiwistów. Jej następstwem jest m.in. odmienny sposób spojrzenia archiwistów na pewne rodzaje dokumentacji. Postawa archiwistów jest tu sprawą pierwszorzędą, ponieważ to archiwa państwowe w znacznej mierze kształtują bazę źródłową dla historyków⁶.

Jest to również przykład dokumentacji zarówno masowej, jak i zindywidualizowanej, czyli z jednej strony takiej, która występuje w dużych ilościach, z drugiej, która dostarcza wiedzy o konkretnych osobach, znanych z imienia i nazwiska. „Mamy więc możliwość wglądu w mikrodzieje, mikrohistorię i to możliwość dokonania takiego wglądu na masową skalę”, zauważa Korejwo⁷.

Charakterystyka przejętych dokumentów

Ogólna ilość przejętych do zasobu Archiwum Państwowego w Legnicy akt rzemieślniczych, to 991 jednostek archiwalnych (j. a.) w postaci kopert z dokumentacją z lat ok. 1945 – 1975⁸, z czego zdecydowana większość

⁵ Archiwiszcze nasuwają się refleksje: po pierwsze, nader szczęśliwą okolicznością jest fakt, że akta rzemieślników zakwalifikowano tu wbrew obowiązującym przepisom do wysokiej kategorii BE50 (50 lat przechowywania); po drugie, nie można obecnie ustalić stopnia ich zachowania i kompletności.

⁶ M. Korejwo, *Nowe źródła archiwalne jako efekt zmiany kryteriów wartościowania akt na przykładzie akt osiedleńczych. Referat wygłoszony na sesji naukowej „Źródła współczesnej w zasobach archiwów. Czy jesteśmy gotowi na nowe?”*. Archiwum Państwowe w Olsztynie, 5 X 2012 r., źródło: <http://olsztyn.ap.gov.pl/userfiles/inne/Publikacje/MK1.pdf>, [dostęp: 14 IV 2020 r.].

⁷ *Ibidem*.

⁸ „Uśrednione” daty skrajne dokumentów zawartych w kopertach przejętych akt rzemieśl-

(914 j. a. – ok. 1, 5 metra bieżącego akt) została włączona do zespołu archiwalnego nr 70 „Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy 1950 – 1971”, zaś pozostałe: 19 j. a. – do „Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Legnicy 1950 – 1971” (zespół nr 71), a 58 j. a. – do „Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej w Legnicy 1972 – 1975” (zespół nr 200). Akta włączone do zespołu „Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy”⁹ dotyczą aż 110 specjalności, w tym, m.in. betoniarstwa (2 rzemieślników), bieliźniarstwa (9), usług biurowych (1), naprawy maszyn biurowych (2), blacharstwa (6), brązownictwa (1), cholewkarstwa (20), cukiernictwa (9), czapnictwa (11), dziewiarstwa (2), fryzjerstwa (51), garbarstwa (1), gorsciarstwa (1), hafciarstwa (2), kaletnictwa (3), kołodziejstwa (3), kowalstwa (11), krawiectwa (210), malarstwa dekoracyjnego i na tkaninach (5), modniarstwa (1), naprawy i strojenia instrumentów muzycznych (4), czyszczenia i odświeżania obuwia (2), czyszczenia okien i witryn (1), renowacji opakowań (? – 1), piekarstwa (32), naprawy wiecznych piór (1), plisowania (1), repasacji pończoch (12), rękawicznictwa (3), sitarstwa (1), stolarstwa (27), wypożyczania sukien ślubnych (1), szewstwa (155), ślusarstwa (47) i ślusarstwa samochodowego (7), trykotarstwa (1), wyrobu zabawek (2), zegarmistrzostwa (21) i innych.

W dwudziestu czterech kopertach znajduje się dokumentacja zgłoszeń działalności gospodarczej fotografów z terenu miasta Legnicy: Czesława Bierżańskiego, Czesława Bobińskiego, Łazarza Boka, Zbigniewa Derynga, Edwarda Etowicza, Władysława Gilosa, Henryka Grzebieniarza, Edwarda Kapanowskiego, Władysława Karwackiego, Bucio Kochmanna, Franciszka Kri-sche, Dymitra Matwiejewa, Stefana Ostaszewskiego, Józefa Prena, Stanisława Ptasznika, Marii Raciborskiej, Bogusława Sekuły, Konstantego Skrobuka, Mieczysława Szczepaniaka, Armanda Szewczyka, Hersza Wajngurta, Władysława Wojtkowa, Oszera Zameczka i Mieczysława Żyjewskiego¹⁰.

Z porównania wymienionych wyżej nazwisk fotografów z okresu po 1956 r. z wykazami rzemieślników ze wspomnianych na początku artykułów C. Kowalaka o rzemiośle legnickim wynika, że powtarzają się tylko cztery nazwiska: występujący w spisie za rok 1947: Czesław Bobiński, Edward Kapanowski i Maria Raciborska oraz Dymitr Matwiejew, wymieniony zarówno w zestawieniu za rok 1947, jak i za 1955 r. (jako jedyny wtedy indywidualny

niczych: tylko w dwóch z nich znajdują się dokumenty sprzed 1945 (z lat 1928 i 1936), 149 kopert (na 991 ogółem) zawiera dokumenty sprzed 1950 r.; pozostałe 85 % kopert założono po 1956 r.

⁹ Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Legnicy [dalej: AP Legnica], Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy z lat 1950 – 1971 [dalej: PMRN Legnica], spis nr 5.

¹⁰ AP Legnica, PMRN Legnica, *ibidem*, poz. 48, 55, 59, 123, 159, 211, 258, 336, 340, 362, 397, 499, 566, 605, 612, 615, 657, 677, 730, 739, 814, 856, 887, 914.

fotograf – rzemieślnik). Z kolei nie ma zgłoszeń fotografów prowadzących zakłady w 1947 r.: Jana Burnatowicza (zakład przy ul. Czarneckiego 28), Mieczysław Chiplera (ul. Panieńska 46)¹¹, Henryka Ciszewskiego (ul. Śródkowa 76), Hermana Czarnego (ul. Złotogórska 37a)¹², Aleksandra Czernka (ul. Piastowa 32)¹³, Kazimierza Garbarczyka (ul. Lipowa 4)¹⁴, Zdzisława Grabowskiego (ul. Strzelecka 30)¹⁵, Franciszka Habowskiego (ul. Wrocławska 9 róg Jordana), Jerzego Kasprzaka (ul. Rzemieślnicza 13), Felicjana Mazura (ul. Daszyńskiego 43)¹⁶, Heleny Cieluch (ul. Złotogórska 37), Stanisława Pastuszko (pl. Dworcowy), Jana Piłowskiego (ul. Panieńska 46), Henryka Przychody (ul. Chojnowska 35), Stanisława Solarskiego (ul. Wrocławska 41), Zbigniewa Sopotnickiego (ul. Chojnowska 14) i Feliksa Tropki (ul. Parkowa 9). Z dokumentacji zachowanej w zespole „Zarząd Miejski w Legnicy 1945 – 1950”¹⁷ wynika, że zakłady fotograficzne (lata 1948 – 1949) prowadziły również inne osoby, które po 1956 r. nie wystąpiły o zgodę na prowadzenie dalszej działalności w branży fotograficznej: Wanda Spałwan¹⁸ (zakład przy ul. Engelsa 3, karta rzemieślnicza z 4 VI 1947 r.)¹⁹, Marian Pecyna (ul. Bielańska 2, karta z 17 VIII 1948 r.), Antoni Bobiński (ul. Wrocławska 29, karta z 16 IV 1948 r.), Zdzisława Grabowska (ul. Śródkowa 46, karta z 19 XII 1947 r.)²⁰, Walerian Nieścieronek (ul. Panieńska 46, karta z 13 I 1947 r.), Bruno Szwarc (ul. Strzelecka 44, karta z 2 II 1949 r.), Wawrzyniec Węgrzyn (ul. Oświęcimska 6, karta z 21 II 1949 r.), Mieczysław Michalski (ul. Oświęcimska 6, karta z 21 III 1949 r.)²¹.

¹¹ Obecnie ul. Najświętszej Marii Panny.

¹² Obecnie ul. Złotoryjska.

¹³ Obecnie ul. Piastowska.

¹⁴ Obecnie ul. J. Libana.

¹⁵ Obecnie ul. W. Łukasińskiego.

¹⁶ Obecnie ul. Kartuska.

¹⁷ AP Legnica, Zarząd Miejski w Legnicy 1945 – 1950 [dalej: ZM Legnica], sygn. 137, Rejestry koncesji wydawanych dla zakładów handlowych, rzemieślniczych i przemysłowych, 1946 – 1950, k. 41 – 42, 57 – 58.

¹⁸ Żona Jana Spałwana, artysty fotografa, członka Związku Polskich Artystów Fotografików; w latach 1950 – 1978 prowadził wraz z żoną zakład fotograficzny w Kielcach, źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Spa%C5%82wan [dostęp: 7 V 2020 r.].

¹⁹ Obecnie ul. D. Chłapowskiego.

²⁰ AP Legnica, ZM Legnica, sygn. 137, Rejestry koncesji wydawanych dla zakładów handlowych, rzemieślniczych i przemysłowych, 1946 – 1950, k. 41. Na podstawie dostępnych dokumentów trudno jednoznacznie stwierdzić czy Zdzisław Grabowski (zakład przy ul. Strzeleckiej 30) i Zdzisława Grabowska (zakład przy ul. Śródkowej 46; z całą pewnością w aktach forma żeńska imienia) – to dwie różne osoby, czy jednak pomyłka (literówka?). Dotychczasowa kwerenda nie przyniosła wyjaśnienia.

²¹ W 1947 r. prowadził zakład fotograficzny w Parchonicach (obecnie Prochowice). Patrz: Dolnośląski Informator Gospodarczy, Wrocław 1947, s. 395.

Jak wyglądają „akta rzemieślnika”? Są one uporządkowane w kopertach formatu A4, cieniutkie posyty liczące od kilku do kilkunastu kartek, o standardowej zawartości. Najczęściej jest to podanie o wydanie karty rzemieślniczej, dokumenty potwierdzające posiadanie odpowiednich kwalifikacji zawodowych (odpisy dyplomów, dokumentów, zeznania świadków), kopia wydanej karty rzemieślniczej, dokument stwierdzający zdanie karty i zakończenie działalności, i wreszcie – życiorys osoby składającej podanie (na 24 koperty fotografów – życiorysów nie ma w trzech: Józefa Prena, Hersza Wajngurta i Oszera Zameczka). Niestety, w odróżnieniu od akt osobowych, w aktach rzemieślniczych nie ma żadnych fotografii.

Mikrohistorie legnickich fotografów

Z niewielkich objętościowo akt wyłoniły się następujące zarysy ludzkich mikrohistorii:

Czesław Bierzański: ur. 25 II 1919 r. w Grodnie. Po ukończeniu szkoły średniej pracował (od 1938 r. do końca 1939 r.) w firmie „Rubinsztein” w Grodnie, potem (do 1944 r.) w firmie „FotoArs” też w Grodnie. W 1945 r. „wyjechał do Polski” do Sokółki w woj. białostockim, gdzie do końca 1945 r. prowadził zakład fotograficzny. Kolejne miejsca zamieszkania to: Gdynia (1946 r.; z życiorysu wynika, że w Gdyni mieszkali rodzice C. Bierzańskiego, których odwiedził pod koniec 1957 r.), Elbląg (od końca 1946 r. do końca 1947 r.) i znowu Gdynia (1948 r.), a od końca 1948 r. do października 1957 r. – Nowy Dwór Gdański. W każdym z tych miast prowadził zakłady fotograficzne. Tytuł zawodowy czeladnika fotograficznego uzyskał 22 X 1946 r. – świadectwo wydała Izba Rzemieślnicza w Gdańsku. Kartę rzemieślniczą wydaną mu 13 X 1948 r. przez Starostę Powiatowego w Gdańsku zdał 26 III 1958 r. Po przyjeździe do Legnicy (prawdopodobnie w czerwcu 1958 r.) starał się o zgodę na prowadzenie zakładu przy ul. Jaworzyńskiej 40 (z dopiskiem na podaniu „ul. Engelsa 20”), ostatecznie zakład powstał przy ul. Jaworzyńskiej 39 – w części prywatnego mieszkania, w pokoju o powierzchni 12,5 m², po uzyskaniu zgody Miejskiej Stacji Sanitarно-Epidemiologicznej (pod warunkami: zawieszenia w korytarzu kotary „na całą wysokość” oddzielającej zakład od prywatnego mieszkania, postawienia w korytarzu lustra „dla klienteli” oraz urządzenia na półpiętrze „laboratorium fotograficznego z zainstalowaniem bieżącej wody”). Kartę rzemieślniczą nr 447/58 na prowadzenie rzemiosła fotograficznego pod firmą „Zakład Fotograficzny Bierzański Czesław” wydano 14 VII 1958 r. Do kiedy zakład istniał – brak jest danych. Nie udało się również ustalić dalszych losów C. Bierzańskiego.

Czesław Bobiński: ur. 15 V 1887 r. w Grabienicach, pow. Ciechanów, syn Teofila i Michaliny z Pszczółkowskich. W 1902 r. ukończył szkołę miejską

w Ciechanowie, w 1903 r. podjął naukę „zawodu fotograficznego u p. Antoni-ny Bromirskiej w Ciechanowie”. W latach 1909–1924 prowadził własny zakład w Ciechanowie. W 1945 r. zamieszkał w Legionowie pod Warszawą, gdzie prowadził zakład przy ul. Kopernika 15²². Do Legnicy przyjechał prawdopodobnie pod koniec 1945 r. – pierwszą kartę rejestracyjną (nr 119/46) dla zakładu fotograficznego (przy ul. Strzeleckiej 2, którego właścicielami byli „Bobiński Czesław i Bobiński Tadeusz”) otrzymał 12 I 1946 r. Zachowały się również kolejne karty rejestracyjne z lat 1947 – 1949 i 1952 r. (wydane przez Urząd Skarbowy w Legnicy) oraz z 1953 r. (z pieczęcią „Okręgowy Związek Cechów Legnica”). We wrześniu 1956 r. złożył podanie o „powtórne wydanie (...) karty rzemieślniczej na prowadzenie zakładu fotograficznego w lokalu przy ul. Roosevelta 13”, (przy czym, jak pisze w podaniu, zakład prowadził w latach 1945 – 1950, a po jego likwidacji przystąpił do Spółdzielni „Fotografika” w Legnicy²³). „W roku 1951 w grudniu zostałem ze Spółdzielni zwolniony na orzeczenie komisji lekarskiej”. 10 X 1956 r. otrzymał kartę rzemieślniczą nr 188/56 na prowadzenie (od 22 XI 1956 r.) zakładu przy ul. Wrocławskiej 89 – do 15 VIII 1958 r., kiedy zakład został przez C. Bobińskiego zlikwidowany. Dalsze losy – nieustalone.

Łazarz Bok: syn Izaaka (leśniczego), ur. 7 IV 1925 r. w Sarnach, pow. Równe, woj. wołyńskie. W 1939 r. ukończył siedmioklasową szkołę powszechną i do 1941 r. pracował u „mistrza fotografa Klejna” w Sarnach przy ul. 3 Maja d. 21. W l. 1942 – 1946 służył w Armii Czerwonej, od 1946 r. do 1953 r. pracował „w spółdzielni na Ukrainie”. W 1951 r. osiedlił się w Wilnie, gdzie (w latach 1953 – 1959) pracował jako fotograf w Spółdzielni „Pirmunas” (albo „Artel” – podaje różne nazwy w kolejnych wersjach życiorysu). Posiadanie kwalifikacji w zawodzie fotografa poświadczyła Rada Kooperacji Przemysłowej Litewskiej SRR w dniu 1 X 1957 r. W marcu 1959 r. Ł. Bok wrócił z ZSRR do Polski, do Legnicy (na podstawie karty repatriacyjnej nr 085998 z 1 IV 1959 r.), a w maju złożył podanie o wydanie karty rzemieślniczej „na prowadzenie rzemiosła fotograficznego w trybie tzw. <<dyspensy>> „(...) na mocy Okólnika Nr 5 z dnia 5 III 1957 r. Ministra Drobного Przemysłu i Rzemiosła jako repatriantowi” w lokalu przy ul. Chojnowskiej 47. Kartę nr 538/59 wydano mu

²² Historia, Pionierzy Niepodległego Legionowa (część 1), źródło: <http://toiowo.eu/historia-pionierzy-niepodleglego-legionowa-czesc-1/> [dostęp: 21 IV 2020 r.].

²³ Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy „Fotografika” w Legnicy – powstała prawdopodobnie w 1949 r., w okresie likwidacji przez władze komunistyczne prywatnych warsztatów rzemieślniczych i wcielania ich do sektora uspołecznionego (patrz: AP Legnica, PMRN Legnica, sygn. 595, Sprawozdanie o rozwoju i działalności drobnej wytwórczości na terenie miasta Legnicy, 1952, k. 8 i n.). W 1952 r. RSP „Fotografika” mieściła się przy ul. Wrocławskiej 29, a w 1955 r. przy ul. Dzierżyńskiego 6 (obecnie ul. W. Korfatego).

15 XII 1959 r. W aktach nie ma żadnych informacji czy i do kiedy funkcjonował zakład fotograficzny Ł. Boka, ani żadnych dalszych informacji o jego losach.

Zbigniew Deryng: ur. 15 IV 1923 r. we Lwowie. Od 2 III 1940 r. do 1 IV 1946 r. był czeladnikiem w renomowanym atelier fotografii artystycznej Huberów we Lwowie (pl. Mariacki 10; w kopercie odpis zaświadczenia wydanego 6 IV 1946 r. przez Zofię Huberównę²⁴). W 1946 r. wyjechał ze Lwowa i osiedlił się w Zielonej Górze. W 1950 r. przyjechał do Legnicy i podjął pracę „fotografa laboranta w firmie Dymitr Matwiejew” (do września lub października 1956 r.). We wrześniu 1956 r. ukończył zaoczny kurs fotograficzny w Zakładzie Doskonalenia Rzemiosła w Warszawie. Od 1956 r. był wiceprezesem Polskiego Towarzystwa Fotograficznego²⁵ w Legnicy. Kartę rzemieślniczą nr 462/57 otrzymał 27 III 1957 r. – na prowadzenie „rzemiosła, fotograficznego” w Legnicy przy ul. 1 Maja 15²⁶. Kartę zdał 26 V 1958 r., bez podania powodów. Dalsze losy nieznane²⁷.

Edward Etowicz (właściwie: Dawid Ettinger²⁸): ur. 29 II 1888 r. w Złoczowie (wówczas Austro-Węgry), syn rzemieślnika. Po ukończeniu szkoły podstawowej „wstąpił do nauki rzemiosła fotograficznego”, po czym pracował w różnych zakładach fotograficznych w Złoczowie jako czeladnik. W 1913 r. otrzymał kartę przemysłową, ożenił się i otworzył własny zakład fotograficzny. Zmobilizowany w 1914 r., służył w wojsku do 1918 r. W roku następnym osiedlił się w Krakowie, gdzie również otworzył zakład fotograficzny (prowadzony do wybuchu wojny w 1939 r.). W międzyczasie, w 1931 r. złożył egzamin zawodowy i decyzją Izby Rzemieślniczej w Krakowie otrzymał tytuł „mistrza rzemiosła fotograficznego”. Od 1940 r. przebywał „wraz z żoną za granicą

²⁴ Córka Rudolfa i Zofii z Trzemeskich Huberów, która prowadziła po śmierci rodziców największy przed II wojną światową zakład fotograficzny i reprodukcyjny we Lwowie, źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Rudolf_Huber https://pl.wikipedia.org/wiki/Zofia_Huber [dostęp: 7 V 2020 r.].

²⁵ Polskie Towarzystwo Fotograficzne – ogólnopolskie stowarzyszenie fotograficzne, istniejące w latach 1948 – 1961, reprezentujące, wspierające i popularyzujące amatorski i społeczny ruch fotograficzny w Polsce, źródło: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Polskie_Towarzystwo_Fotograficzne_\(1948%E2%80%931961\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Polskie_Towarzystwo_Fotograficzne_(1948%E2%80%931961)) [dostęp: 7 V 2020 r.].

²⁶ Obecnie ul. M. Rataja.

²⁷ Osoba o tym samym imieniu i nazwisku Zbigniew Deryng (data śmierci: 2 IV 1989 r.) pochowana jest na Cmentarzu Witomińskim w Gdyni, na fotografii nagrobka widnieje jednak data roczna urodzenia „1924”, a pełna data urodzenia podana na stronie internetowej: „1928-04-15” – czy jest to nagrobek Zbigniewa Derynga – fotografa z Legnicy – trudno dociec, patrz: GROBONET Ogólnopolska Wyszukiwarka Osób Pochowanych [dalej: Grobonet] <https://grobonet.com/index.php>, dostęp: 21 IV 2020 r.].

²⁸ Źródło: https://www.mtg-malopolska.org.pl/images/ksiegi_metrykalne/zmiana_nazwiska.pdf [dostęp: 21 IV 2020 r.].

w wyniku działań wojennych”. W sierpniu 1947 r. wrócił do Polski „transportem uchodźczym” jako repatriant i osiedlił się w Legnicy. W 1948 r. przystąpił do firmy Foto-Studio (ul. Panieńska 46²⁹) jako fotograf i wspólnik (posiadał wówczas kartę rzemieślniczą nr 11/48). Pracował tam do 30 IX 1950 r., tj. do likwidacji zakładu. 15 XI 1950 r. wstąpił „do Spółdzielni Fotograficznej „Fotografika” w Legnicy, „oddając do Spółdzielni cały posiadany sprzęt i urządzenie zakładowe”. Z „Fotografiki” wystąpił pod koniec 1954 r. „z powodu nieodpowiednich warunków pracy”. 10 X 1956 r. (mając 68 lat) ponownie otrzymał kartę rzemieślniczą na otwarcie zakładu fotograficznego przy ul. Wrocławskiej 40 i prowadził go do 15 II 1957 r. wspólnie z Mieczysławem Szczepaniakiem. Niedługo potem (15 IV 1957 r., w wieku 69 lat) rzekł się udziału w prowadzeniu zakładu przy ul. Wrocławskiej 40 na rzecz M. Szczepaniaka. Dalsze jego losy, w tym miejsce i data śmierci, nieustalone.

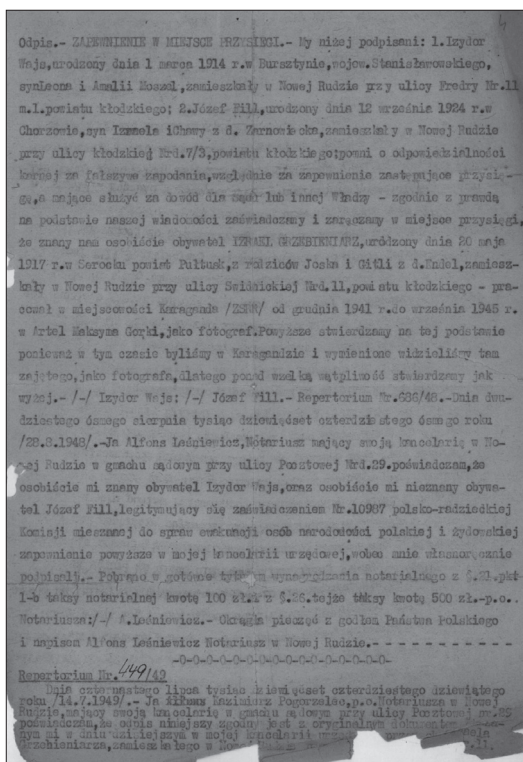
Władysław Gilos: ur. 12 VIII 1909 r. w Smorgoniach, pow. Wilno, syn Jana i Anny z Szenichowiczów. Naukę w zawodzie fotograficznym rozpoczął w 1934 r. w Wilnie. W czasie drugiej wojny światowej aresztowany i wywieziony do Niemiec. Po powrocie do kraju w 1946 r. wrócił też do swojej profesji. W październiku 1949 r. zdał egzamin czeladniczy w zawodzie fotografa (świadectwo Izby Rzemieślniczej we Wrocławiu) i założył własny zakład w Legnicy (prawdopodobnie do jesieni 1950 r.). Jak wynika z wydanego mu w styczniu 1957 r. zaświadczenia, od 2 XI 1950 r. do 15 V 1952 r., był zatrudniony jako fotograf w Powiatowej Wielobranżowej Spółdzielni Pracy Usług Rzemieślniczych w Legnicy i zwolnił się na własną prośbę. Wyjechał do Sulikowa w pow. lubańskim, gdzie prowadził zakład fotograficzny (od 1 I 1953 r. do 31 XII 1956 r.) i był członkiem Cechu Rzemiosł Różnych w Lubaniu. Po ponownym przyjeździe do Legnicy, 24 I 1957 r. wystąpił (wraz ze Stanisławem Ptasznikiem) o pozwolenie na prowadzenie zakładu fotograficznego w Legnicy. 26 I 1957 r. otrzymał kartę rzemieślniczą nr 403/57. Zakład fotograficzny prawdopodobnie znajdował się przy ul. Dziennikarskiej 10 (również miejsce zamieszkania W. Gilosa). W tym roku (15 października) zdał kartę z przyczyn niepodanych. Dalsze losy W. Gilosa nie są ustalone, znana jest tylko data śmierci – 15 VI 1992 r. i miejsce spoczynku – na cmentarzu komunalnym w Legnicy³⁰.

Henryk Grzebieniarz: ur. 20 V 1917 r. w Serocku, pow. Pułtusk jako Izrael Grzebieniarz, syn Joska i Gitli z domu Hendel (albo Endel). „Od lutego 1940

²⁹ *Spis telefonów wrocławskiego Okręgu Poczty i Telekomunikacji na rok 1950*, Wrocław 1949, s. 54..

³⁰ Źródło: <https://grobonet.com/index.php?page=wyszukiwanie&imie=W%C5%82adys%C5%82aw&nazw=Gilos&wojewodztwo=dolno%C5%9Bl%C4%85skie&cmentarz=Cmentarz%20komunalny%20w%20Legnica&idcmproj=89> [dostęp: 23 IV 2020 r..].

do jesieni 1941” pracował w „Arteli-Progres w miejscowości Borysoglebsk (ZSRR) jako fotograf”, a następnie „od grudnia 1941 r. do września 1945 r.” w Karagandzie (ZSRR) w „Artel Maksyma Gorki jako fotograf”. Do Legnicy przyjechał z Nowej Rudy w październiku 1956 r. Zanim tu trafił, pracował jako fotograf w Spółdzielni Fotograficznej w Dzierżoniowie. Zachowała się karta rzemieślnicza nr 264/56 wydana 3 XII 1957 r. na prowadzenie warsztatu fotograficznego w Legnicy przy ul. Piastowej 10 m. 1, czyli w jego prywatnym mieszkaniu. Dalsze losy – nieznane.



Skan odpisu zeznania świadków w sprawie I. Grzebierniarza (1949 r.). Zbiory Archiwum Państwowego we Wrocławiu. Oddział w Legnicy.

Edward Kapanowski: ur. 15 IX 1911 r. we wsi Turyłcze, pow. Borszczów, woj. tarnopolskie. Szkołę podstawową skończył w Siemakowcach (powiat Hordenka, woj. stanisławowski), świadectwo dojrzałości uzyskał w Tłumaczu w 1934 r. Po odbyciu służby wojskowej rozpoczął „naukę rzemiosła fotograficznego” w Stanisławowie (nazwa zakładu, w którym terminował, jest niestety nieczytelna). W latach 1939 – 1944 prowadził własny zakład fotograficzny w Tłumaczu; w tym czasie (w listopadzie 1943 r. we Lwowie) zdał egzamin czeladniczy. W 1945 r. przyjechał do Legnicy i otworzył zakład przy ul. Grodz-

kiej 59, który prowadził do końca października 1950 r. (zachowała się karta rzemieślnicza z 16 V 1947 r., wydana w związku ze zgłoszeniem z dnia 18 XII 1946 r.), po czym, jak inni fotografowie, „przystąpił” (jako członek założyciel) do Spółdzielni „Fotografika”. W kwietniu 1957 r. wystąpił o wydanie karty rzemieślniczej na prowadzenie zakładu fotograficznego:

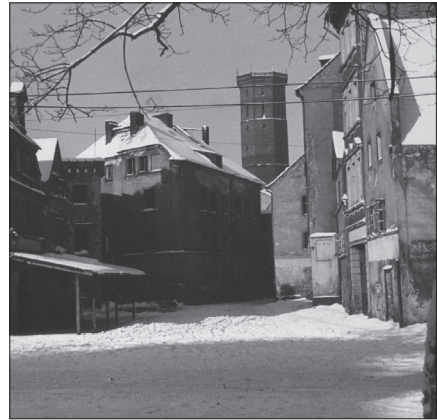
Proszę o wydanie mi karty rzemieślniczej na prowadzenie rzemiosła fotograficznego w Legnicy przy ulicy Rozembergów 31³¹. Na podstawie Uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 4 IV 57 Usługowe Punkty Fotograficzne zostaną nam przekazane wraz ze sprzętem z dniem 30 IV 57 roku. Zawód fotograficzny uprawiam bez przerwy od 1935 roku.

Jak wynika z kolejnych zachowanych dokumentów, zakład na pewno istniał jeszcze w 1964 r. Edward Kapanowski zmarł 17 VIII 1965 r., pochowany jest na cmentarzu komunalnym w Legnicy³².

Władysław Karwacki: ur. 4 X 1919 r. w Brzeźnie, pow. Konin. Szkołę podstawową skończył w Sarnach na Wołyniu i tam zaczął pracować w zakładzie fotograficznym. Zdemobilizowany 15 VII 1947 r. (o swoich losach w czasie II wojny światowej nie podał informacji), od 20 X 1947 r. do 1950 r. pracował



Ulica Zamkowa/róg Grodzkiej w 1950 r. Fot. E. Kapanowski. Zbiory Archiwum Państwowego we Wrocławiu. Oddział w Legnicy.



Stara kuźnia (nieistniejąca wraz z budynkami obok) w 1950 r. przy pl. Klasztornym. Fot. E. Kapanowski. Zbiory Archiwum Państwowego we Wrocławiu. Oddział w Legnicy.

³¹ Rosenbergów, obecnie ul. Najświętszej Marii Panny.

³² Źródło: <https://grobnet.com/index.php?page=wyszukiwanie&imie=Edward&nazw=Kapanowski&województwo=dolno%20%9Bl%20%9C4%85skie&cmentarz=Cmentarz%20komunalny%20w%20Legnicy&idcmproj=89> [dostęp: 23 IV 2020 r.].

w zakładzie fotograficznym w Lubsku, następnie w latach 1950 – 1953 w Fabryce Maszyn Papierniczych w Jeleniej Górze. Jak napisał, w 1953 r. w Legnicy odmówiono mu karty rzemieślniczej „z powodu braku pracy w zawodzie”. 1 X 1956 r. uzyskał dyplom mistrza fotografa, wydany przez Izbę Rzemieślniczą we Wrocławiu, a 4 II 1957 r. – wydano mu kartę rzemieślniczą nr 413/57 na prowadzenie firmy „zakład leicowania³³ Karwacki Władysław”. Dalsze losy, miejsce i data śmierci nieustalone.

Bucio Kochmann: syn Szola i Róży.

Życiorys spisany przez B. Kochmanna 21 IV 1959 r.:

Urodziłem się 5 VII 1934 r. w Stoczku pow. Węgrów. Ojciec mój był wyrobnikiem, w domu było nas 5 dzieci. Ojciec zmarł pozostawiając całą rodzinę, a ja wówczas miałem lat 5. Matka musiała się zająć pracą zarobkową, by nas utrzymać. Wojna zastała nas w Stoczku, skąd udało nam się jeszcze przedostać do Z.S.R.R. Podczas okupacji zagubiłem się [i] przebywałem w sierocińcu. W 1945 r. jako sierota zostałem przewieziony do Francji. I tam rozpocząłem naukę w zawodzie fotograficznym. We Francji w sierocińcu ukończyłem szkołę podstawową i równocześnie uczyłem się zawodu fotograficznego. W 1949 roku odnalazłem matkę przez P.C.K. W tymże roku powróciłem do Polski, zamieszkałem z matką w Legnicy. I tu nadal pracowałem w zawodzie fotograficznym w różnych zakładach. Kiedy powstała spółdzielnia Fotografika w Legnicy, wstąpiłem do spółdzielni, gdzie pracowałem od roku 1953–56. W tymże roku spółdzielnia została rozwiązana i zacząłem pracować na <<własną rękę>> od roku 1957–58. Pracowałem u prywatnego fotografa Edwarda Kapanowskiego.

20 IV 1959 r. w Izbie Rzemieślniczej we Wrocławiu zdał egzamin czeladniczy w rzemiośle fotografowania, a następnie (22 kwietnia) zawarł umowę z Marią Matwiejew (wdową po mistrzu fotograficznym Dymitrze Matwiejewie) na założenie spółki w celu prowadzenia zakładu fotograficznego po D. Matwiejewie przy ul. Złotoryjskiej 23 (od 1 V 1959 r.). 12 maja tegoż roku B. Kochmannowi wydano kartę rzemieślniczą nr 500/59, którą zdał do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy 5 IX 1964 r.; w tym samym dniu uzyskał w PMRN zaświadczenie o prowadzeniu zakładu fotograficznego w Legnicy w latach 1959 – 1964, „celem przedłożenia w Komendzie Wojewódzkiej M.O. we Wrocławiu Biuro Paszportów zagranicznych”. Dalsze losy – nieznane.

Franciszek Krische: ur. 12 IV 1937 r. w La Ferrière-aux-Étangs we Francji (Normandia, departament Orne), gdzie jego ojciec (również Franciszek) był tokarzem w kopalni rudy żelaza. W 1948 r. rodzina wróciła do Polski, do Turoszowa w pow. zgorzeleckim. W 1951 r. wyjechali do Chojnowa,

³³ Wykonywanie zdjęć aparatem małoobrazkowym (od nazwy aparatu „Leica”).

w którym ojciec otworzył zakład fotograficzny³⁴. Po ukończeniu szkoły podstawowej w 1953 r., Franciszek junior uczył się zawodu fotografa przy ojcu. W 1958 r. ożenił się z Zofią Czarnecką i przeprowadził się do Legnicy. W kwietniu 1964 r. uzyskał tytuł czeladnika w rzemiośle fotografowania. Kartę rzemieślniczą 698/64 dostał 15 VI 1964 r. i prowadził zakład fotograficzny przy ul. Złotoryjskiej 23 wspólnie z Bucio Kochmannem (jako współwłaściciele). Co ciekawe, w karcie rzemieślniczej ma wpisana przynależność państwową węgierską. Zakończył działalność gospodarczą 1 IX 1965 r. „z powodu nierentowności zakładu i wysokich kosztów własnych”. Dalsze jego losy nie są znane. Zmarł 3 II 1990 r., pochowany jest na cmentarzu komunalnym w Chojnowie³⁵.

Dymitr Matwiejew:

Urodziłem się 31 Maja 1884 roku w Wilnie od Ojca Macieja i Matki Agrypiny. Na pierwszym roku życia zmarł mi ojciec. Pięcioletnim dzieckiem byłem już sierotą, bo zmarła mi i matka. Wychowałem się w sierocińcu. Ośmioletnim dzieckiem przeniesiono mnie do szkoły muzycznej, gdzie pomimo nauk muzycznych i śpiewu najpierw skończyłem Szkołę Powszechną [dalej zapis nieczytelny], a następnie małą maturę. Jeszcze podczas pobytu w szkole muz. uczyłem się do nauki fotograficznej w Zakł. Fotograficznym w Petersburgu od roku 1901 do 1904. W tym ostatnim uzyskałem dyplom podmistrza fotografii. W wojsku nie służyłem. W roku 1905 byłem zaliczony do kategorii 2ej pospolitego ruszenia w Petersburgu. W roku 1905/6 miałem już własną pracownię fotograficzną, oraz pracowałem w Państwowym Banku Rolnym w Petersburgu. W roku 1910 przeprowadziłem się na stałe do rodzinnego miasta Wilna, gdzie znów pracowałem w filii Państw. Banku Rolnego, a jednocześnie pracowałem we własnym Zakładzie Fotograficznym. W roku 1923 stawilem się do Komisji Lekarskiej w P.K.U. Wilno i zostałem zaliczony do kategorii CI (jeden) – służba wartownicza. W roku 1927 uzyskałem obywatelstwo Państwa Polskiego i otrzymałem akt obywatelstwa z Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego z dnia 20 października 1927 r. Nr 6560/II. W tymże roku 1927 uzyskałem Dyplom Mistrza Fotograficznego Stołecznego miasta Warszawa z dnia 7 stycznia 1927 r. Nr 30. W zimie 1927 r. prowadziłem Zakład Fotograficzny w Now. Trokach k/Wilna, a w roku 1933 przeprowadziłem się do Zgierza k/Łodzi, gdzie pracowałem do końca 1945 [? zapis nieczytelny - EŁ] r. 5 maja 1946 r. założyłem Zakład Fotograficzny w Legnicy przy ul. Złotoryjskiej 23. W roku 1950-51 przystąpiłem do Spółdzielni Pracy Fotograficznej przy ul. Wrocławskiej w Legnicy. Dostawałem 400 zł miesięcznie. W 1952 r. zostałem zwolniony ze Spółdzielni z powodu choroby i podeszłego wieku (mam zaświadczenie lekarskie) ok. 70 lat.

Dymitr Matwiejew, Legnica, 29 grudnia 1955 r.

³⁴ Franciszek Krische – pierwszy polski fotograf w Chojnowie po 1945 r.

³⁵ Źródło: http://www.cmentarze24.pl/chojnow/cmentarze/mapa_A/index.php?go=I&sek=IK [dostęp: 23 IV 2020 r.].

W teczce znajdują się, m.in.: karta rzemieślnicza Dymitra Matwiejewa wydana 9 XII 1946 r. i karta rejestracyjna zakładu fotograficznego przy ul. Złotogórskiej 23 wydana 13 I 1947 r. Będąc pracownikiem Spółdzielni, w maju 1951 r. złożył podanie do Wydziału Przemysłowego PMRN w Legnicy:

Mam 67 lat. Dotychczas pracuję w Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy „Fotografika”, ale 8-mio godzinny dzień pracy doprawdy jest powyżej moich sił, wobec czego uprzejmie proszę o wydanie mi zezwolenia na prowadzenie samodzielnego warsztatu fotograficznego i zwolnienia z pracy ze Spółdzielni, w celu utrzymania rodziny składającej się z 4 osób. Załączam orzeczenie Komisji Lekarskiej – i zgodę uzyskał, wznowiając w 1951 r. działalność prywatnego zakładu przy ul. Złotoryjskiej 23.

Z akt Zarządu Miejskiego w Legnicy wynika, że D. Matwiejew był likwidatorem rozwiązanego z dniem 27 VIII 1948 r. Cechu Fotografów w Legnicy³⁶. Dymitr Matwiejew zmarł 28 VI 1958 r., pochowany jest na cmentarzu komunalnym w Legnicy. Żona, Maria Matwiejew, która przez kilka lat prowadziła zakład po mężu (w spółce z Bucio Kochmannem), zmarła w 1989 r.; spoczywają w jednym grobie³⁷.

Stefan Ostaszewski: ur. 21 IV 1926 r. w Pomorzanach, pow. Zborów, woj. tarnopolskie. Ojciec zginął „z rąk ukraińskich faszystów” w r. 1944. W latach 1945–1947 rodzina mieszkała w Strzyżowie (woj. rzeszowskie), gdzie Stefan ukończył Liceum Ogólnokształcące. Od 1948 do 1952 r. studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego, równocześnie pracując we Wrocławiu jako fotograf: w 1948 r. – w „Filmie Polskim” na Wystawie Ziem Odzyskanych³⁸ w delegaturze Agencji Fotograficznej, następnie w Zakładzie Fotograficznym przy ul. Stalina 10³⁹, w Spółdzielni Pracy „Fototechnika”; współpracował też z redakcją dziennika „Słowo Polskie”. W 1954 r. zatrudniony był na Krajowej Wystawie Wynalazczości i Postępu Technicznego⁴⁰. Tytuł czeladnika fotografowania uzyskał 9 V 1952 r. Najprawdopodobniej latem 1956 r., kiedy nie dostał pracy we wrocławskiej Spółdzielni „Fotografika”, przyjechał do Legnicy i złożył podanie o zezwolenie na prywatną działalność – kartę rzemieślniczą nr 144/56 na prowadzenie zakładu fotograficznego przy ul. Mickiewicza 1 otrzymał 25 VIII 1956 r. Z dniem 1 VII 1958 r. rzekł się „prowadzenia

³⁶ AP Legnica, ZM Legnica, sygn. 143, Zarządzenie o rozwiązaniu Cechu Fotografów w Legnicy, k. 24.

³⁷ Źródło: <https://grobonet.com/index.php?page=wyszukiwanie&imie=Dymitr&nazw=Matwiejew&województwo=dolno%C5%9Bl%C4%85skie&cmentarz=Cmentarz%20komunalny%20w%20Legnicy&idcmproj=89> [dostęp: 23 IV 2020 r.].

³⁸ Wystawa Ziem Odzyskanych we Wrocławiu, 21 VII – 31 X 1948 r.

³⁹ Obecnie ul. Jedności Narodowej we Wrocławiu.

⁴⁰ Krajowa Wystawa Wynalazczości i Postępu Technicznego we Wrocławiu, 8 VIII – 24 X 1954 r.

zakładu fotograficznego <<Foto-Styl>> na korzyść ob. Ptasznika Stanisława”. Dalsze losy nieznane⁴¹.

Józef Pren (brak życiorysu w aktach): ur. 15 IX 1912 r., karta rzemieślnicza z 31 X 1957 r., prowadził zakład fotograficzny przy ul. Chojnowskiej 60. Zlikwidował go 1 VIII 1958 r. w związku z wyjazdem do Izraela na pobyt stały.

Stanisław Ptasznik: ur. 15 XII 1936 r. w Dmytrowie, pow. Radziechów, woj. tarnopolskie.

W roku 1940 zostałem wywieziony do Z.S.R.R., gdzie przebywałem w okolicy Archangielska. Następnie udałem się do Republiki Kirgiskiej, następnie stopniowo przez Persję, Indie dostałem się do Afryki. Tam zacząłem uczęszczać do szkoły. W roku 1948 powróciłem do Polski i zam. w Legnicy. W roku 1950 ukończyłem szkołę podstawową i rozpocząłem pracę w Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy „Fotografika” w Legnicy. W roku 1954 ukończyłem Technikum Finansowe dla pracujących w Legnicy i nadal pracowałem w Pow. Wielobranżowej Spółdzielni Pracy w Legnicy. W roku 1957 otworzyłem Zakład Fotograficzny w Lubinie gdzie pracowałem do dnia 30 VI 58 r. Pochodzenie socjalne – chłopskie.

Kartę rzemieślniczą nr 442/58 otrzymał 16 VII 1958 r. – prowadził zakład przy ul. Mickiewicza 1, przejęty po Stefanie Ostaszewskim. 9 XI 1962 r. zlikwidował zakład z powodu wyjazdu za granicę.

Maria Raciborska: ur. 27 X 1899 r. w Grodnie, córka Michała Borysiuka i Jadwigi z Potockich. W latach 1905–1920 mieszkała w Omsku (Rosja), gdzie skończyła szkołę podstawową i 4 klasy gimnazjum. Od 1914 r. pracowała – początkowo w sklepie masarskim jako ekspedientka, potem jako kasjerka. W 1915 r., w związku z likwidacją sklepu, przeniosła się „do zawodu fotograficznego”. W 1920 r. wyszła za mąż i powróciła do Polski, osiedlając się w Łapach (woj. białostockie), gdzie razem z mężem prowadziła zakład fotograficzny do 1939 r. Potem – do 1946 r. – prowadziła zakład sama. Również w Legnicy prowadziła zakład fotograficzny (w l. 1946 – 1950 przy ul. Piastowej 10), na podstawie karty rzemieślniczej nr 106/25/46 z 20 XI 1946 r. Od 2 XI 1950 r. do 8 IV 1957 r. była kierownikiem zakładu fotograficznego nr 19 w Powiatowej Wielobranżowej Spółdzielni Pracy Usług Rzemieślniczych w Legnicy. Kartę rzemieślniczą nr 471/57, wydaną 18 V 1957 r., otrzymała na prowadzenie zakładu przy ul. Chojnowskiej 36 (lub 136 - ?) – pod nazwą „Foto-Irena”. Zakład ten na pewno istniał do końca 1963 r. Dalsze losy, miejsce, data śmierci – nieustalone.

⁴¹ W internetowej bazie filmu polskiego www.filmpolski.pl pojawia się nazwisko „Stefan Ostaszewski”, np. w 1960 r.: asystent operatora kamery, film dokumentalny „Wieczór w <<Szpaku>>”, potem w filmach dokumentalnych i krótkometrażowych z lat 1962, 1966, 1979 (patrz: <http://www.filmpolski.pl/fp/index.php?osoba=11104274>, [dostęp: 23 IV 2020 r.]; niestety, brak innych danych na temat tej osoby.

Bogusław Sekuła: ur. 1 III 1899 r. w Ojcowie, pow. Olkusz, syn Franciszka i Wiktorii z domu Grzybowskiej. Ojciec B. Sekuły był z zawodu fotografem. W 1914 r. Bogusław ukończył 4 klasy gimnazjum rosyjskiego, a w latach 1915 – 1919 uczył się zawodu fotografa w Dąbrowie Górniczej (u Romana Radzikowskiego). Od 1919 r. do 1922 r. odbył służbę wojskową. Następnie do 1932 r. pracował jako fotograf w Krakowie, a w latach 1932 – 1937 w Warszawie. W latach 1937 – 1939 posiadał własną pracownię w Siemianowicach. W 1940 r. został wywieziony do Niemiec na roboty przymusowe (do Wrocławia – do 1945 r. pracował w zakładzie „Foto Bittner”) i tam pozostał po wojnie, prowadząc w latach 1945 – 1954 własny zakład. Egzamin mistrzowski w swoim zawodzie zdał 9 X 1947 r. Od 1954 r. uczył technologii fotografowania w Zakładzie Doskonalenia Rzemiosła we Wrocławiu Oddział Legnica. Kartę rzemieślniczą nr 182/56 na prowadzenie zakładu w Legnicy przy ul. Polnej 2⁴² otrzymał 8 X 1956 r. Dalsze losy – nieznane.

Konstanty Skrobuk: ur. 18 V 1910 r. w Makiejówce. Do 1939 r. rodzina mieszkała we wsi Cieciejki, pow. Nowogródek, od r. 1940 – w Wasilkowie, pow. Białystok. Po „wyzwoleniu” znalazł się w Jeleniej Górze, gdzie pracował w Szkole Przemysłowej jako woźny, a następnie w Spółdzielni Fotograficznej jako kierownik punktu w Kowarach. „Po zamieszkaniu w Legnicy pracowałem w GS⁴³ w Kunicach jako robotnik fizyczny przy ładowaniu złomu na wagon” i w Spółdzielni „Fotografika” (2 VII 1953 r. – 29 II 1955 r. i 11 V 1955 – 15 I 1956 r., w międzyczasie, tj. luty – maj 1955 r. pracował w Spółdzielni Usług Różnych w Jaworze). 24 X 1953 r. otrzymał tytuł czeladnika fotografowania. Zwolniony ze Spółdzielni „z powodu nieprzyjęcia nowych warunków płac” (sam K. Skrobuk napisał w podaniu, że „nowe warunki pracy i płacy były dla mnie jeszcze gorsze, ponieważ ja mam na utrzymaniu pięcioro dzieci i żonę”). W maju 1956 r. wystąpił o zezwolenie na prowadzenie „amatorskiego punktu fotograficznego w Legnicy lub w powiecie lub gdziekolwiek”. Kartę rzemieślniczą nr 113/56 z 19 VII 1956 r. na prowadzenie zakładu przy ul. Złotoryjskiej 124 zdał 22 I 1958 r. Konstanty Skrobuk zmarł 13 III 1996 r., pochowany jest na cmentarzu komunalnym w Legnicy⁴⁴.

Mieczysław Szczepaniak: ur. 21 II 1926 w Odolanowie, pow. Ostrów Wlkp., syn Franciszka i Władysławy z domu Sworowskiej. Od ok. 1933 r. rodzina zamieszkała w Koźminie, gdzie Mieczysław ukończył sześć klas szkoły

⁴² Obecnie ul. I. Daszyńskiego.

⁴³ Gminna Spółdzielnia.

⁴⁴ Źródło: <https://grobnet.com/index.php?page=wyszukiwanie&imie=Konstanty&nazw=Skrobuk&wojewodztwo=dolno%C5%9Bl%C4%85skie&cmentarz=Cmentarz%20komunalny%20w%20Legnicy&idcmproj=89> [dostęp: 23 IV 2020 r.].

powszechnej. W 1941 r. został wywieziony na roboty przymusowe do Stuttgartu. Wrócił do Koźmina w październiku 1945 r. i podjął naukę w zawodzie fotografa (do 1949 r.). W 1951 r. przeprowadził się do Legnicy, gdzie pracował w Spółdzielni „Fotografika” jako kierownik punktu (od 14 VIII 1951 r. do 30 XI 1953 r. i od 10 II 1954 r. do 30 IV 1955 r.); następnie – do października 1956 r. – był kierownikiem punktu fotograficznego w Jaworze, w Powiatowej Spółdzielni Usług Różnych. Egzamin czeladniczy w zawodzie fotografa złożył 10 IX 1955 r. we Wrocławiu. Kartę rzemieślniczą nr 377/57 z 9 I 1957 r. uzyskał na prowadzenie zakładu fotograficznego przy ul. Wrocławskiej 40 – do 15 II 1957 r. prowadził go wspólnie z Edwardem Etowiczem. 15 IV 1957 r. E. Etowicz zrzekł się swego udziału na rzecz M. Szczepaniaka.

Zmarł 10 X 1980 r., jest pochowany na cmentarzu komunalnym w Legnicy⁴⁵.

Armand Szewczyk: ur. 20 VII 1929 w Deris-sur-Mer Calvados⁴⁶ we Francji, syn Piotra i Marii z domu Wawrzyńskiej. Wrócili do Polski w 1933 r., do Łodzi; w latach 1939–1945 mieszkali w Szadku (pow. sieradzki), w 1945 r. wyjechali na Pomorze Zachodnie (do miejscowości Banie, pow. Gryfino), a w 1947 r. – do Ołdrzychowic (pow. kłodzki), gdzie Armand ukończył trzy klasy gimnazjum. W 1950 r. został wcielony do szkolnej kompanii oficerów rezerwy. Zwolniony w stan spoczynku w 1951 r. Do 1954 r. pracował w zakładzie fotograficznym w Kudowie Zdroju. W latach 1954 – 1956 prowadził własny zakład na podstawie karty rzemieślniczej nr 1068 z 20 III 1954 r. na „prowadzenie rzemiosła leicowanie⁴⁷ na terenie gm. i m. Kłodzka, Nowa Ruda i gm. Krosnowice”, wydanej przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kłodzku. W tamtym okresie zdał też egzamin czeladniczy w zawodzie fotografa. 15 I 1957 r. otrzymał kartę rzemieślniczą nr 385/57 na prowadzenie rzemiosła fotograficznego i leicowania w Legnicy, jednak już w 1958 r. wyjechał do Warszawy („wyjechał do W-wy bez zawiadomienia 19 II 58”, podpis nieczytelny), oficjalnie (według jego podania o wydanie zaświadczenia) zrezygnował z prowadzenia zakładu w Legnicy z dniem 1 VIII 1958 r. Dalsze jego losy nie są znane – wiadomo tylko, że zmarł 19 X 2001 r. i jest pochowany na cmentarzu komunalnym w Legnicy⁴⁸.

⁴⁵ Źródło: <https://grobnet.com/index.php?page=wyszukiwanie&imie=Mieczys%C5%82aw&nazw=Szczepaniak&wojewodztwo=dolno%C5%9B%C4%85skie&cmentarz=Cmentarz%20komunalny%20w%20Legnica&idcmproj=89> [dostęp: 23 IV 2020 r.].

⁴⁶ Tak podał w życiorysie; być może chodzi o Saint-Denis-de-Méré w Normandii, w departamencie Calvados.

⁴⁷ Patrz przypis nr 25.

⁴⁸ Źródło: <https://grobnet.com/index.php?page=wyszukiwanie&imie=Armand&nazw=Szewczyk&wojewodztwo=dolno%C5%9B%C4%85skie&cmentarz=Cmentarz%20komunalny%20w%20Legnica&idcmproj=89> [dostęp: 23 IV 2020 r.].

Hersz Wajngurt: ur. 1921 r., syn Abrama (w kopercie brak życiorysu). 24 VIII 1957 r. otrzymał zezwolenie na prowadzenie zakładu fotograficznego w Legnicy przy ul. Grodzkiej 59 (karta rzemieślnicza nr 562/57). Na dowód posiadania kwalifikacji zawodowych przedstawił odpis zaświadczenia z 26 III 1952 r., wydanego przez Ministerstwo Kinematografii Ukraińskiej SRR – Ukraiński Państwowy Triest (Trust – Zjednoczenie) Fotografii „UKRFO-TO”. Brak innych informacji.

Władysław Wojtków: ur. 14 V 1911 r. w Tłumaczu (woj. stanisławowskie), syn Wojciecha i Karoliny. Po ukończeniu siedmioklasowej szkoły powszechnej w Tłumaczu, pracował w zakładzie fotograficznym w Podhajcach koło Lwowa (do 1931 r.). Powołany do służby czynnej w 9 pułku ułanów małopolskich w Trembowli, służył do 1939 r. w stopniu wachmistrza. W 1939 r. w Warszawie dostał się do niewoli i został wywieziony do stalagu w Luckenwalde (Brandenburgia). Ze stalagu trafił na roboty przymusowe na Wileńszczyznę, skąd uciekł do ZSRR:

w Związku Radzieckim po zbadaniu sprawy mojej ucieczki w mieście Smolińsk [tak w oryginale], odesłano mię do miejscowości Tarnopol i tam pracowałem jako zaopatrzeniowiec dostaw obowiązkowych. Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej przebywałem na terenie Związku Radzieckiego do 1945 roku, po zakończeniu wojny przyjechałem na Zachód do Góry Śląskiej i prowadziłem zakład fotograficzny do 1950 r.

W 1950 r. przyjechał do Legnicy. Do 1957 r. był zatrudniony w Państwowej Komunikacji Samochodowej (jako kierownik straży pożarnej), a potem w zakładach młynarskich. Z zachowanych akt wynika, że w 1949 r. otrzymał zgodę na prowadzenie „rzemiosła fotograficznego” w Jasieniu Żarskim (pow. Żary), a w r. 1957 posiadał kartę rzemieślniczą wydaną przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lubinie na prowadzenie zakładu fotograficznego w Rudnej, pow. lubiński. Kartę (nr 610/61) na prowadzenie działalności w Legnicy (zakład przy ul. Piotra i Pawła 8)⁴⁹ otrzymał 13 II 1961 r., a zdał ją 19 maja tegoż roku, rezygnując z prowadzenia zakładu z powodu wyjazdu z Legnicy.

Na cmentarzu komunalnym w Legnicy pochowany jest Władysław Wojtków, zmarły 18 VIII 1969 r., jednak na tabliczce nagrobnej widnieje inna niż w ww. dokumentach data urodzenia: „10-05-1911”, więc trudno powiedzieć czy to jest mogiła opisywanego wyżej fotografa.

Oszer Zameczek: ur. 6 VII 1914 r. W dniu 28 V 1957 r. otrzymał kartę nr 504/57 na prowadzenie zakładu fotograficznego w Legnicy przy ul. Chojnowskiej 60 (tak w oryginale karty) lub ul. Środkowej 40 (jak wynika z kopii tejsze karty). W podaniu z 8 VIII 1958 r., w którym zawiadamia o likwidacji

⁴⁹ Obecnie ul. św. Piotra.

warsztatu fotograficznego z dniem 30 września tego roku, podaje jednak adres zakładu „Chojnowska 60”. Żadnych innych danych na temat Oszera Zameczka nie znaleziono.

Mieczysław Zygfryd Żyjewski: ur. 18 III 1928 r. w Złójcu, pow. Zamość, syn Antoniego. Szkołę podstawową skończył w Zamościu. Gdy miał 15 lat, zmarł jego ojciec, krótko potem zmarła także matka. W 1943 r. podjął naukę zawodu w zakładzie fotograficznym Franciszka Obsta w Zamościu. Od 1944 r. uczył się także w szkole zawodowej, a w 1946 r. złożył egzamin czeladniczy w zawodzie fotografa w Lublinie. W 1949 r. założył własny zakład w Zamościu, jednak w 1950 r. musiał przystąpić do tamtejszej spółdzielni pracy fotografów (pracował jako kierownik punktu fotograficznego). W latach 1952 – 1955 nie pracował „w swoim zawodzie z powodu choroby oczu”, a w okresie 1 VI 1955 – 1 IX 1958 r. – znowu był fotografem w „Foto-Laboratorium NOWA CENTRALA Michał Murawski” w Zamościu. Prawdopodobnie we wrześniu 1958 r. przeniósł się do Legnicy. 4 XII 1958 r. zawarł umowę spółki na prowadzenie zakładu fotograficznego w Rynku 43 wraz z Naumem Grinerem, który prowadził ten zakład wcześniej sam. M. Żyjewski otrzymał kartę rzemieślniczą nr 468/58 w dniu 9 XII 1958 r. – znajduje się na niej adnotacja z 16 XII 1965 r. m.in. o zmianie lokalizacji zakładu z Rynek 43 na ul. Wjazdową 11. Mieczysław Żyjewski zmarł 17 VIII 1971 r. i został pochowany na cmentarzu komunalnym w Legnicy⁵⁰.

Zakończenie

Z nieco ponad dwudziestu życiorysów ułożyła się mozaika ludzkich losów, chyba typowa dla naszych terenów po zakończeniu II wojny światowej: dokładnie połowa z nich (12 osób) to przesiedleńcy z Kresów Wschodnich, urodzeni w Wilnie, Lwowie, Grodnie, pod Tarnopolem, Stanisławowem i Nowogródkiem; dwóch – repatrianci z Europy Zachodniej (z Francji) i tam urodzeni. Dwudziestu trzech mężczyzn i jedna kobieta – fotograf: Maria Raciborska. Siedmiu było narodowości żydowskiej, przy czym miejsca urodzenia trzech z nich (Józefa Prena, Hersza Wajngurta i Oskara Zameczka) nie są znane. Pozostali pochodzili z terenów, które leżą na obecnym terytorium Polski. Wiek – w 1957 r. – od 20 – 23 lat (Franciszek Krische, Stanisław Ptasznik, Bucio Kochmann) do około 70 lat i powyżej (Czesław Bobiński, Edward Etowicz i najstarszy z aktywnych wówczas fotografów to Dymitr Matwiejew). Sześćdziesiątego roku życia dobiegali w tym czasie Maria Raciborska i Bogu-

⁵⁰ Źródło: <https://grobnet.com/index.php?page=wyszukiwanie&imie=Mieczys%C5%82aw&nazw=%C5%BBByjewski&wojewodztwo=dolno%C5%9B%C4%85skie&cmentarz=Cmentarz%20komunalny%20w%20Legnicy&idcmproj=89> [dostęp: 23 IV 2020 r.].

sław Sekuła. Potwierdzone kwalifikacje zawodowe mieli wszyscy – był to przecież podstawowy warunek ubiegania się o zgodę na prowadzenie działalności rzemieślniczej. Wyższe wykształcenie zadeklarował tylko Stefan Ostaszewski (Wydział Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego).

Niestety, niewiele, a najczęściej, nic nie wiemy o dorobku legnickich fotografów z tamtego czasu. W zasobie Archiwum Państwowego w Legnicy zachowały się tylko cztery fotografie autorstwa Edwarda Kapanowskiego⁵¹. Wiadomo, że Czesław Bobiński był autorem widokówek z Ciechanowa wydawanych już w 1912 r.⁵² Zbigniew Deryng w czasie II wojny (lata 1940 – 1946) pracował w atelier fotograficznym we Lwowie, kierowanym przez Zofię Huberównę, córkę artystów fotografików: Rudolfa (1875 – 1942) i Zofii z Trzemeskich (1872 – 1932) Huberów. Edward Etowicz przez całe międzywojnie (1919 – 1939) prowadził zakład fotograficzny w Krakowie. Dymitr Matwiejew, który naukę zawodu fotografa zaczął na początku XX w., jeszcze przed wybuchem I wojny światowej, prowadził własny zakład fotograficzny w Petersburgu i w Wilnie. W zawodzie przepracował prawie 60 lat. Stefan Ostaszewski fotografował w 1948 r. Wystawę Ziem Odzyskanych we Wrocławiu...

Co po nich pozostało? Czy istnieją gdzieś jeszcze wykonane przez nich fotografie? Zwracamy się więc z apelem do Czytelników o uzupełnienie podanych informacji źródłowych. Być może w rodzinnych albumach znajdują się ciekawe i dotąd niepublikowane zdjęcia z Legnicy czy jej okolic. Niniejszy materiał może – jak mniemam – doskonale posłużyć także do dalszych badań.

⁵¹ AP Legnica, Zbiór fotogramów miasta Legnicy, sygn. 84, 97: „Stara kuźnia – nieistniejący już budynek przy ul. Skarbowej w Legnicy, 1950”; sygn. 97: „Stara kuźnia przy ulicy Skarbowej w Legnicy, 1960; sygn. 108: fragment (obecnie nieistniejący) ul. Zamkowej w Legnicy, 1950; sygn. 112: „Legnica – widok na Zamek od ul. Grodzkiej, 1950”.

⁵² Widok Ciechanowa z lotu ptaka 1912 r. (fot. Czesław Bobiński) https://www.tc.ciechanow.pl/fotoreportaz-544-pocztowka_z_ciechanowa.html#/resources/image/fotoreportaze/big/544/201309201801049.jpg [dostęp: 14 V 2020 r.].

Stanisław Andrzej Potycz

Legnica

Reforma samorządu terytorialnego w województwie legnickim (1990 – 1991)

W rozpoczętym w Polsce w 1989 r. historycznym procesie przekształceń ustrojowych – tworzenia demokratycznego państwa – ważne miejsce zajęła odbudowa samorządu terytorialnego. Zapoczątkowały go wybory do rad gmin, które odbyły się 27 V 1990 r. Jest to data przełomowa – były to pierwsze, po długim okresie ponad czterdziestopięcioletnich rządów komunistycznych, w pełni wolne i demokratyczne wybory. To wtedy zaczęła się naprawdę budowa III Rzeczypospolitej – zmiana ustroju politycznego, polegająca na wprowadzeniu kluczowej zasady: decentralizacji władzy i autonomii samorządu.

Warto odnotować motywy i fakty, które doprowadziły do tych wyborów oraz prześledzić wydarzenia, które działy się po nich, gdy reforma samorządowa zaczęła być wdrażana w życie. Kwestie te zostaną przedstawione z punktu widzenia osoby, która brała w tych wydarzeniach czynny udział jako Delegat Pełnomocnika Rządu ds. Reformy Samorządu Terytorialnego w Województwie Legnickim.

Okrągły Stół o samorządzie terytorialnym

W „Porozumieniach Okrągłego Stołu” z 5 IV 1989 r. uznano ogólnikowo, że „silny pełnią praw i swobodnie wybrany samorząd terytorialny” stanowi jeden z elementów wypływających „z niezbywalnego prawa obywateli do życia w państwie, które urzeczywistnia suwerenność narodu”¹. Jednak nie ma w nich żadnych szczegółów na ten temat.

Trochę więcej zapisów z tym związanych znalazło się w Protokole Końcowym Grupy Roboczej do Spraw Samorządu Terytorialnego, stanowiącym załącznik nr 3 do „Porozumień”². Był on jednak w zasadzie protokołem roz-

¹ „Porozumienia Okrągłego Stołu”, pkt 7, źródło: <http://ofop.eu/sites/ofop.eu/files/biblioteka-pliki/porozumienia-okraglego-stolu.html#f7> [dostęp: 4 VI 2020 r.].

² *Ibidem*, pkt 523.

bieżności, bowiem uzyskano w nim zgodność poglądów tylko w niektórych sprawach, np.: definicji samorządu terytorialnego (jako związku ogółu mieszkańców gminy miejskiej i wiejskiej z osobowością prawną gminy a nie rady, jak było dotychczas), wprowadzenia własności komunalnej, zapewnienia samodzielności finansowej samorządu terytorialnego (w szczególności przez ustanowienie źródeł dochodów stałych) czy zapewnienia demokratycznej ordynacji wyborczej do rad.

Wystąpiły natomiast różnice zdań, co do wielu szczegółów. Punktem spornym był w szczególności samorząd na szczeblu wojewódzkim. Przedstawiciele władz PRL chcieli szybkiego powołania tego samorządu na szczeblu wszystkich ówczesnych 49 województw. Nie zgadzała się na to strona solidarnościowo-opozycyjna, uważając, że zabetonuje to – fatalny, w jej ocenie – podział terytorialny kraju. Jej zdaniem województw powinno być dużo mniej. Rozbieżności dotyczyły także terminu wyborów do rad gmin. Strona solidarnościowo-opozycyjna uważała bowiem, że „wybory do organów uchwałodawczych samorządów terytorialnych powinny ulec istotnemu przyspieszeniu”, a strona koalicyjno-rządowa, że „postulowanie skrócenia kadencji rad nie jest w chwili obecnej zasadne”. W tej sytuacji uzgodniono jedynie, że „proces legislacyjny związany z wprowadzeniem samorządu terytorialnego oraz tworzeniem nowych instytucji wspierających należy zakończyć w bieżącej kadencji rad narodowych”, która miała zakończyć się w 1992 r. W postanowieniach końcowych „Porozumień” przewidziano też utworzenie komisji porozumiewawczej, która miała powołać zespół ds. reform samorządowych, ale zespołu tego nigdy nie powołano.

Ustrój trzeba zmienić

Przeprowadzenie wyborów samorządowych musiało być poprzedzone przyjęciem wielu ustaw dotyczących w szczególności: zmian w konstytucji, nowej ordynacji wyborczej do rad gmin i innych regulujących ustrój i działalność samorządu terytorialnego. Reforma samorządowa – po długim okresie funkcjonowania PRL-u, w którym samorząd terytorialny nie istniał, a określany tym mianem system rad narodowych był kamuflażem – musiała być przeprowadzona w sposób kompetentny i sprawny. Nie było to łatwe, bo czasu na jej przygotowanie było mało, a opór dotychczas rządzących ogromny. O tym oporze tak pisał prof. Jerzy Reguński, główny twórca reformy, powołany 25 IX 1989 r. na urząd Pełnomocnika Rządu ds. Reformy Samorządu Terytorialnego:

Było jasne, że ustrój trzeba zmienić. Ale sprzeciwiała się temu cała dawna klasa polityczna, a przede wszystkim niższe jej grupy, obawiające się wszelkich zmian. Aby więc ustanowić samorząd terytorialny, szczególnie zagrażający lokalnym układom, należało ten opór pokonać. Jedyną siłą,

która to mogła zrobić, był zapał i zaangażowanie społeczeństwa. Realizacja reformy samorządowej stanowiła zatem krucjatę lokalnych społeczności przeciwko lokalnym władzom... Administrację państwową postrzegaliśmy jako główną siłę antyreformatorską³.

Jednak reforma wbrew oporowi władz PZPR, a także wielu osób zatrudnionych w Urzędzie Rady Ministrów została wprowadzona. Przede wszystkim dzięki działającemu od końca lat siedemdziesiątych seminarium prof. Regulskiego, które skupiło szerokie środowisko specjalistów. Wypracowało ono nie tylko koncepcję reformy, ale też projekty ustaw, które czekały na sprzyjające ich realizacji warunki. Należało je tylko odpowiednio dopracować. Biuro ministra J. Regulskiego zaczęło przygotowywać projekty ustaw w zakresie dotyczącym podziału kompetencji między administrację rządową a samorząd oraz wprowadzające nowy system. Natomiast projekty aktów prawnych o charakterze ustrojowym dotyczące tego systemu przygotowywała komisja senacka, której przewodniczącym był senator Jerzy Stępień – inny z ważnych twórców reformy samorządowej. Bardzo istotną rolę przy podejmowaniu inicjatywy ustawodawczej w sprawach związanych z reformą i w całym okresie jej realizacji odegrał także prof. Andrzej Stelmachowski – ówczesny marszałek Senatu RP. Prace te ciągle napotykały na przeszkody ze strony administracji i władz PZPR. Przyczyny takiej postawy tak opisał prof. Regulski:

Cała administracja identyfikowała się bowiem z dawnym ustrojem i składała się prawie wyłącznie z ludzi związanych z partią. Istniała jeszcze PZPR, a jej Komitet Centralny nie mógł się pogodzić z utratą dawnej władzy⁴.

Mimo tych trudności 8 III 1990 r. uchwalono ustawy: o zmianie Konstytucji, o samorządzie terytorialnym i Ordynację wyborczą do rad gmin. Dało to podstawy do wprowadzenia samorządu gminnego⁵. Istotą tych przepisów było utworzenie władz lokalnych, demokratycznie wybieranych, zdolnych do samodzielnego realizowania – we własnym imieniu i na własną odpowiedzialność – określonych zadań (własnych i zleconych). Gminy otrzymały własne źródła dochodów, własność mienia komunalnego, sporo zadań publicznych do wykonania, ale też dużą swobodę, co do kształtu realizacji tych zadań i możliwość decydowania o wydatkach. Nie udało się natomiast przekazać gminom wszystkich kompetencji, które osoby przygotowujące reformę zamierzały im przekazać. Ustawą z 17 V 1990 r. o podziale zadań i kompetencji określonych w ustawach szczególnych pomiędzy organy gminy a organy admi-

³ J. Regulski, *Samorząd III Rzeczypospolitej – koncepcje i realizacja*, Warszawa 2000, s. 71.

⁴ *Ibidem*, s. 75.

⁵ Samorząd powiatowy i wojewódzki – przy ograniczonej liczbie do 16 województw – pojawił się w 1998 r.

nistracji rządowej bardzo dużo zadań i kompetencji przekazano bowiem nie gminom a urzędom rejonowym, które powołane zostały na podstawie ustawy z 22 III 1990 r. o terenowych organach rządowej administracji ogólnej. Zwyciężyły w ten sposób naciski i żądania ludzi dawnej administracji, na czele z ministrem Jerzym Kołodziejskim – zastępcą szefa Urzędu Rady Ministrów nadzorującym administrację rządową. W województwie legnickim powstały trzy takie urzędy – w Głogowie, Legnicy i Lubinie.

Potrzebni byli ludzie zaangażowani w proces reform

Aby ułatwić wprowadzenie reformy samorządowej i uniezależnić się od nacisków administracji rządowej (wojewodami byli jeszcze wówczas ludzie dawnego systemu) prof. Regulski doprowadził do utworzenia, z dniem 1 IV 1990 r., w każdym województwie stanowiska Delegata Pełnomocnika Rządu do Spraw Reformy Samorządu Terytorialnego, całkowicie niezależnego od wojewody. Zwrócił się najpierw w tej sprawie, na podstawie umocowania otrzymanego od rządu, do wszystkich wojewodów z prośbą o wytypowanie kandydatów. Ówczesny Wojewoda Legnicki Ryszard Jelonek wskazał ministrowi Regulskiemu dwie osoby, jedną z dotychczasowego układu oraz autora tego tekstu, jako osobę rekomendowaną przez Komitet Obywatelski „Solidarność”. Moja kandydatura – po rozmowach w Urzędzie Rady Ministrów – została zaakceptowana. Minister tak pisał o kryteriach doboru delegatów:

Delegatów dobierano spośród kandydatów przedstawionych przez komitety obywatelskie. Nasze kryteria były jasne i proste. Chcieliśmy mieć ludzi z pewną wiedzą administracyjną, zaangażowanych w proces reform, ale niezwiązanych z jakimiś układami lokalnymi, które mogły być niebezpieczne i ograniczać swobodę działania (...). Większość rekrutowała się ze środowisk dawnej opozycji, naukowców, nauczycieli, ekonomistów i prawników⁶.

W ten sposób zostałem pracownikiem Urzędu Rady Ministrów, w którego strukturach było usytuowane biuro ministra Regulskiego i zacząłem wykonywać funkcję Delegata Pełnomocnika Rządu ds. Reformy Samorządu Terytorialnego w Województwie Legnickim. Było to pierwsze ważne stanowisko w administracji Województwa Legnickiego objęte przez osobę z nowego układu. Miałem biuro w budynku Urzędu Wojewódzkiego. Zatrudniłem w nim pięć osób na czterech etatach: Wandę Cabanek-Majchrzyk (dyrektor biura), Krystynę Rudkowską i Edwarda Rudkowskiego (radcowie prawni), Józefa Melnarowicza (referent ds. komunalizacji i inwentaryzacji mienia) i Danutę Łuczkiwicz (sekretarka), którą – gdy nie mogła ona kontynuować pracy

⁶ J. Regulski, *Samorząd III Rzeczypospolitej...*, s. 95.

z przyczyn zdrowotnych – zastąpiła Aneta Kwiatkowska. Wykonując funkcję delegata, zawsze pamiętałem o wskazaniach prof. Regulskiego skierowanych do nas:

Pamiętajcie, że jesteście urzędnikami państwowymi reprezentującymi rząd, a nie działaczami, reprezentującymi jakiekolwiek siły, czy organizacje (...). Jesteśmy przyjaciółmi samorządów i reprezentujemy ich interesy, nie mamy jednak żadnych uprawnień władczych. A jego zastępca poseł Jan Król dodawał: Macie dać żyć samorządom, a nie ustawiać ich⁷.

Cieszyło mnie ogromnie, że pracownicy mojego biura także starali się być przyjaciółmi samorządów.

Przygotowania do wyborów samorządowych

Na początku działalności na stanowisku delegata najważniejsze było przygotowanie gmin do ustanowienia nowego samorządu, opracowanie projektów statutów i regulaminów prowadzenia posiedzeń organów gminy (wzorcowe projekty tych i innych dokumentów opracowaliśmy w moim biurze jeszcze przed wyborami z 27 V 1990 r.) oraz do ukształtowania struktury ich władz. Byłem do tego przygotowany – po licznych szkoleniach w Warszawie prowadzonych przez wybitnych specjalistów z zakresu tematyki samorządu terytorialnego (w tym: prof. J. Regulski, prof. Michał Kulesza, prof. Stanisław Gebethner, prof. Tadeusz Zieliński, J. Stępień) i naradach (także z udziałem premiera T. Mazowieckiego i członków jego rządu oraz wojewodów).

Każdy z delegatów po objęciu urzędu miał obowiązek nawiązać niezbędne, bezpośrednie kontakty z wojewodą, dyrektorami wydziałów Urzędu Wojewódzkiego, prezydentami miast, naczelnikami miast i gmin oraz ustępującymi organami rad narodowych. Miało to na celu zapoznanie się ze stanem przygotowań do wyborów do rad gmin, zarządzonych przez premiera Mazowieckiego na dzień 27 V 1990 r. i do wdrażania reformy samorządowej. Dlatego przed wyborami odwiedziłem wszystkie gminy województwa legnickiego. Organizowałem też narady, w tym z udziałem prezydentów i naczelników oraz przewodniczących gminnych rad narodowych. Uczestniczyłem w sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Legnicy. Pozostawałem również w ścisłym kontakcie z Wojewodą Legnickim. Muszę przyznać, że wszystkie te spotkania przebiegały w dobrej atmosferze.

Prof. Regulski podkreślał konieczność przygotowania społeczeństwa do uczestniczenia w samorządach i uzyskania jego wsparcia dla wprowadzanych reform. Konieczność ta słusznie wynikała jego zdaniem z powszechnego braku wiedzy i zrozumienia istoty samorządności. Uzasadniał to tak:

⁷ Cytaty pochodzą z notatek autora.

Wieloletnie ogłupianie społeczeństwa przez propagandę komunistyczną zaowocowało tym, że ludzie nie rozumieli, czym nowy system ma się różnić od starego. Pokolenie, które mogło cokolwiek pamiętać z polskich doświadczeń, już przeminęło. Młodzi ludzie nic o samorządzie nie wiedzieli. Nie znali też reguł postępowania w państwie demokratycznym⁸.

Wskazywał on na potrzebę włączenia się w edukację w tym zakresie przez środki masowego przekazu, przede wszystkim telewizję. Jednak sprawa ta nie budziła większego zainteresowania mediów centralnych, w szczególności radia i telewizji, którego zarząd był wówczas związany ze starym układem politycznym. Natomiast duże zainteresowanie tematyką samorządową wykazywały media lokalne, zwłaszcza prasa. Przekazywałem im mnóstwo informacji na temat reformy samorządu. Rozmawiałem o tym z dziennikarzami: „Gazety Robotniczej”, „Słowa Polskiego”, „Konkretów”, „Gazety Legnickiej”, „Tygodnika Obywatelskiego”, „Gazety Złotoryjskiej”, „Polskiej Miedzi” i innych. Owocowało to wieloma interesującymi artykułami poświęconymi tej tematyce.

Kampania wyborcza

Kampania wyborcza przed wyborami była zupełnie inna niż ta sprzed roku, prowadzona przed wyborami kontraktowymi z 4 VI 1989 r. Przede wszystkim nie była tak widoczna, nie było tyle, co wtedy materiałów wyborczych, tylu spotkań przedwyborczych. A były to przecież pierwsze w Polsce po II wojnie światowej w pełni demokratyczne wybory. Warto zauważyć, że na szczeblu centralnym w zasadzie tylko Konferencja Przedstawicieli Komitetów Obywatelskich i Biur Poselsko-Senatorskich Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego przedstawiła 29 IV 1990 r. stanowisko w sprawie wyborów i wystosowała apel do społeczeństwa o wzięcie udziału w kampanii wyborczej oraz w wyborach do samorządu terytorialnego, zauważając w nim, że zbliżające się wybory:

(...) będą wielką próbą odrodzonej w naszym kraju demokracji (...), udział każdego z nas w wyborach to budowanie niepodległego i demokratycznego ładu w Polsce⁹.

Lepiej wyglądała sytuacja w województwie legnickim. „Tygodnik Obywatelski” wydał wiele specjalnych dodatków wyborczych, takich, jak np.: „Legnicka Gazeta Wyborcza”, „Chojnowska Gazeta Wyborcza”. W dodatkach tych przedstawiano programy wyborcze Komitetów Obywatelskich „Solidarność” działających w poszczególnych rejonach województwa i listy kandydatów do rad gmin, z ich zdjęciami, krótkimi biogramami i informacjami o tym, co będą chcieli zrobić, gdy zostaną radnymi. Program Komitetu Obywatel-

⁸ J. Regulski, *Samorząd III Rzeczypospolitej...*, s. 85.

⁹ Ulotka ze stanowiskiem i apelem w posiadaniu autora.



Plakat z okazji wyborów do rad gmin 27 V 1990 r. Prywatne zbiory autora.

skiego „Solidarność” w Legnicy, zachęający do głosowania na kandydatów do Rady Miasta Legnicy, ujęty był w siedmiu punktach zatytułowanych: Ekologia i przemysł; Gospodarka przestrzenna i budownictwo mieszkaniowe; Oświata, kultura i opieka socjalna; Łączność, energetyka i komunikacja; Bezpieczeństwo i porządek publiczny; Opieka medyczna; Kultura fizyczna, zdrowotna i turystyka.

Zwycięstwo kandydatów Komitetów Obywatelskich „Solidarność”

Radni byli wybierani do 2 383 rad gmin, a do obsadzenia było 51 987 mandatów. Frekwencja wyborcza wyniosła 42,27%. Była zatem niższa o 20% niż w wyborach kontraktowych (62,32%). Zdecydowanym zwycięzcą wyborów w skali kraju okazały się Komitety Obywatelskie „Solidarność”, które zdobyły 53,1% głosów. Lokalne komitety wyborców uzyskały 24,7%, a komitety partyjne: Polskie Stronnictwo Ludowe – 4,3%, Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej – 2,7%, Stronnictwo Demokratyczne – 2,1% i Konfederacja Polski Niepodległej – 1%¹⁰.

Według danych CBOS prawie 40% nowo wybranych radnych należało przed 13 grudnia 1981 r. do „Solidarności”, 20% miało przeszłość pezetperowską a 25% piastowało mandat radnego w poprzednim systemie¹¹.

¹⁰ Obwieszczenie Generalnego Komisarza Wyborczego z 31 V 1990 r. o zbiorczych wynikach wyborów do rad gmin na obszarze kraju, przeprowadzonych 27 V 1990 r., zob.: Monitor Polski z 1990 r. nr 21, poz. 170.

¹¹ J. Reguński, *Samorząd III Rzeczypospolitej...*, s. 101.

W województwie legnickim w skład 35 rad gmin wybrano 744 radnych. Frekwencja była niższa od średniej ogólnopolskiej, bo wyniosła 39,9%. Tutaj także zwyciężyli przedstawiciele Komitetów Obywatelskich „Solidarność”, np. w Legnicy z 45 mandatów ich kandydaci uzyskali aż 39, dwa mandaty otrzymało Porozumienie Ludowo-Demokratyczne, po jednym Grupa Członkowska Osiedla „Piekary” i lista „Mieszkańcy” oraz dwa z list bez nazwy¹².

Pierwsze sesje rad gmin

W wyniku wyborów doszło do totalnej wymiany radnych. Pojawili się radni niemający żadnego doświadczenia w pracy samorządowej. Potrzebna była im pomoc w pracy na rzecz odbudowy samorządu terytorialnego. Ale była ona potrzebna również tym, którzy ponownie zostali radnymi – tym razem uzyskując mandat w demokratycznych wyborach – bo znaleźli się w innej niż dotychczas rzeczywistości. Generalnym zadaniem delegatów w tym okresie była:

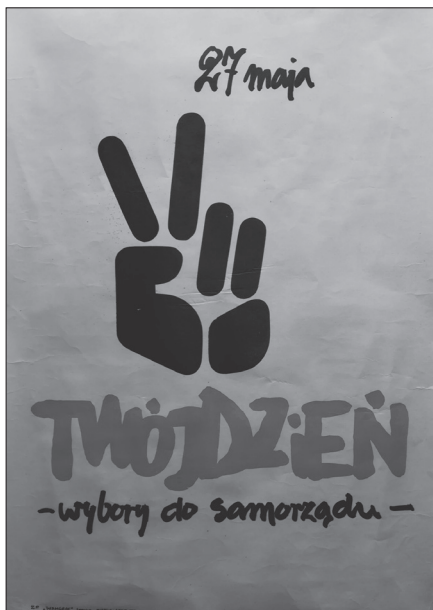
(...) troska o możliwie płynne przejście do nowego ustroju samorządowego (...), minimalizowanie zagrożeń ciągłego funkcjonowania organów państwa i samorządów lokalnych (...) właściwa interpretacja przepisów przejściowych zakładających różne formy nabycia na własność mienia przez samorządy lokalne¹³.

Pracy w nowym samorządzie było bardzo dużo. Już na pierwszej sesji radni powinni wybrać: przewodniczącego rady gminy i jego zastępców, delegatów do sejmiku samorządowego, zarząd gminy i komisję inwentaryzacyjną oraz powołać stałe komisje rady, a także przyjąć statut gminy i ustalić termin wyboru przewodniczącego zarządu (wójta, burmistrza, prezydenta). Prof. Regulski zalecił delegatom i pracownikom ich biur udział w sesjach rad gmin, szczególnie w tych pierwszych. Oczywiście, nie było możliwe, abyśmy uczestniczyli we wszystkich sesjach, bo np. na 7 VI 1990 r. wyznaczono ich aż 21. W okresie od 4 czerwca do 6 lipca wzięliśmy jednak udział w 41 sesjach w 29 gminach, z czego ja uczestniczyłem w 22 sesjach w 18 gminach. Uczestniczyłem także w pierwszej sesji Sejmiku Samorządowego Województwa Legnickiego, składającego się z 46 delegatów wybranych przez rady poszczególnych gmin. Odbyła się ona 12 VI 1990 r.

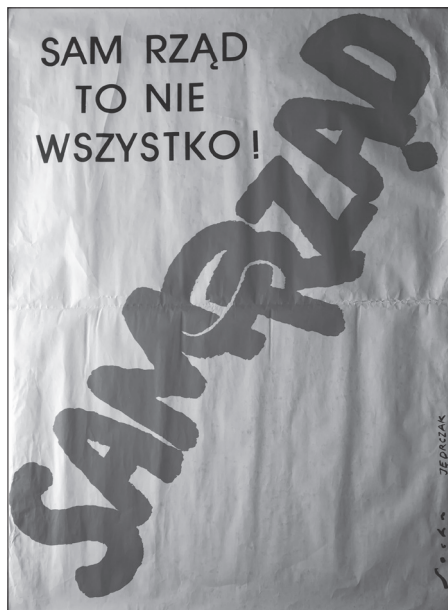
Uczestnictwo w pierwszych posiedzeniach rad gmin było dla mnie ogromnym przeżyciem. Widać było bowiem, że powstaje coś nowego, że mnóstwo

¹² Obwieszczenie Wojewódzkiego Komisarza Wyborczego z 28 V 1990 r. o wynikach głosowania i wynikach wyborów do rad gmin na obszarze województwa legnickiego zamieszczone w tygodniku „Konkrety”, nr 22 z 1 VI 1990 r.

¹³ *Ramowe zadania Delegatów Pełnomocnika Rządu ds. Reformy Samorządu Terytorialnego* z 2 V 1990 r., s. 3 – w posiadaniu autora.



Plakat wyborczy do rad gmin 27 V 1990 r.
Prywatne zbiory autora.



Plakat wyborczy do rad gmin 27 V 1990 r.
Prywatne zbiory autora.

ludzi zostało społecznie zaktywizowanych, że mają oni niespożyte zasoby energii. Minister Regulski, który był wtedy również senatorem RP wybranym z okręgu jeleniogórskiego i uczestniczył w pierwszych posiedzeniach dziesięciu rad gmin w województwie jeleniogórskim, miał wtedy ogromne poczucie sukcesu. Porównując wybory kontraktowe z samorządowymi, tak pisał:

(...) wolne wybory parlamentarne można porównać do topienia wierzchołka góry lodowej, natomiast budowę samorządu lokalnego do podłożenia ognia u jej podnóża¹⁴.

W zupełności zgadzam się z tym porównaniem.

Pierwsi przewodniczący rad gmin, zarządów i sejmiku

Warto przypomnieć wybranych wówczas w województwie legnickim przewodniczących rad gmin, zarządów gmin i sejmiku samorządowego.

Przewodniczącymi rad gmin zostali wybrani: Józefa Parobczak (Kunice), Piotr Kopcza (Jerzmanowa), Andrzej Krzemień (gmina Głogów), Roman Komar (gmina Lubin), Piotr Korobczak (Radwanice), Czesław Abrasowicz (Kotla), Stanisława Repa (Chojnów), Michał Sasiela (Gromadka), Eugeniusz Laszkiewicz (Krotoszyce), Barbara Kołodziej (Zagrodno), Adam Maksym-

¹⁴ J. Regulski, *Samorząd III Rzeczypospolitej...*, s. 104.

czyk (Warta Bolesławiecka), Lesław Iwiński (Żukowice), Krzysztof Nowicki (Przemków), Krzysztof Kamiński (Męcinka), Stefan Łyżwa (Pielgrzymka), Emilian Stańczyszyn (Polkowice), Seweryn Woźniak (Ścinawa), Henryk Żyła (Rudna), Wojciech Gołuchowski (Ruja), Marek Kozłowski (Legnica), Paweł Niewodniczański (miasto Lubin), Michał Leszczyński (miasto Głogów), Piotr Wątrucki (Jawor), Jan Kusek (Złotoryja), Zygmunt Piechociński (Chocianów), Lech Wcisło (Prochowice), Edward Łukasik (Gaworzyce), Janusz Narożny (Grębocice), Henryk Mazur (Miłkowice), Jerzy Szymonowicz (Mściwojów), Aleksander Pieniążek (Paszowice), Aleksander Wojciechowski (Pęcław), Zenon Staszak (Udanin), Eugeniusz Bogubowicz (Wądroże Wielkie) i Marian Krzeczkowski (Legnickie Pole).

WYBIERZ LISTĘ
KOMITETU OBYWATELSKIEGO
„Solidarność”
OKRĘG WYBORCZY Nr 6

OBREMSKI Wojciech	☐
KĘPA Ryszard	☐
RUDKO Józef	☐
ÓKOŃ Korneliusz	☐
CYWIŃSKI Roman	☐

Postaw ☒ przy nazwisku najlepszego
kandydata z tej listy.

WZG Legn. 87-90 1000 szt. A-5

Ulotka Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w Legnicy, jak głosować. Prywatne zbiory autora.

Radni wybrali też przewodniczących zarządów gmin:

- prezydentów: Jacek Zieliński (Głogów), Tadeusz Pokrywka (Legnica), Robert Raczyński (Lubin);
- burmistrzów: Bogusław Węgiel (Jawor), Stanisław Pawlak (Chojnów), Przemysław Walczak (Polkowice), Kazimierz Zwierzyński (Złotoryja), Zbigniew Machoń (Chocianów), Zenon Kwakszyc (Prochowice), Mieczysław Kraśniański (Ścinawa), Mieczysław Błażków (Przemków);
- wójtów: Edward Korościel (Gaworzyce), Stanisław Stężalski (Gmina Głogów), Jan Bunkiewicz (Grębocice), Jerzy Czech (Gromadka), Tomasz Serdak (Jerzmanowa), Czesława Kozłowska (Kotla), Stanisław Warchoń (Krotoszy-

ce), Janusz Mikulicz (Kunice), Jan Łękawa (Legnickie Pole), Wiesław Szostak (Gmina Lubin), Bogumił Wasiak (Męcinka), Piotr Krawczyk (Miłkowice), Ignacy Pięta (Mściwojów), Henryk Hawrylewicz (Paszowice), Henryk Woźniak (Pęcław), Marek Norko (Pielgrzymka), Ryszard Wypchło (Radwanice), Zbigniew Nawrot (Rudna), Edward Sadowski (Ruja), Stanisław Krzyszczyk (Udanin), Mirosław Haniszewski (Warta Bolesławiecka), Tadeusz Świącik (Wądroże Wielkie), Mieczysław Słonina (Zagrodno) i Tadeusz Winiarski (Żukowice).

Zauważyć warto, że 11, spośród 24 wybranych wtedy wójtów, to osoby, które wcześniej sprawowały urząd naczelnika gminy. Ewenementem jest fakt, że jeden z nich – Mirosław Haniszewski, wybrany wtedy na wójta Gminy Warta Bolesławiecka, jest wójtem tej gminy nadal – w 2018 r. został wybrany na kolejną, ósmą już kadencję. Stanowisko naczelnika sprawował zaś niecały rok.

Natomiast przewodniczącym Sejmiku Samorządowego Województwa Legnickiego został wybrany Edward Zaczynski (delegat miasta Lubin), a wiceprzewodniczącymi: Jerzy Lewicki (delegat miasta Głogów) i Józef Antoniak (delegat gminy Miłkowice).

Gminy zaczynają działać

Po ukonstytuowaniu się władz samorządowych i po uchwaleniu statutów gmin przyszedł czas na wykonywanie przez gminy przekazanych im ustawami zadań, w szczególności w zakresie komunalizacji i inwentaryzacji mienia komunalnego, które było dotychczas mieniem państwowym, a z mocy prawa stało się z dniem 27 V 1990 r. (na podstawie wspomnianej już ustawy – Przepisy wprowadzające ustawę o samorządzie terytorialnym) mieniem komunalnym, czyli mieniem właściwych gmin. Większość gmin zaczęła działać w tym zakresie już w czerwcu 1990 r.

Na terenie województwa legnickiego komunalizacją mienia objęte były przedsiębiorstwa, dla których organem założycielskim byli: Wojewoda Legnicki (łącznie 68, np. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Legnicy, Lubińskie Przedsiębiorstwo Budowlane w Lubinie, Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego „Hanka” w Legnicy, Jaworskie Zakłady Chemii Gospodarczej „Pollena” w Jaworze, Państwowe Gospodarstwa Rolne) oraz prezydenci i naczelnicy (łącznie 25 – były wśród nich m.in. Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, Państwowe Ośrodki Maszynowe, Przedsiębiorstwa Budowlane).

Gminy miały mnóstwo pracy z komunalizacją. I nie tylko z nią. Do mojego biura zwracano się z wieloma pytaniami, prosząc w szczególności o wyjaśnienie wątpliwości i o sporządzenie opinii prawnych. Czyniono to w formie pisemnej, wizyt w biurze i telefonicznej – każdy z pracowników biura odbierał

codziennie co najmniej 10 telefonów. Jednak nikt z nas nie narzekał, bo wiedzieliśmy, że jest to praca pionierska i po to powołano delegatów i ich biura, aby pomagać samorządom.

Organizowałem także dziesiątki szkoleń (w Legnicy, w gminach, w Karpaczu) i narad dla: radnych, przewodniczących rad gmin, wójtów, burmistrzów, prezydentów, skarbników, członków komisji inwentaryzacyjnych, pracowników urzędów gmin. Prowadzili je wybitni specjaliści z zakresu samorządu. Te szkolenia integrowały środowiska samorządowe, dawały możliwość do wymiany myśli, podzielenia się doświadczeniami, wątpliwościami i propozycjami. Zgłaszane były bardzo cenne uwagi. Widać było duże zaangażowanie uczestników tych spotkań w sprawy związane z działalnością gmin. Cieszył mnie ich zapał i poczucie pełnej odpowiedzialności za to co robią. Reforma spowodowała powstanie szerokiej rzeszy – świadomych odpowiedzialności za wspólne dobro – działaczy lokalnych.

Zgłaszane uwagi i propozycje stanowiły cenny materiał, służący ulepszaniu reformy. Przekazywałem je prof. Regułskiemu, z którym każdy z delegatów był w stałym kontakcie. Spotykaliśmy się z nim bardzo często, przede wszystkim w Warszawie, a delegaci z Dolnego Śląska, Opolszczyzny i Ziemi Lubuskiej także w Jeleniej Górze, w której miał swoje biuro senatorskie. Przekazywałem je również odpowiednim ministrom. Ci z kolei często zwracali się do delegatów, konsultując z nami sprawy związane z działalnością gmin. W szczególności czynili tak ministrowie: finansów (np. w sprawach kwot subwencji ogólnej), spraw wewnętrznych (np. w sprawie tworzenia straży miejskich), edukacji narodowej (np. w sprawie szybszego przejmowania przez gminy prowadzenia szkół podstawowych). Prosimi też oni o nadsyłanie wielu danych, informacji, materiałów dotyczących funkcjonowania samorządu. Z takimi prośbami zwracał się też prof. Walerian Pańko¹⁵ – przewodniczący sejmowej Komisji Samorządu Terytorialnego oraz Gospodarki Przestrzennej i Komunalnej. Komisja ta była zainteresowana przebiegiem realizacji ustaw regulujących problematykę samorządu, w tym przede wszystkim działaniem organów wybieralnych gmin i sejmików wojewódzkich oraz relacjami: samorząd terytorialny – administracja rządowa. Działalnością gmin województwa legnickiego byli też zainteresowani eksperci Organizacji Narodów Zjednoczonych przygotowujący pomoc potrzebną polskim gminom. Raz byłem przez nich proszony o przygotowanie materiałów na spotkanie w Urzędzie Rady Ministrów i udział w tym spotkaniu.

¹⁵ Działacz opozycji demokratycznej w okresie PRL, reprezentant strony opozycyjnej w obradach Okrągłego stołu, poseł na Sejm X kadencji (1989 – 1991), w 1991 r. prezes Najwyższej Izby Kontroli, zginął w wypadku samochodowym 6 X 1991 r.

Komisarz rządowy w Chojnowie

Wybory wójtów, burmistrzów i prezydentów w większości przebiegały bez problemów. Tylko w trzech gminach wójtowie nie zostali wybrani w pierwszym głosowaniu. Natomiast wielkie problemy były związane z wyborem burmistrza Miasta i Gminy Chojnów. Działo się tak z powodu bojkotowania obrad sesji przez radnych wybranych z listy PSL-u. Do wyboru doszło 20 czerwca. Burmistrzem został Stanisław Pawlak z KO „Solidarność”, jednak Wojewoda Legnicki stwierdził nieważność uchwały w sprawie jego wyboru z uwagi na brak quorum podczas głosowania. Skarga Rady Miasta i Gminy Chojnów na to rozstrzygnięcie nadzorcze wojewody została wyrokiem Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie – Ośrodek Zamiejskowy we Wrocławiu oddalona. W tej sytuacji funkcję burmistrza pełnił dotychczasowy naczelnik. Po wydaniu wyroku radni nadal nie byli w stanie wybrać burmistrza. Dlatego premier zawiesił (20 XII 1990 r.) organy gminy i miasta Chojnów i powołał komisarza rządowego (Zbigniew Kuczyński), który przejął wykonywanie zadań i kompetencji zawieszonych organów.



Wycinek z Kuriera Polskiego. Prywatne zbiory autora.

Przygotowanie procedury związanej z powołaniem komisarza powierzono mnie. Była to sprawa precedensowa, pierwszy tego typu przypadek w Polsce. Znalazła się ona w centrum zainteresowania ogólnopolskich mediów. Pamiętam niepokój i zdenerwowanie Piotra Kownackiego – dyrektora Biura Reformy Samorządu Terytorialnego w URM (piastującego później wiele ważnych stanowisk, w tym p.o. prezesa Najwyższej Izby Kontroli i szefa Kancelarii Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego), który na specjalnej sesji Rady Miasta i Gminy Chojnów odczytał decyzję premiera. Jego zachowanie (przejęcie się sprawą) świadczyło dobitnie o zaangażowaniu w proces reformy samorządu terytorialnego. Takie zaangażowanie nie było wyjątkowe, obserwowałem je u większości osób współpracujących z prof. Regulskim.

Dopiero podział Miasta i Gminy Chojnów na wiejską i miejską (rozporządzeniem Rady Ministrów z 27 XII 1990 r., które weszło w życie 2 IV 1991 r.) oraz związane z tym wybory uzupełniające zakończyły sprawę. Rada Miasta Chojnów wybrała wtedy na stanowisko burmistrza Dariusza Jedynaka, a wójtem Gminy Chojnów został Włodzimierz Borucki.

Warto dodać, że niewiele brakowało, aby także w Legnicy doszło do zawieszenia organów miasta i powołania komisarza rządowego, gdy w 1991 r. po odwołaniu Tadeusza Pokrywki (4 VII 1991 r.) z funkcji prezydenta miasta, Rada Miasta przez kilka miesięcy nie była w stanie wybrać jego następcy. Dopiero, gdy na sesji rady powiedziałem radnym, że jeżeli nie wybiorą prezydenta, będę zmuszony powiadomić premiera o zaistnieniu przesłanek do zawieszenia organów miasta, wybór został dokonany. Prezydentem wybrano Edwarda Jarszewicza. Nastąpiło to 30 IX 1991 r.

Złotoryja – dwie gminy z jednej

9 IX 1991 r. wziąłem udział w posiedzeniu rządowego Zespołu ds. opiniowania wniosków dotyczących zmian w podziale terytorialnym. Podczas tego posiedzenia rozpatrzono 27 wniosków o podział organów wspólnych (rad i zarządów gmin) dla miast i sąsiadujących z nimi gmin, w tym jeden z województwa legnickiego – wniosek Rady Miasta i Gminy Złotoryja. Chciała ona, aby dotychczasowa rada została podzielona na dwie odrębne rady – miejską i wiejską. Zespół rządowy zaopiniował pozytywnie ten wniosek, w następstwie czego Rada Ministrów wydała rozporządzenie z 26 IX 1991 r. o podziale Rady Miasta i Gminy Złotoryja na: Radę Miasta Złotoryja i Radę Gminy Złotoryja. Weszło ono w życie 1 I 1992 r. Burmistrzem miasta został wybrany Andrzej Gawroński, a wójtem Gminy Złotoryja Maria Leśna.

Liczba gmin w województwie legnickim wzrosła wtedy – po uwzględnieniu podziału Rady Miasta i Gminy Chojnów na miejską i wiejską – z 35 do 37.

Konwent, sejmik, gminy „gościnne”

14 VI 1991 r. podczas spotkania zorganizowanego przeze mnie dla przewodniczących zarządów gmin został powołany Konwent Wójtów, Burmistrzów i Prezydentów Gmin Województwa Legnickiego. Przewodniczącym Konwentu wybrano Prezydenta Lubina Roberta Raczyńskiego, a wiceprzewodniczącymi Burmistrza Jawora Bogusława Węgla i Wójta Wądroża Wielkiego Tadeusza Świącika. Głównym celem Konwentu była wymiana doświadczeń samorządowych. Ustalono, że jego posiedzenia odbywać się będą raz w miesiącu w Legnicy, a ich organizatorem będę ja jako delegat. Ciekawe, że Konwent – pod nieco zmienioną nazwą, bo nie ma już województwa legnickiego – działa do dziś.

Moja współpraca z gminami i Konwentem układała się bardzo dobrze. Zupełnie inaczej wyglądała natomiast współpraca z Sejmikiem Samorządowym Województwa Legnickiego, a przede wszystkim z jego Prezydium, które uważało, że delegat i jego biuro są niepotrzebne, bo Sejmik może sam wykonywać zadania, które należą do delegata. Sprawę poddano nawet sondzie rad gminnych, ale nie wypadła ona po myśli Prezydium, bo tylko jedna rada podzieliła jej stanowisko¹⁶. Mimo tych obiekcji członkowie Prezydium Sejmiku często korzystali z mojej i mojego biura pomocy. Byłem też zapraszany na sesje Sejmiku i posiedzenia Prezydium Sejmiku. Jednak moje uwagi często były pomijane, np. zgłaszane do projektu regulaminu sejmiku. Rezultat był taki, że musiał on być kilkakrotnie zmieniany.

Prezydium Sejmiku – wbrew mojej opinii – było też przeciwne przystąpieniu do Krajowego Sejmiku Samorządu Terytorialnego (KSST), którego powstanie było oddolną inicjatywą popartą przez sejmiki 48 z 49 województw. Tylko sejmik legnicki nie przystąpił do niego uzasadniając to tym, że istnienie i działalność KSST nie były przewidziane w ustawach. Była to niefortunna decyzja (zresztą nie była ona podjęta jednogłośnie), bo KSST pełnił ważną rolę – lobbowania na rzecz samorządów na szczeblu centralnym. Wspierał on inicjatywy samorządu terytorialnego w skali regionów i kraju. Liczył się z nim rząd, który konsultował z nim wiele spraw, szczególnie dotyczących subwencji dla gmin, a z jego przedstawicielami spotykali się Prezydent RP i premier.

Już w 1990 r. zaczęły powstawać pierwsze związki międzygminne – w celu wspólnego wykonywania zadań publicznych. Gminy tworzyły też stowarzyszenia gmin – w celu wspierania idei samorządu terytorialnego i obrony wspólnych interesów gmin. Ciekawym przykładem takiego stowarzyszenia było Stowarzyszenie Gmin Gościnnych, zrzeszające samorządy, na terenie których stacjonowały wojska radzieckie. Pierwsze spotkanie sto-

¹⁶ Zob.: wywiad z autorem zatytułowany *Uczą się rządzić*, „Słowo Polskie”, nr 119 z 22 V 1991 r.

warzyszenia, z udziałem przedstawicieli 19 samorządów z różnych części Polski, odbyło się już 6 IX 1990 r. w Legnicy, z inicjatywy Prezydenta Legnicy T. Pokrywki. Akces wstąpienia do stowarzyszenia zgłosiło 16 gmin, każdy poprzedzony uchwałą rady. Tematem posiedzeń stowarzyszenia, odbywających się nie tylko w Legnicy, były przede wszystkim problemy związane z przejmowaniem i zagospodarowywaniem przekazywanego przez wojska radzieckie mienia, które wynikały przede wszystkim z braku regulacji prawnych w tym zakresie. Gminy „goszczące” wojska radzieckie dążyły do jak najszybszego zakończenia tej „gościn” i określenia zasad rozliczeń finansowych za cały okres pobytu tych wojsk w Polsce. Sprawy te były przedstawiane władzom rządowym i parlamentaryzynom – na piśmie i podczas spotkań. Ostatnie posiedzenie stowarzyszenia odbyło się 9 IX 1993 r. w Legnicy, na tydzień przed ostatecznym opuszczeniem przez wojska radzieckie Legnicy i Polski. Ciekawostką jest, że stowarzyszenie nigdy nie zostało formalnie zarejestrowane.

Współpraca z Wojewodą Legnickim

Jak już wspominałem od początku mojej działalności pozostawałem w ścisłym kontakcie z Wojewodą Legnickim. Najpierw był nim Ryszard Jelonek, a następnie (z końcem sierpnia 1990 r.) Andrzej Glapiński. Moja współpraca z nimi układała się poprawnie, szczególnie w 1990 r. Byłem zapraszany do udziału w cotygodniowym Kolegium Wojewody i na comiesięczne narady Wojewody z dyrektorami wydziałów Urzędu Wojewódzkiego. Z kolei ja zapraszałem Wojewodę do udziału w niektórych naradach i szkoleniach organizowanych przeze mnie.

Współpracowałem też z poszczególnymi wydziałami Urzędu Wojewódzkiego, szczególnie z Wydziałem Geodezji, Kartografii i Gospodarki (przede wszystkim w zakresie związanym z komunalizacją i inwentaryzacją mienia) i z Wydziałem Spraw Obywatelskich. Podczas organizowanych przez ten ostatni wydział cyklicznych narad miałem możliwość przekazywania ich uczestnikom (wojewoda i zapraszani goście, w tym przedstawiciele wojska, policji, duchowieństwa) informacji związanych z wdrażaniem reformy samorządowej. Przedstawiłem też referat pt. „Samorząd terytorialny a porządek publiczny”. Często podczas tych narad omawiane były sprawy związane z planami wycofania wojsk sowieckich z województwa legnickiego i z przejmowaniem przez władze polskie obiektów będących we władaniu tych wojsk. Referował je Jerzy Figurski – Pełnomocnik Wojewody Legnickiego ds. Wycofania Wojsk Radzieckich z Legnicy. Omawiane też były inne sprawy, np. związane z działalnością duszpasterstwa wojskowo-policyjnego i z obchodami świąt państwowych: 3 Maja, 15 Sierpnia i 11 Listopada. Co do tych obchodów, to już 15 VIII 1990 r., w 70. rocznicę Bitwy Warszawskiej w kościele pw. św. Piotra

i Pawła w Legnicy została odprawiona uroczysta Msza św. z udziałem władz samorządowych, parlamentarzystów i Wojska Polskiego, które reprezentowane było przez pododdziały podchorążych rezerwy, kadetów, żołnierzy oraz kompanię honorową ze sztandarem i orkiestrą. A po Mszy św. odbył się na placu przed kościołem apel poległych. Uroczystość zgromadziła ok. 6 000 ludzi¹⁷.

Dostojnicy Kościoła interesują się reformą samorządu terytorialnego

4 VIII 1990 r. – wspólnie z Andrzejem Glapińskim (posłem na Sejm RP), Tadeuszem Pokrywką (Prezydentem Legnicy), Mirosławem Skoczkiem (Dyrektorem Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy), Adamem Jaworskim (Dyrektorem Wydziału Spraw Obywatelskich Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy) oraz księżmi dziekanami z Legnicy Władysławem Bochnakiem i Władysławem Józkowem – byliśmy z wizytą u kardynała Henryka Gulbinowicza, Metropolity Archidiecezji Wrocławskiej. Natomiast 9 X 1990 r. odwiedziłem – wraz z Adamem Jaworskim jako przedstawicielem Wojewody Legnickiego oraz Stanisławem Kotem (Wiceprzewodniczącym Rady Miejskiej Legnicy) i Zygmuntem Urbanem (działaczem opozycji solidarnościowej w Legnicy) – Biskupa Józefa Michalika, Ordynariusza Diecezji Gorzowskiej, w skład której wchodziła północna część województwa legnickiego.

Odwiedziliśmy tych dostojników Kościoła, aby omówić z nimi sprawę ewentualnej wizyty papieża Jana Pawła II w Legnicy. Mielśmy bowiem nadzieję na przyjazd papieża do Legnicy podczas planowanej na 1991 r. pielgrzymki do Polski. Bp J. Michalik powiedział nam wtedy, że nie wie, czy będzie to możliwe w 1991 r., ale ma nadzieję, że w niedalekiej przyszłości papież odwiedzi zarówno Legnicę, jak i Gorzów. Te słowa okazały się prorocze, bo 2 VI 1997 r. Jan Paweł II był w obu tych miastach. Następstwem spotkania z kardynałem było wystosowanie kilka tygodni później przez A. Glapińskiego, już jako Wojewodę Legnickiego, oficjalnego zaproszenia Papieża do złożenia wizyty w Legnicy.

Podczas tych spotkań zapoznałem ich gospodarzy z problematyką wprowadzanej w Polsce w życie reformy samorządu terytorialnego. Byli nią żywo zainteresowani. Kilka miesięcy później (24 III 1991 r.) ponownie rozmawiałem z kardynałem na tematy samorządowe – przy okazji uroczystości nadania Sztandaru Komendzie Wojewódzkiej Policji w Legnicy, połączonej z Mszą św. polową odprawioną przez niego w kościele pw. św. Piotra i Pawła w Legnicy.

¹⁷ Szczegółowy opis tej uroczystości znajduje się w niepublikowanym tekście: *Z dziennika prywatnego pułkownika WP Jana Stanisława Smalewskiego*, którego fragmenty płk Smalewski udostępnił autorowi.

Wartości chrześcijańskie bliskie radnym

Konieczne trzeba zwrócić uwagę na chrześcijańskie aspekty działania ówczesnych samorządowców. Wielu z nich zanim zaczęło działać w strukturach samorządowych działało w różnych organizacjach związanych z Kościołem Katolickim, najczęściej w duszpasterstwach ludzi pracy. Znajdowali tam bezpieczne miejsce do realizowania swoich ludzkich zadań. Po przemianach ustrojowych w Polsce uzyskali możliwość publicznego i bezpiecznego działania także poza Kościołem, w tym w organach samorządu terytorialnego. Nie zapomnieli jednak tego, czego nauczyli się wcześniej i zdawali sobie sprawę z konieczności budowy nowego życia społecznego opartego na zasadach etyki chrześcijańskiej. Stąd zaproszenia kierowane przez nich do księży do udziału w sesjach rad gmin i uroczystościach organizowanych przez samorząd. Stąd chętnie przyjmowanie przez nich zaproszeń do udziału w okazjonalnych, uroczystych Mszach świętych. Stąd Msze święte zamawiane przez radnych w intencji właściwego wykonywania ich mandatów. Trzeba podkreślić, że duchowni uczestniczący w sesjach nie spełniali roli dekoracji. Byłem np. na sesji rady, której przedmiotem obrad był projekt uchwały w sprawie zmiany nazwy jednej z ulic na ulicę Księdza Kardynała Bolesława Kominka. Ksiądz, który znał osobie kardynała, przybliżył radnym jego postać.

Innym przykładem tego rodzaju działań samorządów były fakty zamieszczania w wydawanych przez nie gazetach lokalnych wiadomości religijnych, np. informacji o godzinach rozpoczynania Mszy świętych, czy o ważnych wydarzeniach duszpasterskich. Również księża często przekazywali w kościołach informacje związane z działalnością samorządów, w tym o niektórych uchwałach rad, terminach sesji rad i zebrań wiejskich. Frekwencja – szczególnie, gdy informacja dotyczyła zebrań wiejskich – była wtedy zdecydowanie większa.

Oczywiście, tego typu działania radnych nie wszystkim się podobały. Byli tacy, którzy krytykowali je, mówiąc o klerykalizacji **życia** w kraju. Nie rozumieli oni, że ujawnianie postaw chrześcijańskich i powiązań z Kościołem było powrotem do normalności, której nie było przez lata, gdy rządili Polską komuniści, dążący do odsakralizowania, oderwania życia ludzkiego od Boga. Dodam, że kwestie takich postaw i działań radnych budziły zainteresowanie wielu ówczesnych mediów, np. w grudniu 1990 r. zostałem poproszony o wypowiedź na ten temat dla „Magazynu Katolickiego” TVP.

Kontakty międzynarodowe

W dniach 10 – 11 VI 1991 r. wziąłem udział – na zaproszenie Związku Gmin Zachodnich z siedzibą w Zielonej Górze – w konferencji międzynarodowej w Cottbus (RFN) poświęconej tematowi „Przekraczająca granice współpraca

gmin w Niemczech, Polsce, Czechosłowacji...”. Omawiano podczas niej następujące dokumenty prawa międzynarodowego w zakresie związanym z samorządem terytorialnym: Europejska Karta Samorządu Terytorialnego (jej sygnatariuszami są państwa członkowskie Rady Europy), Deklaracja Wyszehradzka (przyjęta przez Prezydentów RP, Węgier i Czechosłowacji), Traktat między RP a RFN o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy. Wypowiadano się też o potrzebie nawiązywania kontaktów przez gminy z różnych krajów i łączenia się w związki regionalne – chociażby po to, żeby uczyć się od innych, a nie odkrywać tego, co już inni odkryli.

Natomiast w dniach 27 X – 8 XI 1991 r. brałem udział w szkoleniu samorządowym w Danii zorganizowanym przez Związek Gmin Duńskich. Składało się ono z dwóch części. Najpierw miało miejsce tygodniowe seminarium w ośrodku szkoleniowym tego związku w Grenaa na Jutlandii, a potem kilka dni spędziłem w 55-tysięcznym mieście Horsens, gdzie zapoznałem się z pracą tamtejszego samorządu. Zapoznanie się, teoretyczne i praktyczne, z pracą gmin w kraju mającym długoletnie doświadczenie i tradycje samorządowe dało mi bardzo dużo. Mój pobyt w Horsens spotkał się z zainteresowaniem tamtejszych mediów – miałem możliwość powiedzenia (także w wywiadach) o Polsce i reformie samorządowej w niej przeprowadzanej. Efektem tego pobytu było nawiązanie kontaktów przez Legnicę i Horsens, do czego doszło już w marcu 1992 r. podczas kilkudniowego pobytu delegacji Horsens, z burmistrzem (Henning Jensen) na czele w Legnicy.

O tym, czego dowiedziałem się podczas tych wizyt poinformowałem szczegółowo samorządowców województwa legnickiego oraz media lokalne, które, wykorzystując otrzymane informacje, szeroko pisały o działalności gmin duńskich.

Koniec misji

Wprawdzie delegaci zostali powołani na czas do końca 1991 r. (na czas wykonania określonych zadań), ale zapowiadano wyznaczenie im nowych zadań i przedłużenie okresu ich działalności. Jednak nie doszło do tego. Zasadniczym tego powodem było niezależne usytuowanie delegatów, z czego większość wojewodów nie była zadowolona. Nie chcieli oni bowiem, aby delegaci stanowili ważny kanał informacji, na który monopol mieli dotychczas wyłącznie oni.

Ostatecznie działalność delegatów skończyła się 31 XII 1991 r. Prof. Regulski bardzo tego żałował:

Była to duża strata. Ten zespół ludzi zgromadził wielkie doświadczenie i cieszył się dużym zaufaniem władz lokalnych (...). Delegaci wojewódzcy wykonali kolosalną robotę. Nie wyobrażam sobie, jak w ogóle można by było zorganizować samorząd bez nich (...). Ten bardzo nieliczny zespół

wykonał ogromną pracę (...). Dzisiejsze gminy tym właśnie ludziom zawdzięczają tak wiele¹⁸.

O zakończeniu naszej działalności dowiedziałem się z pisma Ministra – Szefa Urzędu Rady Ministrów Krzysztofa Żabińskiego z 18 XII 1991 r. Poinformował mnie w nim, że Rada Ministrów na posiedzeniu odbytym 17 XII 1991 r. (było to ostatnie posiedzenie rządu Jana Krzysztofa Bieleckiego, przed powołaniem 23 XII 1991 r. rządu Jana Olszewskiego) uznała, iż:

Delegaci właściwie wypełnili postawione im zadania związane z wdrażaniem zmian ustrojowych wynikających z ustaw samorządowych. Zaistniały już warunki, by polityka rządu wobec samorządu lokalnego realizowana była wyłącznie przez organy rządowej administracji ogólnej, współdziałającej z organami samorządu terytorialnego. Zgodnie z tą decyzją Delegaci przestają pełnić swoje funkcje w dniu 31 grudnia 1991 roku¹⁹.

Informację o tym fakcie przekazałem gminom w liście z 30 XII 1991 r. Prosiłem też w nim o przyjęcie wyrazów wdzięczności za dotychczasową współpracę oraz za wkład w formowanie i umacnianie samorządu terytorialnego w województwie legnickim. Podziękowałem również za okazywaną mi życzliwość i sympatię oraz wyraziłem nadzieję, że słowa nowego premiera J. Olszewskiego, wypowiedziane na temat samorządu terytorialnego w jego exposé z 21 XII 1991 r., znajdą pokrycie w faktach. Zacytowałem te słowa:

Po ubiegłorocznych wyborach do władz samorządowych nie nastąpiło obiecane przekazanie znacznej części uprawnień w ręce samorządów lokalnych (...). Administracja państwowa przytłumiła oddolną aktywność, zmarnowano wiele entuzjazmu. Rząd pragnie, w ścisłej współpracy z Sejmem, roztoczyć opiekę nad samorządami, stwarzać im szersze pole działania (...) ²⁰.

Otrzymałem wtedy liczne pisma i telefony z podziękowaniami za życzliwe i kompetentne współdziałanie. Pisma nadesłali m.in.: Konwent Przewodniczących Zarządów Gmin Rejonu Głogowskiego (z jedenastoma podpisami), Burmistrz Miasta i Gminy Chocianów, Przewodniczący Rady Miejskiej w Legnicy, Przewodniczący Rady Miejskiej w Głogowie, Przewodniczący Rady Gminy w Żukowicach, Chrześcijańsko-Demokratyczny Klub Radnych Rady Miejskiej w Legnicy. A w „Gazecie Złotoryjskiej” napisano:

Dotychczasowa działalność delegata na naszym terenie zyskała ogromne uznanie, a jego pomocy w tworzeniu nowych struktur rodzącej się samorządności nie sposób przecenić²¹.

¹⁸ J. Reguński, *Samorząd III Rzeczypospolitej...*, s. 96 – 97.

¹⁹ Pismo Ministra – Szefa Urzędu Rady Ministrów K. Żabińskiego z 18 XII 1991 r. – w posiadaniu autora.

²⁰ Exposé J. Olszewskiego, źródło: <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata1.nsf> [dostęp: 4 VI 2020 r.].

²¹ „Gazeta Złotoryjska”, nr 25 z 10 – 23 I 1992 r.

Życzliwość samorządowców odczuwałem przez cały okres mojej działalności delegata. Sądzę, że to właśnie dzięki niej byłem wtedy w czołówce – prowadzonego przez dziennik „Słowo Polskie” – rankingu najpopularniejszych mieszkańców województwa legnickiego. Pod koniec października wyprzedzali mnie w nim tylko ks. Władysław Bochnak – proboszcz kościoła pw. św. Piotra i Pawła w Legnicy, Alicja Kopestyńska – wojewódzki kurator oświaty i wychowania oraz Edward Mirowski – artysta-plastyk²². Ta sympatia samorządowców bardzo mi pomagała w pracy na rzecz reaktywowanego samorządu. Pomagała także pracownikom mojego biura.

Reforma samorządowa była sukcesem

Opisywany w tym tekście okres był z całą pewnością udanym początkiem budowy samorządu terytorialnego w III Rzeczypospolitej. Udanym, bo reforma – mimo że przygotowana zaledwie w kilka miesięcy – okazała się wielkim sukcesem. Był to także radosny początek tej budowy, bo gdy wracam myślami do tamtych dni to przede wszystkim przypominam sobie zadowolenie i entuzjazm ówczesnych samorządowców.

Nowo wybrani radni chcieli jak najwięcej dobrego zrobić dla swoich społeczności lokalnych, a przez to i dla Polski. Cechowało ich zaangażowanie i ofiarna służba – taka, o której kilka lat później (11 VI 1999 r.) Ojciec Święty Jan Paweł II tak mówił w przesłaniu do Sejmu i Senatu RP:

Wykonywanie władzy politycznej, czy to we wspólnocie, czy to w instytucjach reprezentujących państwo, powinno być ofiarną służbą człowiekowi i społeczeństwu, nie zaś szukaniem własnych czy grupowych korzyści z pominięciem dobra wspólnego całego narodu²³.

Hołdowanie przez radnych takim postawom rozpoczęło budowę mechanizmów społeczeństwa obywatelskiego, czyli takiego, które złożone jest ze świadomych obywateli, potrafiących określić swoje potrzeby, kierunki działań władzy publicznej i mających świadomość, że ponoszą za te decyzje odpowiedzialność.

Dwudziestojednomiesięczna praca na stanowisku delegata dała mi wiele cennych doświadczeń, a także mnóstwo satysfakcji. Cieszę się, że dane mi było brać czynny udział we wprowadzaniu reformy samorządu terytorialnego w Polsce. Samorząd lokalny sprawdził się i odniósł, mimo borykania się z wieloma trudnościami, sukces. Stał się niezmiernie mocnym wsparciem państwa.

²² „Słowo Polskie”, nr 246 z 25 X 1991 r.

²³ *Ojciec Święty Jan Paweł II w Sejmie i Senacie*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1999, s. 38.

Samorząd po 1991 roku

Lata dziewięćdziesiąte ubiegłego wieku to okres wzmacniania się gmin i sukcesywnego rozszerzania ich kompetencji (np. przejście przez nie szkół podstawowych). To także okres wprowadzania istotnych zmian ustrojowych samorządu terytorialnego: powołano regionalne izby obrachunkowe jako organ sprawujący nadzór i kontrolę nad sprawami finansowymi jednostek samorządowych (ustawa z 7 X 1992 r.); utworzono – w związku z likwidacją rejonów administracyjnych – powiaty samorządowe i przyznano dużym miastom szerokie kompetencje powiatów grodzkich (ustawa z 5 VI 1998 r. o samorządzie powiatowym); objęto samorządem szczebel wojewódzki (ustawa z 5 VI 1998 r. o samorządzie województwa). A na początku XX w. wprowadzono inną ważną zmianę – wybory powszechne wójtów, burmistrzów i prezydentów miast (ustawa z 20 VI 2002 r.). Uchwalono też ustawę z 13 XI 2003 r. o dochodach jednostek samorządu terytorialnego – bardzo ważny akt prawny, wynegocjowany przez środowiska samorządowe z rządem, który obowiązuje, z pewnymi zmianami, do dzisiaj. Wprawdzie wielu samorządowców narzeka na zapisy tej ustawy (żądadą przede wszystkim zwiększenia udziału samorządów w dochodach PIT i CIT), ale należy zauważyć, że samorządy są największym inwestorem w sektorze publicznym. Ich potencjał inwestycyjny, bez środków unijnych, szacowany jest na 30 mld złotych rocznie²⁴.

Sukces gmin, stanowiących fundament samorządu, znacznie ułatwił wprowadzenie samorządu powiatowego i wojewódzkiego. Samorząd jest obdarzany coraz większym zaufaniem, co pokazują badania opinii społecznej prowadzone przez CBOS. Wynika z nich, że w 2015 r. działalność władz samorządowych miasta/gminy oceniało dobrze 70% respondentów, a w latach następnych pułap ten był stale przekraczany, aby w marcu 2020 r. uzyskać rekordowe 74%²⁵.

Nie znaczy to, że wszystko w samorządach funkcjonuje bez zarzutu. Na pewno nie jest on idealny, potrzebne są korekty i usuwanie negatywnych zjawisk. Jednak po upływie 30 lat, które minęły od początku reformy samorządu terytorialnego w Polsce, można stwierdzić, że był to dobrze wykorzystany czas. Samorząd zdał egzamin, udowadniając sens swego istnienia i zajmując trwałe miejsce w ustroju państwa i w świadomości społecznej.

²⁴ Materiał Związku Miast Polskich pt. *Kamienie milowe 30-lecia samorządu terytorialnego*, [w:] „Rzeczpospolita Życie Regionów” – wydanie specjalne z 27 V 2020 r., s. R12.

²⁵ *Ibidem*, s. R13.

Mieczysław Pytel

Legnica

Legnicki Big Beat/Legnicki Rock

Rock w Legnicy? Dziś to dla nas rzecz oczywista. Więcej – sprawa, na którą nie zwracamy uwagi. Są jakieś zespoły, przeglądy poświęcone tej muzyce, ale to dla nas tylko tło. Masy słuchają lichej pop music i muzycznego potworka, jakim jest disco polo, a także hip – hopu. Rock stał się muzyką niszową, muzyką dla wtajemniczonych tak, jak jazz. Prawda, że nisza to bardzo obszerna, ale jednak nisza. A big beat? Zapominamy, że kiedyś była to muzyka dzieląca pokolenia, muzyka, o którą się gorąco spierano. Wreszcie – co najważniejsze – była to muzyka powszechnie grana, a zespołów beatowych w Polsce były setki! Taki „wysyp” zespołów ponownie nastąpił dopiero po roku 1978, kiedy to nie tylko wystartowały zespoły spod znaku „Muzyka Nowej Generacji”, ale i wkrótce narodził się polski punk, Nowa Fala, reggae, blues rock, hard rock i heavy metal.

Warto wiedzieć i pamiętać, że i Legnicy nie ominęła beatowa fala. W klubach zakładowych i spółdzielczych, w domach kultury, w szkołach średnich powstawały zespoły grające big beat. Trudno dziś znaleźć materiały na temat tych zespołów. Lokalna prasa, czyli „Wiadomości Legnickie”, nie zwracała na nie uwagi. O prasie wojewódzkiej nawet nie ma co mówić. Prócz drobnych wzmianek we wspomnianych „Wiadomościach Legnickich”, pozostają tylko wspomnienia tych, którzy w owych zespołach grali i tych, którzy tę muzykę pamiętają. A warto o tym pamiętać. Przecież był to rodzaj buntu przeciw otaczającej ich szarości. Nie był to bunt świadomy jak ten z czasów punk rocka. Może najbardziej do niego pasuje polski tytuł angielskiego filmu, którego bohaterem był Cliff Richard i The Shadows: „Chcemy się bawić”. Nawiasem mówiąc, we wczesnych latach 60. film ten był wyświetlany w polskich kinach.

Nim przejdziemy do opisu legnickiej sceny beatowej warto wyjaśnić, skąd to rozróżnienie zawarte w tytule. Pozornie drobiazg, ale sprawa jest istotna. „Wyłazł” Big Beatu, redaktor Franciszek Walicki, chciał w ten sposób uspokoić włodarzy PRL: ci młodzi ludzie nie grają rock and rolla, oni grają big beat. Termin big beat pojawiał się w prasie muzycznej Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii jako jedno z określeń muzyki rock and rollowej, ale szybko zniknął.

Pozostała nazwa „beat groups”, określająca sporą część wykonawców konkurujących w Wielkiej Brytanii z Beatlesami. Byli to, między innymi: The Fourmost, The Applejacks, The Swinging Blue Jeans, The Four Pennies, Brian Poole and The Tremeloes. Były też inne zespoły, ale od wymienionych różniły się tym, że przetrwały lat kilka, kilkanaście czy kilkadziesiąt. Były i takie, które w historii rocka pozostały z powodu jednego, dwóch, trzech przebojów, ale przebojów ważnych. Dla nas jest to nieistotne, ważne, że w PRL big beat zastąpił rock and rolla i miało to nieoczekiwane konsekwencje.

Dziś to, że w Legnicy mamy zespoły rockowe i małą, lecz aktywną scenę jazzową, wydaje się oczywiste. Nie było to oczywiste na przełomie lat 50/60. Zanim przejdę do opowieści o big beacie i rocku w Legnicy, pozwolę sobie powiedzieć słów kilka o młodzieży, ubiorach, instrumentach, wzmacniaczach, muzyce i buncie.

Młodzież – niby coś takiego było, młodzi ludzie gorąco pragnący być dorosłymi. Jako zjawisko młodzież odkryta została po II wojnie światowej. Chociaż... co nieco było już wcześniej. Zoot Suits oraz hipsterzy pojawili się w Stanach Zjednoczonych tuż przed wojną. Zazous we Francji w czasie wojny. To już były subkultury w zasadzie młodzieżowe, choć niekoniecznie tak się postrzegające. Po wojnie w Stanach – tuż przed eksplozją rocka – pojawili się Greasers oraz motocyklowe gangi. W Wielkiej Brytanii – Teddy Boys. Mamy zatem młodzieżowe subkultury nie dość, że nieubierające się jak mamy z tatuiowanymi, ale wyraźnie wobec rodziców niechętne. Bunt, choć jeszcze niesprecyzowany, już jest. Przypomnijmy sobie scenę z pierwszego w historii kina filmu o gangach motocyklowych: „The Wild One” („Dziki”). Dziennikarka rozmawia z występującym w roli głównej Marlonem Brando:

- Przeciw czemu się buntujesz?
- A co masz?

Bunt zatem jeszcze nie miał celu, ale młodzież z takich filmów jak „Dziki”, „Buntownik bez powodu” czy „Szkolna dżungla”, szukała już konkretnych celów dla swego buntu.

Był też rockowy (jeszcze przed rockiem) kostium: motocyklowe buty lub kowbojki czy czarne trampki, dżinsy (najlepiej Levi's 501 lub 505), biała lub czarna koszulka typu T-shirt (na napisy i obrazki czas jeszcze nie nadszedł), czarna skórzana kurtka motocyklowa (model dziś zwany „ramoneska”). Były już narzędzia pracy dla rockowych muzyków: gitary Fender, Gibson, Gretsch, wzmacniacze Fender. Był już bunt, strój, instrumenty. Brakowało tylko ścieżki dźwiękowej. Ta pojawiła się w 1951 r.

Data ważna z dwu powodów. Po pierwsze, w tym właśnie roku przebojem stała się piosenka, uznana po latach za pierwszy rock and roll: „Rocket 88”! Jej wykonawcą był Jake Berenson, akompaniował mu zespół Ike'a Turnera (tak,

tego od Tiny!). Ike'a czekała wielka kariera, Jake zaś nie nagrał już żadnego przeboju. Można by się kłócić o pierwszeństwo, przecież już w 1949 r. Fats Domino miał pierwszy przebój „The Fat Man”, a Fats bez wątpienia był jednym z pionierów rocka i – w odróżnieniu od Berensona – przed nim była długa seria przebojów. Także w 1951 r. w jednej ze stacji radiowych w Cleveland, disc jockey Alan Freed pierwszy raz na antenie radiowej użył wobec granej przez siebie muzyki określenia rock and roll. Alan Freed jest dla historii rocka ważną postacią, choć brak tu miejsca na omówienie jego historii.

W stanie Missisipi rozpoczyna drogę do kariery Elvis Presley, tuż za nim Jerry Lee Lewis. W Nowym Orleanie, obok Fatsa Domino, mamy kolejną gwiazdę: Little Richarda. Chuck Berry szykuje się do wizyty w Chicago, ma nadzieję na kontrakt z wytwórnią Chess. Wkrótce do akcji wejdzie Bo Diddley. Potrzeba było jeszcze iskry, która by podpaliła świat. I taka się znalazła w postaci Billa Haleya i jego zespołu The Comets. Występujący bez większych sukcesów wykonawca country and western nagrał utwór „Rock Around The Clock” niezbyt przekonany, że piosenka odniesie sukces. Może miał rację, bo możemy sobie szczerze powiedzieć, że nie był to najlepszy utwór. Życie jednak lubi zbiegi okoliczności – oto twórcy filmu „Szkolna dżungla” potrzebowali piosenki do swojego filmu i właśnie „Rock Around The Clock” przypadł im do gustu. Film odniósł sukces, piosenka stała się przebojem. W rezultacie mało młodzieżowy Bill Haley stał się na krótko idolem młodzieży.

I tu zdarzyło się coś zastanawiającego. W Stanach Haley był przyjmowany entuzjastycznie, ale dopiero jego europejska trasa koncertowa pokazała, czym może być młodzieżowa publiczność w akcji. Trasę znaczyły zdemolowane sale koncertowe, bici byli także policjanci. Dla Billa Haleya, w końcu dorosłego, który gwiazdą rocka został przypadkiem, to był szok. Dla policji, nauczycieli, rodziców także. Wiecie, co w tym jest bardzo zabawne? To, że ówczesny bunt młodzieżowy w Stanach w dużej mierze był wymysłem filmowców! Owszem, byli Greasers, były gangi motocyklowe, ale to był margines. Spory margines, rzucający się w oczy, ale jednak margines. Stephen King, którego dzieciństwo oraz nastoletnie czasy przypadły na owe lata, pisze, że jego rówieśnicy byli konformistami. Eddie Cochran mógł sobie śpiewać o cudownych różowych spodniach, a młodzież kupowała jego płyty. Gdyby jednak koleś w różowych spodniach przyszedł do ich szkoły, to miałby szczęście, gdyby uniknął linczu. Młodzież w Stanach słuchała rocka, tańczyła rocka, lecz do prawdziwego buntu było daleko. Natomiast młodzież europejska nie dość, że miała dość świata dorosłych (dwie wojny światowe, wisząca do tego nad wszystkimi groźba trzeciej), to uwierzyła w to, co pokazywały wspomniane filmy... i dała czadu!

W krajach skandynawskich działali Raggare, odpowiednik Greasers, tyle, że naprawdę agresywny był ich odpowiednik w Niemczech Zachodnich.

We Francji oraz Belgii pojawili się Blousons Noir (Czarne Kurtki), w Wielkiej Brytanii z hukiem na swoich motocyklach do historii wjechali Rockers. Nawet za Żelazną Kurtyną pojawiły się – i to przed rockiem – młodzieżowe subkultury. W Polsce bikiniarze, w Związku Radzieckim stilagi. Wiem, że ich odpowiednicy działali w Czechosłowacji i na Węgrzech.

Rock opanował Stany, Kanadę, wreszcie Europę Zachodnią. Do Polski dotarł stosunkowo szybko. Już bodaj w 1957 czy 1958 r. mieliśmy polski przebój rockandrollowy „W Arizonie”. Natomiast prawdziwy zespół rockandrollowy powstał z inicjatywy „Ojca Chrzestnego Polskiego Rocka”, redaktora F. Walickiego. Zespół zadebiutował w gdańskim klubie „Rudy Kot”, a nosił nazwę „Rhythm and Blues”! Nie dość, że nazwa z błędem (nie rytm, ale rhythm), to jeszcze dlaczego taka właśnie!? Chodziło o zamaskowanie charakteru zespołu. Rock and roll niezbyt podobał się nie tylko władzom, ale i znacznej części prasy, większości radiowców, intelektualistów, muzyków jazzowych (ci od razu wyczuli konkurencję), starszemu pokoleniu. Co prawda, rock podobał się Stefanowi Kisielewskiemu, ale to był chyba jedyny sojusznik. Zatem technika maskowania, czyli zamiast „Rock and Roll” mieliśmy „Rhythm and Blues”. Śpiewali w nim: Bogusław Wyrobek, Marek Tarnowski oraz Michaj Burano. Wykonywali wyłącznie przeboje zachodnie, czas polskich kompozycji miał dopiero nadejść. Działali krótko, do 1960 r. W czasie występów w Katowicach nie spodobał się pierwszemu sekretarzowi Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edwardowi Gierkowi. Łaskawe było panisko. Mógł doprowadzić do zakazu ich działalności, a załatwił się załatwieniem zespołowi zakazu występów w salach o pojemności ponad 300 osób. Zakaz ten spowodował, że działalność zespołu stała się finansowo nieopłacalna.

Redaktor Walicki nie spoczął na laurach. Wymyślił big beat oraz doprowadził do powstania nowego zespołu o swojskiej nazwie Czerwono-Czarni. Tym razem dżin nie dał się ponownie wepchnąć do dzbana. Zaczęła się w Polsce era big beatu. Co ciekawe, choć początkowo zespoły w rodzaju Czerwono-Czarnych, Niebiesko-Czarnych, Big Beat Sextet czy Luxemburg Combo wykonywały wyłącznie repertuar zagraniczny, to nie były to wyłącznie utwory w języku angielskim. Warto pamiętać, że przed Beatlesami w Polsce dużym powodzeniem cieszył się rock z Francji czy Włoch. Big Beat miał przyjaciół: tygodniki „Dookoła Świata” i „Przekrój”, kilku sojuszników w prasie młodzieżowej, zwłaszcza w „Sztandarze Młodych” i harcerskim tygodniku „Na Przełaj”, a także w Polskim Radiu. Odbyły się bodaj dwa Młodzieżowe Konkursy Młodych Talentów, a ich laureatami byli, między innymi: Helena Majdaniec, Kasia Sobczyk, Karin Stanek, Mira Kubasińska, Tadeusz Nalepa

czy Czesław Wydrzycki (Niemen). W roku 1960 ukazała się też pierwsza polska płyta rockowa czy też big beatowa: EP (mała płyta winylowa z czterema utworami, pospolicie zwana „czwórka”, Czerwono-Czarnych), zawierająca wyłącznie anglojęzyczne utwory z repertuaru takich wykonawców, jak Eddie Cochran czy Tommy Steele.

Narodziny big beatu w Legnicy

Legnicka historia big beatu zaczęła się w roku 1960 z chwilą powstania zespołu Żółto-Czarni. Miejszem narodzenia był Klub Spożywców przy ul. Jordana, przez bywalców zwany „Pod Siódmką”. Inicjatorami powstania zespołu byli: beatowo-jazzowy saksofonista Stanisław Danek oraz perkusista Adam Wrona. Kierownictwo klubu nie tylko poparło pomysł, ale także zakupiło dla zespołu wzmacniacze i dobre – jak na owe czasy – gitary elektryczne z pracowni legnickiego lutnika pana Arnolda oraz z pracowni działającego w Bielsku-Białej Alfreda Kopoczka. Również perkusja pochodziła ze znanej i zasłużonej dla polskiej pop music, jazzu i rocka firmy Szpaderski.

Przez cały okres działalności zespołu jedynymi stałymi jego muzykami byli: Jan Piżyk (fortepian, później także radzieckie organy elektryczne, zwane przez muzyków „zemstą Breżniewa”) oraz saksofonista Stanisław Danek. Przez zespół przewinęli się perkusiści: A. Wrona i Bronisław Pastuła, gitarzyści: Jan Sobieski (ojciec gitarzysty Sławka „Hetmana” Sobieskiego, dziś lidera bluesrockowej Obstawy Prezydenta), Zygmunt Lewczuk i Stanisław Zapisek. Wokalistami byli: Ryszard Zapłata, Eugeniusz Cygan, Wasyl Lotersztajn, Eugeniusz Jankowski. Zespół regularnie występował w Klubie Spożywców, występował na lokalnych przeglądach, a także „zaliczał pańszczyzny”, czyli grał na rozmaitych, tak zwanych oficjalnych imprezach. Repertuar obejmował przeboje Elvisa Presleya, Roya Orbisona, Pata Boone („Speedy Gonzales”), Neila Sedaki, Brooks Brothers, The Platters, Adriano Celentano, Little Tony i Rita Pavone. Niestety, słabą stroną zespołu był brak własnych kompozycji, co w okresie, gdy Niebiesko-Czarni rzucili hasło „Polska młodzież śpiewa polskie piosenki”, stało się wadą. Minął rok 1962 i zespół się rozpadł. Część jego członków porzuciła muzykę, inni (jak J. Piżyk) przeszli na zawodowstwo. Istnieli krótko, ale to oni pokazali, że w Legnicy można grać big beat (czyli rocka). I nastąpił wysyp lokalnych zespołów: Huragany, Anonimy, Okularnicy, Pokolenie, Kolorowe Kamienie, Jolany i wiele innych. Nagle, każdy klub, dom kultury, nawet część szkół średnich – chciał mieć własny zespół big beatowy. Może to dziwić niejednego, ale w owych czasach w Legnicy była masa klubów! Szkoda, że przy okazji zmiany ustroju zniknęły one z mapy Legnicy. I tyle nieco przydługiego wstępu.

Na początku był Koliber

Poniżej przedstawię historię kilku legnickich zespołów, w tym „legnickich Beatlesów”, czyli Okularników. Zacznę od zespołu Huragany. Jego korzenie tkwią w zespole Koliber, założonym przez Pawła Stasiaka i Jana Hilę w Szkole Podstawowej nr 4 przy ul. Piastowskiej w Legnicy. J. Hila wspominał:

Niebagatelną rolę odegrała pedagog i później dyrektor szkoły Pani Józefa Bielska. Prowadziła z wielkim powodzeniem Kółko Teatralne i potrzeba podgrywania do spektakli była zaczynem grupy muzycznej. Do zespołu dołączyli: Bolesław Różowicz – gitara i Zbigniew Sieradzki – perkusja. Graliśmy bez aparatury nagłaśniającej, więc ja i Paweł opracowaliśmy metodę gry na pianinie „na cztery ręce”. Jeden grał na dolnych rejestrach, imitując gitarę basową oraz akordy należne gitarze rytmicznej, a drugi koncentrował się na melodyce i improwizacji. Graliśmy piosenki harcerskie, przeboje krajowe lat 50./60., i coraz śmielej wykonawców zagranicznych. I właśnie ten zagraniczny repertuar doprowadził do konfliktowej sytuacji. Podczas wizytacji wojewódzkich władz oświatowych szkoła pokazywała to, co najlepsze i nas zobowiązano do występu. Między innymi znalazł się anglojęzyczny utwór zespołu The Platters – „Only You”. Wzbudziło to oburzenie i protest wizytatorów, którzy zażądali zawieszenia całego zespołu w prawach ucznia. I tu wkroczyła genialna Pani Bielska, która z otwartą książką w ręku i z całą powagą wytłumaczyła, że „Only You” – czyli Tylko Ty, to jest o książce, która jest symbolem nauki i głodem wiedzy. Koliber był bardzo często zapraszany do innych szkół. W samym roku 1962 zagraliśmy w Liceum Pedagogicznym, Szkole nr 1, Szkole nr 11, Szkole nr 2 i nie sposób zapamiętać na jak wielu zabawach w innych szkołach. Rodzice zainicjowali zbiórkę pieniędzy, za które zakupiono dla zespołu różnokolorowe koszule flanelowe, a mama Pawła Stasiaka wyhaftowała na kieszonkach nazwę zespołu Koliber.

Cała sprawa, nawet jak na owe czasy, była jakimś potwornym nieporozumieniem. „Only You” to bardzo spokojna piosenka, grana wówczas nawet w Polskim Radiu. Zapewne wizytatorzy byli zagorzałymi stalinowcami i nie pojmowali, że czas wszystko zmienia.

Nie każdy zespół miał tak dobre warunki startu jak Żółto-Czarni. Działający w Klubie PKS zespół Huragany nie dysponował takimi luksusami. Jego członkowie, Paweł Stasiak i Jan Hila, wspominają, że ich gitary (w momencie rozpoczęcia działalności zespołu) były zwykłymi gitarami akustycznymi, do których młodzi muzycy sami wykonali przystawki (obudowa z pudełek po tabletkach Akron). Również gitarę basową skonstruowali na bazie zwykłej gitary akustycznej. Za wzmacniacze służyły im zwykłe lampowe odbiorniki radiowe. Motyw „Pomysłowego Dobromira” trwał wśród beatowych, a później rockowych muzyków w Legnicy aż do lat 90.

Samodzielnie skonstruowane gitary i lampowe odbiorniki radiowe jako wzmacniacze wykorzystywane były jeszcze przez punkowe, nowofalowe,

hard rockowe i blues rockowe zespoły w późnych latach 80. Również patent z podkradaniem głośników z kolumn głośnikowych używanych do nagłaśniania imprez typu obchody 1 Maja czy 22 Lipca trwał prawie do końca lat 80. Powód? O ile wzmacniacz można było zbudować samodzielnie, to już z kolumną głośnikową był problem – nie sposób było kupić głośników o większej niż 10 W mocy! Natomiast w kolumnach głośnikowych do nagłaśniania imprez partyjno – rządowych takie głośniki instalowano fabrycznie.

Wracamy do dziejów Huraganów. Gdy jednemu z muzyków, Bartkowi Różowiczowi, ojciec kupił prawdziwą gitarę elektryczną, białą „deskę” wyposażoną w dwie przystawki, pozostali muzycy chcieli choć na chwilę jej dotknąć! Nic dziwnego – gitara elektryczna w sklepach muzycznych czy komisach kosztowała od 3 000 zł w górę w czasach, kiedy to przeciętny miesięczny zarobek wynosił bodaj 1 800 zł miesięcznie. W skład Huraganów wchodził: Paweł Stasiak – fortepian (w nieco późniejszych czasach także radzieckie organy elektryczne Jonika), Jan Hila – w jednej osobie perkusista i wokalista, Adam Tomaszewski – główny wokalista, w czasach bardziej nam współczesnych wykonawca shanty, Bartek Różowicz – gitara. Członkami zespołu byli też saksofonista, drugi gitarzysta i gitarzysta basowy. Niestety, panowie Hila i Stasiak nie pamiętają nie tylko ich nazwisk, ale i imion.

Kolejnym zespołem, w którym grali, był zespół o nazwie Pokolenie działający w Domu Kultury „Kolejarz”, miejscu istotnym dla historii legnickiego big beatu, choć mieszczącym się w nieciekawej, łagodnie mówiąc, okolicy. Do dyspozycji mieli już lepsze wzmacniacze: Telos w metalowej obudowie, sprzęt wykorzystywany jeszcze w latach 80. Panowie Jan i Paweł do dziś bardzo miło wspominają i dyrektora DK „Kolejarz”, pana Mariana Piwka i jego zastępcę pana Rybaka (niestety, imię wyleciało z pamięci). Z wdzięczności za udostępnienie sprzętu i sali na próby grywali na imprezach za kilka paczek herbatników, za butelkę wina. I ponownie pamięć zawiodła wspominających. Pamiętają wokalistę, gitarzystę, czasem grającego na harmonijce ustnej Władka „Francuza” (nawiasem mówiąc prawdziwego ponoć Francuza), ale nie pamiętają jego nazwiska. Dzięki przyjaciółom z grona licznej legnickiej społeczności żydowskiej (było to przed niesławnym Marcem’68), mieli wreszcie dostęp do zachodnich płyt.

Czasy może były ciężkie, ale bywały i sytuacje wesołe – choćby ucieczki z lekcji, by kilkanaście razy oglądać film „A Hard Day’s Night” (wyświetlany w kinach pod tytułem „The Beatles”). Były i sytuacje, jak z filmu Radosława Piwowarskiego „Yesterday”: jednemu z muzyków Pokolenia ojciec zabronił wyjazdu na lokalny przegląd zespołów beatowych. Co gorsza, by mieć pewność, że syn nigdzie nie pojedzie, zabrał mu ubranie. Syn o północy, odziany tylko w piżamę, zszedł na podwórko po rynnie (mieszkanie było na czwartym

piętrze w starym budownictwie!). Czekaający na podwórzu koledzy zorganizowali dla niego ubranie i buty. Tym sposobem męczennik za sprawę beatu mógł wystąpić na przegładzie.

Pokolenie zaczęło myśleć o wizualnej stronie występów. Z dzisiejszego punktu widzenia nie było to nic wielkiego – kilka reflektorów z kolorowymi filtrami – ale w Legnicy roku 1965 robiło to na publiczności wrażenie.

Zacząli też brać udział w legnickich „Gitariadach”. Tu trzeba zwrócić uwagę na kogoś bardzo zasłużonego dla legnickiej sceny beatowej. Norbert Jeż, bo o nim mowa, był bowiem kimś, kto nie tylko był organizatorem legnickich imprez beatowych, ale też kimś w rodzaju menadżera.

Pokolenie zaczęło występować na legnickich i okolicznych imprezach oraz przegładach. Co ważniejsze, zaczęli na tych przegładach odnosić sukcesy, początkowo w Polanicy, następnie w Jeleniej Górze, w bardzo aktywnym pod względem muzyki beatowej i rockowej, aż do początku lat 70., klubie „Kwadrat”. Tam właśnie otrzymali wyróżnienie za wykonanie kompozycji Duke Ellingtona „Karawana” w aranżacji Stasiaka. Czyżby to były początki jazz rocka w Polsce? Sukces był tym cenniejszy, że w przegładzie brał też udział najpopularniejszy i najlepszy zespół legnicki, czyli Okularnicy oraz założony przez dysydentów z Okularników, a działający w Bogatyni bardzo dobry zespół Sezam’65. O Sezamie warto wiedzieć nieco więcej. Nie dość, że w zasadzie byli grupą zawodową, to na Dolnym Śląsku byli na tyle popularni, że jeszcze na początku lat 70. organizowali trasy koncertowe. Pamiętam ich koncert w legnickim teatrze. Było to naprawdę dobre granie. Ich wokalistą był Markos Papadopoulos, w latach późniejszych śpiewający w popularnym zespole Hellen.

Nic nie trwa wiecznie – Janek Hila opuścił Pokolenie, by stać się założycielem działającego przy MDK zespołu Kolorowe Kamienie. Skład na owe czasy typowy, 2 gitary, gitara basowa i perkusja. Pan Hila, wówczas po prostu Janek, był, jak poprzednio, śpiewającym perkusistą. Drugim liderem zespołu był wokalista, gitarzysta i kompozytor Waldemar Nowacki. Wszystko byłoby OK, gdyby nie różnice muzyczne dzielące liderów. Hila chciał wykonywać muzykę ostrą, zdecydowanie rockową. Waldemar Nowacki preferował coś, co dziś nazwalibyśmy soft rock i komponował spokojne melodie do wierszy M. Jastruna, K. C. Norwida (przed C. Niemenem!) i J. Przybosa. W rezultacie Hila przeniósł się do popularnego w Legnicy zespołu Anonimy.

Z tym zespołem związana jest historia, którą opowiedział mi Hila, pokazująca, jak wyglądały stosunki na linii beatowcy – władza w roku 1965. Oto zespół Anonimy ma zagrać na uroczystości z okazji 22 lipca na placu Słowiańskim. Warunki występu prawdziwie polowe. Zespół ma wystąpić na przyczepie do ciężarówki, którą przyciągnął traktor. Miejsca mało, perkusja ledwie się mieści, tylko pół godziny na instalowanie aparatury, nie było czasu na próby.

Mają zagrać tylko cztery utwory, wyłącznie polskie! Zespół decyduje się iść pod prąd i jako utwór czwarty grają „Satisfaction” Rolling Stonesów (pierwsze wykonanie tego utworu przez legnicki zespół!). Zagrali. Młodzieżowa publiczność szaleje! Do muzyków podchodzi pan z cenzury i oświadcza: „W tym roku już nigdzie nie zagracie!”. Janek Hila w Anonimach nie grał zbyt długo. W 1967 r. przeniósł się do Wrocławia na studia.



Zespół Anonimy, stoją od lewej: Paweł Stasiak – fortepian, organy, pełne wykształcenie muzyczne, świetny aranżer, Mieczysław Trzos – gitara basowa, Marian Kwiecień – saksofony, Adam Tomaszewski – gitara prowadząca, vocal, dynamiczny lider i frontmen instrumentalny, Zbigniew Trzos – gitara rytmiczna, za perkusją niewidoczny Jan Hila – vocal w repertuarze anglojęzycznym, konferansjer. Klub Kwadrat – Jelenia Góra /1965 r. ?/, wyróżnienie za rock- swing interpretację „Caravan” Duka Ellingtona. Zbiory prywatne J. Hili.

Jego kolega Paweł Stasiak miał też beatowy epizod w I Liceum Ogólnokształcącym. Gdy dyrektor I LO Franciszek Pałka (postać dla mnie kontrowersyjna – nienawidzę dyrektorów terroryzujących uczniów) dowiedział się, że uczeń Stasiak gra w zespole big beatowym, wydał mu polecenie: ma w I LO założyć zespół big beatowy! Dyrektor Pałka nie był człowiekiem, z którym uczeń mógłby dyskutować. Zespół zatem powstał, ale jak to bywa z tak zwanymi inicjatywami z góry, niczego ciekawego nie dokonał.

Dla Pawła Stasiaka kolejnym – po Pokoleniu – zespołem była działająca przy Klubie PKS grupa Jolany. Nazwa pochodziła od używanych przez zespół,

produkowanych w ówczesnej Czechosłowacji, gitar elektrycznych marki Jolana. Granie na instrumencie „solid body” (deska) Jolana Grazioso oznaczało, że zespół ma już solidną pozycję na lokalnym rynku, zaś elektroakustyczna Jolana Tornado była używana i przez muzyków naszych zawodowych grup beatowych. Taką właśnie gitarę trzyma ówczesny polski „Guitar Hero” Janusz Popławski na okładce LP Niebiesko-Czarnych „Alarm”. Dodam, że Jimmy Page (tak, TEN Jimmy Page) uważał Jolanę Grazioso za swą pierwszą poważną gitarę elektryczną.

Był już rok 1968, rok kiedy to polski big beat zaczynał przeobrażać się w rock. Zespół Jolany grał dość zróżnicowany repertuar. Dla fanów rocka wykonywało się utwory Beatlesów i Rolling Stones oraz popularnych polskich zespołów, np. Blackout. Na potańcówkach dla mniej wyrobionej publiczności mieszaną muzykę beatu i pop music. Na graniu zarabiali niezłe pieniądze – dla młodych ludzi w tamtych czasach – 200 do 300 złotych na osobę. Przez zespół przewinęło się kilku muzyków, ale jego trzon tworzyli: Zbigniew Sieradzki – perkusja, Bolesław Różowicz – gitara solowa, P. Stasiak – fortepian, organy elektryczne, gitara. Nieraz grali na imprezach przerywanych bójkami, czasem trzeba było uciekać przed lokalnymi silnorękami. Pod względem muzycznym był to bardzo dobry rok i tyle tylko przetrwał zespół. Powód? Muzycznie zgadzali się na 100 %, gorzej było ze zgodnością charakterów.

Legendarni Okularnicy

Czas na opowieść o najpopularniejszym, najlepszym i najdłużej działającym legnickim zespole lat 60. Nosił nazwę Okularnicy. Działał od 1 IX 1963 r. do 31 I 1970 r. Zaczynał jako zespół big beatowy, by w końcu lat 60. stać się zespołem rockowym. Niestety, tak się stało, że nigdy nie widziałem koncertu Okularników. Aktywny wówczas muzyk beatowy J. Hila twierdzi, że gdyby Okularnicy działali w wielkim mieście, to zrobiliby wielką karierę. Nie on jeden jest tego zdania.

Zespół powstał we wrześniu 1963 r. w DK „Kolejarz”, miejscu startu wielu legnickich zespołów beatowych. Oto pierwszy skład: Jolanta Wojtkiewicz – śpiew, Norbert Jeż – śpiew, kierownik organizacyjny zespołu (w przyszłości stał się pierwszym menadżerem legnickich zespołów beatowych oraz organizatorem wielu legnickich imprez tej muzyce poświęconych), Włodzimierz „Kuba” Danek – fortepian, kierownik muzyczny (prowadzonej przez niego kronice zespołu zawdzięczam opowiadaną tu historię), Leszek „Roch” Kowalski – gitara, Jerzy Kura – perkusja (już wkrótce miał zamienić perkusję na gitarę i stać się najlepszym gitarzystą w Legnicy), Bolesław Stołkowski – kontrabas. W roku 1963 gitara basowa dla legnickiego zespołu big beatowego była prawie nie do zdobycia.

Repertuar mieli dość typowy dla zespołu ery przedbeatlesowskiej. Instrumentalny przebój z repertuaru Johnny and Hurricanes „Red River Rock”, „Oh Carol” Neila Sedaki, „Mamo, nasza mamó” Niebiesko-Czarnych, „Nie płacz kiedy odjadę” włoskiego zespołu Marino Marini Quartet, czyli utwory uwielbiane przez ówczesną młodzież. Pierwsza próba odbyła się 18 IX 1963 r., a już 23 września na imprezie w Miłkowicach miał miejsce pierwszy publiczny występ zespołu. Nieźle tempo! Wkrótce do Okularników dołączyły dwie nowe wokalistki: Krystyna Cieśla i Ludwika Ruska. Jak na początkujący zespół wiele koncertowali, i to nie tylko w Legnicy. Jeszcze w 1963 r. grali w Jaworzynie Śląskiej, Węglińcu i Brzegu Dolnym. Rok 1964 przyniósł zmiany. Dorobili się własnego konferansjera, zaś Leszek Kowalski zamienił kontrabas na gitarę basową. W zmienionym składzie zespół ostatni raz wystąpił w DK „Kolejarz”. Kolejną siedzibą zespołu stał się klub „Hutnik” przy ul. Złotoryjskiej. W marcu tego roku zespół odniósł pierwszy lokalny sukces. W konkursie na najlepiej wykonaną piosenkę polską I miejsce zajął duet Jola Wojtkiewicz i Norbert Jeż (wykonali „Mamo, nasza mamó”). Jako solista Jeż zajął III miejsce, a Wojtkiewicz – IV.

Drobnym szczegół: do maja 1964 r. zespół nie miał nazwy. Okularnikami stali się 1 V 1964 r. na imprezie w Prochowicach. Pogoda była wyjątkowo słoneczna i cały zespół występował w ciemnych okularach. Po występie publiczność nadała im nazwę Okularnicy i pod nią występowali już stale. Do 18 VII 1964 r., dnia przeniesienia się do klubu „Merkury”, Okularnicy zdążyli zagrać na imprezie „Legnickie Tele Echo” i zdobyć wyróżnienie na VII Legnickiej Dekadzie Słowa, Pieśni i Tańca. Oto część ich ówczesnego repertuaru: „Guitar Tango”, „Peace Pipe”, „Apache” (instrumentalne przeboje The Shadows), z piosenek: „Lucky Lips”, „Giovane”, „Saint Tropez”, „So It’s Goodbye”, „Tintarella di Luna”, „I’m Sorry”, „I Saw Her Standing There” (Beatles!), „Molly O” (utwór instrumentalny), „Oh Carol”, „I Love Paris”, „You Are My Destiny”. Repertuar, łagodnie mówiąc, eklektyczny: The Shadows, Brenda Lee, Neil Sedaka, nieco popularnej wówczas „włoszczyzny”, ale i symbol zmian – utwór The Beatles. Były i polskie przeboje: „Do widzenia Teddy”, znakomity, przypomniany z powodzeniem po latach przez Wojciecha Skowrońskiego przebój tragicznie zmarłej Ludmiły Jakubczak, „Pod papugami” Czesława (jeszcze nie Niemena) Wydrzyckiego, „Mamo nasza mamó”, Karin Stanek „Chłopiec z gitarą”, Filipinek „Walentyna Twist” i „Czarny Alibaba”. Tego oczekiwała publiczność, czasy, kiedy to wykonawcy zaczęli dyktować modę, dopiero nadchodziły.

Kolejnym przystankiem dla Okularników był klub „Merkury”. Ech, te legnickie kluby, kiedyś tak pełne życia. A teraz? „Merkury” stoi pusty, dawny „Hutnik” w remoncie, Klub Nauczyciela to dziś sala do wynajęcia, „Pod 7”

już nie istnieje, tylko wspomnienie pozostało po studenckich klubach „Kleks” i „Akme”. Dość wspomnień, powracam do historii Okularników.

Nowa siedziba i kolejne zmiany w składzie: drugim gitarzystą zostaje Jerzy Henkie, „Kuba” Danek jest nie tylko perkusistą, ale w razie potrzeby pianistą i saksofonistą. We wrześniu w zespole pojawia się uczeń Szkoły Muzycznej II Stopnia we Wrocławiu Wowa Greczanik. Kolejne zmiany – już 26 września odchodzi Jerzy Henkie, a zastępuje go Ryszard Mielnik. W końcu października 1964 r. zespół odbywa próby w klubie „Pod 7” przy ul. Jordana. W tym okresie z powodzeniem koncertują we Wrocławiu w składzie: Bogdan Godlewski – konferansjer, Ryszard Mielnik – gitara solowa, Marian Zielonka – gitara akordowa, Lech Kowalski – gitara basowa, Henryk Rybczyński – perkusja, Włodzimierz „Kuba” Danek – fortepian, N. Jeż – śpiew, kierownik zespołu.

Od połowy grudnia 1964 r. z zespołem współpracuje wokalistka Lidia Fedyszyn. Pierwsza połowa 1965 r. to rozszerzenie składu zespołu – powraca Krystyna Cieśla, dołącza znakomity duet wokalny Eugeniusz Cygan i Ryszard Zapłata. No i prestiżowe koncerty! W Legnicy, oprócz koncertu w Teatrze Letnim (5 lutego), udział w VIII Dekadzie Legnickiej (21 lutego). Dla zespołu chyba ważniejsze były koncerty we wrocławskim Wojewódzkim Domu Kultury (25 kwietnia) i w klubie „Oławka” (16 kwietnia). Sporadycznie z Okularnikami śpiewa Witold Więcis. W sierpniu 1965 r. następuje kolejna zmiana – odchodzi R. Mielnik, a jego miejsce zajmuje J. Kura, muzyk już wtedy uchodzący za najlepszego gitarzystę w Legnicy. Początek (ponownej) współpracy nie dawał powodów do radości, gdyż występ na Ogólnopolskim Przeglądzie Piosenki dla Amatorów trudno było uznać za udany. Jednak już wkrótce nastąpiły największe w karierze Okularników sukcesy.

Z dzienników „Kuby” Danki wyłania się obraz życia amatorskiego zespołu beatowego z miasta średniej wielkości w owych czasach. Zespół musiał działać w szarej strefie pomiędzy graniem amatorskim a zawodowym. Do tego kłopoty z instrumentami, ze sprzętem nagłaśniającym, z dojazdami na koncerty (o własnym busie mogli tylko pomarzyć). Kłopoty z organizatorami koncertów, konieczność kompromisów i grania „pańszczyzny” na mocno ideologicznych imprezach, kłopoty ze zmianami w składzie, z konfliktami pomiędzy muzykami. A jednak czuje się w tych notatkach radość z tego, że gra się ulubioną muzykę, zadowolenie z dobrze zagranych koncertów, z entuzjastycznej reakcji publiczności.

Kompromisy muzyczne były, niestety, konieczne. Big beat nie wszystkim się podobał i nie chodziło tu nawet o rozmaite oficjalne instytucje. Przecież i dziś jest wiele osób nie cierpiących rocka i tych, którzy taką muzykę grają. Pamiętajmy, że w roku 1965 wrogiem tej muzyki był i tato „od Andersa”

i tato „od Berlinga”. Muzyce beatowej mógł być przeciwny nie tylko działacz partyjny, ale i nauczyciel czy ksiądz! Do tego trzeba pamiętać, że grało się często na imprezach tanecznych dla różnych grup wiekowych, stąd dziwny – z naszego punktu widzenia – repertuar. Mimo tego wszystkiego wydaje się, że Okularnicy w latach 1966 – 1967 okrzepli jako zespół, zaczęli wreszcie kompletować własne instrumenty i wzmacniacze oraz opierać repertuar na własnych kompozycjach. Byli także coraz lepiej oceniani poza Legnicą. Na jednym z przeglądów bardzo dobrze ich możliwości oceniał znakomity saksofonista jazzowy Zbigniew Namysłowski oraz Jan Byrczek (prezes Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego). Od października 1965 r. z zespołem współpracował chór żeński w składzie: Krystyna Organkowska, Halina Tutka i Eliza Pawlik. Niestety, w tym samym czasie Wojsko Polskie zainteresowało się osobą gitarzysty Leszka „Rocha” Kowalskiego. Jego miejsce zajął Zbigniew Lewczuk.

Początek roku 1966 – Okularnicy stają się „etatowym” zespołem klubu „Merkury” jako zespół estradowy i taneczny. Regularnie grają na młodzieżowych potańcówkach w klubie. Kierownikiem „Merkurego” był wówczas znakomity Bronisław Freidenberg. Ówczesny skład zespołu to: Z. Lewczuk – gitara solowa, Sylwester Franas – gitara akordowa, J. Kura – gitara basowa, „Kuba” Danek – perkusja, fortepian, N. Jeż – śpiew, kierownik zespołu. 25 maja zespół wziął udział w półfinale Festiwalu Muzyki Nastolatków. Niestety! IV miejsce, choć bardzo zaszczytne, nie umożliwiało udziału w finale.

Tu kilka słów o owym festiwalu. Od czasu Festiwalu Młodych Talentów w początku lat 60. była to pierwsza ogólnokrajowa impreza tego typu i – jak śpiewała Karin Stanek – „Trzysta tysięcy gitar nam gra”. Z Wrocławia do finału zaklasyfikował się zespół Nastolatki, zajął nawet miejsce w pierwszej trójce, lecz nie potrafił tego wykorzystać. Do dziś pamięta się tylko wokalistę i gitarzystę Aleksandra Nowackiego, a i on ogólnopolską popularność zyskał dzięki grupie Homo Homini. Zwycięzcami byli Skaldowie. Werdykt jury nie przypadł do gustu młodzieżowej publiczności. I słusznie! Na tym etapie swej działalności grali po prostu kulturalną pop music na elektrycznych gitarach, a beatu było w tym niewiele.

Dopiero po festiwalu powoli zaczęli stawać się zespołem beatowym, później rockowym. Dla publiczności zwycięzcą był zespół Blackout. I Skaldów, i Blackout (późniejszy Breakout) czekała wielka sława, ale proszę zwrócić uwagę na jedno: i Skaldowie, i Blackout byli już (dzięki nagraniom dla super popularnego radiowego Studia Rytm) gwiazdami, a też Nastolatki, choć większość młodzieży w Polsce niewiele o nich wiedziała, u siebie we Wrocławiu byli gwiazdami. Widzicie zatem, że z trójki zwycięzców Skaldowie i Blackout w zasadzie byli już gwiazdami i zawodowcami, i również zespół Nastolatki przymierzał się, by być grupą zawodową i gwiazdą, co prawda lokalną, ale za to w wielkim mieście.

Gdyby Okularnicy działali w Warszawie, mogliby nagrywać dla Studia Rytm; gdyby działali we Wrocławiu, mieliby status lokalnej gwiazdy. Niestety, na swoje nieszczęście byli zespołem z Legnicy, a tu jakoś nikt im nie pomógł. Dodam jeszcze, że w festiwalowym koncercie wspomagali ich Jakub Gorsetman (organy elektryczne) i Stanisław Zapisek (gitara). Od września 1966 r. mieli drugiego wokalistę – Markosa Papadopolosa. Markos w latach późniejszych był wokalistą „prawie zawodowego”, bardzo dobrego zespołu Sezam’65, później zawodowego i bardzo popularnego (lecz niestety nie rockowego) zespołu Hellen.

Rozpoczął się też dla Okularników sezon na nagrody! Oto niektóre tylko osiągnięcia zespołu w latach 1966 – 1967: I nagroda i „Brązowy Lew” na VIII Legnickiej Dekadzie Muzyki (13 V 1966 r.), I nagroda w kategorii zespołów muzycznych na III Ogólnopolskim Festiwalu Muzyki i Piosenki Amatorów w Jeleniej Górze (18 X 1966 r.). W trakcie Przeglądu Zespołów Związków Zawodowych w Świdnicy (6 X 1966 r.) członkowie jury, znakomity muzyk jazzowy Z. Namysłowski i prezes Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego Jan Byrczek chwalą zespół za kulturę gry i własne kompozycje („Bossa Nova na wesoło”). Pochwała z ust takich ludzi znaczyła więcej niż nagroda! II miejsce na Przeglądzie Zespołów ZMS w Trzebnicy. (Tu informacja dla osób niepamiętających owych czasów – różnie dziś się wspomina ową organizację, ale bądźmy sprawiedliwi – nie tylko ZMS organizował sporo imprez i przeglądów dla wykonawców beatowych, później rockowych). W trakcie IX Legnickiej Dekady Muzyki (1 X 1967 r.) „Srebrny Lew”. Kolejny sukces na IV Przeglądzie Zespołów w Jeleniej Górze. A do tego organizowanie legnickich „Beat Sessions”, występ w ramach Telewizyjnego Turnieju Miast, audycja w Radiu Wrocław, występy we Wrocławiu i w mniejszych miastach. W Legnicy wspólne koncerty z liderem Nastolatków Aleksandrem Nowackim, udział w krakowskiej „Gitariadzie” u boku Czerwono-Czarnych. Okularnicy bardzo przypadli do gustu krakowskiej publiczności.

Jak mówi przysłowie: „Co się polepszy, to się popieprzy”. Tak było i w wypadku naszych bohaterów. 16 XI 1967 r. można było w Polskim Radiu Wrocław usłyszeć 20-minutową audycję „Grają i śpiewają Okularnicy”. Zespół przygotował program „3 x 60 Minut Mocnego Uderzenia”, zaprezentowany 26 listopada w sali Teatru im. G. Duga (późniejsza siedziba Wojewódzkiego Domu Kultury). Gośćmi Okularników były zespoły: Sezam’65 (Bogatynia) i Jolanie (Jelenia Góra). Na sali komplet widzów! Kolejne sukcesy: występ na organizowanej przez Estradę Białostocką imprezie „Beat Albo Nie-Beat”, na Maratonie Muzyki, czyli Jesiennej Gitariadzie. Jest i pewna zmiana w zespole – w związku z kupnem przez zespół organów elektrycznych „Junost”, „Kuba” Danek zostaje organistą, a przy perkusji zastępuje go dotychczasowy gitarzysta

Sławek Franas. W styczniu 1968 r. koncert w Zgorzelcu, w lutym wrocławska Komisja Ocen Programów Artystycznych łaskawie wydaje dokument, umożliwiający wykonywanie koncertów na terenie całego Dolnego Śląska. Teraz mogli legalnie grać imprezy biletowane, co dobrze przysłużyło się programowi „3 x 60 Minut Mocnego Uderzenia”. Niestety, 31 maja dochodzi do secesji: Jurek Kura, Sławek Franas, Zbigniew Wac i Markos Papadopoulos odeszli, by stworzyć nowy skład Sezamu’65. „Cóż, wybacz Winnetou, ale biznes to biznes”. Granie w Sezamie’65 gwarantowało dobre, stałe wynagrodzenie i lepszy sprzęt – po prostu stabilizację. Już 1 czerwca mamy nowy skład Okularników: „Kuba” Danek ponownie przy perkusji, Edward Pressler – gitara solowa, Waldemar Nowacki – gitara akordowa i śpiew, Jurek „Luka” Marcinkiewicz – gitara basowa, Norbert Jeż i Tomek Nowacki – śpiew. Nowy skład i błyskawicznie kolejne sukcesy. X Legnicka dekada Muzyki – Złoty Lew. W październiku Jeleniogórski Festiwal Muzyki i Piosenki Amatorów – I nagroda w kategorii zespołów. 10 listopada w legnickim kinie „Kolejarz” odbywa się „beatowy mecz” pomiędzy Okularnikami a Sezamem’65. Wziąwszy pod uwagę ówczesny skład Sezamu, była to właściwie „impreza rodzinna”. Jak widać rok 1968 był burzliwy dla świata, dla Polski i dla zespołu Okularnicy. Zakończyli ten rok 15 XII 1968 r. udanym koncertem w Domu Kultury „Włókniarz” w Kudowie Zdroju.

I tak na dłuższy czas rozstajemy się z legnickim big beatem i Okularnikami. Przed nami długa przerwa, a po niej – kończy się beat, nadciąga rock, koniec Okularników, zespół My 69, początek lat 70. i ciężkie czasy dla legnickiego rocka oraz 1976 r., czyli zespół Urząd Celny! O tym wszystkim opowiem w następnym artykule.

Honorata Rajca

Legnica

Nowe spojrzenie na Legnicę. Dwie dekady dziennikarza Włodzimierza Kalskiego

Gdyby za sto lat ktoś zechciał uzupełnić monografię legnickiego Tarninowa, nota o jej autorze, Włodzimierzu Kalskim, brzmiałaby pewnie tak:

W latach 1954 – 2007 w mieszkaniu na I piętrze willi przy ul. T. Kościuszki 40, wybudowanej przez firmę Erdmann Haase, mieszkał Włodzimierz Kalski. Kamienica, która do 1945 r. należała do Kurta Willenberga, właściciela szlacheckiego majątku ziemskiego w Kosiskach i rotmistrza królewskiego w stanie spoczynku, po wojnie przeszła w ręce miasta Legnicy. W 1954 r. administrował nią Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych, czyli późniejszy Zarząd Gospodarki Mieszkaniowej. W roku 2002, gdy uchwała rady miejskiej zezwoliła najemcom na wykupienie komunalnych mieszkań, stworzyli oni wspólnotę mieszkaniową, a właścicielem wspomnianego lokalu na I piętrze został Włodzimierz Kalski i jego żona Mirosława.



Włodzimierz Kalski, fotografia wykonana w latach 70. Archiwum rodzinne.

Włodzimierz Kalski (1954 – 2007) był jednym z najbardziej znanych i cenionych legnickich dziennikarzy oraz popularyzatorów dziejów miasta, piszących na przełomie XX i XXI w. Karierę zawodową związał z ukazującym się wówczas w Zagłębiu Miedziowym tygodnikiem „Konkrety”, skupionym na sprawach regionu.

Jako publicysta Kalski podejmował przede wszystkim tematykę gospodarczą i polityczną. Opisywał przekształcenia, które dokonywały się w Legnicy po transformacji ustrojowej w 1989 r. Obserwował narodziny samorządu, powstawanie gospodarki wolnorynkowej, relacjonował wydarzenia, które wpisały się w historię miasta, m.in.: wyjście wojsk radzieckich, wizytę papieża Jana Pawła II, utworzenie Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej – pierwszej w mieście samodzielnej państwowej uczelni wyższej oraz Legnickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.

Inspiracją była dla niego także przeszłość. Zasłynął tym, że jako pierwszy w środowisku dziennikarskim podjął się opisywania zapomnianej, bo przez lata przemilczanej historii miasta. Jego pionierskie książki „Liegnitz znaczy Legnica” oraz trytomowa monografia „Legnicki Tarninów” stanowiły pierwsze zwarte publikacje na temat miasta i jego mieszkańców w XIX i początku XX w. Dlatego też bywa nazywany odkrywcą niemieckiej Liegnitz.

W licznych artykułach prasowych Włodzimierz Kalski badał również najnowsze dzieje miasta. Był współautorem książki „Od wybierania do głosowania. Radni i prezydenci Legnicy”, poświęconej historii samorządu miejskiego. Przygotował publikację „Legnicka woda”, przypominającą dzieje jednego z najstarszych przedsiębiorstw w mieście.

Angażował się również w działania społeczne. Zainteresowania historią sprawiły, że uczestniczył w pracach miejskiej komisji zajmującej się nazewnictwem legnickich ulic i placów. To dzięki jego pomysłowi powstała pierwsza w mieście organizacja wspierająca inicjatywy mieszkańców – Stowarzyszenie Tarninów¹, która miała chronić tę niepowtarzalną dzielnicę. Ukoronowaniem społecznej aktywności W. Kalskiego był mandat radnego Rady Miejskiej Legnicy, który uzyskał w 2006 r.

W podziękowaniu za całokształt pracy miasto wyróżniło go odznaką Zasłużony dla Legnicy, a pośmiertnie nazwiskiem dziennikarza nazwano jedną z miejskich ulic. Zasługi Włodzimierza Kalskiego docenili także radni sejmiku dolnośląskiego, którzy przyznali mu Złotą Odznakę Honorową Zasłużony dla Województwa Dolnośląskiego.

¹ J. Michałak, *Stowarzyszenie Tarninów. Nie jesteśmy towarzystwem wzajemnej adoracji*, „Wersja” nr 2 z 1998 r. s. 2 – 3.

W willi rotmistrza Willenberga

Urodził się w Legnicy 20 VI 1954 r. Był jedynym dzieckiem Henryka i Kaziemiry Kalskich. Jego ojciec na Dolny Śląsk przyjechał z Lubelszczyzny, później zatrudnił się w legnickiej hucie miedzi. Matka Kazimiera, z domu Powałka, pracowała w biurach spółdzielni ogrodniczo-pszczelarskiej, pochodziła z Mińska Mazowieckiego. Tuż po wojnie w 1946 r. wraz z rodzicami przeniosła się na „Ziemie Odzyskane”, by tutaj układać sobie życie. Rodzinny przekaz mówi, że o przeprowadzce zdecydował jej ojciec Franciszek. Z powodu wojennych zaszłości wołał opuścić dotychczasowy dom, by chronić rodzinę. Pół roku później w Legnicy przy pl. marszałka Rokossowskiego [obecnie: pl. Słowiański] śmiertelnie potrafił go radziecki samochód.

Po kilku przenosinach Powałkowie ostatecznie zamieszkali przy ul. Tadeusza Kościuszki, w dzielnicy Tarninów, zajmowanej całkiem niedawno przez najzamożniejszych legniczan. Na pewno gdzieś jeszcze wisiały tu tabliczki z napisem Dovestrasse. Ale ludzi, którzy cenili fizyka Heinricha Dove’a, dumę miasta i poprzedniego patrona ulicy, w mieście już prawie nie było. Po Niemcach pozostały pałacowe rezydencje, bogato zdobione kamienice z kunsztownymi wieżyczkami, okna z witrażami i rozległe ogrody.

Kilka lat później w jednym z mieszkań, na które podzielono willę przy ul. Kościuszki, urodził się Włodzimierz Kalski. Dorastał w domu, którego dawne salony wciąż zdobiły rzeźbione kredensy, dębowa boazeria okrywała ściany korytarzy, a dyskretnie ukryta kuchenna winda, choć niepotrzebna, nadal mogła dostarczać obiady na piętra. Pewnie podziwiał gust rotmistrza Willenberga, choć o jego istnieniu nie miał wtedy pojęcia. Pewnie go ciekawiło, jakie cuda kryją piękne domy w sąsiedztwie.

Za oknami Kalskich rozgrywała się kolejna odsłona historii. Była dobrze widoczna, choć zasłaniał ją betonowy mur zwieńczony drutem kolczastym, a wykonane cyrylicą napisy ostrzegały *Granica posta. Wchod zaprzieszczon*. Siermiężne mundury i stuk oficerek nie komponowały się z atmosferą okolicy. Ale w Kwadracie, przed chwilą najbogatszej części Tarninowa, mieściło się teraz dowództwo Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej i kwatery najwyższych rangą oficerów. Liegnitz – miasto przemysłowców, kupców, lekarzy, architektów – stało się miastem żołnierzy, ni to polskim, ni to radzieckim, mieszkano tu kilkanaście tysięcy wojskowych i rodzin. Mawiano o nim Mała Moskwa. Czy w takim miejscu mógł pozostać obojętny na historię?

Kilkanaście metrów od domu Kalskich wejścia do zastrzeżonej strefy pilnowali uzbrojeni żołnierze. Bramę z wymalowaną czerwoną gwiazdą mijał codziennie w drodze do szkoły. Pewnie nieraz by się za nią wśliznął, gdyby nie te karabiny...

Żeby spełnić dziecięce marzenie i pospacerować ulicami, na które dotąd mógł patrzeć tylko z okna, musiał poczekać wiele lat.

Tysiąclatka – chluba miasta

Był pierwszym rocznikiem, który w 1961 r. rozpoczął naukę w Szkole Podstawowej nr 18 przy ul. 22 Lipca², dziś Władysława Grabskiego. Wszystko tu jeszcze pachniało nowością, bo z otwarciem ledwie zdążono na 6 września. Chlubę miasta, pierwszą tysiąclatkę w Legnicy, wybudowano w ramach akcji „1000 szkół na 1000-lecie Państwa Polskiego”. Nauka odbywała się w niej wtedy na trzy zmiany, klasy liczyły ponad 40 osób, a wychowanie przebiegało w duchu socjalistycznym. Uczniowie i rodzice uczestniczyli w czynach społecznych, pracach polowych i zbierali surowce wtórne. Rozpoczęła działalność Szkolna Kasa Oszczędności, koło PCK, Szkolny Klub Sportowy, chór i komisja humanistyczna, a także Spółdzielnia Uczniowska „Promyk” i drużyna harcerska im. Emilii Plater oraz zespół wokalny „Wiolinek”³.

W późniejszym życiu też lubił organizacje. Działał w Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, należał do Socjalistycznego Związku Studentów Polskich, Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej, pracował też w ZHP w Komendzie Chorągwi Legnickiej, jako instruktor propagandy.

Ale w domu Kalskich panował luz, a Włodkowi na wiele pozwalano. Lubiłam tam przychodzić. Można było swobodnie porozmawiać, później nawet swobodnie zapalić papierosa, co w moim domu, gdzie panowały dość surowe zasady, było nie do pomyślenia. Rodzice Włodka wychodzili z założenia, że lepiej, by palił w mieszkaniu niż w bramach. Nasze mamy były siostrami. Razem z Kalskimi mieszkała babcia Cecylia, ciepła i serdeczna, do której oboje się garnęliśmy. Z Włodkiem od zawsze się lubiliśmy. Choć był ode mnie młodszy, tematów nam nie brakowało, on dużo czytał, dużo wiedział, słuchał różnej muzyki

– opowiada Elżbieta Rodak, kuzynka Kalskiego, nauczycielka matematyki z Legnicy.

Twarde lądowanie

W 1969 r. rozpoczął naukę w II Liceum Ogólnokształcącym przy ul. Zielonej, dawnej ewangelickiej Grünschule znajdującej się w parku. Szybko jednak musiał się usamodzielniać. Miał 16 lat, gdy w ciągu roku zmarła mu babcia, a później ojciec. Włodek został z mamą, która od kilkunastu miesięcy chorowała na raka piersi.

² Wszystkie informacje dotyczące wykształcenia i zatrudnienia Włodzimierza Kalskiego zaczerpnięte są z dokumentów pochodzących z archiwum rodzinnego Kalskich, archiwum II LO w Legnicy oraz archiwum Teatru im. H. Modrzejewskiej w Legnicy.

³ Strona internetowa Szkoły Podstawowej nr 18 w Legnicy.

Promocji do czwartej klasy nie otrzymał. Stopnie na świadectwie mówiły wiele, resztę wyjaśniał zapis wychowawcy Leszka Purgała sporządzony w arkuszach ocen: *Trudna sytuacja domowa*. Do szkoły wrócił po roku, ale wybrał Liceum dla Pracujących w Lubinie, dziś I LO im. Mikołaja Kopernika. Musiał pracować. Zarabiał jako pracownik fizyczny na budowach, w rzemiośle⁴.

Kazimiera Kalska zmarła we wrześniu 1975 r. Tego roku w maju Włodek zdał maturę, a w październiku nawet zaczął studia filozoficzne na Uniwersytecie Wrocławskim. Jednak brak mieszkania i pieniędzy uniemożliwił mu dalsze studiowanie. Równocześnie pracował, był wtedy inwentaryzatorem w Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej. Biegłości, z jaką później poruszał się po archiwach i dokumentach, zazdrościli mu wszyscy.

Te lata mocno zaważyły na jego życiu. Nawet jako doświadczony i uznany dziennikarz, nie marudził, chwycił się wszystkich prac: redagował książki, przygotowywał wydawnictwa do druku, pisał teksty sponsorowane i materiały promocyjne na zlecenie firm, co było zajęciem znienawidzonym przez dziennikarzy. Redakcyjne honoraria wysokością jednak nie imponowały.

Pierwsze kroki w polskim teatrze

Gdy w 1975 r. Legnica uzyskała status województwa, sprawa utworzenia teatru stała się ambicjonalna. Temat zagościł więc na partyjnej wokandzie i zdecydowano, że w mieście wojewódzkim musi być taka instytucja. Ruszył więc remont gmachu i poszukiwania kadr.

Pierwszym dyrektorem został aktor krakowskiego Teatru Starego, Janusz Sykutera. To on 31 VII 1977 r. zatrudnił Włodzimierza Kalskiego do pracy w charakterze brygadiera sceny. Tak oto Kalski znalazł się w historycznym zespole, który 27 XI 1977 r. uroczyście zainaugurował działalność polskiej sceny w Legnicy spektaklem „Lato w Nohant” Jarosława Iwaszkiewicza, w reżyserii Józefa Wyszomirskiego. Do tej pory grywali tu tylko niemieccy i radzieccy aktorzy.

Podczas dwunastu lat pracy w zespole technicznym (1977 – 1989), Kalski statystował także w wielu przedstawieniach. Wystąpił m.in. w: „Makbecie” (1982), „Weselu” (1982), „Lilii Wenedzie” (1985), „Królowej Śniegu” (1986) czy „Hamlecie” (1987)⁵.

⁴ Ze świadectw zachowanych w archiwum rodzinnym wynika, że Kalski pracował, m.in. w: Zakładzie Remontowo- Budowlanym PGR na Przybkowie (XII 1972 – III 1973) jako pracownik fizyczny, w Zakładzie Rzemieślniczym R. Narloch w Wińsku (IX 1973 – VIII 1973), a następnie w Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej w Legnicy – najpierw jako pakowacz, później inwentaryzator (III 1974 –VII 1974 oraz IX 1975 – VIII 1976).

⁵ *Subiektywna historia legnickiego teatru*, wyd. Teatr im. H. Modrzejewskiej w Legni-



Po jednej z premier w legnickim teatrze, rok 1979 lub 1980. Od lewej: Leszek Janowski (maszynista sceny), Jerzy Klepczyński (kierowca), Janusz Sykutera (dyrektor teatru), Włodzimierz Kalski i Jan Rodak (pracownik sceny). Zbiory W. Obremskiego.

„W pełni zasłużył na opinię dobrego, sumiennego pracownika, cieszącego się zaufaniem przełożonych i autorytetem u współpracowników”⁶ – Tadeusz Masojć, dyrektor naczelny ówczesnego Teatru Dramatycznego w Legnicy, na pożegnanie w 1989 r. wystawił mu laurkę. Pewnie z radości, bo ani technika, ani fizyczna praca nie były powołaniem Kalskiego. Wkrótce po przyjęciu „w związku z ciągłymi niedociągnięciami w pracy brygady scenicznej”⁷, zdegradowano go na stanowisko maszynisty sceny. Zapominał, odkładał, zaszywał się i... czytał.

Z szacunku dla prawdy trzeba dodać, że był wtedy młody, żył szybko. Sprzyjał temu teatralny tryb życia: częste wyjazdy, wieczorne spektakle. O kluczach do jego mieszkania, którymi dysponować miało pół miasta, i przestrzennych pokojach mieszczących teatralny zespół, do dziś krążą legendy.

Na grupowym zdjęciu po premierze „Hamleta” w 1987 r., zamieszczonym w monografii z okazji 20-lecia teatru, Kalski stoi nad aktorką Krystyną Hebdą, którą zawodowo niezwykle cenił. Ona na pierwszym planie: Królowa Gertruda, matka Hamleta. On mało widoczny, gdzieś w tle, z twarzą przysłoniętą

cy, Legnica, 2017. Informacje, na temat przedstawień, w których był statystą, uzyskane od pracowników teatru.

⁶ Archiwum Teatru w Legnicy, akta pracownicze, opinia z 3 V 1989 r.

⁷ Archiwum Teatru w Legnicy, akta pracownicze, pismo rady zakładowej teatru nr Dz. DO-S-9/78.

okularami (miał słaby wzrok). Nikt dziś nie pamięta czy wszedł na scenę jako żołnierz, czy poseł. Oboje wspólnie zasiadali w zarządzie komisji zakładowej NSZZ „Solidarność”. Ale po roku 1980 i po tym, jak milicja przeszukała mu mieszkanie, Kalski się wycofał z działalności opozycyjnej.

Nie był typem rewolucjonisty. Należał do tych, którzy swój ślad odciskają codzienną żmudną pracą.

Włodek nie sprawdzał się w technicznej pracy. Wie to każdy, kto choć raz siedział w prowadzonym przez niego aucie. Teatralne zaplecze nie było więc jego miejscem. On zawsze chciał pisać i publikować już jako pracownik teatru. Dziś trudno odszukać wszystkie wydawnictwa, dla których przygotowywał teksty. Pamiętam, że współpracował z Krajową Agencją Wydawniczą, dla której opracował wstępy do serii książek przedstawiających miasta Polski. Przez jakiś czas był także sekretarzem redakcji gazety młodych „Akcenty”, efemerydy wydawanej przez ZSMP, która ukazywała się pod koniec lat 80. Wówczas współpracował także z tygodnikiem „Konkrety”

– wspomina Artur Guzicki, dziennikarz, historyk, autor książek dla dzieci.

Zaczynał od Niemena

Pod opinią sporządzoną z przekąsem przez dyrektora Masojcia z czystym sumieniem mogli się podpisać kolejni szefowie tygodnika „Konkrety”, z którym Włodzimierz Kalski nawiązał współpracę na początku lat 80. i z którym w ciągu dwóch dekad pracy przeszedł niemal wszystkie szczeble zawodowej kariery: od szeregowego dziennikarza, poprzez wydawcę i sekretarza redakcji, aż po stanowisko zastępcy redaktora naczelnego, które objął po likwidacji, a potem otwarciu gazety pod nowymi auspicjami.

Pismo, będące największym i najdłużej ukazującym się tygodnikiem Zagłębia Miedziowego, czytany także poza regionem, utworzono w 1972 r. Wy-musił to szybki rozwój przemysłu miedziowego, który był zainteresowany informowaniem o swoich sprawach i integrowaniem wokół nich społeczeństwa. Błyskawicznie powstawała wielka klasa robotnicza, a obok niej rosła inteligen-cja techniczna. O powołanie regionalnego tytułu zabiegały władze politycz-ne i szefowie Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi. W gazecie o profilu publicystyczno-reportażowym początkowo publikowano najważniejsze in-formacje z regionu, ale także wiadomości z kraju i ze świata. Z czasem – po przekształceniach rynku medialnego, kilku zmianach właścicielskich, a nawet chwilach niebytu – tygodnik nabrał *stricte* regionalnego charakteru, by przed jego zamknięciem, po roku 2014 r., zasięg ograniczyć do powiatu legnickiego.

Kalski pojawił się w redakcji, należącej wówczas do Robotniczej Spółdziel-ni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”, przynosząc kilka tekstów o muzyce. Czesław Pańczuk, późniejszy redaktor naczelny „Konkretów”, zapamiętał, że zadebiutował artykułem o Czesławie Niemienie. Zaczynał więc standar-

dowo – od kultury. Na dobre z dziennikarstwem związał się jednak dopiero w 1989 r., gdy zaoferowano mu etat i stałe miejsce w zespole.

Czas był wyjątkowy. Oto mury runęły i wylaniał się nowy świat. W oparciu o raczkujące prawa rynku i bez doświadczenia Polacy budowali lokalną samorządność i tworzyli nowe państwo. Nastąpił prawdziwy wybuch poczucia wspólnoty i odpowiedzialności za własne miejsce do życia. Zmieniała się obyczajowość. Przeżywano uniesienia, ale i rozczarowania wolnością. Biznesy rozkwitały i upadały.

Niemalą udział w kreowaniu nowej rzeczywistości miała czwarta władza – to właśnie wtedy środkiem masowego przekazu zaczęto przypisywać rolę czwartej władzy. Ówczesne dziennikarstwo charakteryzowało się obywatelskim myśleniem. Dziennikarzy wówczas szanowano i wierzano w moc sprawczą mediów, w których także zachodziły olbrzymie zmiany.

Zniesienie instytucjonalnej cenzury i powstanie wolnej prasy, a co za tym idzie pojawienie się konkurencyjnych tytułów, sprawiło, że i „Konkrety” musiały się przeobrazić. Na legnicki rynek prasowy, na którym pismo było dotąd monopolistą, wszedł tygodnik „TO”, nieobciążony przeszłością i odbierany jako niezależne obywatelskie pismo – w przeciwieństwie do „Konkretów”, będących przez lata organem PZPR.

Szukano tam dziennikarzy, oferowano wysokie stawki. Z dnia na dzień straciłem trzech doświadczonych pracowników. Musiałem szybko odbudować zespół. Włodka znałem od dawna, ograł mnie kiedyś w sportowym quizie w Empiku (...). Wtedy, w 1989 roku, zaprosiłem go do kawiarni. »Chcę ci coś zaproponować« – rzuciłem. »Co ty mi możesz zaproponować? Chyba drugie piwo« – zakpił. Ale pracę zastępcy sekretarza redakcji przyjął. Nie wszystkim się podobało, że rekwizytor [w rzeczywistości starszy montażysta dekoracji scenicznych – H.R.] dostaje stanowisko. Jednak Włodek pracą wkrótce potwierdził, że dokonałem dobrego wyboru. (...) Imponował rzetelnością, był słowny, a słowność to u dziennikarzy cecha rzadka⁸

– wspominał Czesław Pańczuk.

Z czasem się okazało, że mimo pezetpeerowskiej etykiety, to „Konkrety” utrzymały się na rynku i jeszcze na jakiś czas pozostały liczącym się pismem. Tygodnik „TO” i powołany w podobnym czasie dziennik „Gazeta Legnicka” nie przetrwały długo.

⁸ H. Rajca, *Obywatel Kalski*, „Tygodnik Regionalny Konkrety”, nr 23 z 10 VI 2015, s. 16.



Jubileusz 20-lecia „Konkretów”, rok 1992. Klęczy Wincenty Kołodziejski (fotoreporter). I rz. od lewej: Celina Furmanek (biuro ogłoszeń); Irena Zawadzka (sekretariat); Agnieszka Szydłowska (sekr. red.); II rz.: Włodzimierz Kalski; Dorota Zagrobelna (kadry); Jolanta Waszczyk (biuro ogłoszeń); nad nią Katarzyna Pfeiffer (dziennikarka); III rz.: Agnieszka Rydz (dziennikarka), w głębi Elżbieta Pomorska (dziennikarka); IV rz.: Czesław Pańczuk (red. nacz.), Mirosław Szczypiorski (z brodą; dziennikarz, później red. nacz.); Grzegorz Szczepaniak (w okularach – dziennikarz); Marek Szpyra (dziennikarz, później red. nacz.). Powyżej od lewej: Maciej Zalewski (sekr. red.); nieznany sympatyk tygodnika; Grzegorz Chmielowski (pod krawatem – dziennikarz). Na górze Piotr Krzyżanowski (fotoreporter).

Piórem dziennikarza „Konkretów”

Nowa rzeczywistość rodziła nowe procesy i zjawiska, które należało śledzić, kwestionować, komentować, o których należało informować. I taką rolę wziął na siebie Kalski⁹.

Przez osiemnaście lat, co tydzień zawiadamiał o rozgrywających się w regionie wydarzeniach, znaczących, ale także mniejszych. Opisywał wyjście Rosjan z Polski (1993 r.) i przejmowanie majątku, który przez półwiecze służył Armii Radzieckiej. Relacjonował przygotowania do wizyty papieża Jana Pawła II w Legnicy (1997 r.). Przyglądał się likwidacji województwa legnickiego (1998 r.) i obserwował powstawanie Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej – pierwszej samodzielnej państwowej uczelni w mieście (1998 r.). Informował o kolejnych etapach tworzenia Legnickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej (1997 r.). Opisywał reformę samorządową i działanie powiatów (1999 r.).

W wielu wywiadach i materiałach publicystycznych przedstawiał spory wokół legnickiego lotniska, protesty przeciw spalarni w Osetnicy, akcję sprzedaży komunalnych mieszkań. Śledził wzloty i upadki miejscowej Samoobrony i Bezpartyjnego Bloku Wspierania Reform, komitetu wyborczego stworzonego przez samorządowców, rolników, i pracodawców, by reprezentował w sejmie ich interesy. Obserwował trwające siedem miesięcy poszukiwania kandydata na wojewodę legnickiego, gdy w 1992 r. po odwołaniu Andrzeja Glapińskiego fotel ten stał pusty. Pisał o pracach rady miejskiej Legnicy, podejmowanych przez miasto inwestycjach, bo Legnica zawsze zajmowała główne miejsce w jego dziennikarstwie. Zabiegał o remonty dróg i remont zabytków, by nie popadały w ruinę, czy raczej – tak by to napisał Kalski – nie ulegały dekapitalizacji. Bo choć posługiwał się prostym, zrozumiałym językiem, często popadał w oficjalność.

Żurnalista do spraw gospodarczych

Przede wszystkim jednak redaktor Włodzimierz Kalski podejmował trudną i nie lubianą przez dziennikarzy tematykę ekonomiczną, wymagającą branżowej wiedzy, znajomości prawa, fachowych terminów. Musiał się ich nauczyć, podobnie jak kapitalizmu musieli się nauczyć Polacy. Z czasem stał się redakcyjnym specjalistą do spraw gospodarczych.

Przyszło mu także się zaznajomić – a nie wszystkim się udało! – z obsługą komputera. Przecież na początku lat 90. w każdej legnickiej redakcji słychać jeszcze było stukot maszyn do pisania.

⁹ Włodzimierz Kalski pisał m.in. pod pseudonimami Karol Włodkowski, Kazimierz Włodarski, a krótkie informacje – zgodnie z manierą gazety – oznaczał inicjałem (v), (vk) lub (cp).

Tematem setek jego artykułów i wywiadów prasowych były przekształcenia własnościowe przedsiębiorstw. Pisał o prywatyzacji, zarządach syndyków i upadłości działających w regionie zakładów, małych i tych największych, produkujących od czasów powojennych, a nawet wcześniej: fabryki fortepianów i pianin, zakładów odzieżowych, mięsnych i mleczarni. Sygnalizował o nieprawidłowościach, do których dochodziło podczas likwidacji, ale i otwierania nowych firm. Przeglądając kolejne numery tygodnika, trudno znaleźć przedsiębiorstwo w regionie, którego problemów Kalski by nie znał.

Był w auli I LO w Legnicy, gdzie 26 I 1993 r. rolnicy i przedsiębiorcy-wierzyciele Przedsiębiorstwa Przemysłu Chłodniczego zadłużonego na dziesiątki miliardów złotych (przed denominacją!) spotkali się z zarządcą komisarycznym oraz przedstawicielem wojewody i nadzorcą sądowym, by wypracować ugodę. Pisał o losach PGR-u w Udaninie, który wpadał w tarapaty finansowe i z nich wychodził, dzieląc się na mniejsze firmy, ale ostatecznie przejęła go Agencja Własności Rolnej. Chwalił ścinawskie Przedsiębiorstwo Chemii Gospodarczej i jego medalowy proszek „Pollena Regen Plus”, nagradzany na targach w Poznaniu. Relacjonował kłopoty „Renopolu”, dużej firmy remontującej m. in. Legnicką Akademię Rycerską, którą w finansowe kłopoty wpędzili m.in. dłużnicy tacy, jak: Wojewódzka Dyrekcja Inwestycji w Legnicy, szpital w budowie w Jeleniej Górze i szpital w Legnicy. Sygnalizował o problemach prywatyzowanej „Hanki”, która, by uniknąć popiwku mającego ograniczać hiperinflację, musiałaby odchudzać pensje pracowników, i o likwidatorach firmy „Krzywa” SA, uchylających się przed oddaniem lotniska państwu. Opowiadał też o spółce „Future Water Głogów”, którą głogowski samorząd założył z Amerykanami, by budować miejską oczyszczalnię ścieków.

Z mapy regionu zmiotło wówczas mnóstwo firm, a bezrobocie stało się problemem numer jeden. Informacje o nowych miejscach pracy były przez wszystkich wyczekiwane. Cieszyły i Kalskiego, który uparcie je zbierał. To on był autorem „Wiadomości gospodarczych” (1995 r.), a także publikowanego przez lata „Leksykonu spółek” (1991 – 2007), w którym przedstawiał nowo powstające lokalne firmy i pionierów legnickiego kapitalizmu. Cykl ten, w redakcji mało doceniany, odegrał niebagatelną rolę – odczarowywał kapitalizm. Kalski przekonywał, że nie święci garnki lepią, a biznes może prowadzić każdy. Informacje wypisywał ręcznie z rejestrów handlowych, znajdujących się w legnickich i wrocławskich sądach, po 2001 r. z Krajowego Rejestru Spółek.

Internet w Polsce raczkował. Zresztą w latach 90. wielu odnosiło się do niego z niechęcią, a spora część wydawców prasy uznawała go za narzędzie nieciekawe i kosztowne. Pierwszy portal informacyjny, Wirtualna Polska, pojawił się w 1994 r. W tym czasie „Konkrety” dorabiały się własnego działu składu komputerowego.

Lubił wykazy, zestawienia i rankingi, największych, najlepiej prosperujących, najliczniej zatrudniających. Pewnie w ten sposób próbował porządkować ówczesny chaos.

Rankingu „Miliarderzy’92”, czyli listy 20 największych firm województwa legnickiego, nie udało się powtórzyć. Po trzech latach połowa z nich nie istniała, była w upadłości lub o jej ogłoszenie zabiegała. Zresztą nowi „kapitaliści” nie chcieli się chwalić ani gospodarczymi osiągnięciami, ani tym bardziej majątkiem. Bali się złodziei, Urzędu Kontroli Skarbowej i tego, że wyjdzie na jaw, iż są kolosami na glinianych nogach. W odpowiedzi stworzył więc... leksykon bankrutów.

Kiedy powstała Legnicka Specjalna Strefa Ekonomiczna, punktował zagranicznych inwestorów, ale i pytał o KGHM, który – jego zdaniem – nie wchodząc do strefy, bezpowrotnie tracił szanse na intratne inwestycje i to w miejscu utworzonym przecież pod potrzeby restrukturyzacji Polskiej Miedzi.

Polski biznes, niemiecki przykład

Gorąco kibicował polskim przedsiębiorcom. Wierzył, że tylko ich prywatne biznesy mogą na dłuższą metę poprawić sytuację ekonomiczną regionu. Za przykład stawiał... niemiecką Liegnitz, w której działało mnóstwo firm i która świetnie się rozwijała dzięki przedsiębiorczości mieszkańców. Zresztą, komentując bieżące wydarzenia, nierzadko odwoływał się do złotych czasów miasta w XIX i XX w., kiedy przez ponad 60 lat kierowali nim niemieccy nadburmistrzowie Ottomar Oertel i Hans Charbonnier. Ich charyzmę i zdolności menedżerskie podziwiał.

Po argument ten sięgał m.in. relacjonując rozpoczęty po wyjściu Rosjan spór o lotnisko, który latami konfliktował legnicki samorząd i blokował obszar. Samoloty czy ziemia pod inwestycje i nowe miejsca pracy? Kalski stawiał na pracę. W sprawę zaangażował się z całą mocą. Nie tylko jako dziennikarz, ale i obywatel. Był wnioskodawcą społecznego projektu uchwały, która proponowała utworzenie tam terenów pod budowę fabryk i zakładów. Pod koniec 2005 r., gdy decyzja wciąż nie zapadała, na łamach „Konkretów” zachęcał do oddawania głosów potrzebnych do wprowadzenia uchwały pod głosowanie rady, zbierał podpisy, a także podejmował polemikę z przeciwnikami:

Legnica w swoich najnowszych dziejach tylko raz była zamożnym miastem. Działo się to na przełomie XIX i XX w., za czasów nadburmistrza Oertela. To właśnie w tym czasie powstało coś, co dzisiaj nazywamy lotniskiem. Nim jednak do tego doszło, zbudowano nowoczesną infrastrukturę i nowoczesny jak na owe czasy przemysł, z którego niestety nic już nie zostało. A zatem najpierw praca, a potem lotnisko (...)

– wyjaśniał swój punkt widzenia w odpowiedzi na list Dariusza Grześkowiaka,

ówczesnego rzecznika Platformy Obywatelskiej, której radni optowali za pozostawieniem lotniska jako ważnego elementu infrastruktury miejskiej¹⁰.

Spółdzielnia staje się spółką

Wiedzę ekonomiczną wykorzystywał w praktyce, bo kapitalistą, który sam zarabia na utrzymanie, musiała stać się także redakcja. W 1990 r., gdy tygodnik – na mocy ustawy o likwidacji RSW „Prasa-Książka-Ruch” – przekształcił się w Spółdzielnię Dziennikarzy i Wydawców „Konkrety”, Kalski, podobnie jak większość pracowników pisma, został członkiem spółdzielni. Po ukończeniu kursu dla kandydatów do rad nadzorczych przewodniczył radzie nadzorczej spółdzielni. Był jej szefem również po 1997 r., gdy SDiW zlikwidowano, a wydawanie tygodnika przejęła świeżo powołana spółka z o. o. pod nazwą Śląski Dom Wydawniczy „Media&Press”, którą zresztą z jego inicjatywy zawiązano. Z czasem pracownicy tygodnika pozbywali się udziałów w spółce, a tym samym wpływu na pismo, sprzedając je ludziom biznesu.

Odjazd z peronu trzeciego

Wyjście wojsk radzieckich z Polski zakończyło się w Legnicy. W nocy 16 IX 1993 r. ze słynnego peronu trzeciego na legnickim dworcu kolejowym odjechali ostatni żołnierze. Władze województwa i miasta stanęły przed wielkim wyzwaniem. Rosjanie zajmowali około 1200 różnych obiektów zlokalizowanych tylko na terenie miasta. Stanowiło to ponad 30 proc. przedwojennej zabudowy. Należało ten olbrzymiej wartości majątek przejąć, zagospodarować, chronić przed zniszczeniem, dewastacją, szabrem i dzikimi lokatorami. Spore zadanie spadło też na dziennikarzy. Był to jeden z najgorętszych tematów dekady. Żył nim i Kalski.

Wśród materiałów, które wówczas opublikował, znalazł się wywiad z ówczesnym dyrektorem Urzędu Wojewódzkiego Mirosławem Skoczkiem, który kierował pracami nad projektem ustawy o zagospodarowaniu nieruchomości po wojskach Federacji Rosyjskiej. Wtedy po raz pierwszy ogólnokrajowe prawo powstawało na tak niskim szczeblu administracji. Kalski relacjonował też negocjacje pomiędzy stronami, informował o zasadach przejęcia, sprzedaży i regulacjach mających chronić pozostawione obiekty, podejmował interwencje, kiedy dochodziło do dewastacji i kradzieży.

Posowieckie mienie spędza sen z powiek połowie Legnicy i ćwierci województwa. Władze nie śpią, bo nie wiedzą, co z tym szczęściem zrobić. Nie śpią urzędnicy, nie śpi lud bohaterskiego miasta, kombinując, jak jakąś kwaterę zdobyć. Wybór ogromny – od k-o z wnęką [pokój z wnęką kuchenną – H.R.] po pałac przy ul. Okrzei

¹⁰ W. Kalski, *Lotnisko albo praca*, „Konkrety”, nr 51/52 z 20 XII 2005, s. 5.

– razem z dziennikarką Agnieszką Szydłowską w tekście „Kwadratowe jaja”¹¹ wykpiwali nepotyzm przy podziale mieszkań i wyśmiewali zakusy ludzi, którzy za wszelką cenę i na skróty chcieli zająć mieszkanie na Tarninowe. Było to wtedy wielką pokusą. Do Legnicy, na „ziemię odzyskaną”, przybywali po mieszkania ludzie z odległych stron Polski.

Tarninów stał się istotnym tematem tekstów Kalskiego. Tępił bezmyślne niszczenie kamienic, ignorowanie zaleceń konserwatorskich, gwałcenie zasad estetyki, walczył z krzykliwymi kolorami i plastikowymi oknami. Był jak Anioł Stróż dzielnicy, w której się wychował i której ulicami codziennie spacerował.



Jedno z pierwszych wejść do Kwadratu – ok. 1993 r. z delegacją władz miasta. Pierwszy z lewej prezydent Legnicy Edward Jaroszewicz. Włodzimierz Kalski (drugi z prawej z papierosem), obok niego z prawej Stanisław Kasprowiak z Urzędu Miasta, Mirosław Skoczek, dyrektor Urzędu Wojewódzkiego, Czesław Kozak, wiceprezydent miasta, radziecki oficer (personalia nieznane). Fot. Piotr Krzyżanowski.

Wojewoda o Kalskim

Człowiekiem, z którym Włodzimierz Kalski miał częsty zawodowy kontakt, był Ryszard Maraszek, pełniący w tamtym czasie ważne dla regionu funkcje. Był wojewodą legnickim, później radnym sejmiku dolnośląskiego i posłem na sejm. Wspomina, że Kalski należał do dziennikarzy, którzy nadawali kształt publicznej debacie w wielu kluczowych sprawach.

Ówczesne dziennikarstwo cechowało się obywatelskim myśleniem. Kalski propagował taką szkołę. Traktowałem go jako partnera, bo był rzetelny, nie budował informacji w oparciu o plotki, zawsze dawał szansę

¹¹ W. Kalski, A. Szydłowska, *Kwadratowe jaja*, „Konkrety” nr 14 z 2 IV 1993, s. 3.

wyjaśnienia i weryfikował informacje. Był też, jak większość dziennikarzy, bardzo krytyczny, w tym wobec mnie, moich współpracowników i działań podejmowanych przez urząd wojewódzki, choćby w kwestii zagospodarowania poradzieckiego mienia, która budziła emocje. Spodziewał się, że chcemy przedstawiać sprawy inaczej niż się mają w rzeczywistości, że kombinujemy, że korzystamy z władzy w sposób, w jaki nie powinniśmy. Wtedy mnie to irtowało. Uważałem, że nie ma podstaw nas tak oceniać, dziś w wielu miejscach rozumiem jego nieufność

– mówi Ryszard Maraszek.

Nawet, gdy po czasie powstała między nami pewna zażyłość, ostrożnie podchodził do moich inicjatyw. Początkowo kwestionował nawet dwa projekty, których dopięcie uznaję dziś za swój największy sukces: powstanie strefy ekonomicznej i utworzenie PWSZ. Oceniał, że obiecuję gruszki na wierzbie. Z czasem się przekonał. Pamiętam, 15 kwietnia 1997 r., po posiedzeniu Rady Ministrów zatwierdzającym istnienie strefy, polecałem z Warszawy do Pragi, gdzie Urząd Wojewódzki organizował wystawę o województwie legnickim. To był najszczęśliwszy dzień mojego życia. Po powrocie do Legnicy dziennikarze już na mnie czekali. Zażartowałem w stronę Włodka: <Czy to kolejna nieudana inicjatywa Maraszka?>. Uśmiechnął się. Był dla mnie wzorem dziennikarza. Jego teksty i rozmowy z nim mnie inspirowały i ukierunkowywały, zresztą nie tylko mnie. <Konkrety> były wówczas jednym z najważniejszych pism w regionie. Żałuję, że już ich nie ma.

Mirka czeka z obiadem

Do redakcji, która od 1979 r. mieściła się w kamienicy przy pl. Katedralnym 2 i w rozkwicie zajmowała nawet trzy piętra, przychodził z samego rana. Zwykle był po lekturze codziennej prasy i miał zaczątek tekstów, które tego dnia zamierzał napisać.

Dojrzały, bogaty w wiedzę z różnych dziedzin, z siecią kontaktów i znajomością lokalnych układów dla młodszych był autorytetem. Zachęcał do poważniejszych tematów, podsuwał książki warte przeczytania. Gdy w 1998 r., po odejściu Macieja Zalewskiego, został sekretarzem redakcji (nadal publikując) i adjustował dziennikarskie artykuły, robił to tak, by nie zdeptać.

– Jest aferka – od tego zwrotu zwykł zaczynać opowieść. Potem sięgał po papierosa. Wypalał ich dziesiątki, w tym swoim abnegackim stylu. Zaciągał się, nie dopalał, znowu się zaciągał, niestrzeptywany popiół spadał na notatki, spodnie, biurko, podłogę. Potem, gdy miał prawo jazdy i kupił forda, nawet po wyjściu z niego najpierw czyścił ubranie.

Brak technicznych zdolności Włodka był w redakcji obiektem żartów, podobnie jak skłonność do oszczędzania. Przyjmował to z humorem. Kiedy na autostradzie w aucie zabrakło mu paliwa, bo mimo błyszczącej kontrolki odwlekał tankowanie, powiedział do żony z całą powagą: „Widzisz, przez twoje

skapstwo zapłacimy teraz podwójnie”. Po redakcji krążyła też anegdota z czasów, gdy uczył się jazdy, a było to w dość późnym wieku. Lekcja na lotnisku niemal skończyła się na drzewie. „Gdybym złapał tego Niemca, który ten krzak tu zasadził...” – skomentował Włodek.

Miał wyczucie komizmu sytuacji. Kiedyś na stoisku monopolowym w „Deliach” wypatrzył legitymację przewodniczącego miejskiej komisji... rozwiązywania problemów alkoholowych. Powstał z tego michałek, na ulubioną przez czytelników ostatnią stronę gazety. Popularność zdobył także tekst opisujący grupę groźnych przestępców, która raz po raz zaliczała śmieszne wpadki. Nadał mu tytuł... „Gang Olsena”.

Dziennikarze, szydercy kpiący ze wszystkich i wszystkiego, drwili ze zbieractwa Kalskiego, szczególnie ze zbioru liczącego kilkaset długopisów firmowych. Jednakże jako kolekcjoner miał się też czym pochwalić. W 1984 r. legnickie Muzeum Miedzi zorganizowało wystawę znanych polskich plakacistów Andrzeja Pągowskiego i Waldemara Świerzego, a prezentowane na niej plakaty pochodziły z kolekcji Kalskiego.

Starsi publicyści ironizowali z pewnej zachowawczości Kalskiego, z którą podchodził do pisania tekstów i formułowania ocen. Biorąc jednak pod uwagę gospodarczą tematykę, w jakiej się poruszał, przedsiębiorców balansujących na granicy prawa czy poza nim, można podziwiać, że ani razu nie wytoczono mu procesu.

Powodem drwin w zawodzie zdominowanym przez mężczyzn było wreszcie ułożone życie rodzinne Kalskiego: wspólne zakupy, regularne obiady itp. Prym wiódł w tym Ryszard Adamów, sekretarz redakcji, lwowiak, członek Stowarzyszenia Literatów Polskich, znany z ciętego języka. W *Ćwierćkolumnie kumoterskiej* któregoś razu wypunktował rzekomy brak wad Kalskiego:

nie ma odznaczeń za powstanie śląskie, nie należy do Ochotniczej Straży Pożarnej, nie uczęszcza na rekolekcje wielkopostne, nie odróżnia Armii Czerwonej od Radzieckiej, naciąga adwokata Rojka na darmowe porady prawne. Zresztą: Jeżeli red. W. Kalski posiada nawet jakieś mankamenta, to jeden – jest prawie abstynentem, co – jak wiadomo – nie licuje z powagą zawodu dziennikarskiego¹².

Istotnie, mecenas Piotr Rojek, którego kancelaria sąsiadowała z redakcją, często po koleżeńsku wspierał dziennikarzy radą. Rzeczywiście, redaktor Kalski rzadko uczestniczył w redakcyjnych nasiadówkach, podczas których nektar i ambrozję pozostawiano bogom, wybierając przyziemne trunki.

A docinki ignorował. Wiedział, ile znaczy rodzina. Żona Mirka i córka Manuela były najważniejsze. O godzinie 14 robił przerwę na obiad. Ale nie

¹² R. Adamów, *Ćwierćkolumna kumoterska. Legnicki o Kalskim*, „Konkrety”, nr 8 z 23 II 1995, s. 13.

o obiad chodziło. „Muszę iść, Mirka będzie się denerwowała” – przerywał, gdy ktoś przedłużał rozmowę. Potem pracował już w domu.

W Kwadracie po raz pierwszy

Mur wokół Kwadratu runął cztery lata później niż berliński. Kalski po raz pierwszy wszedł tam 1991 r., już jako dziennikarz „Konkretów”. Towarzyszył mu fotoreporter Wincenty Kołodziejski. Na placu przed sztabem stał jeszcze biały posąg Lenina, na placu zabaw śmiały się radzieckie dzieci. Jeszcze nie wszystko wolno było fotografować, jeszcze nie na każde pytanie odpowiadało, jeszcze polskich żurnalistów pilnowało czterech wysokich rangą oficerów. Obaj ponownie weszli tam po roku, a potem w przededniu wyjazdu ostatnich żołnierzy. Wtedy już mogli chodzić, gdzie tylko chcieli.

Włódka interesowały przede wszystkim ponemieckie wille, których było wiele w tej niegdyś najelegantszej części Tarninowa. Wtedy w 1991 r. nie wszystkie pozwolono nam sfotografować, tłumacząc, że to rezydencje najważniejszych oficerów. Negocjacje nie były możliwe, nawet zdobycie zgody na wejście wymagało wielu zabiegów. Użyliśmy sprytu. Miałem aparat szerokokątny, który pozwalał mi fotografować z boku, tak że Rosjanie się nie zorientowali. Później zrobił się z tego nawet jakiś kłopot, ale wtedy fotografie były już w gazecie. Tuż po wyjeździe żołnierzy fotografowaliśmy Kwadrat wielokrotnie, jako jedni z pierwszych, wałęsały się tam wtedy tylko bezdomne psy. Wchodziliśmy, bo ochrona zadowalała się przepustkami z wcześniejszych wizyt

– opowiada Wincenty Kołodziejski.

Przemilczana Liegnitz

Jako publicysta Kalski wyróżnił się przede wszystkim tym, że pierwszy w legnickim środowisku dziennikarskim podjął przemilczany przez lata temat *ponemieckiego*. Od wojennej zawieruchy wtedy minęło pół wieku.

Zmiana nastawienia do ponemieckich przedmiotów dokonywała się od lat 90., wtedy z gratów i śmieci stały się na powrót rzeczami zasługującymi na uwagę i szacunek – ocenia Karolina Kuszyk w książce „Ponemieckie”¹³. Wychowany na *ponemieckim*, Kalski był kimś więcej niż tylko orędownikiem tej zmiany, on ją wprowadzał.

Włodek znał miasto jak własną kieszeń. Podczas spacerów pokazywał, gdzie mieścił się pierwszy browar, w którym miejscu stała willa producenta pianin Seilera, czyż budynek zajmował marszałek Rokossowski. Takich informacji nikt wówczas nie publikował i nikt ich nie miał

– wspomina dziennikarz Grzegorz Chmielowski.

¹³ K. Kuszyk, *Ponemieckie*, Wołowiec, 2019, s. 22.

Owszem, powstawały opracowania szeroko omawiające tło historyczne, gospodarcze czy kulturalne wcześniejszych epok, ale ludzi interesował konkret: Lasek Złotoryjski, willa Rothera czy fabryczne zabudowania przy ul. Libana. I Kalski im o tym opowiedział.

Najpierw w serii artykułów. W „Konkretach” był to cykl „Tarninów” (1992 – 1994), redagowany początkowo z ówczesnym redaktorem naczelnym tygodnika Mirosławem Szczypiorskim, którego pasjonowała historyczna tematyka. Dla dziennika „Słowo Polskie” Kalski już samodzielnie przygotował serię „Poznajemy Legnicę” (1995 – 1997). Krótki tekst i fotografia – w tej formule mieścił rozbudowaną tematykę: przedstawiał budowlę, opisywał fabrykantów, burmistrzów, artystów.

Na podstawie wspomnianych materiałów prasowych w 1997 r. powstała książka „Liegnitz znaczy Legnica”. Była pierwszą zwartą publikacją dotyczącą tamtych czasów. Zadeedykował ją Grzegorzowi Chmielowskiemu „za odrzucenie podziału na »lepszą« i »gorszą« historię miasta”. Chmielowski, legnicki dziennikarz, który w latach 90. kierował tutejszym oddziałem „Słowa Polskiego”, przez lata związany także z „Konkretami”, był jednym z pierwszych, którzy zachęcali Kalskiego do odkrywania i upowszechniania prawdy.

Rok później, w 1998 r. przyszedł czas na trzytomową monografię „Legnicki Tarninów – dzielnica i jej mieszkańcy”¹⁴, opisującą miasto w wieku XIX i na początku XX. W każdej części ulica po ulicy, mieszkanie po mieszkaniu Kalski wymienił z imienia i nazwiska dawnych mieszkańców dzielnicy, podając ich zawody, niekiedy biogramy. Wydawałoby się – ciekawe, jak lektura książki telefonicznej...

To był absolutny hit. Mieszkałem na Tarninowie, ale choć historia mnie ciekawiła, niewiele wiedziałem o tym miejscu. Nie tylko ja, ale i moi koledzy chcieliśmy się dowiedzieć, kim byli ludzie żyjący w mieszkaniach, w których dziś my żyjemy, którzy zbudowali sąsiednie kamienice, którzy prowadzili tu swoje interesy. Jednak wówczas na ten temat nie pojawiały się kompletnie żadne publikacje. Kalski tę wiedzę podał nam na tacy i za ten trud należy mu się szacunek

– mówi Bartłomiej Rodak, współzałożyciel fundacji i portalu Liegnitz.pl, popularyzującego historię miasta.

On był pierwszym, który o tym napisał, dlatego uważam go za odkrywcę przedwojennej Liegnitz. Dziś wszyscy badacze, którzy podejmują ten wątek, bazują na książkach Kalskiego. Dla miłośników Legnicy one są jak biblia. Przecież jego trylogia spopularyzowała nawet nazwę Tarninowa, która wcześniej nie była przez legniczan używana.

¹⁴ W. Kalski, *Legnicki Tarninów – dzielnica i jej mieszkańcy (1879 – 1939)*. Część I publikacji ukazała się w Legnicy w 1998 r.; druga w 1998 r., a trzecia w 2001 r.

Odkrywanie interesujących dziejów było mało pasjonujące, wymagało systematyczności, przeglądania zakurzonych *Liegnitzer Adressbuchów* i skrupulatnego notowania. Potem szperania w starych publikacjach, prasie, niekiedy nawet maszynopisach i weryfikacji szczegółów, które pozwolą zlepić się w opowieść o tamtych ludziach, domach, ulicach.

Cenną wiedzę dawały spotkania z Andrzejem Niedzielenką, ówczesnym dyrektorem Muzeum Miedzi, a także rozmowy ze Zdzisławem Kurzeją, wojewódzkim konserwatorem zabytków, Maciejem Juniszewskim, miłośnikiem historii Legnicy, autorem książki „Nazwy ulic i placów Legnicy”. Na sentymentalne spacer po przedwojennym mieście zabierali Jürgen Gretschel i Norbert Blaschke, niemieccy legniczanie, którzy pozostali w mieście. Opowiadali, wspierali w tłumaczeniu źródeł, dzielili się wiedzą zasłyszaną od dawnych mieszkańców. W późniejszym czasie pozyskiwanie informacji ułatwiły kontakty z przedstawicielami Bundesgruppe Liegnitz, ziomkostwem dawnych legniczan w Wuppertalu, z którymi miasto ożywiło kontakty. W efekcie dawni legniczanie odwiedzali Polskę, a delegacje z Legnicy jeździły do Wuppertalu. Ich członkiem był Kalski, gościł tam wielokrotnie. *Liegnitzer Sammlung* krył cenną wiedzę.

Choć coraz więcej było tych, którzy rozumieli, że polityczne zakłęcia o prastarych piastowskich ziemiach nie zmieniają faktu, iż dzieje Legnicy nie skończyły się w chwili śmierci ostatniego z rodu Jerzego Wilhelma, odkrywanie tabu bolało.

Do redakcji docierały listy oskarżające Kalskiego oraz gazetę o „zdradę sprawy polskiej” i zaprzękanie się Niemcom¹⁵. Padały pytania: komu takie publikacje o „dawnych użytkownikach” mają służyć, ile judaszowych srebrników kosztowały... Krytyka niekiedy dochodziła także ze strony redakcyjnych kolegów. Przecież niespełna dekadę wcześniej „Konkrety” publikowały teksty o „pokrętej polityce zachodnoniemieckich rewanżystów” podpisane przez szanowanych dziennikarzy.

Kalski konsekwentnie trzymał się tematu. Jak zawsze, gdy sprawę uważał za ważną. Na co dzień niespotykany spokojny człowiek, nie odpuścił wtedy na centymetr, choćby wszyscy go mieli wykląć. „Co z tego, że niemieckie? Przecież miasto jest to samo” – powtarzał.

Włodek widział miasto jako ciągłość. Uważał, że choć dziś w Legnicy mieszka inny naród, trzeba korzystać z dawnych doświadczeń, które doprowadziły ją do sukcesu gospodarczego. Uważał, że mamy obowiązek rozwijać miasto dla następnych pokoleń. Uważał, że trzeba zauważyć i docenić każdego

¹⁵ *Listy. Ten brzydki Tarninów*, „Konkrety”, nr 25 z 18 VI 1993, s. 8, także *Listy. Ten brzydki Tarninów*, *ibidem*, nr 22 z 28 V 1993, s. 8.

człowieka, który coś tworzy i buduje. Wizytę na cmentarzu zaczynał od zapalenia znicza przy pomniku poświęconym wszystkim legniczanom, którzy tu żyli i pracowali. Później stawiał świeczkę organizatorowi Muzeum Miedzi Tadeuszowi Gumińskiemu, aktorce Krystynie Hebdzie i kilku innym ludziom, których cenił. Dopiero potem odwiedzaliśmy rodzinne groby

– wspomina Mirosława Kalska.

Włodek nie wyobrażał sobie życia poza Legnicą. Po prostu żył tym miastem, jego codziennością, jego historią, czasem trudno było za tym nadążyć. Ciągłe miał jakieś nowe pomysły, nowe tematy. Pisał nawet w niedzielę. Sprawdzał, ile piekarni było przed wojną, ilu abonentów obsługiwała pierwsza w mieście centrala telefoniczna, w które dni przyjmował doktor Kehnel w gabinecie przy Jaworzyńskiej...

Liczył się każdy wydarty przeszłości szczegół.

– Włodek szczegółowy? – dziwi się Mirosława Kalska. – Gdybym nie popatrzyła, do pracy wyszedłby chyba w dwóch różnych butach...

Gdy zaczęła się Legnica

Nie tylko złota epoka Liegnitz, ale również historia powojenna i pionierskie czasy Legnicy inspirowały redaktora Kalskiego. Z powodu tych zainteresowań, ale też chęci docenienia ludzi, którzy tworzyli polskie miasto, powstała książka „Od głosowania do wybierania. Radni i prezydenci Legnicy”¹⁶, napisana we współpracy z Wojciechem Konduszą, znawcą lokalnego życia społecznego i politycznego, badaczem obecności w Polsce wojsk radzieckich. W wydanym w 2002 r. tomie poświęconym historii legnickiego samorządu miejskiego, Kalski odpowiadał za część dokumentacyjną. Opracował około tysiąca biogramów osób, które sprawowały władzę w latach 1945 – 2001.

Tak jak w przypadku Liegnitz, zebranie materiałów, choć dotyczących całkiem nieodległych czasów, wymagało żmudnych poszukiwań w archiwach. Kiedy się okazało, że kartoteki są niepełne, Kalski dociekał prawdy na własną rękę. Szukał rodzin, rozpytywał znajomych, sąsiadów, zagadywał ludzi o tych samych nazwiskach, a później weryfikował szczegóły, które ulotna pamięć mogła zniekształcić. W części poświęconej prezydentom Kalski zamieścił sylwetki także tych włodarzy, którzy urząd sprawowali ledwie kilka miesięcy. Wszędzie, gdzie tylko udało się dotrzeć do źródeł, odsłaniał kulisy zmian na tym stanowisku. I tę publikację poprzedził cykl drukowany w „Konkretach” w latach 1999 – 2000.

¹⁶ W. Kalski, W. Kondusza, *Od głosowania do wybierania. Radni i prezydenci Legnicy*, Legnica 2002.

W 2002 r. ukazała się monografia zakładu pt. „Legnicka woda”¹⁷, stworzona na zlecenie Legnickiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. Dzieje jednej z najstarszych miejskich firm, oparte w dużej mierze na podstawie dokumentów i fotografii przekazanych przez przedsiębiorstwo, zadedykował „byłym i obecnym pracownikom Wodociągów za ich wkład w rozwój przedsiębiorstwa”. Tom nawiązywał także do średniowiecznych i późniejszych sposobów zaopatrzenia miasta w wodę.

Popularnością wśród czytelników „Konkretów” cieszył się cotygodniowy „Kalendarz legnicki”, który w skrócie opowiadał wydarzenia z życia miasta, przedstawiał sylwetki legniczan, ciekawostki. Jego pomysłodawcą i autorem większości notek także był Włodzimierz Kalski.

Kwiaty na imieniny

W pamięci kolegów z „Konkretów” pozostało kilka obrazów, które do historii nie przejdą, ale pozwalają poznać mniej znanego Włodka. Bo wbrew obrazowi, który się narzuca, nie zajmował się wyłącznie chłodnymi gospodarczymi sprawami, ale podejmował też społeczne tematy.

Była kobieta, która kilka lat przynosiła mu kwiaty na imieniny, bo znajdując się w niezwykle trudnej sytuacji, dzięki jego tekstowi, otrzymała komunalne mieszkanie. Był cygański nastoletni chłopiec, który potrafił wypatroszyć kurczę, ale pisać i liczyć nie umiał. Zatrzęsło nim, gdy się dowiedział, że polski system przegapia takie sytuacje. Wspierał wówczas zabiegających o powiększenie legnickiej świetlicy terapeutycznej przy ul. Jaworzyńskiej, gdzie mieszkało wielu Romów. Udało się to osiągnąć. Była też samotna mieszkanka Zakaczwia, uwięziona w jednym pokoju na strychu kamienicy, która przeszła amputację nóg. Całkowicie zdana na sąsiadów musiała czekać, by ktoś ją nakarmił, przebrał, podniósł z podłogi, gdy spadła z łóżka. Po interwencji zamieszkała w domu pomocy społecznej. Kalski zaangażował się w sprawę, choć napisanie tekstu zlecił innym. Potem pilnował, by nie odpuszczać. Miał przekonanie, że obowiązkiem dziennikarza jest działać w obronie najsłabszych. W jego domowej szufladzie pozostała garść dyplomów od stowarzyszeń, klubów i ludzi, dziękujących za pomoc.

Marzenie o Tarninowie

Pasja historyczna po części sprawiła również, że Kalski został działaczem społecznym. Uczestniczył w pracach miejskiej komisji zajmującej się nazewnictwem ulic i placów, został członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

¹⁷ W. Kalski, *Legnicka woda*, Legnica 2002.



Włodzimierz Kalski na spotkaniu z Jackiem Kuroniem, 13 VI 1994 r.
Fot. Krzysztof Biedugnis.

To on, wieloletni mieszkaniec Tarninowa oraz prokurator Leonard Michalak, nowy mieszkaniec dzielnicy, wpadli na pomysł założenia pierwszej w mieście organizacji mającej wspierać inicjatywy mieszkańców – Stowarzyszenia Tarninów. Zarejestrowano je w styczniu 1997 r., kiedy po wyjściu Rosjan spora część kamienic i willi miała już właścicieli.

Stowarzyszenie liczyło około 70 członków-przedstawicieli reprezentujących różne środowiska, którzy zjednoczyli się, by chronić walory architektoniczne dzielnicy, promować historię miasta oraz zintegrować starych i nowych mieszkańców.

Towarzystwo społeczno-kulturalne ma dbać o osiedle, które jest ewenementem w skali Śląska. Po wyburzeniu centrum niewiele zostało w tym mieście po jego dawnej świetności. Nasza dzielnica jest jedynym tak dobrym zachowanym świadectwem dorobku pokoleń poprzednich mieszkańców. Na Tarninowie, który powstał na przełomie XIX i XX wieku, większość budowli ma duże walory architektoniczne. Z tego, co wiem, nigdzie nie zachowały się tak duże fragmenty osiedli willowych wybudowanych w tamtych latach (...). Marzy nam się restauracja przydomowych ogródków, niemal całkowicie zniszczonych przeszło 30 lat temu

– mówił Kalski w wywiadzie dla miesięcznika „Wersja”¹⁸, który przeprowadziła w 1998 r. jego redakcyjna koleżanka Joanna Michalak, dziennikarka „Konkretów”.

Czy stowarzyszenie osiągnęło swój cel? Na pewno nie spełniło oczekiwań Kalskiego, który w końcu je zarzucił. Chciał więcej niż rozmowy o estetyce, zmiana nazw ulic i tablice upamiętniające. A integracja zawsze miała dla niego drugorzędne znaczenie.

Jerzy Ciesiul, prezes Stowarzyszenia Tarninów, w 2020 r. na oficjalnym profilu Facebook’a organizacji zapowiedział jej reaktywację „w przekonaniu, że idee i cele Stowarzyszenia przysłużą się legnickiej społeczności”. Może zatem to, co rozpoznał Kalski, będzie miało ciąg dalszy.

Diagnoza – białaczka

Pod koniec 2005 r. dowiedział się, że ma białaczkę. Niespodziewanie, podczas badań okresowych parametry krwi okazały się nieprawidłowe. – Jak ja to powiem Mirce? – martwił się chwilę po usłyszeniu diagnozy.

Do redakcji powrócił dość szybko, już pogodzony. Nie zwalniał tempa. Leczenie przebiegało dobrze. Nic nie zwiastowało, że koniec nadejdzie szybko.

– Ja i mój pies jesteśmy nie do naprawienia – żartował. Balbina, podarowany żonie na święta owczarek collie, który towarzyszył mu w codziennych spacerach, także chorował na nowotwór.

W „Konkretach” działo się coraz gorzej. Sprzedaż spadała, malał nakład gazety, ubywało reklam. Rynek prasy się kurczył, a dziennikarstwo nieubłagane przenosiło się do internetu. Mścił się brak przemyślanej strategii rozwoju firmy, jej przechodzenie z rąk do rąk, niedocenywanie internetu, częste zmiany szefów, którzy zakotwiczali tu na krótko, i wreszcie tworzenie niepotrzebnych etatów, potęgujących koszty funkcjonowania.

Zmieniał się też charakter dziennikarstwa, stawało się coraz bardziej sensacyjne, zależne od polityków i samorządów, coraz bardziej odchodziło od swojej głównej roli – informowania i służenia opinii publicznej.

Po kolejnych przemianach – gdy w 2005 r. norweski koncern Orkla sprzedał tytuł spółce „Nowe Wydawnictwo”, związanej z niemieckim koncernem prasowym Neue Passauer Presse (który wykupił prawie wszystkie legnickie gazety, również „Słowo Polskie”, „Gazetę Wrocławską” i „Panoramę Legnicką”) – w możliwość utrzymania się tygodnika chyba nikt już w „Konkretach” nie wierzył. Mimo że początkowo właściciel składał szumne obietnice, a wrocławski dziennikarz Zygmunt Garbacz, który został redaktorem naczelnym, wniósł do gazety powiew świeżości.

¹⁸ J. Michalak, *op. cit.*, s. 2 – 3.

Kalski czuł, że jako dziennikarz wiele już zrobić nie może, a wciąż chciał mieć wpływ na to, co się dzieje, zabierać głos, rozwijać się. Wciąż chciał pracować dla swojej ukochanej Legnicy.

Dziennikarz radnym?!

W 2006 r. zdecydował, że weźmie udział w wyborach do Rady Miejskiej Legnicy, jako kandydat Komitetu Wyborczego Wyborców Tadeusza Krzakowskiego.

– Ważył to w sobie wcześniej, ale choroba go zmobilizowała. Powiedział mi, że teraz już nie może odwlekać tej decyzji. Zaczął inaczej liczyć czas – wyjaśnia Mirosława Kalska.

W redakcji decyzja Kalskiego wywołała kontrowersje, wręcz oburzenie, choć chyba nikt nie wątpił, że akurat on może podnieść poziom obrad i pracy rady. Jednak dziennikarz w samorządzie?! To wbrew etyce zawodowej. Jak kontrolować władzę, którą się reprezentuje? W dodatku w grę wchodził mandat radnego reprezentującego klub prezydenta, czyli w pewnym sensie o reprezentowanie stanowiska najbardziej decyzyjnej osoby w mieście.

Łączenie tych funkcji oznacza jednoznaczny konflikt interesów. Poza tym chodziło o Kalskiego. On był dla mnie autorytetem, mimo lat wspólnej pracy nie potrafiłem przejść z nim na ty, choć wiele razy proponowałem, a w redakcji nikt się w konwenanse nie bawił. Wtedy powiedziałem mu wprost, że te dwie role są nie do pogodzenia. Nieważne czy dziennikarz pracuje w redakcji regionalnej, czy ogólnopolskiej, zawsze ma obowiązek pełnić funkcję kontrolną w stosunku do władz

– wyjaśnia Paweł Jantura, dziennikarz portalu „Tu Legnica”, który karierę zaczynał w tygodniku „Konkrety”.

Kalski wiedział, że stawia się w trudnym położeniu, ale wytrzymał ciśnienie. Jak zawsze, gdy robił coś, co było dla niego ważne.

Legniczanom nie przeszkadzało, że dziennikarz zasiądzie w radzie miasta. W głosowaniu, które odbyło się 12 XI 2006 r., Włodzimierz Jan Kalski, kandydujący z okręgu nr 2 z listy 17, otrzymał 215 głosów¹⁹. To był dobry wynik, wystarczył, by otrzymać mandat – jeden z pięciu zdobytych wówczas przez komitet prezydenta. 24 listopada w sali obrad w ratuszu złożył uroczyste ślubowanie.

Po wyborach szukał formuły, która pozwoliłaby mu nie naruszać dziennikarskich standardów. W większości zrezygnował z tematów, które dotyczyły decyzji zapadających w ratuszu. Informacje przekazywał innym dziennikarzom. Sam skupił się na historii, zagadnieniach pozalegnickich, przy których pisaniu nie narażał się na stronniczość.

¹⁹ Strona internetowa Państwowej Komisji Wyborczej, pkw.gov.pl.

– Dziś, choć nadal twierdzę, że pracy dziennikarza nie wolno łączyć z funkcją radnego, uważam, że Włodkowi Kalskiemu udało się wyjść z tej sytuacji z twarzą – mówi Paweł Jantura.

Ponadpartyjne uprzedzenia

Jako radny Włodzimierz Kalski pracował w Komisji Spraw Obywatelskich i Rodziny, Komisji Rewizyjnej oraz pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Komisji Gospodarki i Rozwoju Miasta.

Michał Huzarski, który w tym czasie również po raz pierwszy sprawował mandat radnego Rady Miejskiej Legnicy, wspomina, że praca w nowej kadencji dopiero nabierała pędu. Jako członkowie komisji rewizyjnej, wspólnie zdążyli skontrolować przedszkola i żłobki.

Ja byłem młody i impulsywny, on doświadczony, znał rzeczywistość i ograniczenia. Wiedział, że są miejsca i rzeczy, na których naprawienie trzeba poczekać. Gdy wychodziły nieprawidłowości, nie chciał karać, najpierw wydawał zalecenia. Niekoniecznie się z tym zgadzałem. Imponował mi jednak tym, że nie uprawiał partyjniactwa. Rozmawiał ze wszystkimi, bez względu na przynależność polityczną, co wcale nie było normą. W radzie zasiadali wtedy ludzie z sześciu tak różnych komitetów, jak PiS, PO, SLD, Liga Polskich Rodzin, Forum Legnickie i komitet prezydenta Krzakowskiego. Włodka interesowała merytoryczna rozmowa i załatwienie sprawy. Widać było, że jest to doceniane. Choć pochodził przecież z prezydenckiego klubu, chyba wszyscy traktowali go jak kogoś, z kim warto prowadzić dyskusję.

Szanował zatem zasadę, o którą w latach 90. apelował na łamach „Konkretów”, nie będąc świadomym, że dotyczyć będzie i jego:

Choć czasy były inne i inny naród mieszka dziś w Legnicy, to lata, w których żyjemy, mają podobny do tamtych przedwojennych charakter. Miasto jest to samo, a spraw do uporządkowania (...) nie mniej niż mieli Oertel i Charbonnier. Choćby z potrzeby pilnego nakreślenia planów rozwojowych, miastem powinni rządzić ludzie kompetentni, potrafiący się wybić ponad partyjne podziały i uprzedzenia²⁰.

Otwierał tygodnik na nowo

Talonów świątecznych nie rozdawano. 6 XII 2006 r. właściciele tygodnika „Nowe Wydawnictwo” z Łodzi powiadomili o likwidacji „Konkretów”. Pracę stracił prawie dwudziestoosobowy zespół. Mimo śmiertelnej choroby, Kalski – obok Czesława Pańczuka i Krystyny Nikończuk, m.in. zastępczyni redaktora naczelnego starych „Konkretów” – był jednym z tych, którzy niemal natychmiast podjęli próbę reaktywacji pisma. I w ogromnej mierze dzięki niemu udało się je w niecały miesiąc od zamknięcia ponownie wydać.

²⁰ W. Kalski, „Konkrety” z 1993 r.

Tygodnik „Konkrety.pl” – pojawił się na rynku już 24 I 2007 r. Włodek miał wtedy 53 lata i cztery miesiące życia przed sobą...

Założyciele nie ukrywali, że otwierając nową gazetę pod starym tytułem, chcą nawiązać do ponad trzydziestoletniej tradycji. Wydawania pisma podjęła się zarejestrowana w Warszawie spółka KGE Manager SA, związana z legnickim biznesmenem Waławem Demeckim, właścicielem Wyższej Szkoły Menedżerskiej w Legnicy.

Kalski od lat współpracował z uczelnią, od 2004 r. kierował działającym przy niej zakładem wydawniczym, zajmującym się publikacją wydawnictw naukowych i reklamowych szkoły, która wcześniej przez kilka lat promowała się też na łamach „Konkretów”.

Gdy trwały niełatwe poszukiwania inwestora chętnego zaangażować fundusze w tak trudny interes jak prasa, Waław Demecki zaoferował najkorzystniejsze warunki: kilka etatów, pomieszczenia na redakcję, część wyposażenia. Od początku było wiadomo, że będzie to trudne małżeństwo – nie tylko ze względu na polityczne ambicje inwestora. Wtedy jednak, gdy działała presja czasu, wydawało się jedynym wyjściem²¹.

W starym-nowym piśmie wybrał rolę zastępcy redaktora naczelnego, chyba nigdy nie chciał więcej. Miał być buforem, który blokuje wizjonerskie pomysły właściciela, bo Waław Demecki cenił zdanie Kalskiego.

Z czasem zespołowi udało się na powrót otworzyć redakcję na pl. Katedralnym, ale Włodek już tego nie doczekał. Choroba uderzyła szybko. Umarł 22 V 2007 r. we wrocławskim szpitalu.

„Tak mało powiedziałem, nie zdążyłem...”

– głosi inskrypcja na nagrobku Włodzimierza Kalskiego, zaczerpnięta z wiersza Czesława Miłosza. Spoczął na cmentarzu komunalnym, tuż za monumencie poświęconym legniczantom, którzy ofiarowali życie miastu. Tak jak On.

W jego archiwum komputerowym pozostał „Słownik przedsiębiorczości Legniczant”, który obejmował również firmy działające przed 1939 r. W 2000 r. w liście²² do doktora Gerharda Kaske, przewodniczącego Bundesgruppe Liegnitz, dziękując za życzliwość i pomoc, deklaruje, że chciałby zakończyć trwające od pięciu lat prace nad leksykonem w 2001 r. Doktora Kaske poznał podczas jednego z wyjazdów do Wuppertalu.

²¹ W 2014 r. tygodnik (należący wtedy do W. Demeckiego) po raz drugi zniknął z rynku, ale w tym samym roku został ponownie otwarty. Pełny tytuł gazety, której wydawcą została spółka „Nowiny Jeleniogórskie”, brzmiał „Tygodnik Regionalny Konkrety”. Pismo przetrwało dwa lata. Ostatecznie po 44 latach istnienia ostatni numer „Konkretów” ukazał się w grudniu 2016 r.

²² Archiwum rodzinne, list do dra G. Kaske z XI 2000 r.

Przypuszczać można, że publikowany w „Konkretach” na początku 1997 r. cykl „Retro »spółkowanie«” stanowił podbudowę leksykonu. Materiały do niego Kalski czerpał m.in. z rejestrów gospodarczych, które przed wojną prowadziło każde niemieckie miasto będące stolicą powiatu. Wiadomo, że legnicki spis liczył kilkaset firm. Domyślać się można, że polską część słownika wzbogaciłby konkretoński cykl „Leksykon spółek”, liczący w 2007 r. około 300 od-cinków. Dziś trudno ocenić zaawansowanie prac i odgadnąć, dlaczego słownik się nie ukazał. Zapewne – jak zwykle – głównym powodem był brak pieniędzy na publikację.

Wydania nie doczekał też pitaval, odkrywający kulisy najgłośniejszych przestępstw popełnionych w Legnicy od lat 70. Tom miał zawierać kilkadziesiąt tekstów, w większości publikowanych w tygodniku po roku 2000. Powstały one we współpracy z legnicką prokuraturą, przede wszystkim jednak z Wojciechem Dudkiem, ówczesnym naczelnikiem Wydziału Kryminalnego Komendy Miejskiej Policji w Legnicy. W 2007 r. wieloodcinkowy cykl był bliski druku.

Jak można scharakteryzować Włodzimierza Kalskiego? We wspomnieniach wielu osób pozostanie jako Obywatel, spostrzegawczy, odpowiedzialny, reagujący. Jako dziennikarz ich ulubionego tygodnika, który przez dwie dekady opisywał region. Jako legniczanin kochający swoje miasto, które dzięki niemu przestało być miejscem bez pamięci i mogło na nowo zdefiniować swoją tożsamość. Bo to właśnie historia mocno i wyraziście pozwala określić tożsamość.

W moich myślach Włodek będzie sympatycznym starszym kolegą, którego przez trzynaście lat niemal codziennie spotykałam w redakcji. Poznaliśmy się w 1994 r., gdy, jako korektorka, rozpoczęłam współpracę z „Konkretami”. To on zachęcał mnie do wejścia w zawód dziennikarza. Podsuwał tematy, namawiał do poruszania trudniejszych spraw, z ciekawością pytał, jak sobie radzę. Czułam, że mi kibicuje i wtedy było to dla mnie ważne. Pamiętam długie wieczory w redakcji, kiedy wspólnie z korektorką Moniką Pakułą oraz Małgosią Prus i Andrzejem Trzeciakiem z działu składu komputerowego pracowaliśmy nad przygotowaniem gazety, by nazajutrz mogła trafić do czytelników. Przeglądaliśmy wówczas chyba wszystkie tematy. Opowiadał o ludziach, których znał, o sprawach, które go zainspirowały, częstował upieczonym przez żonę ciastem, dowcipkował. Był to niezapomniany czas.

Przed wszystkim ceniłam go za otwartość. Pamiętam, z jaką życzliwością przyjął młodego początkującego dziennikarza z Łodzi, Piotra Piluka, który w „Konkretach” chciał poruszać tematykę żydowską. Stało się to długo przedtem, nim nastała wielka moda na eksponowanie tematów mniejszości narodowych. Włodek, wychowany w wielonarodowościowej Legnicy, w gronie

przyjaciół mający Rosjan, Żydów, Niemców, rozumiał potrzebę podejmowania tych zagadnień. Podobnie jak w przypadku niemieckiej Liegnitz czuł, że nastał czas, by na nowo popatrzeć na trudne kwestie, by o wielu rzeczach zacząć rozmawiać. Miasto widział jako ciągłość, ale także jako wspólnotę, do której każdy coś wnosi i w której każdy ma prawo być wysłuchany i szanowany.

Co dziś warto podkreślić, nie oceniał ludzi także ze względu na polityczne przekonania. W wywiadach pozwalał zabierać głos politykom i radnym wszystkich opcji, a było ich wówczas wiele. Z zainteresowaniem, czasem z humorem przyjmował ich stanowisko, choć oczywiście interpretację faktów pozostawiał sobie. Imponowało mi także jego zaangażowanie oparte na przekonaniu, że w dużej mierze to od nas zależy, jakie będzie nasze miasto.

Jego śmierć zaskoczyła wszystkich. Kilkanaście dni wcześniej pracował z pełną mocą. Rozpoczął pisanie powieści o zabarwieniu społeczno-politycznym, której pierwsze odcinki opublikowane zostały w „Konkretach”, ale choroba okazała się podstępna.

Pracował do końca, nawet w szpitalnym łóżku, gdy już widać było, że uchodzi z niego życie. Wiedział, że jego teksty są niezbędne w nielicznej kadrowo redakcji, która ruszała z nowym projektem. Nie chciał zawieść.

Jego nieobecność, aż do zamknięcia, odciskała się na jakości „Konkretów”, był przecież najbardziej doświadczonym w redakcji dziennikarzem. Jego brak odczuła także Legnica, której poświęcił swój czas i talent.

Tadeusz Sznerch

Legnica

Literacka aktywność legniczan (1945 – 1990)

Na początku kilka uwag w odniesieniu do użytych w tytule pojęć: „literacka aktywność” i „Legniczanie”. „Literackość” będzie tu funkcjonować w znaczeniu bardzo szerokim; nie tylko w odniesieniu do publikacji należących do liryki, epiki czy dramatu, ale też do krytyki literackiej i artystycznej, opracowań o charakterze historycznym, organizowanych konkursów, imprez oraz przedsięwzięć paraliterackich. A wśród „Legniczan” znajdą się nie tylko stali jej mieszkańcy, ale też ci, którzy tu mieszkali krótko, a potem wyjechali, lub ci, którzy tylko współpracowali, ale mieszkali w okolicznych miejscowościach, a nawet pochodzący z Wrocławia i Opola.

„Pionier” – pierwszy po wojnie dziennik na Dolnym Śląsku – wydawany w Legnicy od 27 sierpnia do 13 października 1945 r.¹, problemom literackim i kulturalnym nie poświęcał wiele uwagi. Był to dziennik, którego profil określały ówczesne priorytety społeczno-polityczne, związane z zagospodarowaniem tych ziem i uformowaniem egzystencji materialnej napływającej tu z różnych stron ludności (głównie z kresów południowo-wschodnich i centralnej Polski). Wraz z przeniesieniem się centrum administracyjnego Dolnego Śląska z Legnicy do Wrocławia, miasto utraciło i swojego „Pioniera”. Na następny periodyk trzeba było czekać aż do lipca 1954 r., kiedy to ukazał się pierwszy numer „Wiadomości Legnickich”². Był to w zamierzeniu tygodnik, który w pierwszym okresie nie ukazywał się zbyt regularnie i był najpierw dwu- a potem tygodnikiem. Gdyby nie ambicje i poparcie miejscowych władz, spontaniczny entuzjazm mieszkańców i dziennikarsko-społecznikowskie pasje takich m.in. ówczesnych działaczy, jak: Adela Kordys, Alojzy Waclawek, Eugeniusz Arkita, Ignacy Pressler, Waldemar Waszak, Wacław Topoliński, Bronisław Freidenberg – pismo nie utrzymałoby się długo. I właśnie tu można doszukiwać się początków życia literackiego w Legnicy i początków aktywności literackiej jej

¹ Zob. W. Łaszczyński, T. Rollauer, *Legnica. Dzieje miasta*, Wrocław 2004, s. 157 – 158.

² *Ibidem*, s. 165.

mieszkańców. Twórczość tę stanowiły najczęściej popularyzatorskie, często beletryzowane szkice i eseje historyczne oraz recenzenckie omówienia przedsięwzięć lokalnego amatorskiego ruchu artystycznego. Wiele z nich, nawet po latach, stanowi pasjonującą lekturę – imponują autentyzmem patriotycznych emocji, żmudnym przebijaniem się przez historię do polskości tych ziem, próbą usytuowania własnego „Ja” w kontekście przeszłości o piastowskim rodowodzie. Tak odkrywał dla siebie Legnicę Ignacy Pressler w pokaznym cyklu szkiców pt. „Kartki z dziejów Legnicy”³. Ich lekka, gawędziarska forma, plastyka opisu, ubarwianie suchych wydarzeń historycznych ciekawymi szczegółami i dziś jeszcze mogłyby stanowić interesujący poznawczo i wartościowy wychowawczo materiał. Szczególnie dla młodych czytelników, których świadomość przestrzeni historycznej tak wiele pozostawia do życzenia. Podobnie postępowali też inni: Eugeniusz Kobzdaj (cykl „Legniczanie na Wszechnicy Krakowskiej”, „Dokument i pieczęć średniowieczna”), Tadeusz Gumiński (historia współczesna) i nieco później Czesław Kowalak, zainteresowany głównie powojennymi dziejami miasta. Tego typu teksty grupowano przeważnie w latach 1954 – 1959 w dziale „Historia – Kultura – Sztuka”. W latach sześćdziesiątych poszerzono go o publicystykę kulturalną i stałe rubryki recenzenckie obejmujące film, plastykę i literackie nowości wydawnicze. Uprawiali wówczas tę formę wypowiedzi: Janina Stasiak (plastyka, film), Romuald Nader, Anna Matuszczak-Jastrzębska (publicystyka), Stanisław Srokowski (poezja, publicystyka) i od roku 1966 niżej podpisany, zamieszczając prawie w każdym numerze tygodnika, ale już zatytułowanego „Wiadomości” o zasięgu wojewódzkim (z redakcją we Wrocławiu)⁴ recenzje nowości literackich ukazujących się w księgarniach, kontynuując to również w początkach lat 70.

„Arkusze literacki” i Legnickie Dni Poezji

Nowy rozdział, nazwijmy go szumnie – w dziejach legnickiego życia literackiego – otworzył rok 1959, kiedy to Redakcja rozpoczęła wydawanie stałego, comiesięcznego dodatku pod nazwą „Arkusze Literacki”. W „Wiadomościach Legnickich” z 1959 r., nr 51/52 tak uzasadniała swoją decyzję:

Do redakcji zaczęły napływać coraz częściej różnorodne próby pióra (...). Publikowaliśmy prawie wszystkie nadesłane próby literackie, wychodząc z założenia, że każdy wysiłek zasługuje na szacunek (...). Jako największe

³ T. Rollauer, Z. Maksymowicz, *Ignacy Pressler – zapomniany popularyzator dziejów Legnicy*, „Szkice Legnickie” [dalej: SL], t. XXXII (2011), s. 200 – 203.

⁴ W czerwcu 1964 r. zmieniono dotychczasowy tytuł na „Wiadomości” i przeniesiono redakcję do Wrocławia – zob. m.in. *Legnica w 40-leciu PRL*, zespół redakcyjny: J. Chmielecki, J. Chutkowski, T. Myśliwiec, E. Nir, J. Ostrówka, T. Rollauer, Legnica 1984, s. 62.

osiągnięcie Redakcja uważa zawiązanie wokół niego („Arkusza Literackiego” – T. Sz.) „Klubu Młodych”, któremu powierzyła organizację i redagowanie napływających materiałów.

Do tej grupy twórczej dołączyli: Andrzej Kisiel, Tomasz Kiryłłow, Ryszard Adamów, Andrzej Koch. Tematowi ściśle literackiemu poświęcano też specjalną wkładkę, którą wydawano w kwietniu, w okolicach kolejnych rocznic bitwy Henryka Pobożnego z Mongołami.

„Arkusz Literacki” dotrwał w swojej pierwotnej wersji, ukazując się regularnie raz w miesiącu, aż do ostatnich numerów „Wiadomości Legnickich”, to jest do połowy 1964 r. Spełniał niezwykle ważną rolę, integrując i kształtując rodzące się lokalne środowisko literackie. Umożliwiał też to, co dla każdego piszącego jest najważniejsze – wyjście na zewnątrz, konfrontację swoich dokonań z rówieśnikami i odbiorcą. Na przestrzeni dziewięciu lat debiutowało w „Arkuszu” kilkudziesięciu autorów, przeważnie miejscowych, choć po jakimś czasie zespół redakcyjny zaczął drukować również teksty młodych literatów z innych regionów Dolnego Śląska i Opolszczyzny. Tacy twórcy, o uznanej później pozycji, jak Tadeusz Mikołajek, Elżbieta Drzewińska, Tadeusz Zelenay, Jan Goczoł, Bogdan Liebel, Bogusław Żurkowski, tu stawiali pierwsze kroki.

Jak oceniano te pierwsze próby literackie? – Pierwszego bilansu krytycznoliterackiego dokonał Zbigniew Pędziński w dwunastym numerze „Arkusza Literackiego” z grudnia 1960 r. Warto przytoczyć fragment jego opinii:

Pokaźna porcja optymizmu tkwi w fakcie, że w mieście, którego nazwa ma jeszcze dotąd dla przeciętnego Polaka tylko walor szacownej, odświętnej pamiątki historycznej, żyje i pracuje grupa ludzi, mających nie tylko konsumpcyjny, ale aktywny, twórczy stosunek do literatury i sztuki współczesnej – i że ludzie ci upierają się przy próbach wprowadzania zamieszkiwanego przez nich miasta i regionu w ogólnopolski nurt kultury, tworzonej i odbieranej <na co dzień>.

A w odniesieniu do warsztatu i poziomu literackiego „Arkusza...” stwierdzał, iż:

(...) mimo nierzadkich surowizn treści i niedopracowań formy – nie ma tego, co najbardziej zniechęca do kształtujących się w powiatach, a i w niejednych wojewódzkich miastach, środowisk twórczych (...) nie ma czepiania się stołecznej, opiekuńczej klamki, zebrania o subwencje i dotacje, żalów o „niedostrzeganie”, pretensji o pochwały. Są natomiast cierpliwe próbowania możliwości własnego talentu, uparte repetycje lirycznych, nowelistycznych, satyrycznych pięciopalcówek, mozolne poszukiwania własnego sposobu obróbki dostrzeżonego tematu, wybranego tworzywa.

Opinia, jak widać, niestroniąca od krytycznego wartościowania, ale w efekcie bardzo pozytywna. Autor wykazał duże zrozumienie kulturotwórczej roli tego ruchu dla miasta pozbawionego profesjonalnego środowiska twórczego, ale dobijającego się o nie.

Innymi formami życia literackiego i kulturalnego były liczne imprezy poetyckie, istniejące w ścisłym powiązaniu z ruchem recytatorskim, teatralnym, plastycznym i muzycznym. Duże uznanie i rozgłos zdobył na przełomie lat 50. i w latach 60. na przykład Marian Obertyński z Wilkowa, autor sztuk dramatycznych, znany i ceniony działacz kulturalny. Jego sztuki oparte na dawnych legendach i podaniach śląskich wystawiał z powodzeniem Teatr Młodego Aktora przy Zakładach Górniczych „Lena” w Wilkowie k/Złotoryi. Największy sukces odniosła „Kunegunda z Chojnastu”, uzyskując główną nagrodę na przeglądzie zespołów amatorskich we Wrocławiu, z którą teatr występował w wielu miejscowościach Dolnego Śląska. Warto wspomnieć również o szopkach noworocznych, do których teksty dostarczali Bronisław Freidenberg, pierwszy legnicki fraszkopisarz tamtych lat oraz Jan Dobrzański, dobrze zhumanizowany, uprawiający satyrę, ale i formy liryczne. Cieszyły się one dużą popularnością stałych bywalców klubów: „Parnasik”, „Renesans”, „Merkury” czy Klubu Inteligencji.

W tym też czasie, dokładnie w 1966 r., zrodziła się idea zorganizowania ogólnopolskiej imprezy pn. Legnickie Dni Poezji. Jej pomysłodawcą był Stanisław Srokowski, polonista, początkujący poeta, z którym się wówczas przyjaźniłem; pracowaliśmy w jednym budynku (on w Technikum Elektroenergetycznym, ja w Technikum Hutniczym), współpracowaliśmy z „Wiadomościami Legnickimi”, byliśmy stałymi bywalcami pobliskiego Klubu „Parnasik”. Tu właśnie, podczas naszej rozmowy przy kawie i słynnym „jarzębiaczkę”, Staszek rzucił mimochodem: „a może by tak zorganizować imprezę dla młodoliterackiego środowiska?” Pomysł mi się spodobał i zaprosiliśmy do stolika ówczesnego kierownika Klubu – Stanisława Skowrona, który miał przyjąć ciężar organizacji, natomiast my, włączając w to literackie środowisko Wrocławia, mieliśmy corocznie opracowywać program, listę zapraszanych osób, propozycje imprez towarzyszących, tematy konferencji, spotkania autorów z czytelnikami w szkołach, innych klubach i w pobliskich miejscowościach itp. Jednym z istotnych elementów był otwarty Turniej Jednego Wiersza. Ujawniał on każdego roku coraz to nowe postacie z miejscowego środowiska, szczególnie była nim zainteresowana młodzież szkół średnich.

Inauguracja Legnickich Dni Poezji⁵ miała miejsce na wiosnę 1967 r. i przebiegała 10 lat, do 1976 r. Tu mała dygresja osobista. Od 1 IV 1974 r., po głębokim namyśle, przyjąłem propozycję przyjęcia stanowiska, od wielu miesięcy wakującego, kierownika Wydziału Kultury Urzędu Miasta i Powiatu w Legni-

⁵ Autor szerzej na ten temat pisze we wspomnieniach pt. Legnicki „Parnasik”, SL, t. XXXVIII (2017), s. 367 – 373.

cy (od 1975 r., po reformie administracji państwowej, kiedy Legnica zyskała status miasta wojewódzkiego, tylko Urzędu Miasta). Moim obowiązkiem była między innymi inspiracja i koordynacja działań kulturalnych. Legnickie Dni Poezji były moim priorytetem. Program imprezy w 1976 r. zaproponowałem organizatorom poświęcić ostatniemu 20-leciu literatury polskiej; temu, jak się ona kształtowała od pamiętnego 1956 r., szczególnie w wariacie młodo-literackim. Przewidując, że przygotowany program może budzić zastrzeżenia neofickich władz KW PZPR w Legnicy, uzgodniłem go z Zarządem Okręgu Związku Literatów Polskich we Wrocławiu; konkretnie z Prezeską Urszulą Kozioł i sekretarzem Podstawowej Organizacji Partyjnej (POP) – Kazimierzem Koszutskim. Podczas wspólnego spotkania uzyskałem ich akceptację na piśmie. Wydział Propagandy KW w Legnicy miał jednak wątpliwości i pretensje o to, że konsultowałem program z Zarządem ZLP we Wrocławiu i przesłał materiał do swojego odpowiednika w Komitecie Centralnym. Po miesiącu przesłano materiał z powrotem z poprawkami samego szefa – Jerzego Łukaszewicza; usunięto niektóre tematy referatów, nie zgodzono się na wystąpienia młodych, proponując S.R. Dobrowolskiego i jemu podobnych, mnie pouczono, że „odpowiadam za linię polityczną imprezy”. Cóż było robić? Zawiadomienia już poszły... Sklecieliśmy jakiś „zmodernizowany” program, ale atmosfera była marna, alkoholem raczono się ponad miarę, łącznie z kierownikiem klubu, którego wkrótce dyscyplinarnie zwolniono.

I taki był koniec legnickiego święta poezji. Inne, pokrewne imprezy, również zainicjowane przez S. Srokowskiego na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych – Jaworskie Biesiady Poetyckie i Lubińskie Spotkania z Literaturą Miłosną o Statuetkę Miedzianego Amora nie miały już tego rozmachu, znakomitej reprezentacji środowisk twórczych i rangi. Dawna grupa skupiona wokół lokalnego tygodnika, klubów i domów kultury powoli się wykruszała. S. Srokowski, po debiucie poetyckim „Ścięte ptaki” (1967) i kolejnych wydanych w 1968 r. dwu tomikach („Rysy”, „Strefa ciszy”), wyemigrował już w tymże roku do Wrocławia, T. Szaja do Krakowa, starsi powymierali, sporo też z kreatywnego pisania zrezygnowało, dochodząc do wniosku, że była to jedynie przygoda, na której nie można budować swojej przyszłości. Pojawiły się jednak nowe pokolenia próbujące budować swoją tożsamość w zmieniającej się rzeczywistości społeczno-politycznej; czasach gierkowskich, krótkiego karnawału Solidarnościowego, mrocznych, przygnębiających czasach stanu wojennego i po nim, budzących nadzieję porozumień „Okrągłego stołu” – lat 1989/90.

Konfrontacje literackie i haiku

Po kilkunastu latach idee „Arkuszy Literackich” podjęły w Legnicy tygodniki „Konkrety” i po ich likwidacji „Panorama Legnicka”, ale na mniejszą skalę. Kolumnę literacką w 1978 r. zaczął redagować uzdolniony prozaik Ryszard Adamów⁶. Zainteresowana nimi była głównie młodzież szkół średnich i wyższych klas szkół podstawowych. Sprzyjała temu inicjatywa, którą zainicjowałem w 1979 r. jako wizytator do spraw wychowania w Kuratorium Oświaty i Wychowania w Legnicy, pod nazwą Konfrontacje Literackie Młodzieży Szkół Średnich Województwa Legnickiego. Do współpracy zachęciłem moją żonę Annę, która wówczas też pracowała w Kuratorium jako wizytator ds. kultury dzieci i młodzieży oraz polonistów, m.in. Ludwika Gadzickiego z Lubina, Antoninę Jaz, Tomasza Dziurzyńskiego, Bogusławę Słomczyńską, Agnieszkę Susłowicz. Ponieważ Kuratorium zapewniało pewne środki finansowe, mogliśmy zapraszać do jury konkursu w kategorii „poezja”, „proza”, konsultacji, zajęć warsztatowych itp. profesjonalnych twórców, najczęściej z Wrocławia. Impreza nabrała rozgłosu, zainteresowały się nią media, nagrodzone prace publikowały lokalne tygodniki, nawet Ministerstwo Oświaty i Wychowania przekonywało nas, aby uczynić z niej imprezę ogólnopolską. Po stanie wojennym atmosfera nie pozwalała na to. Ale udało się ją utrzymać przez 20 lat, do momentu, gdy Legnica przestała być stolicą województwa. Interweniowaliśmy pisemnie, poprzez dyrekcję I LO (gdzie odbywały się spotkania) w Kuratorium we Wrocławiu o ich utrzymanie. Zdecydowanie nie widziano takiej potrzeby...

W latach 80., mimo stresogennej aury, pojawiły się pewne propozycje mające na celu animację zamierającego życia literackiego w mieście i regionie. Jedną z nich była inicjatywa Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Legnicy wydania pierwszego w Zagłębiu Miedziowym almanachu literackiego pt. „Legnickie debiuty literackie” (Legnica 1984). Jury w składzie: S. Srokowski, R. Adamów, K. Koszutski wybrało spośród bogatego materiału zgromadzonego przez redakcję „Konkretów” utwory poetyckie i prozatorskie 17 autorów dorosłych i jedną laureatkę Młodzieżowych Konfrontacji Poetyckich – Danutę Fluder. Poprzedzał je mój dość obszerny i entuzjastyczny wstęp, sięgający do genezy tego typu aktywności po wojnie, do którego odwoływałem się kilkakrotnie na początku niniejszego tekstu. Wśród debiutantów pojawiło się kilka nazwisk, które będą występować również w latach późniejszych:

⁶ O twórczości R. Adamowa można przeczytać m.in. w SL, t. XXXII (2011), *Z żałobnej karty*, s. 286 – 292.

Mirosław Jerzy Gontarski⁷, Elżbieta Makowska⁸, Grażyna Maziuk⁹, Agnieszka Susłowicz¹⁰, Sławomir Trocki¹¹, Felix Szuta¹².

- ⁷ Mirosław Jerzy Gontarski – ur. w 1960 r. w Legnicy. Ukończył filozofię na UMCS w Lublinie. Współtworzył z Feliksem Chrzanowskim-Szuta w latach 80/90. XX w. „Ruch Pilleus” poszukujący nowych form literackich opartych na japońskiej miniaturze poetyckiej „haiku”. Opublikował kilka tomików wierszy, między innymi dość szokujący swoim tytułem wybór swoich wierszy powstałych w ciągu 30-letniej pracy twórczej – „mirosława gontarskiego już nie ma” (Wrocław 2006) i artykułów filozoficznych. W latach 2015 – 2019 był wiceprezesem Oddziału ZLP we Wrocławiu, gdzie aktualnie mieszka. W ostatnich latach razem z Elżbietą Kotlarską prowadzi Jeleniogórski Klub Literacki odpowiadając za organizację plenerów, konferencji i redakcję wydawnictw książkowych.
- ⁸ Elżbieta Makowska-Świerczek – mieszka w Chojnowie i jest główną księgową placówek kulturalnych miasta. Publikowała swoje wiersze w almanachach i lokalnej prasie. W latach 2009 – 2015 była aktywną uczestniczką comiesięcznych spotkań Chojnowskiego Klubu Literackiego oraz warsztatów kreatywnego pisania (które miałem zaszczyt prowadzić – T. Sz.). Ma przygotowany do publikacji (pod moją redakcją – T. Sz.) pokaźny wybór swoich wierszy.
- ⁹ Grażyna Maziuk-Zienkiewicz – jest bibliotekarką w jednej z filii Legnickiej Biblioteki Publicznej. Debiutowała w tygodniku „Konkrety” w 1977 r. Ma w swoim dorobku liczne publikacje w znaczących periodykach takich jak: „Radar”, „Miesięcznik Literacki”, „Okolice”, „Życie Literackie”, „Walka Młodych”, „Kultura Dolnośląska”, „Haiku”. W roku 2003 wydała interesujący tomik wierszy wybranych pt. „Spotkania na wzgórzach”, ze wstępem Urszuli M. Benki.
- ¹⁰ Agnieszka Susłowicz – polonistka, nauczycielka w Technikum Elektroenergetycznym w Legnicy. Po stanie wojennym w latach 80. XX w. wyemigrowała do Norwegii, ale utrzymuje kontakt z legniczaniem, przyjeżdża do Legnicy, wydaje tu też swoje tomiki poetyckie, m.in. „Na Kresach” (2012), „Z tamtej strony czasu” (2013) i spotyka się z czytelnikami podczas ich promocji.
- ¹¹ Sławomir Trocki (1952–2001) – mieszkaniec Złotoryi, instruktor teatralny w Wojewódzkim Domu Kultury w Legnicy, poeta, fraszkopisarz, aforysta. Publikował swoje teksty, m.in. w czasopismach: „Tygodnik Siedlecki”, „Chłopska Droga”, „Gazeta Młodych”, „Zielony Sztandar”, „Szpilki”. Pozycja zwarta: *Bukiet z kolecami. Myśli [Aforyzmy]*, Legnica 1993. W latach 90. XX w. był konsultantem i jurorem konkursu poetyckiego dla dzieci w Filii Legnickiej Biblioteki Publicznej. Zginął tragicznie.
- ¹² Feliks Chrzanowski-Szuta (1945–2013). Mieszkał w Polkowicach, był skromnym, cichym, b. życzliwym człowiekiem, którego życiową pasją była japońska kultura i tradycja dla niej forma trzy wersowego wiersza zwanego „haiku”. Uprawiał ten gatunek z pasją, ale próbował stworzyć haiku europejskie (wywodzące się z tradycji zachodnioeuropejskiej) a nawet polskiej i w dodatku nie tylko rustykalnej w swej genezie, ale też i miejskiej. Temu miał m.in. służyć stworzony „Ruch Pilleus”, którego był nieformalnym przywódcą. Utrzymywał kontakt z „haikowcami” z całego kraju, bo Chojnow był przez lata za centrum polskiego haiku. Nie przypadkiem przecież w „Antologii polskiego haiku” (Warszawa 2001), pod redakcją Ewy Tomaszewskiej, obok nazwisk Miłosa, Jastruna, Grochowiaka, Iłakiewiczówny, znajdują się osoby z naszego regionu takie jak: Izabela Baszczyńska, Danuta Fluder-Konarska, Janusz Kamiński-Seredniuk, Maria Krystyna, Elżbieta Makowska-Świerczek, Grażyna Maziuk, Liliana Szmorąg, Felix Szuta, Adam Wożyński.

TADEUSZ SZNERCH



Spotkania Literackie Młodzieży Szkół Średnich w Legnicy (1988 r.). Od lewej: dr K. Smużniak (juror), wizytatorka KOiW J. Serdyńska; jury: T. Sznerch, S. Srokowski, L. Gadzicki, A. Sznerch, W. Dziedzio (polonistka I LO). Fot. F. Grzywacz.

Innym nieco zjawiskiem na skalę ogólnopolską, dość niespodziewanym, stało się zainteresowanie formą japońskiego wiersza zwaną „haiku”. Zwróciła na nią uwagę w roku 1983 Agnieszka Żuławska-Umeda, publikując tom o takim tytule („Haiku”, Ossolineum, Wrocław 1983) zawierającym pokaźny zbiór przekładów jej autorstwa z języka japońskiego. Również miesięcznik „Poezja” 1985, nr 1 poświęcił cały numer tej formie poetyckiej. Legnica też postanowiła nie być gorsza. Wojewódzki Dom Kultury w Legnicy zorganizował w Piotrowicach k/ Chojnowa w dn. 18 – 20 IV 1986 r. Ogólnopolskie Warsztaty Literackie „Zen w sztuce – haiku”. Przybył sam prof. Wiesław Kotański z wykładami: „Shinto jako tło kultury japońskiej” i „Haiku i inne tendencje literatury japońskiej”, dr A. Demartin z tematem „Wpływ kultury Dalekiego



Laureatki Młodzieżowych Spotkań Literackich, Klub „Akwarium” w I LO (1989 r.).
Fot. F. Grzywacz.

Wschodu”, a R. Adamów, A. Kisiel, T. Sznerch poprowadzili zajęcia analizujące i oceniające przedstawione zestawy haiku. WDK też wkrótce wydrukował tomik „Haiku” (Legnica 1986) ze wstępem Tadeusza Rossa i tekstami autorów nie tylko z Dolnego Śląska. Najbardziej zainteresowani tą formą byli jednak mieszkańcy Zagłębia Miedziowego: m.in. Felix Szuta (Polkowice), Maria Krystyna i Grażyna Maziuk (Legnica), Danuta Fluder-Konarska, Janusz Kamiński-Serediuk, Elżbieta Makowska (Chojnów). I w ten sposób „haiku” zagościło u nas na dłużej, a Chojnów uważano za jego polską stolicę. Po pewnej przerwie, na przełomie lat 80/90. wrócono do nich, a ich organizatorami byli Miejski Dom Kultury w Chojnowie i Miejska Biblioteka Publiczna. Ostatnie Ogólnopolskie Warsztaty Haiku połączone z Ogólnopolskim Konkursem Jednego Haiku o Laur Kwitnącej Wiśni zorganizowano w latach 1998 i 1999.



Wojewódzkie Spotkania Młodzieży Szkół Średnich w Legnicy, Klub „Akwarium” w I LO (1990 r.). Fot. F. Grzywacz.

Byłem członkiem jury tych konkursów i autorem wstępu pt. „Polskie haiku” do tomiku „Słońce na szybie” (Chojnów 1999), zawierającym utwory nagrodzone i wyróżnione. Nie wszyscy twórcy jednak pamiętali o konstatacjach prof. Wiesława Kotańskiego, że: zainteresowanie formą „haiku” wynika z potrzeby znalezienia „nowego upostaciowania” wypowiedzi poetyckiej i stworzenia nowych przestrzeni komunikacyjnych, nowych relacji między nadawcą a odbiorcą. I że należy przestrzegać reguł formalnych (struktury sylabowej wersów: 5 7 5), określenia pory roku, odwołać się do konkretnej sytuacji, a przede wszystkim połączyć w tej miniaturze poetyckiej doświadczenie chwili z wydarzeniem w skali szerszej; mikrokosmos z makrokosmosem. Za bardzo próbowano przeflancować go na grunt europejski; wymyślano nowe teorie (Felix Szuta), uprawiano tzw. *folk haiku*, a nawet haiku „miejskie”.



Sesja literacka poświęcona „HAIKU”, Piotrowice k/Chojnowa. Od lewej: T. Sznerch, L. Gadzicki, A. Sznerch, prof. Wiesław Kotański. Fot. F. Grzywacz.

W swoim szkicu publicystyczno-wspomnieniowym pokusiłem się o pewne ujęcie syntetyczne, subiektywne, (ale z ambicjami obiektywizmu) dotyczące 45 lat legnickiego życia literackiego i kulturalnego w czasach PRL-u. W mieście, z którym związany jestem od dzieciństwa i które nie było i nie jest mi obojętne. Niewątpliwie największymi indywidualistami wśród legnickich literatów w omawianym okresie byli: S. Srokowski jako początkujący poeta (w okresie, gdy mieszkał w Legnicy) oraz R. Adamów (1935 – 2010) jako autor poczytnych opowiadań i prozy fabularnej (m.in.: „Zemsta parowca”, „Ostatnia posługa”, „Szyper z Bostonu”, „Łowcy psów”, „Akta Świętego Trybunału...”). W ostatnich latach „odkryto” osobliwe zapiski w formie dziennika Tadeusza Gumińskiego¹³. Ich zawartość już zainteresowała legnickich badaczy¹⁴. Warto, by się zająć ich opracowaniem redakcyjnym i udostępnieniem szerszej opinii publicznej, choćby w wersji elektronicznej.

Kolejne 30 lat od transformacji czeka na opracowanie. Myślę, że powinien tym się zająć ktoś z pokolenia, które dojrzało i układało się z tą nową rzeczywistością według swoich reguł. Taki dwugłos mógłby być interesujący...

¹³ T. Gumiński (1906-2003) – twórca i wieloletni dyrektor Muzeum Miedzi w Legnicy, inicjator powołania Towarzystwa Przyjaciół Nauk i jego prezes. Jego zasługą było też rozpoczęcie wydawania rocznika „Szkice Legnickie”, których był przez wiele lat redaktorem. Rękopis *Dziennika* znajduje się w Legnickiej Bibliotece Publicznej. Zawiera spostrzeżenia, uwagi i refleksje dotyczące minionego dnia, spotkań, podróży, rozmów, krążących opinii i własnych krytycznych, ironicznych i żartobliwych komentarzy wobec toczącego się życia w PRL-u.

¹⁴ Przykładem może być interesujący artykuł M. Kubasik w poprzednim numerze „Legnickiego Almanachu” pt. Z „Dziennika” Tadeusza Gumińskiego. *Anegdota polityczne PRL-u*, Legnica 2019, s. 121 – 144.

**KOMUNIKATY
I OMÓWIENIA**

Wojciech Kondusza
Stowarzyszenie „Pamięć i Dialog”
Legnica

Siedem lat minęło...

Informacja o działalności stowarzyszenia „Pamięć i Dialog” (2013 – 2020)

Historia stowarzyszenia „Pamięć i Dialog” rozpoczęła się w marcu 2013 r., kiedy zostało zarejestrowane w KRS. Od tamtej pory do chwili obecnej działa na rzecz realizacji następujących celów:

1. Wzbogacanie pamięci zbiorowej legniczan poprzez dialog i refleksję nad historią najnowszą;
2. Budowanie dialogu w wieloetnicznej społeczności Legnicy;
3. Inspirowanie badań nad mniejszościami narodowymi i etnicznymi oraz grupami ludnościowymi (regionalnymi) Legnicy i regionu;
4. Ochrona wartości kulturowych przestrzeni społecznych miasta i form pamięci historycznej w architekturze, sztuce, obiektach industrialnych i rękodzielnictwie.
5. Upamiętnianie historii miasta jako miasta garnizonów, w tym szczególnie związanej z obecnością w jego przestrzeni garnizonów polskiego i radzieckiego;
6. Inspirowanie działań i podejmowanie inicjatyw o charakterze naukowym, popularyzatorskim, wydawniczym i organizacyjnym na rzecz upamiętniania historii miasta.

Wymienione cele Stowarzyszenie realizuje poprzez:

1. Badanie i popularyzowanie wieloetnicznego charakteru i dorobku kulturowego miasta;
2. Realizację imprez oraz programów badawczych i edukacyjnych z zakresu wielokulturowości Legnicy i regionu;
3. Badanie historii i współczesnego życia grup ludnościowych osiedlonych w Legnicy po 1945 roku;

4. Podejmowanie inicjatyw służących zachowaniu, ratowaniu i udostępnianiu dziedzictwa kultury materialnej miasta poprzez dokumentowanie i ukazywanie niepowtarzalnych obiektów urbanistycznych, architektonicznych, plastycznych, rękodzielniczych, industrialnych itp.;
5. Podejmowanie działań edukacyjnych na rzecz dostrzegania, określania i doceniania przez legniczan estetycznych walorów i wartości kulturowych otaczających nas przestrzeni miejskich;
6. Gromadzenie materiałów dokumentujących działalność jednostek Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej w Legnicy oraz badanie wpływu ich obecności na rozwój miasta i regionu;
7. Prezentację zbiorów historycznych Stowarzyszenia w miejscach publicznych i udostępnianie ich do celów naukowych, edukacyjnych i ekspozycji;
8. Publikowanie książek, artykułów naukowych i publicystycznych, organizowanie wystaw, konferencji, wykładów, spotkań;
9. Współpracę z instytucjami państwowymi, samorządowymi, organizacjami pozarządowymi oraz osobami fizycznymi w zakresie realizacji statutowych celów Stowarzyszenia;
10. Prowadzenie strony internetowej i profilu na portalu społecznościowym Facebook;
11. Inne działania sprzyjające realizacji statutowych celów Stowarzyszenia.

Konferencje

Stowarzyszenie było inicjatorem i organizatorem kilku konferencji popularnonaukowych i naukowych. Do udziału w nich zapraszano naukowców i publicystów o uznanym dorobku z różnych uczelni i ośrodków zagranicznych, nauczycieli historii, regionalistów oraz miłośników historii i kultury miasta. Wśród słuchaczy byli studenci PWSZ im. Witelona, młodzież szkolna, mieszkańcy Legnicy i regionu.

Stowarzyszenie wraz z partnerami było organizatorem następujących konferencji:

„Legniccy Sybiracy” (11 IX 2015 r.).

Konferencję otworzył wykład Juliusza Woźnego z wrocławskiego Ośrodka „Pamięć i Przyszłość” pt. „Dolnoślązacy – skąd przybyliśmy i jacy jesteśmy”. Następnie Maria Kubasik z uczestnikami konferencji podzieliła się refleksjami z lektury wspomnień legnickich Sybiraków. Działalność Związku Sybiraków w Legnicy przybliżyła Wanda Puchała. W drugiej części konferencji uczniowie

z Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 3 w Legnicy zaprezentowali wyniki przeprowadzonego sondażu wśród rówieśników, które stanowiły przyczynek do dyskusji na temat obrazu Sybiraka w oczach młodego pokolenia. Z zainteresowaniem uczestników konferencji spotkało się bez wątpienia wystąpienie Grzegorza Niemyjskiego, legnickiego artysty rzeźbiarza – twórcy monumentalnego pomnika „Zesłańcom Sybiru”. Artysta zapoznał zebranych z ideą pomnika i pracą nad jej materialnym urzeczywistnieniem. Konferencji towarzyszyła wystawa okolicznościowa prezentująca dokumenty (zdjęcia, listy, przedmioty) przekazane przez legnickich Sybiraków oraz wydawnictwa.

„70 lat Legnicy. Aktualne kierunki badań nad współczesną historią Legnicy” (29 X 2015 r.).

Obrady konferencji dotyczyły kilku grup tematycznych związanych ze współczesną historią Legnicy: gospodarki, kultury, sztuki, garnizonu, życia społecznego. Wygłoszone referaty stały się okazją do refleksji nad dotychczasowym stanem badań nad 70-leciem powojennej Legnicy. Referenci ukazali nowe aspekty zagadnień gospodarczych i społecznych, penetrowanych od lat przez historyków i politologów, jak też zakreślili nowe pola badawcze i tematy dotychczas nieobecne w powojennym opisie miasta.

Wystąpili: Prezes Niemieckiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Jürgen Gretschel & Wojciech Szczerepa („Liegnitz w lutym 1945 r.”), Marek Żak („Sytuacja aprowizacyjna w Legnicy w latach 1945 – 1946”, „Powojenna Legnica we wspomnieniach Bronisława Freidenberga”), Jerzy Starzyński („Wielokulturowość powojennej Legnicy”), Zbigniew Kraska („Powojenna sztuka w Legnicy”), Wojciech Morawiec („Wojsko Polskie w Legnicy w latach 1945 – 2008”), Zofia Maksymowicz („Rzemiosło legnickie po II wojnie światowej”), Damian Aftamiński („Legnicka Fabryka Fortepianów i Pianin. Dzieje przedsiębiorstwa”), Marcin Makuch („Legnickie Zakłady Metalurgiczne 1951 – 1959”) i Krystyna Mołodyńska („Fabryka Nakryć Stołowych „Lefana”. Zarys historyczny”).

Materiały z konferencji były publikowane na łamach „Szkiców Legnickich”.

„Polska i Polacy w 1956 roku. Nadzieje i złudzenia” (27 X 2016 r.).

W konferencji wzięli udział pracownicy naukowcy Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Witelona w Legnicy i Uniwersytetu Wrocławskiego oraz lokalni badacze i miłośnicy historii lokalnej. Głównym powodem podjęcia się tego przedsięwzięcia był fakt, iż problematyka października 1956 r. w Legnicy i jego następstw wymaga szczegółowych studiów, ponieważ mimo upływu 60. lat, dostrzec można niedostatek badawczy tego najnowszego okresu historii Legnicy.

Na konferencji wystąpili: Stanisław Dąbrowski („Sytuacja polityczna w Polsce w okresie II – XI 1956 r.”), Wojciech Kondusza („Związek Radziecki i kraje tzw. obozu socjalistycznego wobec wydarzeń 1956 r.”), Maria Ku-basik („Legnica i Dolny Śląsk w 1956/1957 r.”), Marek Żak („Społeczeństwo Polskie w 1956/1957 r.”), Kazimiera Jaworska („Kościół katolicki i organizacje społeczno-religijne wobec sytuacji w 1956/1957 r.”), Robert Żeleźny („Cele strategiczne i działania władz politycznych w Polsce w 1956 r.”), Barbara Rogowska („Wybory 1957 r. Debaty wokół kwestii zmian ustrojowych w Polsce”), Piotr Grabowiec („Międzynarodowe i wewnętrzne antecedencje wydarzeń politycznych w 1956 roku”) i Robert Wiszniowski („Rok 1956 z perspektywy sześćdziesięciolecia”). Konferencji towarzyszyła okolicznościowa wystawa publikacji dot. października 1956 roku w Legnicy, którą przygotowała Barbara Morawiec.

„Modernizm po legnicku – oblicza lokalnego dziedzictwa” (29 IX 2017 r.). Celem konferencji było zaprezentowanie wartości artystycznej, historycznej i naukowej zabudowy modernistycznej i wybranych dzieł modernizmu przedwojennego Legnicy, które są nie tylko starymi, a często też zaniedbanymi budynkami, ale mają rangę zabytków – historycznego świadectwa duchowej i materialnej kultury naszego miasta, sięgającej lat 20. i 30. ub. wieku. Odzwierciedlając ówczesną politykę urbanistyczno-architektoniczną, stanowią nasze dziedzictwo kulturowe wymagające systemowej ochrony, która nie może dopuszczać do ich usuwania z przestrzeni miasta. Organizatorom chodziło więc przede wszystkim o uświadomienie właścicielom, inwestorom, zarządom nieruchomości, członkom wspólnot mieszkaniowych, władzom samorządowym, legniczanom, że obiekty te należy troskliwie chronić, odbudowywać i konserwować.

Na konferencji prof. Rafał Eysymontt przedstawił architekturę modernistyczną, a Wojciech Morawiec budownictwo mieszkaniowe w Liegnitz na tle rozwoju przestrzennego miasta. Z kolei Roger Piaskowski przybliżył sylwetkę architekta Hugo Leipzigera i jego legnickie realizacje. Obok części historycznej, podczas konferencji zaprezentowano zagadnienia współczesne z zakresu obowiązującego prawa: Jadwiga Łopusiewicz, dyrektor Wydziału Gospodarki Przestrzennej, Architektury i Budownictwa Urzędu Miasta zapoznała gremium z potrzebami ochrony krajobrazu miasta w kontekście „ustawy krajobrazowej”, a Maria Tyzenhaus, Miejski Konserwator Zabytków przedstawiła problemy ochrony zabytków architektury w świetle aktualnych przepisów, a także gminną ewidencję zabytków Legnicy i opracowane studia historyczno-urbanistyczne. Natomiast Zbigniew Fudali, ówczesny prezes Centrum Nieruchomości DOMENA, zarządzający ok. 300 wspólnotami mieszkaniowymi

w Legnicy, podzielił się uwagami na temat problemów, z którymi spotykają się na co dzień zarządcy nieruchomości przy remontach zabytkowych budynków mieszkalnych.

„Wydarzenia Marca '68 – przyczyny i następstwa” (22 III 2018 r.).

Konferencja była ważnym wydarzeniem, zorganizowanym w 50. rocznicę Marca'68. Ujęta została w oficjalnym programie obchodów rocznicowych w Polsce, jako ważna ich część. Wśród gości konferencji obecni byli: Prezydent Tadeusz Krzakowski, David Basok Rabin Gminy Wyznaniowej Żydowskiej we Wrocławiu, Anna Lazarek – Przewodnicząca Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Legnicy, Andrzej Idziak – redaktor wydawnictwa ROIT w Jeleniej Górze, ks. biskup Zbigniew Kiernikowski, radni. Legnicką konferencję przyjęto z dużym zainteresowaniem także w środowiskach emigracji „pomarcowej”. Dowodem tego był udział dwóch znakomitych jej przedstawicieli ze Szwecji: Leszka Leo Kantora i Leopolda Sobela.

Program konferencji i towarzyszące jej wydarzenia z dużym zainteresowaniem przyjęli także legniczanie. Wypełnili Salę Maneżową do ostatniego miejsca. Zebrani najpierw oglądali prezentację multimedialną Leszka Leo Kantora wraz z autorskim komentarzem „Marzec'68. Zdjęcia, które Żydzi zabrali ze sobą”, następnie przedstawiono im powojenną historię ludności żydowskiej w Legnicy, stopień jej zorganizowania i udział w życiu społeczno-politycznym i gospodarczym, a także przebieg wydarzeń marcowych w naszym mieście.

Wystąpienia konferencyjne nie ograniczały się tylko do kwestii lokalnych. Zaproszeni goście – referenci przedstawili szeroki kontekst wydarzeń marcowych w Polsce i tragiczne następstwa kampanii antysemickiej: kilkunastotyśięczna wymuszona emigracja Żydów, odebranie im obywatelstwa polskiego, pozbawienie godności. Zwrócono także uwagę, że Marzec'68 roku niesie ponadczasowe przesłanie. Uświadamia, co może się stać, gdy władza, targana sprzecznościami wewnętrznymi i szukając rozwiązania własnych problemów, dzieli społeczeństwo, arbitralnie ustala kto jest „nasz”, a kto „obcy”, wskazuje palcem urojonego „wroga” i organizuje na niego nagonkę.

Na konferencji wygłoszono następujące referaty: „Rok 1968 w kontekście problemu Żydów w Polsce w okresie powojennym” (Stanisław Dąbrowski, Legnica), „Wydarzenia Marcowe'68 w Legnicy” (Marek Żak, Wrocław), „Udział legnickiej społeczności żydowskiej w życiu społeczno – politycznym i gospodarczym miasta w latach 60. XX w.” (Maria Kubasik, Legnica), „Ocena sytuacji społeczności żydowskiej w Polsce bezpośrednio po Marcu'68” (Jerzy Kichler, TSKŻ Oddział we Wrocławiu), „Pokolenie Marca i jego relacje z Polską” (Leopold Sobel, Szwecja), „Specyfika emigracji marcowej na tle innych fal migracyjnych społeczności żydowskiej po II wojnie światowej” (Tamara Włodarczyk,

Wrocław), „Plotkies” – płaszczyzną emigracyjnego pokolenia Marca’68” (Andrzej Szczepański, Legnica).

Zaprezentowane zostały także fragmenty wspomnień przedstawicieli narodowości żydowskiej, którzy wyjechali z Legnicy, w tym: Szymona Fisha, Szaloma Blajera, Josefa Sauerteiga oraz Mojżesza Sznejsera, który pozostał w Legnicy. Wydarzeniu towarzyszyła wystawa „Legniccy Żydzi – nasi sąsiedzi. Dlaczego wyjechali?”, prezentowana na dziedzińcu Akademii Rycerskiej. Przebieg konferencji wraz ze zdjęciowym obrazem Legnicy ukazał się na płycie DVD i jej zapis trafił do kilkutysięcznego środowiska polskich Żydów na całym świecie.

Publikacje

Członkowie Stowarzyszenia od lat badają, piszą oraz publikują prace dotyczące różnych aspektów funkcjonowania powojennej Legnicy, które były dostrzegane przez znawców i wyróżniane, m.in. trzykrotnie zostały nagrodzone wyróżnieniem „Legnicka Książka Roku”.

Na przestrzeni ostatnich lat artykuły poświęcone powojennej Legnicy, autorstwa członków Stowarzyszenia, ukazały się w:

- publikacjach zbiorowych: „Wojska radzieckie w Polsce 1939 – 1993”, PWSZ, Legnica 2013, „Armia Czerwona/Radziecka w Polsce w latach 1944 – 1993”, Borne Sulonow–Bydgoszcz–Gdańsk, IPN, 2014, „Cyganie/Romowie w Polsce. Dawne i współczesne konteksty 1964 roku”, PWSZ, Gorzów Wielkopolski, 2015, „Kto siedzi na miedzi(y)?”, Legnickie Centrum Kultury, Legnica 2013.

- czasopismach naukowych i popularnonaukowych: „Dzieje Najnowsze”, „Dolny Śląsk”, „Dialog Edukacyjny”, „Perspectiva. Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne”, „Przegląd Policyjny”, „Rocznik Ziemi Zachodnich”, „Szkice Legnickie” i „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, „Legnicki Almanach”.

Szereg artykułów popularnonaukowych zostało opublikowanych na łamach lokalnej prasy („Gazeta Wrocławska”, „Konkrety”, „Legnica.eu”). Wśród nich znalazły się: cykl wspomnień legnickich Sybiraków i Kresowiaków, artykuły o mniejszościach narodowych, anegdotach politycznych oraz serie tekstów poświęconych: znanym legniczanom, wydarzeniom 1956 r. w Legnicy, „pionierskiej” Legnicy (1945 – 1948), radzieckiej obecności w Polsce i Legnicy.

Warto również wspomnieć o podjętej przez Stowarzyszenie w 2017 r. współpracy z portalem historycznym histmag.org., jedną z największych stron internetowych tego typu, którego treści każdego dnia docierają do dziesiątek tysięcy internautów. Dotychczas na jego łamach ukazały się cztery teksty, przygotowane w oparciu o wyniki badań członków „PiD”. Dzięki nim po raz pierwszy szerokie ogólnopolskie gremium internautów mogło zapoznać się

z tak ważnymi epizodami ze współczesnej historii naszego miasta, jak m.in. rok 1956, marzec'68, jednostki radzieckie w Legnicy.

Pełny wykaz publikacji członków Stowarzyszenia, związanych z jego celami, jest dostępny na stronie internetowej: <http://www.pamiecidialog.pl/index.php/o-nas/publikacje>.

Wydawnictwa

Stowarzyszenie „Pamięć i Dialog” w ciągu kilkuletniej działalności przygotowało i opublikowało kilka wydawnictw książkowych:

- Maria Kubasik, „Legniccy Sybiracy”, Legnicka Biblioteka Publiczna /przy współpracy ze stowarzyszeniem „Pamięć i Dialog” i Oddziałem Związku Sybiraków w Legnicy, Urzędem Miasta Legnicy/, Legnica 2015, ss. 113.
- Roger Piaskowski & Wojciech Morawiec, „Druga twarz Liegnitz. Eseje o architekturze Legnicy końca XIX wieku”, Wydawnictwo Edytor & „Pamięć i Dialog”, Legnica 2017, ss. 182.
- Maria Kubasik & Marek Żak, „Legnica w 1956 roku”, Legnicka Biblioteka Publiczna & „Pamięć i Dialog”, Legnica 2017, ss. 396.
- „Marzec '68. Przyczyny i następstwa”, pod redakcją Marii Kubasik & Marka Żaka, „Pamięć i Dialog”, Legnica 2018, ss. 272.
- Roger Piaskowski & Wojciech Morawiec, „Druga twarz Liegnitz. Część 2. Eseje o legnickim modernizmie”. Wydawnictwo „Pamięć i Dialog”, Legnica 2020, ss. 201.
- „Legnicki Almanach”. Ważną inicjatywą edytorską było rozpoczęcie wydawania własnego rocznika historycznego pn. „Legnicki Almanach”, którego I tom o objętości 374 stron ukazał się w 2019 r. pod red. Marka Żaka. Wydawnictwo pozyskało do współpracy kilkunastu młodych autorów, specjalistów z różnych dziedzin powojennej historii Legnicy. Wydawnictwo to wyróżnia spośród innych fakt, iż posiada ono recenzenta naukowego w osobie prof. dr hab. Andrzeja Małkiewicza. W skład Kolegium redakcyjnego „Legnickiego Almanachu” wchodzi: Wojciech Kondusza, Maria Kubasik, Tadeusz Sznerch i Marek Żak.

Działalność w Internecie i mediach społecznościowych

Stowarzyszenie stara się realizować swoje cele statutowe także poprzez aktywność w Internecie. Działalność tego rodzaju jest aktualnie prowadzona na dwóch płaszczyznach: strona internetowa (www.pamiecidialog.pl) i profil na portalu Facebook.

W ciągu dwuletniej aktywności ilość tzw. polubień i obserwujących profil „PiD” wzrosła do ok. ośmiuset. Posty cieszą się popularnością i były wielo-

krotnie udostępnianie na innych profilach poświęconych Legnicy, co sprawia, że ich zasięg jest coraz większy. Rekordowe posty dotarły nawet do ponad dwudziestu tysięcy osób. Ich treść częstokroć skłaniała byłych i obecnych mieszkańców miasta do podjęcia dyskusji nad dziejami powojennej Legnicy. Wielu z nich podzieliło się swoimi wspomnieniami i uwagami, a jeszcze inni mogli sobie przypomnieć o legnickich miejscach i wydarzeniach, które na stałe zapisały się w ich pamięci.

Gawędy o Legnicy

Systematyczna aktywność Stowarzyszenia polega na organizacji comiesięcznych spotkań – w ramach tematycznych cykli. W latach 2013 – 2014 zaprezentowano mniejszości narodowe i etniczne Legnicy, natomiast w 2015 r. zapoczątkowano cykl spotkań pod nazwą „Gawędy światłem malowane”, poświęcony legnickiej architekturze. W latach 2015 – 2017 odbyło się 27 spotkań, podczas których zaprezentowano budowle charakterystyczne dla różnych stylów w architekturze światowej oraz stanowiące (często unikatowe) wybitne przykłady stylu historyzującego i modernizmu.

W 2018 r. realizowano dziesięciomiesięczny cykl nazwany „Okruchy legnickiego piękna”. Zaprezentowano m.in. obrazy Legnicy w starych pocztówkach, legnickie witraże i piece kaflowe, architekturę nagrobkową cmentarza żydowskiego, architekturę kompleksów koszarowych, małą architekturę legnickiego parku.

W 2019 r. wrócono do popularyzacji legnickiej architektury w cyklu „Secejsja po legnicku”. Podczas dziesięciu spotkań zaprezentowano unikalne dzieła legnickiego *art. nouveau*.

Natomiast w 2020 r. rozpoczęto nowy projekt pn. „Almanach sztuki Zagłębia Miedziowego”. To cykl spotkań, seminariów, warsztatów i prezentacji artystów związanych z Legnicą i Zagłębiem Miedziowym. Cykl jest kontynuacją podejmowanych przez Stowarzyszenie od wielu lat przedsięwzięć popularyzujących dorobek kultury materialnej i artystycznej „starej” i „nowej” Legnicy w formie „Gawęd”, wycieczek, prezentacji, publikacji i konferencji. Jest to jednocześnie kolejna odpowiedź na wzrastające zainteresowanie społeczności lokalnej historią miasta i wybitnymi postaciami z nim związanymi.

Inne wyróżniające się inicjatywy Stowarzyszenia

Nagroda „Śląskie niebo Jürgena Gretschela”.

Z inicjatywy Stowarzyszenia kilkanaście organizacji pozarządowych Legnicy, osób i instytucji postanowiło upamiętnić imię znanego i cenionego miłośnika historii Legnicy, Śląska i Polski, człowieka dialogu i porozumie-

nia (do śmierci aktywnego członka zarządu stowarzyszenia „Pamięć i Dialog”) – Jürgena Gretschela. Tak zrodziła się idea ustanowienia nagrody im. J. Gretschela w formie pamiątkowej statuetki fundowanej przez Prezydenta Miasta, którą honoruje się działania osób i instytucji na rzecz tolerancji, wzajemnego szacunku, współpracy, poszanowania innych ludzi i umacniania dialogu międzykulturowego.

Nagroda została już dwukrotnie wręczona, a jej laureatami zostali: Elżbieta Chucholska (2018 r.) i Jerzy Starzyński (2019 r.).

Tablica okolicznościowa upamiętniająca śmierć alianckich lotników – uczestników Wielkiej Ucieczki.

Stowarzyszenie „Pamięć i Dialog” i Koło nr 10 Stowarzyszenia Kombatantów Misji Pokojowych ONZ z Żagania, we współpracy z Urzędem Miasta i Muzeum Miedzi – zorganizowało w maju 2019 r. uroczystość patriotyczno-wojskową mającą na celu uczczenie pamięci 10 alianckich oficerów, zamordowanych wiosną 1944 r. przez Gestapo w okolicy zjazdu autostradowego do Legnicy i skremowanych w krematorium Cmentarza Komunalnego w Legnicy. Byli to uczestnicy Wielkiej Ucieczki z Obozu Jenieckiego Stalag Luft 3 w Żaganiu - jednej z największych i najsłynniejszych ucieczek alianckich jeńców w czasie drugiej wojny światowej. W tej grupie znalazł się Polak – Włodzimierz Adam Kolanowski.

8 maja 2019 r., w 75 rocznicę Wielkiej Ucieczki, na murze Kaplicy Cmentarnej Cmentarza Komunalnego w Legnicy przy ul. Wrocławskiej, odsłonięto tablicę okolicznościową z nazwiskami bohaterskich lotników. W uroczystości wzięły udział władze miasta, kompania honorowa 10. BKPanc. ze Świętoszowa, licznie zaproszeni goście, poczty sztandarowe organizacji kombatanckich, stowarzyszeń wojskowych, szkół, Policji, Straży Pożarnej oraz mieszkańcy Legnicy. Legnica, organizując uroczystości i odsłaniając okolicznościową tablicę – dołączyła do nielicznego grona miast europejskich upamiętniających losy bohaterskich lotników alianckich walczących z hitlerowskim najeźdźcą.

Współpraca z organizacjami pozarządowymi

Stowarzyszenie jest od 2013 r. członkiem Międzynarodowej Sieci Muzeów Domowych, nad którą patronat sprawują Rektorzy polskich i czeskich uczelni, stowarzyszeni w Konferencji Rektorów Uniwersytetów Śląskich. Jej celem jest rejestracja, dokumentacja, naukowe opracowywanie i popularyzacja zabytków i prywatnych zbiorów pamiątek jako formy dziedzictwa kulturowego, historycznego. Organizatorami sieci są: Muzeum Kultury Ludowej Pogórza Sudectkiego w Kudowie Zdroju, Polsko-Czeskie Towarzystwo Naukowe z Wrocławia, Uniwersytet Śląski w Opawie – Wydział Filozoficzno-Przyrodniczy, Matica

Słowacka – Słowacki Instytut Historyczny. W odbywającym się każdego roku Forum Międzynarodowej Sieci Muzeów Domowych członkowie Stowarzyszenia prezentują własne zbiory oraz dorobek badawczy i wydawniczy „PiD” związany z powojenną historią Legnicy.

Stowarzyszenie od początku ściśle współpracuje z wieloma stowarzyszeniami, fundacjami i wydawnictwami oraz organizacjami mniejszości narodowych i etnicznych w Legnicy. Szczególnie owocna jest współpraca z Towarzystwem Miłośników Legnicy „Pro Legnica”, Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym Żydów, Niemieckim Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym, Związkiem Ukraińców w Polsce, Kołem nr 10 Stowarzyszenia Kombatantów Misji Pokojowych ONZ z Żagania, Związkiem Sybiraków, wydawnictwem „Edytor” i fundacją „Liegnitz.pl”.

Scharakteryzowana powyżej działalność stowarzyszenia „Pamięć i Dialog”:

- pozostawiła trwałe ślady w świadomości różnych środowisk i pokoleń legniczan,

- pobudziła inicjatywy społeczne na rzecz ochrony dziedzictwa materialnego miasta,

- przyczyniła się do popularyzacji jego dzieł z zakresu architektury i sztuki w kraju i za granicą (wydawnictwa „PiD” znalazły się w renomowanych bibliotekach polskich i zagranicznych),

- przywraca i utrwała pamięć o wydarzeniach i ludziach powojennej Legnicy,

- integruje różne środowiska wokół działań istotnych dla miasta i kształtowania pamięci o jego historii.

Wszystkie opisane działania przyczyniają się do budowania tożsamości miasta i dumy mieszkańców z jego historycznego dorobku.

Maria Kubasik
Stowarzyszenie „Pamięć i Dialog”
Legnica

„Poezja jest albumem pamięci i uczuć”. **Legnickie spotkania autorskie z Cwiką Szternfeldem**



Cwika Szternfeld. Fot. W. Morawiec.

Cwika Szternfeld mieszka w Hajfie. Jest żonaty, ma syna i córkę. Z zawodu jest psychologiem, ale obserwuje to, co się dzieje na świecie, w tym w Polsce. Interesują go m.in. zagadnienia międzykulturowości i emigracji. Otaczający go świat i ważnych dla niego ludzi przedstawia w swojej poezji. Wydał w Izraelu, po hebrajsku, 12 tomików poezji. Przetłumaczył też z francuskiego wybór wierszy J. Follaina¹. Jego utwory poetyckie zostały przełożone na kilka języków i były publikowane także w różnych gazetach i czasopismach, w tym polskich, np. w „Gazecie Wyborczej”. Za swoją twórczość był wielokrotnie wyróżniany i nagradzany, a w 2014 r. otrzymał nagrodę premiera rządu Izraela. Do Legnicy przyjechał 9 IX 2019 r. na zaproszenie stowarzyszenia „Pamięć i Dialog”.

¹ J. Follain (1903 – 1971), francuski poeta i pisarz. Autor różnych zbiorów poezji, jak np. „Exister” (1947), „D’après tout” (1967). W 1970 r. otrzymał Wielką Nagrodę Poezji od L’Académie Française. Był też współautorem wielu czasopism, m.in.: „Commerce”, „Europa”.

Cwika Szternfeld jest postacią barwną, a w kontaktach – bezpośrednią. Z fascynacją i precyzją opowiada o poezji i życiu w rodzinie. Zaczął pisać, gdy miał osiem lat, a pierwszy jego wiersz opublikowano, kiedy miał dwadzieścia dwa lata. Urodził się we Wrocławiu w 1955 r., z którego wyjechał wraz z rodzicami dwa lata później do Izraela. Niewiele więc może pamiętać tej Polski, ale polskość kształtowali w nim rodzice: Rina z domu Bun i Szaul Szternfeld.

Polski – to język moich rodziców. Po polsku wyraziłem swoje pierwsze słowa. Mam pozytywne uczucia o Polsce, choć mentalnie nie jestem z nią związany. To jest pozytywna pamięć. Dostałem to od rodziców. Mam polskie obywatelstwo. Dla mnie Polska jest najważniejsza, a język polski jest czwarty czy piąty, którym się posługuję. Najlepiej mówię po hebrajsku, nie najgorzej po francusku, angielsku, rosyjsku czy niemiecku

– mówił w II Liceum Ogólnokształcącym i Legnickiej Bibliotece Publicznej 9 IX 2019 r. autor tomiku poezji „Po polsku”². To m.in. dzięki wyjazdom służbowym ojca z matką, najpierw do Belgii w 1967 r., a potem do Niemiec w 1970 r. Cwika i jego młodsza siostra Nawa poznawali języki. Jak wspomina matka Cwika,

(...) Z tych delegacji wielką korzyść miały dzieci. Uczyły się języków, z pożytkiem dla ich przyszłego życia. Oboje chodzili do międzynarodowej szkoły z językiem wykładowym angielskim, a dodatkowo uczyli się języków miejscowych (...)³.

To nie przypadek, że Cwika Szternfeld przyjechał do Legnicy. Jego matka Rina Bun przybyła na Dolny Śląsk – do Chojnowa – z młodszą siostrą Stelą i matką (babcią Cwika) w 1946 r. z Frunze w Kirgistanie [dziś Biszkek – stolica Kirgizji], dokąd została wywieziona jesienią 1941 r.⁴ Rinę i Stelę matka umieściła początkowo w domu dziecka dla sierot w Legnicy, a po zamieszkaniu w naszym mieście zabrała stamtąd córki. Była nauczycielką języka żydowskiego w żydowskiej szkole. Rina jeszcze rok chodziła do tej szkoły, a potem w 1948 r., kiedy miała 16 lat, zaczęła się uczyć w Ogólnokształcącej Szkole TPD stopnia podstawowego i licealnego, dzisiejszego II LO⁵.

² C. Szternfeld, *Po polsku*, przekład z języka hebrajskiego Tomasz Korzeniowski, Wrocław, 2017.

³ R. Szternfeld, *Dziewczynka, którą byłem. Opowieści frunzyjskie i inne*, z hebrajskiego przełożył T. Korzeniowski, Gdańsk, 2014, s. 137.

⁴ Matka Riny, czyli babcia Cwika, samotnie wychowywała córki, ponieważ jej męża, który był fotografem w Leningradzie, zabrało NKWD 1 XII 1937 r. i ślad po nim zaginął, *ibidem*, s. 19, 41 i n.

⁵ Ogólnokształcąca Szkoła TPD stopnia podstawowego i licealnego należała do szkół świeckich, prowadzonych przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Szkoła realizowała taki sam program nauczania jak szkoły państwowe, poza nauką religii. W sprawozdaniu II LO można przeczytać: „(...) nauczanie jest głównym narzędziem wychowania przez które

(...) To była szkoła bez nauki religii i nawet w chórze śpiewali radosne rosyjskie pieśni (...). W szkole rozkwitłam, a nawet ośmielię się powiedzieć, że zaczęłam normalnie żyć. (...) Utracone w wieku pięciu lat dzieciństwo, powróciło do mnie wraz z radością życia. Mój polski poprawił się nadzwyczajnie i byłam bardzo dobrą uczennicą (...). Zapisalam się do harcerstwa, jeździłam za miasto na wycieczki (...). Jednym z ludzi, na myśl o których do dzisiaj robi mi się ciepło na sercu, był Dindorf, nasz nauczyciel matematyki (...)⁶.

Fragment ten pochodzi z książki napisanej przez matkę Szternefelda, który przeczytała licealistka Natalia. Zrozumiałe więc było, że Cwika Szternefeld chciał poznać szkołę, w której uczyła się mama. Niestety, nie zachowały się żadne dokumenty z okresu jej nauki.

przygotowujemy wychowanka do udziału w budownictwie socjalistycznym kraju (...)” – Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Legnicy [dalej: AP Legnica], Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Legnicy z lat [1946] 1950 – 1971, sygn. 986, Akta II LO 1951 – 1969, k. 24; zob. m.in.: K. Jaworska, *Działalność TPD w Legnicy w czasach PRL*, [w:] Zeszyty Naukowe PWSZ im. Witelona w Legnicy, nr 17(4) 2015, s. 7 – 19; S. Bober, *Walka o dusze dzieci i młodzieży w pierwszym dwudziestoleciu Polski Ludowej*, Lublin 2011.

- ⁶ R. Szternefeld, *op. cit.*, s. 115 – 116, 118. Wspomniany Wojciech Dindorf był absolwentem I LO w Legnicy (maturę zdał w 1950 r.) – zob. W. Dindorf, *Legnica ulica Fryderyka Engelsa i klasa mat-fiz*, [w:] *Kamienni i inni. My, pierwsza dekada 1945 – 1955*, red. R. Bojar i R. Gajewski, Legnica 2006, s. 47 – 53 – w swoich wspomnieniach zapisał m.in. „(...) Na ulicy Zielonej rozwijała się konkurencja. Jedenastolatka TPD z pierwszą maturą planowaną na 1952 r. (Nie mogłem się spodziewać, że tam w komisji maturalnej będę odbierał pierwszą maturę jako dwudziestojednoletni <profesor> matematyki i fizyki) (...)” – s. 52; w kolejnych wspomnieniach pisał „(...) Kiedy zostałem profesorem w Liceum TPD, zakochałem się od pierwszego wejrzenia w dwudziestce danych mi pod wychowawczą odpowiedzialność prawie rówieśników (...). Oni i ich nieco starsi i młodszy koledzy i koleżanki przeżyli piekło wojny, a mam przesłanki by stwierdzić, że znaleźli się w szkole TPD bo tam łatwiej było uzyskać równowagę (...). W starszej klasie zmierzającej do pierwszej w tej szkole matury (1952) było kilkanaście sympatycznych <dusz>, z których jedna odnalazła mnie po latach i utrzymuje kontakt do dziś. Pozwólcie proszę, że zacytuję tu fragment jednego z listów Riny Bun, opisujący kilka lat bezpośrednio poprzedzających wstąpienie do tego <resocjalizującego> Liceum (...) *Droga do Polski jest długą przygodą w wagonie towarowym. Bardzo ciasno. Polska jest dla mnie krajem nieznanym ze stolicy Warszawy (...) Jedno z pierwszych słów po polsku to drabina (...) Ostatnia stacja Chojnów, gdzie jesteśmy obcymi (...) Po pewnym czasie mama jedzie ze mną do Legnicy do Domu Dziecka, gdzie będę ponad rok. Doświadczona ponurymi przeżyciami z wojny, wspominam pobyt w żydowskim domu dziecka jak najcięższy okres moich wczesnych lat. Spotkałam tam dzieci o przeszłości okrutniejszej niż moja. Dzieci, które nie potrafiły pozbyć się lęku, nie widziały nigdy ptaków (...)*” – [w:] *Palkówna nie oblała matury! My, pierwsza dekada 1945 – 1955*, red. R. Bojar, R. Gajewski, D. Szmigiel, Legnica 2009, s. 21 – 22; AP Legnica, Prezydium Powiatowej Rady..., sygn. 986, k. 45, 50 – w sprawozdaniu napisano, że wychowawcą kl. XI był „kolega Dindorf” w r. szkolnym 1952/1953.

Na spotkaniu z młodzieżą Cwika Szternfeld skupił uwagę na poezji, chcąc zachęcić młodych legniczan zarówno do pisania wierszy, jak i ich czytania. Przekonywał, że

poeta nie musi być poważny, bo życie jest poezją. Poezja dla mnie zawsze jest młoda, świeża. A czym ona dla mnie jest?

Poezja,
piana morskich fal,
bez nich morze to lustro
pustki nieba

- odpowiedział, przeczytawszy swój wiersz pt. „Poezja”

A po co żyjemy? Żyjemy, by budować coś, czego jeszcze nikt nie zrobił, czego jeszcze nie było. Życie przynosi nam wiele podarunków i poezja też jest podarunkiem. Poezja może być jak piana na morzu. Mogę w niej wyrażać swoje uczucia, intymność. Można pisać najpierw do szuflady, dla siebie, ale z biegiem czasu nasz styl pisania będzie coraz lepszy i coraz lepiej będziemy wyrażać swoje uczucia. Po co zaś mieć kogoś w życiu? – by zmniejszyć samotność. Poezja stanowi przecież uczucie bliskości do świata, do siebie –

mówił dalej.

Poeta podkreślił, iż Izrael jest jego krajem i dlatego pisze po hebrajsku, ale Polska jest najważniejsza dla niego na świecie, dlatego chciał wydać tomik poezji po polsku. Wyraził pogląd, iż „Polska ma różne strony, a w narodzie są zarówno dobrzy, jak i źli ludzie. Tak też jest i w Izraelu. Świat przecież jest skomplikowany i nie można go dzielić tylko na dobro i zło”.

W toku spotkania poeta poprosił Jana Hilę (też absolwenta II LO) o odczytanie wiersza pt. „Po polsku”.

Z tytułowym wierszem prezentowanego tomiku „Po polsku” Szternfeld jest związany emocjonalnie. Złożyły się na to dwie przyczyny. Po pierwsze, pisał ten utwór w momencie, kiedy umierał ojciec; po drugie, postanowił, że w hołdzie i szacunku do ojca, pochodzącego z Sosnowca, musi wydać ten tomik w języku polskim, co nastąpiło w 2017 r.

Po polsku
Mówilem „tato”,
Zanim poznałem słowo „abba”,
a teraz znów mówimy po polsku,
uważamy, by sąsiad z pobliskiego łóżka nie zrozumiał,
żeby jego żona nie zrozumiała,
wykręcamy w tył ręce
czasu, który napiera, dusi.
Odpowiadam mu po polsku, by usiadł na łóżku,
boli go po hebrajsku,

„Poezja jest albumem pamięci i uczuć”. Legnickie spotkania autorskie z Cwiką Szternfeldem

karmię go hebrajskim.
On nie chce już po polsku.
Jak nigdy przedtem nogi bolą go po polsku.
Wnętrznosci podglądają w milczeniu,
a wszystko to bez związku
z bełkoczącą w krwi i kościach chorobą.

Moim dziecięcym wymądrzaniem
radował się wiele lat.
Ale teraz pomyłki już go nie bawią.
Chcesz ręcznik, żeby się nie wybrudzić?
Zupa jeszcze gorąca.
Jedz.
Humus jest zdrowy. To ważne. Warto.
A kawa z automatu na górnym piętrze smaczna.
Przynieść coś innego, tato?
Mam przynieść?⁷



Jan Hila czyta wiersze C. Szternfelda.
Fot. W. Morawiec.

⁷ C. Szternfeld, *op. cit.*, s. 80.

Na pytanie – co sądzi o roli poezji w życiu – odparł:

poezja przybliża, ale nie ma uczyć, lecz dawać przyjemność, podarunek. Dla mnie jest ważne, żeby coś zbudować dla siebie. Poezja niesie z sobą wiele wartości. Jest albumem pamięci i uczuć.

Zachęcając do czytania wierszy, poeta zwierzył się, że nie rozstaje się z nimi nawet w toalecie, gdzie je chętnie czyta. „Wiem, że poezja jest niepopularna, a dlaczego? Ponieważ ma swój język, intymność, ale wbrew pozorom, można w niej wszystko zamieścić”.

Prowokująco zapytał uczennice II LO (stanowiące większość na sali), jak chcą się podobać mężczyznom? Co chcą, oczekują od nich? „Na pewno odpowiecie, żeby był wierny, by kochał i był opiekuńczy itd. Tymczasem można to ująć inaczej”. I poprosił J. Hilę o przeczytanie wiersza pt. „Mężczyzna”. „Ten wiersz może być przykładem na to, że poezja nie musi być patetyczna. Ona wyraża świat poety, mój świat” – powiedział na zakończenie spotkania z licealistami Cwika Szternfeld.

Po spotkaniu w II LO C. Szternfelda przyjął w Ratuszu prezydent miasta Tadeusz Krzakowski, a po południu gość stowarzyszenia „Pamięć i Dialog” zwiedził legnicki cmentarz żydowski.



Spotkanie autorskie w II LO. Fot. W. Morawiec.

„O wielkości polskich poetów”

Tomik „Po polsku” jest jednym z piękniejszych, które dotychczas przeczytałam – powiedziała Anna Gątorska, witając Cwikę Szternfelda na wieczornym spotkaniu autorskim w Legnickiej Bibliotece Publicznej, obok której gospoda-

„Poezja jest albumem pamięci i uczuć”. Legnickie spotkania autorskie z Cwiką Szternfeldem

rzem spotkania była Gmina żydowska. W związku z nadchodzącym nowym rokiem żydowskim 5780 Anna Lazarek, reprezentująca gminę i TSKŻ, przygotowała poczęstunek: chałkę i jabłka z miodem.

Spotkanie rozpoczęło się od prezentacji przez J. Hilę wiersza pt. „Kolejka”, od którego zaczęła się rozmowa dyrektorki LBP z poetą. Moderatorka zapytała, w której kolejce ustawił się Cwika Szternfeld prezentowanym tomikiem – czy w kolejce izraelskich, czy polskich poetów?

Autor, odpowiadając, nawiązał do losów ojca, który pochodził z Sosnowca, a w czasie II wojny światowej był na Syberii. Wrócił do Polski dopiero w 1947 r.

Ojciec do końca życia zawsze mówił, że w Polsce miał wyższe stanowisko niż w Izraelu, pomimo że nie należał do PZPR i nie zmienił nazwiska, choć go do tego namawiano, by nazywał się Gwiazdopolski. Dobrze też mówił po hebrajsku i nauczył się również języka angielskiego, którym się posługiwał, pracując w krajach europejskich. Ja czuję, że w Polsce doszedłbym dalej, mam to po ojcu. W Izraelu mam niezły status, dostałem przecież różne nagrody. Krytycy izraelscy mówią mi, że czuć w moich utworach wpływ polskich poetów. Trudno się z tym nie zgodzić, skoro wyrosłem w domu, w którym mówiło się po polsku i czytano mi polskie wiersze, jak <Zosia Samosia> czy <Pan Hilary>.

Ma pan jednak dystans do polskich poetów – zauważyła A. Gątorska – na co Szternfeld odparł twierdząc, i J. Hila przeczytał wiersz pt. „O wielkości polskich poetów”.

Czuję intymność w poezji polskiej, to jest jej sekret i lubię tę poezję. W Izraelu bardzo popularna jest Wisława Szymborska, u której czuję tę intymność. Dotychczas wydałem 12 tomików poezji, a w prezentowanym dziś „Po polsku” zawarte są wybrane wiersze. Te, które mogą się podobać, a przede wszystkim te, które dają się przetłumaczyć. Uważam, że w poezji można o wszystkim napisać. Napisałem na przykład wiersz o izraelskim poecie Jehudzie Amichaju, którego bardzo cenię, i który powinien był dostać Nagrodę Nobla.

J. Hila przeczytał – na jego prośbę – wiersz pt. „O tym, że Amichaja nie nagrodzili Noblem”⁸.

Kontynuując swoją wypowiedź, mówił dalej:

Tadeusz Różewicz jest bardzo podobny do Amichaja, którego uważam za największego izraelskiego poetę. Osobiście lubię pisać poezję, lubię nanosić poprawki, lubię zapach nowo wydanej książki. Kolejna będzie najlepsza.

⁸ J. Amichaj (1924-2000), poeta tworzący w języku hebrajskim. Amichaj pisał poezję, powieści, opowiadania, dramaty i słuchowiska. Angielskie przekłady jego wierszy znane były już w latach sześćdziesiątych XX w. Polski wybór wierszy – w tłumaczeniu T. Korzeniowskiego – pt. „Koniec sezonu pomarańczy” ukazał się w 2000 r. Natomiast w 2017 r. oficyna wydawnicza „Atut” z Wrocławia wydała wybór wierszy pt. „Otwarte zamknięte otwarte”, pochodzący z ostatniego tomu poezji Amichaja.



Spotkanie autorskie w LBP, prowadzi Anna Gątowska. Fot. W. Morawiec.

Dyrektorka biblioteki zapytała następnie poetę, jak się pracowało z Tomaszem Korzeniowskim, który dokonał tłumaczenia wierszy, podkreślając przy tym, że efekt jest znakomity. Szternfeld, z właściwym sobie poczuciem humoru, powiedział, że łatwiej jest pracować tłumaczom, kiedy autor już nie żyje. Wyraził ubolewanie, że nie ma w Legnicy Korzeniowskiego, bo jego rola była bardzo ważna i pracowało mu się z nim doskonale. „Jeśli coś jest bardzo skomplikowane, on znajduje z tego wyjście. To, że znam polski, było w tym przypadku istotne i łatwiej nam się pracowało” – zwierzał się poeta.

W dalszej rozmowie A. Gątowska wróciła do tematyki utworów C. Szternfelda, w której – jak zauważyła – przewija się historia rodzinna, historia Izraela. Na co autor tomiku stwierdził, że poezja mówi o wszystkim, także o okrucieństwie wojny, o uczuciach itd. I tu ponownie odwołał się do losów swego ojca, który siedział w obozach na terenie Rosji, a jego rodzice zginęli w obozie w Auschwitz. Uczestnicy spotkania mogli poznać dwa wiersze związane z tą tematyką, a zaprezentowane przez J. Hilę: „Po polsku” i „Babcia”. Szternfeld pamięta doskonale, że ojciec nigdy o nic nie prosił, co zawsze irytowało matkę Cwika. W jego świadomości pozostał trwały ślad pobytu na Syberii, bo wciąż powtarzał, „że ci, którzy myśleli w obozach o jedzeniu, umierali”. Ojciec uwielbiał tylko lody – mówił z przejęciem Cwika. Ojciec Cwika nigdy

„Poezja jest albumem pamięci i uczuć”. Legnickie spotkania autorskie z Cwiką Szternfeldem

nie opowiadał o wojnie, tylko jego siostra, choć napisał książkę o pobycie na Syberii, stąd w prezentowanym tomiku znalazły się wiersze nawiązujące do tej tematyki – wyjaśniał poeta.

Uczestnicy spotkania mogli też wysłuchać kilka innych wierszy Szternfelda, w tym: „Mężczyzna”, „O czym się nie mówi” i „Księżyc”. Ten ostatni – w interpretacji dyrektorki A. Gątowskiej. Sam autor przeczytał zaś wiersz pt. „Zostawiłaś”. Jak mówił, wiersze „Księżyc” i inne powstały z jego obserwacji i filozofii życia. Uważa bowiem, że należy „żyć w parze”, w rodzinie, bo korzenie rodzinne są bardzo ważne w życiu, co często jako psycholog tłumaczy młodym ludziom. „Rodzina daje nam życie. Jest podarunkiem, ale tę rodzinę trzeba pielęgnować i rozwijać” – podkreślał poeta. Zwrócił też uwagę na to, iż związki rodzinne, pamięć o bliskich i ich losach są dla niego bardzo ważne i mają duży wpływ na jego twórczość.

Cwikę Szternfelda i uczestników spotkania pożegnano wierszem pt. „Wybór” w interpretacji J. Hili.

Spotkanie zakończyło się podpisywaniem przez poetę jego tomiku poezji „Po polsku”.



Anna Lazarek, przewodnicząca Gminy Żydowskiej w rozmowie z poetą.
Fot. W. Morawiec.

MARIA KUBASIK

Tekst powstał na podstawie nagrań ze spotkań z Cwiką Szternfeldem w Legnicy, sporządzonych przez Wojciecha Morawca (stowarzyszenie „Pamięć i Dialog”). Przeprowadziłam też kwerendę archiwalną w legnickim oddziale Archiwum Państwowego we Wrocławiu dotyczącą matki C. Szternfelda.

Katarzyna Odrowska

Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy

„Stacja Kultura”. Krótka historia kultury i sztuki na legnickim dworcu kolejowym

„Stacja Kultura” to nazwa miejsca na kulturalnej mapie Legnicy, działającego krótko, acz intensywnie. „Stacja Kultura. Galeria Kolei Dolnośląskich”, bo tak brzmiała jej pełna nazwa, mieściła się na Dworcu Kolejowym, przy ul. Kolejowej 2. Inicjatywa ta wpisywała się w trend rewitalizacji – odnowy niewykorzystanych, a wyremontowanych przestrzeni dworca kolejowego. Była to jednak przede wszystkim próba przybliżenia kultury i sztuki mieszkańcom i turystom – podróżnym odwiedzającym dworzec w Legnicy. Pod względem liczby odprawianych pasażerów jest to największy poza Wrocławiem dworzec na Dolnym Śląsku. „Stacja Kultura” (SK) działała w ramach spółki Kolei Dolnośląskich (KD).

Salon wystawowy Stacji Kultura
na dworcu kolejowym w Legnicy.
Fot. P. Krzyżanowski.



Idea i geneza „Stacji Kultura”

„Stacja Kultura” powstała w marcu 2018 r. jako przestrzeń do działań kulturalno-artystycznych, jak i społecznych. Była rozwinięciem inicjatyw związanych z uruchomionym w 2016 r. „Pociągiem do kultury” (*KulturZug*), łączącym Berlin z Wrocławiem. „Stacja Kultura”, której byłam pomysłodawczynią i koordynatorką, działała od marca 2018 r. do początku 2019 r. Jej zasadniczym założeniem był łatwy dostęp i sztuka w miejscu, gdzie są ludzie i wstęp bezpłatny.

Głównymi celami i powodami powstania tego miejsca było także:

- ożywienie przestrzeni dworca kolejowego, która od zakończenia remontu w 2013 r. była nadal niezagospodarowana;
- promocja kultury i dorobku Legnicy oraz Dolnego Śląska, a także wydarzeń kulturalnych dziejących się na trasach pociągów KD;
- wyjście z kulturą do ludzi, do miejsc, gdzie są, gdzie czasem mają trochę wolnego czasu; przybliżenie pasażerom kultury i sztuki, także tym niechodzącym do galerii czy teatru, dla których był to często pierwszy kontakt z „galerią sztuki”; odczarowanie mitu, że sztuka jest dla wybranych i jest niszowa;
- promowanie kolei także w środowiskach na co dzień niekorzystających z tego środka lokomocji lub niekojarzących go z kulturą wyższą.

Ideą SK było też ożywianie dworcowych przestrzeni i przenoszenie do nich działań z regionu, zarówno tych kulturalno-artystycznych, jak i tych społecznych. „Stacja Kultura” była kolejnym etapem autorskiego projektu promocyjnego Kolei Dolnośląskich pod nazwą „Pociągi Pełne Kultury” oraz współpracy przy programie kulturalnym na pokładzie „Pociągu do Kultury”, którą miałam koordynować. A warto dodać, że za działania okołartystyczne w ramach „Pociągu do Kultury” otrzymaliśmy w 2017 r. nagrodę Europejskiej Marki Kultury. Jako inicjatorka działań kulturalnych i koordynatorka ze strony polskiej, od 2016 r. zajmowałam się międzynarodowym projektem „Pociąg do Kultury”, dowożąc berlińczyków na imprezy odbywające się w ramach Europejskiej Stolicy Kultury we Wrocławiu. Niektóre z wydarzeń „Pociągu do Kultury” odbywały się w Legnicy lub z udziałem legnickich artystów, więc naturalnym rozwinięciem tych działań była właśnie „Stacja Kultura”. Eventom na legnickim dworcu towarzyszyły imprezy w pociągach KD oraz promocja i informacja w formach spotów na ekranach w wagonach, kasach i w Biurach Obsługi Klienta.

W czasie funkcjonowania SK w różnych formach aktywności (wystawy, pokazy, warsztaty, spotkania autorskie, przedstawienia) przewinęło się przez nią kilka tysięcy widzów – uczestników, w większości na co dzień niebiorących aktywnego udziału w życiu kulturalnym miasta. Wszystkie wydarzenia odbywały się we współpracy z instytucjami kulturalnymi oraz stowarzyszeniami z regionu. Głównym partnerem SK była Galeria Sztuki w Legnicy pod kierownictwem Zbigniewa Kraski. Osobą, która reprezentowała wówczas w tym projekcie Galerię, była Monika Szpatowicz, kierowniczka działu wystaw.

W materiale informacyjnym promującym powstanie „Stacji Kultura” napisano między innymi:

Koleje Dolnośląskie od dawna stawiają na ożywianie przestrzeni kolejowych. Dworce to miejsca pełne ludzi, którzy w oczekiwaniu na pociąg mogą czas ten spędzić w ciekawy, inspirujący sposób. My im to proponujemy, zachęcając do odwiedzania Stacji Kultura, gdzie już od teraz pojawiać się będą ze swoją twórczością nie tylko regionalni artyści. Przewidywane są koncerty, projekcje filmowe, spotkania autorskie, warsztaty czy Kawiarenki Obywatelskie, w trakcie których rozmawiać będziemy nie tylko o zrównoważonym transporcie, ale i sprawach ważnych dla regionu w kontekście społecznym, ekonomicznym czy kulturalnym. Oczywiście to wszystko odbywać się będzie dzięki naszym Partnerom.

Stacja Kultura otwarta jest codziennie w godz. 8:00 – 18:00, wstęp bezpłatny dla pasażerów i osób odwiedzających dworzec.

Organizacyjnie SK działała w miejscu wynajętym od PKP SA przez Koleje Dolnośląskie. Pomieszczenie to, do którego bezpośredni dostęp był z holu dworca, znajdowało się przy pokoju ochrony dworca, (co jednocześnie zwiększało bezpieczeństwo). Dodatkowo pomieszczenia SK były także wykorzystywane do szkoleń i spotkań dla pracowników KD. „Stacja Kultura” była codziennie rano otwierana przez pracowników Biura Obsługi Klienta. Nie było specjalnych etatów czy innych kosztów związanych z jej działalnością – koordynację SK łączyłam z innymi obowiązkami zawodowymi w komórce zajmującej się *Public Relations* i Społeczną Odpowiedzialnością Biznesu Kolei Dolnośląskich.

Działalność „Stacji Kultura”

Jako pomysłodawczyni i koordynatorka „Stacji Kultura” przedstawiam chronologicznie skrócony opis wydarzeń, jakie miały miejsce w jej przestrzeni.

- Wystawa „Struktury kobiecości” (16 III – 15 IV 2018 r.)

„Stacja Kultura” rozpoczęła działalność w marcu 2018 r. wernisażem „Struktury Kobiecości” Katarzyny Doszczak-Fuławki, organizowanym wspólnie z Galerią Sztuki w Legnicy. W wernisażu wzięło udział kilkadziesiąt osób, w tym licznie przybyłe media. Z opisu wydarzenia:

Wystawa Struktury Kobiecości to opowieść o przeżyciach, emocjach i reakcjach na otaczający świat. Katarzyna Doszczak-Fuławka tworzy linearne obrazy, do których inspiracją są jej doświadczenia. Ku zaskoczeniu nie oglądamy realistycznych form, a abstrakcyjne i dekoracyjne ornamenty. Wystawa składa się zarówno z obrazów, ale także z projektów biżuterii. Każdy naszyjnik ma imię, które jest przepustką do szerszego znaczenia. Posiada pewnego rodzaju filozofię istnienia. Biżuterii towarzyszą fotografie prezentujące emocje modelki. Artystka urodziła się w Kietrze, jest absolwentką Poznańskiej Akademii Sztuk Pięknych. Wcześniej studiowała na wydziale Edukacji Artystycznej w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Raciborzu. To pomysłodawczyni i współwykonawczyni

Interaktywnego Muzeum Wieżowego w Złotoryi. Od 2018 r. jest managerką Muzeum Regionalnego w Jaworze.



Wernisaż wystawy „Struktury kobiecości” – na zdj. Z. Kraska, dyrektor Galerii Sztuki w Legnicy i autorka. Fot. z Archiwum „Stacja Kultura”.

- „Różni nas wiele, łączy miłość do pociągów” (wernisaż 16 IV 2018 r., ekspozycja kwiecień – maj 2018 r.).

Akcja „Różni nas wiele, łączy miłość do pociągów” była elementem kampanii społecznej, do której Koleje Dolnośląskie zostały zaproszone przez Dolnośląskie Stowarzyszenie na Rzecz Autyzmu, organizatora kampanii, w ramach Europejskiego Tygodnia Autyzmu. Prezentowana wystawa Aleksandry Trojanowskiej przedstawiała codzienną rzeczywistość osób z autyzmem oraz ich zamiłowanie – do pociągów. Do niektórych zdjęć wykorzystano materiały promocyjne – makiety pociągów KD. W Galerii, oprócz wystawy, stanął też punkt informacyjny dotyczący autyzmu. Z opisu wydarzenia:

Na Dolnym Śląsku żyje ponad 1000 osób z autyzmem. Mimo zwiększającej się świadomości dotyczącej tego zaburzenia, większość z nich na co dzień spotyka się z niezrozumieniem i odrzuceniem. Również członkowie rodzin osób z zaburzeniami ze spektrum autyzmu dotkliwie doświadczają społecznego ostracyzmu. Celem akcji jest zwiększenie świadomości społecznej dotyczącej funkcjonowania osób z autyzmem, uwrażliwienie społeczeństwa na problemy osób z ASD i kształtowanie postawy akceptacji i tolerancji wobec osób z zaburzeniami rozwojowymi ze spektrum autyzmu i ich rodzin. Główne działania projektu realizowane są w pociągach Kolei Dolnośląskich oraz w Biurach Obsługi Klienta na Dworcu Głównym we Wrocławiu oraz w Legnicy, gdzie wyświetlany jest spot przybliżający rzeczywistość osób z autyzmem. Zasięg akcji obejmuje cały Dolny Śląsk, a więc i wszystkie okręgi wchodzące w jego skład. Projekt ma charakter powszechny – w ten sposób dociera się do osób w różnym wieku, o różnym wykształceniu i profesji.

- Drugie urodziny „Pociągu do Kultury” (kwiecień 2018 r.)

Drugie urodziny „Pociągu do Kultury” – organizacja świętowania drugiej rocznicy pierwszego przejazdu specjalnego pociągu łączącego Berlin z Wrocławiem przypadła stronie polskiej. Gości z Niemiec, pasażerów pociągu oraz

osoby zaangażowane w projekt poczęstowano okolicznościowym tortem nawiązującym dekoracją do trasy przejazdu i przedstawiono im wieloaspektową aktywność kulturalną Legnicy.

- Legnicki Festiwal „Srebro” (maj – czerwiec 2018 r.)

Jedna z największych imprez kulturalnych w Legnicy – Festiwal „Srebro” – miał także w 2018 r. swoje wydarzenia w „Stacji Kultura”. W przestrzeni dworcowej zaprezentowano trzy wystawy festiwalowe: „Stopniowo” Joanny Mach, „Amber & Leonardo” – międzynarodową wystawę prac z bursztynem, inspirowaną dziełem Leonarda da Vinci oraz wystawę fotograficzną „Iluzja: Rzeczywistość i złudzenie”.

Poniżej opisy tych wydarzeń:

[Joanna Mach „Stopniowo”] Wystawa prezentuje dwie kolekcje artystki: „Estetyka świata cyrku” oraz „Eldorado”. Obie stanowiły zwieńczenie bardzo ważnych etapów w jej życiu twórczym. Pierwsza – obrony pracy licencjackiej, druga – magisterskiej i zostały stworzone pod okiem dr Sergiusza Kuchczyńskiego, w Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi. Pomimo różnych tematów poruszanych przez nią w tych Kolekcjach, świetnie oddają one konsekwencję stylu oraz umiejętności i wrażliwość artystki. Tytuł „Stopniowo” odnosi się do konsekwentnego i sumiennego dążenia do obranego celu oraz do wyznaczania sobie nowych, zaraz po osiągnięciu tych już zamierzonych.

[„Amber & Leonardo”] Pomysłodawca wystawy, Wojciech Kalandyk oraz kurator Giedymin Jabłoński zaprosili międzynarodową grupę znanych artystów prosząc ich, aby zrealizowali oni wypowiedzi twórcze inspirowane dziełem Leonarda da Vinci, wykorzystując w nich bursztyn. Bursztyn i szlaki bursztynowe od niepamiętnych czasów były stymulatorami kontaktów i dialogu kultur Europy. Celem projektu jest ożywienie najlepszych tradycji tego dialogu. Renesans był natomiast niezwykle znaczącym w historii Europy momentem deklaracji jej jedności kulturowej, zarówno w sensie przestrzennym jak czasowym. Był to okres z jednej strony gwałtownego ożywienia kontaktów pomiędzy europejskimi intelektualistami, z drugiej – odkrycia i fascynacji kulturą starożytnej Grecji i Rzymu. Tak więc poszukiwanie wspólnych cech łączących Renesans ze złotem Bałtyku, w kontekście europejskiej historii kultury, nabiera konkretnego sensu. Osobą symboliczną dla epoki Renesansu jest Leonardo da Vinci, jeden z najwybitniejszych twórców tego okresu – wszechstronny geniusz jednoczący świat sztuki i nauki. Jego niezliczone talenty i potężna energia twórcza są do dziś znane i podziwiane na całym świecie. Wiele jego projektów i pomysłów wyprzedzało epokę na tyle, że zostało zrealizowane dopiero całe stulecie później. Obrazy jego pędzla, choć do dziś przetrwały zaledwie nieliczne, pozostają na zawsze wśród największych skarbów kultury, a ich nigdy finalnie nierozszyfrowane tajemnice i symbole inspirują oraz są przedmiotem ciągłych badań i domysłów historyków sztuki, pisarzy, filozofów itd.

[„Iluzja: Rzeczywistość i złudzenie”] Motywem przewodnim tegorocznej edycji Festiwalu, a jednocześnie tematem głównej imprezy Festiwalu – 27. Międzynarodowego Konkursu Sztuki Złotniczej – jest Iluzja. Od 7 lat równolegle do konkursu biżuteryjnego organizowany jest ogólnopolski konkurs fotograficzny na ten sam temat. Niezmienną tradycją Legnickiego Festiwalu jest wybranie tematów, które odnosiłyby się do ważnych zjawisk kształtujących współczesność. Zawsze staraliśmy się podążać za aktualnymi zmianami cywilizacyjnymi, inspirując artystów do przekraczania schematów i poszukiwania autorskich interpretacji. Iluzja to paradoks, w którym zjawisko ze swej natury złudne, fałszywe i fikcyjne, służy opisywaniu rzeczywistości realnej, uznawanej za jedyną prawdziwą. Iluzja stanowi potwierdzenie, jak jesteśmy dwoiści i niejednoznaczni, że – być może – nie da się zdefiniować człowieka bez pojęcia iluzji, złudnej wyobraźni, przekroczenia rzeczywistości. Iluzja potrafi być też twórcza i kreatywna, bo złudzenia inspirują i inicjują działania, zmuszają do konkretnych czynów. Z tej nieokiełznanej potrzeby iluzji powstała sztuka, także biżuteria... Bo iluzja to blask, magia, olśnienie, fantazja, to emocje, pamięć i niewyczerpalne źródło opowieści, więc dlaczego nie mielibyśmy jej ulec i tym razem.

Zadaniem uczestników konkursu było przedstawienie prac prezentujących różne interpretacje tematu Iluzja. Jury w składzie: Nina Hobgarska (członek ZPAF), Waldemar Zieliński (członek ZPAF), Krzysztof Saj (członek ZPAF), Dariusz Kawczyński (kurator wystaw Galerii Sztuki w Legnicy) oceniło 392 prace nadesłane przez 129 osób i zakwalifikowało do wystawy 23 osoby oraz przyznało nagrody i wyróżnienia. Zwycięzców Konkursu poznamy podczas wernisażu w dniu 18 maja w Stacji Kultura – Galeria Kolei Dolnośląskich.

- Warsztaty „Motanki” (9 VI 2018 r.)

Warsztaty nawiązywały do wschodniej tradycji ręcznego tworzenia intencyjnych laleczek – tzw. „motanek”. Przygotowane dla zorganizowanej grupy (osoby chętne zgłaszały się mailowo) cieszyły się dużą popularnością. Warsztaty prowadziła Małgorzata Kulczycka, artystka i kuratorka związana ze sztuką ludową i alternatywną.

- Ogólnopolski Turniej Chórów „Legnica Cantat”, czyli chór w pociągu (maj 2018 r.)

„Legnica Cantat” to jeden z najstarszych i najbardziej prestiżowych turniejów muzyki chóralnej w Polsce. Jego 49. edycja odbyła się pod koniec maja 2018 r. Chór dziecięcy, występując w „Stacji Kultura”, na wrocławskim dworcu oraz w pociągu relacji Wrocław – Legnica oraz Legnica – Wrocław, promował turniej i zapraszał do udziału w koncertach.

- Międzynarodowa wystawa „Satyrykon” (czerwiec 2018 r.)

15 VI 2018 r. w siedzibie „Stacji Kultura” odbyło się oficjalne podpisanie porozumienia o współpracy pomiędzy Kolejami Dolnośląskimi a Legnickim Centrum Kultury im. Henryka Karlińskiego. Porozumienie, podpisane przez

wiceprezesa Kolei Dolnośląskich – Piotra Malepszaka i dyrektora LCK – Grzegorza Szczepaniaka, było zarówno zwieńczeniem dotychczasowej współpracy, jak i otwarciem nowej perspektywy dla kolejnych wspólnych przedsięwzięć i wzajemnej promocji. Po podpisaniu porozumienia oraz inauguracji pary połączeń kolejowych o nazwie „Satyrykon”, otwarto wystawę „Najlepsze Rysunki w 40-letniej historii Satyrykonu”. Wystawę otworzyła Elżbieta Pietraszko, współtwórczyni „Satyrykonu” – największego i najstarszego festiwalu sztuki humoru i satyry w Polsce.

Wzorem 2017 r. zaproszono także pasażerów w podróż z artystami satyrykonowymi. Otrzymali oni niezwykłą pamiątkę z podróży – portret narysowany podczas przejazdu pociągiem z Wrocławia do Legnicy, któremu nadano festiwalową nazwę.

- Krzysztof Skiba – Śmiechem przeciwko systemowi (czerwiec 2018 r.)
21 VI 2018 r. zorganizowano spotkanie z Krzysztofem Skibą, znanym artystą, wokalistą zespołu „Big Cyc”, tym razem jednak w nowej odsłonie. K. Skiba to autor książki „Komisariat naszym domem – Pomarańczowa Historia”, wydanej przez Narodowe Centrum Kultury i opisującej nieznane szerzej działania Pomarańczowej Alternatywy¹. W przestrzeniach dworca opowiadał o ich wpływie na historię (nie tylko) Dolnego Śląska. W spotkaniu wzięło udział ponad 100 osób.

Artysta podczas spotkania nawiązywał do spektakularnych akcji legnickiej Żółtej Alternatywy (grupa postawiła Pomnik Kaczki Myjki na pl. Słowiańskim w kwietniu 2018 r.), z którą do tej pory utrzymuje kontakty i współpracuje.

- „Stacja Relaks” – wystawa Agnieszki Matwiejszyn (sierpień – wrzesień 2018 r.)

Ekspozycja prac Agnieszki Matwiejszyn w „Stacji Kultura” to zbiór ilustracji umieszczonych na plakatach, cechujący się niebanalnym stylem, kolorem i humorem. Inspiracją do ich powstania była często przyroda, w szczególności zwierzęta. A. Matwiejszyn, absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu (obecnie Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu), jest legniczanką. Zajmuje się grafiką, ilustracją i od kilku lat działa pod marką „Ja Cię Broszę”. Jej projekty artystyczne możemy znaleźć na przedmiotach codziennego użytku.

¹ Pomarańczowa Alternatywa to ruch happeningowy, który wyłonił się z wrocławskiej organizacji studenckiej, wydającej na początku lat 80. XX w. gazetkę pt. „Pomarańczowa Alternatywa”. Ruch ten o charakterze artystyczno-społecznym rozwinął się także w innych miastach, jak Łódź, Warszawa czy Lublin. Za lidera uznaje się Waldemara Fydrycha, zwanego Majorem. Największy rozgłos zyskały happeningi zorganizowane w latach 1987 – 1988, podczas których obśmiewano PRL-owską rzeczywistość, oficjalne hasła, a także obchody różnych rocznic, jak np. rewolucji październikowej. Symbolem Pomarańczowej Alternatywy stał się „Krasnoludek z Kwiatkiem”.

- „Wymienialnik” i „Wolny Wieszak” (wrzesień – listopad 2018 r.)

8 IX 2018 r. na SK odbyła się pierwsza z cyklu akcja społeczna pt. „Wymienialnik”. Polegała na wymianie między uczestnikami zbędnych rzeczy, które dla innych osób mogły okazać się przydatne. Akcja była bezpłatna i angażowała społeczność lokalną; zmuszała do zastanowienia nad niepożądaną konsumpcją, skłaniała do recyklingu i odpowiedzialnego podejścia do życia i świata. Kolejne edycje „Wymienialnika” odbyły się w październiku i listopadzie 2018 r.

Przy okazji w SK uruchomiono tzw. Wolny Wieszak – przestrzeń, gdzie odwieźć można było przyniesione rzeczy (takie w dobrym stanie SIC!)) i wymienić za darmo na inne. Obie inicjatywy cieszyły się sporym zainteresowaniem odwiedzających.

- Wernisaż i wystawa pokonkursowa „Kolej na kolej” (14 IX – 10 X 2018 r.)

Na początku 2018 r. KD wspólnie z Młodzieżowym Centrum Kultury w Legnicy rozpięły konkurs plastyczny o tematyce kolejowej, skierowany do dzieci i młodzieży przedszkoli i szkół Dolnego Śląska. Napłynęło aż 396 prac, z których komisja wybrała 57 w kategoriach 4 – 6 lat, 7 – 9 lat, 10 – 13 lat oraz powyżej 14 roku życia. Ogromne zainteresowanie tematyką kolejową pokazało, że edukacja w tym zakresie w każdym wieku ma sens i cieszy się powodzeniem.

- „Miasto Archipelag” – wystawa zdjęć Filipa Springera (październik 2018 r.)



Otwarcie wernisażu wystawy „Kolej na kolej”, w środku autorka. Fot. z Archiwum „Stacja Kultura”.

Filip Springer to jeden z najbardziej uznanych reporterów w kraju, związany na stałe z Instytutem Reportażu. Na „Stacji Kultura” można było w październiku 2018 r. oglądać zdjęcia wykorzystane w książce „Miasto Archipelag. Polska mniejszych miast”. Książka ta to reporterska podróż autora przez miasta, które były kiedyś stolicami województw. To pierwszy w Polsce dokumentalny eksperyment, który wykorzystuje zarówno Internet czy serwisy społecznościowe, jak i szeroką współpracę z „Polityką” i radiową Trójką, a jego efektem jest publikacja reporterskiej książki, o której opowiedział Springer podczas spotka-

nia. Co ważne, Legnica jest też jedną z jej „bohatek”. Spotkanie autorskie prowadził Piotr Rachwański, ówczesny prezes Kolei Dolnośląskich.

- „Indeks patriotyczny” (9 XI 2018 r.)

Tak nazywała się pokonkursowa ogólnopolska wystawa fotografii, której przedmiotem były przejawy współczesnego patriotyzmu, sposoby jego praktykowania, wyrażania, demonstrowania, propagowania, utrwalania. Wystawa była efektem realizowanego przez Galerię Sztuki w Legnicy projektu pod nazwą „Odcienie bieli i czerwieni. Sztuka w poszukiwaniu tożsamości”. Ten interdyscyplinarny projekt dotyczył historii, analizy i interpretacji takich pojęć, jak: tożsamość, patriotyzm, przynależność do grupy czy narodu na przykładzie dziejów naszego kraju i własnego regionu. Realizowany był w ramach obchodów 100-lecia odzyskania niepodległości.

- Koleją przez Europę – wystawa fotografii Michała Szymajdy (listopad – grudzień 2018 r.)

Michał Szymajda to pochodzący z Pomorza dziennikarz, historyk, człowiek, którego pasją są podróże po zapomnianych zakątkach Europy. Uwielbia Ukrainę, Bałkany, francuskie klimaty i Dolny Śląsk. Kolejowy fascynat, autor wielu publikacji o tematyce transportowej i historycznej, dziennikarz portalu i miesięcznika Rynek Kolejowy, Transport Publiczny i Rynek Lotniczy, wcześniej związany z wieloma regionalnymi tytułami prasowymi w całej Polsce. Reportażysta i współautor bloga Love Peace Trains.

O sobie mówi: „Zapalony orędownik przemieszczania się jednośladem, miłośnik gór, wypadów pod namiot, ognisk i dobrego sera. Jeśli może, wiosnę spędza w Holandii, lato w Polsce, jesień w Pirenejach, a zimę by zlikwidował”.

Michał Szymajda 16 XI 2018 r. rozpoczął oficjalnie obchody Dnia Kolejacza w „Stacji Kultura”. Podczas wernisażu uczestnicy mogli obejrzeć fotografie z jego kolejowych wypraw po Europie i porozmawiać z autorem o jego pasji podróżowania. Każde zdjęcie to niesamowita kolejna historia z wyprawy, którą autor podzielił się z uczestnikami spotkania.

- Międzynarodowy Dzień Osób Niepełnosprawnych (grudzień 2018 r.)

W ramach tego Dnia w SK odbyła się projekcja filmu „Warto samemu wiązać buty”, po którym do dyskusji z prowadzącymi włączyli się uczestnicy terapii zajęciowej z legnickich stowarzyszeń.

Poniżej opis filmu:

Aleks (Sverrir Gudnason) mieszka w Sztokholmie ze swoją dziewczyną Laurą (Nadine Kirschon). Jest aktorem, od czterech lat bezskutecznie poszukującym zajęcia. Pewnego dnia zapomina odebrać dziecko i partnerka każe mu się wyprowadzić. Postanawia wyjechać do brata (Philip Panov) mieszkającego w miasteczku Hudiksvalls. Aby udowodnić sobie i Laurze, że potrafi żyć odpowiedzialnie, podejmuje pracę jako

opiekun osób upośledzonych umysłowo. Niekonwencjonalne podejście do podopiecznych sprawia, że metody Aleksa budzą wśród rodziców i pracowników ośrodka duże kontrowersje. Projekt „Wielokulturowy Dolny Śląsk” jest współfinansowany z budżetu Samorządu Województwa Dolnośląskiego.

- spektakl „Operacja <Orędzie>” (grudzień 2018 r.)

7 XII 2018 r. Wrocławskie Centrum Historii Zajezdnia, instytucja kultury, miejsce spotkań, ale także miejsce wystaw poświęconych powojennej historii Dolnego Śląska, zostało nowym Partnerem KD, w ramach projektu „Pociągi Pełne Kultury”.

Pierwszą wspólną inicjatywą Kolei oraz Zajezdni była współpraca promocyjna przy niezwyklej projekcie „100 100-latków na 100-lecie”, w ramach którego badacze przeprowadzali wywiady z dzisiejszymi stulatkami, świadkami historii niepodległości Polski. Zebrane relacje pozwoliły na stworzenie wystawy „Rówieśnicy Niepodległej”, którą można było zobaczyć w Centrum Historii Zajezdnia. W kolejnych latach wystawa miała odwiedzić kilkanaście polskich miast. Oficjalna inauguracja współpracy odbyła się 7 grudnia na Stacji Kultura, gdzie zaprezentowano spektakl teatralny „Operacja <Orędzie>”. Sztuka ta napisana i wyreżyserowana przez Krzysztofa Kopkę, scenarzystę filmu „80 milionów” – polskiego kandydata do Oscara (2013 r.) opowiada historię powstania orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 r. Akcja spektaklu rozgrywa się na stacji kolejowej na granicy polsko-czechosłowackiej. W pociągu przyjeżdżającym z Wiednia podróżuje ksiądz, będący pod ścisłą obserwacją Służby Bezpieczeństwa, która planuje wykorzystać go w grze operacyjnej przeciwko biskupowi Kominkowi, autorowi słynnego orędzia. W wyniku prowokacji ksiądz zostaje zatrzymany i jest w brutalny sposób przesłuchiwany. Widz dowiaduje się, w jakich okolicznościach powstało orędzie biskupów polskich do biskupów niemieckich, widzi, jakie metody stosowała Służba Bezpieczeństwa, celem złamania człowieka. W pełnym znakomitych dialogów spektaklu mamy okazję spojrzeć na ważne wydarzenia historyczne od kulis. Poznajemy także, czym kierowali się polscy biskupi, podejmując decyzję o wystosowaniu tego przełomowego dokumentu, który odegrał tak ważną rolę w dziele pojednania polsko-niemieckiego.

Zamknięcie „Stacji”

„Stację Kultura” prowadziłam do jej ostatnich działań. Zakończyła swą działalność w pierwszym kwartale 2019 r., gdy w wyniku zmian politycznych powołano nowy Zarząd Kolei Dolnośląskich, który, jak się okazało, nie był zainteresowany kontynuacją projektu. Obecnie pomieszczenia po „Stacji Kultura” znów są puste.

Justyna Teodorczyk
Dyrektorka Galerii Sztuki w Legnicy

Trzy dekady PROMOCJI. Cztery refleksje na jubileusz Ogólnopolskiego Przeglądu Malarstwa Młodych

Legnicka galeria sztuki, która istnieje od 1971 r. (początkowo jako delegatura wrocławskiego Biura Wystaw Artystycznych w Legnicy), po dziś kontynuuje najważniejsze wydarzenia artystyczno-wystawiennicze, będące potwierdzeniem jej ponadlokalnego prestiżu i chlubnej historii. Są wśród nich: Legnicki Festiwal SREBRO, dostrzegana i uznawana w europejskich kręgach impreza międzynarodowa promująca biżuterię autorską, Wystawy Plastyki Zagłębia Miedziowego, których korzenie sięgają końca lat 60. zeszłego wieku, a także Ogólnopolski Przegląd Malarstwa Młodych PROMOCJE, któremu poświęcone jest to opracowanie.

Organizowane w Legnicy Ogólnopolskie Przeglądy Malarstwa Młodych (OPMM) liczą już 30 lat. To drugie, po Legnickim Festiwalu SREBRO, flagowe przedsięwzięcie Galerii Sztuki, realizowane nieprzerwanie od 1991 r. Trzydzieści lat historii oznaczałoby, że ich pierwsi laureaci, których jako zdolnych i rokujących malarzy wypromowała „Legnica”, wróżąc im artystyczną karierę, powoli wybierają się na emeryturę. Jednak w tak poważnej publikacji i jeszcze poważniejszym momencie – u progu okrągłego jubileuszu imprezy – należałoby pokusić się o refleksję znacznie głębszą niż to lakoniczne spostrzeżenie na temat upływającego czasu.

Pandemia COVID-19, której skutki odczuwa również świat kultury i sztuki, odcisnęła piętno także na legnickim Przeglądzie. Z powodu *lockdownu* pod znakiem zapytania stanęła organizacja wyjątkowej rocznicy. Z kolei paraliż, który spowolnił kalendarz akademicki w całym kraju, w tym terminarz dyplomowania bieżącego rocznika absolwentów, uniemożliwił rekrutację „nowych” uczestników konkursu. W efekcie jubileuszowa 30. edycja imprezy nie doszła do skutku. Nie zmienia to faktu, że PROMOCJE to jedno z najznamienitszych wydarzeń środowiskowych i artystycznych z zakresu malarstwa współczesnego w Polsce.

Niebagatelna, trzydekadowa historia konkursu przyniosła wymierne efekty, przekładające się na imponujące liczby, które zostaną podane w tym opracowaniu. Jednak z pewnością równie istotna, jak wszelkie zestawienia, jest ich wartość nieuchwytna, ta, którą trudno zmierzyć za pomocą parametrów ilościowych. Cel nadrzędny PROMOCJI to stymulowanie malarskiego środowiska okołookademieskiego oraz konfrontowanie jego dokonań, zarówno wzajemne, jak i z odbiorcą (wystaw). W myśl i według zapisu regulaminu oraz tekstu przewodniego, ideą Przeglądu niezmiennie jest

prezentacja i dokumentacja poszukiwań twórczych najmłodszego pokolenia malarzy oraz ułatwienie młodym twórcom startu w dojrzałe życie artystyczne, czemu służyć ma prowadzona przez Galerię działalność wystawiennicza, edytorska i promocyjna. Organizatorzy mają nadzieję, że PROMOCJE pomogą uczestnikom zaistnieć na rynku sztuki, a przede wszystkim pozwolą na włączenie ich nazwisk i działalności w obieg informacji o najnowszych zjawiskach w sztuce polskiej¹.

Jeden z jurorów doprecyzował zamysł organizatorów w autorskim tekście podsumowującym udział w komisji konkursowej w 1997 r. następująco:-

Należy pamiętać, że z założenia przegląd ten nie ma być żadną demonstracją sił, lecz obiektywną prezentacją dorobku młodych malarzy, którzy dopiero co opuścili mury macierzystych uczelni. Wystawie nie towarzyszy żadna wstępna selekcja, autorów nie ogranicza pod względem formy czy przekazywanych treści żadna ogólnie narzucona formuła, dozwolone jest wszystko, co mieści się w szeroko rozumianej koncepcji obrazu, niech więc nikogo nie dziwi to, że zobaczyć tu można tak różne prace, zarówno pod względem stylu, jak i treści, świetne lub jedynie poprawne².

Promocje z brodą. Refleksja historyczna

Ponieważ w archiwach galerii sztuki nie zachowały się kompletne dane dotyczące pierwszych Przeglądów, a ich źródłem jest ulotna pamięć ludzka, liczbowy udział w pierwszych edycjach PROMOCJI może zostać tylko oszacowany na 300 – 400 osób (szczętkowe informacje mówią o 43 uczestnikach w 1996 r., 41 w 1997, 38 w 1998 oraz 50 w 1999 r.). Łącznie z 1 069 artystami, którzy przewinęli się przez legnicki konkurs w XXI w., daje to w sumie około 1 400 artystów, biorących udział w OPMM PROMOCJE.

W ostatnich dwóch dekadach liczba otrzymywanych zgłoszeń do Przeglądu wahała się przeważnie pomiędzy dwadzieścia kilka a osiemdziesiąt kilka, przy czym widoczna jest pewna tendencja wzrostowa w pierwszej dekadzie

¹ Tekst przewodni regulaminu OPMM Promocje oraz zamieszczony na stronie Galerii Sztuki: <http://galeria.legnica.eu/opmm-promocje/promocje-2019-galeria-sztuki-w-legnicy/> [dostęp: 06. 2020 r.].

² Ł. Konieczko, Wstęp [w:] Katalog wystawy 7 OPMM PROMOCJE, Legnica 1997, s. 9.

XXI w. Otóż w latach 2000 – 2003 było ich ponad 20, w kolejnych, tj. 2004 – 2006 – ponad 30, w przedziale 2007 – 2010 nadchodziło już od 53 do 67 zgłoszeń. W roku 2011 obserwuje się nieznaczny i jednorazowy spadek (42 akcesy), z kolei rekordowo popularnym okazał się konkurs z roku 2012, gdy zgłoszenia napłynęły od 95 autorów. Do dziś nie udało się po raz drugi nawet zbliżyć do tej liczby, co wskazuje, że był to odosobniony przypadek, potwierdzający regułę. Od roku 2013 do 2019 liczba przyjętych zgłoszeń oscyluje między 78 a 54. To sporo początkujących artystów, a raczej artystek, bo generalizując, co nie dziwi obecnie, ale dawniej mogło być zaskakującym odkryciem – udział kobiet w przeglądach zawsze był liczny, lecz w ostatnim czasie całkowicie zdominowały one PROMOCJE.

Przyjrzyjmy się – dla przykładu i potwierdzenia tezy – jak wspomniany „rozkład sił” kształtował się w perspektywie wybranych roczników. W 29 Przeglądzie (2019 r.) pośród 25 zakwalifikowanych do wystawy osób znalazło się pięciu artystów, (z czego tylko jeden w gronie nagrodzonych). Rok 2018 to siedmiu mężczyzn na 27 uczestników i także jeden na podium. Rok 2016 to przypadek najbardziej jaskrawy: 32 absolwentów malarstwa, z czego tylko troje płci męskiej (jeden wśród laureatów). Inne, podobnie skrajne udziały kobiet i mężczyzn w przeglądach: 18 do 4 (w 2008), 17 do 5 w 2003, 20 do 5 w 2006 r. Na przestrzeni dwóch dekad (2000 – 2019) malarki stanowią zdecydowaną, umiarkowaną czy nieznaczną, ale większość. W zasadzie jedyny udokumentowany przypadek odnotowujący przewagę młodych malarzy nad koleżankami w legnickich Promocjach to siódmy Przegląd w roku 1997, kiedy do konkursu z dwiętnastoma twórczyniami stanęło dwudziestu jeden twórców. Zauważalna przewaga malarek biorących udział w wystawie stała się dziś standardem w legnickiej rywalizacji, wciąż jednak nieobowiązującym w rzeczywistości wyższych uczelni, także artystycznych, gdzie obok wszelkich cennych tradycji z wieków na wieki przechodzi i utrwała się także struktura i kultura oparta na patriarchy. Ta feministyczna pointa na temat „uparytetowania” PROMOCJI ma uświadomić, że trend legnicki jest obiektywnym znakiem szerszego zjawiska przewagi ilościowej młodych malarek nad kolegami (na uczelniach, a więc i w konkursach), widoczny na każdym punkcie mapy polskich uczelni artystycznych. Wynika to zapewne ze specyfiki dzisiejszych czasów, które sprzyjają kobietom i ich karierom, a samo zjawisko wymagałoby głębszej analizy i osobnego opracowania.

Pozostając w „geografii” przeglądu legnickiego – przystępowali do niego absolwenci i absolwentki wszystkich rodzimych ASP: w Warszawie, Krakowie, Gdańsku, Łodzi, Katowicach, Wrocławiu, Częstochowie, jak również stosunkowo nowo powstałej (2010 r.) Akademii Sztuki w Szczecinie czy nieistniejącej już stołecznej Europejskiej Akademii Sztuk (1992 – 2015). Wśród rekrutów



Promocje 2004. Arch. Galeria Sztuki w Legnicy.

(młodych artystów) znaleźli się również absolwenci niemal wszystkich polskich uczelni uniwersyteckich (Wydziały Artystyczne, Sztuk Pięknych, Edukacji Artystycznej lub Wychowania Artystycznego): Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytetu Zielonogórskiego, Opolskiego, Rzeszowskiego, Śląskiego (filia w Cieszynie), Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Radomiu, Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego w Kielcach oraz Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Dzięki tak rozproszonej strukturze uczestnictwa, rokrocznie w legnickim salonie wystawienniczym krystalizował (odzwierciedlał) się topograficznie i pedagogicznie zróżnicowany przekrój twórczości najmłodszej generacji artystów. Pozwalało to środowiskom opiniotwórczym (mediom branżowym, krytykom, jurorom) uchwycić w Legnicy nie tylko moment klarowania się artystycznych osobowości, lecz również uwidaczniającą się na miejscu aktualną panoramę rodzimego malarstwa. O tyle cenną i wiarygodną, że będącą efektem jednej z nielicznych w skali kraju konfrontacji najmłodszych przedstawicieli środowisk akademickich propagujących malarstwo.

Do jury Przeglądu zapraszani są specjaliści z branży artystycznej: głównie malarze, rzadziej artyści multidyscyplinarni; pedagodzy akademicy, a także przedstawiciele instytucji zajmujących się wystawiennictwem czy innego rodzaju promocją malarstwa. Komisja liczy zazwyczaj czterech albo pięciu specjalistów, choć w 2003 r. była ich tylko trójka, a z kolei w 1995 r. skład komi-

sji formowało ośmiu jurorów. Zgodnie z założoną strategią, grono oceniające za każdym razem działało w innej, niepowtarzalnej konfiguracji, co służyć miało dywersyfikacji wyników. Jednakowoż z drugiej strony, cenną praktyką stała się weryfikacja wyników obrad w obecności „wysłużonego” sędziego. Wspomnienie przeszłych edycji, oryginalnych prac, bezprecedensowych rozstrzygnięć, jak i systematyczny udział w rozdysponowywaniu laurów pozwalały na zachowanie pewnej płynności, ciągłości polityki oceniającej i gwarantowało doświadczenie eksperckie wypracowane na miejscu. Jurorem-rekordzistą, który dotrzymuje kroku Promocjom od początku jest Andrzej Saj, wrocławski fotografik, krytyk, kurator, pedagog, autor tekstów i organizator wystaw oraz przeglądów, pomysłodawca i redaktor naczelny kwartalnika artystycznego *Format* (skądinąd – drukowanego „równolatka” Promocji). Potrafi sięgać on pamięcią do początkowych edycji, a w przeciągu trzech dekad konkursów wziął udział w ich znakomitej większości. Czyni go to niezastąpionym fachowcem w legnickiej rywalizacji, a jednocześnie gwarantem przestrzegania proceduralnych standardów oraz ambasadorem tutejszych zwyczajów.

Przy okazji warto wspomnieć także jego niegdyś – niemal nieodłącznego partnera – Mirosława Ratajczaka (krytyka sztuki, którego całe zawodowe życie związane jest z *Odrą*), który prócz wieloletniej „recydywy” w szeregach jury, zasłynął także błyskotliwymi, humorystycznymi, a nade wszystko pełnymi ciepłej życzliwości dla „Promocjantów” tekstami w katalogach wystaw Malarstwa Młodych. Podczas dwudziestu lat swojej kadencji w galerii, kilkukrotnie w roli arbitra wystąpił też jej długoletni dyrektor (1998 – 2018) Zbigniew Kraska. Podobnie jak jego poprzednik Leszek Rozmus, który powołał Promocje w 1991 r. – w drugim roku swojej kadencji na stanowisku dyrektora instytucji i był nim do 1988 r.

Z kronikarskiego obowiązku warto przytoczyć tu nazwiska wszystkich osób (łącznie pięćdziesięciu trzech), które do tej pory przyjęły zaproszenie do jury (w kolejności alfabetycznej): Dagmara Angier-Sroka, Jan Berdyszak, Beata Ewa Białecka, Agata Bogacka, Jolanta Ciesielska, Elżbieta Fuchs, Jan Gawron, Łukasz Gorczyca, Ryszard Grzyb, Paweł Jarodzki, Janusz Jaroszewski, Przemysław Jędrowski, Anna Kania-Saj, Lech Karwowski, Leszek Knaflewski, Łukasz Konieczko, Jerzy Kosałka, Izabela Kowalczyk, Piotr C. Kowalski, Zbigniew Kraska, Waław Kuczma, Kamil Kuskowski, Wojciech Leder, Dominik Lejman, Paweł Lewandowski-Palle, Dorota Łagodzka, Małgorzata Maćkowiak, Edward Mirowski, Dorota Monkiewicz, Zdzisław Nitka, Bartek Otock, Telemach Pilitsidis, Mirosław Ratajczak, Zbigniew Rogalski, Katarzyna Roj, Leszek Rozmus, Jacek Rykała, Andrzej Saj, Agata Smalcerz, Norman Smużniak, Marek Sobczyk, Karolina Staszak, Paweł Susid, Stach Szablowski, Anna

Szewczyk, Monika Szpatowicz, Grzegorz Sztwiertnia, Małgorzata Szymankiewicz, Justyna Teodorczyk, Ryszard Woźniak, Magdalena Ujma, Agata Zbylut, Andrzej Zwierzchowski.

Z kolei w gronie organizatorów Promocji znalazło się na przełomie lat wielu pracowników instytucji. Komisarzami, koordynatorami czy kuratorami (funkcję tę mianowano rozmaicie) byli kolejno: Beata Kostuś, Agata Tokarz-Puzio, Dariusz Czekaj, Dariusz Kawczyński (koordynujący przegląd do dziś, nieprzerwanie od roku 2000), którego kilkukrotnie wspierała Magdalena Bańska. Od wielu lat Promocjom życzliwie przygląda się Janina Stasiak, historyk sztuki, pedagog (*nota bene* nauczycielka Jana Bocheńskiego³). Jej teksty, zawierające przemyślenia na temat prezentowanej na legnickich wystawach młodej sztuki, wzbogacają pokonkursową dyskusję i katalog.

Ewolucja konkursu. Refleksja o wyścigu z czasem

Zasady Przeglądu są klarowne i jasne, równie jak jego cel. Ich uniwersalność, jak i prawdziwość tego stwierdzenia poświadczają może fakt, że w całej historii PROMOCJI zmieniano je zaledwie kilka razy, dostosowując założenia do potencjału organizacyjnego galerii, a z czasem również do technologicznych standardów nowej cyfrowej rzeczywistości czy gotowości artystów (moment uzyskania dyplomu). Jak każda formuła konkursowa, także PROMOCJE przeszły próbę czasu.

Upływ dekad systematycznie weryfikował to przedsięwzięcie, przyczyniając się do jego ewolucji. Początkowo nie stawiano więc żadnych ograniczeń, po czasie w regulaminie pojawił się zapis, w myśl którego do konkursu można było zgłosić maksymalnie pięć prac malarskich, przy czym w ostatnich edycjach liczbę tę zmniejszono do trzech. Z kolei w roku 1998 po raz pierwszy organizatorzy zdecydowali się, choć może bardziej adekwatne określenie to stanęli przed koniecznością wprowadzenia dwuetapowego procesu oceniania, na podstawie nadesłanych zdjęć obrazów, na redukcję ilość zgłoszeń (I etap) oraz ocenę z autopsji (II etap). Taka zasada utrzymuje się do dziś i warto dodać, że jest ona systematycznie i mocno dyskutowana, i o ile powszechnie zrozumiała, to jednak uznawana za dość kontrowersyjną. Z jednej strony, bowiem umożliwia galerii realizację przeglądu w formule krajowej (masowej), z drugiej – obarczona jest ryzykiem (i odpowiedzialnością) kwalifikacji obrazów metodą doświadczenia zapośredniczonego technologicznie. Wiąże się to z niełatwym wyzwaniem oceny dzieła malarskiego, a więc z zasady materialnego, na podstawie reprezentacji (dziś cyfrowej reprodukcji, wcześniej zdjęcia lub

³ Poprzednik Leszka Rozmusa, dyrektor BWA w latach 1981 – 1990.

jego wydruku albo slajdu). Ułomność „etapu cyfrowego” widoczna jest na kilku płaszczyznach, na co zwykle jurorzy zwracają uwagę i co zgodnie podkreślają w swoich wypowiedziach, zarówno podczas samych obrad, towarzyszących im konferencji prasowych, jak też w tekstach zamieszczanych w katalogach. Po pierwsze, monitory komputerów (a w erze „analogowej” – papier fotograficzny) „przekłamuje” kolory⁴; po drugie, w tych warunkach trudno uchwycić, a jeszcze trudniej prawidłowo odtworzyć percepcyjne wrażenie i utrzymać w świadomości realny format, kolorystykę czy fakturę obrazu. Może to znacząco zdeterminować odbiór, a w efekcie – ostateczne wyobrażenie o nim. Po trzecie, płaskość ekranu i inne jego naturalne ograniczenia nie pozwalają dostrzec wszystkich aspektów wizualności dzieła, wynikających ze skupienia walorów formalnych w jego fizycznej materializacji. Ta niedoskonałość w oddaniu istoty widoczna jest nie tylko we wszelkiego rodzaju pracach niestandardowych, choć w ich przypadku zwykle najbardziej działa na niekorzyść (dzieła).

Przyjęta przed laty zasada „wirtualnych obrad” w pierwszym etapie, funkcjonuje z powodzeniem, mimo kilku słabości. Inne wskazywane przez obserwatorów i uczestników ograniczenia aktualnej formuły konkursowej to: elitarność przeglądu (sankcjonowanie sztuki wyłącznie dyplomem uczelni, co równie kategorycznie i nieodwołalnie, co kontrowersyjnie, dzieli twórczość, nawet tę początkującą i niedojrzałą, niestanowiącą o sukcesie zawodowym, na amatorską i profesjonalną); kwalifikowanie tylko najnowszego rocznika absolwentów (obecnie dwóch roczników wstecz), które skazuje na skatalogowanie nie tyle uformowanych, lecz co najwyżej: formujących się osobowości lub po prostu panoramy postaw malarskich, będących odzwierciedleniem maniery bądź trendu pracowni i piętna mistrzów – profesorów prowadzących. Wprawdzie jedna z prac przepisowo winna być wykonana po ukończeniu uczelni, czyli z dala od studenckiego warsztatu i poza nierzadko dominującym wpływem autorytetu promotora. Ma to być gwarantem oczekiwanej samodzielności artysty, która jest nie tyleż pożądana, co wręcz niezbędna w perspektywie opuszczenia „stajni” mistrza i murów uczelni, wypłynięcia na szerokie wody, a nade wszystko – zachowania i krystalizowania własnego niepowtarzalnego, autorskiego stylu. Ale przecież to o niczym nie przeświadcza, a tym bardziej nie zapewnia, iż nieopierzony absolwent wypuszczony spod opiekuńczych skrzydeł zaskoczy spektakularnym (po)lotem.

⁴ Oczywiście percepcja wzrokowa jest poniekąd zawsze sprawą indywidualną, lecz warto podkreślić, że obecna indywidualna recepcja prac na etapie cyfrowym (zakładająca różnej jakości monitory komputerów czy ekrany spersonalizowanych urządzeń, jak tablety czy smartfony) jest nawet mniej obiektywna niż praktykowane dwie dekady temu komisyjne oglądanie zdjęć (fotografii) przez jury.

Wbrew pozorom – na przykład prowincjonalności konkursu – i przełomom (z przełomem wieku na czele), z którymi przyszło zmierzyć się PROMOCJOM, okazują się one wciąż wymiernym, względnie obiektywnym i wiarygodnym odzwierciedleniem najmłodszych, najświeższych twórczych nastrojów w kraju. Andrzej Saj, niezastąpiony juror i przyjaciel Przeglądu podkreśla „znaczącą rolę PROMOCJI w wyszukiwaniu wśród absolwentów krajowych uczelni przykładów <młodego> malarstwa, a zatem świeżego, intrygującego formalnie i odważnego w prezentowaniu odrębności stylistycznych i treściowych⁵”. Pisał:

rola tego konkursu jest więc niepodważalna, i w jakiejś mierze wyjątkowa – bo dotyczy wstępujących w życie artystyczne młodych malarzy – a tym samym służąca właśnie promocji dopiero objawiających się osobowości twórczych⁶.

Konkurs niezmiennie pomaga dostrzec i wypromować najciekawiej zapowiadające się osobowości, trendy i pomysły najmłodszego pokolenia „proroków”. Jak podkreśla wielokrotnie juror PROMOCJI Mirosław Ratajczak:

z masy twórców coraz rzadziej, z coraz większą trudnością wydobywa się nowy, oryginalny talent, silną indywidualność, charakter, który wróży długie trwanie i ciekawą drogę rozwoju. Ale wciąż się zdarzają takie przypadki, także w legnickim konkursie. O tyle ważnym, że tutaj próbuje się wyłuskiwać je już w momencie narodzin, tuż po dyplomie, który poświadcza nabyte umiejętności i zarazem staje się paszportem do nowych, jeszcze nieodkrytych krain ekspresji oraz wyobraźni⁷.

Dwadzieścia dziewięć lat konkursu to aż trzydzieści pięć laureatek i laureatów nagrody głównej, ponieważ zdarzały się sytuacje, kiedy tytuł przyznawano *ex aequo* (było ich konkretnie sześć). To także co najmniej trzykrotnie więcej uhonorowanych pozostałymi nagrodami i wyróżnieniami, w tym poza-regulaminowymi. Nie sposób przytoczyć tu wszystkich nazwisk, jednak z całą pewnością należy oddać należną pamięć zdobywcom pierwszej nagrody, czyli realnym zwycięzcom PROMOCJI. W kolejnych latach, poczynając od ostatniej edycji, byli to: 2019 – *ex aequo*: Julia Świtaj (ASP Katowice) oraz Przemysław Garczyński (ASP Gdańsk), 2018 – Aneta Kublik (ASP Gdańsk), 2017 – *ex aequo*: Mikołaj Kowalski (UMCS Lublin) oraz Kinga Popiela (UAM Poznań), 2016 – Róża Magdalena Golba (ASP Warszawa), 2015 – Sebastian Krok (ASP Warszawa), 2014 – Daniel Cybulski (ASP Gdańsk), 2013 – Juliusz Kosin (ASP Kraków), 2012 – Martyna Ścibior (ASP Warszawa), 2011 – *ex aequo*: Katarzyna Bąkowska-Roszkowska (ASP Warszawa) oraz Magdalena Laskowska

⁵ A. Kania-Saj, Wstęp [w:] Katalog wystawy 15 OPMM PROMOCJE, Legnica 2015, s. 4.

⁶ *Ibidem*, s. 4.

⁷ M. Ratajczak, Wstęp [w:] Broszura dotycząca wystawy 13 OPMM PROMOCJE, Legnica 2003, s. 3.

(ASP Warszawa), 2010 – Julia Curyło (ASP Warszawa), 2009 – Halina Trela (ASP Wrocław), 2007/2008 – *ex aequo*: Agnieszka Gajewska (ASP Gdańsk) oraz Joanna Pałys (ASP Wrocław), 2006/2007 – *ex aequo*: Pascale Héliot (ASP Poznań) oraz Bartosz Ratajczyk (ASP Poznań), 2005 – Maciej Duchowski (ASP Warszawa), 2004 – Ivo Nikić (ASP Warszawa), 2003 – Anna Wisz (ASP Kraków), 2002 – Marcin Mroczkowski (ASP Kraków), 2001 – Mira Boczniewicz (ASP Wrocław), 2000 – *ex aequo*: Beata Cedrzyńska (ASP Gdańsk) oraz Ewa Łodyga (ASP Poznań), 1999 – Beata Słotołowicz-Stankiewicz (ASP Kraków), 1998 – Teodor Sobczak (ASP Warszawa), 1997 – Dominik Lejman (ASP Gdańsk), 1996 – Edyta Sobieraj (ASP Kraków), 1995 – *ex aequo*: Mariola Jaśko (ASP Kraków) oraz Iwona Górąj (ASP Warszawa), 1994 – Waldemar Kuczma (PWSSP Wrocław), 1993 – Dariusz Syrkowski (PWSSP Gdańsk), 1992 – Andrzej Jankowski, 1991 – Łukasz Konieczko (ASP Kraków).

Dla wielu z nich tytuł uzyskany w Legnicy stał się przepustką do artystycznego świata, który przekonał o słuszności obranej drogi, zmotywował do wytężonej pracy, jednym słowem – pomógł u progu kariery, może nawet przesądzać o jej kontynuacji. Nierzadko zwycięstwo w PROMOCJACH było pierwszym z szeregu zwycięstw lub sukcesów zawodowych i artystycznych, do których pośrednio przyczynił się dostrzeżony udział w Przeglądzie. Przykładów jest wiele, warto przypomnieć kilka, które potwierdzają, że tytuł otrzymany w OPMM PROMOCJE może wróżyć (i wywróżyć) spektakularną karierę. Waldemar Kuczma (I nagroda w r. 1994), który wybił się już w Legnicy, do dziś kontynuuje malarską karierę, obecnie również jako kierownik Katedry Malarstwa wrocławskiej ASP. Dominik Lejman (laureat z 1997 r.) kształcił się również w Royal College of Art w Londynie, a dziś mieszka i pracuje w Poznaniu (prowadzi pracownię malarstwa na Uniwersytecie Artystycznym) i Berlinie. Wkrótce po Przeglądzie otrzymał Paszport „Polityki” (na rok 2001), z kolei w r. 2018 został wyróżniony nagrodą Berlin Kunstpreis, przyznawaną przez Akademię der Künste. Z kolei zwyciężczyni z roku 2000 – Beata Cedrzyńska jest dziś profesorem oraz prodziekanem Wydziału Sztuki Nowych Mediów w Polsko-Japońskiej Akademii Technik Komputerowych w Gdańsku. Wszyscy wymienieni powyżej, prócz działalności akademickiej, aktywnie tworzą i wystawiają. Podobnie, jak Julia Curyło (Grand Prix 2010), która mimo młodego wieku, ma na koncie prezentacje w Niemczech, Hiszpanii, Włoszech, na Ukrainie, jak również Mauritiusie i w Stanach Zjednoczonych. Ostatni przykład jest dość wyjątkowy (tyczy laureata wyróżnienia honorowego i poza-regulaminowej Nagrody Specjalnej Kwartalnika Artystycznego *Format*, 1997), ale bardzo spektakularny: Wojciech Pukocz, po długoletniej karierze pedagogicznej na macierzystej uczelni w czerwcu 2020 r. objął stanowisko rektora ASP we Wrocławiu.



Promocje 2019. Arch. Galeria Sztuki w Legnicy.

Z myślą o rozwijających się karierach młodych malarzy, którzy pierwsze kroki i nagrody wiążą z legnickimi PROMOCJAMI, powstał cykl wystawienniczy Galerii Sztuki pt. „Drogi Twórcze”, który śledzi ich malarskie dokonania oraz kolejne sukcesy na polu artystycznym. Zbiorowe wystawy pod tym szyldem odbyły się w Legnicy w latach: 1995, 2001, 2006, 2012. Każda z nich doczekała się katalogu, a trzecia edycja wystawy w 2006 r. została także przeniesiona do Art Fabrik w Wuppertalu (Niemcy).

Zmiana paradygmatu malarstwa. Refleksja metafizyczna

Zaprezentowane powyżej imponujące statystyki są najlepszym dowodem – obok ciągłości imprezy – doniosłości PROMOCJI nie tylko w programie wystawienniczym galerii czy życiu kulturalnym regionu. Przegląd ten od trzech dekad, wymieniany na równi jest obok innych podobnych inicjatyw realizowanych w Polsce z myślą o malarzach i malarstwie, jak choćby niedościgniona Bielska Jesień (konkurs istniejący od 1962 r., od 1999 r. w cyklu biennale, dopuszczający także amatorów), Konkurs Gepperta (realizowany od 1989 r., dziś jako triennale), obecnie kontynuowany we współpracy ASP i BWA Wrocław, szczeciński Festiwal Polskiego Malarstwa Współczesnego (1962 – 2016). Podobnie jak pozostałe, legnicka inicjatywa nieustannie wspiera rodzimą twórczość w jej decydującym momencie – u progu samodzielności. Zwykle po-

zwala wypłynąć najzdolniejszym początkującym malarzom na szerokie wody. A dzięki wciąż niesłabnącej randze ogólnokrajowej, prestiżowi i utwierdzonej marce przeglądu, sukces w legnickich PROMOCJACH niekiedy również przyczynia się do podjęcia przez nich życiowych decyzji – kontynuacji obranej ścieżki, podążania drogą sztuki, pomimo niezbyt sprzyjających tej „grupie zawodowej” okoliczności obiektywnych, głównie rynkowych lub w inny sposób powiązanych z zabezpieczeniem przyszłości.

Podczas, gdy młodych artystów (i ich stroskane rodziny) nurtują tego rodzaju dylematy, znawców dziedziny zajmują zgoła odmienne problemy oscylujące wokół *status quo* młodej sztuki i młodej generacji. W ocenie krytyków, antropologów i historyków sztuki, pedagogów, kreatorów tej branży, mediów i pozostałych podmiotów opiniotwórczych, istotnym jest dziś, obok poziomu malarstwa młodych, również badanie samego malarstwa młodych w szerszym spektrum. Mówiąc najogólniej – idzie o ponawiane częściej niż dojrzewają prawdziwe talenty, pytania: czy młodzi wciąż malują i „o czym” malują?

Bez wątplenia ogromną zasługą, atutem i wartością legnickiego Przeglądu jest fakt, że niezmiennie jest konkursem malarskim, stawiającym na piedestale, odkrywającym na nowo i wspierającym malarzy i ich obrazy. Propagującym właśnie to, i tylko to medium, spośród całej gamy i różnorodności dziedzin sztuk plastycznych. To godne docenienia oraz istotne, szczególnie w dzisiejszych czasach, gdy zwrot performatywny lat 60. XX w. nieodwracalnie zweryfikował definicję dzieła sztuki⁸, „nowe media” przeddefiniowały jego status ontologiczny i miejsce, a rzeczywistość gospodarcza i merkantylna konieczność masowo przekwalifikowuje artystów malarzy na grafików komputerowych. W rzeczywistości technologicznej „obok malarstwa łatwo przejść obojętnie, do malarstwa nikt już nie ma cierpliwości” – konstatuje jedna z „legnickich” jurorek⁹. Inna wtóruje, że aby posługiwać się nim dziś „trzeba mieć naprawdę dobry powód”¹⁰. A to przecież wciąż „pierwszorzędne narzędzie do opowiadania o dzisiejszym świecie”¹¹, choć może niesłusznie niekiedy defaworyzowane.

⁸ W teorii Eriki Fischer-Lichte, badaczki kultury performatywnej, dotychczasowe kategorie opisu dzieła jako przedmiotu, które jedynie stworzone przez artystę, żyje własnym życiem już bez jego udziału („oddane” publiczności), nie sprawdzają się do opisu bogactwa form współczesnej kultury artystycznej. Autorka dowodzi, że dziś twórczość ewoluuje od stałego artefaktu do ulotnego zdarzenia, który staje się nim w interakcji twórcy i widza. E. Fischer-Lichte, *Estetyka performatywności*, tłum. M. Borowski, M Sugiera, Kraków 2008, s. 29.

⁹ D. Łagodźka, Wstęp [w:] Katalog wystawy 11 OPMM PROMOCJE, Legnica 2011, s. 3.

¹⁰ M. Szymankiewicz, Wstęp [w:] Katalog wystawy 25 OPMM PROMOCJE, Legnica 2015, s. 3.

¹¹ P. Susid, Wstęp [w:] Katalog wystawy 25 OPMM PROMOCJE, Legnica 2015, s. 5.

Wprawdzie – jak podkreśla wieloletni obserwator PROMOCJI –

współczesne malarstwo ma problemy z identyfikacją własnej odrębności i jednoznaczności warsztatowej. Również coraz częściej pojawiają się kłopoty z wynegocjowaniem – między krytykami a artystami – wspólnego stanowiska odnośnie rozumienia i definiowania tej dyscypliny twórczości wizualnej¹²,

ale problem ten nie może dziwić ani wobec powyższego wstępu, ani tym bardziej w kontekście poniższego założenia.

Malarstwo jako najstarsza, najbardziej konserwatywna (tradycyjna) i najbardziej statyczna (niezmienna w formie) dziedzina sztuk, zwanych pięknymi, może być bowiem postrzegane równocześnie jako najbardziej nieadekwatne do czasów i wyeksploatowane medium, które nie jest w stanie utrzymać swej atrakcyjności w postmedialnym uniwersum. Nic bardziej mylnego. Mimo pewnej ewidentnej ograniczoności, skończoności obrazu, który nawet w myśleniu skojarzeniowym zamyka się przecież w oczywistych – *nota bene* – ramach i nie wykracza poza nie, młodzi (i zresztą nie tylko) malarze pokazują, że dziedzina ta ma przed sobą (nie)spokojną przyszłość. Że wieszczone malarstwu sztalugowemu kryzysy, końce i schyłki to tylko przedwczesna obawa orędowników czy pedagogów i wystawców tej sztuki bądź wyimaginowana projekcja albo nawykowa narracja krytyków, którzy nieopatrznie do oceny twórczości artystycznej przykładają miarę i logikę postępu (technologicznego).

Powodzenie i popularność OPMM PROMOCJE niezbitnie poświadczą, iż dyskurs malarski w swym potencjale artystycznym, krytycznym, rewolucyjnym czy estetycznym, w niczym nie ustępuje innym mediom sztuki. Artysty malarze, obok kolegów rzeźbiarzy, fotografików, twórców instalacji czy wideo artu, nadal mają wiele do powiedzenia, zarówno na polu eksperymentów w obrębie płótna (medium, forma, technika), jak i poza (ponad) nim (komunikat artystyczny, kreacja autorska, przekaz). Wciąż wnoszą równie wartościowe poglądy, nowatorskie postawy, choć preferowana przez nich forma wypowiedzi może wydawać się bardziej szlachetna, tudzież archaiczna, żeby nie powiedzieć konserwatywna.

Zakwestionowanie malarstwa, które nie kwestionuje. Refleksja o kryzysach malarzy w miejsce kryzysu malarstwa oraz o buncie przeciwko brakowi buntu

Jak wynika z wywodu, młode malarki, malarze i malarstwo polskie mają się świetnie. Znamcy z legnickich komisji konkursowych od lat zgodnym chórem podkreślają, że nie ma obecnie nawet śladu po rzekomych kryzysach malar-

¹² A. Kania-Saj, Wstęp [w:] Katalog wystawy 9 OPMM PROMOCJE, Legnica 2009, s. 3.

stwa, o których rozpisywano się i którym straszono w kręgach środowiskowych jeszcze kilka lat temu. Dostrzegają, co najwyżej, osobiste „kryzysy malarzy”. Nie idzie więc o malarstwo w ogóle jako dziedzinę, ale o „malowanie” jako postawę. Sednem problemu jest więc, co i jak malują artyści, a może raczej – czego i jak nie malują. Czego nie dokonują. Jeśli ponownie oddać wiarę słowom oceniających – nie spełniają generacyjnej powinności, zgodnej z odwiecznym prawem młodych: nie czynią pokoleniowego przewrotu, nie wzniecają buntu, nie przynoszą rewolty.

„Nie ma wojny w malarstwie” – konstatuje rozczarowany juror jednej z edycji. (...) Chciałbym, aby młodzi malarze wypowiedzieli komuś wojnę. Komu? Komukolwiek. Swoim profesorom. *Status quo*. Oczywiście. Kapitałowi. Aborcji. Samemu malarstwu. Mnie – jako widzowi i krytykowi. Chciałbym, aby spróbowali dokonać jakiegoś ojcobójstwa. Aby uczynili obraz polem walki. Tymczasem na obrazach (...) panuje (s)pokój¹³.

Inni wtórują, że w prezentowanych dokonaniach malarskich „nie uświadczy się buntu, a własny głos artystów jest spokojny i – w gruncie rzeczy – zachowawczy”¹⁴, że z obrazów „bije raczej optymizmem beztroskiego pokolenia bawiącego się, a niestającego przed trudnymi wyborami”¹⁵, że „młodzi jakby nie zauważali problemów trapiących społeczeństwo”¹⁶ i „nie szukają skandalu, a swoją karierę budują na solidnym i bezpiecznym gruncie (...)”¹⁷. I o ile rozczarowanie to jest dość powszechne i wybrzmiewa z przewidywalną powtarzalnością w wypowiedziach członków gremium jurorskiego, a co znamienne – szczególnie jego młodszych przedstawicieli, to spotyka się też opinie zgoła odmienne. Mirosław Ratajczak, który począwszy od pierwszych edycji gościł w komisji oceniającej wiele lat z rzędu, (co być może przyczyniło się do krystalizacji jego poglądu na charakter młodej twórczości), pisał, uspokajając nastroje swoich następców z jurorskiej ławy:

w potocznej świadomości pokutuje bowiem przeświadczenie, że po młodych artystach oczekiwać można – wręcz należy! – <nowości>: odkryć artystycznych, rewolucyjnych przekształceń panującego paradygmatu, zmian w ikonografii, wymiany źródeł inspiracji oraz odniesień. Ale niby dlaczego?¹⁸

Ta bezpretensjonalność i jednocześnie dojrzałość osądu Ratajczaka wynika zapewne po części z wieloletnich obserwacji konkursów i towarzyszących im

¹³ S. Szablowski, Wstęp [w:] Katalog wystawy 13 OPMM PROMOCJE, Legnica 2013, s. 3.

¹⁴ M. Ujma, Wstęp [w:] Katalog wystawy 12 OPMM PROMOCJE, Legnica 2012, s. 4.

¹⁵ J. Truskowski, Wstęp [w:] Katalog wystawy 13 OPMM PROMOCJE, Legnica 2013, s. 6.

¹⁶ *Ibidem*, s. 6.

¹⁷ A. Kania-Saj, Wstęp [w:] Katalog wystawy 13 OPMM PROMOCJE, Legnica 2013, s. 5.

¹⁸ M. Ratajczak, Wstęp [w:] Katalog wystawy 17 OPMM PROMOCJE, Legnica 2007, s. 4.

burzliwych obrad. Przyszła jednak po czasie i dobitnych doświadczeniach ze zmaganiem najmłodszych twórców, które dwanaście lat wcześniej autor eksplikował tymi słowami na temat PROMOCJI:

pojawiały się w dość szczególnym momencie. Rozpoczęło się ostatnie dziesięciolecie naszego wieku, pierwsze od długiego czasu, w które wkraczaliśmy jako obywatele suwerennego państwa, aspirującego do demokracji i wolnorynkowej gospodarki, bez cenzury i z otwartymi granicami (...). Pociąg historii brał właśnie ostry zakręt (...) ¹⁹.

Jednak – jak pisze dalej – w pracach młodych malarzy debiutujących po 1989 r.

nie zdołamy odczytać śladów tego historycznego galimatiasu. Nie znajdziemy tutaj śladów bardziej <wzniosłej> interpretacji tego dziejowego przełomu, który nastąpił u progu lat dziewięćdziesiątych. <Pociąg historii> jako określenie <bywszej> epoki zdaje się wykołysać się razem z nią. Malarzom, jak sugeruje ta wystawa, zostało *wieczne teraz*. Spokój, skupienie, nawet pewna monotoność ²⁰.

Jak wiadomo, różnica zdań może być wartością, a jednogłośnie jury nie zawsze jest najlepszą metodą na wyłonienie postaw nietuzinkowych, oryginalnych, intrygujących. Szczególnie w tak delikatnej materii, jaką jest sztuka w wykonaniu dopiero formujących się osobowości artystycznych, jeszcze niedojrzałych, nieokrzepłych, często o niewykształconej stylistyce, niedookreślonej postawie i na początku drogi ku własnemu stylowi. I w tak niełatwej sytuacji, gdy trzeba być o krok przed ocenianymi malarzami i ujrzeć ich oraz ich twórczość w takim miejscu i momencie, którego oni być może jeszcze nie potrafią sobie nawet wyobrazić. Krytyka czasem wychodzi lepiej niż wizjonerstwo. Także w legnickich konkursach, czego dowodem są takie rozstrzygnięcia, gdzie nie przyznano nagrody głównej (jak stało się choćby w ostatniej edycji, w 2019 r.).

¹⁹ M. Ratajczak, Wstęp [w:] Katalog wystawy 1 OPMM Drogi twórcze 1995, Legnica 1995, s. 3.

²⁰ *Ibidem*, s. 3.

**ŹRÓDŁA
I WSPOMNIENIA**

Maria Furowicz

Legnica

Opuścili Drohobycz, by spotkać się w Legnicy

Janina Maria Lachowicz urodziła się w Drohobyczu w 1916 r. jako trzecie dziecko Jana i Wiktorii Lachowicz (z d. Błażowska). Miała trzech braci i trzy siostry. Ojciec pracował na kolei, a matka zajmowała się domem. Janina wcześniej wyszła za mąż za Kazimierza Białasa, który malował obrazy. Ich szczęście nie trwało jednak długo, ponieważ Kazimierz zachorował i zmarł w czasie epidemii grypy. Janina przed II wojną światową prowadziła cukiernię. Przez tamtejsze tereny kilkakrotnie przemieszczał się front. Szczęśliwie wojnę przeżyła. Wyjeżdżając na Zachód, zabrała ze sobą najpotrzebniejsze rzeczy: komplet „ślubnych” mebli (łóżko, szafkę nocną, toaletkę z dużym lustrem i szafę), kilka zdjęć, dokumenty oraz trzy obrazy olejne namalowane przez męża. Transportem kolejowym dojechała do Zielonej Góry, dokąd jechali znajomi. Gdy dowiedziała się, że w Legnicy jest jej kuzyn Józef Lachowicz z żoną Zuzanną i synem Tadeuszem (późniejszym profesorem biologii, mikrobiologiem i nauczycielem akademickim) oraz wielu drohobyczan, postanowiła przenieść się do Legnicy. Zamieszkała przy ul. Jordana. Krótko przebywał z nią najmłodszy brat Franciszek Lachowicz. Pracowała w prywatnym zakładzie szklarskim. Pracy było mnóstwo, podobnie jak w czasie wojny, kiedy to nauczyła się tego zawodu. Potem zatrudniona była w Fabryce Konfekcyjnej (późniejsze Zakłady Przemysłu Odzieżowego „ELPO”) przy ul. Strzeleckiej 4 (późniejszej Hanksi Sawickiej, obecnie Waleriana Łukasińskiego), jako majstrowa. Pracowała do połowy 1951 r. (przypuszczalnie do czasu, gdy córka Maria zachorowała i trzeba było się nią zająć, szukając pomocy u lekarzy, m.in. u słynnego profesora Adama Grucy). Potem urodziła kolejne dzieci: Mieczysławę (1952), Wojciecha (1953) i Janusza (1955). Do pracy zawodowej już nie wróciła, zajęła się domem i wychowaniem dzieci.

Rajmund Tadeusz Furowicz urodził się w Drohobyczu w 1908 r. jako syn Antoniego i Heleny Furowicz (z d. Huczyńska). Rodzina i znajomi mówili na niego Mundek. Miał jedną siostrę, która zmarła jako niemowlę. Matka wcześniej owdowiała. Jej mąż zginął w I wojnie światowej i sama wychowywała jedynaka. Rajmund po ukończeniu szkoły podstawowej i sześciu-

MARIA FUROWICZ

letniego gimnazjum pracował jako urzędnik. Tuż przed wybuchem wojny, 20 VIII 1939 r., został powołany do wojska, by służyć w 2 Kompanii Obrony Narodowej „Drohobycz”. Już 13 IX 1939 r. w Wykotach k/Sambora został ranny i dostał się do niemieckiej niewoli. Od 27 X 1939 r. do 1 VII 1940 r. przebywał w obozie jenieckim Zigenhein Stalag IX A (numer jeniecki: 1542), a od 1 VII 1940 r. do 1 IV 1945 r. kolejno w trzech obozach pracy. To, że przeżył, w dużej mierze zawdzięczał znajomości języka niemieckiego, (do czego się jednak nie przyznawał). Niemcy swobodnie rozmawiali przy nim, a on dowiadywał się o różnych sprawach, między innymi o nalotach, i wykorzystywał te informacje do tego, by ukryć się razem ze współwięźniami. Można by powiedzieć, że przyczynił się do uratowania wielu ludzkich istnień. Te fakty pamięta do tej pory syn Wojciech, który w młodości słuchał opowiadań taty.



Fotografia z 28 III 1940 r., przedstawiająca grupę jeńców (Rajmund Furowicz stoi drugi od prawej). Zbiory prywatne M. Furowicz.

<i>Wpisz w książkę dnia 24-IV-41</i> <i>do zbiorów dnia 9-5-41</i> <i>przebiegania i obserwacji</i> <i>przebieg</i> <i>Wpisz w książkę dnia 24-IV-41</i> <i>do zbiorów dnia 9-5-41</i> <i>przebiegania i obserwacji</i> <i>przebieg</i> <i>Wpisz w książkę dnia 24-IV-41</i> <i>do zbiorów dnia 9-5-41</i> <i>przebiegania i obserwacji</i> <i>przebieg</i>	Nº 112233 Polskie Siły Zbrojne Polish Armed Forces LEGITYMACJA b. jeńca wojennego IDENTITY-CARD ex Prisoner of War No. 233	Nazwisko Surname FUROWICZ (drukem—in capitals) Imiona własne Christian Names Rajmund, Tadeusz Data i miejsce urodz. Date and place of birth 28.10.1908 Wyznanie Religion (option.) Rz.-Kat. Stopień wojskowy Rank plutonowy Pieczęć Of. Kont. Stamp Cont. Office Podpis Of. Kont. Signature Cont. Office <i>Rajmanowski</i> Data Date 20.1.45
--	---	---

Legitymacja Rajmunda Furowicza, byłego jeńca wojennego.

Opuścili Drohobycz, by spotkać się w Legnicy

Jak wynika z zaświadczenia wystawionego 12 VII 1946 r. przez Państwowy Urząd Repatriacyjny – Punkt Przyjęcia w Legnicy, Rajmund zarejestrował się 12 lipca w drodze do Przemyśla, gdyż udawał się na Wschód, w swoje rodzinne strony. Na dworcu kolejowym w Legnicy, gdzie zatrzymał się transport wiozący Polaków powracających z Niemiec, Rajmund spotkał Józefa Lachowicza, który był w tym czasie zawiadowcą. Znali się z Drohobycza, gdyż byli spokrewnieni przez rodzinę Huczyńskich. Józef odradził Mundkowi dalszą podróż na Wschód i namówił do pozostania w Legnicy, proponując dach nad głową. Lachowiczowie mieszkali przy ul. Kamiennej 12. Tam też Rajmund spotkał przyszlą żonę Janinę, która odwiedzała swojego kuzyna i jego żonę Zuzannę. Na początku, przez kilka miesięcy, Rajmund pracował w straży przemysłowej w Fabryce Konfekcyjnej w Legnicy przy ul. Strzeleckiej 4. Od 1 III 1947 r. do 31 XII 1950 r. zatrudniony był w Urzędzie Skarbowym jako referent, a potem jako inspektor. Jak wspomina syn Wojciech, ojciec miał swoich „aniołów stróżów”, którzy go śledzili. Pracował przecież w instytucji państwowej i mogli się go obawiać, ponieważ przyjechał z Niemiec i chodził początkowo w mundurze. Przez kolejne lata pracował w Wydziale Finansowym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej na stanowisku starszego inspektora, a potem starszego inspektora ds. budżetu.

Janina i Rajmund wspólnie zamieszkali przy ul. Strzeleckiej 47, w lokalu, który składał się z pokoju i kuchni. Tam urodziły się córki: Maria (1950 r.) i Mieczysława (1952 r.). Dosłownie tam, a nie w szpitalu. Porody odbierała znajoma akuszerka. Po sąsiedzku mieszkali nieżyjący już państwo Kaproccy, którzy obecnie spoczywają na legnickim cmentarzu (sektor A9, rząd A, nr grobu 6). Dr Bolesław Kaprocki, weteran Dywizjonu 303, w latach 1948 – 1950 był dyrektorem I Liceum Ogólnokształcącego w Legnicy. Maria pamięta, że Bolesław Kaprocki w latach 50. był więźniem politycznym, a jego żona jeździła do zakładu karnego przy ul. Kleczkowskiej we Wrocławiu. Państwo Kaproccy nie mieli

Legnica, plac Klasztorny 1 – siedziba Urzędu Skarbowego. Na zdjęciu z 6 IX 1948 r. pracownicy, m.in.: Rajmund Furuwicz (pierwszy z lewej), Józef Piwowarczyk (w środku) i Irena Jaros (druga z prawej).



dzieci i może dlatego Janina Kaprocka trzymała do chrztu dzieci prawie u każdej sąsiadki. Chrześcianką została również Maria. Chrztu św. udzielił pierwszy proboszcz parafii św. Piotra i Pawła – ks. Tadeusz Łączyński (spoczywa na legnickim cmentarzu: sektor F1, rząd 3, nr grobu 11), który przybył do Legnicy ze Wschodu i był znajomym Furowiczów. Janina Kaprocka malowała obrazy. Na wszystkich ścianach w mieszkaniu wisiały portrety znamienitych Polaków, pejzaże, obrazy o tematyce religijnej i martwa natura. Maria wspomina, jak jej chrzestna przepłytywała ją ze znajomości postaci widniejących na obrazach.



Janina i Rajmund Furowiczowie. Legnica, most przy ul. Wrocławskiej (w tle ul. Kamienna). Zdjęcie z II połowy lat 40.

Latem 1946 r. Rajmund dowiedział się od Józefa Lachowicza, że w stronę Dolnego Śląska jedzie kolejowy transport z Syberii. Spodziewał się powrotu cioci Kazimierzy Lewi (siostry Heleny Furowicz, czyli jego matki) z synem Stefanem, którzy zostali wywiezieni w 1940 r. Ojciec Stefana zmarł na Syberii prawie zaraz po przyjeździe. Żeby wyjechać z Syberii, Kazimiera zapisała się do Związku Patriotów Polskich. Jak opowiada Stefan Lewi, kuzyn Rajmund odnalazł ich na dworcu we Wrocławiu i przywiózł do Legnicy. Zamieszkali w tej samej kamienicy w jednopokojowym mieszkaniu z kuchnią, na III piętrze. Stefan uczęszczał do Szkoły Podstawowej nr 1 przy ul. Kamiennej 20 i pamięta, że po nauce biegał do Urzędu Skarbowego przy ul. Kwiatowej, gdzie w 1947 r. pracował Rajmund. Po jakimś czasie Urząd Skarbowy przeniesiono na plac Klasztorny.

Na przełomie lat 1952 i 1953 Furowiczowie przeprowadzili się do większego mieszkania, kilka bram dalej, bliżej ul. Roosevelta, zabierając ze sobą ciocię Kazię i Stefana. Gdy w maju 1954 r. zmarła Kazimiera, Stefan miał ukończone 16 lat. Rajmund zorganizował pogrzeb i jeszcze przez pewien czas Furowiczowie byli opiekunami Stefana. Potem Stefan wyjechał z Legnicy do szkoły i pracy.

Mieszkanie Furowiczów zamykane było na jeden zwykły klucz. W dzień było stosunkowo bezpiecznie, ale w nocy dobijali się Rosjanie. Zawsze na noc Janina zapierała drzwi wejściowe wielką, grubą dechą, służącą do prasowania.

W mieszkaniu przez wiele lat nie było ciepłej wody. Żeby się umyć czy wykąpać, wodę gotowano na kuchni węglowej. Maria pamięta, jak mama po wykąpaniu i ułożeniu dzieci do snu, robiła pranie w balii na tarze, bardzo często w zimnej wodzie. Podłogi to gołe deski, które myła na kolanach. Dechy były tak wytarte, że sterczały z nich sęki i drzazgi. Dopiero później pomalowano je farbą olejną. Zanim Furowiczowie dostali przydział na to mieszkanie, korzystali z niego Rosjanie. Mieli tam jakiś teatr czy salę taneczną. Przed przeprowadzką robiono dopiero ścianki działowe, wyodrębniając pokoje. Zimy w latach powojennych były bardzo ostre. Na szybach okiennych mróz malował śliczne wzory, a w kuchni od strony północnej okna były pokryte grubym lodem przez całą zimę. Przez wiele lat Furowiczowie czuli się na tych ziemiach obco i lądowali się, że jest to przejściowa sytuacja, że może kiedyś powrócą do swoich własnych domów, które musieli opuścić. Matka Rajmunda pozostała po wojnie w Drohobyczu i czekała na powrót syna. Pojechał do niej dopiero w 1957 r. Zastał ją poważnie chorą. Po tygodniu zmarła.

Ulica Strzelecka, od marca 1950 r. znana bardziej jako Hanki Sawickiej, była ruchliwa. Prowadziła do parku, w stronę Domu Strzeleckiego, czyli Teatru Letniego. Jeździł nią tramwaj nr 3, kursujący od ul. Jaworzyńskiej w kierunku dworca kolejowego przez ul. Mickiewicza. Prawie pod bramą z numerem 47 znajdowała się mijanka. W stronę teatru zmierzały całe rodziny żołnierzy radzieckich albo wojsko krokiem marszowym. Mali chłopcy biegali za żołnierzami wołając: „Diadia daj gwiazdkę”.

Niewiele było w tym czasie rozrywek. Chodziło się do parku na spacer, a zimą na sanki, bo zimy były mroźne i śnieżne. Często też spotykano się w gronie rodzinnym. Były to odwiedziny z okazji świąt, imienin, ale nie tylko. U Furowiczów w niedzielne popołudnia spotykano się na kartach. W czwórkę grano w kiksa¹. Na karty przychodził Józef Lachowicz i pan Merkel (teraz już nikt nie pamięta, jak miał na imię) z ul. Kwiatowej. W kiksa grano parami. Maria pamięta jedynie zapis, który zawsze prowadził jej tato. Dzieci nigdy nie uczestniczyły w rozmowach dorosłych. Bawiły się w sąsiednim pokoju. Tylko czasami docierały strzępki rozmów, jak np. w 1956 r. na temat Poznania, albo przed każdym 1 września na temat wojny. Do tego dochodziły próbne alarmy syren, powodujące strach i dreszcze. Dzieci najbardziej cieszyły się z odwiedzin wujka Józka, bo on przynosił zawsze torebkę cukierków. Było to zazwyczaj parę deko irysów lub toffi.

¹ Kiks jest wariantem czteroosobowego miasza. Miasz to tradycyjna polska gra w karty, szczególnie popularna w pierwszej połowie XVIII w. Gra się w dwie osoby, w trzy, a także w cztery, ale parami i wówczas nazywa się kikssem, źródło: pl.wikisource.org/wiki/Encyklopedia_staropolska/Marjasz [dostęp: 10 VII 2020 r.].

MARIA FUROWICZ



Załoga Zakładów Przemysłu Odzieżowego – Janina Furowicz siedzi trzecia od lewej.
Legnica, dawna ul. Strzelecka (obecnie ul. Łukasieńskiego).

Trudno jest dziś ustalić, od którego roku Furowiczowie uprawiali działkę przy ul. Pszenicznej. Były to Pracownicze Ogrody Działkowe „Wisienka”, gdzie później Rajmund był prezesem. Znajdowały się one stosunkowo daleko od centrum miasta. Z domu trasa przebiegała ul. Mickiewicza w kierunku parku, główną aleją przez drewniany most, po prawej stronie mijając fontannę, potem w prawo aleją lipową wzdłuż rzeki Kaczawy i na końcu przez wał przeciwpowodziowy. Po lewej stronie alei lipowej miało się poligon. Maria dobrze pamięta, że na działce znajdowały się dwie powojenne, nieoznaczone mogiły, zarośnięte trawą.

Maria wspomina, że w domu rodzice mieli małe radio. Przede wszystkim wieczorami słuchano Radia Wolna Europa. Trzeba było stale regulować, bo fale zanikały, a w dodatku cały czas buczało. Czasami tato czytał na głos różne książki. Maria pamięta „Archipelag Gułag”, ale to było chyba trochę później. Przez wiele lat (dopóki nie wyjechał do Niemiec), każdego roku po świętach Bożego Narodzenia odwiedzał Furowiczów kolega szkolny Mundzia, Żyd Emil. Był akwizytorem. Przed świętami przysyłał paczkę z żywnością i słodyczami. Przy choince, oprócz wspomnień, zawsze było kolędowanie. Mało kto znał tak dobrze słowa kolęd jak Emil. Śpiewane były alfabetycznie: A – „Anioł pasterzom mówił ...”, B – „Bóg się rodzi ...”, C – „Cicha noc ...” i tak dalej, aż do Z – „Z narodzenia Pana dzień dziś wesół”. Kolędy intonował Emil.

Maria Kubasik

Stowarzyszenie „Pamięć i Dialog”, Legnica

Czarna ospa w Legnicy w 1963 r.

115 osób zachorowało, w tym we Wrocławiu i województwie wrocławskim – 100, a zmarło 7, w tym 6 we Wrocławiu, a jedna w Wieruszowie w województwie łódzkim – to bilans epidemii ospy prawdziwej (łac. *variola vera*), która zaatakowała Polskę latem 1963 r.

Czarna ospa wybuchła najpierw we Wrocławiu, a przywłókł ją wrocławski funkcjonariusz służby bezpieczeństwa, przebywający w maju 1963 r. w Delhi, gdzie w tym czasie panowała epidemia ospy prawdziwej. Tak szybkie rozprzestrzenianie się na terenie województwa wrocławskiego tej wirusowej i niebezpiecznej choroby spowodowane było brakiem jej rozpoznania przez sześć tygodni, tj. od 1 czerwca do 15 lipca. Dopiero wówczas podjęto wielokierunkowe działania walki z chorobą. We Wrocławiu 15 lipca ogłoszono stan epidemii ospy prawdziwej, choć oficjalnie podano to do wiadomości wrocławian 17 lipca, a w Legnicy – dopiero 26 lipca władze uznały, że w mieście jest epidemia. Tego dnia w mieście odnotowano dwa przypadki zachorowań na tę wirusową chorobę zakaźną, potwierdzone przez doktora Andrzeja Gajdę z Kliniki Chorób Zakaźnych, kierującego akcją likwidacji ospy w Gdańsku w 1962 r., a który znalazł się w grupie specjalistów z Gdańska, wysłanych w lipcu do Wrocławia¹. Chorzy zostali umieszczeni na Oddziale Zakaźnym w Szpitalu nr 2 w Legnicy. Izolowano wtedy także dwóch lekarzy i pielęgniarki.

W obliczu zagrożenia zorganizowano w całym województwie wrocławskim od drugiej połowy lipca szeroką akcję szczepień ochronnych przeciw ospie. O skali tej operacji świadczyć mogą dane. Do 26 lipca miano zaszczyć ponad 40 tys. osób w mieście [liczba mieszkańców zameldowanych na pobyt stały na dzień 30 czerwca wynosiła 68 202, a na pobyt czasowy – 3 102 osoby], a w powiecie legnickim ponad 19 tys. mieszkańców.

¹ M. Skotnicka-Palka, 97 dni grozy. Epidemia ospy prawdziwej we Wrocławiu, „Pamięć i Przyszłość” nr 3/2013, s. 21 – 30.

Inspiracją do badań nad tą „zarazą” stała się obecna pandemia na świecie, w tym w Polsce, związana z rozprzestrzenianiem się groźnego w skutkach koronawirusa COVID-19.

Na temat tego, jak radzono sobie w Legnicy w 1963 r., opracowany będzie artykuł, bowiem dotychczas nie powstał żaden materiał publicystyczny czy popularnonaukowy odnoszący się do naszego miasta, natomiast ukazały się liczne publikacje dotyczące Wrocławia². Tymczasem prezentuję dwa dokumenty źródłowe pochodzące z Archiwum Państwowego we Wrocławiu Oddział w Legnicy: „Ramowy plan pracy pełnomocnika do spraw zwalczania ospy” i Zarządzenie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy z dnia 6 VIII 1963 r. w sprawie podjęcia dalszych kroków zmierzających do zapobiegania rozprzestrzenianiu się ospy naturalnej. Pierwszy dokument nie jest datowany, ale można przypuszczać – na podstawie zachowanych materiałów archiwalnych – że powstał po posiedzeniu narady odbytej w Prezydium MRN 26 lipca, poświęconej omówieniu sytuacji na terenie miasta i powiatu „na odcinku zachorowań na ospę prawdziwą i podjęcia w tej sprawie odpowiednich zarządzeń i postanowień”, czyli jeszcze w ostatnich dniach lipca. Pełnomocnikiem do spraw zwalczania w mieście czarnej ospy był lekarz med. Stanisław Michurski, Państwowy Miejski Inspektor Sanitarny. Z kolei Zarządzenie Prezydium MRN z dnia 6 VIII było upowszechniane poprzez radiowęzeł terenowy, mieszczący się w gmachu Prezydium MRN. Pierwsze komunikaty podawano do wiadomości mieszkańców Legnicy 7 sierpnia.

Te dwa dokumenty pozwalają przybliżyć ówczesne niektóre procedury dotyczące zwalczania i zapobiegania rozprzestrzenianiu się czarnej ospy na terenie miasta oraz przestrzegania zasad sanitarno-epidemiologicznych.

Tekst źródłowy nr 1

[Pieczęć:]

Państwowy

Inspektor Sanitarny

dla Miasta i Powiatu Legnica

Legnica

ul. Mickiewicza 21 – Telefon 29-73 ? [nieczytelne]

Ramowy plan pracy pełnomocnika do spraw zwalczania ospy

I. Szczepienia ochronne

² Zob. m.in.: *ibidem*; J. Ambroziewicz, *Zaraza*, Warszawa 1965; G. Trzaskowska, *Epidemia czarnej ospy we Wrocławiu w 1963 roku. Działania władz, akcja szczepień, funkcjonowanie szpitali ospowych w Szczodrem i Prząśniku, oraz izolatoriów*, Wrocław 2008.

Czarna ospa w Legnicy w 1963 r.

a/ Zorganizować i utrzymać do odwołania 4 punkty szczepienne na terenie miasta Legnicy oraz 14 punktów szczepiennych na terenie powiatu,

b/ zaopatrzyć wszystkie punkty w dostateczną ilość szczepionek i niezbędnego materiału na bieżąco,

c/ o godz. 13-tej wszystkie punkty zgłaszają telefonicznie ilość przeszczepionych osób i pozostałą ilość szczepionki, oraz zapotrzebowanie przez kier.[ownika] punktów szczepionki na następny dzień,

d/ przystąpić do systematycznej kontroli ludzi nie zaszczepionych poprzez:

1/ kontrolę fachowych pracowników służby zdrowia wspólnie z pracownikami M.O. wyrywkowo w mieszkaniach prywatnych,

2/ zobowiązać Dyrektorów poszczególnych zakładów do przekontrolovania do dnia 2 sierpnia 1963 r. wszystkich podległych pracowników. W razie nie zaszczepienia się pracowników nie dopuścić do pracy i zawiadomić Państwowego Inspektora Sanitarnego podając personalia.

e/ Przystąpić do szczepień osób, u których ospa nie przyjęła się.

f/ Zaopatrzyć w dostateczną ilość szczepionki bazę przy ul. Mickiewicza 21 odpowiedzialna Ob. Kuczyńska Helena.

g/ Uruchomić wszelkie sposoby informacji i Oświaty Sanitarnej w kierunku powiadomienia ludzi o obowiązku szczepień.

h/ Zakończyć szczepienia do dnia 3 sierpnia 1963 r., a u tych, u których się ospa nie przyjęła do dnia 15.VIII.1963 r. W celu wykonania w/w zadań uruchomić wszystkie siły i środki, którymi dysponuje Miejska Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna, Miejska Przychodnia Obwodowa i Powiatowa Przychodnia Obwodowa.

W razie koniecznej pomocy zwrócić się do Wydziału Zdrowia Prezydium M.R.N. w Legnicy oraz Wojewódzkiego Wydziału Zdr.[owia] we Wrocławiu o pomoc.

. / .

- II. Zaopatrzyć izolatorium w Legnicy przy ul. Lenina 10 w konieczne środki dezynfekcyjne oraz komorę dezynfekcyjną. Wydział Zdrowia Prezydium M.R.N. zaopatrzy i wyposaży izolatorium w konieczny sprzęt.
- III. Szpital dermatologiczny w Prąszniku przekwalifikować na szpital za-kaźny w celu hospitalizacji przypadków ospy naturalnej. W związku

z tym delegować 2-ch pracowników kontrolerów sanitarnych, lekarza celem prowadzenia i zabezpieczenia fachowego w/w szpitala. Delegowano dr. Tarkowską Barbarę, instr.[uktora] Indryczko Michała i Rokitnickiego Jana.

Wydzielić cmentarz dla ewentualnego zgonu na terytorium Prząśnika, przystosować ścieki. Delegować zespół pracowników do systematycznego oczyszczania nowo-wybudowanego szamba.

- IV. Delegować 1 kontrolera sanitarnego do izolatorium w Legnicy przy ul. Lenina 10 Ob. Bauna Salomona.
- V. Konsultanta ds. ospy w lecznictwie otwartym i zamkniętym dr. Abraszko odizolować od rodziny stwarzając odpowiednie warunki, miejsce izolacji wyznaczy Wydział Zdrowia.-

[pieczętka]

Pełnomocnik ds. zwalczania ospy

/-/ Michurski Stanisław

[podpis nieczytelny]

Źródło: Archiwum Państwowe we Wrocławiu. Oddział w Legnicy, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy 1950-1971, sygn. 694, Ospa 1963, k. 1-2.

Tekst źródłowy nr 2

[Z lewej strony adnotacja odręczna o treści: Proszę nadać kilka razy w ciągu dnia. 7 VIII 1963 r.]

Zarządzenie

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy z dnia 6 sierpnia 1963 r. w sprawie podjęcia dalszych kroków zmierzających do zapobiegania rozprzestrzeniania się ospy naturalnej.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy na podstawie art. 54 ust. 3 ustawy z dnia 25 stycznia 1958 r. o radach narodowych /Dz. U. Nr. 5 poz. 16/, ustawy z dnia 21 lutego 1945 r. o zwalczaniu chorób zakaźnych i zapobieganiu im /Dz. U. Nr. 27 poz. 198 z 1949 r./

oraz Zarządzenia Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu z dnia 3 sierpnia 1963 r.

zarządza:

1. Osoby nie zaszczepione przeciw ospie nie mają prawa wstępu do budynków stanowiących siedzibę organów rad narodowych oraz podporządkowanych radom przedsiębiorstw, zakładów i instytucji.
2. Wszystkie osoby /łącznie z pracownikami/ wchodzące do budynków

biurowych obowiązane są do mycia rąk środkiem dezynfekcyjnym. W tym celu przy wejściach do budynków winny znajdować się: odpowiednie naczynia ze środkiem dezynfekcyjnym, wywieszone stosowne ogłoszenia oraz wyznaczenie odpowiedniej pracownicy do kontroli przestrzegania tych obowiązków.

3. Wszystkie osoby wchodzące na teren budynków obowiązane są okazać zaświadczenia o szczepieniu przeciw ospie. W związku z tym, kierownicy przedsiębiorstw, zakładów i instytucji spowodują przeprowadzenie kontroli, czy wszyscy pracownicy poddali się szczepieniom ochronnym przeciwko ospie z wynikiem dodatnim. W przypadkach stwierdzenia ujemnych wyników szczepienia należy dopilnować, by osoby te poddały się szczepieniu powtórnemu.
4. Dyrektorzy i kierownicy przedsiębiorstw, zakładów i instytucji nie podporządkowanych radom narodowym wydadzą zarządzenia, o których mowa w punkcie 1-3 we własnych jednostkach oraz jednostkach podporządkowanych.

Zarządzenie wchodzi w życie z dniem 7 sierpnia 1963 r.

Z treścią zarządzenia prosimy zapoznać bezzwłocznie swoich pracowników, a za ich pośrednictwem członków rodzin.

Legnica, dnia 6 sierpnia 1963 r.

Pieczętka:
Przewodniczący Prezydium
M.R.N.
/-/ mgr K. Gryglaszewski
[podpis nieczytelny]

Źródło: Archiwum Państwowe we Wrocławiu. Oddział w Legnicy, Prezydium MRN w Legnicy 1950-1971, sygn. 373, Audycje radiowęzła, k. 419.

Bazyli Maliniak

Strzegom

Takie były czasy



Bazyli Maliniak na tle pierwszego domu po przesiedleniu we wsi Piekary (Udanin). Fot. W. Kondusza.

Bazyli Maliniak, ur. w 1940 r. w Beskidzie Niskim we wsi Czyrna w powiecie nowosądeckim. O sobie mówi, że jest „niskopiennym góralem”. Najstarszy z licznego rodzeństwa – miał siedmiu braci i dwie siostry. Pracował na kolei w Udaninie, w kopalni gliny ogniotrwałej w Jaroszowie, wrocławskim „Pilmecie”, strzegomskiej słodowni (30 lat!), na budowach zagranicznych w ramach kontraktu (Praga). Jego pasją pozazawodową było kolarstwo, ale przede wszystkim piłka nożna. Po przejściu na emeryturę zajął się pisaniem kroniki rodzinnej i reportaży z podróży. W 2012 r. wydał książkę „Smak wielkiego jabłka”, opisującą wrażenia z trzyletniego pobytu rodzinnego w Stanach Zjednoczonych. Aktywny działacz Towarzystwa Miłośników Ziemi Strzegomskiej, społecznik, miłośnik przyrody. Mieszka z żoną w Strzegomiu.

Niechciane odwiedziny „leśnych”¹

Najbardziej tragiczne wydarzenia lat 1946 – 1947 całej społeczności łemkowskiej tych ziem zapisane jako „czarna karta dziejów Łemkowyny”². (...) Aby przekazać rzetelnie prawdę ponurych czasów, udało mi się dotrzeć do źródeł

¹ Fragmenty wspomnień z obszernej kroniki rodzinnej „Takie były czasy”, spisanej przez B. Maliniaka, wybrał do druku W. Kondusza.

² Łemkowszczyzna – zwarte terytorium po północnej stronie Karpat, rozciągające się od wschodniej części Beskidu Sądeckiego, przez cały Beskid Niski, po zachodnie krańce Bieszczadów, a także na obszarze obecnej Słowacji, po południowej stronie Karpat.

i wielu materiałów tych, jakże bolesnych wydarzeń na rodzinnej ziemi. A teraz przedstawiam osobistą relację mojego taty Włodzimierza. Tato mój, choć prosty chłop średniego gospodarstwa, służący przed wojną w wojsku podhalańskim³ w Cieszynie, będący ordynansem dowódcy, był przebiegłym i odważnym mężczyzną.

Naszą wioskę często nawiedzały leśne hordy partyzantów ukraińskich. A nasza leciwa łemkowska chałupa była często odwiedzana. Wielorodzinna rodzina przeżywała prawdziwe dramaty, gdy podczas niechcianych odwiedzin zabierano na oczach płaczących, mamy i babci, niektórych żywność, co lepsze ubrania i obuwie, a raz nawet inwentarz potrzebny do życia, jak choćby jednego razu młodą jałówkę, innym razem prosiaka i złapane kury czy kaczki.

Doświadczenia z wojny i okupacji niemieckiej, gdy uciekał dwukrotnie zabrany przymusowo do kopania niemieckich umocnień, zrobiły swoje. Nie ufał i wprost nienawidził, gdy wieczorami czy nocą nawiedzali naszą wioskę. Łącznością bezpośrednią na tych leśnych, górskich terenach były nogi i tzw. „zmysł”, gdy wiele razy powiadamiał „władze” w odległej gminie Tylicz czy samej Krynicy. Przez swoją gorliwość nieraz musiał się ukrywać w domowych kryjówkach.

Pewnego razu nocą niespodziewane walenia do drzwi oznajmia, kto składa wizytę. Pod niskim drewnianym łóżkiem mały wzrostem tato musiał się zmieścić, odgradzony z boku i przodu klatką z królikami i kwoką wysiadującą jaja w wiklinowym koszu. W mieszkaniu do przerażonej mamy „komandir” mówi: „Gdzie gospodarz?” A mama na to, że poszedł do sąsiedniej wioski do bliskiej rodziny. Tato drżał ze strachu pod łóżkiem, gdyż duży pies towarzyszący trzem „leśnym” żołnierzom coraz mocniej ujadał. „A co tam trzymacie pod łóżkiem?” – zapytał. Mama na to, że tam siedzi kwoka na jajach, a obok w klatce królicz z małymi królikami. Tym razem się udało. Natomiast innym razem, słysząc ujadanie psów, tato poprzez przyległą do domu oborę i dalej stodółkę, schronił się w wyłobionej wcześniej dziurze ze słomy. Przeszukiwania bandytów całego domu nie odniosły, na szczęście, żadnego skutku, choć nie ominęto stodołki, dżgając widłami poboczne żytnio-owsianej słomy.

Działania banderowskich oddziałów konnych nasiliły się na początku 1947 r., bardzo nieprzychylnym w przyjmowaniu przez miejscową ludność ich „leśnego” wojska. Kulminacyjnym i tragicznym wydarzeniem miejscowej ludności czyrniańskiej było powieszenie sołtysa Mikołaja Lasza przez banderowską sotnię konną. Sołtys Czyrny, wzorowy gospodarz i tzw. autorytet całej wioski, był mojego taty prawdziwym przyjacielem z wojska i chrzestnym mojego młodszego brata. Cała wioska żyła w panicznym strachu, a poczynania band

³ W okresie międzywojennym w Cieszynie stacjonował IV Pułk Strzelców Podhalańskich, piechoty górskiej.

były coraz zuchwalsze. Według relacji naocznego świadka K. Grycza z Czynry, którą mi przedstawił wiele lat po przesiedleniach, dotyczącej tego drastycznego wydarzenia, wyglądało to tak:

Był szary, chłodnawy, popołudniowy dzień grudnia, trzy tygodnie przed nowym rokiem 1947. Duży konny oddział wpadł do wsi od strony Śnietnicy z dużym taborem wojskowego sprzętu i ekwipunku na dwukołowych wózkach konnych i całym tzw. zapleczem, jak regularne wojsko. Pagórkowate leśne tereny ułatwiały przemieszczanie się „partyzantów” ukraińskich, jak również oddziałów Ludowego Wojska Polskiego. Jedni odwiedzali wieczorami i nocą, a drudzy zazwyczaj w dzień, mowa oczywiście o wojsku polskim.

Banderowcy pojmanny sołtysa Mikołaja we własnym domu, przywlekli go do nas na skraj wsi, do naszego obejścia. Dowódca z uzbrojonymi kompanami po ukraińsku mówi do sołtysa i mojego ojca Mikołaja stanowcze słowa, że przebrała się miarka współpracy z władzami polskimi i milicją i czeka nas zasłużona kara. Przerażonej i bladej żonie Mikołaja, a mojej mamie, nakazano ugotować jajko na twardo i obrać ze skorupy. Następnie »komandir« rozkazującym tonem: »Przekrój babinko jajko na dwie połowy«, oświadczając, że wybiła ich ostatnia godzina życia. »To jest wasza ostatnia wieczera« - mówił. Pod przymusem musieli obydwójce połknąć swoje połówki.

W góralskiej izbie zrobił się wielki płacz i lament piątki małych dzieci, a najmłodsza dziewczynka była w kołysce z mokrą od łez matką. Mama błagała dowódcę o litość, co ja pocznę bez męża z szóstką małych dzieci. Po krótkiej naradzie z kompanami, po namyśle, nakazując zdjąć ze ściany jeden ze świętych obrazów, nakazuje mojemu tacie przysięgać, że będzie siedzieć cicho i nie piśnie żadnego słowa, co się tutaj dzieło. (...) Oznajmił wszystkim, że nasza Ukraińska Powstańcza Armia będzie »chronić« tych ziem całego Podkarpacia do chwili powstania »Wielkiej Ukrainy«. Domownicy milczeli, a najstarszy z braci, kończący szkołę, odważnie odpowiedział jednym zdaniem: »Te ziemie zamieszkujemy z dziada i pradziada i od wieków były polskie«. „»Słuchaj Mikołaju« – mówi dowódca nieco łagodniejszym głosem, cytując: »Darujemy tobie żywota, a nastupnym razem, jak parchnesz Polaczkom, zrobyma z toboju to, szto czekaje twojoko sisida szołtysa, toże Mikołaja« (Darujemy ci życie, a nastupnym razem, gdy doniesiesz Polakom, zrobimy z tobą to, co czeka twojego sąsiada sołtysa, także Mikołaja).

Następnie wyprowadzono Mikołaja Lasza z naszego domu, udając się w głąb wioski w środkowej jej części. Pod strzechą jednego z sąsiadów mojego taty, powieszono dobrego i szanowanego człowieka z przymocowaną po ukraińsku kartką ku przestrodze wszystkich, z napisem: »Zdrajca Łemko narodu ukraińskiego«.

O tym, jakże tragicznym wydarzeniu, dowiedzieliśmy się następnego dnia wczesnym rankiem. Ile tylko razy „leśni bandyci” zjawiali się we wsi, zastraszani mieszkańcy zamykali domy na tzw. cztery spusty.

Rankiem przerażony ojciec, najkrótszą drogą przez pola i zagajniki, powiadamia władze w Krynicy, co się stało minionej nocy z jego przyjacielem w ro-



Kartka z kroniki rodzinnej.
Repr. W. Kondusza.

dzinnej wiosce. Jeszcze tego samego dnia i przez kilka następnych dni, wojsko stacjonujące w Sączu robiło w czasie dnia obławę, często mało skuteczne. Tato mój coraz bardziej obawiał się o swoje życie, nocując w sąsiednich wioskach u zaufanych, znajomych ludzi. Jemu też przyszło doświadczyć największego w życiu dramatu.

Wczesną wiosną 1947 r. (pierwszy tydzień kwietnia) uzbrojona, liczebna, banderowska sotnia, wczesnym porankiem wpada do wioski. Wywleczono z domów kilku gospodarzy, w tym mojego tatę, bo nikt o poranku nie spodziewał się leśnych gości. A może i w naszej wiosce był „ktoś” życzliwy, zastanawiano się później. W pobliżu szkoły, na szutrowej drodze, odbył się tzw. „sąd polowy”. Płacz matek i żon oraz lament dzieci niewiele wpłynął na postawę dowódcy. Oznajmia on stanowczym głosem do zebranych mieszkańców: „Wśród was są donosiciele, powiadamiający władze o naszych wizytach, ale my jesteśmy swoi i mówimy w podobnym języku. Tutaj także będzie Wielka Ukraina”. Przesłuchiowano w zuchwały sposób kilku pojmanych chłopów, wśród których najmniejszy wzrostem był mój tato.

Wśród zgiełku i płaczu matek z dziećmi, wypłoszonych i zabranych z zaskoczenia mężów i ojców, „komandir” w czapce z godłem „tryzuba”⁴ oznajmia, że ta wieś zasługuje na karę, by być przestrogą dla innych łemkowskich wiosek. Czrynianie to twardzi ludzie. Żaden z przesłuchiowanych nikogo nie wydał, chociaż mój tato wiedział, o kogo chodzi. Straszono ich tym, że postąpią tak, jak z ich sąsiadem, który niedawno był władzą we wsi.

Na zakończenie prawdziwego ukraińskiego sądu oznajmił z dobitnym akcentem, że to ostatnie ostrzeżenie i choć mówicie podobnym językiem, pobłażania i litości nie będzie. Dla podkreślenia swojej władzy, wyciąga-

⁴ Od 1918 r. symbolem niepodległej Ukrainy stał się Trójzab (Tryzub) na niebieskiej tarczy.

jąc z kabury pistolet, trzykrotnie wystrzelił salwę, na odchodnym krzycząc, jako ostatnia przestroga: „Darujemy żyćja wsim” (Darujemy wszystkim życie). Tak zakończyło się w Czarnie ostatnie przesłuchanie, a także jedno z ostatnich odwiedzin ukraińskiego zbrojnego oddziału w południowej części Beskidu Niskiego. (...)

Wartym upublicznienia są wspomnienia mojego taty Włodzimierza. Pokazują one, jaka była w tym czasie władza ludowej Polski dla Łemków za rzekome sprzyjanie, jak sądziła Służba Bezpieczeństwa, ukraińskim bandom. Za tzw. „lojalność” dla naszej władzy, zabrano niczym pospolitych przestępców przez Służbę Bezpieczeństwa, wojskowym samochodem, aktywnych mieszkańców pobliskich wiosek, wśród których był i mój tato, aż do odległego Jaworzna⁵.

Długie i intensywne przesłuchania przez ubeckich funkcjonariuszy, przez wiele godzin, nie przyniosły żadnego skutku. Słowa taty naprzemian się powtarzały, cytuję:

Nigdy na nikogo nie donosiłem, a «leśnym» nie sprzyjałem w niczym. Przychodzili, kiedy chcieli, brali, co chcieli, a my nieraz wbrew naszej woli musieliśmy ich gościć. A gdzie było wojsko i milicja, że byliśmy pozbawieni całkowitej ochrony? Jestem Łemkiem, ale też Polakiem. Mieszkam na ziemiach praocjów, należących od wieków do Polski. Służyłem w polskim wojsku, byłem lojalny polskiej władzy przed wojną i po wojnie, ostatnio narażając własne życie, informując ludowej władzy.

A oni na to: „Dlaczego darowano ci życie?” Ubecy funkcjonariusze nie ustępowali w swoich cynicznych pytaniach.

Bez picia i żadnego posiłku, w taki sposób trwały przesłuchania wielu Łemków, dowożonych do Jaworzna. Dopiero wieczorem wypuszczono niektórych, na odchodnym okładanych pałą po grzbiecie, pośladkach i nogach. Wielu Łemków straciło zdrowie, niektórzy nie przeżyli, gdy wydano wyroki przymusowego odosobnienia w ciężkim obozie pracy w Jaworznie.

Wielki płacz i lament w góralskiej izbie

Czerwiec 1947 r. to tragiczna data dla całej Łemkowszczyzny – akcja wysiedlenia, której komunistyczne władze nadały kryptonim „Wisła”. Opowiem to na przykładzie mojej rodziny.

Pierwszego tygodnia czerwca z przelatującego samolotu zrzucano propagandowe ulotki, dotyczące tzw., jak to władze określały, przesiedlenia na bogaty

⁵ W Jaworznie mieścił się Centralny Obóz Pracy (dawna filia Konzentrationslager Auschwitz), podległy Wydziałowi Więziennictwa i Obozów Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie. Utworzony został już w lutym 1945 r. Kierowano do niego m.in. Ukraińców i Łemków przesiedlanych ze swoich ziem, którzy podejrzani byli o współpracę lub sympatyzowanie z ukraińskim podziemiem (UON, UPA).

poniemiecki zachód. Nikt tym słowom nie wierzył, ale dnia następnego okazało się to wszystko bolesną prawdą. Żołnierze z przygranicznej jednostki objężdżali okoliczne wsie, że należy się pakować z ograniczonym dobytkiem. Czas spakowania – zaledwie kilka godzin, żeby nie dać czasu na rozmyślanie i protesty czy ucieczkę za słowacką granicę. Tato z dziadkiem na wiklinową skrzynię wozu drewnianego, zwanego „sekerami”, dołożyli dwie drewniane drabiny po zwózce siana, wypełniając najpotrzebniejszymi przedmiotami codziennego użytku. W tym chaotycznym załadunku, tzw. selekcji, wóz nasz z całym dobytkiem był wypełniony po brzegi. Czy tylko da radę ciągnąć go jeden byk (drugi został sprzedany na targu)? W tej panice, która ogarnęła całą wieś, brano, co popadło, a na cenniejsze przedmioty nie było już miejsca.

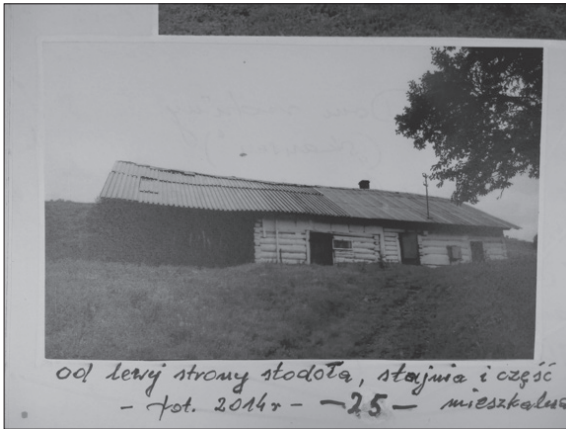
Ze łzami w oczach mama wraz z babcią i ciocią pakowały odzież i żywność do dwóch skrzyń, zwanych „ładami”⁶. Natomiast tato z dziadkiem sprzęt rolniczy, a były to góralskie drewniane brony beleczkowe, pług koleśny o drewnianej ramie, żarna do mielenia zboża, cepy, kosy i grabie, masłownica. Uzupełnieniem ekwipunku na nieznaną ziemię były dwa worki zboża, worek kartofli i w lnianych płachtach wiązki siana i słomy. Tak wyglądał cały dobytek, który udało się pomieścić na góralskim wozie. W pośpiechu gospodarski sprzęt schowano w piwnicy (ziemiance), sądząc, że będzie nam „kiedys” powrócić.

Przed ruszeniem w daleką nieznaną drogę, wracamy ostatni raz do drewnianej chałupy. Wspólna zbiorowa modlitwa ośmioosobowej rodziny przed obrazem Maryji z dzieciątkiem, przeplatana płaczem dorosłych i dzieci. Pamiętne mamy i babci słowa: „Maryjo, chroń nas wszystkich w podróży na nieznaną ziemię, nie opuszczaj nas w potrzebie. Boże, widzisz to wszystko, co oni z nami robią, wyganiają nas z rodzinnej ziemi”. Po wyjęciu szyby z ramy obrazu, ucałowaliśmy go po kolei, począwszy od dziadka i najmłodszego braciszka Włodka. Po czym tato z mamą i dziadkiem postawili imienne podpisy na prastarej ikonie Maryji z dzieciątkiem. Ze ściany mieszkania zdjęto dwa obrazy – ikony, by chroniły całą rodzinę w nieznanym los, jaki nas czeka.

Żegnaliśmy rodzinną wieś niczym popularny cygański tabor ciągnięty przez dużego woła, a za wozem dwie krowy i owce. Grybów, do którego podążaliśmy, był punktem zbornym na przyległym placu obok dworca kolejowego. Dodam tylko, że niektórzy mieli to szczęście, że osoby z niepełnych rodzin (bezdzielne, schorowane małżeństwa w podeszłym wieku, wdowy, wdowcy) były transportowane samochodami przez wojsko.

Przez okres jednego do dwóch dni przed załadunkiem na wagony, robiono tzw. selekcję, wymieszanie przesiedleńców, wygnańców z różnych wiosek

⁶ Ładami nazywano malowane drewniane skrzynie.



Kartka z kroniki rodzinnej.
Repr. W. Kondusza.

danego transportu kolejowego, docierającego do wybranych uprzednio przez władze ludowe zachodnich ziem, tzw. „odzyskanych”, stacji kolejowych.

Szczęście omija naszą rodzinę, gdyż wybrany wagon był blaszany i bez dachu. Dwie drabiny zostały wykorzystane jako prowizoryczny dach nakryty płachtą. Dziwny to dla mnie, siedmiolatka, był środek lokomocji i pierwsza jazda koleją. Prawa strona wagonu z ośmioosobową rodziną, a po przeciwnej stronie zwierzęta. Zza uchylonych drzwi, siedząc na stołeczku z wypiekami na twarzy, podziwiałem krajobraz z sunącego wolno pociągu, który często zatrzymywał się na wybranych stacjach i w szczerym polu. Uzupełniano w ten sposób paszę dla bydła (trawę, wodę) w ciepłe czerwcowe dni przesiedleńczej podróży. Żeliwny piecyk „cygan” z wysuniętą rurą był połową kuchni, którą obsługiwały aż trzy kobiety, a paliwo ochoczo uzupełniałem z tatem. Tę niezapomnianą żelazną „autostradę” naszego pociągu, trasę jakże urozmaiconą, zielonych pól i lasów, te mijane stacje i dworce miast, budzące dziecięcą ciekawość, starałem się zapamiętać.

Nasz transport dotarł do Kątów Wrocławskich. Tutaj, na boczniczy kolejowej, następuje kolejna selekcja, jak sądziliśmy dla całkowitego wymieszania ludności łemkowskiej, lokowanej naprędce w poszczególnych, wybranych przez władze wielu wsiach województwa wrocławskiego i zielonogórskiego. Kolejarze, początkowo na boczniczy i tzw. rampie w Kątach Wrocławskich, odstawili sześć wagonów. Okazało się wkrótce, że to tylko chwilowy przystanek, gdyż zdecydowano w tym bałaganie miejscowych władz skierować nas dalej, aż do odległej o ponad 30 km gminy Udanin.

Tabor sześciu łemkowskich rodzin ponownie przemierza szutrowymi drogami przez Kostomłoty do Udanina. Wędrówka przesiedleńców trwała ponad 10 godzin, gdy o zmroku dotarliśmy do PGR-owskich zabudowań, usytuowanych prawie dwa kilometry od docelowej miejscowości. W stodołach tychże

był nasz kolejny nocleg po pięciodniowej kolejną podróży. Władze gminy wyznaczyły nam sąsiadującą z Udaninem wieś Piekary. To druga wieś rodzinna, jak się okazało później, dla mnie i całej licznej rodziny Maliniaków.

Dowiedliśmy, jacy są naprawdę Łemkowie

Wójtem i gospodarzem gminy w Udaninie był pierwszy po wojnie na tej dolnośląskiej ziemi Z. Wycech (brat marszałka Czesława⁷), który w towarzystwie sołtysa z Piekar wyznaczali tzw. „kwatery”. Były to ostatnie zrujnowane i opuszczone przez Niemców budynki. Naszej rodzinie, największej liczebnie, przypadł dom, tzw. robotniczy, dwurodzinny, bez okien (brak szyb), zdewastowany całkowicie. Prawe skrzydło budynku popękane od wybuchu bomby. Pozostałe rodziny łemkowskie zostały gospodarzami innych zrujnowanych domów w tej malowniczej wiosce.

Naszymi sąsiadami w Piekarach byli przesiedleńcy zza wschodniej granicy Polski, tzw. Zabuzanie oraz osadnicy kilku rodzin z kieleckiego, a także rodowici Niemcy w małej liczebności. Właśnie w podeszłym wieku rodzina niemiecka była naszymi sąsiadami. Dużo się od nich dowiedzieliśmy, jak przebiegało życie na tutejszych terenach. (...)

Władze gminy przeznaczyły niewielką, tzw. „zapomogę” na zagospodarowanie, chociaż w części, naszego „nowego” mieszkania. W przeciągu pierwszego roku przywrócono częściowo jedną połówkę chałupy. Na dole, na prośbę babci i dziadka, zdun zbudował piec chlebowy, zbliżony do dawnego w Czyrnej. Dziadek na przemian z babcią, wieczorami wygrzewali się po codziennej pracy, która trwała po kilkanaście godzin.(...)

Po tzw. „komasacji” gruntów w 1948 r. geodeci ponownie przeprowadzili pomiary, gdzie przyznano nam 6,60 ha w trzech częściach, gorszej trzeciej klasy i zaledwie hektar za rzeką Lisią, w pobliżu Konar. Dopiero w 1950 r., po wielu staraniach w powiecie średzkim, do którego należeliśmy, przyznano nam bezzwrotną należną rekompensatę za mienie pozostawione na Łemkowynie. Zbudowana została po przeciwnej stronie drogi drewniana stodoła, wyremontowaliśmy obok domu przyległy budynek gospodarczy, stajnię dla bydła i trzody.

Kim byli nasi sąsiedzi mieszkający w Piekarach? Niektórzy odnosili się do nas, Łemków, z pewną rezerwą, a niektórzy i z pogardą. Wyzwiska adresowane w naszym kierunku przez rówieśników były naprawdę przykre i upokarzające nieraz.

Upływające miesiące i lata dowiodły, jacy byli naprawdę Łemkowie, a „farma” ulegała stałej poprawie, choć powoli. (...) Narzędzia, pługi, brony, siew

⁷ C. Wycech (1899 – 1977), działacz ruchu ludowego, marszałek Sejmu PRL II – V kadencji w latach 1957 – 1971.

ręczny, a także cepy i kosa przechodzą do historii. Woły zastępują konie, pojawiają się stopniowo w gospodarstwie siewniki, koparki, kosiarki, maszyny do omłotów. (...) Przed domem zamiast cepów, miniaturowa ręcznie napędzana maszyna przez czterech na zmianę mężczyzn młóciła zboże. W tych najtrudniejszych latach po wojnie dorywczą dodatkową pracą dla kobiet, zwłaszcza mamy i cioci, było zbieranie kłosów zbóż po okolicznych polach, a także ziół (rumianku, podbiału, bławatka), które rosły na nieużytkach. (...)

Piekary i okoliczne tereny przypominały o smutnych wydarzeniach minionej wojny. Tędy przebiegała linia frontu i zacieklých walk. Świadczą o tym dobitnie liczne okopy i bunkry w pobliskich lasach Lusiny i Goczałkowa Górnego.

W pierwszych dniach maja 1948 r. do Piekar przyjeżdżają trzy wojskowe radzieckie samochody. W leżącym w samym centrum wioski sadzie, znajdowało się aż dziewięć radzieckich grobów z poległymi żołnierzami. Przybyli żołnierze założyli maski i rękawice i z odkopanych mogił wyjęli ciała poległych. Leżały tak, jak zginęli, w mundurach, u niektórych były widoczne medale. Pośrodku zaś radziecki oficer z gwiazdkami na pagonach, z przypiętą kaburą z pistoletem. Nad ułożonymi w rzędzie ciałami dowódca daje komendę przybyłym żołnierzom, mówiąc po rosyjsku: „Sława i cześć sowieckim bohaterom” (Chwała i cześć radzieckim bohaterom). Rozlega się salwa karabinowa. Aż wszystkim ciarki przeszły po całym ciele, a ćwierkające wróble na jabłoniach prysły natychmiast z kwitnącego sadu. Bohaterów owinięto w brezentowe worki i załadowawszy na samochody odjechali do pobliskiej Legnicy. Na odchodnym dowódca, jakby w geście wzruszenia, powiedział do nas: „Spasiba wam, ribiata” (Dziękujemy wam, chłopcy). (...)

Rok 1949 bardzo znacząco wpływa na poprawę „finansową” w rodzinnym budżecie, kiedy rodzina powiększyła się o kolejnych dwóch braci i dwie siostry. Tato oprócz pracy na roli, otrzymuje dodatkową pracę w Urzędzie Gminy jako woźny, otrzymując służbowy rower niemiecki „Diamant”. Porą zimową pracą dodatkową była obsługa kotłowni. Mama natomiast czasami z ciocią sprzątały raz w tygodniu biura. Okazało się później, że doceniono działalność i odwagę taty na Łemkowszczyźnie, stąd ten awans prostego chłopca. (...)

W następnym roku jesienią niespodziewana wizyta cywilno-milicyjnych przybyszów w naszym domu. Funkcjonariusze rewidują nasz dom. Okazało się, że ktoś „życzliwy” doniósł, że posiadamy tzw. „białą broń”. Szukano zabytkowych szabli, użytkowanych przez nas w czasie świątecznych kolęd podczas Świąt Bożego Narodzenia. Poprzez konfiskatę naszych pięknych zabytkowych szabli z pochwami, skończyło się nasze kolędowanie, gdy raz w roku była okazja, by się artystycznie wykazać za symboliczne kieszonkowe. Ten przykry incydent wpłynął na nas, młodych chłopaków, na przeróżnych funkcjonariuszy

w cywilno-mundurowych odzieniach, bardzo negatywnie. Postać milicjanta, UB-eka czy później ormowca przewija się przez lata szkolne naszej młodości, aż do ukończenia pierwszego etapu w 1954 r., kiedy to kończę szkołę powszechną w Udaninie...

Nasze góry, sierotami zostały

Na zakończenie fragmentów wspomnień przytaczamy strofy pieśni, śpiewanej na melodię jednej z tradycyjnych pieśni łemkowskich po przesiedleniach. B. Maliniak oryginalny rękopis pieśni z 1949 r. otrzymał od przesiedleńca, Łemka z Beresta, Józefa Dziobko, byłego nauczyciela Technikum Samochodowego w Legnicy, i przetłumaczył na j. polski.

Tam, w górach Karpatach smutne dni nastają,
Bo już nasze góry Łemki opuszczają.
Góry opuszczają, ale nie z radości,
Przyszedł taki rozkaz od pana starosty.

W niedzielę raniutko, jak słońeczko wschodzi,
A już nasze wojsko do wioski przychodzi.
A jak przyszło wojsko, dzwony zadzwoniły,
Ludzie z gorzkim płaczem wioskę opuścili.

A do pierwszej stacji wieźli nas furami,
dalej obiecali wieźć nas pociągami.
Bo my w długiej drodze biedy nie zaznali,
Gdyż nam pod dostatkiem prowiantu dawali⁸.

Prowiant nam dawali i nas pocieszali,
Że tam na Zachodzie będziemy lepiej mieli.
Przyszli my na Zachód i na to patrzymy,
Oj Boże, nasz Boże, jakie będzie życie.

Pola nieorane ani też nie siane,
A te budynki też porozwalane.
Nie chce nam się życia ani nic nie robić,
Żeby Pan Bóg dał nam do gór powrócić!

Góry, nasze góry, sierotami zostały,
Gdyż naszymi ludźmi ten zachód zasiali.
Karpaty, Karpaty, o was nie zapomniem,
Póki nasze życie dalej będzie istnieć.

Fragmenty wspomnień wybrał i opatrzył przypisami Wojciech Kondusza.

⁸ Według relacji B. Maliniaka i wielu innych, przesiedleńcy w czasie podróży żywili się tym, co zabrali z domu. Być może „ceną” za możliwość śpiewania tej piosenki, były te, niezgodne z rzeczywistością słowa.

Stanisław Andrzej Potycz

Legnica

Zygmunt Urban – wielka postać legnickiej opozycji

7 lipca 2020 r. w wieku 91 lat zmarł Zygmunt Urban – absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, wielka postać legnickiej opozycji (od lat 60. ubiegłego wieku skupiał wokół siebie legnickie środowiska zorientowane na odzyskanie przez Polskę wolności), represjonowany przez Służbę Bezpieczeństwa, całe życie poświęcił zaszczipianiu młodzieży idei Niepodległości Polski. Został pochowany na Cmentarzu Komunalnym w Legnicy przy ul. Wrocławskiej, żegnany przez rodzinę, licznych przyjaciół i znajomych oraz przedstawicieli władzy.

Zygmunta poznałem w 1980 r. po wydarzeniach sierpniowych, gdy jako współzałożyciel i przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”



Zygmunt Urban

Sądów Województwa Legnickiego miałem częste kontakty z działaczami legnickiej opozycji. Szybko zorientowałem się, że jest człowiekiem o wysokich walorach moralnych, wielkiej szlachetności, skromnym, niezabiegającym o stanowiska i pieniądze, posiadającym szeroką wiedzę. Znajomość z nim okazała się bardzo ważna w moim życiu.

Rodzina i lata młodości

Zygmunt Urban urodził się 7 X 1929 r. w Łodygowicach koło Żywca, jako syn Heleny (1909 – 1996) i Józefa (1902 – 1987). Wczesne lata dzieciństwa spędził w Krakowie i w Lublińcu, a lata wojny w Haliczu i Kołomyi. Jego ojciec brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r., a lata 1945 – 1946 spędził w Uchcie na Syberii. Po wojnie Zygmunt zamieszkał ponownie w Krakowie. Szkołę średnią (liceum ogólnokształcące) ukończył w Katowicach. Dwukrotnie starał się o przyjęcie na studia rolnicze. Jednak bez powodzenia. W 1951 r. został zatrudniony jako rachmistrz w Przedsiębiorstwie Robót Inżynierskich Przemysłu Węglowego w Katowicach, a od marca do sierpnia 1952 r. pracował w Banku Spółdzielczym w Bolkowie. Przyczyną bezskuteczności starań o przyjęcie na studia był jego światopogląd, zdecydowanie wrogi wobec ówczesnej rzeczywistości. Postanowił zatem studiować na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, na Wydziale Filozofii, który ukończył w 1960 r. W tym samym roku zamieszkał wraz z rodzicami w Legnicy.

Trud odbudowywania polskiej elity

W latach 1961 – 1964 Zygmunt pracował w Wydziale Finansowym Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Legnicy, a następnie jako bibliotekarz w Technikum Elektroenergetycznym (1965 – 1979). W toku swojej działalności wspierał kształtowanie charakteru, poglądy i postawy, w szczególności młodzieży, nauczycieli oraz osób działających w organizacjach społecznych i politycznych o charakterze patriotyczno-niepodległościowym. Rozmawiał, podsuwał lektury, organizował dyskusje. Jego przyjaciel Romuald Szeremietiew uważa, że najważniejszą zasługą Zygmunta był podjęty przez niego trud odbudowywania polskiej elity, która została zniszczona przez naszych wrogów – Sowietów i Niemców – w czasie II Wojny Światowej, a przez Sowietów także po tej wojnie¹. Jest wiele przykładów takiej działalności Zygmunta.

¹ *Zygmunt Urban – widać w nim wielkość. 90. rocznica urodzin*, źródło: <https://dlp90.pl/index.php?kid=5&id=5dae0a5c11601> [dostęp: 30 VII 2020 r.].

Teatr w I Liceum Ogólnokształcącym w Legnicy (1963 – 1964)

Zygmunt miał talent pedagogiczny. W 1963 r. zaproponował swojemu przyjacielowi Bronisławowi Kamińskiemu, nauczycielowi historii w I LO w Legnicy, aby założył teatr młodzieżowy w tej szkole, który wystawiłby sztukę według dzieła Platona „Obrona Sokratesa”. Miała to być dyskusja młodzieży nad sądziami Sokratesa. B. Kamiński zgodził się. Scenariusz sztuki pt. „Sokrates raz jeszcze sądzony” (próba rewizji procesu) powstał w ten sposób, że Zygmunt przygotował pytania do dyskusji, a zadawał je młodzieży i nagrywał ich odpowiedzi Kamiński². Sztuka była kilkakrotnie wystawiona w roku szkolnym 1963 – 1964 przez czteroosobowy zespół uczniów. Licząca 15 osób grupa teatralna wystawiła w tym roku szkolnym jeszcze trzy sztuki: „Ponad samych siebie” i „Na pustyni” wg utworów Antoine’a de Saint-Exupéry’ego „Na pustyni” i „Ziemia planeta ludzi” (obie w adaptacji B. Kamińskiego) i „Ciemności kryją ziemię” Jerzego Andrzejewskiego (w adaptacji W. Tarkowskiej). Istotą pracy grupy – według pomysłu Zygmunta – było nie tylko wystawianie, ale również opracowywanie tekstu przez uczniów. Dzięki tej metodzie pracy uczniowie byli, zarówno twórcami, jak i wykonawcami. Występowali nie tylko w szkole, także w Klubie Spółdzielczym „Parnasik” w Legnicy. Niestety, z chwilą odejścia ze szkoły B. Kamińskiego, działalność teatryku szkolnego dobiegła końca³.

Duszpasterstwo Akademickie przy kościele św. Jana (1965 – 1978)

Przy franciszkańskim kościele św. Jana w Legnicy działało w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. Duszpasterstwo Akademickie, prowadzone najpierw przez o. Piotra Kycia – doktora biologii, a następnie (od 1973 r.) przez o. Bonawenturę Urbana oraz (od jesieni 1977 r.) o. Euzebiusza Ciaćka. Zygmunt jako aktywny działacz i świecki animator tego Duszpasterstwa organizował w nim w latach 1965 – 1975 spotkania, odczyty, wykłady o tematyce religijnej, społecznej i patriotycznej. Można było w nim spotkać także innych legnickich opozycjonistów, w tym Henryka Bacę – artystę malarza i Romualda Szeremietiewa – późniejszego ministra obrony narodowej, który trafił tam dzięki Zygmunutowi i B. Kamińskiemu. Szeremietiew wspomina: „Dzięki tym ludziom zdobyłem wiedzę z zakresu filozofii, historii politycznej, spraw społecznych i religii”. A Stanisław Obertaniec – senator Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1989 – 1991 dodaje, że można tam było znaleźć prawdę i wolność: „Tego nam brakowało w życiu i tego szukaliśmy w Duszpasterstwie”.

² Zygmunta Urbana wspomina Bronisław Kamiński, źródło: <https://www.legnica.fm/wiadomosci/wiadomosci-fakty/16-fakty-legnica/34122-zygmunt-urban-nie-zyje> [dostęp: 3 VIII 2020 r.].

³ *Legnicka Jedynka. 70 lat I Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Legnicy*, red. H. Tamioła, Legnica 2015, s. 46 – 47.

Pod koniec maja 1977 r. Zygmunt zorganizował w swoim mieszkaniu spotkanie Leszka Moczulskiego z o. Bonawenturą i kilkoma działaczami Duszpasterstwa. Współorganizował także obozy Duszpasterstw Akademickich, np. w Kowarach (1978 r.). Duszpasterstwo Akademickie w Legnicy przestało działać pod koniec 1978 r.⁴

Szkolny bibliotekarz

W latach 1965 – 1979 Zygmunt pracował na stanowisku bibliotekarza w Technikum Elektroenergetycznym i Zespole Szkół Elektryczno-Mechanicznych w Legnicy. Podsuwał młodzieży wybrane książki, w tym tzw. zakazaną literaturę, którą dysponował. Dzięki temu miał wielki wpływ na kształtowanie się poglądów ideowo-moralnych młodzieży. Tak pisze o tym znany pisarz Stanisław Srokowski, który pracował w Technikum Elektroenergetycznym jako nauczyciel języka polskiego:

11 marca 1968 r. [...] Urban, to nasz wielki konspirator. Zbiera potajemnie młodzież i w podziemiu opowiada jej, jak należy walczyć o prawdę. Prawda staje się najważniejszą kategorią życia zbiorowego. Często rozmawiam z Zygmuntem o Polsce, wolności, prawdzie, Kościele, religii, Bogu. To jego i mój świat. Zygmunt namawia mnie, bym tworzył tajne kółka młodzieżowe pod pretekstem samokształcenia. [...]

3 maja 1969 r. Zygmunt Urban powiedział mi, że urzęduje gdzieś w terenie, w konspiracji, Święto 3 Maja dla młodzieży. Ma swoją sekretną grupę i spotyka się z nią. Pytał, czy chciałbym przyjechać. – Znają cię – powiedział, mają do ciebie zaufanie – uśmiechnął się. – Zorganizujemy potem wieczór autorski. – Na tym stanęło. Muszę powiedzieć, że podziwiam Zygmunta. Jest postacią heroiczną. Robi to, co uważa za słuszne. A dzisiaj to heroizm. Ma dar organizacyjny, którego mnie brak⁵.

A Tadeusz Sznerch – nauczyciel polonistyki w Technikum Hutniczym w Legnicy, mieszczącym się w budynku szkolnym, w którym pracował Zygmunt, tak go wspomina:

miał znakomity kontakt z młodzieżą i skupiał wokół siebie sporą grupę uczniów i studentów. [...] Nie ukrywał swoich poglądów politycznych, był

⁴ Przy pisaniu tej części artykułu korzystałem z następujących publikacji: *Encyklopedia Solidarności. Opozycja w PRL 1976 – 1989*, t. 1, Warszawa 2010, hasło: Urban Zygmunt; R. Szeremietiew, *W łapach „Ludowej”*, cz. 1, portal tysol.pl [dostęp: 3 VIII 2020 r.]; G. Waligóra, *Opozycja polityczna na Dolnym Śląsku 1975 – 1980*, Wrocław 2016, s. 55, 91 – 92; *Rozjaśnić serca*, Wrocław 2006, red. S. A. Potycz, s. 25 – 26; G. Chmielowski, *Stanisław Obertaniec – człowiek Solidarności*, źródło: <https://gazetawroclawska.pl/stanislaw-obertaniec-czlowiek-solidarnosci/ar/250615> [dostęp: 3 VIII 2020 r.]; E. K. Ciastek, *Nadzieja i wolność*, Głównika 2009, s. 26 – 27.

⁵ S. Srokowski, *Życie wśród pisarzy, agentów i intryg*, Mysłowice 2019, s. 16 i 43.

głęboko wierzącym i praktykującym katolikiem. Obserwowano go i nękano na różne sposoby⁶.

Z kolei R. Szeremietiew pamięta, że Zygmunt przeznaczał część swoich zarobków na pomoc materialną dla uczniów, którzy szli na studia i dodaje:

Mnie wypatrzył wśród uczniów szkoły zawodowej [...]. Za jego namową oraz dzięki Bronkowi nie zakończyłem mojej edukacji na zawodowce. W liceum zaocznym dla pracujących zdałem maturę, a następnie też przy ich wsparciu dostałem się na prawo⁷.

Zwolnienie z pracy

Z pracy w Technikum Elektroenergetycznym Zygmunt został zwolniony z dniem 31 VIII 1979 r. Oficjalnie jako przyczynę zwolnienia podano: „z powodu zmian w przydziale czynności w roku szkolnym 1979/1980 i braku możliwości wykonywania przez Obywatela nowych zadań”⁸. Jednak prawdziwym powodem zwolnienia był jego udział we Mszy św. na Jasnej Górze podczas pierwszej pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski w czerwcu 1979 r., mimo że w tym celu Zygmunt wykorzystał przysługujący mu dzień wolny od pracy⁹. Warto dodać, że podczas tej pielgrzymki Zygmunt był także – wraz z H. Bacą oraz R. Szeremietiewem – w Krakowie, Kalwarii Zebrzydowskiej, Wadowicach i Nowym Targu. Zdaniem Służby Bezpieczeństwa Zygmunt zamierzał wtedy:

wręczyć papieżowi, opracowane w Legnicy, memorandum o stosunkach społeczno-politycznych i wyznaniowych w woj. legnickim. Szatę graficzną memorandum (na okładce znak Polski Walczącej, Orzeł w koronie i napis Wolność i Niepodległość) opracował H. Baca¹⁰.

Zygmunt bardzo przeżywał pozbawienie go pracy. Koło NSZZ „Solidarność” w Zespole Szkół Elektryczno-Mechanicznych w Legnicy tak o tym pisało:

Rozstanie kol. Urbana ze szkołą po kilkunastu latach pracy było bardzo bolesne i drastyczne, wypowiedzenie zostało wręczone przez pracownika administracji, bez żadnego ludzkiego gestu ze strony pracodawcy, a na posiedzeniu Rady Pedagogicznej po odejściu kol. Urbana z pracy

⁶ T. Sznerch, *Przywołane z pamięci: legnicki marzec 1968 r.*, [w:] *Marzec '68. Przyczyny i następstwa*, red. M. Kubasik i M. Żak, Legnica 2018, s. 253.

⁷ Zygmunt Urban – widać w nim wielkość. R. Szeremietiew o Zygmuncie Urbanie, źródło: <https://dlp90.pl/index.php?kid=5&id=5dae0a5c11601> [dostęp: 30 VII 2020 r.].

⁸ Ł. Kamiński, *Drogi do wolności Zagłębia Miedziowego*, Legnica 2006, s. 87.

⁹ G. Waligóra, *Opozycja polityczna...*, s. 117; *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”*, oprac. A. Jastrzębski, Warszawa – Londyn 1994, s. 480.

¹⁰ G. Waligóra, *Opozycja polityczna...*, s. 106.

dyrektor szkoły określił zwolnionego bibliotekarza jako wroga Polski Ludowej i zakazał mu wstępu do szkoły, a nawet przestrzegał nauczycieli przed osobistymi kontaktami ze zwolnionym na terenie zakładu pracy¹¹.

Dopiero w marcu 1981 r. – dzięki zabiegom Krystyny Sobierajskiej, przewodniczącej Komisji Okręgowej NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty i Wychowania w Legnicy i wspomnianego Koła NSZZ „Solidarność” – został przywrócony do pracy. Zatrudniono go jednak tylko na pół etatu w Wojewódzkiej Bibliotece Pedagogicznej w Legnicy, gdzie nie miał możliwości kontaktu z młodzieżą. Pracował tam do 1989 r., kiedy przeszedł na emeryturę.

Opieka nad trojgiem osieroconych dzieci (1968 – 1976)

Zygmunt wspomagał ludzi potrzebujących pomocy, opiekował się chorymi i matkami samotnie wychowującymi dzieci. Nie było to tylko wsparcie moralne, udzielał także pomocy finansowej. O jednym z wielu przykładów takiej pomocy można przeczytać w przytoczonym wyżej piśmie Koła NSZZ „Solidarność”:

Kolega Urban Zygmunt jest człowiekiem o wysokich walorach moralnych i wielkiej szlachetności. Jest oddanym przyjacielem młodzieży. [...] W 1968 r. Zygmunt podjął się prawnego opiekuństwa nad trojgiem osieroconych dzieci zabezpieczając im do 1976 r. wszystkie potrzeby bytowe i wychowawcze. Poświęcił im wiele czasu i wysiłku, co określa go jako pedagoga o wysokich walorach etycznych. Z podjętych obowiązków wywiązywał się doskonale, czego władze oświatowe zdawały się nie zauważać, choć z racji swej specyfiki są zobowiązane do popierania i wyzwalania takich postaw. Chętnie jednak zauważono fakt, że dwie z wychowanych przezeń siostr podjęły studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, z czego czyniono mu zarzuty¹².

Płyta poświęcona marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu (1985 r.)

Zygmunt miał udział w umieszczeniu w kościele pw. św. Piotra i Pawła w Legnicy płyty poświęconej marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu z okazji 50 rocznicy jego śmierci. Była to doskonale zorganizowana zbiorowa akcja, którą tak wspomina S. Obertaniec:

To praca zbiorowa: Paweł Juros i Bogumiła Walczak ufundowali płytę granitową, Zygmunt Urban zdobył gipsowy model popiersia Piłsudskiego. Franciszek Ratajczak i jego ludzie odlali w Legmecie popiersie z brązu, ja ze Staszkiem Kotem przewieźliśmy go „maluchem” nocą do Henryka Bacy. Henryk oczyścił odlew, pociągnął patyną i przymocował do płyty wraz z literami z brązu, których byłem fundatorem. Płytę na teren kościoła św. Piotra i Pawła przeniósł ksiądz Jan Mateusz Gacek. W nocy,

¹¹ Ł. Kamiński, *op. cit.*, s. 88.

¹² *Ibidem*, s. 87 – 88.

Zygmunt Urban – wielka postać legnickiej opozycji

po zamknięciu kościoła, płytę mocował z moją pomocą Mieczysław Dębowski, zwolniony wówczas z pracy w Legmecie za akcję strajkową. Na czatach stała elżbietanka siostra Emilia. Wszystko poszło gładko¹³.

Przy tej płycie, umieszczonej w doskonale widocznym miejscu kościoła, odbywało się wiele uroczystości o charakterze religijno-patriotycznym, a podczas comiesięcznej Mszy świętej za Ojczyznę harcerze trzymali przy niej wartę, jej uczestnicy zaś palili znicze, składali kwiaty i śpiewali „Pierwszą brygadę”. W niektóre święta płytę zdobiła flaga narodowa.

Duszpasterstwo Ludzi Pracy (1985 – 1990)

W latach 1985 – 1990 działało w Legnicy Duszpasterstwo Ludzi Pracy. Udział w jego powstaniu i działalności miał także Zygmunt Urban. O inspiracjach, które doprowadziły do jego założenia wspomina Maciej Juniszewski – pedagog, znany legnicki opozycjonista:

W 1983 roku wychodzę z więzienia. W ramach odpoczynku, nacieszenia się rodziną wraz z żoną pojechaliśmy do Warszawy i tam po raz pierwszy zetknęliśmy się z działalnością duszpasterstw. W Warszawie duszpasterstw było kilka, były one różne, tematyczne. Nawiązaliśmy z nimi kontakt i wówczas przyszło nam na myśl, żeby taką działalność kontynuować w Legnicy. Ponieważ nie mogłem wrócić do podziemia, gdyż naraziłbym innych, postanowiłem rozpocząć taką działalność w Legnicy. [...] Pierwszymi świeckimi inicjatorami spotkań Duszpasterstwa Ludzi Pracy w Legnicy – oprócz mojej osoby i mojej żony Lidii – był Stanisław Obertaniec, Andrzej Potycz oraz Zygmunt Urban¹⁴.

Duszpasterstwo rozpoczęło regularne spotkania 22 IX 1985 r., ale nieformalnie działało wcześniej. Kardynał Henryk Gulbinowicz – metropolita wrocławski powierzył opiekę nad nim księdzu prałatowi Władysławowi Józkowski – proboszczowi parafii Trójcy Świętej w Legnicy. Dorobek Duszpasterstwa (wykłady, wystawy, pielgrzymki itd.) jest imponujący¹⁵.

Wykłady prof. Łukasza Czumy (1987 – 1988)

W okresie od 3 I 1987 r. do 27 VI 1988 r. Zygmunt zorganizował cykl wykładów zamkniętych, wygłaszanych przez jego przyjaciela prof. Łukasza Czumę¹⁶,

¹³ J. S. Smalewski, *Wybraliśmy wolność. 4 czerwca 1989*, Legnica 2009, s. 243.

¹⁴ W. Mogiła, *Edukacyjna rola Duszpasterstwa Ludzi Pracy w latach 1980 – 1990* (praca magisterska), Legnica 2016, s. 73 – 75.

¹⁵ B. Skoczylas-Stadnik, *Kościół Trójcy Świętej w Legnicy*, Legnica 2004, s. 58 – 59.

¹⁶ Ł.I. Czuma (1935 – 2012) – prof. dr hab., wykładowca KUL, działacz niepodległościowych i antykomunistycznych organizacji, obserwowany przez SB jako figurant „Żebrak” (1958 – 1990), więziony w Centralnym Więzieniu MSW w Warszawie (1970 – 1971). Dyrektor II Wydziału Urzędu ds. Wyznań Aleksander Merker w lutym 1980 r. powiedział o jego rodzinie: „Nie było już od wielu lat w Polsce żadnej organizo-

którego poznał podczas studiów na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Profesor wygłosił dwa cykle wykładów, pierwszy pt. „Katolicka nauka społeczna” i drugi pt. „Elementy ekonomii politycznej”. Odbywały się one raz w miesiącu (w soboty i niedziele) w salce parafialnej przy kościele pw. Trójcy Świętej w Legnicy. Uczestniczyło w nich ok. 20 osób zaproszonych przez Zygmunta. Po latach dowiedziałem się od prof. Ł. Czumy, że zapraszane osoby były dobrane bardzo starannie, bo gdy zapoznał się on, już w wolnej Polsce, z materiałami dotyczącymi inwigilacji jego osoby, dowiedział się, że nie było w nich żadnej wzmianki o legnickich wykładach. Były natomiast o jego spotkaniach w innych miejscowościach. Te, prawdziwie uniwersyteckie wykłady bardzo dużo mnie nauczyły i pozwoliły lepiej zrozumieć wiele spraw. Dwa zeszyty z poczynionymi podczas nich notatkami zachowałem do dzisiaj.

Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90 (1990 – 2002)

W drugiej połowie 1989 r. grupa osób, wywodząca się ze środowiska Duszpasterstwa Ludzi Pracy w Legnicy uznała, że należy bardziej zdecydowanie skupić się na tym wycinku działania, który dotyczy doskonalenia duchowego i działalności formacyjnej.

9 IV 1990 r. – po kilkumiesięcznych spotkaniach, rozmowach i konsultacjach – powstało Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90. Moment jego powstania nie był przypadkowy. Była to bowiem data rocznicy bitwy pod Legnicą (1241 r.), po której książę Henryk II Pobożny – wzięty przez Tatarów do niewoli – poniósł śmierć męczeńską w obronie wiary chrześcijańskiej. Tworzący Duszpasterstwo, w tym Zygmunta, byli zaś wielkimi orędownikami wyniesienia księcia na ołtarze – jego beatyfikacji i kanonizacji. Pozostałymi założycielami Duszpasterstwa byli: Adam Jaworski, Maria Przystasz, i ja, a inicjatywę tę wspierali: Henryk Baca, Jerzy Figurski, Stanisław Kot, Józefa Nadybska i Paweł Piotrowski. Początkowo spotykaliśmy się w pomieszczeniach parafii pw. św. Piotra i Pawła w Legnicy, a następnie w legnickim klasztorze franciszkanów z Zakonu Braci Mniejszych Prowincji św. Jadwigi – najpierw w zrujnowanym klasztorze pobernardyńskim przy pl. Franciszkańskim, a następnie w klasztorze przy ul. Macieja Rataja 23. Naszym kapłanem był wspaniały kapłan i uczoney ks. infułat prof. dr hab. Władysław Bochnak – aż do śmierci (1 XI 2014 r.).

Zygmunta – członek pięcioosobowej kapituły duszpasterstwa – przez wiele lat mocno angażował się w jego działalność, aż do 2002 r. Wtedy wyjechał

wanej działalności antysocjalistycznej, w której by nie partycypowała rodzina Czumów, rodzina obrońcy Warszawy z 1939 r. Dzisiaj mamy Czumów we wszystkich akcjach ugrupowań antysocjalistycznych”.

z Legnicy, a gdy wrócił do niej (2014 r.) jego stan zdrowia nie pozwalał mu już na to. Zygmunt wydał, pod auspicjami duszpasterstwa, dwie publikacje na temat katolickiej nauki społecznej autorstwa ks. Władysława Piwowarskiego. Pierwszą, pt. „ABC katolickiej nauki społecznej”, w 1996 r. Poświęcona była ona relacjom między społeczeństwem a państwem, z uwzględnieniem koncepcji człowieka oraz wizji, funkcji i ustroju politycznego państwa. We wstępie do niej Zygmunt – posługując się pseudonimem Stanisław Wilk – napisał:

Zachęcam czytelników do podjęcia trudu czytania i pogłębionego studiowania poszerzonej problematyki katolickiej nauki społecznej zawartej w wykazie literatury przedmiotu zamieszczonej na końcu niniejszej publikacji [...] ¹⁷.

Drugą z tych publikacji, zatytułowaną „ABC katolickiej nauki społecznej. Część 1. Wprowadzenie. Podstawy. Kierunki.”, wydał w 1998 r. We wstępie do niej – posługując się tym razem pseudonimem S.W. – napisał:

Pierwsze wydanie tej książki ukazało się w Wydawnictwie Diecezjalnym w Pelplinie w 1993 roku [...]. Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90 w Legnicy doceniając wartość tej publikacji – będąc jednocześnie świadome, że nauczanie społeczne Kościoła jest integralną częścią jego misji ewangelizacyjnej – postanowiło wydać tę książkę za zgodą autora po raz drugi. Zachęcamy gorąco Czytelników do przyswojenia i przemyślenia wskazań tej książki oraz do ich realizacji w życiu społecznym ¹⁸.

Obie publikacje, wydane własnym nakładem finansowym, Zygmunt zadedukował Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II. Pierwszą – z okazji 50. rocznicy święceń kapłańskich, a drugą – w dwudziestą rocznicę pontyfikatu. Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90 działa nadal ¹⁹.

Działalność opozycyjna

Zygmunt prowadził aktywną działalność opozycyjną, utrzymywał kontakty z wieloma działaczami opozycji w Polsce, uczestniczył w organizacjach i partiach politycznych o charakterze niepodległościowym, brał udział w przemycie emigracyjnych wydawnictw objętych zakazem druku w Polsce i kolportował je. Kolportował także nielegalne publikacje (gazety, broszury, biuletyny, książki itp.) wydawane w Polsce.

„Ruch” (1965 – 1970)

Podstawowym elementem programu „Ruchu” – tajnej, niepodległościowej or-

¹⁷ W. Piwowarski, *ABC katolickiej nauki społecznej*, Legnica 1996, s. 1.

¹⁸ W. Piwowarski, *ABC katolickiej nauki społecznej. Część 1. Wprowadzenie. Podstawy. Kierunki.*, Legnica 1998, s. 7.

¹⁹ Więcej na temat działalności Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90: www.dlp90.pl.

ganizacji była walka o demokrację w Polsce. W najbardziej aktywnym okresie działalności tej organizacji liczyła ona ok. 100 członków, wśród nich był Zygmunt Urban. Romuald Szeremietiew wspomina:

Mój przyjaciel... Zygmunt Urban był dobrym znajomym jednego z braci Czumów, Łukasza pracownika naukowego KUL. Zygmunt był absolwentem KUL. Tą drogą trafiła do mnie informacja o powstaniu Ruchu. Po pewnym czasie dostałem dokumenty programowe organizacji. Niepodległościowy charakter Ruchu bardzo mi odpowiadał. Zostałem więc dzięki Zygmuntowi wprowadzony do Ruchu jako kolporter ich drukowanego na powielaczu spirytusowym biuletynu. W moim mieszkaniu był podręczny magazyn tych publikacji. Rozprowadzałem je wśród zaufanych. Zanim jednak nasza legnicka działalność rozrosła się kierownictwo Ruchu wpadło. Zygmunt był przekonany, że ubole trafią też do nas. Miał rację o tyle, że po pewnym czasie rzeczywiście zjawił się w moim mieszkaniu esbek, który usiłował dowiedzieć się od mojej babci, co zamierzam w życiu robić. I wtedy na tym się skończyło²⁰.

Nielegalne wydawnictwa

Zygmunt brał udział w kolportowaniu nielegalnych druków wydawanych w Polsce i zagranicą oraz w przemyśle wydawnictw emigracyjnych objętych zakazem druku w Polsce. Utrzymywał systematyczne kontakty, polegające na odbiorze prasy z Warszawy i kolportażu jej w Legnicy²¹. Najbardziej spektakularnym wydarzeniem z zakresu tej działalności było jego uczestnictwo w przemyśle nielegalnych książek, które Szeremietiew w 1970 r. wiozł pociągiem z Londynu. Gdy pociąg zatrzymał się na dworcu Berlin Wschodni wyrzucił je na peron, a Zygmunt ze S. Obertanцем przejęli je, zapakowali do plecaków i innym pociągiem – udając podpitych, zmęczonych handlarzy – przewieźli do Poznania, gdzie przekazali je ludziom z tamtejszego podziemia²².

Kontakty z opozycją wrocławską

Zygmunt utrzymywał kontakty ze środowiskami opozycji wrocławskiej, np. 24 X 1978 r. wziął udział w spotkaniu 12 osób – jako jedyny spoza Wrocławia – na którym komentowano wybór kardynała Karola Wojtyły na papieża oraz zajęto się przygotowaniem oświadczenia dotyczącego wprowadzenia do programu radia i telewizji transmisji Mszy świętej²³. Wcześniej

²⁰ Zygmunt Urban – widać w nim wielkość. R. Szeremietiew... .

²¹ G. Waligóra, *Opozycja polityczna...*, s. 90.

²² G. Chmielowski, *Stanisław Obertaniec - człowiek Solidarności*, źródło: <https://gazeta-wroclawska.pl/stanislaw-obertaniec-czlowiek-solidarnosci/ar/250615> [dostęp: 3 VIII 2020 r.].

²³ G. Waligóra, *Opozycja polityczna...*, s. 87 – 88.

(1969 – 1975) Zygmunt jeździł do Wrocławia na spotkania tamtejszego Klubu Inteligencji Katolickiej.

Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela (1977 – 1981)

25 III 1977 r. został założony, z inicjatywy środowisk niepodległościowych, Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROPCiO) – ogólnopolska organizacja opozycyjna. Pod dokumentem założycielskim ROPCiO zatytułowanym „Apel do społeczeństwa polskiego” podpisy złożyło 18 osób. W 1978 r. dołączył do nich Zygmunt. Organizacja ta działała do 1981 r.

Konfederacja Polski Niepodległej (1979 – 2018)

1 IX 1979 r. powstała Konfederacja Polski Niepodległej (KPN) – pierwsza grupa polityczna, która nazwała się w Polsce partią i która chciała prowadzić działalność jawną, jako partia polityczna. Jej założycielem był L. Moczulski, który działał też w ROPCiO, traktując tę organizację jako etap na drodze do utworzenia jawnej partii niepodległościowej. Działała ona do 12 I 2018 r.

Zygmunt był jednym z sygnatariuszy aktu założycielskiego i deklaracji ideowej tej partii, które 1 IX 1979 r. podpisało 35 osób (w kolejnych dniach podpisało je kolejne 15 osób)²⁴. Jego rola w KPN była znacząca, o czym świadczy następujący fragment „Historii KPN”:

Geneza KPN na Dolnym Śląsku wiąże się z trzema środowiskami opozycyjnymi. [...] Trzecim środowiskiem opozycyjnym na Dolnym Śląsku była nieformalna grupa funkcjonująca w Legnicy od lat 60. Na czele tej grupy stali: Zygmunt Urban i Bronisław Kamiński (nauczyciel historii). Urban wciągnął do działalności opozycyjnej Romualda Szeremietiewa z Leszna (stolicy sąsiedniego województwa)²⁵.

Areszt (1979 – 1980)

17 XII 1979 r. Zygmunt został wezwany na przesłuchanie do komisariatu Milicji Obywatelskiej (MO) w Legnicy. Nie odpowiadał na pytania, a po kilkugodzinym przesłuchaniu poczuł się źle i powiedział, że chce wyjść z komisariatu. Przesłuchujący go funkcjonariusz (ubrany po cywilnemu) uniemożliwił mu to i nie przerwał przesłuchania. Zygmunt nazwał go wtedy gestapowcem i bolszewikiem oraz uderzył go. Został aresztowany pod zarzutem napaści na funkcjonariusza MO. Podczas pobytu w więzieniu Zygmunt odbył pięciodniową głodówkę i trafił na izbę chorych. 18 II 1980 r. jego sprawę umorzono i zwol-

²⁴ *Ibidem*, s. 117.

²⁵ *Historia KPN. Obszar VII Wrocław, Jelenia Góra., Legnica, Wałbrzych* – internetowe archiwum KPN: http://www.earchiwumkpn.pl/historia_kpn/obszar_siodmy_wroclaw/historia_obszaru_siodmego/przed_sierpnem.html [dostęp: 4 VIII 2020 r.].

niono go. Opozycja wrocławska podczas spotkania z 29 I 1980 r. zajęła wspólne stanowisko wobec aresztowania Zygmunta²⁶.

Do wezwania Zygmunta na przesłuchanie i do aresztowania go, a wcześniej do zwolnienia z pracy, doprowadziły z całą pewnością jego wpływ na młodzież, aktywność w Duszpasterstwie Akademickim, działalność w Ruchu i w ROPCiO oraz przystąpienie do KPN. Zygmunt był wówczas z bez wątpienia pierwszą postacią opozycji legnickiej. Nie ma co do tego wątpliwości Grzegorz Waligóra, który w zakończeniu swojej książki pt. „Opozycja polityczna na Dolnym Śląsku 1975 – 1980” pisze: „W województwie legnickim postacią najbardziej zaangażowaną w działalność opozycyjną był związany z KPN Zygmunt Urban”²⁷.

Polska Partia Niepodległościowa (1985 – 1993)

Zygmunt współpracował z Polską Partią Niepodległościową, utworzoną 22 I 1985 r. w rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego przez grupę byłych działaczy KPN z R. Szeremietiewem na czele. Była to konspiracyjna partia polityczna o orientacji niepodległościowo-narodowej, która jawną formułę działania przyjęła w lutym 1990 r. Zakończyła swoją działalność w 1993 r. po dołączeniu do Ruchu dla Rzeczypospolitej, którego liderem był Jan Olszewski.

Lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte XX w.

Zygmunt był aktywny w czasie pierwszej „Solidarności” (1980 – 1981) i w stanie wojennym (1981 – 1983). W tym okresie (dokładnie od 25 I 1982 r. do 10 III 1989 r.) był rozpracowywany przez Wydział III Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Legnicy²⁸ w ramach Kwestionariusza Ewidencyjnego (KE) pod kryptonimem Turban²⁹. Był także aktywny po zawarciu Porozumień Okrągłego Stołu (1989 r.). W tym czasie wykazał się też bohaterstwem udzielając w 1990 r. pomocy żołnierzowi Armii Radzieckiej, który uciekł z niej.

Komitet Obywatelski „Solidarność” w Legnicy (1989 – 1990)

Zygmunt był członkiem-założycielem Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w Legnicy, który powstał 7 IV 1989 r. na plebani przy parafii Trójcy Świętej w Legnicy po zawarciu Porozumień Okrągłego Stołu z 5 IV 1989 r. i brał czynny udział w jego pracach, mimo że był przeciwnikiem Porozumień.

²⁶ G. Waligóra, *Opozycja polityczna...*, s. 126 i 132 – 133; *Encyklopedia Solidarności...* (hasło: Urban Zygmunt).

²⁷ G. Waligóra, *Opozycja polityczna...*, s. 153.

²⁸ W 1983 r. zmieniono jej nazwę na Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Legnicy.

²⁹ *Encyklopedia Solidarności...* (hasło: Urban Zygmunt).

Głównym zadaniem Komitetu było wytypowanie kandydatów w wyborach do Sejmu i Senatu (4 VI 1989 r.) i pomaganie im w prowadzeniu kampanii wyborczej. Komitet został rozwiązany we wrześniu 1990 r.

Pomoc żołnierzowi Armii Radzieckiej (1990 r.)

Pewnego dnia 1990 r. we franciszkańskim kościele pw. św. Jana w Legnicy zaważono wystraszonego żołnierza Armii Radzieckiej. Okazało się, że jest on Kirgizem i uciekł, gdy był transportowany do aresztu po tym jak uderzył oficera, za co groziła mu poważna kara, z rozstrzelaniem włącznie. Zatelefonowano do Zygmunta, który szybko pojawił się w kościele i postanowił pomóc żołnierzowi. Pierwsze dwa noclegi Zygmunt załatwił mu w jednopokojowym mieszkaniu zaprzyjaźnionego z nim małżeństwa z Legnicy. Zapewnił mu też cywilne ubranie. Następnie znalazł mu jakiś pustostan i opiekował się nim, dopóki nie został przekazany przedstawicielom „Solidarności Walczącej” z Wrocławia, która miała umieścić go u gospodarza na wsi. Dalsze losy zbiegłego żołnierza nie są znane³⁰.

Tego typu przypadek nie był w czasach stacjonowania wojsk radzieckich w Legnicy jednostkowy. Wiem, że jeden z franciszkanów ze wspomnianego już kościoła św. Jana zapewnił dłuższy pobyt w swoim mieszkaniu klasztornym innemu dezerterowi z Armii Radzieckiej – Kazachowi, który dotkliwie pobił swojego dowódcę. Żołnierz ten spróbował następnie przedostać się do RFN, gdzie mieszkała jego siostra. Nie wiadomo jednak, czy próba ta powiodła się.

Należy podziwiać Zygmunta i wspomnianego franciszkanina za odwagę, bo narażali się – pomagając dezerterom – na bardzo poważne konsekwencje karne.

Działalność Zygmunta doceniona

W 1998 r., na wniosek Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 w Legnicy, Zygmunt został odznaczony medalem Zasłużony dla Województwa Legnickiego, przyznany za zasługi w działalności publicznej, w szczególności wśród młodzieży, nauczycieli oraz w organizacjach społecznych i politycznych o charakterze polityczno-niepodległościowym. W tym miejscu warto dodać, że w 2005 r. został uhonorowany Złotą Odznaką Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”, przyznaną za znaczące zasługi w dziedzinie oświaty i wychowania.

³⁰ Informacje na temat tego zdarzenia uzyskałem od wspomnianego małżeństwa; patrz też: wspomnienie Stanisława Kota o Zigmuncie Urbanie, źródło: <https://www.legnica.fm/wiadomosci/wiadomosci-fakty/16-fakty-legnica/34122-zygmunt-urban-nie-zyje> [dostęp: 6 VIII 2020 r.].

Szkoda jednak, że Zygmunt nie otrzymał żadnego odznaczenia państwowego, na które z całą pewnością zasłużył. Dobrze natomiast, że Prezes Rady Ministrów przyznał mu w 2007 r. emeryturę specjalną, co w jego trudnej wówczas sytuacji zdrowotnej i finansowej było bardzo ważne.

Wolna Polska – rozczarowanie

Zmiany, jakie zachodziły w Polsce po 1989 r. i kierunek, w którym zmierzała Polska, Zygmunt przeżywał jako osobisty dramat. A po obaleniu rządu Jana Olszewskiego podczas tzw. nocnej zmiany (4 VI 1992 r.), w którym służył jego przyjaciel R. Szeremietiew, popadł z czasem w głęboką depresję. Żył na ubożu wydarzeń, coraz bardziej schorowany, ale otoczony troskliwą opieką żony Marii i przyjaźnią wielu osób.

12 lat poza Legnicą

W 2002 r. Zygmunt zamieszkał z żoną w Jodłowej koło Dębicy (województwo podkarpackie). Ale już w 2004 r. powrócili na Dolny Śląsk i zamieszkali w Michałowie koło Chocianowa, w domu oddalonym od innych zabudowań. Przez kilka lat mieszkali z nimi w Michałowie, w wydzielonej części ich domu, Krystyna Sobierajska³¹. Często odwiedzali go tam przyjaciele: Łukasz Czuma³², Adam Jaworski, Stanisław Kot, Stanisław Obertaniec, Stanisław Andrzej Potycz, Maria Przystasz i wielu innych. Pamiętali oni w szczególności o dniach jego urodzin (7 X) i imienin (2 V). Zygmunt, który wtedy był jeszcze w miarę sprawny, cieszył się z tych odwiedzin, a także z licznych telefonów od przyjaciół, którzy nie mogli go odwiedzić. Podczas tych spotkań zawsze okazywał wielką troskę o losy Ojczyzny i Jej umiłowanie. Pamiętam np., że gdy w sierpniu 2006 r. odwiedził go Adam Lipiński³³ (znali się od wielu lat) na ogrodzeniu przed domem pięknie powiewała polska flaga narodowa.

Po dziesięciu latach pobytu w Michałowie – w związku z pogarszającym się stanem zdrowia Zygmunta i potrzebą zapewnienia mu szybkiej (w razie potrzeby) opieki lekarskiej – Urbanowie wrócili do Legnicy. Przez ostatnie lata życia Zygmunt nie wstawał z łóżka, z trudem mówił, ale reagował na to, co się do niego mówi i żywo interesował się tym, co dzieje się w Polsce. Wymagał stałej opieki, którą do końca zapewniała mu żona. Nadal też pamiętali o nim przyjaciele.

³¹ Trudno przecenić pomoc, jaką ona i jej mąż Kazimierz Ryszard Kowalczyk okazywali Zygmuntowi.

³² W czasie, gdy wykładał przez kilka lat (do 2012 r.) w Wyższej Szkole Menedżerskiej w Legnicy.

³³ Adam Lipiński był wówczas sekretarzem stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

90. rocznica urodzin

7 X 2019 r. Zygmunt Urban obchodził 90. rocznicę urodzin. Z tej okazji, 10 X 2019 r., w Duszpasterstwie Ludzi Pracy '90 została odprawiona Msza święta w jego intencji. Mszy przewodniczył jego przyjaciel ks. prałat Marian Kopko – kustosz Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie, znany z aktywnej działalności antykomunistycznej i patriotycznej. Następnie wykład pt. „Polska w Europie” wygłosił R. Szeremietiew. Pierwsze minuty swojego wystąpienia poświęcił Zygmuntowi. Mówiąc o sobie powiedział, że to, co osiągnął, w tym stanowiska i tytuły, to zasługa działań, które kiedyś zaczął Zygmunt, a w nawiązaniu do wizyty w mieszkaniu Zygmunta (przed spotkaniem w Duszpasterstwie) zauważył: „Dzisiaj, kiedy patrzę na niego, gdy jest schorowany i nie mówi, widać w nim wielkość”. Swoją wykład zadedykował Jubilatowi, zauważając, że tematyka, którą w niej podejmuje zawsze interesowała Zygmunta³⁴.

Ostatnie pożegnanie

Pogrzeb Zygmunta odbył się 10 VII 2020 r. Oprócz rodziny, przyjaciół i znajomych wzięli w nim udział harcerze przepasani biało-czerwonymi szarfami i ze sztandarami oraz przedstawiciele władz³⁵. Mszę świętą celebrowało trzech księży: Bronisław Kryłowski, Wiesław Walendzik i Marian Kopko, który wygłosił kazanie. Określił w nim Zygmunta jako: „niezwykłego człowieka, wielkiego patriotę, człowieka kochającego Pana Boga i Kościół”. Nakreślił też portret życiowy Zygmunta. Ja natomiast w imieniu świeckich przyjaciół Zygmunta pożegnałem go, mówiąc m.in.: „Dziękujemy Ci za wszystko, przede wszystkim za to, że dzięki Tobie tak wiele osób poznało prawdę, dowiedziało się co to jest Wiara, co to jest Honor i czym jest Ojczyzna”³⁶.

Na zakończenie pragnę wyrazić nadzieję, że niniejszy tekst będzie stanowił inspirację do napisania monografii o Zygmuncie Urbanie – o jego życiu i działalności. Materiałów do niej jest bardzo dużo, także dotychczas tylko pobieżnie zbadanych³⁷. Oby znalazła się osoba, która podejmie się napisania dogłębnego opracowania o Zygmuncie – wielkiej postaci legnickiej opozycji, nazywanym też ojcem prawicy legnickiej.

³⁴ Więcej na ten temat: *Zygmunt Urban – widać w nim wielkość. 90 rocznica urodzin...*

³⁵ Ewa Szymańska – poseł na Sejm RP oraz delegaci Wojewody Dolnośląskiego Jarosława Obremskiego, posła na Sejm RP Adama Lipińskiego i senatora RP Doroty Czudowskiej.

³⁶ Kazanie, mowa pożegnalna i zdjęcia – patrz: <https://www.legnica.fm/wiadomosci/wiadomosci-fakty/16-fakty-legnica/34175-pozegnalismy-zygmunta-urbana-foto>, (dostęp: 6 VIII 2020 r.).

³⁷ Np. materiały rozpracowywania go przez Wydział III KWMO w Legnicy w ramach KE krypt. Turban.

Antonina Trawnik
Towarzystwo Miłośników Legnicy „Pro Legnica”

Przygoda miłośniczki Legnicy

Pół wieku, tyle czasu upłynęło 13 II 2020 r. od powołania Towarzystwa Miłośników Legnicy (TML). W tym okresie mieści się 18 lat mojego prezesowania. Na Walnym Zgromadzeniu 28 VII 2020 r. nie wyraziłam zgody na ponowne kandydowanie na tę zaszczytną funkcję, kierując się różnymi przyczynami, w szczególności danym słowem mężowi, który niejednokrotnie obserwował moje zmagania z podejmowanymi zadaniami i nalegał na rezygnację z funkcji. Zdecydowało również swojego rodzaju wypalenie organizacyjne. Intensywnie w pracy społecznej byłam zaangażowana ponad 27 lat. W 1993 r. pomogłam zarejestrować Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych i Przyjaciół „Nadzieja”. Przez 17 lat wspierałam to towarzystwo organizacyjnie, prowadziłam jego księgowość i angażowałam się czynnie w organizację imprez, pisałam programy i wspierałam ich realizację. Z chwilą rezygnacji Grzegorza Mazikiewicza z prezesowania „Nadziei”, zakończyłam współpracę ze stowarzyszeniem i całą energię skierowałam na pracę w TML.

Wracając do wspomnień związanych z TML „Pro Legnica”, 25 IV 2002 r. był dla mnie trudnym dniem – wręczono mi odwołanie ze stanowiska zastępcy dyrektora Legnickiej Biblioteki Publicznej. Miałam raptem 3 lata do wcześniejszej emerytury. Po 15 latach kierowania legnickimi bibliotekami, po wielu sukcesach związanych z rozwojem biblioteki czytelnictwa, musiałam pożegnać się z pracą, którą lubiłam i ceniłam. W tym dniu odbywało się Walne Zgromadzenie TML, na które zostałam zaproszona. Zebranie prowadził Henryk Kułak, wiceprezes organizacji, która od lat nie przejawiała aktywności. Po odczytaniu sprawozdania postawił pytanie: Czy organizację należy zlikwidować? Jeżeli nie, to należy wybrać nowy zarząd i dokonać niezbędnych prac legalizujących jej działalność. Zebrane na sali osoby, nie tylko członkowie, podjęły uchwałę o aktywizacji Towarzystwa i wyborze nowego zarządu. W skład zarządu weszli: H. Kułak, Franciszek Grzywacz, Roger Piaskowski, Krzysztof Lewandowski, Antonina Trawnik. Komisja Rewizyjna: Tomasz Sokołowski, Tadeusz Stankiewicz. W czasie konstituowania Zarządu, H. Kułak zapropono-

wał mnie na prezesa, na co wyraziłam zgodę. Wiceprezesami zostali: F. Grzywacz i H. Kułak, skarbnikiem – K. Lewandowski, sekretarzem – R. Piaskowski.

W programie założono, że do podstawowych zadań będzie należało pozyskanie nowych członków, opracowanie statutu i rejestracja organizacji w Krajowym Rejestrze Sądowym. Termin bezpłatnego wpisu do KRS z urzędu upłynął w 2001 r., a brak siedziby Towarzystwa uniemożliwił jego rejestrację. W chwili wyboru na prezesa nie byłam członkiem TML. Należało opracować i zatwierdzić statut, nowe deklaracje, odszukać członków założycieli, pozyskać ich dane personalne, by nadrobić zaległości w ewidencji organizacji. Obowiązków było więcej niż przy rejestracji nowej organizacji. Mogłam liczyć na cały zarząd, który prześcigał się w pomysłach na działalność, papiery spadły na barki prezesa. Posiłkując się dotychczasowym statutem, opracowałam jego szkic, doprecyzowany przez Zarząd z jednoczesnym uzupełnieniem nazwy organizacji o „Pro Legnica” – pomysł R. Piaskowskiego.

Zwołaliśmy Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, na którym został zatwierdzony statut z nową nazwą i programem działania. Wiele trudności nastręczała rejestracja organizacji w KRS. W dokumentach nie było adresów, ani telefonów członków założycieli. Telefonicznie pozyskałam dane niezbędne do wpisu w KRS. Po wielu trudach 17 III 2003 r. TML „Pro Legnica” zostało zarejestrowane pod numerem 0000155325. Wpis kosztował 500 zł. Wydatek ten pokryłam wspólnie z F. Grzywaczem. Towarzystwo nie dysponowało jeszcze środkami na działalność statutową, a składki członkowskie były zbyt niskie, by udźwignąć taki wydatek.

Równolegle z załatwianiem spraw legalizujących działalność organizacji, zarząd systematycznie spotykał się w biurach wydawnictwa „Edytor” i była to pierwsza siedziba, w której podejmowaliśmy decyzje odnośnie bieżącej działalności. Systematycznie zapraszaliśmy członków do kawiarni „Maska” na comiesięczne spotkania z ciekawymi ludźmi, dyskusje na interesujące nas tematy, promocje wydawnicze.

„Ciastko z bajką”

Od października 2002 r. wspólnie z moją córką Jolantą rozpoczęliśmy realizację coniedzielnich spotkań dla dzieci z rodzicami „Ciastko z bajką” w kawiarni „Maska”. Inspiracją organizacji imprezy był pomysł podsunęty przez Wandę Chotomską na jednym ze spotkań autorskich, organizowanych przez Miejską Bibliotekę Publiczną (MBP). Wspólnie z Jolantą opracowałyśmy projekt spotkań rodzinnych w lokalach gastronomicznych, będących alternatywą spędzania wolnego czasu. Miały one polegać na głośnym czytaniu bajek, wskazywaniu wartościowej treści, wypływającego z niej morału oraz miejsca,

w którym dzieci nabywałyby umiejętności zachowania się w lokalach publicznych. W czasie jesieni i zimy odbywało się 25 spotkań. Bajkę, zabawy i oprawę muzyczną imprezy przygotowywałyśmy z córką i Danutą Jaworowicz – przygrywającą na pianinie. Obowiązywała sztywna reguła. Spotkanie rozpoczynało się wspólnym przywitaniem piosenką „Witajcie w naszej bajce” a kończyło mini-koncertem. Początkowo imprezę prowadziłyśmy w trójkę, w każdą niedzielę o godzinie 12³⁰ w kawiarni „Maska”. Na każdym spotkaniu czytana była inna bajka, dziecięce piosenki treścią nawiązywały do jej tematyki. Dzieci uczyły się piosenki w rytmie prowadzonych zabaw ilustrujących treść piosenki. Czasem towarzyszyła nam Zuzanna Łobuś, wykonując portrety dzieciom biorącym udział w zabawie. W listopadzie dołączyła do nas Alicja Tarnawska, animatorka zabaw z dziećmi. „Ciastko z bajką” było realizowane trzy sezony jesienno – zimowe. Aby skorzystać z pomieszczeń „Maski”, co miesiąc musieliśmy występować do dyrekcji Teatru Modrzejewskiej o zgodę na organizację imprezy w pomieszczeniach kawiarni. Co do ciastek i napojów korzystaliśmy z dobroczynności kawiarni „Maska”, darowizn legnickich cukierni a niejednokrotnie z własnej kieszeni. Od stycznia 2003r. fundusze na ciastka i napoje pozyskaliśmy z Miejskiego Funduszu Przeciwdziałania Alkoholizmowi.

Druga edycja „Ciastka z bajką” wzbogaciła dotychczasową formułę – bajki czytali znani legniczanie. Zaproszeni goście podnieśli rangę imprezy, a uczestnicy mogli zobaczyć osoby znaczące w naszym mieście. W październiku 2004 r. nie otrzymaliśmy zgody na korzystanie z pomieszczeń kawiarni. Wówczas imprezę przenieśliśmy do biblioteki przy ul. Wrocławskiej, gdzie pracowałam. Spotkania z dziećmi odbywały się w soboty o godzinie 16³⁰. Skład prowadzących pomniejszył się o D. Jaworowicz, pianino zastąpiła gitara, wykorzystywana przez moją córkę do nauki piosenek i prowadzenia zabaw. W sumie odbyło się 75 spotkań.

W październiku 2005 r. przesłałam na emeryturę i mimo zmiany lokalu na pomieszczenia kawiarni „Provincia” nie udało się reanimować imprezy. Jeszcze kilka spotkań przygotowaliśmy w pomieszczeniach Towarzystwa, Rynek 5/6. Słaba frekwencja skłoniła nas do zaniechania imprezy, a wynikała z bogatej i konkurencyjnej oferty zagospodarowania wolnego czasu dzieciom, proponowanej przez licznie powstające firmy prywatne i instytucje. Idea „Ciastka z bajką” polegała na zwróceniu się w stronę dzieci w okresie, gdy brakowało propozycji kulturalnych dla najmłodszych w czasie wolnym i wskazania alternatywnego wykorzystania lokalu gastronomicznego, jako miejsca do kulturalnej i twórczej zabawy. Do dziś często przypadkowo spotkane, już dorosłe osoby, z sentymentem wspominają „Ciastko z Bajką”.

Zjazd legniczan

K. Lewandowski od początku spotkań Zarządu TML proponował zorganizowanie Zjazdu Legniczan na wzór zjazdu w Szczecinie. Pomysł podobał się, ale postanowiliśmy wrócić do niego w późniejszym czasie. Odłożony nabierał rumieńców, by ruszyć pełną parą w miesiącach letnich 2003 r. Ustaliliśmy jego termin na czerwiec 2004 r. Każdy członek Zarządu zdawał sobie sprawę z ogromu czekających nas zadań przy organizacji tak dużego przedsięwzięcia. Z inicjatywy F. Grzywacza i za pośrednictwem jego wydawnictwa opublikowaliśmy tekę kartek Edwarda Mirowskiego „Legnica złotem i srebrem malowana”. Była ona jednym z pierwszych zwiastunów Zjazdu i cieszyła się dużym zainteresowaniem.

Pierwsze fundusze na działalność TML pozyskaliśmy ze sprzedaży tych kartek. W letnie niedzielne popołudnia organizowaliśmy stoisko w legnickim parku i sprzedawaliśmy wydawnictwa promujące Legnicę. Najbardziej zaangażowane w tę działalność były: Alina Tarnawska, Irena Nowak, Jolanta Trawnik. Często wspierałam moje koleżanki w tej formie promocji miasta. Pozyskane fundusze przeznaczaliśmy na częściową spłatę wydawnictwa i na bieżące wydatki organizacji.

Kolejną zapowiedzią I Wielkiego Zjazdu Legniczan był Bal „Pociąg do Europy”, który miał pomóc Towarzystwu pozyskać fundusze na jego organizację. W balu uczestniczyli między innymi: Jerzy Szmajdziński – poseł na sejm RP, T. Krzakowski – Prezydent Miasta Legnicy. Niestety, Towarzystwo mimo przeprowadzonej aukcji i zebranych opłatami za bilety, musiało do organizacji balu dopłacić.

Następnym zwiastunem Zjazdu były kartki świąteczne bożonarodzeniowe i wielkanocne, zaprojektowane i wydane przez Grzywacza, który został również dyrektorem Zjazdu. Do pomysłu zjednał Prezydenta Miasta Legnicy, a przede wszystkim Jacka Głomba, Dyrektora Teatru Modrzejewskiej jako głównego realizatora wydarzeń kulturalnych. Obydwaj panowie stanęli na wysokości zadania, ściągnęli legniczan z całego świata i w ocenie uczestników było to jedno ze wspinających i niezapomnianych wydarzeń w naszym mieście.

W ramach zjazdu, korzystając z propozycji Moniki Narowskiej i Agnieszki Halamy, zorganizowałam Festiwal „Młodzi przyszłością Legnicy”. Była to dwudniowa impreza mająca na celu zaprezentowanie dorobku artystycznego miejskich przedszkoli, szkół i domów kultury. Dzięki festiwalowi muszla koncertowa w Parku Miejskim przez dwa dni zjazdowe wypełniona została dziecięcym śpiewem i tańcem. Odbiorcami były tłumy legniczan. Powodzenie festiwalu zaowocowało dwoma kolejnymi edycjami imprezy. Nagrody za udział w postaci pluszowego lwa ufundował Prezydent Miasta Legnicy. Zmienne wa-

runki pogodowe w czasie trwania prezentacji zespołów spowodowały zaprzestanie ich organizacji.

Organizację zjazdu poprzedziły uroczystości związane z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej. Z tej okazji, w imieniu Towarzystwa Miłośników Legnicy, F. Grzywacz opracował i wydał pod hasłem „Legnica to też Europa” pięć kart pocztowych tematycznie nawiązujących do tego historycznego wydarzenia. 1 V 2004 r. w uroczystej promocji kart uczestniczył Prezydent Miasta Legnicy i składał na nich autografy.

Na potrzeby biura zjazdu J. Głomb udostępnił pomieszczenia w budynku Teatru Modrzejewskiej. Biuro obsługiwały pracownice TML zatrudnione w ramach robót publicznych, finansowanych ze środków Powiatowego Urzędu Pracy. Było czynne codziennie, prowadząc dokumentację, księgowość oraz obsługując petentów. Po zjeździe teatr wymówił nam lokal i zostało ono przeniesione do pomieszczeń Zakładu Energetycznego przy ul. Rycerskiej 1. W pozyskaniu tego biura w znaczącym stopniu pomogła nam Wanda Skowron, która w wyniku wyborów 7 VII 2004 r. pełniła funkcję wiceprezesa Towarzystwa. Mając niezależne biuro z niską opłatą czynszową i zatrudnionych w nim pracowników, kontynuowaliśmy działalność organizacji.

Jarmark staroci

Na jednym z comiesięcznych spotkań w „Masce” Agnieszka Stasiewicz zaproponowała zorganizowanie w Legnicy jarmarku staroci. Miała zająć się organizacją. W organizacjach społecznych członkowie mają wspaniałe inicjatywy, gorzej z ich realizacją. Agnieszka rzuciła pomysł i na tym koniec. Mimo braku realizatora imprezy, podjęliśmy uchwałę o organizacji we wrześniu jarmarku jako zwiastuna Zjazdu Legniczan. Wspólnie z F. Grzywaczem zabraliśmy się za robotę. On przygotował pisma w sprawie pozwoleń na wjazd na Rynek, ja przygotowałam ulotki i zaproszenia dla wystawców. Wspólnie z moimi dziećmi Jolantą i Michałem pojechaliśmy na Jarmark do Świdnicy, na którym rozdaliśmy ok. 150 ulotek, zapraszając wystawców na 23 IX 2003 r. na jarmark do Legnicy. Na pierwszy przyjechało 20 wystawców. F. Grzywacz, wielki optymistą o niespożytej energii, zaproponował cykliczną imprezę – organizację jarmarków w każdą drugą niedzielę miesiąca pod patronatem Prezydenta Legnicy.

Giełda jest imprezą cieszącą się dużą popularnością. Na legnickim Rynku gościliśmy do 150 wystawców, co zdaniem niektórych z nich plasuje nas na drugim miejscu po Świdnicy. Jest to duży sukces naszej organizacji, tym bardziej że impreza jest organizowana siłami społecznymi Towarzystwa. Z organizacją wiązą się różne przygody, mniej lub bardziej przyjemne. Ustalając każdą drugą niedzielę miesiąca jako termin jarmarków, weszliśmy w drogę

organizatorom podobnych imprez w Nowej Rudzie i Wałbrzychu. Mimo protestów, od ustalonych dat nie odstąpiliśmy.

Dla mnie giełda to było duże wyzwanie. Od początku jej istnienia wspólnie z innymi osobami pobierałam opłaty i nadzorowałam od strony logistycznej jej przebieg. Licząc 17 lat po 12 niedziel, tj. 200 razy (4 nieobecności) byłam obecna na każdym jarmarku, wysłuchując pochwał, a niejednokrotnie także przykrych słów od wystawców i kupujących. Od 2011 r. pobieraliśmy opłatę targową, z której rozliczaliśmy się z Urzędem Miasta, dzieląc przychody 60% dla TML i 40% dla Urzędu Miasta. Prezydent, będąc współorganizatorem, zapewniał sprzątanie po imprezie i publiczną toaletę. Od stycznia 2016 r., po wielu staraniach, uchwałą Rady Miejskiej opłata targowa została zlikwidowana. Każda impreza była biletowana. Uzyskane środki stanowiły dochody Towarzystwa. Zapewnialiśmy wystawcom toaletę, sprzątaliśmy płytę rynku po imprezie i corocznie, na podstawie decyzji Zarządu Dróg Miejskich, ponosiliśmy opłatę za zajmowanie pasa drogowego. Zarówno, jako prezes Towarzystwa oraz osoby obsługujące jarmark, nie pobieraliśmy z tego tytułu wynagrodzeń. Podczas giełdy wystawiane było stoisko z książkami i pamiątkami z Legnicy obsługiwane przez członków Towarzystwa, najczęściej przez Irenę Nowak-Urban. Ostatnie dwa lata sprzedażą bezinteresownie zajmowała się Danuta Danielewicz.

Oprócz jarmarków, w dni powszednie w Rynku przed siedzibą „Pro Legnicy”, w czasie imprez organizowanych przez miasto, działało również firmowe stanowisko stowarzyszenia. Była to reklama Towarzystwa, promocja miasta oraz wsparcie finansowe naszej organizacji. Często również zwracaliśmy się do wystawców o darowizny rzeczowe (fanty) na aukcje charytatywne organizowane przez: Stowarzyszenie Kobiet „Babiniec”, Towarzystwo Miłośników Twórczości Zofii Kossak, Stowarzyszenie „Otwórz serce”. Przekazując dary, wsparliśmy np. zakup specjalistycznej wanny dla Oddziału Opieki Paliatywnej Szpitala Wojewódzkiego w Legnicy czy działalność stowarzyszenia na rzecz dzieci z zespołem Downa, czy cierpiące na inne rzadkie choroby. W zamian za przekazywane dary wystawcy otrzymywali od „Pro Legnicy” pisemne podziękowania.

Kadra i lokal

Przez okres tych osiemnastu lat w Towarzystwie, na podstawie umów z Powiatowym Urzędem Pracy, na umowach stażowych, o roboty publiczne czy prace interwencyjne, było zatrudnionych ponad 50 pracowników. Osoby te, w zależności od potrzeb Towarzystwa, wykształcenia i realizowanych zadań zajmowały stanowiska ds. księgowości, wydawniczych, marketingu, pomocy gospodarczych. Były to osoby bezrobotne, z zagrożeniem wykluczenia spo-

łecznego, należało je przygotować i wdrożyć do obowiązków. Odpowiadałam za przygotowanie i naukę zawodu. Z satysfakcją stwierdzam, że gros osób po zakończeniu umowy w Towarzystwie odnalazło się na rynku pracy.

W tym okresie pięciokrotnie zmienialiśmy siedzibę, dążąc do poprawy warunków lokalowych, a tym samym do rozwoju działalności społecznej, odpowiadającej zainteresowaniom legniczan i miasta.

Przybliżanie historii miasta i ludzi, którzy ją tworzyli

Pełniąc funkcję prezesa współpracowałam z placówkami oświatowymi. W dyskusjach na pierwszy plan wysuwał się problem braku dostosowanej do potrzeb młodzieży historii Legnicy. Wystąpiłam do Wydziału Kultury i Sztuki o pieniądze na ten cel i pozyskałam dotację w wysokości dwóch tysięcy złotych. Opracowanie historii miasta powierzyliśmy Izabeli Sadurskiej-Ziątkowskiej. Rezygnacja F. Grzywacza z członkostwa w Towarzystwie przerwała plan wydania historii miasta.

Przed Walnym Zgromadzeniem sprawozdawczo-wyborczym w 2004 r., w czasie spotkań z Zarządem kilkakrotnie stwierdzałam, szczególnie wtedy, kiedy bez mojej wiedzy podejmowano decyzje finansowe, za które ponosiłam odpowiedzialność, że rezygnuję z funkcji prezesa. Nikt nie zapytał, dlaczego, a ja nie miałam odwagi wyraźnie powiedzieć, co mnie boli w naszej działalności. Nie dziwię się, że zwołane na 7 lipca Walne Zgromadzenie zostało przygotowane pod kątem wyboru nowego prezesa. Oprócz F. Grzywacza na funkcję prezesa została zgłoszona moja osoba. Wyraziłam zgodę na kandydowanie. Zostałam wybrana ponownie większością głosów. F. Grzywacz zrezygnował z przynależności do TML.

Z konsekwencjami finansowymi musiał poradzić sobie nowo wybrany Zarząd. W skład Zarządu weszli: W. Skowron i Alina Tarnawska jako wiceprezesi, Irena Nowak – skarbnik, Andrzej Repelowski i Franciszek Zywert – członkowie. W skład Komisji Rewizyjnej wybrano: Andrzeja Makucha, Janinę Szuszkiewicz, K. Lewandowskiego. Zarząd w nowym składzie miał do ukończenia wiele zadań z poprzedniej kadencji. W zaistniałej sytuacji, mimo wątpliwości wielu osób, postanowiliśmy kontynuować wcześniejsze ustalenia, czyli wprowadzić uchwalone na Walnym zmiany w statucie, mianowicie: ustalenie TML organizacją pożytku publicznego, co zaowocowało wpisaniem Towarzystwa w styczniu 2005 r. na listę opp i przeprowadzeniem zmian osobowych w KRS. Podjęliśmy się dokończyć tłumaczenia niemieckiego słownika legniczan, które rozpoczęliśmy w poprzedniej kadencji, na co otrzymaliśmy dotację z Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. Przetłumaczyliśmy pierwszy tom słownika i opłaciliśmy tłumaczy. Niewykorzystane fundusze zwróciliśmy na konto Niemieckiego Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego w Legnicy,

które podjęło się kontynuacji tłumaczenia i w 2008 r. wydało za pośrednictwem Wydawnictwa „Edytor” „Życiorysy legniczan i mieszkańców Ziemi Legnickiej 1241 – 1945”.

Kolejnym rozpoczętym zadaniem Towarzystwa w poprzedniej kadencji był „Słownik Legniczan”. Powołany Komitet, składający się z przedstawicieli ważnych dziedzin życia gospodarczego i społecznego, opracował wykaz osób zakwalifikowanych do umieszczenia w słowniku. Izie Sadurskiej-Ziątkowskiej zlecono opracowanie schematu wydawnictwa, kształtu hasła i niezbędnych prac przygotowawczych. Zleceniobiorca wywiązał się z powierzonych zadań i Towarzystwo poniosło koszty zlecenia ze środków pozyskanych na ten cel od Fundacji Pawła Jurosa.

Do kontynuacji prac nad słownikiem przystąpiliśmy na Walnym Zgromadzeniu w 2006 r., na którym Jan Smalewski podjął się zgromadzenia i opracowania biogramów zasłużonych legniczan. Osobiście przygotowałam, w oparciu o materiały źródłowe, wykazy nazwisk, które opublikowano w lokalnej prasie z prośbą o kontakt z realizatorem projektu. Do osób z wykazu wystosowano listy intencyjne z prośbą o życiorysy i przekazywanie ich do biura Towarzystwa razem z pisemną zgodą na publikację biogramu. Materiały pisane ręcznie były przepisywane komputerowo przez pracownice Towarzystwa. W słowniku, niestety, nie ujęto wielu nazwisk, które zostały umieszczone w wykazie. W ich miejsce pojawiły się biogramy według uznania J. Smalewskiego, który widocznie „zapomniał” o ustaleniach i o tym, że notki biograficzne przygotowywali inni autorzy i bohaterowie słownika.

Korzystając z okazji, przekazałam prezesowi KGHM list intencyjny w sprawie umieszczenia w słowniku jego biogramu, wskazując do kontaktu J. Smalewskiego. Myślę, że to wówczas po ukończeniu prac i uzyskaniu dotacji z KGHM na publikację, Smalewski, ignorując TML, udał się do wydawnictwa „Edytor” i wspólnie wydali książkę „Legniczanie znani – sławni – zasłużeni 1945 – 2007” pod patronatem Prezydenta Miasta Legnicy, znów „zapominając” o Towarzystwie. Całość materiałów źródłowych razem ze zgodami na publikację życiorysów osób ujętych w wydawnictwie znajduje się w archiwum TML. Niechlubnie wykorzystano społeczną pracę organizacji, przemilczając jej wkład w przygotowanie ważnej dla legniczan książki. Taki brak szacunku dla społecznej pracy odczułam niejednokrotnie.

Konkurs fotograficzny

Korzystając z podpowiedzi K. Lewandowskiego, wspólnie z LBP i portalem lca, w 2005 r. została ogłoszona i przeprowadzona pierwsza edycja Konkursu Fotograficznego im. Mieczysława Pawełka LEGNICA. Do jury został zaproszony Jacek Bielan – fotograf z Wołowa, który nieodpłatnie wykonał

50 fotogramów najciekawszych, nadesłanych na konkurs prac oraz legnicy zawodowi fotografii. Wystawa odbyła się w LBP przy ul. Piastowskiej 22. Wernisaż został połączony z wręczeniem nagród laureatom. Konkurs był imprezą cykliczną, odbywającą się raz w roku. W drugiej edycji konkursu w skład jury weszli: Piotr Krzyżanowski, Wojciech Obremski, Julian Zawisza, Anna Gąłowska, Agata Tokarz-Puzio, Jerzy Nowakowski przedstawiciel organizatora jako sekretarz. Skład jury przez 15 lat ulegał zmianom, ale trzon fotografików pozostawał ten sam. Patronat nad konkursem objął Prezydent Miasta Legnicy, współfinansował wystawy plenerowe na ul. Najświętszej Marii Panny i na placu przed Galerią Piastów, fundował nagrody laureatom konkursu. Od 2017r. podsumowanie konkursu, wręczenie nagród Prezydenta Miasta Legnicy laureatom konkursów oraz wernisaż wystawy odbywają się w Galerii Piastów. Oprawa techniczna imprezy, nagłośnienie i druk plasz pokonkursowych finansowany był przez Galerię Piastów.

„Legniczanie znani i lubiani”

W swojej aktywności społecznej starałam się stawiać na promocję Legnicy i legniczan oraz utrwalanie powojennej historii miasta. Cel ten zaczęłam realizować od 2008 r. poprzez comiesięczne spotkania „Legniczanie znani i lubiani”. Nazwę cyklu dopracowałam wspólnie z Agatą Tokarz-Puzio, specjalistą ds. organizacji pozarządowych w Urzędzie Miasta. Zwiastunami cyklu były jeszcze nienazwane spotkania z Marią Chrzanowską i Franciszkiem Zywertem w końcu 2007 r. Odbywały się one w „Caffe Modjewska” w każdy drugi wtorek miesiąca. Gośćmi cyklu były osoby reprezentujące władze miasta, parlamentarzyści, ludzie kultury, sportu, gospodarki. Z chwilą, kiedy J. Głomb nie wyraził zgody na jedno ze spotkań, ponownie zaczęliśmy się tułać po różnych lokalach do chwili pozyskania pomieszczeń przy Rynku5/6.

Mając własną salę, mogliśmy spokojnie gościć wspaniałych legniczan, twórców powojennej historii miasta. Całość spotkań, z drobnymi wyjątkami, prowadziłam osobiście, zapraszając gości, poznając ich przeszłość, prowadząc publicznie rozmowę. Było to interesujące doświadczenie dostarczające wielu wzruszeń i miłych chwil, zarówno dla gościa spotkania, jak i jego odbiorców. Każdemu spotkaniu towarzyszyła Z. Łobuś, legnicka plastyczka, która sporządzała portret gościa. Pokłosiem spotkań są dwie książki zatytułowane „Portrety legniczan”, zawierające kopie portretów autorstwa wyżej wspomnianej artystki oraz biogramy bohaterów spotkań. Pierwsza część wydana w 2017 r. została zredagowana przez Grzegorza Tomickiego i Mieczysława Pytla, druga zaś przez A. Trawnika i Klaudję Korfanty. Przygotowując się do rezygnacji z funkcji prezesa, zakończyłam cykl „Legniczanie znani i lubiani” w grudniu

2019 r. Promocja drugiej części publikacji odbyła się 13 II 2020 r. w czasie obchodów 50-lecia Towarzystwa.

Kolejny cykl spotkań „Młodzi legniczanie sukcesu” prowadził Dawid Sołtys, zapraszając na spotkania młodych ludzi, by opowiedzieli o swoich zawodowych sukcesach. Legnica posiada wielu wspaniałych mieszkańców, którzy odnieśli sukcesy w różnych dziedzinach życia i zasłynęli nie tylko w Polsce, ale również na świecie. Spotkania pozwalały na bliższe poznanie tych osób.

Huragan i „Huragan poezji”

23 VII 2009 r. Legnicę spustoszył huragan, który zniszczył drzewostan parku i wiele jeszcze innych miejsc. Zaraz po tragedii Grzegorz Żurawiński, Artur Guzicki i Paweł Palcat zaproponowali Towarzystwu przeprowadzenie zbiórki publicznej na rzecz odbudowy drzewostanu parku. Wystąpiliśmy do Prezydenta Miasta Legnicy o wyrażenie zgody na przeprowadzenie zbiórki. Po uzyskaniu pozytywnej decyzji przystąpiliśmy do sprzedaży cegiełek. Zbiórkę prowadziło nieodpłatnie 20 osób w okresie 9 VII 2009 r. – 31 VII 2010 r. Byli to członkowie TML i wolontariusze. Byłam osobą imiennie odpowiedzialną za przebieg, prowadzenie, sprawozdawczość i rozliczenie całej akcji. Wystosowano pisma do legnickich podmiotów gospodarczych z prośbą o darowizny. Wpłaty dokonywały osoby fizyczne i prawne. W dużych placówkach handlowych zostały wystawione skarbony. O prowadzonej zbiórce informowano na stronie internetowej TML, na której systematycznie umieszczano również sprawozdania na temat aktualnego stanu środków. O wysokości zgromadzonych pieniędzy, jak i ponoszonych wydatkach informowały lokalne media – prasa, radio, telewizja. W miejscach publicznych umieszczono plakaty informujące o prowadzonej akcji. Pieniądze pozyskane w czasie zbiórki (51 259,55 zł) zostały wykorzystane zgodnie ze wskazaniem Urzędu Miasta na zakup 60 dwudziestopięcioletnich lip za 43 260,00 zł, posadzonych przy ul. Libana i Orła Białego, 24 brzozy za 3 816,00 zł posadzonych na skwerze przy ul. Powstańców Śląskich oraz 6 magnolii za 3 499,98 zł posadzonych na Skwerze Orłat Lwowskich. Ponadto pozyskano nieodpłatnie dodatkowe drzewa: klon, brzozę i magnolię w firmie Bodnar. Z porozumienia zawartego z Urzędem Miasta wynikało, że dla upamiętnienia zbiórki, w parku zostanie wbudowana tablica informująca o akcji Towarzystwa i ofiarności mieszkańców na rzecz odbudowy parku. Niestety, tablicy do dziś nie ma.

Zaraz po huraganie do Towarzystwa zgłosił się Robert Wójcicki, nauczyciel z I LO z pomysłem organizacji Pleneru Rzeźbiarskiego. 3 IX 2009 r. wysłaliśmy pismo do Zespołu Szkół Plastycznych w Zakopanem, zapraszając uczniów do udziału w plenerze rzeźbiarskim. Wystosowaliśmy również pismo

do Prezydenta Miasta Legnicy o objęcie honorowym patronatem pleneru oraz zabezpieczenie drewna do prac rzeźbiarskich. Uczestnicy pleneru zostali zakwaterowani w Szkolnym Schronisku Młodzieżowym przy ul. Jordana 17. Prace rzeźbiarskie prowadzono na terenie schroniska. W plenerze wzięło udział 10 osób – 9 uczniów z wychowawcą. Całość prac logistycznych imprezy przejęło na siebie TML, załatwiając m.in. nieodpłatne wyżywienie w legnickich restauracjach. Miłe spędzanie czasu zapewniał R. Wójcicki, organizując wycieczki do okolicznych miast. Plener zakończył się otwarciem 15 X 2009 r. w Szkolnym Schronisku Młodzieżowym wystawy „Metamorfoza”. Pozostawione przez uczestników pleneru rzeźby zdobią legnicką palmiarnię.

Od 2017 r. – w rocznicę pamiętnego huraganu w parku na terenie Mini Zoo, Towarzystwo, korzystając z podpowiedzi R. Piaskowskiego, organizowało spotkanie z legnickimi ludźmi pióra, o nazwie „Huragan poezji”. W 2017 r. w imprezie wzięło udział 22 legnickich autorów. Literaci, recytując wiersze i czytając fragmenty książek, zaprezentowali swoją twórczość legniczanom. Przerywnikami między prezentacją poetów i pisarzy był koncert poezji w wykonaniu J. Trawnik przy akompaniamencie Natalii Sałochy. W 2018 r. „Huragan Poezji” połączony był z promocją tomiku wierszy Dawida Kutryna „Ćwierć tysiąca fraszek o Legnicy”, opracowanego i wydanego nakładem TML „Pro Legnica”. Promocji towarzyszył koncert poezji miłosnej i romansu w wykonaniu J. Trawnik i N. Sałochy. W czasie trwania imprezy przeprowadzono konkurs wiedzy o Legnicy. 20 uczestników otrzymało nagrody książkowe ufundowane przez prezydenta Legnicy i wydawnictwo „Edytor”. „Huragan Poezji” w 2019 r. został zorganizowany wspólnie z Legnicką Palmiarnią, która zadbała o miejsca dla widzów, Teatr AVATAR udostępnił nagłośnienie, program artystyczny nieodpłatnie zapewnił zespół muzyczny „Asocjacja Starych Łosi”. Spotkanie poetyckie z Marią Zajączkowską zapewniło widzom wiele radości. Ponownie przeprowadzono konkurs wiedzy o Legnicy. Nagrodami dla 20 osób był ostatnio wydany tom „Szkiców Legnickich”. Wszystkie trzy imprezy, pod patronatem Prezydenta Miasta Legnicy, nieodpłatnie poprowadził Wiktor Czepułkowski.

„Legnicka Jesień Miedziana”

Od 2012 r. organizowaliśmy pięciodniową imprezę „Legnicka Jesień Miedziana”, upowszechniającą historyczne związki miasta z wydobyciem i przetwórstwem miedzi. Na pomysł organizacji imprezy wpadłam po wizycie Przemka Zborowskiego, który do Towarzystwa przyszedł z prośbą o zorganizowanie warsztatów repuserskich, tj. średniowiecznej sztuki obróbki i zdobnictwa miedzi. W warsztatach, zakończonych wydaniem zaświadczeń o ukończeniu kur-

su repuserskiego, uczestniczyła młodzież z Henrykówki. Prowadził je Jacek Doliński z Janowa Lubelskiego. W pierwszej edycji do współpracy zaprosiliśmy Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Młodzieżowe Centrum Kultury, Muzeum Miedzi, Galerię Sztuki, LBP, Legnickie Centrum Kultury. W Muzeum Miedzi zorganizowaliśmy warsztat wytwarzania grafik prowadzony przez Grzegorza Fijałkowskiego, w którym uczestniczyły dzieci z legnickich szkół. Galeria Sztuki zorganizowała wystawę prac Patryka Nieczarowskiego, który przez kilka następnych lat prowadził w ramach „Legnickiej Jesieni Miedzianej” dla dzieci z legnickich szkół warsztaty z metaloplastyki. TPD przeprowadziło konkurs plastyczny „Legnica w barwach jesieni”, a Młodzieżowe Centrum Kultury koncert inauguracyjny. Coroczna impreza, pod honorowym patronatem Prezydenta Miasta Legnicy, odbywała się w pierwszym tygodniu października, miesiąca, w którym w przyrodzie dominują kolory miedzi. W ramach imprezy ponadto odbywały się warsztaty rękodzieła, metaloplastyki, muzyczne, konkursy plastyczne, recytatorskie, koncerty, spotkania z osobami zawodowo związanymi z przemysłem miedziowym.

Od 2016 r. w ramach „Legnickiej Jesieni Miedzianej” organizowano Konkurs Poetycki „Legnica”. Jego pokłosiem był tomik zawierający wiersze laureatów. Wydane 4 tomiki nieodpłatnie rozdawano uczestnikom konkursu. Okładkę zbioru stanowiła ilustracja pracy nagrodzonej w konkursie plastycznym organizowanym przez MCK i TPD. Imprezę inaugurował koncert przygotowany przez MCK z rozdaniem nagród laureatom konkursu plastycznego „Legnica w barwach jesieni”. Do udziału w imprezie angażowano dorosłych, dzieci i młodzież szkolną. Każda z proponowanych form upowszechniania historii Legnicy jako centrum Zagłębia Miedziowego cieszyła się dużą popularnością i stanowiła wkład w popularyzowanie wartości oświatowych i kulturalnych związanych z Legnicą.

Współpraca ze stowarzyszeniami

Towarzystwo swoje działania opierało na współpracy z organizacjami pozarządowymi, instytucjami kultury i podmiotami gospodarczymi. Na szczególne wyróżnienie zasługują imprezy: „Szafa pełna ciuchów”, „Wieczór mody i urody”, „Śniadanie u Piastów”, „Wigilia Narodów”, „Święto ogórka”, organizowane przez Stowarzyszenie „Kobiety Europy” i Stowarzyszenie Kobiet „Babinię”. W ramach projektu, złożonego w Legnickim Stowarzyszeniu Inicjatyw Obywatelskich, pozyskaliśmy stoisko reklamowe i ulotki o naszej działalności. Często uczestniczyliśmy w imprezach organizowanych przez tę organizację, m.in. w „Balu organizacji pozarządowych”, który miał charakter integracyjny. Wspólnymi siłami przygotowaliśmy jego przebieg, dekorowaliśmy salę,

przygotowywaliśmy atrakcje i konkursy. Dzięki tym działaniom liderzy organizacji nawiązali nowe kontakty, poznali się i podejmowali wspólne działania. Jedną z atrakcji była nagroda pieniężna przyznawana najaktywniejszemu liderowi za miniony rok.

Istotną formą współpracy TML ze stowarzyszeniami jest Festiwal Legnickich Organizacji Pozarządowych. Idea festiwalu zrodziła się w roku 2009 wśród legnickich organizacji pozarządowych z potrzeby poinformowania mieszkańców miasta o swojej aktywności. Ciężar organizacyjny pierwszej edycji festiwalu spoczął w największym stopniu na Teatrze „Avatar”. W kolejnych edycjach festiwalu koordynacją przygotowań w coraz większej mierze zajmowało się TML. Jednak o artystyczną oprawę wydarzenia, w szczególności barwnej parady organizacji pozarządowych w centrum miasta, dbał Teatr „Avatar”. Festiwal w roku 2009 uzyskał dofinansowanie z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich. Nieocenioną wartość przy organizacji festiwalu stanowiła społeczna praca członków organizacji pozarządowych i wolontariuszy. Impreza właściwie nie mogłaby się odbyć, gdyby nie pomoc Galerii Piastów. Od roku 2011 organizację FLOP-a przejęło TML. Na podstawie zawartego porozumienia z firmą Rank Progress S.A. corocznie Galeria Piastów udostępnia miejsce i zapewnia jej obsługę techniczną.

Przebieg kolejnych odsłon festiwalu „Flop Show” stał się imprezą jednodniową, rozpoczynającą się w trzecią sobotę października o godz. 12⁰⁰ Flop Paradą, po której organizacje pozarządowe prezentują swoje dokonania na stoiskach. Towarzyszą im występy artystyczne: koncerty, pokazy tańców, występy wokalne zespołów i solistów, dzieci, młodzieży i seniorów. Prezentujące się organizacje mają swoje „5 minut” na reklamę działalności stowarzyszenia. Na podstawie dziesięcioletnich doświadczeń należy stwierdzić, że to przedsięwzięcie osiągnęło duży sukces. Udało się bowiem zorganizować dużą imprezę cykliczną o charakterze promocyjnym i rozrywkowym, gromadzącą licznych mieszkańców.

Realizacja przedsięwzięcia możliwa była dzięki zaangażowaniu członków organizacji pozarządowych, którzy uznali, że idea festiwalu jest doskonałym sposobem na zaistnienie w świadomości legniczan. Dobre relacje TML z firmą Rank Progress S.A. pozwoliły na coroczne zawieranie porozumienia o nieodpłatnym świadczeniu usług. W czasie tej imprezy na stoisku TML prezentowaliśmy dokonania towarzystwa oraz materiały promujące Legnicę. Kolorytu prezentacji dodawały stoiska rękodzielnicze członków Sekcji „Rękodzieło sposób na nudę”. Barwnie przybrane stoły i wytwory pracy osób zrzeszonych w Sekcji budziły ogromne zainteresowanie bywalców Galerii.

W 2019 r. Festiwal Legnickich Organizacji Pozarządowych realizowany był w ramach zadania publicznego, dofinansowanego przez Urząd Miasta. Prze-

bieg imprezy miał inny wymiar aniżeli dotychczasowy. Nie było stoisk stowarzyszeń. Organizacje rozdawały materiały promocyjne i reklamowały swoje stowarzyszenia. Na scenie prezentowały się zespoły prowadzone przez organizacje. W czasie trwania festiwalu TML z okazji 50-lecia promowało kalendarz Towarzystwa, prezentujący porównawcze fotografie Legnicy z okresu 100 lat. Współczesne zdjęcia Legnicy, autorstwa K. Korfanty, zestawiono z kartami pocztowymi przedwojennej Legnicy ze zbiorów Zdzisława Grosickiego. Promocji towarzyszyła wystawa kart kalendarza w holu Galerii Piastów.

Muszę tu dodać, że Towarzystwo, dzięki finansowemu zaangażowaniu Galerii Piastów, zorganizowało kilka wystaw: prace laureatów Konkursu Fotograficznego im. Mieczysława Pawełka LEGNICA; „Portrety legniczan” (przygotowana przez Mariusza Kanię), którym towarzyszyła promocja książki o tym samym tytule; ilustracje Henryka Bacy do książki Artura Guzickiego „Przygody Julka”; „Kobieta to istnienie” (52 sylwetki aktywnych legniczerek); „Matki znane i nieznane” (żeńskie pokolenia 13 legniczanek), a także z okazji 50-lecia TML wystawę dokonań organizacji „Tysiące spotkań – Miliony uśmiechów – Lata działalności”. Za współpracę otrzymałam pierwszą statuetkę „Przyjaciela Galerii Piastów”, z której jestem bardzo dumna.



A. Trawnik z honorowym medalem PiD wręczonym przez W. Konduszę, prezesa stowarzyszenia „Pamięć i Dialog”, z podziękowaniem za współpracę. Fot. A. Miernicki.

„Gra miejska”

Z inicjatywy grupy młodych członków towarzystwa: Dawida Sołtysa, Pawła Boneckiego, Mariusza Kani, Tomasza Strojka, Agnieszki Pacanowskiej-Cholewińskiej, od 2015 r. na Zamku Piastowskim, w ramach porozumienia o współpracy z Centrum Kształcenia Ustawicznego i Językowego Kadr w Legnicy, w sierpniu odbyła się pierwsza „Gra miejska”. W kolejnych edycjach powstała tradycja włączania rodzin do grona zaangażowanych w organizację imprezy, do których należy zaliczyć: Pawła, Malwinę, Maję i Jana Boneckich, Mariusza i Katarzynę Kaniów, Tomasza, Monikę i Lillę Strojków, Dawida Sołtysa, Pawła Dybka, Alinę Tarnawską, Antoninę i Jolantę Trawnik, Jędrzeja Sobkova, Bożenę Heiser-Bobrowską, Irenę Piotrowską. Prowadzący imprezę w 2019 r. całymi rodzinami, w historycznych strojach przybliżali odbiorcom imprezy dzieje Zamku Legnickiego, dawali zadania do rozwiązania i podkreślali wagę rodzinnego spędzania czasu.

Sekcja „Rękodzieło sposób na nudę”

Mając do dyspozycji świetlicę, za pośrednictwem Marii Surmy, postanowiłam zaprosić do współpracy osoby o różnych zainteresowaniach artystycznych. W październiku 2015 r. powstała sekcja Towarzystwa „Rękodzieło sposób na nudę” pod przewodnictwem Bożeny Heiser-Bobrowskiej i zastępczyni Marii Furowicz. Spotkania odbywały się w siedzibie Towarzystwa. Grupa skupiała łącznie 30 osób, aktywnie w spotkaniach uczestniczyło każdorazowo ok. 20 osób. Sekcja zajmuje się nie tylko rozwijaniem umiejętności i zainteresowań, ale też dociera do najmłodszych poprzez organizowanie warsztatów, naukę różnych technik rękodzielniczych, a także propagowanie czytelnictwa. Ma też możliwość prezentowania swoich prac poprzez uczestnictwo w kiermaszach i wystawach.

Rękodzielniczy uczestniczą w imprezach organizowanych zarówno przez Towarzystwo, jak i przez inne instytucje. Na szczególne wyróżnienie zasługuje „Światowy Dzień Dziegania”. W czerwcu panie z sekcji dziegają w publicznych miejscach, dekorują przestrzeń swoimi pracami i zachęcają legniczan do udziału we wspólnym, twórczym spędzaniu czasu. Na szczególną uwagę zasługuje projekt „Biało-czerwona Niepodległa”, który Sekcja zrealizowała z okazji setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. W czasie warsztatów dla dzieci i młodzieży szkolnej wykonywano kotyliony i flagi, rozdając je przechodniom podczas obchodów jubileuszu. W siedzibie TML przygotowano wystawę wyrobów, powstałych w czasie realizacji projektu. Podsumowaniem obchodów niepodległościowych było spotkanie integracyjne Sekcji z rękodzielniczkami działającymi w podobnych organizacjach. Działania te

są bardzo potrzebne, szczególnie, gdy jest więcej czasu do zagospodarowania dla osób na emeryturze. W 2019 r. Sekcja przeprowadziła akcję szycia toreb na zakupy ze zbędnych materiałów oraz warsztaty segregacji śmieci. Uszyte torby rozdano mieszkańcom podczas akcji „Zerwij z plastikiem”.

Pamiętamy o ludziach

W Towarzystwie od 1984 r. działa Sekcja Pionierów. Oprócz spotkań, podstawowym jej zadaniem jest kultywowanie pamięci o osobach i instytucjach, działających w Legnicy, początkowo w latach 1945 – 1946, a w 2017 r. przedłużono ten termin do 1950 r. Honoruje się je odznaką „Pionier Miasta Legnicy”. Przewodniczącym sekcji jest Jan Lipiec, który uczestniczy naprzemiennie z Ireną Nowak-Urban w uroczystej dekoracji odznaką zasłużonych legniczan i instytucji.

Towarzystwo nie zapomina również o ludziach, którzy zmarli, kultywując ich pamięć na wieczorach wspomnień. Od 2018 r. wspólnie z LBP w listopadzie organizuje się wspomnienia o osobach zasłużonych dla miasta, zmarłych w okresie ostatniego roku. Najbliższych i przyjaciół wspominają ludzie z ich otoczenia, podkreślając zasługi i dokonania. Cykl zatytułowano „Umarli... Znajomi... Kochani...”.

Działalność wydawnicza

Jedną z ważnych dziedzin realizacji zadań statutowych TML jest działalność wydawnicza. Pierwszym zwiastunem reklamowym była zakładka z kalendarzykiem imprez i podstawowymi danymi „Pro Legnicy”, sfinansowana przez mBank. Przez następne siedem lat Grzegorz Alchimionek – dyrektor oddziału w Legnicy, wspierał nasze promocyjne działania. Projekt zakładki bezinteresownie przygotowywał M. Kania. W ramach kolejnych programów zleciliśmy wykonanie port folio Towarzystwa. Opracowałam dziesięć kart z charakterystyką naszych imprez, ilustrowanych zdjęciami. Teka reklamowa była wykorzystywana na wystawach prezentujących naszą działalność.

Kolejnym wydawnictwem była teka grafik Grzegorza Fijałkowskiego, która podobnie, jak poprzednio wydana E. Mirowskiego, cieszyła się dużym zainteresowaniem. Będąc członkiem Towarzystwa, G. Fijałkowski przekazywał nieodpłatnie swoje prace do wykorzystania w wydawnictwach TML. Z kolei w sierpniu 2017 r. do Towarzystwa zgłosił się A. Guzicki z 10 tekstami opowiadań o Legnicy. Podjęliśmy się publikacji bajek z ilustracjami Henryka Bacy. Promocja wydawnictwa odbyła się 3 XII 2017 r. „Przygody Julka” w nakładzie 1200 egz. rozeszły się w ciągu niespełna pół roku. Z przyczyn nieleżących po stronie Towarzystwa, czego bardzo żałuję, nie udało się wydać II części Julka, jak i „Pocztu książąt legnickich”. W czerwcu 2018 r. Towarzystwo odwiedził

D. Kutryn z 250 fraszkami o Legnicy. Zarząd postanowił je wydać i w czasie „Huraganu poezji” w tymże roku promowaliśmy tomik „Ćwierć tysiąca fraszek o Legnicy” młodego legniczana, który w czasie promocji przeprowadził, w oparciu o fraszki, konkurs wiedzy o Legnicy.

Poszukując pamiątek z naszego miasta, zawsze odczuwałam niedostatek różnorodności ofert. Po ustaleniu adresu producentów pamiątkowej ceramiki, złożyłam zamówienie w firmie „Talkart” w Wałbrzychu na wykonanie wyrobów ze zdjęciami legnickich zabytków. Sprzedaż ceramiki przynosiła nam dodatkowe dochody na prowadzenie działalności, szczególnie utrzymanie lokalu. Jesteśmy również wydawcą magnesów ze zdjęciami Legnicy, które wykonała i opracowała K. Korfanty.

W społecznym działaniu ważni są ludzie

W pracy na rzecz miasta miałam szczęście spotykać cudownych ludzi. Często dla ich uhonorowania wnioskowałam do różnych organów i instytucji o przyznanie nagród za społeczne zaangażowanie. Swoją pracę społeczną traktuję na zasadzie konika, jak każdy kolekcjoner, robię to, co lubię; nie dla poklasku, ale samorealizacji. Jednak miło jest, kiedy ta praca jest zauważana i doceniana. W związku z tym starałam się pamiętać o swoich koleżankach i kolegach, nominując ich do nagród ogólnopolskich i lokalnych. I tak Elżbieta Chucholska, na wniosek TML, otrzymała „Nagrodę Miasta Legnicy” i „Nagrodę Heleny Radlińskiej” przyznaną przez organizację CAL w Warszawie. Tej drugiej towarzyszyło wydawnictwo szeroko traktujące o działalności Stowarzyszenia „Kobiety Europy” z uwzględnieniem zaangażowania w nie TML „Pro Legnica”. Na wniosek Towarzystwa wiele osób zostało docenionych odznaką „Zasłużony dla Legnicy”. Napawa mnie dumą, że z okazji 50-lecia Towarzystwa 15 osób otrzymało odznaczenia państwowe, w tym: jeden złoty, cztery srebrne i dziesięć brązowych Krzyży Zasługi. Jest to dowód uznania nie tylko dla odznaczonych, ale również dla działalności organizacji. Z okazji jubileuszu, wspólnie z Tadeuszem Krzakowskim, Prezydentem Miasta Legnicy wręczyliśmy 52 statuetki „Miłośnik Legnicy” osobom szczególnie zasłużonym w działalności Towarzystwa.

W roku 2019 TML „Pro Legnica”, z inicjatywy Jarosława Rabczenki, Przewodniczącego Rady Miejskiej Legnicy i grupy radnych, otrzymało „Nagrodę Miasta Legnicy” w wysokości 10 tys. złotych, która w znaczącym stopniu podreperowała budżet organizacji. Uznanie to, za lata wytężonej pracy, było szczególnym docenieniem bezinteresownego wkładu Towarzystwa w promocję Legnicy i legniczan. Uznaję ten fakt za ogromny zaszczyt dla organizacji, jak i swój ogromny sukces.



Prezydent Tadeusz Krzakowski i Antonina Trawnik dzielą okolicznościowy tort.
Zbiory TML.

Reasumując wyżej opisane przygody, stwierdzam, że każda impreza, każde wydawnictwo czy pozyskanie funduszy na działalność, wymaga dużego zaangażowania logistycznego. W przypadku imprez organizowanych siłami społecznymi, w których możesz, ale nie musisz, otaczałam się ludźmi odpowiedzialnymi; ludźmi, którzy nie zawodzą. Inaczej człowiek podchodzi do obowiązków, kiedy za pracę otrzymuje wynagrodzenie, a inaczej, kiedy pracę wykonuje za „dziękuję”. W bezinteresownej pracy zawsze należy pamiętać o tym „dziękuję” czy to w formie dyplomu, pisma, drobnego upominku, czy tylko szczerego uśmiechu. Starłam się o tym „dziękuję” pamiętać. W mojej pracy zawsze była obecna moja rodzina, mąż Józef, córka Jolanta, synowie: Krzysztof i Michał i mama Władysława, już nieżyjąca. Za to im dziękuję! Służyli pomocą i nie przeszkadzali, jak brałam na siebie coraz to nowe zadania i wyzwania, kiedy zarywałam noce na przygotowanie materiałów lub publikacji.

W tej przygodzie starałam się przedstawić pracę w Towarzystwie ze swojego punktu widzenia, odczucia są subiektywne, może pominęłam wiele ważnych spraw i wydarzeń, serdecznie zapraszam do uzupełnienia.

VARIA

Katarzyna Kotlińska

Legnica

**Mistrz i jego *Lux-Tenebrae*. O wystawie prac
Andrzeja Boja Wojtowicza
w Muzeum Regionalnym w Jaworze**

Syndrom Stendhala to zaburzenia objawiające się przyspieszonym biciem serca, kołataniem i zawrotami głowy. Zjawisko to nazwała włoska lekarz psychiatra zauważając, że wielu pacjentów ma podobne objawy w zetknięciu z nagromadzonymi dziełami sztuki, zwiedzając historyczne miasta. Właśnie w ten sposób zachowywał się znany francuski pisarz – Stendhal (1783 – 1842), który doznał szoku po zwiedzeniu w galerii Uffizi grobu Dantego Alighieri i po ujrzeniu rzeźby „Dawida” dłuta Michała Anioła. Kilkanaście lat temu, kiedy czytałam przytoczoną anegdotę, wydawało mi się to bardzo zabawne i infantylne. Po zdanej maturze, szykując się już na studia z historii sztuki na Uniwersytecie Wrocławskim, wakacje spędziłam u cioci w północnych Włoszech. Jednym z obowiązkowych punktów wycieczki była Florencja i Muzeum Galleria dell'Accademia. Z opowieści rodziny dowiedziałam się, że jak zamurowana i zahipnotyzowana stałam prawie godzinę pod rzeźbą Dawida i nie było ze mną kontaktu. Pamiętam jedynie, że nie mogłam wyjść z zachwyty nad precyzją i geniuszem mistrza renesansu. Z zapartym tchem podziwiałam idealne proporcje i każdą żyłę, która wyglądała jak prawdziwa. Być może czytający z lekkim przekąsem uśmiechnie się – dopóki sam nie odwiedzi pięknych, włoskich miast.

Ponownie drugi syndrom Stendhala zdarzył mi się w 2018 r., gdy pracowałam w Muzeum Miedzi w Legnicy. Na zaproszenie dyrektora Muzeum Regionalnego w Jaworze – Arkadiusza Muły, pojechałam zobaczyć wystawę *Lux Tenebrae*¹. Uczestniczyłam także na wykładzie przygotowanym dla młodzieży, malarza – Andrzeja Boja Wojtowicza. W ramach zdobywania wiedzy i do-

¹ Ekspozycja czasowa prac Andrzeja Boja Wojtowicza pt. *Lux Tenebrae* była prezentowana w Muzeum Regionalnym w Jaworze od 12 XI do 20 XII 2018 r. Kuratorem wystawy była Anna Grynszpan.

świadczenia od kolegów po fachu, weszłam do sali wypełnionej młodzieżą. Udało mi się podsłuchać, że autor nie zanudzał, jak to stwierdziły, szepcząc do siebie, dwie uczennice. Artysta pokazywał, jak sam wyrabia farby, a przykłady z malarstwa i historii sztuki odnosił do współczesnych zjawisk i osób znanych młodym ludziom. „No ok” pomyślałam – ciekawa lekcja, ale przecież ja, jako historyk sztuki to wiem, więc udałam się na dół, aby spokojnie, póki młodzież nie zejdzie, zobaczyć wystawę. Siedziba muzeum mieści się w pomieszczeniach pobernardyńskiego zespołu klasztornego pochodzącego z XV w. Wystawa malarstwa sakralnego Boja Wojtowicza znalazła się w idealnej scenerii – we wnętrzu gotyckiego kościoła.



Andrzej Boj Wojtowicz.

Zanim przyjechałam do Jawora, sprawdziłam wcześniej na *fanpage* muzeum, jak prezentują się dzieła, okrzykniętego przez niektórych mistrzem – Andrzeja Boja Wojtowicza. Pomyślałam wtedy, że słowo mistrz w przypadku lokalnego malarza jest mocno na wyrost. Zapoznałam się, więc internetowo z obrazami, myśląc: „dziwne, że nie słyszałam wcześniej o jego twórczości”, przyznałam sama przed sobą, że te obrazy są naprawdę niezłe. Naprawdę niezłe, to wielki komplement (uwaga: tutaj autoironia!) z ust krytyka i zaniego historyka sztuki, za jakiego się uważałam! Weszłam do starego poklasztornego wnętrza i... powitało mnie światło i mrok, oniemiałam z wrażenia, które było spotęgowane wielkoformatowymi rozmiarami płócien. Nie przypominam sobie od czasów wyjazdu do Florencji, żebym spotkała się z tak doskonałą i wielką sztuką, jak w tamtym momencie – stojąc przed malarstwem A. Boja Wojtowicza.

Andrzej Boj Wojtowicz

Urodził się w 1959 r. Studia ukończył w PWSSP we Wrocławiu na kierunku malarstwo. Dyplom z malarstwa i aneks z grafiki uzyskał w 1990 r. Artysta porusza się swobodnie w różnych przestrzeniach sztuki: malarstwo sztalugowe i wielkoformatowe, freski, grafika, rzeźba i rysunek. Używa samodzielnie spreparowanych farb, barwników, werniksów i gruntów, twierdząc, że gotowe materiały malarskie to droga na skróty, nieodpowiednia dla ceniącego się malarza. Techniczna strona twórczości Boja Wojtowicza przeprowadza widza przez wszystkie epoki w dziejach historii sztuki, poznajemy: temperę jajeczną, temperę jajeczno – żywiczną, temperę grassa, techniki olejne, techniki olejno – woskowe. Obrazy składają się z kilkudziesięciu warstw malarskich, faktura płócien jest bardzo ekspresyjna i gruba, ma się ochotę jej dotknąć. To chyba jedyny wyróżnik pomiędzy dziełami Boja Wojtowicza, a jego mistrza Rembrandta, ponieważ ten drugi stosował technikę głównie laserunkową. Jak podkreśla Boj Wojtowicz o technikach malarskich, które stosuje: „Nie jestem więźniem technologii, ja ją podporządkowuję”.

Stworzenie jednego obrazu to długi i żmudny proces techniczno – fabularny. Po pierwszym etapie przygotowywania: gruntu, *imprimitury*, nakładaniu szarości i rysunku, zaczyna się destrukcja materii i formy poprzez zastosowanie szpachli, dopiero to daje zaczyn, czyli „ślanie łoża malowidłu”. Artysta wykonuje na podłożu 100 operacji, aby położyć kolor. Na rysunek wylewana jest *imprimitura* (cienka warstwa farby laserunkowej), a później wchodzi kolor o działaniu pośrednim, następnie kładziony jest kolor ostateczny, który jest finałem, czyli sumą tych wszystkich działań. Na końcowym etapie procesu twórczego artysta stosuje czyste barwy, a następnie zostawia dzieło na rok i dopiero po tym czasie nakłada werniks.

Wystawa w Jaworze

Wernisaż odbył się w dniu szczególnym – 11 XI 2018 r. – Polacy świętowali 100. rocznicę odzyskania Niepodległości. Ten dzień poświęcony był również patronowi miasta Jawor – św. Marcinowi i z tej okazji na wystawie można było zobaczyć ogromne płótno z wizerunkiem świętego na koniu. Ciekawostką i ukłonem w stronę Muzeum Regionalnego jest widoczny na obrazie miecz ze zbiorów ekspozycji stałej. Miecz symbolicznie związany jest z krzyżem. Na scenę pada snop światła, wyraźna jest cienka kobaltowa nić, która symbolizuje uderzenie pioruna – iskrę bożą i posiada komunikacyjne znaczenie między dwoma postaciami, wskazując również na nawrócenie żebraka. Został tutaj ukazany gest Miłosierdzia – dłoń świętego, która daje jałmużnę do dłoni żebraka, a uczynek ten nie odziera biedaka z godności. Wszystko inne na obra-

zie to tylko scenografia, najważniejsze są ręce, które dają i biorą, jak i harmonia zachowana w pomocy i w przyjmowaniu jej.

Twórczość artysty i samą koncepcję wystawy podzieliłabym na kilka wątków tematycznych:

- 1) Dzieła sakralne – prace dla kościołów, wypożyczone szczególnie, aby zrealizować wizję artysty w postaci monograficznej wystawy;
- 2) Historie mówiące o ważnych wydarzeniach i postaciach dla Polski, poruszające kwestię tożsamości narodowej, refleksje nad przyszłością narodu, jednak odnoszące się do odwiecznego cyklu życia i śmierci;
- 3) Portrety głów kościoła oraz kobiet o niebanalnej urodzie.

W każdym obrazie widać jednak głęboki duch *sacrum* – wiarę, czyli opokę w życiu malarza.

Zostało zaprezentowanych 26 wielkoformatowych prac i 15 mniejszych, a wystawa ujęta była tematycznie w dwóch hasłach: *sacrum* i *profanum*. Ekspozycja prezentowała najlepsze i najważniejsze dzieła karkonoskiego malarza, podsumowujące jego dorobek artystyczny. W ten sposób Boj Wojtowicz podzielił się z widzami wiedzą i doświadczeniem zamkniętymi w malarskich opowieściach.

Po przekroczeniu pomieszczenia przywitał mnie ogromny obraz z Joachimem i Anną – rodzicami Marii, ukazana została tutaj scena biblijna pocałunku przy złotej bramie. Dzieło powstało specjalnie dla kościoła pw. św. Joachima i Anny w Legnicy przy al. Rzeczypospolitej 135. Monumentalna całość zrobiła na mnie piorunujące wrażenie. Przeszłam szybko, omiatając wzrokiem każde dzieło z postanowieniem, że zaraz zatrzymam się dłużej przy każdym, szczegółowo studiując wykonanie, technikę i historię opowiedzianą pędzlem mistrza. Wtedy uzmysłowiłam sobie, że określenie Boja Wojtowicza mistrzem nie było na wyrost.

Mistrz

Malarz przez krytyków porównywany jest do wielkich artystów epoki renesansu i baroku. Jego dzieła są realistyczne, kształtowanie postaci hieratyczne i pełne emocji. Rysunkowe odniesienia na drugim planie przywołują skojarzenia z człowiekiem witruińskim Leonarda Da Vinci. Drugim artystą, który wywarł znaczący wpływ na sztukę Boja Wojtowicza jest wspomniany wcześniej Rembrandt. Nie bez powodów tytuł wystawy to *Lux Tenebrae*, co w tłumaczeniu z języka łacińskiego oznacza „Światło i mrok”. Tak jak barokowi mistrzowie – nasz bohater wydobywa swoje postaci z mroku – światłem. Światło i mrok to dwie rzeczywistości, z którymi mamy do czynienia. Mrok to brak światła, to życie w grzechu. Według artysty:

W pewnym momencie życia wszyscy dochodzimy do muru i wszystko się kończy, dalej jest rzeczywistość i ten balans, kiedy nie jestem pewien, ale

głęboko mam poczucie, że nie jestem tylko worem trawiącym, ale jest coś więcej.

W malarskich opowieściach wydobywa na światło iskierkę boskości – nadzieję, która według niego mieszka w każdym człowieku, możemy ją wydostać tytułowym światłem. Zamiłowanie Boja Wojtowicza do wykorzystywania dramatycznego oświetlenia widać w każdym dziele, światłocien stał się główną dominantą jego twórczości. Paleta barw, którą wykorzystuje, jest ciemna w kolorze ziemi, niemal monochromatyczna, ale intensywna. Gdzieniegdzie autor używa wyróżniających się kontrastowych barw, jak w obrazie „Joachim i Anna”, gdzie wyraźnie uwypuklony jest kolor różowy i niebieski przechodzący w biel. W niektórych dziełach malarz posługuje się tonami żółtymi i pomarańczowymi. Przez wzgląd na technikę malarską, sposób przedstawienia postaci i liczne sceny religijne, Boj Wojtowicz porównywany jest do mistrza śląskiego baroku, artysty znanego w całej Europie Środkowej – Michaela Willmanna (1630 – 1706).

Bazując na doświadczeniach i historii dawnych mistrzów, wypracował swój własny indywidualny styl. Najbardziej charakterystyczną rzeczą w jego twórczości jest nie technika, nie tematyka, nawet nie fakt, że artysta sam tworzy zaprawy i farby, lecz największą wartością malarstwa Boja Wojtowicza jest ogromny ładunek emocjonalny, który niesie. Mistrz mówi o swoich dziełach: „sztuka i wiara”. Te dwa słowa są opoką i filarem jego twórczości. Bez wiary nie byłoby sztuki, bez sztuki nie mógłby w ten sposób odnieść się do instancji wyższej, czyli do Boga.

Wiara w domu państwa Wojtowiczów odgrywa ważną rolę. Na *fanpage'u* malarza możemy przeczytać krótkie *credo*:

Gdzieś na granicy ziemi i nieba, materii i otchłani, światła i mroku, życia i śmierci rodzą się kolory...

Najpierw jest wiara, później myśl – wizja, która materializuje się w dzieło, czyli sztukę. Obrazy o wybitnej narracji wymagają kontemplacji. Nie są do podziwiania estetycznego, to nie jest ich podłoże, jak twierdzi autor:

Kotwica mojego malarstwa to duchowość. Moja sztuka jest adresowana do ludzi, którzy mają dużą dozę melancholii, dla których świat nie jest jednowymiarowy i jednobarwny.

Kiedy wnikliwie podziwiałam obrazy, zaczęłam układać w głowie peany i przemówienia, które wygłoszę na cześć artysty; skumulowałam tyle emocji, że chciałam, jak najszybciej się nimi podzielić. Długo czekałam, aż młodzież skończy robić selfie z gościem. Po przerzedzeniu tłumu kuratorka wystawy – Anna Grynszpan przedstawiła mnie artyście. Nagle zabrakło mi słów i jedyne, co zdołałam wykrztusić to: „Jest pan geniuszem!”. Zauważyłam uśmiech, zdziwienie, ale i wzruszenie! A. Boj Wojtowicz oznajmił, że był to jeden z ciekaw-

szych komplementów i recenzji jego sztuki, jakie od dawna usłyszał. Miałam niedosyt, chciałam więcej dowiedzieć się o postaciach z płócien, o historii wyrażonej poprzez barwy, światło i mrok. Na moje i innych widzów szczęście, okazało się, że za jakiś czas odbędzie się finisaż, na którym autor będzie opowiadał o wystawie. Oczywiście nie mogło mnie tam zabraknąć. Uroczyste, końcowe oprowadzanie odbyło się w niemalże ekstremalnych warunkach – śnieg, zima i przeszywający chłód we wnętrzu kościoła, jednak frekwencja dopisała. Mogliśmy zapoznać się z koncepcją artysty, ciekawie było na chwilę wejść do intymnego świata marzeń, fantazji i wizji malarza. Zapytałam mistrza, jaka jest poprawna interpretacja jego dzieł, co chciał nam przez nie powiedzieć? Stwierdził, że nie chce podawać na tacy gotowych rozwiązań i analiz, polecił chwilę namysłu i odczytanie dzieł według swojego indywidualnego kodu.

Zatrzymałam się dłużej przy obrazie „Polonia”, na którym widać trzy kobiety, są one personifikacją Polski. Dzieło było wielokrotnie wystawiane w muzeach na wystawach czasowych z okazji upamiętnienia 100. rocznicy odzyskania Niepodległości. Polonia jest przedstawiona jako: piękno, matka, kobieta i tradycja. Kobieta po prawej stronie wyraża traumy i hekatombę ofiar. Kobieta po lewej stronie to Polska poraniona, obandażowana i budząca się do życia z niewoli. Obraz to ucieleśnienie piękna, dialog z przeszłością, cytując słowa Boja Wojtowicza: „Akt kobiecy jest naturalnym wcieleniem piękna”. U dołu obrazu widzimy najważniejsze daty z historii naszego kraju: 1918 r. (Polska odzyskuje wolność, staje się niepodległym państwem), 1939 r. (wybuch II wojny światowej, Polska w opresji), 1944 r. (powstanie Warszawskie), 1978 r. (kardynał Karol Wojtyła zostaje papieżem i przybiera imię Jan Paweł II).

Genocidium atrox

Kolejnym dziełem (po Joachimie i Annie), które wywarło na mnie ogromne wrażenie, był tryptyk „Wołyń”. Artysta nawiązuje do ludobójstwa dokonanego na Polakach przez ukraińskich nacjonalistów w latach 1943 – 1944. Oprowadzając po ekspozycji, Boj Wojtowicz zdradził nam, że obraz ma dla niego szczególne znaczenie, ponieważ jego dziadek został zamordowany i pochowany przy wołyńskiej drodze. Przydomek „Boj” artysta używa na cześć dziadka, w ten sposób – poprzez sztukę jest on wiecznie. „Wołyń” to pierwszy obraz rozpoczynający cykl „Requiem. Msza żałobna”. Dominantą obrazu jest postać Chrystusa Frasobliwego, znanego przede wszystkim ze sztuki ludowej. W tym kontekście Chrystus nabiera szczególnego znaczenia, można odnieść wrażenie, że pochyla się w żalu nad ofiarami jak i nad sprawcami, rozpaczając nad jednymi i drugimi. Ubolewa nad bezmiarem ludzkiej tragedii i okrucieństwa.

Mistrz i jego *Lux-Tenebrae*. O wystawie prac Andrzeja Boja Wojtowicza w Muzeum Regionalnym w Jaworze



Wołyń/tryptyk. Fot. A. Boj Wojtowicz.

Układ obrazu podzielony jest horyzontalnie na ziemię i niebo, wyraźnie widać granicę między brązem i niebieskościami, którymi są kwiaty lnu. Wertykalnym elementem kompozycji jest postać pochylonego Chrystusa trzymającego stopę na czaszce – personifikacja życia i śmierci. Dominantą kolorystyczną jest postać Frasobliwego w odcieniach bieli, złamany delikatnym błękitem.

Dzieło jest w zasadzie minimalistyczne, odbiera się je przede wszystkim na płaszczyźnie emocjonalnej – patrząc wyczuwamy wręcz ból, który chciał przekazać nam malarz oraz bezkresną ciszę po miejscu kaźni. Znaczenie ma również fakt, że Boj Wojtowicz pokrył dzieło ziemią z Wołynia – ziemią splamioną krwią niewinnych, co dodaje wartości artystycznej, ale również symbolicznej. Na obrazie nie ma rzezi, lecz przekaz jest tak wymowny, że wyczuwalny jest niepokój i rozpacz. Zdegradowana materia krzyczy sama, jeżeli nikt nie będzie mówił, to kamienie będą krzyczały, artysta określił to „krzykiem materii”. W „Wołyniu” ciekawym i nowatorskim rozwiązaniem artystycznym są wypisane daty zdarzeń. Artysta określa to mianem współczesnej numeryologii, cyfry stają się kodami, poprzez które można odczytać historyczne fakty. Widzimy punkty na mapie, szerokość geograficzną, jest to zabieg opresyjny, niepozwalający odbiorcy na oddech.

Kolejnym poruszającym obrazem jest „Katyń”, na którym podobnie jak w „Wołyniu”, wykorzystano popiół i ziemię z miejsca masowego morderstwa polskich oficerów i żołnierzy. „Katyń”, jak i „Wołyń” określane są przez Boja Wojtowicza, jako *genocidium atrox*, co w tłumaczeniu z łaciny oznacza ludobójstwo ze szczególnym okrucieństwem. Na dole obrazu widać czerwony pigment symbolizujący sączącą się krew z pomordowanych ciał, które delikatnie obrysowane są kredką. Ciała ukazane są w fazie rozkładu, widać dół ekshuma-



Katyń. Fot. A. Boj Wojtowicz.

cyjny. Pierwsza postać na górze to major z Orderem Virtuti Militari. Obraz nie jest linearny, użyty został metaforyczny język, będący subtelnym przekazem, niemówiącym w prosty i oczywisty sposób. Materia krzyczy i daje świadectwo, a istotną rzeczą jest rodzaj przesłania, podkreślający, że modlitwa szczególnie za zmarłych jest najważniejsza.

Malarz w tych dwóch przywołanych historiach stawia widzowi pytanie o miejsce i pamięć, jak i o szacunek do przeszłości i ofiar. Gdzie zaczyna się historia, a gdzie kończy życie? Środek wyrazu został użyty w kształtowaniu postaci, widać ciała – jedno piętrzące się na drugim, zasypane warstwą ziemi i na długie lata spowite zasłoną milczenia i tematem tabu w historii. Kolorystyka obrazu adekwatna jest do przekazywanej treści, widać tutaj barwy ziemi, szarości i bieli, czarny przywołuje skojarzenia z rozkładającymi się zwłokami. Miejsce rzezi zostało zakopane i na wiele lat zapomniane.

Tematyka religijna

Następnym obrazem z cyklu *Requiem* jest polptyk z predellą – *Dies Irae*, czyli Dzień Sądu. Obraz, składający się z trzech części, nawiązuje do budowy starych, głównie romańskich i gotyckich ołtarzy. W części centralnej znajduje się po raz kolejny postać Chrystusa Frasobliwego. W skrzydle lewym zostali ukazani sprawiedliwi, żyjący według pisma, natomiast dziecko odnosi się

do czystości i życia w niewinności. W prawej części mamy ludzi potępionych, żyjących w grzechu. Sceny ukazują cierpienie ludzi, którzy są niegodni, aby spojrzeć Zbawicielowi w oczy i dostąpić jego łaski. W predelli, czyli w podstawie nastawy ołtarzowej, ukazane są głowy zmarłych, którzy powstaną w dniu Sądu Ostatecznego.

Równie ciekawym obrazem jest przedstawienie złotego cielca. Opowieść nawiązuje do wydarzeń ze Starego Testamentu, kiedy to naród wybrany zła-mał jedno z przykazań mówiących: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną”. Izraelici podczas długiej nieobecności Mojżesza stworzyli bożka i oddali mu cześć.

Jednym z bardziej nowatorskich dzieł jest obraz „Góra Moira”, odnoszący się do biblijnej góry Moiry, o której możemy przeczytać w *Midraszach*. W starożytności mieściła się tutaj Świątynia Jerozolimska – najważniejsze miejsce judaizmu. Niektórzy ortodoksyjni Żydzi uważają, że stąd narodziło się życie, a Bóg z ziemi tej stworzył na swoje podobieństwo pierwszego człowieka – Adama. Na tej górze według przekazów – Abraham poświęcił swojego syna, składając go w ofierze Bogu. W ostatniej chwili boski posłannik powstrzymał rękę, która miała zadać nożem cios synowi jego – Izaakowi. Abraham przeszedł próbę wiary. W obrazie „Góra Moira” widzimy autoportret artysty z nożem w dłoni, obok stoi jego syn, przypatrując się ojcu z gotowym do podpałki drewnem. Wzrok malarza skierowany jest na wprost widza, dramatycznym gestem zasłania sobie twarz, a spojrzenie pełne jest bólu. Nad głową znajduje się skrzydło anioła. Artysta czeka z nadzieją na znak z niebios, że złożenie syna w ofierze jest zbędne. Całość, jak to zazwyczaj u Boja Wojtowicza, utrzymana jest w ciemnej, przytłaczającej kolorystyce, jedyny wyróżniający akcent to ciemny niebieski kolor na drugim planie. Nowatorstwem jest ukazanie mężczyzn we współczesnych, roboczych, ciężkich strojach i w glanach.

Bardzo zachowawczym i tradycyjnym obrazem jest biblijna opowieść – „Droga do Emaus”. Uczniowie Jezusa – Łukasz i Kleofas – opuścili Jerozolimę. Po śmierci Jezusa poczuli, że bezsensownie porzucili rodziny, wyruszając za człowiekiem, którego uważali za Mesjasza. Według nich śmierć Chrystusa była bezsensowna, czuli się zrezygnowani i oszukani. W drodze do wioski Emaus natknęli się na wędrowca, zapraszając go we wspólną drogę. Okazało się, że tym człowiekiem jest Jezus, którego poznali dopiero podczas wieczerzy, łamiąc się z nim chlebem. Obraz ma kompozycję wertykalną, postaci kierują wzrok na Jezusa, a ten spogląda jakby w ziemię. Okryty jest białym całunem, prawdopodobnie jest to kawałek materiału, w którym został złożony do grobu. Szata ta stanowi jednocześnie kolor dominujący. Obraz składa się z trzech wyraźnie zaznaczonych części, gdzie centralną postacią jest Zbawiciel.

Kolejnymi religijnymi wątkami są portrety głów kościoła katolickiego (Stefan Wyszyński, Maksymilian Kolbe, biskup Jordan) oraz cykl *Apocalyptic* nawiązujący do Księgi Objawień, czyli Apokalipsy św. Jana. Jednak historia pokazana jest tutaj bardzo przewrotnie, ujęta została we współczesnym kontekście. Na jednym z obrazów widać człowieka ubranego w ochronny skafander z maską gazową na twarzy, z plecakiem na ramieniu i w ciężkich butach. Być może jest to wizja przyszłego świata, w którym przyjdzie żyć naszym dzieciom – planety skażonej, brudnej i wyeksploatowanej.

W pracowni Mistrza

Po kuratorskim oprowadzaniu zostałam zaproszona do Borowic, a kilka miesięcy później od redaktora naczelnego „Almanachu Legnickiego”, dostałam propozycję napisania tekstu do najnowszego wydania. Pomyślałam, że próba analizy twórczości Boja Wojtowicza będzie dobrym pretekstem do odwiedzenia mistrza w domu. Tak też zrobiłam i po uprzednim umówieniu się z artystą pojechałam w odwiedziny do domu państwa Wojtowiczów. Artysta przywitał mnie na dworze i zaprosił do wnętrza, przekroczyłam próg domu, witając się z żoną malarza. Pani Ewa stwierdziła, że razem z nimi zjem obiad, po czym wręczyła mi nóż, zaganiając do siekania pietruszki do rosółu. Poczułam się jak w domu. Przy smakowitym domowym cieście i aromatycznej kawie spędziliśmy całe popołudnie. Zadawałam masę pytań, każde z nich niosło fascynującą opowieść o świecie i wizjach artysty. Dodatkowego klimatu przysparzały wszędzie obecne zabytki, stare, stylowe meble i oczywiście obrazy mistrza. Na jednej ze ścian wisiał ogromny portret „Skąd się biorą sny”, który wcześniej można było podziwiać na wystawie w Muzeum Regionalnym w Jaworze. Obraz przedstawia kobietę ubraną w długą, białą, koronkową suknię. Głowa zakryta jest białą chustą, która płynnie przechodzi w szal osnuty na prawej ręce. Kobieta z lekkim uśmiechem, nostalgicznie spogląda na widza, a na gałęzi obok niej siedzi sowa. Artysta zdradził, że lubi malować kobiety o niebanalnej urodzie i taka właśnie była dla niego ta modelka.

Po obiedzie przeszliśmy do pracowni artysty, jak przystało na malarza, dookoła panował artystyczny nieład. W pomieszczeniu znajdowało się sporo palet, farb, płócien i rysunków, czekających na dokończenie. Nie mogło zabraknąć również komputera, w którym malarz przechowuje fotografie swoich prac. Przeglądaliśmy liczne, fotograficzne katalogi, dyskutując o sztuce, historii i Biblii. W ten sposób zobaczyłam i wysłuchałam autorskiej interpretacji dwóch fantastycznych obrazów, których nie było na wystawie w Jaworze. Jednym z nich był „Znak niewiasty”. Dzieło zostało podzielone technicznie i symbolicznie na trzy partie: niebo, czyściec, piekło. Znaki to nic innego jak jedna

Mistrz i jego *Lux-Tenebrae*. O wystawie prac Andrzeja Boja Wojtowicza w Muzeum Regionalnym w Jaworze

z wizji przedstawiająca Apokalipsę św. Jana. Smok u stóp to siedem głów, tak jak siedem grzechów głównych – nie ma zgody na grzech. Niewiasta i głowy namalowane są na półksiężycu. Światło przenika przez mrok, widzimy świecę i jej włosy przypominające płomień. Patrząc, widz ma doznać stanu oczyszczenia i zjednoczenia z Bogiem. W tym jednym obrazie przedstawiona została esencja kościoła – mistyka i teologia.

Apokalipsę św. Jana ilustruje również kolejny obraz „Laodycea”, czyli list do kościoła w Laodycei, miasta leżącego na terenie Turcji. Kościół ten spotkał się z naganą Jezusa, ponieważ był letni: „Nie jesteś ani zimny ani gorący. Jesteś letni, muszę cię wypłuć z ust moich”. Biała szata na obrazie również nawiązuje do słów Jezusa: „Ty, bowiem mówisz: >Jestem bogaty<, i >wzbogaciłem się<, i >niczego mi nie potrzeba<, a nie wiesz, że to ty jesteś nieszczęsny i godzien litości, i biedny i ślepy, i nagi. Radzę ci kupić u mnie złota w ogniu oczyszczonego, abyś się wzbogacił, i białe szaty, abyś się obłókł, a nie ujawniła się haniebna twa nagość, i balsamu do namaszczenia twych oczu, byś widział”. „Laodycea” i „Znak niewiasty” są przełożeniem treści na język malarski. Opowiadają rzeczywistość w sposób prosty.



Św. Marcin. Fot. A. Boj Wojtowicz.

I tak na rozmowach, analizach, podziwianiu obrazów oraz pracowni minął nam cały dzień. Jestem wdzięczna gospodarzom za wspaniałe przyjęcie, możliwość rozmowy oraz próbę zrozumienia języka symboli, którymi artysta operuje. Przekonałam się, że moje odczucia są słuszne, że widz ma do czynienia z kunsztem, warsztatem i artystyczną wizją. Boj Wojtowicz jest także świetnym mówcą, prowadzi wykłady m.in. w szkołach i muzeach, ucząc młodzieży i dorosłych odczytywania kodów i symboli w sztuce, poznawania unikalnego języka, dzięki któremu łatwiej odczytać dzieła mistrzów epoki renesansu i baroku. Mam nadzieję, że będzie jeszcze okazja, aby obcować ze sztuką mistrza – Andrzeja Boja Wojtowicza.

Szczegółne podziękowania składam żonie artysty – pani Ewie Jonas-Wojtowicz za wspaniałe i ciepłe przyjęcie oraz za wyśmienitą babkę na drogę. Pani Ewa to pierwszy recenzent i fan twórczości męża. Jest również artystką, ukończyła rzeźbę w PWSSP (dzisiejsza Akademia Sztuk Pięknych we Wrocławiu) w 1991 r. Tworzy w brązie, metalu i drewnie.

Karolina Kuszyk

Legnica

***Allerlei*, czyli różnorodności. Na marginesie „Poniemieckiego”¹**

Bycie „na poniemieckim” to jest jedyne w swoim rodzaju doświadczenie spójności świata i mojego w tym świecie bycia. Przyrody, krajobrazu ukształtowanego przez Niemców i entropii, jaka postępuje w tym wyidealizowanym, historycznym pejzażu. Uwielbiam ten świat za to, że jest zamrożony w jednej historycznej chwili, jak owad w bursztynie – krajobrazy za miedzą, w Niemczech, krajobrazy „niemieckie”, gdzie historia płynie nieprzerwanie, nie robią na mnie takiego wrażenia – niemieckie domy, miasteczka, landszafty [...] nie mają w sobie tego zerwania, wanitatywnego, egzystencjalnego naddatku, który odróżnia własnoręcznie zerwany bukiet polnych kwiatów w wazonie od łąki kwiatów mijanej na spacerze.

Z listu Marcela Andino Veleza do autorki.

Poniemieckie *Allerlei*

Trasą Berlin Alexanderplatz-Cottbus-Görlitz-Legnica jeżdżę od lat, na tyle często, że powinnam dostać zniżkę dla stałych klientów Ostdeutsche Eisenbahn i PKP. Czasem zdarza się, że na chwilę przysypiam i gdy coś mnie zbudzi – szarpnięcie hamującego pociągu, płacz dziecka, dzwonek telefonu – otwieram oczy i przez chwilę nie wiem, gdzie jestem. Jeszcze Niemcy czy już Polska? Za oknem zaniedbane dworcowe budynki, wybite szyby, szare, jakby przydymione, nieremontowane od dziesięcioleci. Niszczająca fabryczka z dziewięć-

¹ K. Kuszyk, *Poniemieckie*, Wołowiec 2019. 5 VI 2020 r. Karolina Kuszyk otrzymała Nagrodę im. Arthura Kronthala za książkę *Poniemieckie*, przyznaną przez stowarzyszenie Komisji ds. historii Niemców w Polsce (Kommission für die Geschichte der Deutschen in Polen e. V.). Nagroda ta przyznawana jest co dwa lata za publikację, która podejmuje tematy związane z szeroko pojętą historią stosunków polsko-niemieckich oraz polsko-niemiecko-żydowskich. A. Kronthal (1859 – 1941) był radcą miejskim, mecenasem kultury i społecznikiem. Pochodził ze starej żydowskiej rodziny z Poznania. Przez lata był aktywnym członkiem Towarzystwa Historycznego Prowincji Posen (Historische Gesellschaft für die Provinz Posen).

nastego wieku. Brukowana wiejska droga. Słowem: krajobraz typowo poniemiecki. Najczęściej okazuje się, że jestem dopiero na trasie Cottbus – Görlitz, że jeszcze nie przejechałam przez Nysę. Tu każda miejscowość ma dwie nazwy: niemiecką i słowiańską, serbołużycą. Jeśli poniemieckość to wypadkowa pozostałości przedwojennego niemieckiego krajobrazu, patyny i zaniedbania, to wygląda na to, że ta zaczyna się dla mnie już przed polską granicą, gdzieś między Cottbus a Görlitz, w dawnym NRD.

Wydaje się, że dziś, 75 lat po wojnie, słowo *poniemieckie* coraz bardziej oddala się od swojego desygnatu („poniemiecki” był w myśl dekretu z 8 III 1946 r. *O majątkach opuszczonych i poniemieckich* cały majątek Rzeszy Niemieckiej, byłego Wolnego Miasta Gdańska oraz obywateli niemieckich, który znalazł się w 1945 r. w nowych granicach państwa polskiego i przeszedł na własność Skarbu Państwa), a staje się terminem coraz bardziej pojemnym, który próbuje nazywać nie tylko to, co materialne, lecz i posklejane tożsamości osób wychowanych na ziemiach zachodnich i północnych. A nawet doświadczenie obcowania z krajobrazem zahibernowanym, „jak owad w bursztynie”, jak napisał mi w liście Marcel Andino Velez, antropolog kultury, dziennikarz i były wicedyrektor Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie, który spędza dużo czasu na Dolnym Śląsku.

W niektórych kompletach poniemieckich kuchennych naczyń na mąkę, cukier, sól, goździki czy proszek mydlany, które do dziś stanowią element



Fajansowa miska z sygnaturą w kształcie swastyki z fabryki Krister Porzellan-Manufaktur w Waldenburgu (Wałbrzych). Fot. K. Kuszyk.

Allerlei, czyli różnaitości. Na marginesie „Ponimieckiego”

wyposażenia tyłu kuchni za „Ziemiach Odzyskanych”, jest również naczynie z napisem *Allerlei*, czyli różnaitości. *Allerlei* było przeznaczone na drobne, lecz ważne przedmioty, które mogły łatwo się zawieruszyć: zapasowy klucz, uszczelkę, kawałek dobrego sznurka. Swojego czasu odkrycie, że „porządni” Niemcy przewidzieli pojemnik na „całą resztę”, bardzo mnie ucieszyło – wynalazek *Allerlei* uznałam za wyraz słusznej kapitulacji w wysiłkach dzielenia rzeczywistości na mierzalne jednostki w sposób całkowity i bezapelacyjny; przyznanie, że zawsze „coś jeszcze zostaje”. Pisanie książki to dzielenie rzeczywistości na części – na zdania, akapity i rozdziały. Ale i po pisaniu zawsze coś zostaje, dlatego „Ponimieckie” też ma swoje *Allerlei* – fragmenty pozostawione niczym apokryfy poza nawiasem tekstu uznanego za kanoniczny, nieopublikowany appendix. I choć redaktor z wydawnictwa przestrzegał mnie przed dzieleniem się zawartością *Allerlei* z czytelnikami, zaznaczając, że to jednak zamknięte naczynie, w którym gospodarze kryją przed gośćmi swój bałagan, postanowiłam zaryzykować i podzielić się z czytelnikami „Legnickiego Almanachu” kilkoma wątkami z ponimieckim w tle.

Ekspozaty Karla Jordana

Ponimieckie ma wiele rejestrów. Również rejestr słowiański, jak w historii Karla Jordana, dzielnego społecznika z Dolnych Łużyc.



K. Kuszyk z ponimieckim pojemnikiem na chleb.

Andrzej Miciak, osadnik z Nowogródku Pomorskiego, wspominał w pamiętniku przysłanym na konkurs ogłoszony przez Instytut Zachodni w 1956 r.: „We wsi przed wysiedleniem ludności niemieckiej był nauczyciel Niemiec, nazywał się Jordan. Ten człowiek mówił do mnie jakimś językiem trochę zbliżonym jakby do rosyjskiego, czy polskiego. Nie mogłem go jednak zrozumieć. Wówczas pokazał mi kilkanaście książek, zdaje się w języku serbsko-łużyckim. Pamiętam, że były tam też słowniki, że autorem jednego z nich był jakiś Jordan, podobno ojciec tego nauczyciela. Znalazłem też w szkole kilkanaście starych młotów, kamieni, siekier, urn i innych przedmiotów. Jordan twierdził, że on to całe życie zbierał, że pochodzi to z jego rodzinnych stron. Wszystkie te przedmioty przekazałem do oddziału kultury w starostwie”².

Dość szybko udało mi się ustalić, że chodziło o Karla Jordana, nauczyciela, który w latach 1937 – 1945 mieszkał w Neuenburg, późniejszym Nowogrodku Pomorskim, syna Hendricha Jordana, nauczyciela, pisarza, regionalisty i autora słowników. Niemal wszystkie informacje o Karlu Jordanie są dostępne w języku dolno- lub górnołużyckim, dlatego napisałam do Sorbisches Institut w Cottbus z prośbą o pomoc i pytaniem, czy coś wiadomo na temat ośmiu lat, które Karlo Jordan spędził na Pomorzu Zachodnim. Anett Bresan, pracownica naukowa Instytutu Serbskiego była bardzo zaintrygowana informacją o pomorskim epizodzie życia Karlo Jordana, bo w archiwach Instytutu nie ma na ten temat żadnych przekazów. I zrewanżowała mi się opowieścią, co było przedtem i potem. A było tak:

Serbołużycanie, słowiańska grupa etniczna zamieszkująca Łużyce (z których niewielka część znalazła się po wojnie w granicach Polski), niezwykle przywiązani do swoich tradycji i języka, po dojściu Hitlera do władzy okazali się grupą kłopotliwą. Reżim nazistowski nie kochał ani mniejszości, ani Słowian. A tu mniejszość słowiańska niecałe sto kilometrów od stolicy Rzeszy, do której już przymierzano dumną nazwę Germania. W dodatku niektórzy serbołużycy działacze za bardzo dokazywali. A już wyjątkowo dokazywał Karlo Jordan: założył serbołużycką grupę taneczną, chór, grupę śpiewaczą, wydawał zbiory serbołużyckich pieśni, pisywał do serbołużyckich czasopism i gromadził książki, chyba nie trzeba dodawać, w jakim języku. Organizował, aktywizował i uświadamiał. Aż się doigrał i na krótko przed wybuchem wojny hitlerowcy wypędzili go z rodzinnych stron. W 1937 r. Karlo Jordan otrzymał nakaz opuszczenia Vetschau i przeprowadzki do Neuenburga na Pomorzu Zachodnim. Tam, gdzie nie mieszkał ani jeden Serbołużycanin i gdzie miała mu przejść mania kultuwowania słowiańskiej odrębności.

² *Pamiętniki osadników Ziem Odzyskanych*, red. Z. Dulczewski, A. Kwilecki, Poznań 1963, s. 121.

W Niemczech niesłuszne książki płonęły od 1933 r., dlatego Karlo Jordan przezornie zabrał ze sobą na Pomorze prywatną kolekcję serbołużyckich wydawnictw. Zabrał również przedmioty związane z rodzinnymi stronami. W Neuenburgu zbiory bezpiecznie doczekały końca wojny. Wtedy Karlo Jordan został wypędzony po raz drugi. Jeśli w ogóle byli jacyś Niemcy, którzy mogli odczuwać radość z powodu powojennych wysiedleń, to Karlo Jordan z pewnością się do nich zaliczał. Wreszcie mógł wrócić do swoich. Niestety, podczas wysiedleń obowiązywały ograniczenia bagażu i Karlo Jordan wracał do swoich za cenę rozstania się z przedmiotami, które uratował wyjeżdżając w trzydziestym siódmym. Przedmiotami, które w dodatku – o dziejowa ironio – opowiadały historię jego ojczystych stron, a w polskim Nowogrodku Pomorskim były obce i nikomu niepotrzebne.

Po powrocie Karlo Jordan wrócił do działalności kulturalnej, uczył serbołużyckiego i przewodniczył okręgowemu związkowi „Domowiny” w Cottbus. Zmarł w 1967 r., pozostawiając największą prywatną bibliotekę książek w języku serbołużyckim w Dolnych Łużycach. „Czy wie pani, gdzie mogą się znajdować eksponaty, które Karlo Jordan przechowywał w Neuenburgu?”, pyta z nadzieją Anett Bresan. Dzwonię do Urzędu Gminy i Wiejskiego Ośrodka Kultury w Nowogrodku Pomorskim, Ośrodka Kultury i Muzeum Pojezierza Myśliborskiego i Muzeum Regionalnego w Barlinku. Ale nikt nie wie, co mogło się stać z przedmiotami ze zbiorów Karla Jordana.

„No Piast” Adriana Mermera

Nikt też nie wie, jak długo postoi jeszcze w Słubicach kino *Piast*, dawne *Friedrichstadt-Palast*, zbudowane w 1924 r. A raczej *No Piast*, bo akurat tyle zostało z napisu na fasadzie. Na początku nowego millenium kino wydzierzawił niejaki Janusz Szewczyk. Wieczorem wyświetlał filmy, a w ciągu dnia sprzedawał w hali wejściowej warzywa i owoce. Brak kina-warzywniaka zaczął mieszkańcom doskwierać w 2005 r., gdy prywatni inwestorzy wypowiedzieli umowę dotychczasowemu dzierżawcy. Kilka lat później budynek znów zmienił właściciela. Gdy w 2008 r. lokalni miłośnicy *Piasta* dowiedzieli się, że nowy właściciel złożył do Starostwa Powiatowego wniosek o rozbiórkę, zaczęli działać. Obawiając się, że w miejscu rozebranego kina może powstać kolejny przybytek pod wezwaniem „billige Zigaretten”, jakich pełno w tym przygranicznym mieście, wystąpili do wojewódzkiego konserwatora o wpisanie budynku do rejestru zabytków. Rok później na listę zabytków udało się wpisać fasadę. Salę kinową właściciel rozebrał. A w 2012 z napisu *KINO PIAST* zostało *NO PIAST*. Rok później garstka entuzjastów ze stowarzyszenia historyków „Instytut Historii Stosowanej” we Frankfurcie nad Odrą i Fundacji Dobro Kultury w Słubicach, zorganizowała „NO PIAST – festiwal utraconego kina”.



Palimpsest – wychodzący spod tynku szyld o treści: „Paul Kuhlmann – ärztlich geprüfter Masseur” (dyplomowany masażysta) na budynku przy ul. Rycerskiej.
Fot. K. Kuszyk.

Historyczka Magdalena Abraham-Diefenbach, która doktoryzowała się z kin w podzielonych miastach nad Odrą i Nysą Łużycką, zastanawiała się, czy *NO PIAST* nie jest czasem wiadomością od właściciela, który w ten sposób komunikuje się z obrońcami kina. Takimi jak Adrian Mermer, młody architekt ze Ślubic, który od lat próbuje nakłonić władze miasta do odzyskania obiektu. Opracował nawet projekt jego rewitalizacji. Wie wszystko nie tylko na temat architektury ekspresjonistycznego budynku i jego dawnego wystroju, lecz nawet to, jaki film leciał w takim na przykład 1937 r. Tym samym zresztą, w którym naziści wypędzali z Vetschau serbołużyckiego społecznika Karla Jordana. Była to produkcja *Patrioten*.

Ślubicki *No Pias*t dogorywa, trawiony tą samą chorobą potransformacyjnego zaniedbania co inne poniemieckie kina na ziemiach zachodnich. Świętej pamięci legnicki *Bałtyk* (*Kristallpalast*) wyzionął ducha w latach dziewięćdziesiątych. Zniszczona fasada *Ogniska* (*Central-Theater*) od lat straszy gości hotelowego baru na parterze *Qubusa*. W dawnym *Großer Wintergarten* (*Kolejarz*)

Allerlei, czyli różności. Na marginesie „Poniemieckiego”

jeszcze na początku nowego milenium Teatr Dramatyczny wystawiał *Balladę o Zakaczawiu*. Ale niewiele ponad dekadę później i *Kolejarz* odjechał w niebyt. Może przyszedł czas na festiwal utraconych legnickich kin na wzór tego słubickiego, w którym historia przedwojenna spotykałaby powojenną? Angażujący legniczan, którzy pamiętają „poranki”, „Konfrontacje”, pierwszy seans *Star Wars*? Pierwsze pocałunki w ciemności kinowej sali? Może udałoby się ocalić chociaż wspomnienia? Byłaby to z pewnością inicjatywa na miarę prawdziwych *Patrioten*.



Jedno z malowideł naściennych z wyburzonej mleczarni przy ul. Kartuskiej w Legnicy. Fot. K. Kuszyk.

Wieża Katarzyny Odrowskiej

Eksplorowanie poniemieckiego ma to do siebie, że tropy, za którymi się podąża, mogą się niespodziewanie urwać, zagubić lub zatrzymać się na fragmencie muru. Bo brakuje dokumentów, map, świadków. Bo dawno wyszabrowano. Bo wywiozła Armia Czerwona. Bo urzędnik wyrzucił dokument, uznając, że do niczego się nie przyda. Bo nikt się nie zatroszczył, żeby, mówiąc dzisiejszym językiem, ogarnąć pamięć. Informacje o poniemieckim to często informacje z drugiej i trzeciej ręki. Gdy Katarzyna Odrowska, legniczanka z wyboru, pełnomocniczka dyrektora Teatru im. Modrzejewskiej do spraw społecznych, w 2015 r. kupiła w ramach przetargu od PKP kolejową wieżę ciśnień, też próbowała dotrzeć chociaż do kawałka historii. Ale dowiedziała

się niewiele ponad to, że przez ostatnie 30 lat wieża stała pusta. Niepewny jest nawet rok jej zbudowania - „około 1915”.

Z braku źródeł historycznych jesteśmy na „Ziemiach Odzyskanych” często skazani na dwie skrajne postawy: na jednym biegunie jest nonszalancka niewiedza, na drugim – snucie przypuszczeń. To pierwsze może być zgubne w skutkach, jak podczas wielkiej powodzi w 1997 r., gdy wylała Odra. Jak opowiadał mi wrocławski pisarz Piotr Adamczyk, Niemcy z Breslau pozostawili plany właśnie na taką okoliczność wraz z dokładnym wykazem miejsc, w których budować nie należy. Ale nikt się tymi niemieckimi dokumentami nie przejmował. Wiadomo, poniemieckie. Gdyby ktoś się nad nimi zawczasu pochylił, może udało by się uniknąć katastrofy.

Druga skrajność, snucie przypuszczeń, może być w pewnym sensie dobrodziejstwem. Prowadzi w prostej linii do konstruowania mitologii; uwalnia od terroru dat, liczb, faktów historycznych. Katapultuje w sferę nadrzeczywistości, jak na obrazach legnickiego malarza surrealisty Jarosława Jaśnikowskiego. Wyobrażam sobie, że Jarosław Jaśnikowski mógłby namalować wieżę ciśnień Katarzyny Odrowskiej jako latarnię morską lub raketę gotową do startu. Albo zamek. Pewien człowiek, który dorastał w okolicach ulicy Ścinawskiej, opowiadał Katarzynie, że jako dzieciak uważał wieżę ciśnień za Zamek. Centrum miało Piastowski, a oni w dzielnicy mieli swój. Poniemiecki.



Element obrotowy kasy na legnickim dworcu kolejowym. Fot. K. Kuszyk.

Widma Leszka Koczanowicza i nieprawdziwe miasto Adama Zagajewskiego

Z kolei dla Leszka Koczanowicza, kulturoznawcy, filozofa i politologa, który wychował się w Legnicy, doświadczenie ponimieckiego było doświadczeniem obcowania z widmami. „Dzieciństwo spędziłem w mieście duchów”, pisał w tekście opublikowanym w antologii *Nieswojość*, która ukazała się – znak czasów – w tym samym czasie co moje *Ponimieckie*. „Duchy otaczały nas codziennie. W starej kamienicy, w mieszkaniu, w którym mieszkaliśmy, moja Mama wielokrotnie widziała ducha Niemca – podobno powiesił się na kłamce od drzwi pokoju, gdzie była moja sypialnia. Nie wydawała się tym szczególnie przerażona, traktowała to trochę – jak myślę – jak normalny bieg spraw”³. Koczanowicz czuł, że „rzeczywistość miasta była krucha, prawie nierealna. [...], że miasto jest dekoracją, wielkim filmowym planem nieznanego i nieobecnego reżysera. Ten plan filmowy w każdej chwili mógł być zwinięty i przeniesiony w inne miejsce”.

Poczucie życia w nierealnej scenerii, dojmujące wrażenie, że *tak naprawdę* wie dzie się żywot obwożny, niezakotwiczony, towarzyszyło poecie Adamowi Zagajewskiemu, który jako kilkumiesięczne dziecko trafił ze Lwowa do Gliwic: „[...] należałem do grupy teatralnej, która [...] zjawiła się pewnego dnia w tym mieście i rozbiła w nim namioty”⁴, pisał w eseju *Dwa miasta*. Zagajewski dorastał w poczuciu, że Gliwice są wyłącznie tymczasową scenografią, trawiony ontologiczną nieufnością wobec miejsca osiedlenia; przekonany, że rzeczywistość nie może mierzyć się z przedmiotem tęsknoty: „spędziłem dzieciństwo w brzydkim, przemysłowym mieście, przywieziono mnie tam, gdy miałem zaledwie cztery miesiące, i potem przez wiele lat opowiadano mi o niezwykle pięknym mieście, które moja rodzina musiała opuścić (o Lwowie). Nic dziwnego, że na realne domy i ulice patrzyłem z pogardliwą wyższością i z rzeczywistości brałem tyle tylko, ile do życia niezbędnie potrzebne”⁵. W wywiadzie udzielonym „Kulturze Liberalnej” Zagajewski wyznał: „Moja rodzina zabraniała mi zakochać się w miejscu, gdzie mieszkaliśmy, czyli w Śląsku. Mówili, że [...] prawdziwe miasto jest tam, więc ja tak tylko ukradkiem korzystałem z uroków Śląska”⁶.

³ L. Koczanowicz, *Wspomnienia z dzieciństwa w widmowym świecie*, [w:] *Nieswojość*, Wrocław 2019, s. 207.

⁴ A. Zagajewski, *Dwa miasta*, Lublin 2001, s. 30.

⁵ *Ibidem*, s. 6.

⁶ *W poezji pociąga mnie konkretność*. Adam Zagajewski w rozmowie z Alicją Rosé, [w:] „Kultura Liberalna” nr 307 z 25 XI 2014 r.

Choć moja rodzina nie zabraniała mi kochać Legnicy, to jednak nie czułam też, by Legnicę jakąś specjalną miłością darzyła. Przywiązanie do miejsca rodzi się przecież przez pokolenia. Gdy czytam refleksje Koczanowicza i Zagajewskiego o widmowości i teatralności krajobrazu, wśród którego się wychowali, powraca do mnie poczucie wyobcowania i niepełnej obecności, jakiego swego czasu dotkliwie doświadczałam w Legnicy. Wówczas przypisywałam je trudnemu wiekowi, przypadającemu najczęściej na czasy nauki w szkole średniej, i uznawałam za typowe, przejściowe symptomy okresu formacyjnego. Dopiero długie lata później zrozumiałam, że stany te mogły wynikać również ze specyfiki legnickiej rzeczywistości i spraw, o których się *nie rozmawiało*. Miałam w dwójnasób poczucie ograniczonego sprawstwa, poczucie, że niewiele tu od nas zależy. Piastowie okazywali się słabym antidotum na wyłazającą z każdego kąta, niedokładnie przymalowaną poniemieckość i terror sowieckości. Odkąd zaczęłam przyglądać się widmom i o nich pisać, poczułam ulgę. Bo „widm nie da się przepędzić egzorcyzmami czy zaklęciami”, pisał Leszek Koczanowicz. „Muszą one pozostać i trwać jako jeden z głosów, które trzeba brać pod uwagę”.

Jesteśmy tu, gdzie jesteśmy

Rodzajem zgody na obecność widm, a może nawet próbą ich ułaskawienia, są dzisiejsze inicjatywy podejmujące przerwany wątek, łączące czas przedwojenny z powojennym. Jest ich bez liku, więc wymienię tylko te, które odkryłam niedawno. Oto dwóch braci z podzielonogórskich Cigacic [Tschicherzig], wiojski, która przed wojną była kurortem, zobaczyło na przedwojennej pocztówce statki pasażerskie kursujące po Odrze, tak zwane galary. Odtworzyli je i teraz wożą galarami turystów.

Oto kilka dziewczyn z Wrocławia zakłada *Breslauerin* – sklep z odzieżą vintage, połączony z wypożyczalnią strojów, którego właścicielki oferują również starannie „odrestaurowane” sukienki sprzed wojny. „Co łączy nas, wrocławskie dziewczyny?”, czytam na stronie facebookowej *Breslauerin*. „Choć wszystkie pochodzimy z różnych części Polski, znalazłyśmy się tutaj nieprzypadkowo – wybrałyśmy Wrocław, tak, jak wiele lat temu Breslau wybrało wielu osiedlających się tutaj naszych przodków. Nie odcinamy się od przeszłości, ale i nie romantyzujemy jej – jesteśmy tu, gdzie jesteśmy i cieszymy się tym, co mamy. Wierzimy, że, ratując stare ubrania od zapomnienia, przeprowadzając ich renowację i pomagając im odnaleźć nowych właścicieli, pozwalamy zachować część pamięci o minionych latach, wpisując się jednocześnie w idee ruchu *slow fashion*”.

Dyskusyjne jest oczywiście porównywanie świadomego *wybierania* Wrocławia na miejsce zamieszkania przez dzisiejszych trzydziestolatków

z okolicznościami osiedlania się w tym mieście ich przodków tuż po wojnie. Na ile w przypadku tych drugich w ogóle można mówić o *wyborze*? (Zamiast komentarza: Na zjeździe absolwentów I LO w Legnicy w 2015 r. z okazji 70-lecia szkoły jeden z absolwentów starszej daty zaśpiewał na melodię *My, pierwsza brygada* piosenkę własnego autorstwa zaczynającą się od słów *Legnicy nikt z nas nie wybierał...*).

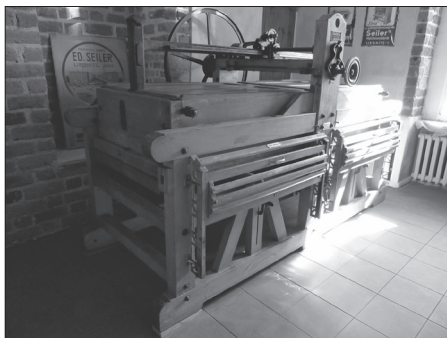
Ale w działaniach *Breslauerin* zafrapowało mnie coś innego. Przypomniały mi się wspomnienia Polaków opisujących wyprawy na zachód na poniemieckie „ciuchy”. Jeżdżenie „na ciuchy” stało bardzo nisko w szabrowniczej hierarchii, budziło niesmak – dziś rewitalizacja tychże jest dowodem uważności, pracy nad pamięcią i zaproszeniem do świadomej zabawy w przebieranie. Niewykluczone zresztą, że u *Breslauerin* wybiera sobie kreacje wokalistka zespołu *Breslauer Cocktail*, który ma w repertuarze międzywojenne piosenki po niemiecku i w jidysz, i zręcznie łączy je z tradycją powojenną. Na przykład z przebojem Marii Koterbskiej *Wrocławskie tramwaje*.

Warta wzmianki jest też inicjatywa winiarzy zielonogórskich z Winicy *Miłosz*, którzy czują się spadkobiercami lokalnej tradycji winiarskiej i po ponad 70 latach odtworzyli z sukcesem tamtejsze wino musujące *Grempler Sekt*. Z kolei Tomasz Seidler, prezes Szczecińskiego Towarzystwa Fotograficznego, wpadł na pomysł, by ocalić skrawek historii miasta, tworząc font (krój pisma) w oparciu o liternictwo poniemieckich napisów ocalałych na fasadach kamienic. „Przechadzając się ulicami naszego miasta zauważyłem resztki dawnych napisów. Z początku uważałem je za coś nieistotnego, po prostu resztki dawnych czasów zawieszone gdzieś na murach”, pisał pomysłodawca projektu. „Ale z czasem zaczęły one mnie intrygować. Ich przemijająca obecność, bo przecież szczeciński klimat nie służy takim *staruszkom*. (...) W dzisiejszych *cyfrowych* czasach niewielka była szansa na odrestaurowanie tych napisów, ale pojawiła się możliwość stworzenia fontu (kroju pisma) w oparciu o liternictwo przedwojennych napisów, a dokładnie w oparciu o zdjęcia tychże”. I tak oto, dzięki zaangażowaniu lokalnych fotografów i przy dofinansowaniu Gminy Miasta Szczecin, powstał font o nazwie *Stettinum Nicodemus Pro*.

Z poniemieckimi widmami można nie tylko prowadzić poważne rozmowy albo wyzyskiwać je twórczo. Można też się z nimi przekomarzać, a nawet stroić sobie z nich żarty. Pewien Polak mieszkający w Berlinie i ożeniony z Niemką, opowiadał mi niedawno, że jego żona często jeździ do Polski. Któregoś razu odwiedziła ich znajoma i zagadnęła żonę, która akurat wróciła z kolejnej wyprawy: „Jak tam Wrocław?”. A żona na to, z udawaną powagą: „Wciąż polski”. Ale nie tylko trzecie pokolenie osadniczo-przesiedleńcze stać na luz w podejściu do „widmowych” tematów. Germanistka Beata Kozak, która wychowywała się w jednym z „odzyskanych” miast w latach siedemdziesiątych,

KAROLINA KUSZYK

zapamiętała, że czasami, gdy wpadło się do kogoś ze spontaniczną wizytą, na „Fajnie, że przyszliście”, gospodarzy rzucało się: „Myśmy tu nie przyszli. Myśmy wrócili!”



Zbiory poniemieckiego Fundacji Liegnitz.pl Fot. K. Kuszyk.

NOTY O AUTORACH

Maria Józefa Furowicz – absolwentka Technikum Ekonomicznego w Legnicy i Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu, wieloletni pracownik administracji państwowej i społecznik. Pisze wiersze i teksty piosenek, maluje, zajmuje się rękodziełem i fotografią.

Helena Kalitka – od 1975 r. nauczycielka historii w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 4 im. Bohdana Ihora Antonycza w Legnicy. Dyrektor tej placówki w latach 2001 – 2006.

Wojciech Kondusza – dr nauk humanistycznych, absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego. Badacz lokalnego życia społeczno-politycznego i historii stacjonowania w Legnicy i w Polsce Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej. Opublikował z tego zakresu kilka książek oraz kilkadziesiąt artykułów naukowych i publicystycznych. Prezes stowarzyszenia „Pamięć i Dialog”.

Małgorzata Kot-Łazarz – absolwentka Instytutu Historii Sztuki na Uniwersytecie Warszawskim. W kręgu zainteresowań badawczych: architektura z okresu XIX i XX w. Pasję związaną z historią i teorią architektury realizuje na co dzień jako przewodnik miejski po Legnicy. Wiceprezes stowarzyszenia „Pamięć i Dialog”.

Katarzyna Kotlińska – historyk sztuki, absolwentka Uniwersytetu Wrocławskiego, zafascynowana sztuką mniejszości etnicznych, narodowych oraz performance i body artem.

Maria Kubasik – historyk, absolwentka Uniwersytetu Wrocławskiego. Autorka artykułów i książek o powojennej Legnicy oraz raportów o działalności samorządu terytorialnego w Legnicy. Wiceprezes stowarzyszenia „Pamięć i Dialog”.

Karolina Kuszyk – germanistka i polonistka, absolwentka Kolegium Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych UW, tłumaczka literatury niemieckiej i trenerka kompetencji międzykulturowych. Publikuje w prasie polsko- i niemieckojęzycznej, współpracuje z Uniwersytetem Viadrina we Frankfurcie n. Odrą, festiwalami literackimi po obu stronach Odry, Instytutem Goethego oraz NGO Netzwerk für Osteuropa-Berichterstattung. Stypendystka DAAD. Mieszka i pracuje w Berlinie i na Dolnym Śląsku. *Poniemieckie* to jej debiut książkowy.

Edyta Łaborewicz – magister historii (Uniwersytet Wrocławski), archiwista, kierownik Archiwum Państwowego we Wrocławiu. Oddział w Legnicy, prezes legnickiego Oddziału Stowarzyszenia Archiwistów Polskich w Legnicy, autorka ok. 30 artykułów dot. archiwistyki i dziedzin pokrewnych.

Wiesław Maciuszczak – magister historii (Uniwersytet Warszawski), pracownik w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim, historyk wojskowości, regionalista, członek Towarzystwa Ziemi Głogowskiej. Redaktor i autor haseł Encyklopedii Ziemi Głogowskiej, autor książek i artykułów, redaktor serii *Glogovia Militaris* (8 tomów). Prowadzi internetowy blog *Głogowski Wehikuł czasu* (od 2009 r.).

Bazyli Maliniak – działacz Towarzystwa Ziemi Strzegomskiej, społecznik, miłośnik przyrody. Autor książki *Smak wielkiego jabłka*.

Katarzyna Michalewicz – doktorantka Stacjonarnych Studiów Nauk Humanistycznych na Uniwersytecie Wrocławskim. Współpracownik Instytutu Studiów Klasycznych, Śródziemnomorskich i Orientalnych na Uniwersytecie Wrocławskim. Członek Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego i sekretarz sekcji azjatyckiej. Ukończyła 3-letnie Studium Języka i Kultury Chin w Instytucie Konfucjusza. Obszar badawczy: Chiny, Japonia, Polonia w Azji, obraz Japonii i Chin w prasie międzywojennej. Autorka książki *Sekrety Żony Mandaryna* oraz kilkudziesięciu artykułów naukowych.

Katarzyna Odrowska – działaczka społeczna, inicjatorka licznych wydarzeń kulturalnych, m.in.: Pociąg do Kultury czy Pociągi Pełne Kultury. Prowadzi legnickie Kawiarenki Obywatelskie w Teatrze im. H. Modrzejewskiej. Z pochodzenia Pomorzanka, od pięciu lat Dolnoślązaczka.

Stanisław Andrzej Potycz – prawnik, autor wielu publikacji i redaktor książek: *Rozjaśnić serca* (2006 r.), *Henryk Pobożny i księżna Anna – władcy Śląska* (dwa wydania: 2011 r. i 2013 r.), *Śladami Henryka Pobożnego i księżnej Anny* (dwa wydania: 2013 r. i 2015 r.), *Święty Jan Paweł II pośród nas* (2015 r.) i *Głos, który nie umilkł...* (2016 r.).

Mieczysław Pytel – legniczanin, miłośnik kina, literatury i filmu science fiction oraz muzyki. Studiował prawo i filmoznawstwo; pracował w różnych instytucjach kultury, współpracował z lokalnymi wydawnictwami i rozgłośniami radiowymi w Legnicy i Jeleniej Górze. Autor wielu publikacji o muzyce jazzowej i rockowej. O sobie mówi, że jest jedynym emerytem, który chadza w koszulce z The Ramones!

Honorata Rajca – absolwentka Uniwersytetu Wrocławskiego (filologia polska), dziennikarka, przez 20 lat związana m.in. z tygodnikiem „Konkrety”. Laureatka konkursu SGL Local Press 2016. Wikipedystka, współdziałająca z wrocławskim Kolektywem Kariatyda.

Andrzej Szczepański – dr nauk humanistycznych, wykładowca na Wydziale Nauk Społecznych i Humanistycznych w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej im. Witelona w Legnicy. Autor publikacji z zakresu polityki etnicznej państwa polskiego, mniejszości narodowych i etnicznych oraz wyborów parlamentarnych i samorządowych w Polsce po 1989 r. Zainteresowania

naukowe: najnowsza historia polityczna, fragmentaryzacja etniczna społeczeństwa polskiego.

Tadeusz Sznerch – polonista, animator kultury, krytyk literacki. Zajmuje się publicystyką kulturalną, eseistyką wspomnieniową, poezją. Publikował w wielu czasopismach, almanachach i antologiach. Wybór szkiców krytyczno-literackich zebrał w książce *Buszując po tematach* (1990 r.). Laureat licznych konkursów literackich i edytorskich.

Justyna Teodorczyk – dr nauk humanistycznych, absolwentka studiów kulturoznawczych na Uniwersytecie Wrocławskim. Od 2019 r. dyrektorka Galerii Sztuki w Legnicy. Autorka tekstów o sztuce w mediach branżowych, katalogach wystaw oraz w ogólnopolskim magazynie o sztuce „Format”. Redaktorka pracy zbiorowej *„Granice sztuki globalnej. Rzemiosło, design, sztuka. Materiały z sesji w ramach Legnickiego Festiwalu SREBRO 2000 – 2010”*. Badaczka kultury rockowej, autorka opracowań na ten temat a także publikacji w zbiorowych opracowaniach naukowych Uniwersytetu Wrocławskiego z zakresu humanistyki.

Marek Żak – historyk, absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego, badacz powojennych dziejów Ziemi Legnickiej. Doktorant Uniwersytetu Wrocławskiego i pracownik Muzeum Miedzi w Legnicy. Członek stowarzyszenia „Pamięć i Dialog”. Autor licznych publikacji naukowych i popularnonaukowych.



Agnieszka Fudali

-  zarządzanie nieruchomościami
-  pośrednictwo w obrocie nieruchomościami
-  doradztwo oraz usługi techniczne nieruchomości
-  audyty energetyczne
-  świadectwa charakterystyki energetycznej
-  ubezpieczenia

zapraszamy do współpracy

59-220 Legnica, ul. Gwiezdna 8
II piętro
pokój nr 209

NIP: 691-229-28-86
tel. 663 121 276
e-mail: expert-bud.legnica@wp.pl

Realne wsparcie w biznesie

Działalność gospodarcza jest tym skuteczniejsza, im szybciej zainwestowane przez nas środki do nas wracają, dając gwarancję stabilności firmy i możliwości ich ponownego zainwestowania.

Zatory płatnicze i związane z tym problemy z utrzymaniem płynności finansowej to problem niemal każdego przedsiębiorcy. Uniemożliwiają one nie tylko płynny rozwój firmy, ale także, a może przede wszystkim, mogą doprowadzać do kryzysu wewnątrz przedsiębiorstwa, który nierzadko doprowadza do jego upadłości. „**Virtus Finanse**” Sp. z o.o. z siedzibą w Legnicy jest profesjonalną firmą, która nieprzerwanie od 2004 r. świadczy usługi dla podmiotów gospodarczych, krajowych i zagranicznych. Jest sprawdzonym partnerem przedsiębiorców pomagając im rozwiązywać problemy związane z wierzytelnościami. Głównym obszarem naszego działania jest doradztwo prawne i finansowe w zakresie windykacji należności gospodarczych B2B i B2C, w tym windykacja wierzytelności na zlecenie, kompensaty, monitoring płatności, itp. Ponadto świadczymy szereg usług specjalistycznych dla firm, m.in. organizowanie, przygotowywanie i zabezpieczanie kontraktów, umów sprzedaży, umów przewłaszczenia na zabezpieczenie, itp.

Gwarantujemy najwyższą jakość świadczonych usług. Pracownicy **Virtus Finanse**, jak i wszystkie osoby współpracujące z firmą, legitymują się najwyższymi kwalifikacjami zawodowymi. Współpracujemy z renomowanymi kancelariami prawnymi na terenie całego kraju. **Zapraszamy firmy polskie i zagraniczne do podjęcia stałej współpracy z Virtus Finanse.**

Virtus Finanse to w opinii naszych klientów zaufany i rzetelny partner w działalności gospodarczej.



www.virtus-finanse.pl



Eco Spring Sp. z o.o.

59 -220 Legnica , ul. Chocianowska 17b

tel.: 76 307 04 00, tel.

e-mail: biuro@ecospring.com.pl; sekretariat@ecospring.com.pl

O F E R T A

UTRZYMANIE ZIELENI:

- Koszenie trawników
- Zakładanie oraz pielęgnacja klombów, kwietników i rabat
- Sadzenie krzewów i drzew
- Zakładanie i strzyżenie żywopłotów
- Pielęgnacja drzew i krzewów
- Wycinka drzew i krzewów
- Stosowanie środków ochrony roślin

KOMPLEKSOWE ODŚNIEŻANIE I SPRZĄTANIE W OKRESIE ZIMOWYM:

- Płuzenie ulic
- Odśnieżanie chodników, placów, parkingów
- Likwidacja śliskości poprzez posypywanie materiałami uszorstniającymi chodników, ulic oraz parkingów w okresie zimowym

UTRZYMANIE OBIEKTÓW:

- Kompleksowe mycie i sprzątanie wewnątrz budynków
- Mycie okien oraz elewacji
- Sprzątanie i zamykanie chodników
- Mycie, sprzątanie i zamykanie parkingów

PRACE BRUKARSKIE:

- Układanie kostki brukowej
- Budowa chodników, ścieżek,
- Naprawa uszkodzonych elementów chodników i kostki brukowej

NAJEM POJEMNIKÓW NA ODPADY:

- Szeroki wybór pojemników na odpady zmieszane oraz segregowane od 120 do 1100 l oraz kontenerów

USŁUGI TRANSPORTOWE:

- Transport towarów,
- Transport kruszywa
- Wynajem samochodów ciężarowych wraz z kierowcą